

ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

1898–1998

REDAKTORZY:
JERZY WYROZUMSKI, JACEK PURCHLA



TOM LXIV • KRAKÓW • MCMXCVIII

Frontysep: okładka IV tomu Rocznika Krakowskiego z 1900 roku, zaprojektowana przez Stanisława Wyspiańskiego

Komitet Redakcyjny

Wiesław Bienkowski, Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski, Jan M. Małecki, Jacek Purchla,
Jerzy Wyrozumski



Sekretarz

Elżbieta Fiałek

Adres Redakcji:

ul. Św. Jana 12, 31-018 Kraków

Tytuł częściowo dotowany przez Wydział Kultury Urzędu m. Krakowa

Redaktor Wydawnictwa: Elżbieta Fiałek
Redaktor techniczny: Jarosław Brzowski

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 1998

Printed in Poland

ISSN 0080-3499
ISBN 83-909104-1-1

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 1998
Ark. wyd. 22,40; ark. druk. 26,00 (×8) + wkl.; nakład 500 egz.
Zam. 397/98
Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, ul. Czapskich 4

Ark. 48/99

ROGZNIK
KRAKOWSKI

1900

Rocznik Krakowski, zainicjowany przez krąg badaczy i miłośników przeszłości naszego miasta jeszcze u schyłku wieku XIX, należy dziś nie tylko do najstarszych ciągle ukazujących się w naszym kraju czasopism, ale i do kanonu humanistyki polskiej. Poświęcony dziejom i kulturze jednego miasta, dzięki wyjątkowości Krakowa szybko stał się miejscem dla publikowania przez najwybitniejszych uczonych rozpraw daleko wykraczających poza znaczenie li tylko lokalne.

Jest ogromną zasługą Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, które przed dwoma laty obchodziło swoje własne stulecie, iż mimo wielu burz dziejowych, jakie przyniósł Polsce i Europie odchodzący wiek, zdołało zapewnić wydawanemu od 1898 roku Rocznikowi trwanie i ciągłość. Tylko trzy razy została ona na dłużej przerwana. O ile przy tym dwie wojny światowe w oczywisty sposób usprawiedliwiają chwilowe milczenie, o tyle przerwa najdłuższa, przypadająca na przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych, ma może najmocniejszą wymowę, ilustrując paradoks powojennej rzeczywistości. To bowiem tom 31 pt. „Kraków w latach okupacji 1939—1945”, przygotowany już w 1947 roku pod redakcją Jana Dąbrowskiego, a wydany dopiero w roku 1950, wskutek braku akceptacji cenzury, nie mógł trafić do rąk czytelników. Szczęśliwie Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego ukryła nakład, który mógł być puszczony w obieg po przełomie październikowym. Wszystko to trwało jednak dziesięć lat. Stulecie Rocznika i arytmetyka jego 64 dotychczas opublikowanych tomów ilustrują więc także dramaturgię najnowszej historii Krakowa.

Przed dwoma laty, w stulecie naszego Towarzystwa, przypomnieliśmy w Roczniku jego założycieli i redaktorów. Ich nazwiska to areopag humanistyki polskiej XX wieku. Zwracając dziś swe myśli ku ojcom założycielom: Stanisławowi Krzyżanowskiemu — naszemu pierwszemu redaktorowi, oraz pierwszym autorom: Franciszkowi Piekosińskiemu, Władysławowi Łuszczkiewiczowi, Stanisławowi Kutrzebie, Stanisławowi Tomkowiczowi, Karolowi Estreicherowi (seniorowi), Stanisławowi Estreicherowi, Stanisławowi Wyspiańskiemu, Leonardowi Lepszemu, Adamowi Chmielowi, Karolowi Potkańskiemu i Józefowi Wawel-Louisowi, mamy w pamięci nie tylko moment narodzin Rocznika, ale i drogę przebytą w ciągu stu lat.

Wiek XIX — epoka historyzmu — w sposób naturalny rodził potrzebę zwrócenia się ku dziedzictwu przeszłości. To właśnie potrzeba badania dziejów oraz ochrony dziedzictwa legła u podstaw stworzenia naszego Towarzystwa i naszego Rocznika. Z perspektywy stu lat lepiej może widać dziś nie tylko słuszność podjętej u schyłku ubiegłego stulecia inicjatywy, ale i jej aktualność. Aktualność ta w wypadku Rocznika Krakowskiego nabiera przy tym u progu nowego tysiąclecia szerszego wymiaru. Historia i zabytki naszego miasta mają dzisiaj w coraz większym stopniu nie tylko wymiar lokalny i narodowy, ale i uniwersalny. Jest to wyzwanie, któremu sprostać winny kolejne pokolenia redaktorów i autorów Rocznika Krakowskiego.

Kraków, 1998 roku

Redaktorzy

The publication of the Cracow Yearbook (*Rocznik Krakowski*) was initiated as early as the end of the 19th century by a group of scholars and amateurs (in the strict sense of the term) interested in the heritage of our city. Today, not only is the Yearbook among the oldest continually published periodicals in our country, but it has also entered the canon of Polish humanism. Devoted to the history and culture of one city, it has become, thanks to the exceptional nature of Cracow itself, a venue for the publication of studies that far exceed a merely local significance, contributed by the most eminent scholars.

It is to the great credit of the Cracow Heritage Society, which two years ago celebrated its centennial, that despite all the tribulations of history that the century gone by has brought to Poland and to Europe, it has succeeded in assuring that the Yearbook has survived and flourished, since publication began in 1898. Only three times has publication been interrupted for any considerable period of time. While in this respect the two world wars provide a sufficient excuse for the temporary suspension of publication, still, the longest interruption, which occurred in the late 1940s and early 50s, is perhaps the most eloquent silence, illustrating the paradox of post-war reality. It was then that Volume 31, entitled "Cracow under the Occupation, 1939–1945" (which had already been prepared in 1947 under the editorship of Jan Dąbrowski, but went to press only in 1950 due to the censors' refusal to release it) was prevented from reaching its readers. Fortunately, the Jagiellonian University Press hid the issue, which could only be distributed after the October Thaw in 1956. It took ten years, however, for this to happen. The drama of Cracow's recent history is

thus aptly illustrated by simple arithmetic: 100 years of publication, 64 issues published to date.

Two years ago, for the centennial of our Society, we recalled in the Yearbook its founders and editors. Their names constitute an Areopagus of Polish humanism in the 20th century. When our thoughts return today to our founding fathers — Stanisław Krzyżanowski, our first editor, and the first authors, Franciszek Piekosiński, Władysław Łuszczkiewicz, Stanisław Kutrzeba, Stanisław Tomkowicz, Karol Estreicher (senior), Stanisław Estreicher, Stanisław Wyspiański, Leonard Lepszy, Adam Chmiel, Karol Potkański, and Józef Wawel-Louis — we are remembering not only the moment when the Yearbook was born, but also the long road that has been traveled in these 100 years.

It is a perfectly natural thing that the 20th century, the epoch of historicism, has brought about the need to return to the heritage of the past. It was precisely the need to study the history and protect the heritage of our city that motivated the foundation of our Society and our Yearbook. From the perspective of a century, it is perhaps all the more apparent today, not only that the initiative taken in those declining years of the 19th century was fully justified, but also that it continues to be justified. This observation takes on an even broader dimension in the case of the Cracow Yearbook on the threshold of a new millennium. Today, to an ever increasing extent, the history and the heritage of our city are of universal significance, and not merely matters of local or even national importance. This is the challenge that needs to be met by future generations of editors and authors of the Cracow Yearbook.

Cracow, 1998

The Editors

WALDEMAR KOMOROWSKI

KRAKOWSKI RATUSZ W ŚREDNIOWIECZU I DOMNIEMANY DWÓR ARTUSA W KRAKOWIE *

To miejsce na pocziwe sprawy wystawione,
Miałoby to w sobie mieć prawo przyrodzone,
Aby tu sprawiedliwość swe gniazdo rozwiła
A bezecna niecnota tam się być wstydziła.

Mikołaj Rej, *Zwierciadło*, 1568

Zasób publikowanych wiadomości źródłowych z okresu średniowiecza odnoszących się do krakowskiego ratusza jest niewielki. Najstarsza wzmianka pochodzi z r. 1316, kiedy to, dla określenia położenia pewnej nieruchomości w Rynku, podano, że leży ona „naprzeciw ratusza” (*quo iacet in circulo contra Rathus*¹). Następne, nieliczne wzmianki pochodzą dopiero z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIV w. i, podobnie jak wzmianka pierwsza, niczego do wiedzy o ratuszu nie wnoszą, poza stwierdzeniem, że budynek ten istnieje². Im

bliżej końca XIV w., tym wzmianek jest więcej, ale tylko nieliczne z nich mają istotne znaczenie jako źródła informacji o ratuszu. W r. 1383 rajcy krakowscy otrzymali od legata papieskiego Dymitra (Demetriusza) zezwolenie na słuchanie mszy w razie potrzeby, tj. w toku sprawowania obowiązków, *in pretorio in altari viatico*³. Józef Muczkowski (1906) przyjął, że zapis potwierdza istnienie ratuszowej kaplicy. Kaplicę umiejscowił na drugiej kondygnacji naziemnej wieży, sugerując się zapewne bogactwem jej rzeźbiarskiej dekoracji, zachowanej do dzisiaj⁴.

* Artykuł jest poszerzoną wersją referatu przedstawionego na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 18 VI 1998 r. W referacie wykorzystałem wyniki prac prowadzonych w przedsiębiorstwie PKZ „Arkona” na zlecenie Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa. Panu Tomaszowi Węclawowiczowi dziękuję za wnikliwe uwagi po lekturze pierwszej wersji tekstu.

¹ Wzmianka opublikowana została w wydawnictwie źródłowym *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski [w:] *Monumenta mediaevi historica*, Cracoviae 1878, część pierwsza *Liber actorum, resignationum nec non ordinationum civitatis Cracoviae (1300—1375)*, nr 366. Okoliczności powstania zapiski omawia B. Wyrozumska, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Uniwersytet Jagielloński. Rozprawy habilitacyjne, nr 308: 1995, s. 41—42. Użycie w zapisce słowa *Rathus* jest jednym z najwcześniejszych przykładów zastosowania tego terminu w tekstach źródłowych średniowiecznej Europy (por. M. Złat, *Ratusz — zamek mieszczan: symbolika typu architektonicznego i jego forma* [w:] *Ratusz w miastach północnej Europy*.

Materialy z sesji „Ratusz w miastach nadbałtyckich” [23—25 XI 1993], Gdańsk 1997, s. 33.

² Wzmianki te omawia B. Wyrozumska (*Kancelaria*, s. 42—44). Drugą wzmiankę o ratuszu dzieli od pierwszej okres ponad trzydziestoletni: ratusz wymieniony jest w wielkim przywileju wydanym dla Krakowa w 1358 r. (*Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, część pierwsza*, wydał i przypisami objaśnił F. Piekosiński [w:] *Monumenta mediaevi historica*, t. 5, Kraków 1879, nr 32). Wśród przekazanych miastu wieczyście przez króla mocą przywileju różnorakich „pożytków” znalazły się „wszystkie czynsze z parcel między, wewnątrz i poza murami, na Rynku, pod ratuszem, w ratuszu i dookoła ratusza, które obecnie są lub mogą być w przyszłości dla rozszerzenia pożytków miasta, byleby jednak miasto nie zostało zeszpeczone w znamienitszych miejscach przez beładne budowle” (B. Wyrozumska, *Dwa wielkie przywileje średniowiecznego Krakowa*, Kraków 1994, s. 14). W łacińskim tekście ratusz określany jest terminem *pretorium*.

³ *Kodeks dyplomatyczny*, nr 69. Por. B. Wyrozumska, *Kancelaria*, s. 42.

⁴ J. Muczkowski, *Dawny krakowski ratusz*, *Rocznik*

Za Muczkowskim wszyscy następni autorzy piszący o ratuszu powtarzali wiadomość o kaplicy w wieży⁵ i dopiero Andrzej Wyrobisz (1963)⁶, a następnie Jerzy Wyrozumski (1992) uznali tę interpretację za błędną, „z dokumentu bowiem jasno wynika, że właśnie kaplicy w ratuszu nie było”⁷. Ostatecznie nie ma w źródłach literalnego potwierdzenia istnienia kaplicy⁸.

Poza wzmianką o domniemanej kaplicy, żaden inny przekaz źródłowy z okresu przed końcem lat osiemdziesiątych XIV stulecia nie przynosi danych o formie architektonicznej ratusza czy funkcji jego pomieszczeń.

Dopiero rachunki miejskie, które zachowały się z dziewięćdziesiątych lat XIV w., przynoszą nieco więcej informacji dotyczących wyglądu zewnętrznego i funkcji krakowskiego ratusza. Był wówczas ratusz budynkiem przynajmniej dwukondygnacyj-

nym z wieżą. Znajdowały się tam pomieszczenia rady, sądu ławniczego i wójta. Na pewno była tam też jakaś izba paradna, w której władze miasta podejmowały znakomitych gości z królami na czele. Być może tam też obiadowali i rajcy, czasem załatwiając przy okazji sprawy urzędowe [...]. Prawdopodobnie była jeszcze druga izba radziecka, w której obradowano i podejmowano różne decyzje związane z ogólnym zarządkiem miasta. Na istnienie dwu pomieszczeń użytkowanych przez rajców mogą wskazywać określenia: *stuba maior consulum* lub *stuba superior*⁹.

Należy sądzić, że na tych konstatacjach wyczerpują się możliwości interpretacyjne źródeł pisanych. By poszerzyć bazę informacji, należy sięgnąć do wyników badań reliktyw ratusza, do studiów porównawczych oraz do rozważań nad formowaniem się władz miejskich i ich siedzib.

Rolę i znaczenie ratusza jako instytucji życia publicznego miast, genezę i ewolucję jego formy architektonicznej w średniowieczu omawia wielu

Krakowski (dalej cyt. RK), T. 8: 1906, s. 13. Artykuł Muczkowskiego był drugą monografią ratusza. Pierwszą monografią, jeszcze o charakterze starożytnym, był krótki szkic Karola Romana Kremiera, zamieszczony w periodyku Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z 1852 r. (K. K r e m i e r, *Wiadomość o niektórych starożytnych budynkach krakowskich, ze stanowiska sztuki uważanych*, Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, T. 23: Odciały Sztuk i Archeologii zeszyt II, Kraków 1852, s. 115—123). K. Kremer trafnie ustalił podstawowe etapy rozwoju ratusza, myląc się jedynie w datowaniu wieży. Obydwie monografie omówione zostały w podręczniku historii architektury gotyckiej w Polsce, wydanym w 1995 r. (*Architektura gotycka w Polsce*, pod red. T. Mroczko i M. Arsyńskiego, Warszawa 1995: publikacja złożona z trzech części, z których każda oznaczona gwiazdkami, z nich * — synteza, ** — katalog zabytków, *** — album ilustracji), tam też znajduje się przegląd pozostałej literatury dotyczącej ratusza: A. W ł o d a r e k, *Ratusz [w Krakowie]* [w:] *Architektura gotycka*, [katalog zabytków], s. 118—119, 315. W l. 1997—1998 powstała praca magisterska Doroty Gabrys, poświęcona wieży ratuszowej, mps w Instytucie Historii Sztuki UJ.

⁵ M.in.: W. Małkowski, *Odnova wieży ratuszowej w Krakowie*, Architekt, R. 15: 1914, z. 3, s. 37; T. Szydłowski, *Pomniki architektury epoki piastowskiej w województwach krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928, s. 138; S. Tomkowicz, *Wieża dawnego ratusza na Rynku krakowskim*, RK, T. 23: 1932, s. 2; A. Brayer, *Ratusz krakowski*, Kraków Dawniej i Dziś, nr 2: 1957, s. 7; Z. Dmochowski, *Dziela architektury w Polsce*, London 1956, s. 161. Domniemanie o istnieniu kaplicy na pierwszym piętrze wieży wprowadził do literatury August Ottmar Essenwein w publikacji o średniowiecznych zabytkach Krakowa (A. O. Essenwein, *Die Mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, wyd. 1 Nürnberg 1866, wyd. 2 Leipzig 1869, s. 143). Essenwein oparł się na analogii z ratuszem staromiejskim w Pradze. Opinia Essenweina — bawarskiego profesora związanego z Muzeum Germańskim w Norymberdze, autorytetu w dziedzinie historii architektury, publikującego w renomowanym wydawnictwie Brockhaus — została przyjęta bezkrytycznie. Jako jeden z pierwszych powtórzył ją Feliks Kopera (F. K o p e r a, *Historia architektury [w:] Kraków. Jego kultura i sztuka*, RK, T. 6: 1904, s. 109).

⁶ A. Wyrobisz, *Budownictwo murowane w Małopolsce w XIV i XV wieku*, Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej, T. 17: 1963, s. 62—63.

⁷ J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1: *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 281, przyp. 38.

⁸ Na niejednoznaczność zapisków o kaplicy w XIV w. wskazuje B. Wyrozumska (*Kancelaria*, s. 42). Brak dostępu do źródeł późnośredniowiecznych (do tej pory nie zostały wydane drukiem) nie pozwala w tym miejscu stwierdzić, czy kaplica istniała w XV w. Źródła nowożytne nie wspominają o istnieniu kaplicy ani w wieży, ani w ratuszu. Inwentarz z 1711 r. (*Jana Wincentego Smoniewskiego zbiór wiadomości o magistratach polskich w ogóle a w szczególności o magistracie miasta Krakowa w dawnych czasach, podał do druku Konrad Ściborowski*, Kraków 1868, s. 56), wymieniając z nazwy wszystkie pomieszczenia ratusza i wieży, kaplicy nie wzmiankuje; podobnie rewizja z 1753 r. (Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), rkps 1544, s. 39—40). Najbardziej dokładny opis wieży, przekazany w rewizji z 1780 r., zawiera informację, że na pierwszym piętrze „jest izba znacznej wielkości, która się nazywa gmachem dla pospółstwa” (ibidem, s. 67). Potwierdza ten fakt Dominik Pucek, pisząc w legendzie do wykonanego przez siebie planu Rynku: „W pierwszym piętrze ratusza pod wieżą izba dla pospółstwa gmach zwana” (S. Tomkowicz, *Plan Rynku krakowskiego z roku 1787*, RK, T. 9: 1907, s. 184). Znane przekazy źródłowe wykluczają zatem istnienie kaplicy tak w wieży, jak w ratuszu. Budzi to zastanowienie, gdyż kaplica była stałym elementem średniowiecznych ratuszy (rolę wnęki ołtarzowej pełnił wykusz sali rady): O. Stiehl, *Das deutsche Rathaus im Mittelalter in seiner Entwicklung geschildert*, Leipzig 1905, s. 42, 56—58, 64, 100; por. M. Zlat, *Ratusz*, s. 27; *Lexikon der Kunst*, T. 6, Leipzig 1994, s. 36/37. Ratusz wrocławski otrzymał kaplicę w 1345 r. na mocy zezwolenia biskupa Czesława z Pogorzeli. Urządzono ją w Sali Książęcej, umieszczając przenośny ołtarz w alkierzu. „Sala nie była stałym pomieszczeniem sakralnym, służąc na co dzień sprawom administracji miejskiej” (M. Bukowski, *Ratusz wrocławski na tle urbanistycznego rozwoju miasta* [w:] M. Bukowski, M. Zlat, *Ratusz wrocławski*, Wrocław 1958, s. 42—43). Ratusz Starego Miasta w Pradze otrzymał kaplicę w 1381 r. (E. Poche et al., *Praha středověká*, Praha 1983, s. 306).

⁹ B. Wyrozumska, *Kancelaria*, s. 43.



1. Najstarszy znany widok ratusza. Fragment panoramy Krakowa z przełomu lat 1536/1537, przechowywanej w Bibliotece Uniwersyteckiej w Würzburgu (wg E. M. Firlet, *Najstarsza panorama Krakowa*, Kraków 1998, wkładka). Widok przedstawia ratusz i wieżę ratuszową jako w pełni ukształtowane budowle średniowieczne

autorów zajmujących się dziejami siedzib władzy organizmów miejskich¹⁰. Ze względu na szczupłą ramy artykułu nie ma możliwości szerszego przedstawienia całej skomplikowanej problematyki. Tutaj tylko najogólniej wspomnę o okolicznościach powstania ratusza w Krakowie i o tej części dziejów politycznych miasta, która miała bezpośredni wpływ na ewolucję jego formy architektonicznej. W dalszym toku wywodu zarysuję szersze tło, w zakresie niezbędnym dla naszkicowania zmian krakowskiego ratusza w kontekście ogólniejszym.

Impuls do powstania ratusza zrodził się w chwili, gdy zaistniała potrzeba urządzenia osobnego budynku (czy zespołu pomieszczeń w już istniejącym obiekcie) mogącego stanowić dogodną siedzibę dla władz miejskich, niezależnie od tego, czy tą władzą był jeszcze wójt, czy już rada¹¹. Wprawdzie pojęcie ratusza wiąże się jasno z władzą sprawowaną przez wyemancypowaną już radę (etymologia słowa *Rathaus*), ale sam budynek mieszczący organa władzy mógł w Krakowie powstać jeszcze w czasie przechodzenia władzy od wójta do rajców¹².

W Krakowie rada i ława funkcjonowały już w pierwszym dziesięcioleciu po lokacji. Rada wzmiankowana była po raz pierwszy w r. 1264, a z r. 1283 pochodzi imienna lista rajców¹³. Zatem już w XIII w. zaistniały warunki dla powstania niezależnej siedziby organów samorządowych. Ratusz wrocławski — najstarszy ratusz śląski — powstał około r. 1300¹⁴. Wydaje się, że ratusz krakowski można datować na okres nawet nieco wcześniejszy¹⁵. To przypuszczenie potwierdza technologia konstrukcji zachowanych partii budynku, wykazujących takie same cechy jak mury najstarszych kamienic krakowskich, zręb pierwszych murów miejskich i pierwszych Sukiennic, datowanych ogólnie na ostatnią ćwierć XIII i pierwszą ćwierć XIV w.¹⁶ Dokonana ostatnio eksploracja reliktów ratusza (prace prowadzili Andrzej Karbowski i Emil Zeitz w latach 1996—1998)¹⁷ pozwoliła udokumentować istnienie w najstarszej fazie (ok. 1300) kamiennego budynku¹⁸ o rzucie prostokąta, o wymiarach w przybliżeniu 30 × 10 m, usytuowanego prostopadle do Sukiennic, posiadającego integralnie związaną

¹⁰ O ratuszach na ziemiach polskich pisali m.in.: M. Bukowski, M. Zlat, *Ratusz*; idem, *Ratusz wrocławski*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki (dalej cyt. KAU), T. 4: 1959, z. 1—2; J. Pilch, *Ratusze śląskie*, Wrocław 1965; E. Gąsiorowski, *Rynek i ratusz chełmiński*, KAU, T. 10: 1965, z. 1, s. 15—20; idem, *Ratusz Staromiejski w Toruniu w okresie średniowiecza*, Toruń 1971 (tutaj obszernie omówienie literatury zachodnioeuropejskiej na temat ratuszy); J. Habela, *Ratusz Staromiejski w Gdańsku*, wyd. 1, Gdańsk 1975, wyd. 2, Gdańsk 1986; O. Czerner, *Rynek wrocławski*, Wrocław 1976, s. 41—42; M. Zlat, *Mittelalterliche Rathäuser in Schlesien*, Jahrbuch des Zentralinstituts für Kunstgeschichte, V/VI: 1989/1990, s. 227—244; R. Czerner, *Ratusz w Brzegu*, Wrocław 1994; R. Czerner, Cz. Lasota, *Ratusz i urzędnictwo handlowe na rynku w Głogowie*, Wrocław 1994; idem, *Blok ratuszowy w Świdnicy do połowy XVI w.*, Wrocław 1997; M. Bogucka, *Funkcje społeczno-polityczne ratusza Głównego Miasta w Gdańsku do końca XVIII w.* [w:] *Ratusz w miastach*, s. 79; M. Goliński, *Hala kupiecka — sukiennice — ratusz* [w:] *ibidem*, s. 49—51; T. Jakimowicz, *Ratusz jako miejsce kulturowe* [w:] *ibidem*, s. 37—47; T. Zarębska, *Kontekst urbanistyczny ratusza Głównego Miasta w Gdańsku* [w:] *ibidem*, s. 53—77; M. Zlat, *Ratusz*, s. 13—36. Por. także M. Kutzner, M. Zlat, *Architektura Śląska w okresie 1200—1350* [w:] *Architektura gotycka*, [synteza], s. 129—130; T. Węclawowicz, *Architektura Małopolski do początków XIV wieku* [w:] *ibidem*, s. 63; M. Kutzner, *Architektura Wielkopolski, Kujaw, ziemi łęczyckiej i sieradzko-wieluńskiej* [w:] *ibidem*, s. 159; Z. Maciakowska, *Ratusz Głównego Miasta w Gdańsku* [w:] *ibidem*, [katalog zabytków], s. 69; S. Stulin, A. Włodarek, *Ratusz [we Wrocławiu]* [w:] *ibidem*, s. 261. Syntetycznie literaturę poświęconą ratuszom polskim omawia G. Balińska, *Rozwój urzędów handlowych i administracyjnych w blokach śródmiejowych miast śląskich do końca XV wieku*, KAU, T. 26: 1981, z. 2. Por. także A. Miłobędzki, *Sarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. 3, Warszawa 1978, s. 56; J. Mucz-

kowski (*op. cit.*) podaje starszą literaturę, m.in.: P. Lehmgrüßner, *Mittelalterliche Rathausbauten in Deutschland*, Berlin 1905; O. Stiehl, *op. cit.* Por. też K. Gruber, *Das deutsche Rathaus*, München 1943; C. Enlaert, *Hôtels de ville et beffrois du Nord de France*, Paris 1930; Battard, *Beffrois, Halles, Hôtels de Ville dans le Nord de la France et la Belgique*, Arras 1948; N. Pevsner, *A History of Building Types*, London b.r.w.; W. Koch, *Style w architekturze. Arcydziela budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 1996, s. 355—357, 396.

¹¹ Ogólne wiadomości o kształtowaniu się władz miejskich: A. Wędzki, *Początki reformy miejskiej w środkowej Europie do poł. XIII w.*, Warszawa 1974; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 53—77.

¹² O tym procesie M. Patkaniowski, *Krakowska rada miejska w średnich wiekach*, Biblioteka Krakowska (dalej cyt. BK) nr 82, Kraków 1934, *passim*.

¹³ B. Wyrozumska, *Kancelaria*, s. 15, 18. Por. R. Grodecki, *Początki rady miejskiej w Krakowie*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, T. 35: 1963.

¹⁴ M. Bukowski, *op. cit.*, s. 37, tabl. VII; S. Stulin, A. Włodarek, *op. cit.*, s. 261, tu datowanie: przed 1299.

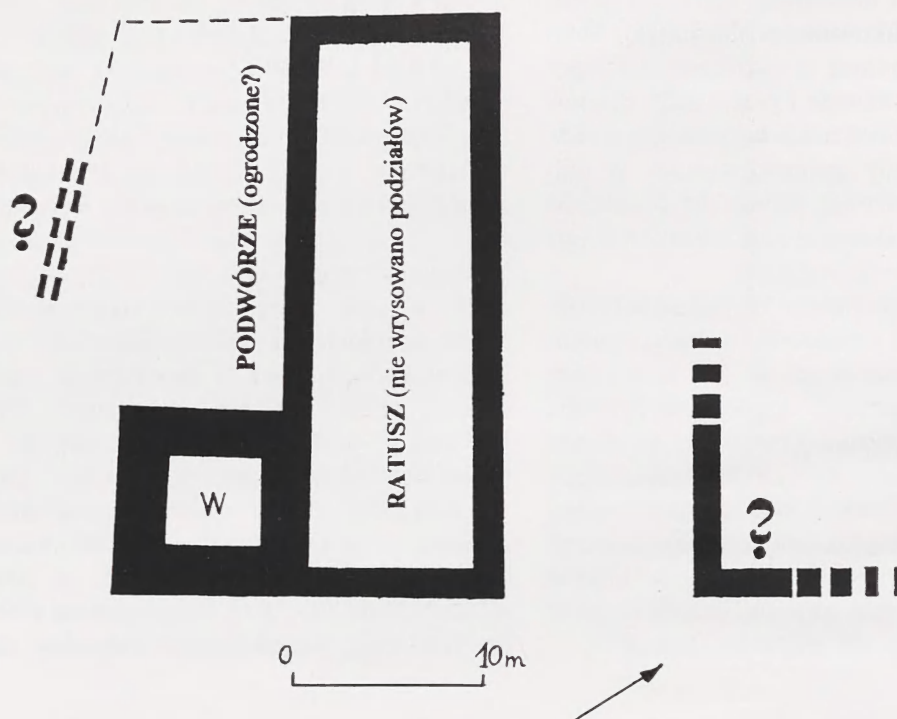
¹⁵ To stwierdzenie antycypuje K. Kremer: „Rzeczą jest do prawdy podobną, że nie zadługo po zaprowadzeniu do miast polskich prawa magdeburskiego w 13 stuleciu, kamień węgielny ratusza krakowskiego założonym został” (K. Kremer, *op. cit.*, s. 115).

¹⁶ W. Komorowski, *Najstarsze kamienice krakowskie*, KAU, T. 42: 1997, z. 2, s. 113, 114.

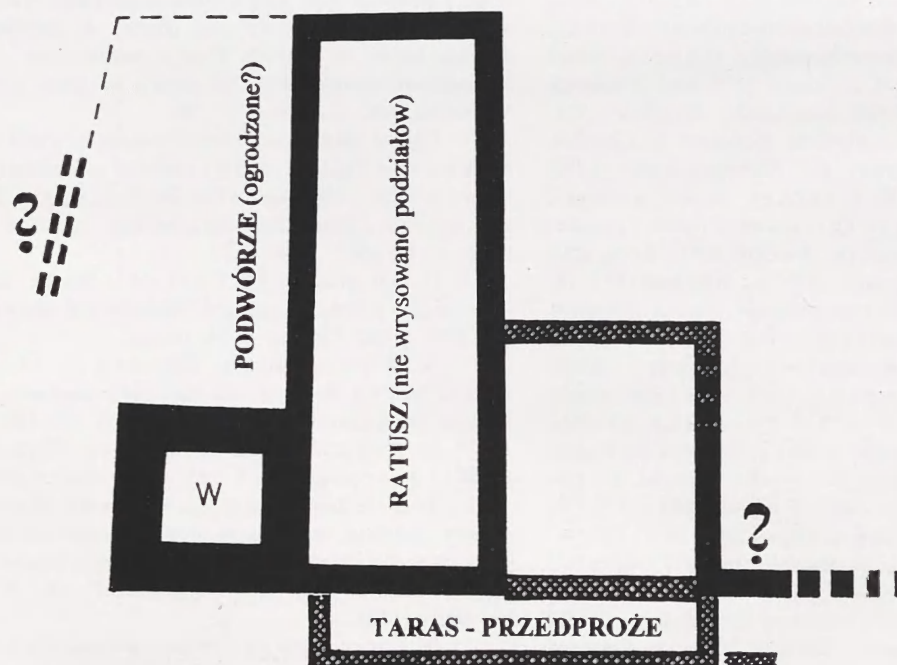
¹⁷ A. Karbowski, *Ratusz krakowski. Sprawozdanie z interwencyjnych badań architektonicznych. Badania wykonane podczas prac związanych z izolacją piwnic ratusza*, 1997, mps w archiwum Oddziału Wojewódzkiego Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Krakowie (dalej cyt. PSO).

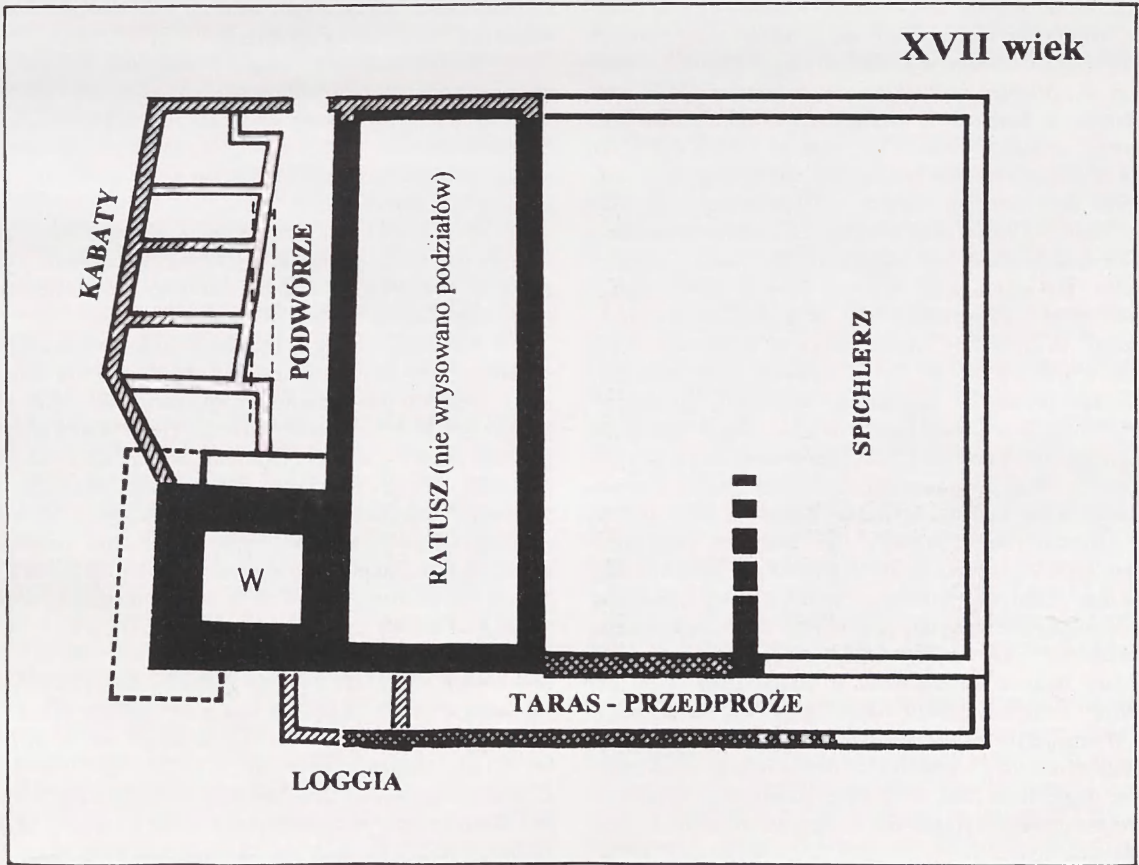
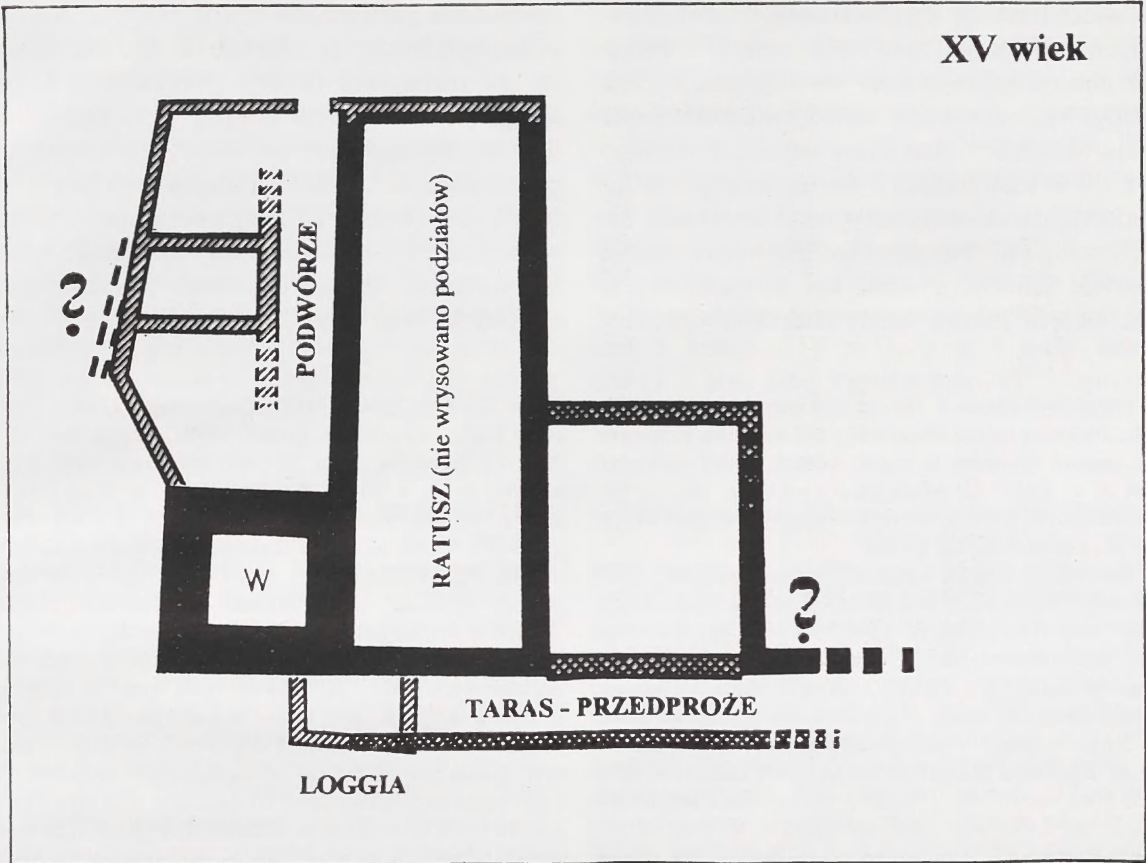
¹⁸ Druga kondygnacja mogła być wzniesiona z cegły. Tu

Około 1300 r.



II połowa XIV w.





cowana przez Andrzeja Karbowskiego w konsultacji z autorem. Litera W oznacza wieżę, znak zapytania budowlę zaną z siedzibą władz miejskich

z nim wieżę (ryc. 2). Żadnych innych udokumentowanych informacji o ratuszu nie mamy¹⁹. Biorąc jednak pod uwagę modelowe rozwiązania, na których mógł być wzorowany ratusz krakowski (ratusze miast śląskich²⁰ oraz miast wschodnioniemieckich, a także nadreńskich), można założyć, iż był on budowlą dwukondygnacyjną, o wnętrzach nakrytych stropami. Na pierwsze piętro prowadziły zewnętrzne schody, a dach był dwuspadowy²¹. Wieża, mająca jeszcze wtedy charakter obronny,

należy przytoczyć zdanie J. Muczковского, który w 1907 r. napisał: „Pierwszy ratusz zbudowany był z drzewa i zapewne stał się pastwą płomieni w czasie pożaru, który nawiedził Kraków w r. 1306” (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 13). Trudno stwierdzić, gdzie są korzenie takiego sądu, gdyż Muczowski nie odwołał się do źródeł.

¹⁹ Nie znamy w pełni wyników prac inwentaryzacyjnych i badawczych, prowadzonych w zachowanych partiach ratusza w latach 1960–1965 przez pracowników obecnego Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej (dalej cyt. IHAiKZ). Wyniki znane są jedynie z fragmentarycznych relacji w opracowaniach Wiktora Zina, Jana Adamczewskiego i Andrzeja Kadłuczki (W. Zin, *Ratusz krakowski*, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B, T. 7: 1963, s. 12–13; i d e m, *Kronika prac i problemów konserwatorskich Krakowa za rok 1965*, RK, T. 38: 1966, s. 123; J. A d a m c z e w s k i, *55 cm odchylenia od pionu [w:] W starym Krakowie*, Kraków 1968, s. 45–65; A. K a d ł u c z k a, *Opracowanie materiałów archiwalnych dla struktur przestrzennych pod płytą Rynku Głównego w Krakowie*, mps w IHAiKZ [1993]; i d e m et al., *Studium architektoniczno-historyczne przekształcenia Ratusza w Krakowie ze szczególnym uwzględnieniem prac wykonanych w latach 1960–1966*, mps w IHAiKZ [1997]). Autorzy wzmiankowanych opracowań wyróżniają trzy średniowieczne fazy ewolucji ratusza. „W pierwszej fazie miał powstać obiekt o konstrukcji mieszanej kamienno-drewnianej i mógł on dość wcześniej ulec zniszczeniu, być może w pożarze 1306 roku. Wg relacji prof. Wiktora Zina w trakcie badań w latach 1960–1962 natknięto się na szczątki drewnianych konstrukcji, które mogły wiązać się z tą najstarszą formą budynku” (A. K a d ł u c z k a et al., *op. cit.*, s. 7). Jednakże „trudno dziś przesądzić, czy relikty zabudowy drewnianej, odkrytej w trakcie ostatnich badań ratusza, istotnie należą do jego pierwszej lokacyjnej fazy [...]. Przyjąć można, że w I połowie XIV wieku w Rynku wzniesiono murowany gmach Ratusza [...] którego pierwsza faza wyznacza najstarszy trakt gotycki piwnic ciągnący się równolegle do budynku Sukiennic” (A. K a d ł u c z k a, *op. cit.*, s. 10; por. W. Zin, *Ratusz*, s. 12). „Druga faza rozbudowy ratusza, w wyniku której wzniesiono nowe późnogotyckie skrzydło prostopadłe do wcześniejszego, miała miejsce w I połowie XV wieku” (A. K a d ł u c z k a, *op. cit.*, s. 10). Badania prowadzone w latach 1996–1998 nie potwierdziły istnienia „traktu równoległego do Sukiennic”.

²⁰ W niniejszym tekście wielokrotnie powołuję się na przykłady śląskie, nie tylko z powodu ich terytorialnego sąsiedztwa, ale też ze względu na fakt, że są lepiej rozpoznane, stanowiąc jednocześnie *exempla* typowe dla większego obszaru — czesko-śląsko-saskiego.

²¹ Taki obraz ratusza był dość typowy dla wczesnego okresu ewolucji siedzib władz miejskich, czego liczne przykłady można podać z terenów niemieckich, Śląska i Pomorza — ratu-

zwieńczona gankiem dla straży, przewyższała ratusz prawdopodobnie dwukrotnie²². Nie ma pewności co do pierwotnej funkcji pomieszczeń krakowskiego ratusza — na drugiej kondygnacji znajdowały się zapewne prowizorycznie wydzielone pomieszczenia urzędowe i sala zebrań (czyli „wienica”, jak określił to Zbigniew Dmochowski²³), w przyziemiu zaś prowadzono handel (mogło ono też stanowić miejsce depozytu towarów importowanych, tzw. dom kupców obcych)²⁴.

sze w Goslarze (przed 1188), Dortmundzie (1232), Świdnicy (ok. 1290), Wrocławiu (przed 1299), Stargardzie (2 poł. XIII w.), Szczecinie (1 poł. XIV w.). Informacje wg O. S t i e h l, *op. cit.*, s. 14, il. 8, s. 129–131, il. 146; R. C z e r n e r, Cz. L a s o t a, *Blok ratuszowy*, s. 48–54, il. 21; O. C z e r n e r, *op. cit.*, s. 41–42, il. 26; *Architektura gotycka*, [katalog zabytków], s. 212, 222. Prosta forma powodowała unifikację wyglądu ratuszy. Wyrażało się to również w stosowaniu podobnych proporcji wnętrz (stosunek boków jednoprzestrzennych kondygnacji wynosił najczęściej 3 : 1) oraz parametrów budowlanych (ratusze krakowski i wrocławski mają mury o takiej samej grubości: 1,5–1,6 m). Także technologia zbliżała pierwsze ratusze do siebie (zwłaszcza środkowoeuropejskie) — najogólniej można stwierdzić, że w najstarszych ratuszach forma i dekoracja architektoniczna pozostawały w prostym związku z technologią budowlaną, co więcej, były jej pochodną: zarówno struktura, jak dekoracja nie były niczym więcej niż technologią, a domniemana estetyka tych budowli była estetyką materiału i estetyką rozwiązań użytkowych.

²² Ratusz krakowski wspólnie z ratuszami śląskimi wspólnie tworzył grupę ratuszy wieżowych, co odróżniało je od bezwieżowych z reguły ratuszy niemieckich, a wiązało z ratuszami flandryjskimi (por. K. G r u b e r, *op. cit.*, s. 23). W Krakowie, tak jak w wielu ratuszach na Śląsku, wieżę powiązano z ratuszem niesymetrycznie (por. M. Z l a t, *Ratusz*, s. 23).

²³ Z. D m o c h o w s k i, *op. cit.*, s. 161. Pierwotnie pojęcie wietnicy rozumiano szerzej. J. W. Smoniewski napisał: „Dawniej u nas nazywano ratusz wietnicą (od wiece, zgromadzenia) lub radzieckim domem” (Jana Wincentego, s. 52).

²⁴ Przyjmuje się, że w miastach, gdzie trwały urzędy handlowe były starsze od ratuszy, siedziby autonomicznych władz miejskich umieszczano początkowo w budynkach handlowych (głównie w halach sukienniczych). Zwiększające się potrzeby organów władzy i naturalna skłonność do oddzielania czynności urzędowych i uroczystości oficjalnych od ruchu targowego stymulowały budowę niezależnych pomieszczeń administracyjnych; etapem przejściowym było umieszczanie w ratuszach wschodnioeuropejskich przełomu XIII i XIV w. sal kupieckich na parterze, sal rady zaś na drugiej kondygnacji (J. Muczowski, *op. cit.*, s. 10; K. Gruber, *op. cit.*, s. 21–25 i passim; M. Bukowski, *op. cit.*, s. 14–15, 144–146; E. Gąsiorowski, *Ratusz*, s. 13–35; G. Nagel, *Das mittelalterliche Kaufhaus und seine Stellung in der Stadt*, Berlin 1971, passim; G. Balińska, *op. cit.*, s. 127–144; M. Zlat, *Mittelalterliche*, s. 227–229; M. Goliński, *Ze studiów nad początkami Sukiennic w Polsce (XIII–XIV w.)* [w:] *Monastycyzm. Słowiańszczyzna i państwo polskie. Warsztat badawczy historyka*, pod red. K. Bobowskiego, Prace Historyczne 8, Wrocław 1994, s. 137; R. C z e r n e r, Cz. L a s o t a, *Średniowieczne sukiennice na Śląsku* [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. Miasto*, red. K. Wachowski, Wrocław 1995,

Budowa trzeciej kondygnacji, połączona z ewentualną reorganizacją wewnątrz ratuszowych, mogła być związana z gruntowną przebudową wieży²⁵ (między latami sześćdziesiątymi a końcem XIV w.; z tego czasu pochodzi jej kamienna dekoracja²⁶). Jednak brak możliwości weryfikacji tego przypuszczenia czyni żeń nieudokumentowaną hipotezę. Jedyną przesłanką przemawiającą za budową trzeciej kondygnacji jeszcze w XIV w., poza faktem, że większość ratuszy śląskich otrzymała tę kondygnację w tym właśnie czasie (wrocławski ok. 1434²⁷), jest używanie w dokumentach z przełomu

XIV i XV w. określenia *stuba superior*, zapewne w opozycji do *stuba inferior*²⁸, który to termin mógł być odnoszony do pomieszczenia na niższej kondygnacji²⁹. Należy zaznaczyć, że w związku z szybkim podnoszeniem się poziomu Rynku w drugiej połowie XIV w. pierwotny parter ratusza stał się już wówczas piwnicą³⁰, a zatem *stuba inferior* znajdowała się na ówczesnym parterze. Być może *stuba inferior* to synonim dla *stuba maior consulum*, wymienianej w rachunkach miejskich z końca XIV w.³¹, a tę z kolei kojarzyć należy z tzw. Izbą Pańską (ryc. 9)³², opisywaną

s. 60; M. Goliński, *Hala kupiecka*, s. 49, 51; M. Zlat, *Ratusz*, s. 17). W kwestii funkcji pierwszego ratusza wrocławskiego zdania są podzielone, O. Czerner uważa, że ratusz wrocławski nie miał funkcji handlowej (O. Czerner, *op. cit.*, s. 41). Przypuszczenie, że z powodu późniejszego w stosunku do większości miast Śląska wzniesienia ratusza i Sukiennic w Krakowie ratusz krakowski nie miał funkcji handlowych (M. Bukowski, *op. cit.*, s. 27, 146), musi być zweryfikowane wobec faktu przesunięcia datowania obydwu tych budowli na XIII w. (por. A. Sudacka, *Kraków. Sukiennice, dokumentacja historyczna*, mps w PSOZ [1982]).

²⁵ Wysokość wieży zwiększyła się niemal dwukrotnie, do 40 m (licząc od poziomu pierwszej kondygnacji do ganku straży). Wieżę przebudowano w jednym etapie; mimo niejednorodności materiału budowlanego (kamień przemieszany z cegłą w zmieniających się proporcjach — im bliżej zwieńczenia, tym więcej cegły) elewacje nie mają cezur wskazujących na ewentualną wielofazowość (wykazał to S. Tomkowicz w 1932 r., por. S. Tomkowicz, *Wieża*, s. 1—3). Dla pewniejszego związania nadbudowanej partii z pierwotną wieżą wbudowano w narożnikach drugiej kondygnacji (obecnie parter) masywne filary, dźwigające wraz z murami obwodowymi monolit nadbudowy (W. Małkowski, *op. cit.*, s. 43; W. Zin, *Ratusz*, s. 12). Integralnymi elementami konstrukcji są wydane uskokowe kroksztyny na południowych narożnikach wieży. Interpretowano je jako konsole podtrzymujące drewniany ganek (A. O. Essenwein, *op. cit.*, s. 143; F. Kopera, *op. cit.*, s. 110); takiej sugestii sprzeciwił się J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 14. Zasadność tej interpretacji wykazał ostatnio arch. A. Karbowski (informacja ustna). Na południowej i wschodniej ścianie wieży zawieszono były wykusze o formie bliżej nieznanej. Ogólny pogląd daje widok ratusza od północy, przechowywany przed I wojną w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu, wykonany po 1680 r. (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 5, il. 3), oraz widok ratusza od wschodu na akwareli przedstawiającej procesję ku czci św. Jana Kantego w 1775 r., przechowywanej na probostwie Św. Anny w Krakowie. Teoretyczna rekonstrukcja Essenweina, oparta na analogii z ratuszem praskim, jest nietrafna (A. O. Essenwein, *op. cit.*, tabl. LVII, LVIII). Bliższa prawdy jest rekonstrukcja wg projektu W. Zina, zrealizowana w latach 1965—1966.

²⁶ Rozwiązania technologiczne wskazują na jednoczesne powstanie kamiennej dekoracji i rzeźbiarskich detali we wnętrzu (por. W. Małkowski, *op. cit.*, s. 43). Datowanie całości ułatwia wyrazistość stylistyczna rzeźby wnętrza. Anna Miśiąg-Bocheńska usytuowała ją chronologicznie między czasem powstania dekoracji roślinnej w korpusie katedry (przed 1364)

a czasem powstania dekoracji portalu dominikańskiego (ok. 1395). Bocheńska pisze: „Rzeźba roślinna wieży ratuszowej swym plastycznym modelunkiem i układem grzbietową stroną liścia do góry przypomina podobną dekorację katedry; jedynie pewną nowością są małe pączki kwiatowe widniejące na jednym z fryzów” (A. Miśiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą architektoniczną w Polsce*, Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, R. 4: 1935, nr 1, s. 202, 209). Datowanie Miśiąg-Bocheńskiej podtrzymuje B. Kwiatkowska, *Okladzina kamienna krakowskich budowli gotyckich XIV i XV wieku*, praca magisterska, 1964, mps w Archiwum UJ, s. 10—15, natomiast Jerzy Gadomski wiąże dekorację wieży z I. poł. XV w., uważając ją za jeden z przykładów późnego oddziaływania plastyki parlerskiej na małopolską rzeźbę architektoniczną (J. Gadomski, *Rzeźba architektoniczna w Małopolsce 1250—1400*, praca doktorska, 1969, mps w Bibliotece Jagiellońskiej, s. 138).

²⁷ M. Bukowski *op. cit.*, s. 42.

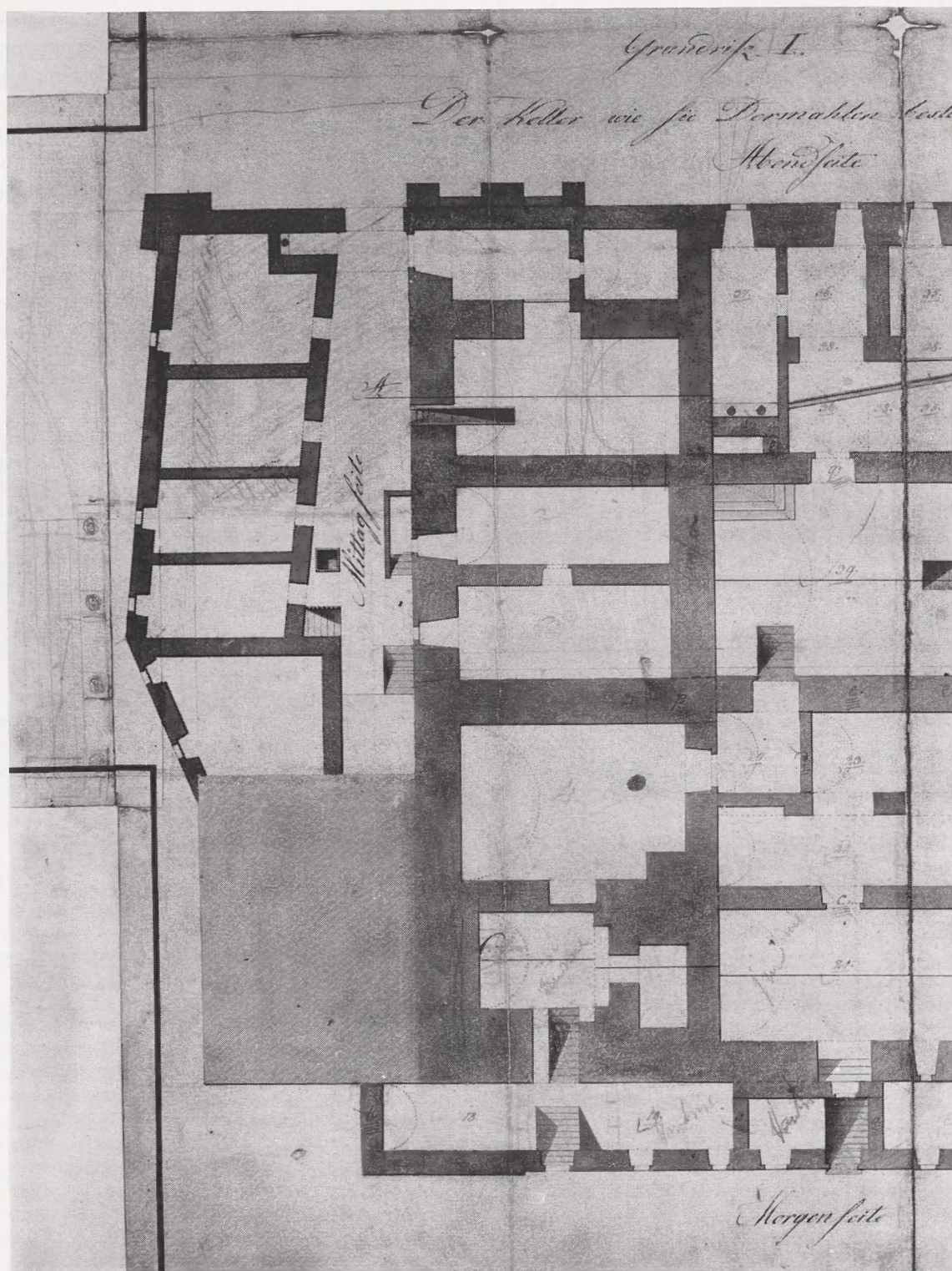
²⁸ B. Wyrozumska, *Kancelaria*, s. 43.

²⁹ Por. ustalenia Marii Koczarskiej dla domów kanonickich (M. Koczarska, *Siedziby krakowskich urzędów kościelnych* [w:] *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1991, s. 81—91).

³⁰ Szerzej o tej kwestii W. Komorowski, *op. cit.*, s. 115, przyp. 40. Zapewne w związku z podniesieniem się poziomu terenu powstało przedproże przy wschodniej elewacji ratusza, które w źródłach nowożytnych i publikacjach określano mianem „ganku” (por. W. Grabowski, *Średniowieczne przedproża domów krakowskich*, Biuletyn Krakowski, T. 2: 1961, s. 25—46).

³¹ B. Wyrozumska, *Kancelaria*, s. 43. Rozbudowa ratuszy wynikała z procesu powiększania się prerogatyw rady miejskiej, zmiany sposobu sprawowania władzy, dążenia do wygody i reprezentacyjności (por. O. Stiehl, *op. cit.*, passim; J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 10; M. Bukowski, *op. cit.*, s. 44—45). W ratuszu chełmińskim urządzono w XV w. „izbę letnią, na którą szło się do góry” (E. Gąsiorowski, *Rynek*, s. 17).

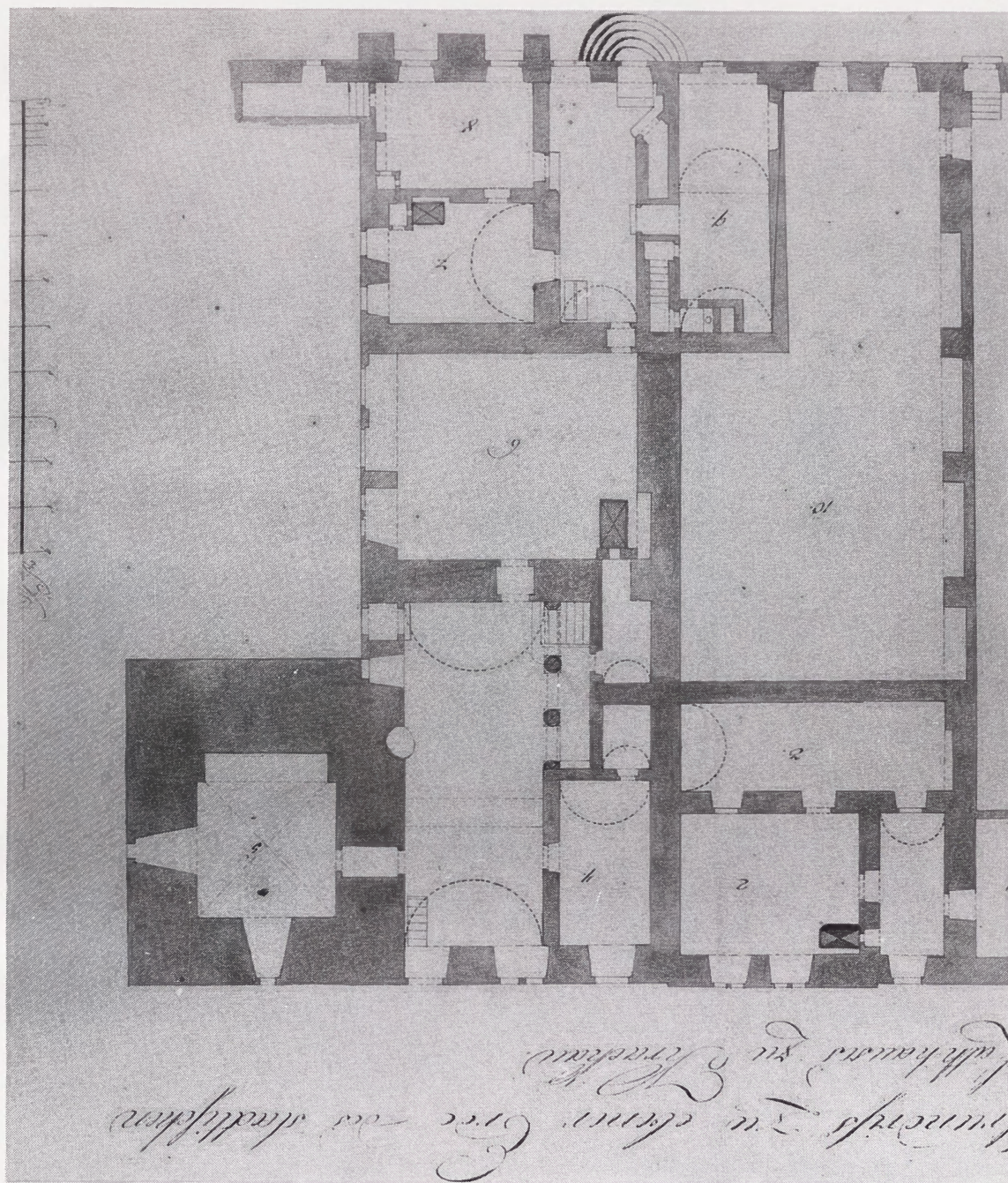
³² Izba Pańska znana jest z rysunku Józefa Brodowskiego, wykonanego z natury. Ze względu na stosunkowo małą czytelność oryginału, w niniejszej publikacji rysunek Brodowskiego podany został w litograficznej kopii Jana Wojnarowskiego z połowy lat czterdziestych XIX w. (więcej na ten temat J. Bańach, *Ikonaografia Rynku Głównego w Krakowie*, Kraków 1998, s. 324—325). Rysunek Brodowskiego, drobiazgowy i zapewne wiernie oddający rzeczywistość, zawierał jednak błąd, być może wprowadzony świadomie. Błąd zauważył już K. Kremer,



3. Pomiar architektoniczny ratusza, wieży i spichlerza, wykonany przez Schmausa von Livonegg w 1802 r. (Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. Ratusz 1). Fragment rzutu piwnic („Plan I”), ukazujący ratusz średniowieczny, wieżę (bez wrysowanego wnętrza) i przedproże. Repr. T. Kalarus

komentując kopię Wojnarowskiego: „na tej rycinie przez pomyłkę zapewne umieszczono okno ostrołukowe, naprzeciwko głównego wchodu, w tem bowiem miejscu okna nie było i być nie mogło,

bo za tą ścianą były izby inne, była tam jedynie framuga czyli wnęka z szafą, i ta okoliczność niewątpliwie dała początek omyłce wspomnianej” (K. K r e m e r, *op. cit.*, s. 121, przyp. 1).

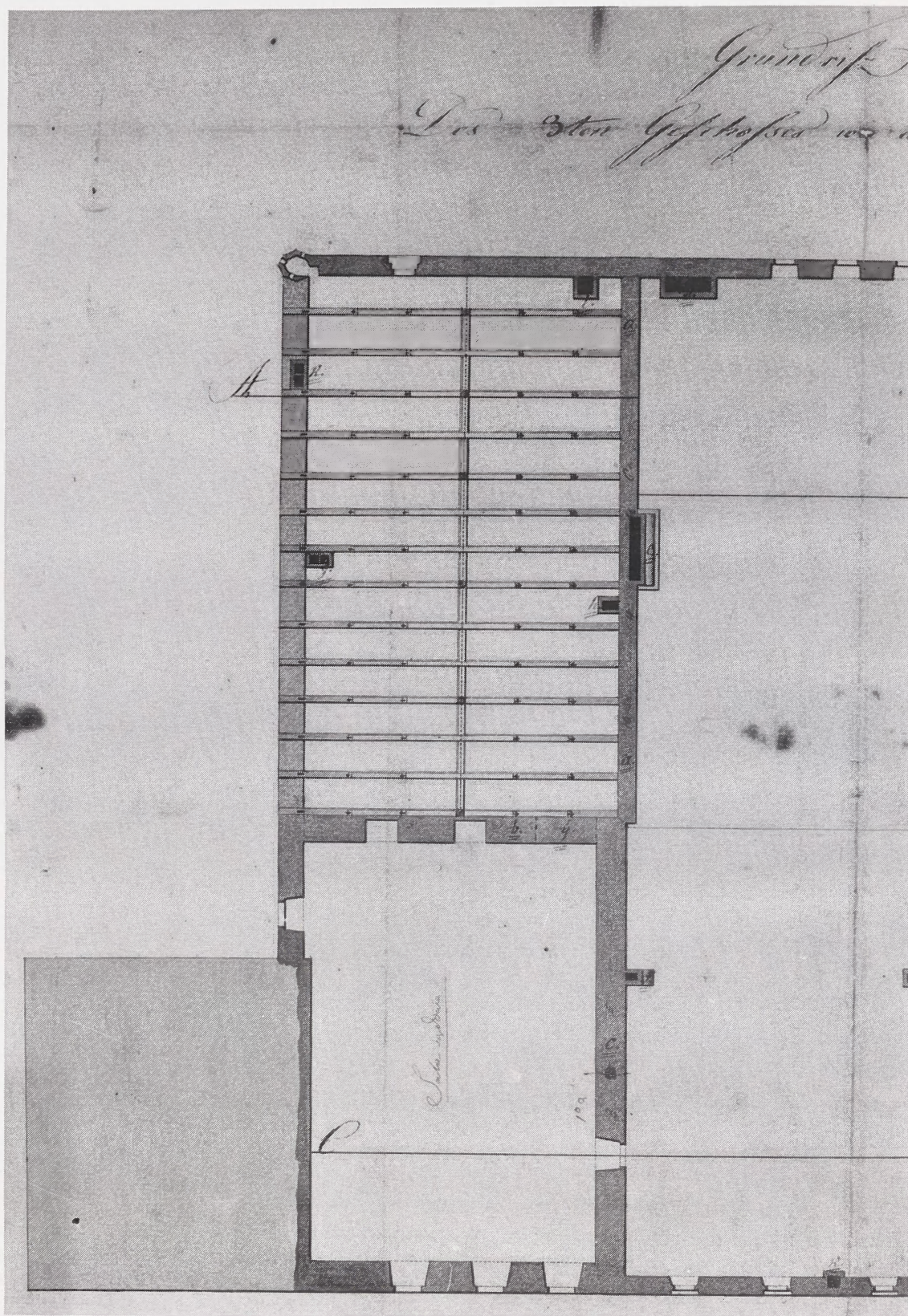


4. Kopia rzutu parteru z zaginionego arkusza pomiaru Schmausa von Livonegg (APKr, sygn. Ratusz 4). Fragment z ratuszem średniowiecznym. Cyfrą 6 (uwaga: opisy odwrócone) oznaczono położenie Izby Pańskiej. Repr. T. Kalarus

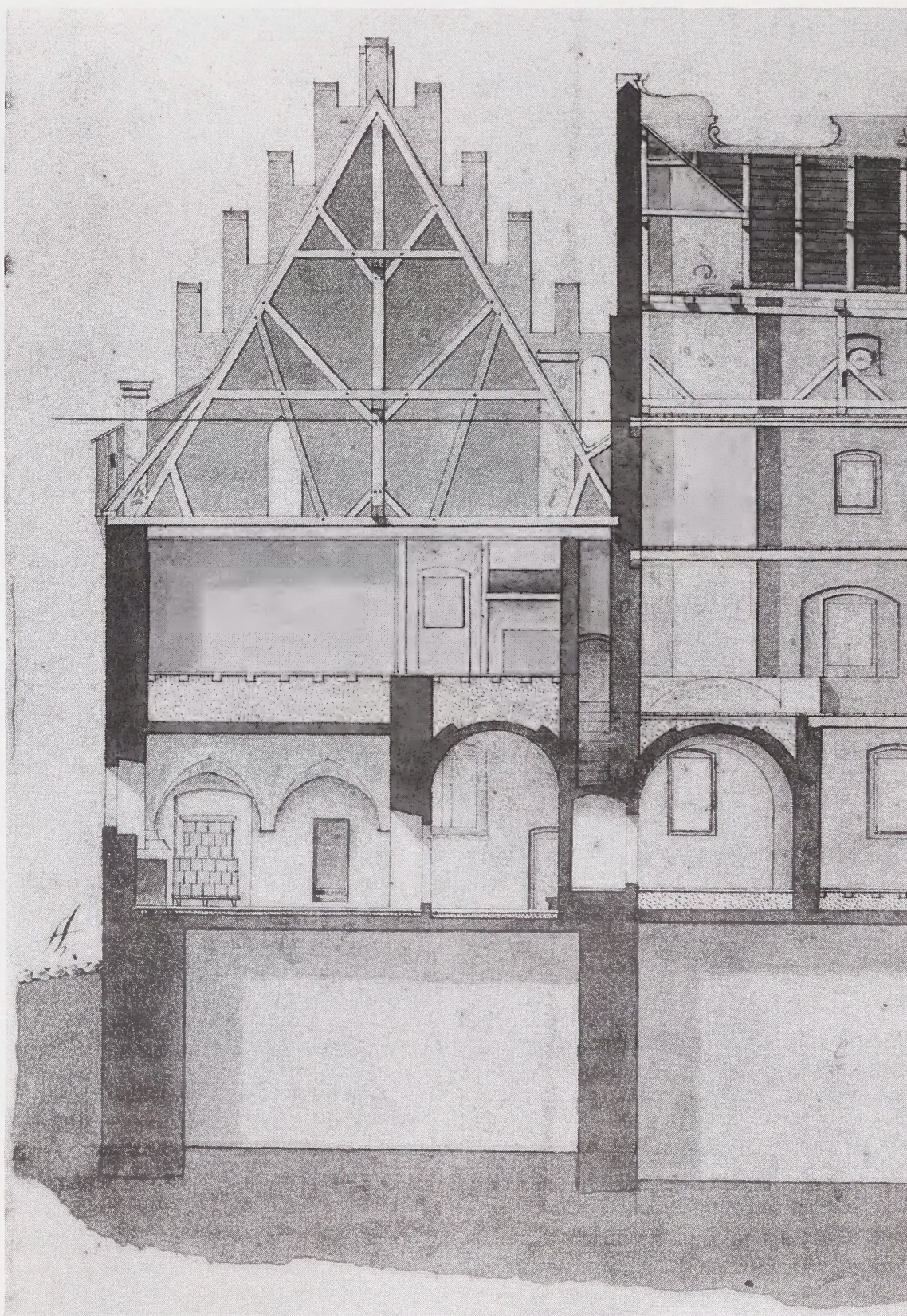
w nowożytnych przekazach jako najbardziej paradna sala ratusza³³. Sala ta położona była nie na piętrze, ale na parterze ratusza (po podniesieniu

³³ Źródła nowożytne wskazują na podwójną funkcję sali — była ona nie tylko miejscem zebrań rady, ale i salą sądową (w inwentarzu z 1711 r. użyto określenia „izba sądowa Pańska”; tu wyrażenie „Pańska” było figurą retoryczną, ozna-

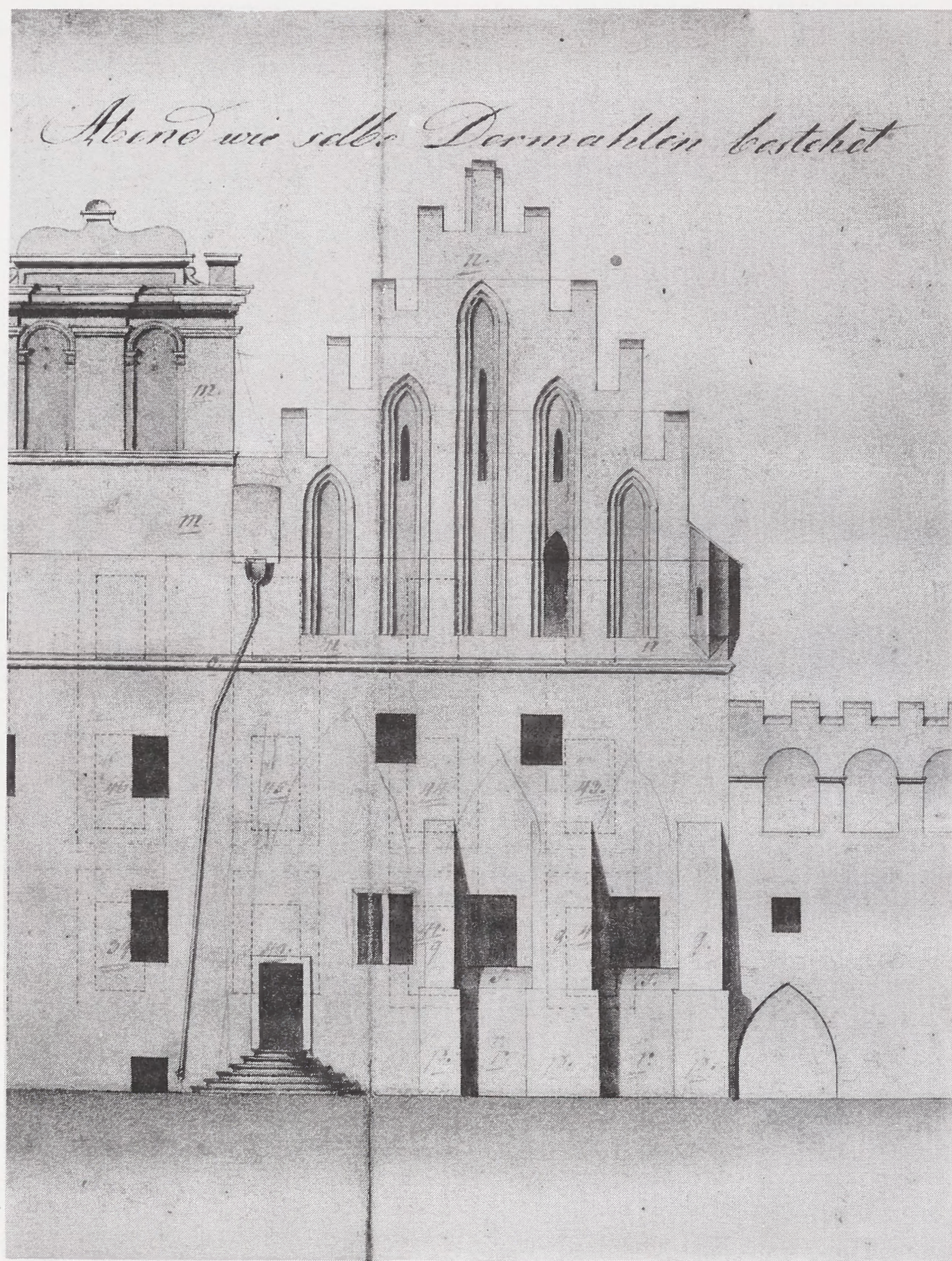
czającą, iż sala używana była przez „panów rajców”). Por. też zapisy z 1593 r., gdy notowano wydatki na „izbę sądową” i „izbę radziecką” (APKr, Zbiór Muczkowskiego). Tę tradycję przekazał Ambroży Grabowski, który w 1850 r. pisał o „izbie Pańskiej, czyli Radzieckiej lub Sądowej” (A. G r a b o w s k i, *Dawne zabytki miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. 61). O wyposażeniu i dekoracji sali piszą m. in. — dla okresu średniowiecza B. Wyrozumski (*Kancelaria*, s. 44), dla czasów nowożytnych A. Grabowski (*Dawne*, s. 6—9). Oprócz izby sądowej radzieckiej w gmachu ratusza, u schyłku nowożytności, znajdowała się izba sądowa wójtowska (S. T o m k o w i c z, *Plan Rynku*, s. 184).



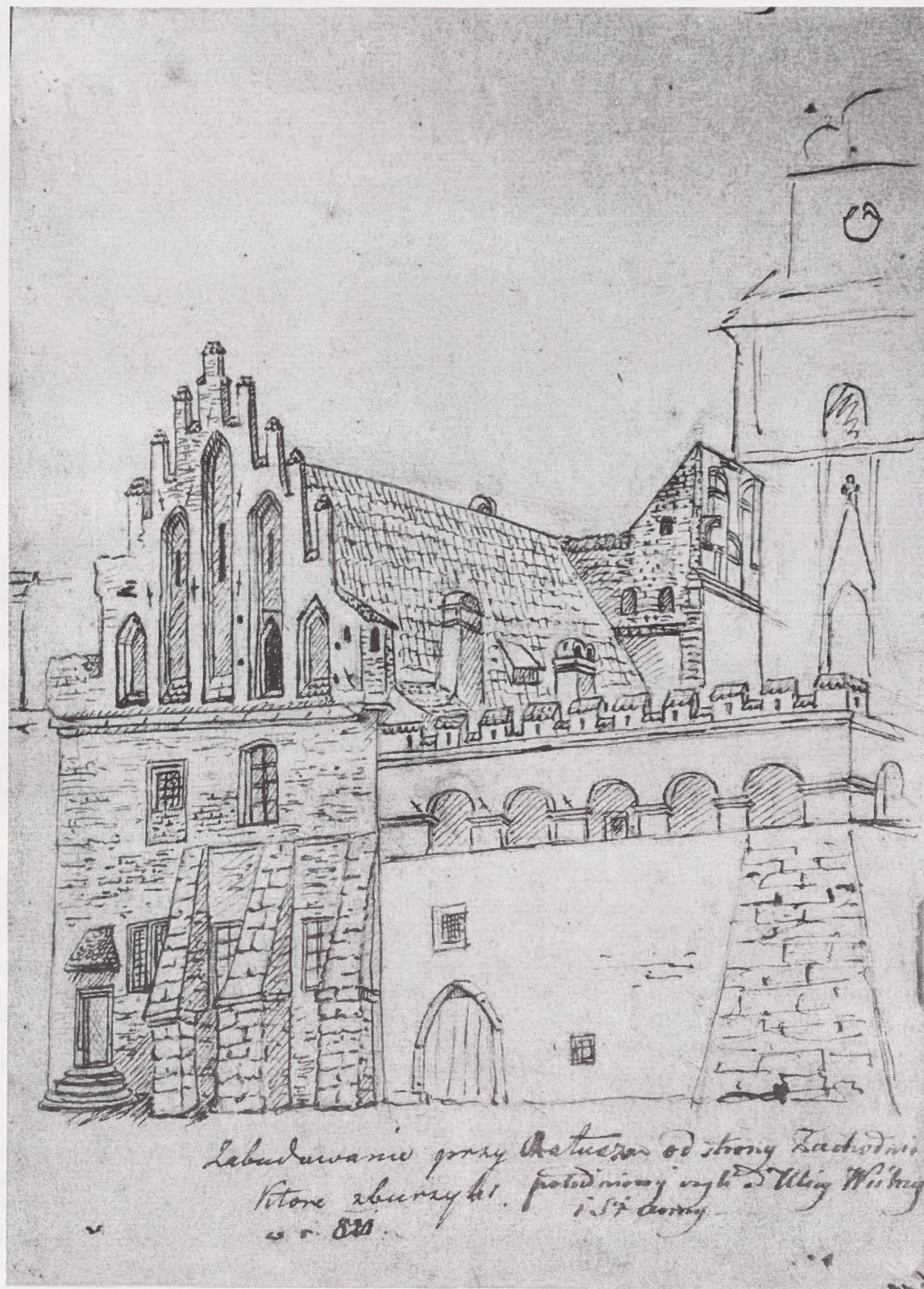
5. Pomiar Schmausa von Livonegg z 1802 r. Fragment rzutu trzeciej kondygnacji naziemnej („Plan III”), ukazujący więzbę dachową ratusza średniowiecznego oraz partię zbudowaną w czasach nowożytnych. W narożniku ratusza średniowiecznego widoczna nasada wielobocznej wieżyczki szczytu zachodniego. Repr. T. Kalarus



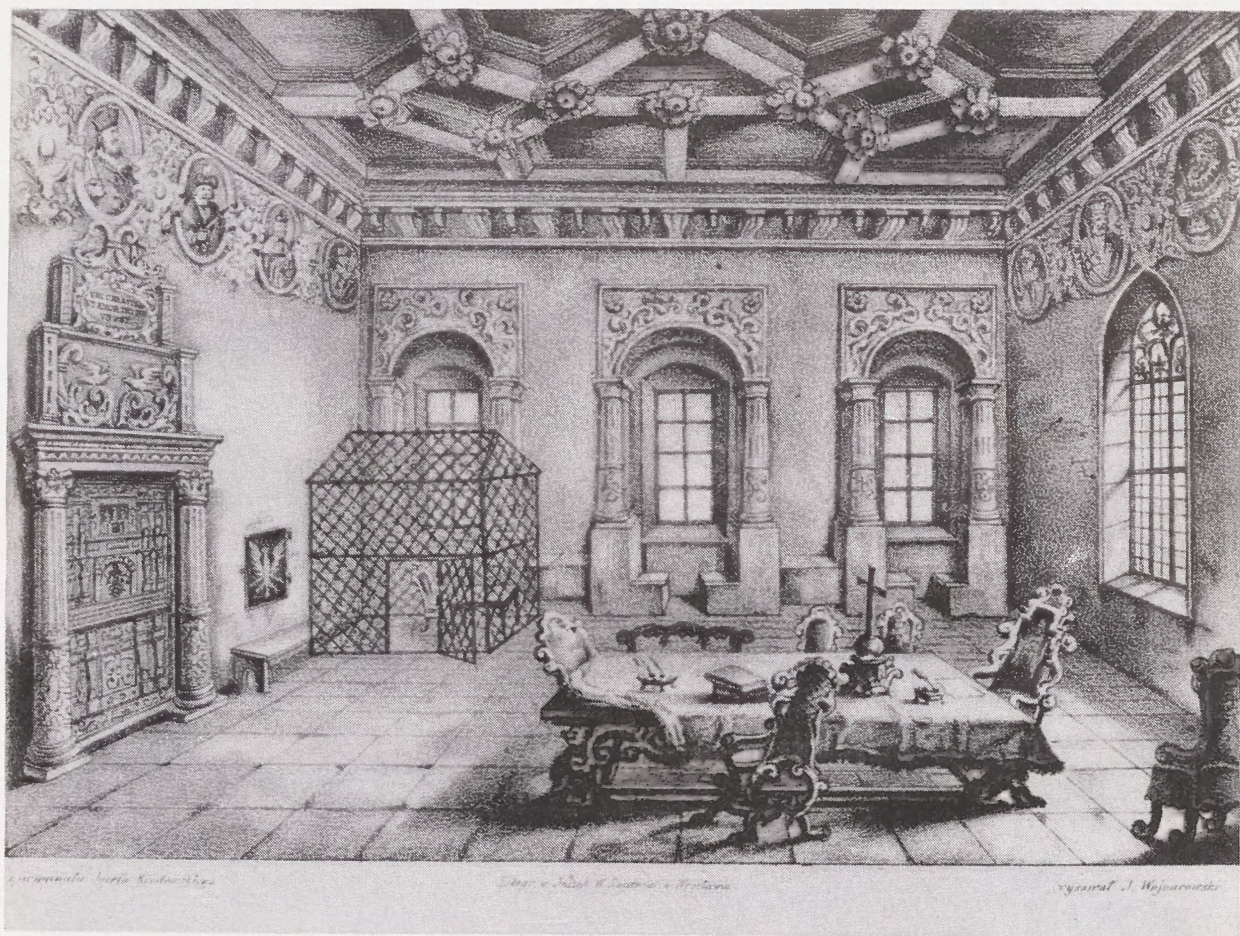
6. Pomiar Schmausa von Livonegg z 1802 r. Przekrój średniowiecznego ratusza z widokiem w kierunku zachodnim (fragment planszy „Plan VII”). Widoczna piętnastowieczna więźba dachowa. Repr. T. Kalarus



7. Pomiar Schmausa von Livoneg z 1802 r. Widok zachodniej elewacji ratusza średniowiecznego (fragment planszy „Plan VI”). Na skraju szczytu pozostałości narożnej wieżyczki. Z prawej mur z bramą wjazdową na teren dziedzińca między ratuszem i kabatami (więzieniem), z lewej fragment elewacji spichlerza. Liniami przerywanymi zaznaczono zmiany, projektowane w związku z zamierzoną adaptacją ratusza na biura austriackiej administracji rządowej. Repr. T. Kalarus



8. Widok ratusza od południowego zachodu. Rysunek Józefa Brodowskiego z czasu przed r. 1820 (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, nr inw. 627/VII). Repr. ze zbiorów Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie



9. Widok wnętrza Izby Pańskiej. Litografia Jana Wojnarowskiego z lat czterdziestych XIX w., wg rysunku Józefa Brodowskiego wykonanego przed 1820 r. (zamieszczona w publikacji K. Mecherzyńskiego, *O magistratach miast polskich, a w szczególności miasta Krakowa*, Kraków 1845). Repr. ze zbiorów PIK Muzeum Narodowego w Krakowie

się terenu), co świadczyłoby o trwałości miejsca — tradycji zapoczątkowanej jeszcze w XIV w.³⁴

Średniowieczny ratusz krakowski ukształtowany został ostatecznie w połowie XV w. Ambroży Grabowski przytacza wzmiankę, „że w r. 1454 rajcy krakowscy przyzwali z Torunia Jana kamieniarza, mieszczanina tamtejszego, do robót przy budowie ratuszowego dachu”³⁵. Jeżeli przyjmujemy, że pierwsze piętro ratusza powstało jeszcze w XIV w., to zmiana dokonana przez toruńczyka miała charakter raczej kosmetyczny, sprowadzając się do budowy nowych szczytów. Ratusz piętnastowieczny, który bez większych zmian dotrwał do

chwili zburzenia w 1820 r., przedstawiają pomiary inwentaryzacyjne austriackiego inżyniera Schmausa von Livonegg z 1802 r. (ryc. 3—7)³⁶ oraz rysunki Józefa Brodowskiego z czasu tuż przed zburzeniem (ryc. 8)³⁷. Wyraźnie widoczny jest tu szczyt zachodni. Dzięki szczytom ratusz krakowski znalazł się w szerokim kręgu obiektów małopolskich operujących takimi właśnie elementami kształtowania architektonicznego — kościołów, domów kanońskich i domów niższego kleru parafialnego (znanych pod terminem domów Długosza)³⁸. Jednak szczyt ratusza różni się od szczytów tych obiektów jednym znanym szczegółem: na południo-

³⁴ W stosunku do innych ratuszy była to sytuacja wyjątkowa, sale rady zawsze starano się umieszczać przynajmniej o jedną kondygnację ponad przyziemiem.

³⁵ A. G r a b o w s k i, *Dawne*, s. 5. Należy zwrócić uwagę, że do „budowy ratuszowego dachu” wezwano nie cieślę, jak by się mogło wydawać, lecz właśnie kamieniarza, co potwierdza domysł o prowadzeniu prac murarskich.

³⁶ Wyczerpująco kwestię pomiarów Livonegga omówił J. Banach (*Ikonografia Rynku*, s. 15, 28, 296—300, 458,

460—463). Tu należy tylko zwrócić uwagę, że zaginiony rzut parteru zastąpił w niniejszym artykule przerys z 1802 r. (APKr, sygn. Ratusz 4 — rysunek tuszem na kartonie).

³⁷ Por. J. B a n a c h, *Ikonografia Rynku*, s. 310, więcej o rysunkach Brodowskiego do ratusza na s. 303, 307, 311—313, 315, 319—325, 329—332.

³⁸ Szczyt ratusza należy do jednej z dwóch grup szczytów małopolskich, charakteryzujących się bogatszymi zwieńcze-

wo-zachodnim narożniku budynku, u nasady szczytu, znajdowała się niewielka, sześcioboczna wieżyczka (ryc. 5—8) — motyw w zasadzie nie stosowany w architekturze późnośredniowiecznej Małopolski³⁹. Nie znamy wysokości wieżyczki, gdyż zachowane rysunki ukazują ją już jako ściętą do linii szczytu, ale można sądzić, że była prawie tak wysoka jak szczyt, co zbliżyło w tej partii fasadę ratusza do rozwiązywania narożników zwieńczenia ratusza toruńskiego⁴⁰ (ryc. 10), czy

— dalej sięgając — do rozwiązań stosowanych w Meklemburgii, Lubece i Flandrii⁴¹ (ryc. 11).

Ratusz krakowski, ukształtowany ostatecznie w połowie XV w.⁴², był budynkiem stosunkowo niedużym, niewiele tylko większym od sąsiadujących z nim innych obiektów związanych z władzą miejską — domem notariusza (wzniesionym lub przebudowanym w latach 1393—1399)⁴³, domem ławników⁴⁴ i szmatruzem⁴⁵ (nie wiemy, jak te obiekty usytuowane były w stosunku do ratu-

niami, tzn. ukształtowanych schodkowo, ze sterczynami (Z. Świechowski, *Regiony w późnogotyckiej architekturze Polski* [w:] *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Wrocław 1962, Warszawa 1965*, s. 128). W Krakowie najbliższą znaną analogią byłby szczyt prezbiterium kościoła Dominikanów.

³⁹ Importy z północy w tym czasie są wyjątkowe; w Krakowie przykładem może być artykulacja górnej kondygnacji ściany nawy kościoła Bożego Ciała (T. Węclawowicz, *op. cit.*, s. 80, 81).

⁴⁰ E. Gąsiorowski, *Ratusz*, s. 56.

⁴¹ M.in. sukiennice w Ypres, hale w Brugii. Motyw ten stosowany był też w pomorskiej architekturze sakralnej (np. w kościele Mariackim w Gdańsku, katedrze we Fromborku). Ustalenia w kwestii oddziaływania modeli flandryjskich na architekturę pomorską zrekapitulował ostatnio Andrzej Grzybowski (A. Grzybowski, *Niderlandyzm w gotyckiej architekturze pomorskiej* [w:] *Niderlandyzm w sztuce polskiej. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń, grudzień 1992, Warszawa 1995*, s. 300).

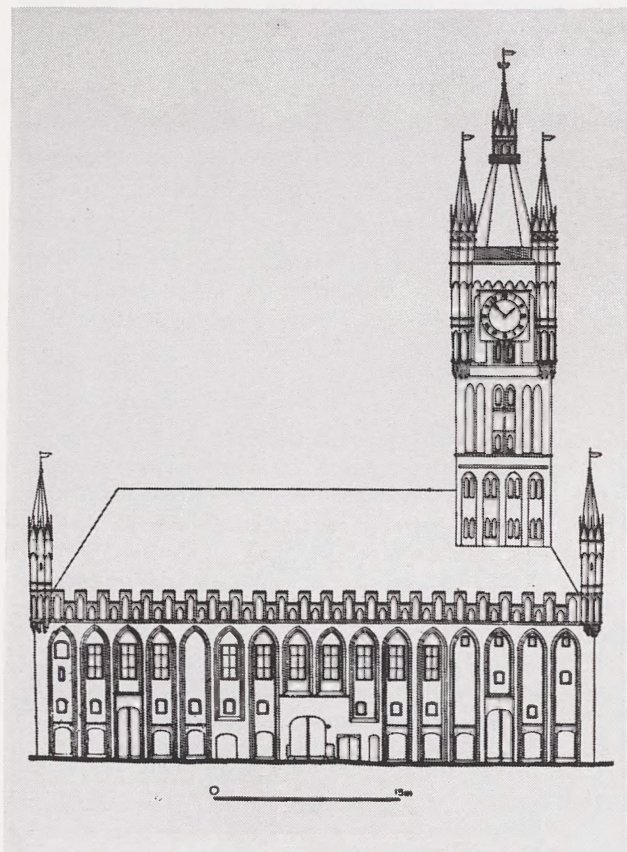
⁴² Pośrednim potwierdzeniem jest data 1444 i duży zestaw znaków kamieniarskich, wrytych na licu wschodniej arkady na parterze wieży (W. Zin, *Kronika*, s. 123, fig. 1). Z tego czasu mogą pochodzić detale kamienne o formach późnogotyckich, znalezione podczas prac restauracyjnych w wieży w 1927 r. (S. Tomkowicz, *Wieża*, s. 7, fig. 8: „Głaz długa, niewysoka, z szeregiem półokrągłych wgłębień, zawierających ułamki trójkątne jakby przeźroczyste o łukach okrągłych”) oraz skośne obramienia okienne w przyziemiu wieży. Z datą 1444 T. Dobrowolski łączy „okładzinę” wieży (T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. 4, zmienione i uzupełnione, Kraków 1971, il. 55).

⁴³ Dom notariusza był prawdopodobnie dużym obiektem, stykającym się z ratuszem lub stojącym w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Zapiski w aktach miejskich, związane z domem notariusza, analizuje B. Wyrozumski: „W latach 1393—1399 notowano [w księdze radzieckiej] wydatki *super domo notarii retro pretorium murata* [...]. W sumie przez trzy lata wypłacono ponad 200 grzywien: pod koniec XIV wieku można było za te pieniądze kupić w Krakowie przynajmniej dwie kamienice [...]. Trzeba się zastanowić, czym był ten «dom notariusza», budowany przez miasto i za miejskie pieniądze. Położony za ratuszem, *retro pretorium*, nie mógł być przeznaczony na prywatne mieszkanie notariusza, ze źródeł wynika bowiem, że każdy z nich miał własny dom, w którym zamieszkiwał, bardzo często z rodziną. Można więc sądzić, iż budowano pomieszczenie służbowe dla zwierzchnika kancelarii, które miało służyć do jego czynności urzędowych” (B. Wyrozumski, *Kancelaria*, s. 46—47). Należy podkreślić, że pisarz miejski (notariusz) był drugą po

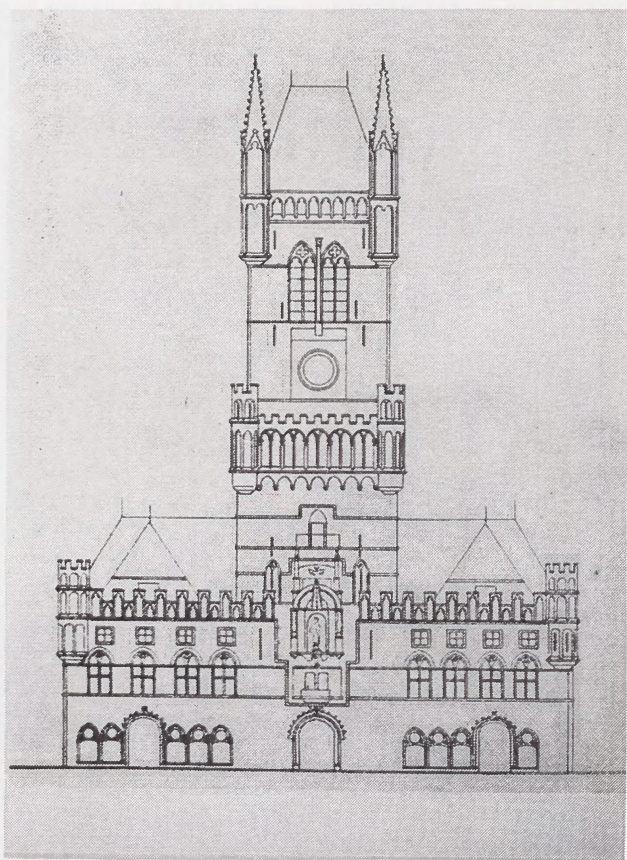
burmistrzu osobistością miasta (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 7; por. K. Mecherzyński, *O magistratach miast polskich a w szczególności miasta Krakowa*, Kraków 1845, s. 217), stąd miejsce jego urzędowania musiało choć w części dorównywać splendorem ratuszowi (por. M. Bukowski, *op. cit.*, s. 48 — uwagi o roli pisarza i o siedzibie kancelarii w dwupiętrowej „przybudówce”, wzniesionej dla jej pomieszczenia przy ratuszu wrocławskim w 1428 r.).

⁴⁴ W r. 1393 użyto określenia *pretorium iudiciale vel consistorium dinghaus* (Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa, wyd. S. Estreicher, t. 2, Kraków 1936, s. 305). Józef Szujski uznał pojęcie *pretorium iudiciale* za tożsame z terminem *pretorium scabinorum* (sąd ławniczy). Związał je z budynkiem ratusza: „pod jednym [z nim] dachem zostający dinghaus” (J. Szujski, *Kraków aż do początków XV wieku. Wstępne słowo do najstarszych ksiąg tego miasta* (Najstarsze księgi, s. L). B. Wyrozumski, wzorem Szujskiego, sprowadza *pretorium iudiciale* do jednego tylko pomieszczenia, usytuowanego w ratuszu (B. Wyrozumski, *Kancelaria*, s. 43, przyp. 15), co byłoby zgodne z rozwiązaniami stosowanymi w innych miastach (O. Stiehl, *op. cit.*, s. 10; w ratuszu wrocławskim znajdowała się Izba Ławników — O. Czerner, *op. cit.*, s. 44; por. J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 10). W publikacjach J. Muczkowskiego, S. Tomkowicza i M. Borowiejskiej-Birkenmajerowej sąd rozrósł się do rozmiarów osobnego budynku (*Dinghaus*), stanowiącego „jedną całość” z ratuszem (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 13; S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów. Ich nazwy i zmiany postaci*, BK nr 63—64, Kraków 1926, s. 22; M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Kształt średniowiecznego Krakowa*, Kraków 1975, s. 188). Z osobnym budynkiem sądu ławniczego (*Dinghaus*) spotykamy się w Toruniu (E. Gąsiorowski, *Ratusz*, s. 35, il. 2). Określenie *pretorium iudiciale vel consistorium dinghaus* może w istocie sugerować istnienie obiektu równego ratuszowi (*pretorium, dinghaus*), ale brak wszelkich innych wzmianek o tym obiekcie wskazywać może, że oba terminy są zwrotem frazeologicznym, podkreślającym wagę instytucji, a nie określającym fizyczną formę obiektu. Z drugiej jednak strony należy wziąć pod uwagę fakt, że nie zachowały się rachunki sprzed roku 1393 (B. Wyrozumski, *Kancelaria*, s. 62), nie można zatem prześledzić procesu budowy ewentualnego budynku *pretorium iudiciale*. Kwestia istnienia osobnego budynku izby ławników w Krakowie jest otwarta, nie wchodzi natomiast w rachubę przypadek charakterystyczny dla wczesnego okresu kształtowania się siedzib władz miejskich, kiedy dla pojęcia „ratusz” używano wymiennie niezbyt precyzyjnych jeszcze terminów *pretorium* i *consistorium* (G. Balińska, *op. cit.*, s. 136).

⁴⁵ Kwestia szmatruza nie jest jasna. J. W. Smoniewski stwierdził: „R. 1354. Król Kazimierz Wielki darował miastu na wieczne czasy Szmatruz na skład towarów” (*Jana Wincatego*,



10. Ratusz Staromiejski w Toruniu. Rekonstrukcja elewacji południowej, stan po r. 1430 (wg E. Gąsiorowski, *Ratusz Staromiejski w Toruniu w okresie średniowiecza*, Toruń 1971, il. 48). Repr. T. Kalarus



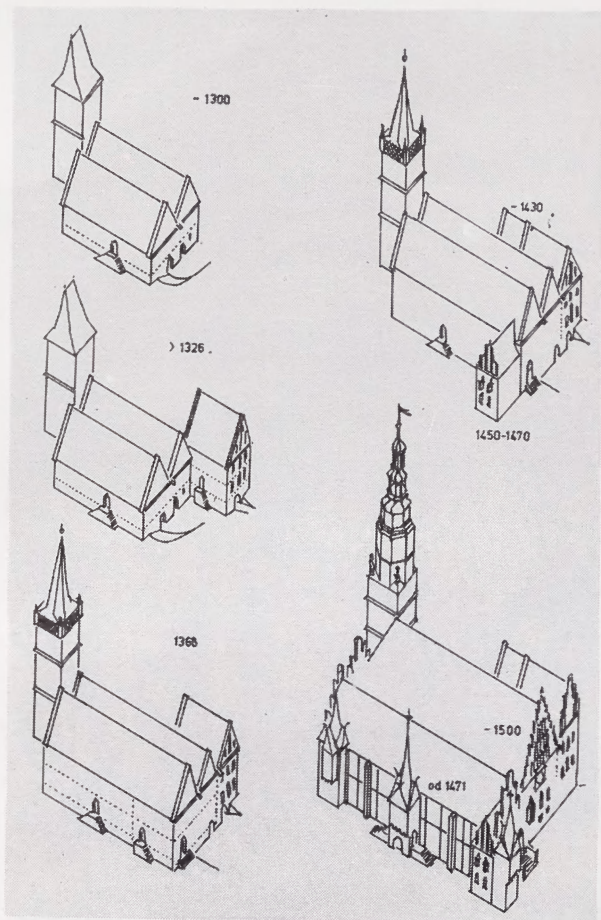
11. Hale w Brugii. Rekonstrukcja fasady, stan po r. 1280 (wg E. Gąsiorowski, *Ratusz*, il. 20). Repr. T. Kalarus

s. 104). J. Szujski uznał, że był to skład towarów kupców obcych: „mercatorium, budynek obyczajem innych miast dla kupców i towarów obcych przeznaczony, później Schmetterhaus (Smatruz) nazwany”. Swoje przypuszczenie oparł na zapisie z 1542 r.: „Olim in Schmetterhause hospites merces suas, nundinarum tempore, vendebant. Verum hii omnes in budis ad id deputatis merces resque suas exponunt” (J. Szujski, *op. cit.*, s. L). Zdaniem J. Muczkowskiego *Schmetterhaus* to kramy dla rzemieślników (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 12), natomiast S. Tomkowicz pisze, że „Smatruz był to budynek, gdzie gromadzili się przekupnie różnych towarów” (S. Tomkowicz, *Ulice*, s. 30). W świetle wyników badań zabudowy rynków śląskich obydwie interpretacje są możliwe. Jak ustaliła G. Balińska, w śląskich smatruczach „sadowiły się różne rodzaje stanowisk handlowych” — ławy szewskie, chlebowe, obuwnicze, kramy sukienne, kuśnierskie, żelazne etc. (G. Balińska, *op. cit.*, s. 146—147). Rozbieżności w kwestii fizycznej formy smatrucha wynikają z nieprecyzyjnych opisów średniowiecznych. Zdaniem S. Tomkowicza: „Najwcześniejsza wiadomość o Smatrucie z r. 1390 nie podaje jego położenia. W XV w. znajdował się on w zabudowaniach Ratusza, tak że nawet czasem Ratusz Smatrucem nazywano: *ex pretorio vulgariter Smetirhaus nominato*. Zapiska ta jest dopiero z r. 1503, lecz nie ma śladu, by przedtem Smatrucz skądinąd tutaj przeniesiono, natomiast jest świadectwo, że w r. 1445 uległ on pożarowi, poczem zaraz zabrano się do rekonstrukcji. Skoro nie ma przy tem mowy

sza⁴⁶ — rekonstrukcja na ryc. 2 jest jedną z kilku możliwych wersji). Ta „rodzina” budynków muni-

o spłonięciu lub uszkodzeniu wtedy ratusza, widać, że smatrucz był tylko blisko, a nie wewnątrz niego, co wynika także z zapiski z r. 1463: *super garrulatorio vulgariter smeterhaus nuncupato, praetorio contiguo*. Odbudowany wtedy budynek prawdopodobnie przyłączono jako już tylko spichlerz do ratusza, smatrucz zaś przeniesiono gdzie indziej”. W innym miejscu Tomkowicz mówi, że smatrucz dopiero w 1560 r. przeniesiono na górne piętro Sukiennic (S. Tomkowicz, *Ulice*, s. 22, 31). Trudności w zlokalizowaniu smatrucha, podobnie jak w przypadku analizy formy i nazwy, znajdują także uzasadnienie w różnorodnych sposobach umieszczania go na rynku. Smatrucze sytuowane były w różnych miejscach zabudowy rynkowej, z dala od ratusza (np. we Wrocławiu, O. Czerner, *op. cit.*, s. 27—28. il. 11, 12) bądź w bezpośrednim jego sąsiedztwie (jak w Głogowie, R. Czerner, Cz. Lasota, *Ratusz*, s. 31—37, il. 12). Niektóre z tych obiektów miały wielkie rozmiary (głogowski był halą o wymiarach 40×9 m).

⁴⁶ Przyczyna tkwi zarówno w niedostatku przekazów średniowiecznych, jak i w ich nieprecyzyjności. Wieloznaczne w warstwie semantycznej przekazy średniowieczne mogą służyć do budowy różnych, czasem przeciwstawnych hipotez. W słownictwie średniowiecznym i wczesnonowożytnym funkcje mogą oznaczać zarówno jedno wnętrze, jak i cały budynek — *pretorium* może oznaczać zarówno salę, jak i gmach, podobnie jest ze smatrucem i innymi obiektami. Trudno w oparciu o dotychczas opublikowane źródła określić, czy np. smatrucz lub sala ławnicza

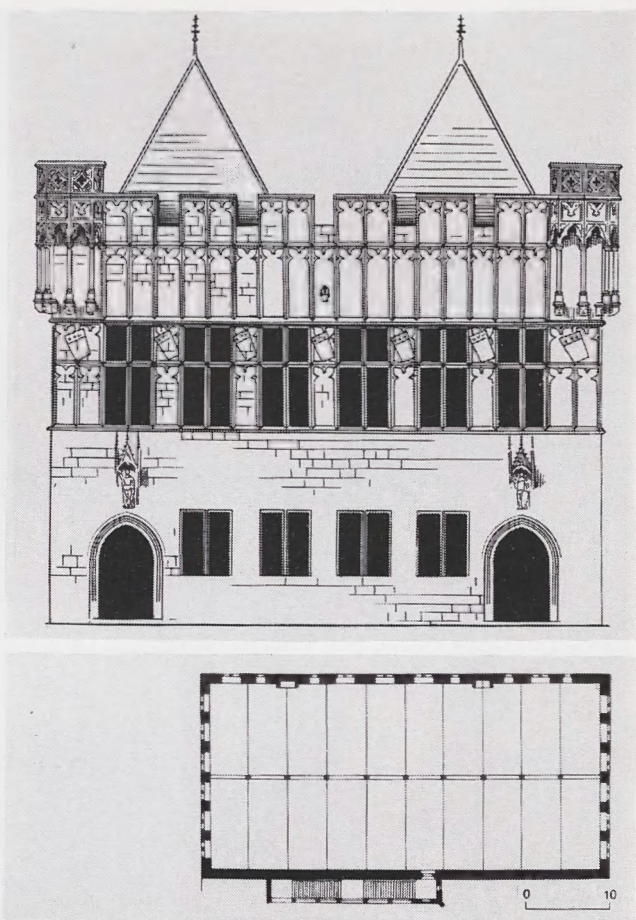


12. Etapy przekształceń ratusza wrocławskiego (wg O. Czerner, *Rynek wrocławski*, Wrocław 1976, il. 26). Repr. T. Kalarus

cypalnych jest charakterystyczna dla większości średniowiecznych miast Europy Centralnej⁴⁷, jednak Kraków wydaje się w grupie miast dużych wyjątkiem, właśnie ze względu na ową relatywnie małą skalę ratusza i utrzymywaną aż do końca średniowiecza autonomię poszczególnych elementów zespołu municypalnego. Jest to uderzające, zwłaszcza w zestawieniu z ratuszami miast śląskich, stanowiącymi najbliższy z możliwych punktów odniesienia.

Ratusze śląskie, wraz z ratuszami Małopolski i Wielkopolski (i niektórymi ratuszami pomorskimi), tworzyły w skali europejskiej odrębną grupę, której charakterystyczną cechą był ich ścisły zwią-

były częścią gmachu ratuszowego, czy też osobnymi budynkami (o czym już wspomniano wyżej). Dowodem na istnienie średniowiecznego budynku przylegającego do ratusza od północy (nie wiadomo, czy szmatruza, czy też może domu notariusza, albo budynku sądu ławniczego) mogą być dwa gotyckie okna o formach jeszcze czternastowiecznych (por. A. Miłobędzki, *Zarys*, s. 85), zaznaczone na pomiarze von Livonegga w południowej partii nowożytnego spichlerza. Z rzutu parteru wynikałoby, że okna te znajdowały się w ścianie lekko wysunię-



13. Budynek „Gürzenich” w Kolonii, 1444. Widok krótszej elewacji oraz rzut pierwszego piętra (wg W. Koch, *Style w architekturze*, Warszawa 1996, il. na s. 357). Sala pierwszego piętra była największą salą miejską w Niemczech. Repr. T. Kalarus

zek z zabudową handlową tak zwanego bloku śródrinkowego. Wzajemne relacje, prymat zabudowy handlowej we wczesnej fazie kształtowania się bloku śródrinkowego, późniejsza emancypacja ratuszy jako autonomicznej siedziby władz miejskich, a następnie stopniowe tworzenie kolejnych jej agend w postaci związanych z ratuszem nowych budynków, w końcu ostateczne wyparcie funkcji handlowej z wciąż powiększającego się ratusza — to kwestia zbyt obszerna, by ją tu relacjonować⁴⁸. Można tylko najogólniej stwierdzić, że

tej przed fasadę ratusza, a więc być może w ścianie osobnego budynku.

⁴⁷ E. Gąsiorowski, *Ratusz*, s. 22; G. Balińska, *op. cit.*, s. 135, 148.

⁴⁸ G. Balińska, *op. cit.*, s. 134—137; M. Goliński, *Hala kupiecka*, s. 49. Por. A. Rogalanka, *Zabudowa wewnętrzna Rynku Starego Miasta w Poznaniu*, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 17: 1955, nr 3, s. 366—368; E. Gąsiorowski, *Ratusz*, s. 18—22.



14. Wielka sala w Brugii, pocz. XV w. (wg E. Pilecka, *Dwór Artusa — interpretacja formy późnogotyckiego zabytku* [w:] *Sztuka około 1500. Materiały Sesji SHS*, Warszawa 1997, il. 8). Repr. T. Kalarus

w dwustuletnim okresie średniowiecznego rozwoju ratuszy śląskich przeważająca większość z nich powiększyła swą kubaturę wielokrotnie i niemal wszystkie te obiekty otrzymały paradne sale, znacznie większe od pierwszych, skromnych pomieszczeń rady. Ratusz w miastach śląskich u schyłku średniowiecza zaczął przejmować prymat w budownictwie monumentalnym, zwłaszcza wobec przesunięcia się na drugi plan miejskiej architektury sakralnej⁴⁹. Rozwiązania od czysto funkcjonalnych i użytkowych ewoluowały do koncepcji nowatorskich, ucieleśniających nowe rozwiązania przestrzeni i operujących wielowątkowymi i jednocześnie syntetycznymi programami dekoracyjnymi. „Z tych

względów społeczne oddziaływanie i znaczenie ratusza można porównać tylko z kształtem plastycznym i rolą wielkich kościołów”⁵⁰. Zjawiska te można zilustrować przykładem ratusza wrocławskiego, który do r. 1510, w pięciu kolejnych etapach, powiększył swą kubaturę pięciokrotnie, całkowicie zmienił bryłę (ryc. 12) i, przybierając bogate formy zdobnicze o programie porównywalnym z dekoracją katedry, stał się jednym z najbardziej efektownych obiektów późnośredniowiecznego miasta⁵¹. Wiele innych ratuszy Śląska przeszło analogiczny proces — ratusz w Głogowie, młodszy od krakowskiego o pół wieku, niewiele od niego mniejszy, powiększony został do końca średniowie-

⁴⁹ M. Złat, *Sztuki śląskiej drogi od gotyku* [w:] *Późny gotyk, Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 1965, s. 196.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 200.

⁵¹ M. Bukowski, *op. cit.*, s. 28—61; M. Złat, *Rzeźbiarska i malarska dekoracja ratusza we Wrocławiu* [w:]

cza trzykrotnie, a na przełomie gotyku i renesansu otrzymał obszerne izby biesiadne o efektownych sklepieniach⁵². Podobnie ratusz w Lwówku Śląskim, powiększony od chwili wzniesienia w połowie XIV w. sześciokrotnie, który w końcu pierwszego ćwierćwiecza XVI w. otrzymał sale genetycznie związane z oddziaływaniem twórczości nadwornego architekta Jagiellonów czeskich — Benedykta Rejta⁵³. Ratusz w Środzie Śląskiej, ukształtowany w końcu średniowiecza, jest niemal tej samej wielkości co średniowieczny ratusz krakowski i ma bez wątpienia bardziej efektowne elewacje⁵⁴. Przykłady ratuszy śląskich o podobnej charakterystyce można by mnożyć — Brzeg⁵⁵, Legnica, Ząbkowice, Oleśnica⁵⁶, Lubiąż⁵⁷, Namysłów, Bolesławiec⁵⁸.

Dążenie do powiększania przestrzeni reprezentacyjnej, przy dbałości o splendor miejsca, mającego dorównać kapitularzom i refektarzom klasztornym i kolegiackim oraz salom recepcyjnym w zamkach monarszych i feudalnych, widoczne jest w całej Europie⁵⁹. Spomiędzy wielu przykładów na północ od Alp można podać wielkie sale w Norymberdze (1330), Kolonii („Gürzenich”, 1441 — ryc. 13), Lubece („Danzelhaus”, „Festsaal-Kriegstubenbau”, 1444—1445), Brugii (pocz. XV w. — ryc. 14), Frankfurcie („Leinwandhaus”, 1396; „Steinerneshaus”, 1484), Marburgu („Tanzhaus”)⁶⁰, Toruniu („Długa sala”, 1393)⁶¹. Już w nazwach tych

sal wyraża się ich reprezentacyjny i odświeżono-zabawowy charakter („Festsaal”, „Tanzhaus”, „Spielhaus”). Często budowano te sale niezależnie od prowadzonej przebudowy ratusza (ale i w związku z nią). Urządzano je w budynkach przystawionych do pierwszego ratusza (Lubeka, Brugia), w budynkach wzniesionych jako obiekty samodzielne, nawet w większej odległości od ratusza, albo też w gmachach, które adaptowały i stary ratusz, i nowe sale (Toruń, Wrocław)⁶².

*
* *

Na tak zarysowanym tle Kraków stanowi, jak już wspomniałem, zaskakujący wyjątek. Do końca średniowiecza nie zdobył się na nową reprezentacyjną salę, czy to w powiększonym ratuszu, czy też w nowym, przystawionym do niego gmachu.

Rozbudowy krakowskiego ratusza w średniowieczu możemy określić jako niemal wyłącznie utylitarne. Zwiększyły one jedynie, i to niewiele, kubaturę, bez zwiększania rzutu, i nadały mu banalną formę. Rekompensatą było wzniesienie okazałej wieży⁶³ o efektownej dekoracji, równej dekoracjom architektonicznym fundacji królewskich⁶⁴. Adam Miłobędzki (1976) uznał ją za jeden z najwcześniejszych w Małopolsce przejawów

M. Bukowski, M. Zlat, *Ratusz*, s. 195—244; S. Stulin, A. Włodarek, *op. cit.*, s. 261.

⁵² R. Czerner, Cz. Lasota, *Ratusz*, s. 14—18, 38—39, ryc. 10, 12, 17—19.

⁵³ M. Zlat, *Sztuki śląskiej*, s. 202.

⁵⁴ H. Golasz, *Gotycki ratusz w Środzie Śląskiej*, Prace Naukowe Instytutu Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, nr 1:1971; R. Czerner, J. Kościuk, *Późnogotyckie elewacje ratusza w Środzie Śląskiej*, *ibidem*, nr 22: 1989.

⁵⁵ R. Czerner, *op. cit.*, s. 37—40, 61—64, 72—84, ryc. 25, 26.

⁵⁶ G. Balińska, *op. cit.*, s. 151—154.

⁵⁷ M. Zlat, *Sztuki śląskiej*, s. 202.

⁵⁸ M. Zlat, *Mittelalterliche*, s. 231, 233, il. 2, 3, 10.

⁵⁹ O. Stiehl, *op. cit.*, s. 65, 75, 80, 82—85, 124, 133, 137—141; N. Pevsner, *op. cit.*, s. 29—30; G. Balińska, *op. cit.*, s. 133, 136, 142; M. Zlat, *Ratusz*, s. 17.

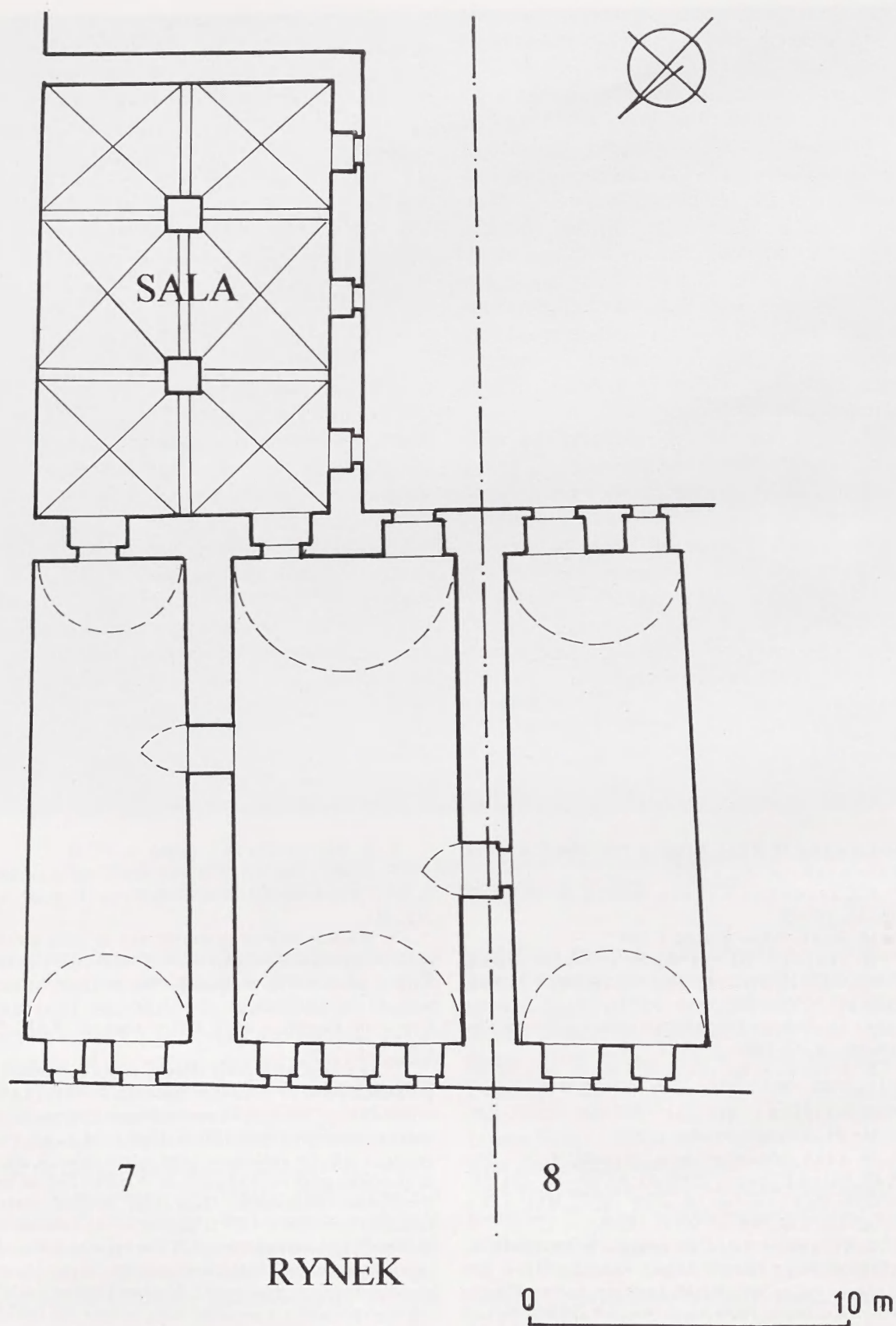
⁶⁰ O. Stiehl, *op. cit.*, s. jw. (przyp. 59); Ph. Dollinger, *Dzieje Hanzy (XII—XVI wiek)*, Gdańsk 1975, s. 259; W. Koch, *op. cit.*, s. 355—357; M. Jędrzyk, *Dwór Bractwa św. Jerzego w Gdańsku*, Porta Aurea. Rocznik Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego, R. 1: 1992 [1995], s. 241, 243; E. Pilecka, *Dwór Artusa — interpretacja formy późnogotyckiego zabytku* [w:] *Sztuka około 1500. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Gdańsk, listopad 1996*, Warszawa 1997, s. 151.

⁶¹ E. Gąsiorowski, *Ratusz*, s. 37, 41.

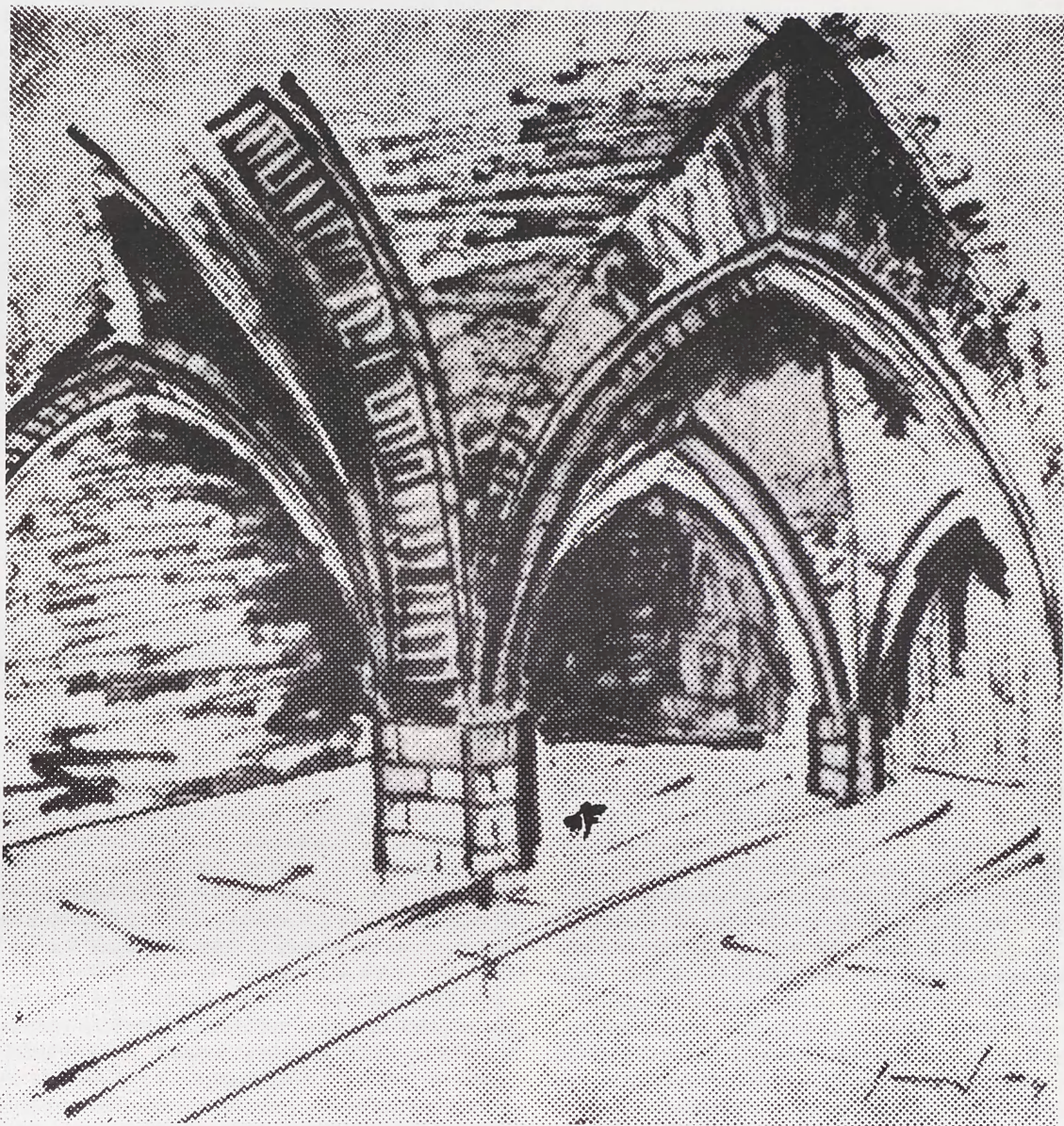
⁶² *Ibidem*, s. 40—44; M. Bukowski, *op. cit.*, s. 46—64; G. Balińska, *op. cit.*, s. 150; M. Jędrzyk, *op. cit.*, s. 239, 242, 243.

⁶³ Wieża krakowskiego ratusza stała się jedną z największych wież miejskich średniowiecznej Polski, dając tym samym wyraz i miarę ambicji stołecznego miasta. O symbolice wież m.in. M. Zlat, *Ratusz*, s. 20—24. Por. też T. Liniecki, *Dom wójta Henryka z wieku XIII w Krakowie*, KAU, T. 33: 1988; z. 4, s. 8.

⁶⁴ Dekoracja rzeźbiarska zestawiana jest z dekoracją korpusu katedry oraz portalu dominikańskiego (A. Miśiąg-Boczeńska, *op. cit.*, s. 209), porównywana z twórczością warsztatu prezbiterium kościoła Mariackiego (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 13). Nie możemy w pełni ocenić walorów dekoracji rzeźbiarskiej, gdyż nie dochowała się w całości (lub nie została definitywnie zrealizowana). Okna wieży posiadały maswerki, zniszczone pożarem w 1570 r. (*ibidem*, s. 19). Istnienie masek szatana (?) na konsolach (por. S. Tomkiewicz, *Wieża*, s. 5) i pustych obecnie nisz baldachimowych dla posągów na narożnikach wskazuje na możliwość (lub zamiar) realizacji w XIV w. bogatego programu ikonograficznego, takiego jaki istnieje np. na wieży mostu Karola w Pradze (E. Poche et al., *Praha*, s. 283—286, 419—427), czy też na wieży ratusza w Jaworze (M. Zlat, *Ratusz*, s. 22). Programy takie bądź podkreślały autonomię i potęgę miasta, bądź (lub także) gloryfikowały władców, czy też opisywały uniwersum, wzorem dekoracji



15. Budynek w Ryнку Głównym 7 w Krakowie. Rzut pierwszej kondygnacji, stan w połowie XIV w. Z prawej strony wrysowano część kamienicy nr 8, należącą w XIV w. do budynku nr 7. Rekonstrukcja opracowana przez Marka Łukacza w konsultacji z autorem



16. Wnętrze sali ze sklepieniami na filarach w budynku w Ryńku Głównym 7 w Krakowie (wg J. S. Jamroz, *Gotycka kamienica krakowska*, Ochrona Zabytków, R. 8: 1955, nr 4, ryc. 206). Repr. T. Kalarus

dążenia do „ozdobności oprawy architektonicznej, luksusu w ukształtowaniu i wyposażeniu

wnętrz”⁶⁵. Około połowy XV w. wieżę zaopatrzone w imponujący późnogotycki hełm⁶⁶

katedralnych (M. Zlat, *Rzeźbiarska*; idem, *Ratusz*, s. 22; por. T. Jakimowicz, *Ratusz jako miejsce kulturowe* [w:] *Ratusz w miastach*, s. 41—43; T. Zarębska, *Kontekst urbanistyczny ratusza Głównego Miasta w Gdańsku* [w:] *ibidem*, s. 71—72). Kamienna okładzina wieży jest najbardziej efektywnym przykładem wśród tego rodzaju dekoracji świeckiego budownictwa monumentalnego Krakowa (por. W. Komorowski, B. Krasnowolski, *Architektoniczny pejzaż Krakowa około roku 1400* [w:] *Sztuka około 1400. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, listopad 1995*, t. 1, Warszawa 1996, s. 108, przyp. 17).

⁶⁵ A. Miłobędzki, *Architektura Królestwa Polski w XV wieku* [w:] *Sztuka i ideologia XV wieku. Materiały Sympozjum*

Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, 1—4 grudnia 1976 r., Warszawa 1978, s. 472, przyp. 40.

⁶⁶ Hełm (nie istniejący od 1680 r.) posiada stosunkowo bogatą ikonografię, ale przekazy nie są precyzyjne: wieża ratuszowa ujęta została na wszystkich znanych panoramach Krakowa — z lat 1535, 1588 i z czasu około r. 1600 (J. Banach, *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1967, s. 208—212). Wśród nich widok z lat 1603—1605, zamieszczony w dziele G. Brauna i F. Hogenberga z 1618 r., wydaje się najdokładniejszy. Z przekazu tego wynika, że hełm ratuszowy był rodzajem mariażu hełmu wieży hejnałowej kościoła Mariackiego (1478) z hełmami typowymi dla wież czeskich i morawskich z czasu około połowy XV w., w których cztery narożne,

(ryc. 1), a przy fasadzie (od wschodu) wystawiono arkadowy ganek (loggię)⁶⁷.

Dlaczego miasto, które w okres swej świetności weszło w początku doby jagiellońskiej, nie wzniosło odpowiadającej jego znaczeniu reprezentacyjnej sali miejskiej? Najprostsza odpowiedź jest ta, że Kraków już taką salę posiadał.

To, co przedstawię poniżej, jest hipotezą, ale opartą na tego samego rodzaju przesłankach co wiedza o ratuszu — na pośrednich źródłach pisanych i materialnych reliktach.

*
* *

Poszukiwania samodzielnego miejskiego budynku reprezentacyjnego należy prowadzić na obszarze Rynku i terenach bezpośrednio do niego przyległych, tu bowiem, zgodnie z przestrzegana w miastach czasów feudalnych zasadą centralizacji władzy municypalnej, skupione były wszystkie jej agendy.

nadwieszono wieżyczki, nakryte spiczastymi daszkami, otaczały centralny dach. Józef Lepiarczyk, analizując hełm mariacki, podał analogie czeskie — zwieńczenie wieży ratusza w Znojmie i kościoła Panny Marii przed Tynem w Pradze (J. Lepiarczyk, *Fazy budowy kościoła Mariackiego w Krakowie (wieki XIII—XV)*, RK, T. 34: 1959, s. 218—219, J. Lepiarczyk opierał się na: O. Stiehl, *op. cit.*, s. 155; na ustalenia J. Lepiarczyka powołuje się m.in. G. Dreścik, *Hełm wieży hejnałowej. Dokumentacja historyczna*, mps w PSOZ [1977]; J. Kossowski, *Z hełmu wieży mariackiej po raz drugi*, RK, T. 19: 1978, s. 193—194; zob. także E. M. Firlet, *Najstarsza panorama Krakowa*, Kraków 1998, s. 38, 44). Należy zaznaczyć, że obydwie podane przez J. Lepiarczyka przykłady bliższe są hełmowi wieży ratuszowej niż hełmowi wieży kościoła Mariackiego. Zwłaszcza zwieńczenie wieży ratusza w Znojmie (1445—1448, wg D. Libal, *Gotická architektura v Čechach a na Moravě*, Praha 1948, s. 265, 273), łącznie z gankiem straży i zegarem, jest uderzająco podobne do zwieńczenia krakowskiej wieży ratuszowej. G. Dreścik podaje jeszcze przykład hełmów wież katedralnych w Poznaniu (G. Dreścik, *op. cit.*, s. 8, il. 16). Natomiast najbliższym hełmowi mariackiemu, oprócz wawelskiej wieży wikaryjskiej, byłby hełm ratusza w Brzegu z drugiej połowy XV w. (R. Czerner, *op. cit.*, s. 66, ryc. 39, 42, 43). Nadwieszono wieżyczki wywodzą się z budownictwa obronnego (donżony — por. A. Grzybowski, *op. cit.*, s. 279) i były powszechnie stosowane na terenie całej niemal średniowiecznej Europy — od Flandrii (beffroi w Brugii), poprzez kraje północy i południa Niemiec, Pomorze (ratusze w Gdańsku i Toruniu), Śląsk (zamek królewski we Wrocławiu), Czechy (wieża mostowa, wieża ratusza staromiejskiego, baszta prochowa — wszystkie w Pradze, a także wieże kościoła Św. Ducha w Hradcu Králové), do Siedmiogrodu (wieże kościelne w Harman i Bystrzycy; tu wersja zredukowana). Sugestywna rekonstrukcja Essenweina (*op. cit.*, tabl. VIII) wzorowana była na przykładach czeskich, stąd narożne wieżyczki są u niego murowane. Hełm pokryty był ołowiem, pomalowany na zielono,

Przy obecnym stanie wiedzy możemy wskazać trzy obiekty mogące potencjalnie pełnić rolę reprezentacyjnego budynku miejskiego w średniowieczu: 1) dwór wójta krakowskiego przy ulicy Brackiej, przekształcony około połowy XIV w. na pałac kasztelana krakowskiego; 2) tzw. Kamienicę Hetmańską w Rynku Głównym 17; 3) budynek w Rynku Głównym 7. W pierwszym wypadku o funkcji obiektu sądzymy analizując zachowane relikty i przekazy pisane, w drugim — wyłącznie na podstawie zachowanych form architektonicznych i dekoracyjnych, w trzecim — biorąc pod uwagę kształt architektoniczny i tradycję nowożytną.

Dwór wójta krakowskiego możemy wykluczyć z naszych rozważań: jeżeli bowiem mieścił reprezentacyjną salę miejską, to tylko przez bardzo krótki okres, wyznaczony datami konfiskaty dóbr wójtowskich w 1312 r. i przekazania ich kasztelanowi Spycymrowi w 1334 r.⁶⁸ Zresztą sam fakt, że dwór mógł być używany jako budynek miejski tylko w tym czasie, wskazuje, że jego funkcję

gałki były złożone (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 16). Forma hełmu ratuszowego miała bez wątpienia wymowę symboliczną (kojarzona jest m.in. z koroną — patrz P. Pencakowski, *Osmioboczne wieże krakowskie — dzieje jednego motywu*, RK, T. 58: 1992, s. 10—11). Symboliczny aspekt hełmu pozostawał zapewne w związku z malowanymi (?) figurami aniołów (?), umieszczonymi po obydwu stronach zegara pod hełmem wieży (A. O. Essenwein, *op. cit.*, s. 143).

⁶⁷ Ganek (loggia) powstał jako naturalne zabezpieczenie wejścia przed wpływami atmosferycznymi. Jako struktura architektoniczna ma on jednak zaplecze ideowe. Teren przy wejściu do siedziby władzy municypalnej pełnił rolę trybuny sądowej (*Gerichtslaube*). Tutaj również dorocznie czytano przepisy prawa miejskiego (J. Muczkowski, *op. cit.*, s. 12; M. Zlat, *Ratusz*, s. 27). W Brzegu, jeszcze w 1875 r., przed wójtostwem (mieszczącym się w budynku ratusza) znajdował się stół sądowniczy (*Gerichtsblatte*) w postaci prostej kamiennej płyty (R. Czerner, *op. cit.*, s. 32, ryc. 22). Wprowadzenie nad takim miejscem osłony, zwłaszcza w formie arkadowego ganku, zbliżonego formą do baldachimu, miało wymowę symboliczną (wg leksykonu Herdera: „Baldachim symbolicznie podnosi duchowe znaczenie lub pretensje do władzy tych, którzy pod nim stoją lub siedzą”, por. G. Meissner, *Genesis und Bedeutung des architektonischen Baldachin*, Leipzig 1958). Struktura architektoniczna w formie murowanych schodów, połączonych z osłoną nad podestem, rozpowszechniła się w ratuszach w wieku XV (Duderstadt, Getynga, Plauen, Goslar, Hanower, Karlstadt nad Menem, Ochsenfurt i in.). Ganek ratusza krakowskiego wykazuje związki z architekturą Ogrojca przy kościele Św. Barbary (1488, wg P. Pencakowski, *Rzeźby w kaplicy Ogrojcowej przy kościele św. Barbary w Krakowie*, Folia Historiae Artium, T. 20: 1984, s. 37).

⁶⁸ W. Komorowski, M. Łukacz, *Bursa Węgierska w Krakowie w czasach średniowiecza i renesansu*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, T. 19: 1985, s. 176; T. Liniecki, *op. cit.*, s. 4. Por. B. Wyrozumska, *Kancelaria*, s. 41—42.

musiał przejąć później inny budynek (o ile ten nie funkcjonował równolegle).

Kamienica Hetmańska jest obiektem o funkcji w średniowieczu wciąż niejasnej (przypisywano jej funkcje sądownicze⁶⁹, a nawet widziano w niej siedzibę uniwersytetu⁷⁰), jednakże — sądząc po wymowie programu heraldycznego rzeźbiarskiej dekoracji zworników sklepienia (1370—1375)⁷¹ — miała ona związek raczej z władzą królewską niż miejską. To wyklucza ją z naszych rozważań⁷².

Zdaniem piszącego te słowa, najodpowiedniejszym dla naszego założenia byłby obiekt nigdy dotąd tak nie interpretowany — budynek we wschodniej pierzei Rynku Głównego, stanowiący obecnie część kamienicy nr 7. Ma on cechy kwalifikujące go do grupy miejskich budynków reprezentacyjnych, zaś nowożytny opis potwierdza (domyślnie) jego średniowieczną funkcję⁷³. Budynek mieszczący salę przetrwał do dzisiaj — jest nominalnie oficyną posesji w Rynku Głównym 7, zajmującą większą część podwórca (ryc. 15). Do

czasu przebudowy w połowie XVII w.⁷⁴ był gmachem o trzech kondygnacjach, z których dwie górne mieściły po jednej sali o powierzchni 150 m² i wysokości 6 m każda. Kształt obiektu w średniowieczu można odtworzyć na podstawie wyników badań terenowych przeprowadzonych przez Andrzeja Swaryczewskiego (1971)⁷⁵ i Jana Janczykowskiego (1981)⁷⁶. Pierwszą kondygnację budynku, stanowiącą obecnie jego piwnicę, tworzy dwunawowa hala, nakryta sklepieniami krzyżowymi wspartymi na dwóch filarach (ryc. 16). Materiał i technologia budowlana wskazują, że budynek powstał najpóźniej w połowie XIV w.⁷⁷ Józef Jamroz, który odkrył podziemną salę (1965), uznał ją za relikwint jednej z pierwszych kamienic krakowskich, jakkolwiek analogię dla jej form architektonicznych znajdował w architekturze sakralnej (m. in. w krypcie pod refektarzem postnym w klasztorze dominikanów⁷⁸).

Opisywany budynek stanowi część znacznie obszerniejszego gmachu, z korpusem przylegającym

⁶⁹ F. Piekosiński, *Sala gotycka w kamienicy hetmańskiej w Krakowie*, RK, T. 1: 1898, s. 5—6.

⁷⁰ F. Piekosiński, *O sali gotyckiej w Kamienicy Hetmańskiej w Krakowie*, RK, T. 9: 1907, s. 226.

⁷¹ J. Gądomski, *Salę gotyckie przy Rynku Gl. 17 w Krakowie* [w:] *Sztuka i ideologia XIV wieku, Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk*, 29 i 30 XI 1973 r., Warszawa 1975, s. 117.

⁷² Historiografia średniowiecznego Krakowa nie wiąże w sposób niepodważalny żadnego przekazu archiwalnego z posesją w Rynku Głównym 17. Niewątpliwie posesja ta, tak różna od wszystkich innych posesji rynkowych, zasługuje na szczególną uwagę, już choćby ze względu na unikatową sytuację, jak i wyjątkowe rozwiązania urbanistyczne i architektoniczne. W sytuacji braku przekonujących konstatacji historycznych pozostaje analiza związków urbanistycznych i form architektonicznych. W zabudowie średniowiecznych miast polskich zależność między funkcją i formą była dość jasna. Możemy zatem konstruować hipotezy o genezie opisywanej zabudowy. Już samo położenie, kształt i wymiary posesji wskazują na jej wyjątkowy charakter: jest niemal dwukrotnie większa niż największa śródmiejska lokacyjna działka siedliskowa (z wyjątkiem wójtowskiej). Posesja nie wykazuje żadnych związków z modulem typowych działek lokacyjnych (kuria i półkuria), i nawet usytuowanie jej w bloku nieregularnym nie tłumaczy tej odmienności, skoro sąsiednie działki związki takie wykazują. Na reprezentacyjny, nawet „władczy” charakter budynku w średniowieczu wskazuje nie tylko program dekoracji rzeźbiarskiej, ale również dyspozycja i dekoracja architektoniczna: czterofilarowa sala w przyziemiu, nad nią obszerna sień, przy której znajdują się sale ze sklepieniami trójpodporowymi, maswerkowa dekoracja fasady (M. Swaryczewska, *Dom. Rynek Główny 17* [w:] *Architektura gotycka*, [katalog zabytków], s. 120).

⁷³ Dla odciążenia głównego toku wyводу od drugorzędnych — w tym wypadku — informacji dokumentujących tradycję nowożytną, analizę stosownych przekazów źródłowych zamieszczono w Aneksie na końcu artykułu.

⁷⁴ Jeszcze na początku XVII w. był jednopiętrowy, miał wielką salę na każdej kondygnacji (wg rewizji wiertelniczej z 1602 r.: „dwie sali jedna nad drugą” — APKr, rkps 1377, s. 717).

⁷⁵ A. Swaryczewski opisał cechy budowlane, odtworzył w pełni wygląd pierwszej kondygnacji, określił położenie narożników budynku w partii powyżej poziomu terenu oraz znalazł resztki kamieniarki i wsporników ganku na elewacji (A. Swaryczewski, M. Bicz, *Badania architektoniczne kamienicy w Rynku Gl. 7 w Krakowie*, cz. I, mps w PSOZ, [1971]).

⁷⁶ J. Janczykowski potwierdził istnienie wielkiej sali na obecnym parterze w pierwszej połowie XIV w. (J. Janczykowski, *Badania interwencyjne. Kamienica Rynek Główny nr 7. Pomieszczenia na parterze oficyny bocznej*, mps w PSOZ, [1981]).

⁷⁷ Dolne części sali z filarami zbudowane są z kamienia łamanego, układanego w warstwy; ściany drugiej kondygnacji z cegły o wymiarach 9,5 × 12—13 × 27—28,5 cm (parametry typowe dla budownictwa krakowskiego drugiej połowy XIII i pierwszej XIV w. — por. W. Komorowski, *op. cit.*, s. 113—114). Sklepienia hali wsparte są na filarach złożonych z naprzemiennie występujących warstw cegieł i bloków kamiennych. Sala wykazuje związki z wnętrzem dolnej kondygnacji tzw. Wieży Łokietkowej na Wawelu. W ewolucji drugiej z tych budowli widoczne są znaczne podobieństwa do historii hali w Rynku. Wieża powstała prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV w. (wg informacji Zbigniewa Pianowskiego). Jej ściany wykonane zostały z kamienia układanego w charakterystycznych warstwach. W czasach Kazimierza Wielkiego stropy wieży zastąpiono sklepieniami. Przyziemie otrzymało ceglane sklepienie, wsparte na jednym słupie, kwadratowym w przekroju, wykonanym z kamiennych bloków.

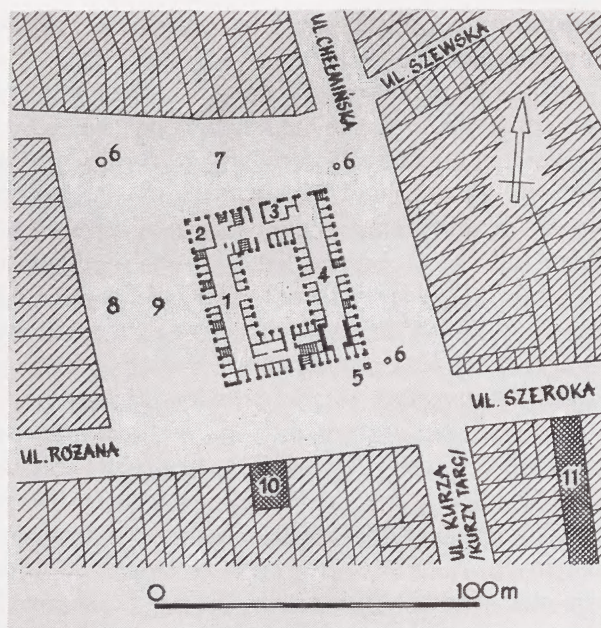
⁷⁸ J. S. Jamroz, *Gotycka kamienica krakowska*, *Ochrona Zabytków*, R. 8: 1955, nr 4, s. 232; i d e m, *Układ przestrzenny miasta Krakowa przed i po lokacji 1257 roku*, KAU, T. 12: 1967, z. 1, s. 41, 42, przyp. 86; i d e m, *Mieszcząńska kamienica krakowska, wiek XIII—XV*, Kraków—Wrocław 1983, s. 63—64, ryc. 19, 20. Por. W. Komorowski, *op. cit.*, s. 117.

do Rynku. Brak badań uniemożliwia pełną interpretację architektury tego gmachu⁷⁹.

Obecna wiedza na temat wczesnych kamienic krakowskich⁸⁰ wyklucza hipotezę o mieszkalnym przeznaczeniu budynku. Nie ma on bowiem analogii w budownictwie mieszkalnym średniowiecznego Krakowa. Nie był też budynkiem sakralnym, bowiem żadne ze źródeł kościelnych nie wskazuje na istnienie własności duchownej we wschodniej pierzei Rynku.



W budynku z salą z filarami w Ryнку Głównym 7 zrealizowano bez wątpienia model średnio-wiecznego gmachu o funkcji reprezentacyjnej. Zarówno jego usytuowanie, jak i forma architektoniczna wskazują, że w czternastowiecznym Krakowie powielono proces typowy dla miasta pomorskiego (hanzeatyckiego) — przeniesienia niektórych funkcji reprezentacyjnych z ratusza do innego obiektu, położonego w pierzei rynkowej (ryc. 17) lub przy głównej ulicy. Proces ten charakterystyczny jest dla wczesnego okresu rozwoju miast hanzeatyckich, a na terenach pomorskich może być zilustrowany przykładami Gdańska⁸¹, Braniewa⁸², Elbląga⁸³, Torunia⁸⁴ i Chełmna⁸⁵. Proces uwarunkowany był specyfiką miast, w których warstwa kupiecka miała dominujące znaczenie. Kupcy, zwłaszcza kupcy bogaci, zajmujący się handlem dalekosiężnym, tworzącym fundament świetności Hanzy, aspirowali do pozycji społecznej równej feudalom. Stąd liczne aplikacje etosu rycerskiego czy arystokratycznego w obyczajowości,



17. Plan Rynku Staromiejskiego w Toruniu w końcu XV w.
Oznaczenia: 1—4 — ratusz, 10 — Dwór Artusa (wg E. Gąsiorowski, *Ratusz*, il. 23). Repr. T. Kalarus

a zwłaszcza życiu oficjalnym i towarzyskim patrycjatu, którego znakomitą część stanowili właśnie kupcy. Odnowiony na przełomie XIII i XIV w. mit arturiański, będąc do pewnego stopnia odwzorowaniem aspiracji patrycjatu, został szybko przyswojony przez wyższe warstwy społeczne miast pomorskich⁸⁶. Praktyczny mieszczanin połączył splendor z etosem zawodowym własnej warstwy. Stąd obyczajowość kupiecka stopiła się z obrzędowością feudalną. Otrzymało to swój wyraz zewnętrzny m.in. we wznoszeniu siedzib korporacji zawodowych, łączących funkcje gildii, izby cechowej

⁷⁹ Korpus nie był kamienicą, tak jak budynek z salą filarową nie był oficyną. Można mówić tu raczej o skrzydłach jednego gmachu o niemieszkalnym przeznaczeniu. Korpus był jednotraktowy i miał niespotykaną dla takiej dyspozycji głębokość (18 m). Na każdej kondygnacji znajdowały się trzy pomieszczenia, z których środkowe było szersze. Gmach wypisywał się w dużą, modularną, lokacyjną działkę siedliskową o froncie równym 21 m (tzw. działka pełnokurcyjna, W. G r a b s k i, *Ze studiów nad zabudową średniowiecznego Krakowa*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, T. 2: 1968, s. 188—193), zatem większą o około 1/3 od obecnej szerokości. Byłby to więc gmach równy wielkością Kamienicy Hetmańskiej (przy wymiarach 21 x 18 m kondygnacje mają powierzchnie zbliżone do 350 m²). Gmach uszczuplony został na początku czasów nowożytnych przez odstąpienie południowej części właścicielom posesji nr 8 (W. K o m o r o w s k i, K. F o l l p r e c h t, *Właściciele kamienic Rynku krakowskiego w czasach nowożytnych (do pierwszej okupacji szwedzkiej)*, cz. 3, Krakowski Rocznik Archiwalny, T. 4: 1998, s. 11, przyp. 1, s. 14). Związek odłączonej części z domem w Rynku Gł. 7 widoczny jest do dzisiaj w postaci portali dawnych przejść w obecnej ścianie granicznej oraz

relikwów średniowiecznej kamieniarki w fasadzie, usytuowanych na styku obydwu posesji (wykazał to A. Swarczewski, zob. A. Swarczewski, M. Bicz, *op. cit.*, s. 38–39). Wg badań Swarczewskiego, budynek z salą filarową został dostawiony do starszego korpusu (*ibidem*, s. 38, rys. 44A). J. S. Jamroz zakładał kolejność odwrotną (*Gotycka*, s. 232).

⁸⁰ W. Komorowski, *op. cit.*, s. 107, 109.

⁸¹ P. Simson, *Der Artushof in Danzig und seine Bruderschaften, die Banken*, Danzig 1900.

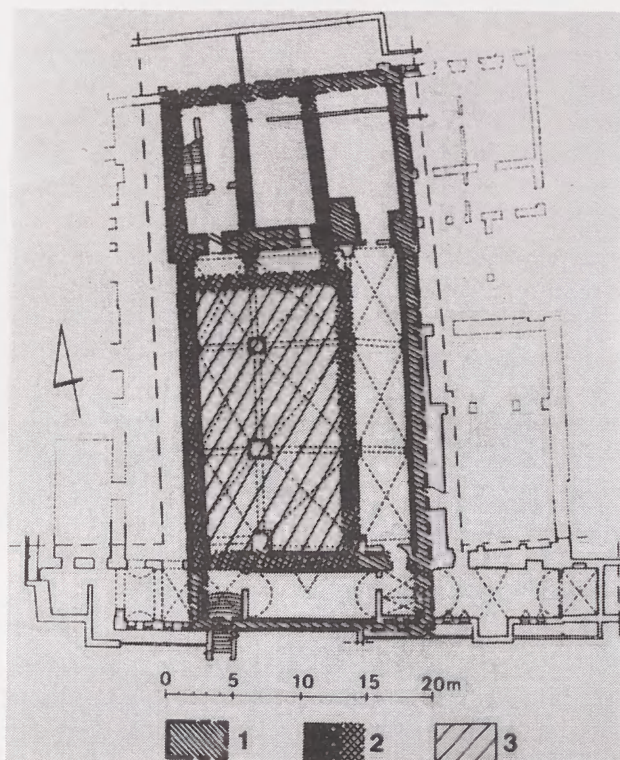
⁸² M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 515; M. Jędrsyk, *op. cit.*, s. 236.

⁸³ R. Czaja, T. Nawrołski, *Pierwotny Elbląg* [w:] *Historia Elbląga*, t. 1, Gdańsk 1993. Elbląski Dwór Artusa był jednym z najstarszych w Prusach (powstał przed r. 1320).

⁸⁴ E. Gąsiorowski, *Ratusz*, ryc. 23.

⁸⁵ E. Gąsiorowski, *Rynek*, s. 9.

⁸⁶ P. Paszkiewicz, *Společná i kulturná geneza Dworu Artusa*, *Porta Aurea*, R. 1: 1992 [1995], s. 15–28; Z. Żygulski, *O królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu*, ibidem, s. 7–14. Por. M. Bukowski, *op. cit.*, s. 146; T. Jakimowicz, *Ratusz*, s. 40.



18. Rekonstrukcja przekształceń gdańskiego Dworu Artusa w średniowieczu. Oznaczenia: 1 — mury Dworu z lat 1477—1479, 2 — mury Dworu z lat 1370—1379, 3 — Dwór wg stanu w 1379 r. (wg J. Tarnacki, *Sprawozdanie z badań architektonicznych średniowiecznego Dworu Artusa, Porta Aurea*, R. 1: 1992 [1995], rys. 2). Repr. T. Kalarus

i reprezentacyjnego pałacu, któremu coraz częściej nadawano nazwę Dworu Artusa („Artushof”), nobilitującej użytkowników. Interesującą tezę w tej kwestii stawia Henryk Samsonowicz:

Szczególnie dobrze znamy przebieg spotkań w „dworach Artusa” znajdujących się w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Królewcu, Braniewie, Strzałowie i Rydze.

Dlaczego na 8 miast hanzeatyckich, mających kupieckie „Dwory króla Artura” (nazwa pochodząca z Anglii, wyraźnie nawiązywała do szlachejnych, równych sobie rycerzy okrągłego stołu) aż 6 należało do Hanzy pruskiej. Strzałów i Ryga posiadały tę formę organizacyjną przypadkowo, natomiast 6 wielkich miast w Prusach krzyżackich wyraźnie i w sposób konsekwentny nawiązywało pod auspicjami państwa rycerskiego do rycerskich tradycji⁸⁷.

Określenie *Curia Regis Artus* w stosunku do gdańskiej siedziby kupieckiego Bractwa św. Jerzego

pojawia się po raz pierwszy w r. 1350, a odnoszona jest do najstarszego chronologicznie budynku korporacji (usytuowanego w miejscu obecnego Dworu), złożonego z dwóch sal, z których frontowa (dwunawowa) miała wymiary w przybliżeniu 12×20 m i przylegała krótszym bokiem do Długiego Targu⁸⁸ (ryc. 18). Podobnie jak w przypadku Krakowa, budowla ta nie znajduje analogii w budownictwie mieszkalnym i sakralnym Gdańska, a realizuje model stosowany w innych reprezentacyjnych salach miejskich Pomorza, Prus i Inflant.

*
* *

Sięgnięcie przez krakowian do wzorów hanzeatyckich (a nie, jak by się mogło wydawać, bliższych — śląskich) wynikało z bardzo silnego związku Krakowa z Hanżą począwszy od XIV w. Kontakty Krakowa z tą wielką organizacją miast nadbałtyckich miały wymiar nie tylko praktyczny, ale i formalny, skoro Kraków występuje w spisach miast hanzeatyckich. Jak wykazał Jerzy Wyrozumski (1985), Kraków był już przynajmniej od schyłku XIII w. żywotnie zainteresowany w handlu bałtyckim. Jako miasto członkowskie Hanzy poświadczony jest wprawdzie dopiero w r. 1387, ale o wiele wcześniej znajdujemy potwierdzenie jego dominującej roli w pośrednictwie handlu sukniem (z Flandrii) i miedzią (z Węgier) na szlakach hanzeatyckich⁸⁹. Na tej też podstawie można przypuszczać, że związki z miastami nadmorskimi nie ograniczały się do wymiany handlowej, ale obejmowały także inne kontakty, stanowiące podstawę do przenikania wzorów kulturowych.

Wielkość, proporcje i forma architektoniczna, a także usytuowanie w strukturze urbanistycznej pierwszego gdańskiego Dworu Artusa i krakowskiego budynku na posesji w Rynku Głównym 7 są podobne. Nie wydaje się to efektem nadzwyczajnego zbiegu okoliczności; z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Kraków, wzorem miast nadbałtyckich, wzniósł gmach, który umownie możemy nazwać Dworem Artusa. Można też przypuszczać, że podobnie jak w Gdańsku, gmach ten był siedzibą kongregacji kupieckiej.

⁸⁷ E. Pilecka, *op. cit.*, s. 148; Ph. Dollinger, *op. cit.*, s. 259. H. Samsonowicz, *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich. Studia nad dziejami Hanzy nad Bałtykiem w XIV—XV w.*, Warszawa 1968, s. 297; i d e m, *Zagadnienia kultury miast nadbałtyckich w XIV i XV wieku (przegląd problematyki i postulaty badawcze)*, Rocznik Olsztyński, T. 5: 1963 [1965], s. 35.

⁸⁸ J. Tarnacki, *Sprawozdanie z badań architektonicznych średniowiecznego Dworu Artusa, Porta Aurea*, R. 1: 1992 [1995], s. 115—129; E. Pilecka, *op. cit.*, s. 148, przyp. 8.

⁸⁹ J. Wyrozumski, *Kraków a Hanza w wiekach średnich*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, T. 653, Prace Historyczne, z. 74: 1985, s. 57—66; i d e m, *Dzieje Krakowa*, s. 396.

Wszakże w stosunku do modelu gdańskiego nastąpiła modyfikacja. W Gdańsku budynek wzniosła korporacja kupiecka⁹⁰, w Krakowie powstał on prawdopodobnie z funduszków i z inspiracji władz miejskich. Zadecydowała tu specyfika krakowska: kupcy krakowscy bardzo wcześnie opanowali władzę w mieście i nie potrzebowali niezależnej korporacji. Jak pisze Stanisław Kutrzeba (1910):

kupcy owdągnęli radę, tak że obok nich ledwie członkowie najbogatszych kilku cechów do rady dostać się mogą [...]. I po cóż im więc kongregacji. Rada miejska większy wpływ miała, niż mogła mieć kongregacja. Nic dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy kongregacja była zbędna⁹¹.

W tej sytuacji można wytłumaczyć, że miejski dom reprezentacyjny był budynkiem tożsamym z domem kongregacji kupców, że kupcy wzniesli go za miejskie pieniądze według modelu uznanego za wzorcowy w miarodajnym dla krakowian środowisku hanzeatów, że ratusz nie był powiększany, gdyż tłumne i uroczyste zebrania można było odbywać we własnej, miejskiej (kupieckiej) sali. Zauważmy, że tradycja wynajmowania sali w Rynku Głównym 7 na uroczystości trwała jeszcze w czasach zaawansowanej nowożytności, gdy od dawna była ona własnością prywatną (patrz Aneks).

*
* * *

⁹⁰ E. Śledź, *Rola Dworu Artusa w dziejach Gdańska*, Porta Aurea, R. 1: 1992 [1995], s. 29.

⁹¹ S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, RK, T. 14: 1912, s. 133.

⁹² Syntetyczną charakterystykę kompozycji ratusza podał M. Zlat: „Uniwersalną zasadą przestrzennej kompozycji średniowiecznego ratusza wielkomiejskiego jest zestawienie nad sobą dwóch dużych pomieszczeń, w przyziemiu i na piętrze. We wszystkich niemal większych ratuszach przynajmniej jedno z tych pomieszczeń — to na parterze — było dwunawową halą [...]. Dwunawowa hala, kryta stropem lub sklepieniem, jest elementem przestrzennym unifikującym kształty budynków ratuszowych i hal sukienniczych Europy. Jest to, co prawda, rozwiązanie konstrukcyjnie proste i uregulowane długą tradycją, z różnych wszakże wątków tej tradycji wybrano dla ratuszów wzór, z którym od dawna wiązały się symboliczne treści władzy politycznej i prawnej, a mianowicie aule przedromańskich i romańskich pałaców, mające swoje odpowiedniki w wielkich zamkach i dworach biskupich. Od nich właśnie przyjęty ratusze układ prostokątnych sal w superpozycji, podział na dwie nawy, a niekiedy również charakterystyczne akcentowanie osi poprzecznej [...]. Wydłużony budynek, zamykający w obydwu swych kondygnacjach sale z akcentowanymi osiami poprzecznymi, był w okresie romańskim zmonumentalizowanym kanonem formalnym, który służył funkcjom i treściom władzy politycznej, administracyjnej i prawodawczej. Adaptując ten wzór w swych reprezentacyjnych budowlach, gminy miejskie podkreślały zna-

Jak już nadmieniałem, zarówno ratusze⁹², jak i recepcyjne gmachy miejskie (sale korporacji kupieckich) nawiązywały do modelu reprezentacyjnych budynków feudalnych, z dwunawowymi halami w przyziemiu i dużymi salami na wyższych kondygnacjach⁹³. Zarówno w przypadku budowli municypalnych, korporacyjnych, jak rezydencji feudalnych, mamy do czynienia z powszechnym wykorzystaniem obiegowego wzorca, bardzo już spopularyzowanego w późnym średniowieczu. W przypadku Krakowa możemy mówić nawet o pewnym paradoksie, bowiem ratusz w stopniu mniejszym realizował ów model (przez swoją ascetyczność i ubogą architekturę), niż domniemany Dwór Artusa, który nie tylko że posiadał dwunawową halę (czego nie było w ratuszu), ale także krenelaż na zwieńczeniu fasady⁹⁴, co jest interpretowane jako wyraz takiej samej aplikacji form architektury władczej, jak wieża przy zabudowaniach municypalnych⁹⁵ (krenelaż był powszechnie stosowany w ratuszach i miejskich budynkach reprezentacyjnych całej Europy łacińskiej — ryc. 10, 11, 13).

Przewrotność historii sprawiła, że krakowski ratusz nie przetrwał do naszych czasów, natomiast zależna od niego genetycznie sala miejska zachowała się w stosunkowo dobrym stanie. Świadczy ona swą materialną namacalnością o ambicjach i możliwościach stołecznego miasta.

czenie organów samorządowych — nowych czynników zwierzchności polityczno-prawnej i uznawały się tym samym za spadkobierców władzy feudalnej” (M. Zlat, *Ratusz*, s. 13—15).

⁹³ Model przedromańskich i romańskich pałaców był żywy w polskiej (ściśle — śląskiej i małopolskiej) architekturze feudalnej także w XIII, XIV i XV w. Powstawały wówczas masowo, we wznoszonych wtedy zamkach, tzw. „domy wielkie” („domy pańskie”) — budynki na module dwóch lub trzech kwadratów, ze sklepieniami pierwszej kondygnacji wspartymi na filarach, usytuowanych w osi symetrii, co nadawało im układ dwunawowy. Takie „domy wielkie”, z aulą na piętrze, wznoszono nawet w prowincjonalnych zamkach książęcych (M. Bicz-Suknarska, W. Komorowski, *Zamek w Bielsku [w:] O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich*, Katowice 1993, s. 99, przyp. 26, 29). Pierwowzorem dla wszystkich tych obiektów były sale audiencyjne w cesarskich zespołach pałacowych (*pfalz*), wznoszone w okresie od VIII do XIII w. (Ingelheim, 780—808; Paderborn, po 793; Akwizgran, ok. 800; Goslar, 1050—XIII w.; Gelnhausen, XI—XIII w.). Siła przyciągania atrakcyjnego modelu architektonicznego, kojarzącego się z władzą i splendorem, spowodowała, że model budynku mieszczącego na drugiej kondygnacji ową *aula regia* rozpowszechnił się szybko i stosowany był przez wszystkie warstwy społeczne aspirujące do władzy, w tym mieszczaństwo.

⁹⁴ A. Swaryczewski, M. Bicz, *op. cit.*, s. 40.

⁹⁵ M. Zlat, *Ratusz*, s. 24, 26; M. Jędrzyk, *op. cit.*, s. 236, 237, 239, 241—243, 245, 246.

ANEKS

Wzmianki źródłowe wiążące się z budynkiem w Ryńku Głównym 7, wskazujące na jego pierwotne przeznaczenie

Wzmianka pierwsza. Według kroniki nieznanego mieszczanina krakowskiego z ostatniej ćwierci XVI w., opublikowanej przez Henryka Baryczę (1930):

Dnia 1 miesiąca marca [1588 r.] (...) król Jego Mć Zygmunt III z królową starą i z królowną szwedzką Anną byli na krzczinach u pana Mikołaja Firleja, który był panem bieckiem; w Ryńku u Panny Marię krzcił Król Jego Mć i królowa i królowna szwedzka syna na imię Mikołaj (...). Po odprawie krztu szedł król Jego Mć piechotą do pana bieckiego (...). Za królem przyjechała Jej Mć królowa Anna stara z królowną szwedzką na saniach. Gdy już do kamienicy wysiedli, prowadzono na gmachy [Rynek Główny 9]. Stamtąd było przebito do drugiej kamienicy pana Sebastiana Montelupiego ścianę, że przez nie szli do tejże kamienicy i tam Jego Mci ze wszystkimi pan biecki częstował wielkim dostatkiem⁹⁶.

Wzmianka druga. Według wspomnianej kroniki, w dniu 13 listopada 1594 r. odbył się ślub Mikołaja Firleja z drugą żoną, Agnieszką Tęczyńską. W trzy dni później odbyły się przenosiny:

Dnia 16 miesiąca tego novembra przyprowadzono panu wojewodzie panią młodą w rynek do kamienicy pana wojewody Firleja. Natenczas był król Jego Mć u jezuitów u Ś. Barbary i z królową Jej Mcią. A stamtąd do pana wojewody na przenosiny. Gmachy były przebite aż w dom pana Sebastiana Montelupiego, tamże był obiad w domu jego na króla Jego Mci nagotowany⁹⁷.

Wzmianka trzecia. 22 listopada 1605 r. odbył się ślub *per procuram* wojewodzianki sandomierskiej Maryny Mniszchówny z carem moskiewskim Dymitrem. Na „weselu był król Jmć [Zygmunt III] z królewicem i królowną; a wesele odprawowano w rynku krak. w firlejowskiej kamienicy”⁹⁸. „Dla aktu tego [tj. ceremonii zaślubin] kamienice pięć były przekowane od gospody p. wojewody sędomirskiego aż do p. Montelupiego”. Zastępujący cara Afanasij Własiew „strojno, niemal we dwuset koni z gospody swej przyjechał do kamienicy pana Montelupiego”⁹⁹.

We wszystkich trzech wzmiankach znajdujemy wskazówkę, gdzie odbywały się uroczystości: w domu Montelupich (obecnie Rynek Główny 7¹⁰⁰). Jest to o tyle zaskakujące, że wszystkie uroczystości miały bezpośredni związek nie z rodziną Montelupich, ale z Firlejami, ich sąsiadami. Dlaczego zatem, używając sformułowania z owych czasów, „było przebito ścianę do drugiej kamienicy [...] że przez nie szli do tejże kamienicy”. Odpowiedź znajdujemy w samym przekazie źródłowym — „dla miejsca przestronnego”¹⁰¹. Czyżby nie było „miejsca przestronnego” w dawnym pałacu Bonerowskim (obecnie Rynek Główny 9), który przejęli Firlejowie. Otóż dom Bonerowski, będący tylko nieco ozdobniejszą kamienicą, nie dysponował salą mogącą pomieścić tak liczne zgromadzenie, zwłaszcza że poza tłumnie zebranymi uczestnikami uczty weselnej i czterdziestoosobową kapelą w sali musiało znaleźć się miejsce na podium z tronem królewskim. W sąsiadującej z domem Bonerów kamienicy Montelupich sala taka istniała, co starałem się wykazać wyżej.

⁹⁶ *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575—1595*, wydał H. Barycz, BK nr 70, Kraków 1930, s. 58.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 157—158.

⁹⁸ *Kronika [Krzysztofa Zelnera, 1567—1611]* [w:] A. Grabowski, *Groby królów polskich w Krakowie*, Kraków 1835, s. 27.

⁹⁹ D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław 1995, s. 126.

¹⁰⁰ W. Komorowski, K. Follprecht, *op. cit.*, s. 14—19.

¹⁰¹ *Kronika mieszczanina*, s. 57, 158.

THE CRACOW TOWN HALL IN THE MIDDLE AGES, AND THE ALLEGED PALACE OF ARTUS IN CRACOW

The Cracow Town Hall, destroyed in 1820, was one of the oldest seats of municipal authority in Poland, built ca. 1300. Based on the results of architectonic and archeological investigations conducted recently, and also thanks to information contained in archival records (primarily the 1802 survey by Schmaus von Livonegg), it is possible to recreate with great fidelity the shape of the Town Hall in the Middle Ages, correcting the conclusions reached by previous scholars. In its first phase, the Town Hall was a stone, two-storey building, built on a rectangular plan, 30 × 10 meters. A tower, two times higher than the Town Hall itself, was associated with the building.

The Cracow Town Hall in its origins displayed obvious connections with the Wrocław Town Hall, the oldest such building in Silesia, with a similar shape, which results from the analogous historical conditions and the fact that Cracow and Wrocław belonged to one and the same cultural circle. However, the subsequent history of the two buildings followed different paths. By the end of the Middle Ages, the Wrocław Town Hall had increased its volume fivefold, in five successive remodeling; it changed its shell, and with its rich ornamental forms it became one of the most impressive buildings of the Late Medieval city. The Cracow Town Hall only to a slight degree rivaled the splendor of its Wrocław counterpart. With its ultimate shape determined by two remodelings, one in the third quarter of the 14th century and another in the mid-15th, from which it received a rather banal form (the second floor was built and blended summits were imposed), it did not become a visible sign of the power of Cracow in the Jagiellonian era.

At any event, it did not receive a spacious, impressive hall, such as those boasted by town halls in late Medieval Europe. This startling failure can only be explained by appealing to the "deglomeration" of the municipal authorities: i.e., the placement of the reception hall outside the Town Hall itself, in one of the other buildings belonging to the city. Among the buildings that could potentially have played such a role is the present-day town house at 7 Market Square, which in the Middle Ages was an expansive palace, probably used for municipal purposes. The hypothesis that the municipal reception hall may have been located here is supported by the fact that in this complex of buildings there is a structure of a form genetically associated with a certain type of feudal building, bringing together functions associated with authority and representation (a double-nave hall on the ground level, and large rooms on higher floors). The existence of such a hall is evidence for the aspirations of the townsfolk, who took their models from the feudal classes.

The solution consisting in placing the representative municipal hall in a building not connected with the Town Hall is characteristic of Hanseatic cities, and indicates the existence, already signalized in earlier historical research, of strong bonds between 14th century Cracow and the Baltic cities. One may suppose that it was precisely because of these bonds that Cracow reached to the rather distant northern models, passing over the geographically proximate environments of Silesia, Bohemia, and Saxony. Making allowance for a certain margin of convention, one may venture to name the former palace at 7 Market Square the Cracow "Palace of Artus".

EWA HUDYKA

JAK BAWIONO SIĘ W ŚREDNIOWIECZNYM KRAKOWIE

Istotna rola, jaką zabawa pełni w życiu ludzi i społeczeństw, jest obecnie coraz lepiej rozumiana, zaś jej problematyka budzi zainteresowanie badaczy wielu dyscyplin naukowych, w tym także historyków, starających się wyjaśnić funkcję i formy rozrywki w przeszłości. Niniejszy artykuł stanowi próbę przedstawienia rozrywek mieszczan krakowskich, a na tyle, na ile pozwalają źródła, także kazimierskich i kleparskich (poza zasięgiem opracowania pozostają przebywający w mieście żacy, szlachta, rycerstwo, duchowieństwo czy obecna w nim ludność żydowska). Charakter źródeł — zazwyczaj zabraniających, ograniczających pewne formy rozrywki bądź je potępiających — sprawia, iż przedstawiony poniżej obraz stanowi często negatywny wizerunek zabawy, czy też ukazuje przykłady jej wynaturzenia¹.

Wiele okazji do zabawy dostarczały radosne zazwyczaj uroczystości rodzinne, jak narodziny, chrzest, zawarcie małżeństwa. Dawały one także sposobność do ostentacji zamożności, toteż aby zapobiec nadmiernej wystawności, zbyt huczny ucztom, rady miejskie wydawały specjalne ustawy

przeciwzbytkowe, czyli *leges sumptuariae*, które pozwalają poznać przebieg uroczystości i związane z nimi zwyczaje².

Wkrótce po urodzeniu dziecka, gdy matka leżała jeszcze po położu, urządzano specjalne przyjęcia, noszące niemiecką nazwę *Kindelbir*, w których uczestniczyły znajome położnicy³. Najstarsza krakowska ustawa przeciwzbytkowa z 1336 r. zupełnie ich zakazała⁴, podobnie postępowano w innych miastach, jak np. we Lwowie⁵ czy Toruniu, gdzie takie przyjęcia określano bardzo podobną nazwą, mianowicie *Kinderbier*⁶, zaś żagański kaznodzieja z poł. XV w. ganił wizyty i przyjęcia odbywane z powodu narodzin dziecka również dlatego, iż „tu zwykle pije się aż do zamroczenia, którego u kobiet należy się bardzo mocno brzydzić”⁷. Kolejna ustawa (z 1378 r.) utrzymująca zakaz urządzania przyjęć została z czasem opatrzona dopiskiem *non debet*⁸, a ostatnie postanowienie w ich sprawie weszło w skład sporządzonego w 1468 r. zbioru wilkierzy; najprawdopodobniej dopuszczało zorganizowanie niewielkiego przyjęcia, na którym pito wino krajowe (odnośny paragraf ma uszkodzony tekst)⁹.

¹ Artykuł stanowi przeredagowaną część pracy magisterskiej, powstałej w 1997 r. w Instytucie Historii UJ pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Wyrozumskiego, któremu w tym miejscu chciałabym podziękować za naukową opiekę. Bazę źródłową stanowią wyłącznie źródła wydane drukiem, przy czym podstawową rolę pełnią źródła o proveniencji miejskiej.

² O ustawach przeciwzbytkowych krakowskich najszerzej pisał S. Estreicher, *Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie*, Rocznik Krakowski (dalej cyt. RK), T. I: 1898, s. 102—134.

³ *Ibidem*, s. 115.

⁴ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257—1506* (dalej cyt. KDK), cz. I, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879—1882, nr 21 = KDK II, nr 259.

⁵ *Najstarsza księga miejska 1382—1389*, wyd. A. Czołowski [w:] *Pomniki Dziejowe Lwowa*, t. 1, Lwów 1892, s. 11.

⁶ G. Kabacińska, *Zwyczaje i obyczaje rodzinne w średniowiecznym Toruniu*, Rocznik Toruński, T. 14: 1979, s. 309.

⁷ Cytuję za: J. Drabina, *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV wieku*, Opole 1991, s. 99. A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. I: *Kazania i pieśni*, Warszawa 1902, s. 75, przedstawia narzekania pewnego kaznodziei na zamięłowanie ludzi do rozrywek, krytykującego również to, iż „obchodzą połogi, ale nie odwiedzi pani ubogiej położnicy, mieszkającej obok, za to rusza końmi do bogatej, choć daleko, by ucztować”.

⁸ *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa* (dalej cyt. NZPiWMK), wyd. S. Estreicher, Kraków 1936, cz. II, nr 12; polski (niekompletny) przekład ustawy podał A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 183—184.

⁹ KDK II, nr 334, § 54.

Powodem do ucztování były także chrzciny, choć o nich wspomina jedynie ustawa z 1336 r. nakazująca, by dziecku niesionemu do kościoła nie towarzyszyło więcej niż 20 osób¹⁰. Brak zakazów chyba wskazuje, iż chrzciny były wystarczająco ważkim powodem do wyprawiania przyjęć.

Po okresie połogu nadchodził czas oczyszczenia i matka wraz z dzieckiem udawała się do kościoła po błogosławieństwo¹¹, co stanowiło kolejną okazję do urządzenia uczt. Najstarsza krakowska ustawa przeciwzbytkowa także w tym wypadku ograniczała do 20 liczbę osób towarzyszących matce do kościoła i chyba dopuszczała uroczyste biesiadowanie¹². W 1378 r. zakazano wyprawiania przyjęć, potem jednak rada złagodziła swe stanowisko (dodano adnotację *non debet*)¹³, wydaje się, że także ta okazja mogła być uczczona niewielkim przyjęciem, na którym podawano wino krajowe¹⁴.

Znacznie huczniej odbywały się wesela, toteż władze miejskie jeszcze bardziej drobiazgowo starały się ingerować w ich przebieg, wydając ciągle nowe zalecenia dotyczące liczby zaproszonych gości, muzykantów-zabawiaczy, liczby dań, rodzaju czy wartości podarunków oraz wielu innych spraw¹⁵.

W pierwszej krakowskiej ustawie przeciwzbytkowej nieco miejsca poświęcono także poprzedzającym ślub zaręczynom. Nie mogły one być powodem do urządiania uczt, zwanych po niemiecku *Urnurthen*, *Genessche*, w jakimkolwiek domu w mieście, niezależnie od tego, czy zaręczyny dotyczyły panny czy wdowy¹⁶.

Na ucztę weselną można było przygotować nie więcej niż 30 półmisków, na jeden półmisek przypadały trzy osoby. To postanowienie ograniczało więc jednocześnie liczbę gości do 90, osobno liczono jednak dziewczęta, duchownych, gości nie będących mieszczanami oraz usługujących przy stole. W czasie przyjęcia dozwolano podać maksymalnie 5 dań. Na weselu można było mieć najwyżej 8 *ioculatores*, natomiast ci, *qui rymarii dicuntur*, nie mogli w weselu uczestniczyć (podobnie jak sprzedający *unroth* — prawdopodobnie jakieś drobiazgi, może o znaczeniu obrzędowym¹⁷). Nikt nie powinien z panną młodą tańczyć poza domem ani czuwać nocną

porą, dopóki nie odbędą się pokładziny. Jednym ze zwyczajów związanych z zaślubinami był uroczysty pochód do łaźni. Pannie młodej nie powinno wówczas towarzyszyć więcej jak 20 osób¹⁸.

Ustawa z 1378 r. znacznie ograniczyła liczbę gości weselnych — do 8 ze strony narzeczonego i tyłuż ze strony narzeczonej, z tym że z tej liczby wyłączono małżonki i dzieci¹⁹. Na marginesie dopisano, iż dopuszczalny jest udział kolejnych 8 osób, nie będących współmieszczanami, limit nie obejmował również mieszkańców domu, w którym odbywało się wesele. Prawodawca dozwalał zasiadać do stołu tylko raz, utrzymano liczbę 5 dań. Gościom do tańca i zabawy mogli przygrywać najwyżej 4 *Spielleute*. W 1397 r. dodano zapisę ograniczającą poczęstunek przed pójściem do kościoła: gości należało częstować jedynie chlebem, wołowiną, skopowiną. Sam pochód miał uroczysty charakter, przed idącą do kościoła narzeczoną noszono świece, co zostało zakazane (a później anulowane). Droga orszaku nie przebiegała w milczeniu, wesola atmosfera chyba utrzymywała się też wewnątrz świątyni, stąd nakaz, aby w kościele wszyscy zachowywali się przystojnie, bez swawoli i śmiechów. Do łaźni mogło się udać 8 osób z obydwu stron, nie licząc kobiet i dzieci. Widocznie podczas kąpieli dochodziło do pewnych swawoli, zakazano bowiem ich czynić i polewać się wzajemnie wodą. Podobnie dopisano później, aby nie prowadzić panny młodej do łóżnicy przed północą i nie zanosić tam żadnego jedzenia. Biesiadowanie, zabawy z okazji zaślubin musiały się rozciągać w czasie, toteż zabroniono wyprawiania uczt 8 dni przed weselem i 8 dni po nim.

Leges sumptuariae, wchodzące w skład sporządzonego w 1468 r. zbioru dawniejszych wilkierzy, utrzymały wcześniejsze ograniczenia dotyczące liczby gości (16 mieszczan, nie uwzględniając kobiet i dzieci, oraz 8 osób nie będących mieszczanami)²⁰. Do łaźni mogły pójść tylko te same osoby. Ponownie zakazano uczt 8 dni przed i 8 dni po weselu, choć dopuszczono wyjątek względem tych, którzy w imieniu pana młodego zapraszali gości — mogło ich być maksymalnie 8. Zapewne dla tych swoich przyjaciół narzeczoną mógł wyprawić przyjęcie

¹⁰ KDK I, nr 21 = KDK II, nr 259.

¹¹ S. Estreicher, *op. cit.*, s. 116.

¹² KDK I, nr 21 = KDK II, nr 259.

¹³ NZPiWMK, cz. II, nr 12.

¹⁴ KDK II, nr 334, § 54.

¹⁵ Zob. np.: *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und Ober-Lausitz*, wyd. A. G. Tzschoppe, A. G. Stenzel, Hamburg 1832, nr 125,

§ 14, nr 135, § 47; *Najstarsza księga*, s. 11; S. Estreicher, *op. cit.*, s. 107–108; J. Drabina, *op. cit.*, s. 105–108.

¹⁶ KDK I, nr 21 = KDK II, nr 259.

¹⁷ S. Estreicher, *op. cit.*, s. 114; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 312, określa *Unroth* jako „kukielki z ciasta o nieprzyzwoitych kształtach”.

¹⁸ KDK I, nr 21 = KDK II, nr 259.

¹⁹ NZPiWMK, cz. II, nr 12.

²⁰ KDK II, nr 334, s. 456.

— mające chyba charakter pożegnania ze stanem kawalerskim. Utrzymano limity dotyczące grajków i dań.

Ostatnia średniowieczna (z 1495 r.) ustawa przeciwbzytkowa traktująca o weselach przeznaczła dla mieszczan 4 stoły, osobny dla innych gości, czy to duchownych czy szlachty, osobny mogła mieć też młodzież²¹. Do 7 ograniczono liczbę przyjaciół pana młodego, zapraszających gości (jeden z przyjaciół wygłaszał w jego imieniu mowę). Wilkierz ingerował także w charakter pochodu udającego się do łaźni, stanowiąc, aby nie odbywał się hałaśliwie i tłumnie.

Uroczystości rodzinne stawały się więc okazją do wspólnego biesiadowania. Ucztowano, tańczono, odbywano tłumne, hałaśliwe pochody do kościoła czy do łaźni, w której wizyta nie tylko dawała możliwość umycia się, ale też uczestniczenia w życiu towarzyskim. Rada miejska starała się — zapewne bezskutecznie, jak można wnosić z kilkakrotnego ponawiania ustaw — ograniczyć wystawność jednych uroczystości, zaś zupełnie zlikwidować inne (np. *Kindelbir*, zakazany w 1336 i 1378 r.), nakładając na łamiących ustawy surowe kary, najczęściej w wysokości 5 grzywien.

Atmosferę weselną pozwalają pełniej poznać kazania, przeznaczone najczęściej na pierwszą niedzielę po oktawie Epifanii. Kaznodzieje potępiali zabobony związane z zawarciem małżeństwa²²

²¹ *Ibidem*, nr 352.

²² Por. np.: A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 2, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny (dalej cyt. RAUF), t. 24, Kraków 1895, s. 344; J. Wolny, *Materiały do historii wagań w Polsce średniowiecznej*, Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej (dalej cyt. BBJ), R. 19: 1969, s. 80, nr 2; Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, cz. 2, wyd. B. Chmielewska, Warszawa 1979, s. 89; M. Kowalczykówna, *Wróżby, czary i zabobony w średniowiecznych rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej*, BBJ, R. 29: 1979, nr 1/2, s. 10—11.

²³ J. Wolny, *op. cit.*, s. 80, nr 2.

²⁴ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 3, RAUF, t. 25, Kraków 1897, s. 136. Uznał on, iż autorem kolekcji kazań, z której pochodzi przytoczony cytat, był Piotr z Miłosławia (*ibidem*, s. 133—134). Fragment powyższy zamieścił też J. Wolny, *op. cit.*, s. 81, nr 4, wyjaśniając, że Piotr z Miłosławia był tylko skrytorem tej kolekcji (*ibidem*, przypisy 24).

²⁵ M. Kowalczykówna, *Tańce i zabawy w świetle rękopisów średniowiecznych w Bibliotece Jagiellońskiej*, BBJ, R. 34/35: 1984/1985, s. 76.

²⁶ KDK I, nr 21 = KDK II, nr 259. S. Estreicher, *op. cit.*, s. 113, za przyczynę zakazu uważa nie sprośny charakter produkcji tej kategorii „artystów”, lecz duże koszty, jakie pociągała za sobą obecność tego typu ludzi. Jednakże zawodowych dostarczycieli rozrywki dzielono na kilka kategorii, zob.: K. Targosz, *Korzenie i kształty teatru do 1500 roku*

oraz niewłaściwy przebieg wesela. Ubolewali, że zamiast ludzi godnych, na wesela przychodzą „histriones, garruli et clamosi”²³. Niektórzy organizatorzy wesel zapraszają bowiem rozmaitych muzykantów czy igrców, „qui sciunt plaudere, corisare, iocos inhonestos facere, turpes cantilenas formare”²⁴, podczas gdy kaznodzieje występowali przeciw weselnym tańcom i sprośnym śpiewom²⁵. Może taką potępianą twórczość uprawiali *rymarii*, których mieć na weselu zabraniała ustawa przeciwbzytkowa z 1336 r.²⁶

Biesiadowanie stanowiło jedną z najbardziej ulubionych przyjemności ludzi średniowiecza²⁷. W Krakowie, Kazimierzu, Kleparzu biesiadowano często — okazji dostarczały omówione powyżej uroczystości rodzinne, święta, wydarzenia ważne dla organizacji cechowej czy władz miejskich²⁸. Znacznego rozgłosu (dzięki Janowi Długoszowi) nabrała uczta wyprawiona w 1364 r. uczestnikom krakowskiego zjazdu monarchów przez Mikołaja Wierzyńka, zapewne jako reprezentanta miasta²⁹.

W I poł. XIV w. kanonik krakowski Frowin napisał utwór przeznaczony do nauki języka łacińskiego i dobrych obyczajów. W jedenastym rozdziale zawarł zalecenia, w jaki sposób należy zachować się przy stole — jak siedzieć, jeść różne potrawy (chleb, polewkę, mięso, jaja), pić napoje, posługiwać się nożem, odnosić się do współbiesiadników itp.³⁰

w perspektywie Krakowa, Kraków 1995, s. 49—52, 124—132, passim. Być może śladem takiego właśnie podziału jest wzmianka w ustawie z 1336 r. Pewną próbę potępianej twórczości świeckiej może dać *cantilena inhonesta* zapisana w kodeksie franciszkanina Mikołaja z Koźła, zob.: *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 58, hasło: *Chcy na pannu żalować*; J. Majchrzak, *Kodeks Mikołaja z Koźła i zawarte w nim elementy folklorystyczno-muzyczne*, „Sobótka”, R. 33: 1978, s. 29—31; T. Michałowska, *op. cit.*, s. 567—568.

²⁷ A. Rutkowska-Płachcińska, *Pożywienie i napoje* [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 2, Wrocław 1978, s. 279.

²⁸ Zob.: *Księgi radzieckie kazimierskie 1369—1381 i 1385—1402* (dalej cyt. KRK), wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, s. 150, 193; W. Konieczna, *Początki Kazimierza (do r. 1419)* [w:] *Studia nad przedmieściami Krakowa*, Kraków 1938, s. 45, 86.

²⁹ S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, RK, T. 2: 1899, s. 57—61; R. Grodecki, *Kongres krakowski*, wyd. 2, Kraków 1995, s. 63—65.

³⁰ E. Habel, *Der Antigameratus des Frowinus von Krakau* [w:] *Studien zur lateinischen Dichtung des Mittelalters. Ehrengabe für K. Strecker*, Dresden 1931, s. 60—77, fragmenty na język polski przełożył J. Sękowski [w:] *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, oprac. A. Jelicz, Warszawa 1987, s. 153—157; K. Ożóg, *Kultura umysłowa w Krakowie w XIV wieku: środowisko duchowieństwa świeckiego*, Wrocław 1987, s. 73—80. Podobną tematykę posiada powstały

Z uroków stołu korzystano powszechnie, nierzadko przekraczając w tym miarę — Mikołaj z Błonia potępił w kazaniu tych, których bogiem jest brzuch³¹, dla wielu jednak rady krakowskiego kanonika były obce, nie każdy mógł pozwolić sobie na obfitość wykwintnych potraw, a często większe zainteresowanie niż jadło budziły napoje, którymi chętnie się raczono, nie potrzebując nawet specjalnej okazji.

Miejscem, w którym bardzo często realizowano chęć zakosztowania napojów, spotkania się ze znajomymi, gry w kości, tańców itp., była karczma. Spełniała ona ważną rolę w życiu miasta, stanowiła ośrodek życia towarzyskiego, w pewnym sensie też kulturalnego, była popularnym miejscem rozrywki (oczywiście to nie jedyne funkcje)³².

Kraków posiadał wiele miejsc, w których można się było napić³³. Zasady dotyczące wyszynku i funkcjonowania karczem ustalały władze miejskie, kontrolowały też, czy postanowienia te są przestrzegane. Największą popularnością cieszyło się piwo³⁴ (jego też dotyczy najwięcej rozporządzeń), konsumowano także miód i wino. Miejsca wyszynku wskazywały specjalne znaki; w 1387 r. rada miejska nakazała: „Wer byr schenkit, der sal uf synem fenster vnd nicht andirsw eynen kegil seczczin von czwen elen vnd nicht hoer...”³⁵ Postanowienie to z czasem przestało być obowiązujące (świadczy o tym adnotacja: *non debet*), można jednak przypuszczać, iż oznaczano dalej gospody, choćby w tym celu, by przyjezdnym łatwo było do nich trafić. Później zresztą oznakowanie znów stało się obowiązkowe — w sporządzonym w 1468 r. zbiorze dawniejszych wilkierzy przewidziano karę w wypadku, gdy ktoś „byr ane kegil schenket”³⁶. Podobnie było w Ka-

zimierzu, gdzie karano za wyszynk piwa bez odpowiedniego znaku „videlicet Zegil”³⁷. Zamieszczone w kodeksie Baltazara Behema miniatury (ludwisarz, kowal) ukazują budynki opatrzone takimi znakami³⁸.

Rajcy dbali, aby dzień święty święcić i aby otwarte karczmy nie wpływały na zmniejszenie frekwencji wiernych na mszy św. Zakazywano więc szynkowania wina, miodu i piwa oraz podawania śniadań przed ukończeniem niedzielnej czy świątecznej mszy³⁹. Wprowadzanie takich zakazów zdaje się świadczyć, iż było wielu przedkładających wizytę w karczmie nad udział w nabożeństwie, w czym utwierdzają utyskiwania kaznodziejów. Stanisław ze Skarbimierza przypominał: „ubi namque est thesaurus, ibi et cor”⁴⁰. Są zaś tacy, których serca są w karczmach. Inni kaznodzieje mniej subtelnie piętnowali idących do gospody, zamiast do kościoła⁴¹. Kazania przedstawiają też starania karczmarzy o pozyskanie klientów i wyprzedzenie konkurencji — uciekali się oni w tym celu nawet do zabobonów⁴².

Rada miejska starała się zapewnić spokój i bezpieczeństwo w mieście, zwłaszcza nocą. W 1394 r. rajcy kazimierscy postanowili, aby po trzecim biciu dzwonu w ratuszu nikt nie chodził po mieście⁴³. Gdyby ktoś przekroczył postanowienie (i został schwytany przez strażników miejskich), winien zapłacić 6 groszy kary, „si fuerit notus”. Gdyby natomiast nie był znany, a więc byłby obcym przybyszem, wówczas miał być doprowadzony do gospody (zajazdu). W wypadku gdy gospodarz nie poręczyłby za niego, czekało nocnego włóczęgę więzienie miejskie — tak długo, dopóki nie zadośćuczyniłby miastu. W Krakowie nie wolno było „noch ander glacken” przebywać na ulicach bez światła pod karą więzienia⁴⁴. Życie uliczne zamie-

w XV w. w kręgu dworskim wiersz Sloty, zob.: W. Wydra, W. R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984, s. 284—287; T. Michałowska, *op. cit.*, s. 528—534.

³¹ J. Wolny, *op. cit.*, s. 81—82; K. Targosz, *op. cit.*, s. 127.

³² Por.: I. Rabęcka-Brykczyńska, *Karczma* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich* (dalej cyt.: SSS), Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, t. 2, s. 373—375; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 40, 279.

³³ Por.: S. Kutrzeba, *Piwo w średniowiecznym Krakowie*, RK, T. I: 1898, s. 38—39. Natomiast na mocy wielkiego przywileju króla Kazimierza Wielkiego z 1358 r. nie wolno było prowadzić karczem w odległości pół mili od miasta, *KDK I*, nr 32, s. 38.

³⁴ Nie można zapominać, iż było ono podstawowym napojem.

³⁵ *NZPiWMK II*, nr 32.

³⁶ *KDK II*, nr 334, § 25.

³⁷ *KRK*, s. 352.

³⁸ K. Estreicher, *Miniatury Kodeksu Behema oraz ich treść obyczajowa*, RK, T. 24: 1933, s. 217, 227—229; Z. Ameisenowa, *Kodeks Baltazara Behema*, Warszawa 1961, s. 42, ilustracje 13, 19; por.: A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 3, RAUF, t. 25, s. 141, 203.

³⁹ *NZPiWMK II*, nr 17; *KDK II*, nr 334, § 21.

⁴⁰ Stanislaus de Scarbimiria, *Sermones super „Gloria in Excelsis”*, ed. R. M. Zawadzki, Warszawa 1978, s. 83.

⁴¹ A. Brückner, *Literatura*, s. 82.

⁴² A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 1, RAUF, t. 24, s. 82; *ibidem*, cz. 2, s. 342, 388; Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, cz. 2, s. 85; por.: M. Kowalczykówna, *Wróżby*, s. 5—6.

⁴³ *KRK*, s. 315—316.

⁴⁴ *KDK II*, nr 334, § 4; por.: *KRK*, s. 335; W. Koniczna, *op. cit.*, s. 49.

rało więc stopniowo wraz z nadejściem nocy, podobnie chciano ograniczyć — czy nawet zlikwidować — nocne życie w karczmach, gospodach. Wilkierze krakowskie zabraniają szynkarzom podawać wino, miód i piwo po drugich dzwonach na ratuszu. Natomiast wolno było wymienione trunki dać na wynos, gdy ktoś po nie wysłał⁴⁵. Sądzić by można, iż raczono się nimi tylko w prywatnym zacisku, ale istnieją wzmianki wskazujące na kontynuację życia towarzyskiego w publicznych lokalach⁴⁶.

Wyszynk prowadzono w karczmach (gospodach) oraz w piwnicach⁴⁷, które S. Kutrzeba uznał za tożsame ze składami⁴⁸. Wilkierz z 1370 r. zabraniał podawania miodu i piwa w takich piwnicach „quod homines ibidem bibentes sedeant in cellario uel in ipsius penu, quod penu versum sit contra platheam”⁴⁹. Za piwo kupowane ze składów do konsumpcji w domu płacono nieco mniej niż w wypadku spożycia na miejscu⁵⁰.

Do krakowskiej rady miejskiej należała tzw. piwnica świdnicka — pomieszczenie w podziemiach ratusza, gdzie można było się napić piwa sprowadzanego ze Świdnicy, mającego bardzo dobrą sławę⁵¹. Od 1447 r. piwo to można było dostać również w Kazimierzu — otrzymał on przywilej na import 40 wozów cieszyńskiego lub świdnickiego piwa rocznie⁵². Sprawy dotyczące sprowadzania i wyszynku obcego piwa i wina były przedmiotem wielu sporów, choćby pomiędzy sąsiadującymi miastami; ingerował w nie także król⁵³. Oczywiście na

miejsu też funkcjonowały browary, których produkcję nadzorowała rada miejska, toteż w wilkierzach zanotowano wytwarzane gatunki piwa⁵⁴. W księgach miejskich, zwłaszcza w rachunkach, zachowały się także nazwy win⁵⁵.

Bardzo ważną rolę w życiu miasta średniowiecznego pełniły różnego rodzaju zrzeszenia i korporacje, jak cechy, związki czeladnicze czy bractwa religijne⁵⁶. Cele tych organizacji nie były jednakowe, wszystkie one umożliwiały jednak zarazem życie towarzyskie swoim członkom⁵⁷. Sprawy związane z życiem towarzyskim, rozrywkami we własnym gronie, były szczególnie ważne w organizacji cechowej. Taką funkcję mocno podkreślał J. Huizinga uważając, iż przyczyny gospodarcze nie miały zbyt istotnego znaczenia dla genezy cechu, a nawet i później organizacja ta „zachowuje jeszcze w zewnętrznych swych przejawach — w odświętnych ucztach, pijatykach itp. — wiele cech ludycznych, które dopiero stopniowo i powoli są wypierane przez interes gospodarczy”⁵⁸.

Karczmy pełniły istotną rolę w funkcjonowaniu organizacji cechowej. Poszczególne cechy miały swoje gospody, posiadali je także czeladnicy⁵⁹. Lokale te były ośrodkami życia towarzyskiego, rozrywki, której najpopularniejsze formy stanowiły: spotkania, biesiady, z reguły przy piwie, oraz gry — taki obraz wyłania się z analizy statutów cechowych, regulujących właśnie te kwestie. Trunkami raczono się obficie, aż do nieprzyjemnych skutków. Nadmierne picie starano się ograniczać, choćby

⁴⁵ NZPiWMK II, nr 17, 35 (tutaj wspomniano tylko piwo i miód, nie określono, o które bicie dzwonów chodzi, ani nie wskazano na możliwość sprzedaży na wynos); KDK II, nr 334, § 29.

⁴⁶ *Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anno MCCCCLXIX* (dalej cyt. AR), t. I: (1469—1537), ed. W. Wisłocki, Cracoviae 1893—1897, nr 1824; KRK, s. 392; M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV w.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 87, przypis 52.

⁴⁷ Por.: *Statuta Bursae Longini seu Canonistarum ex a. 1485*, wyd. P. Burzyński, Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Politycznym, R. 2: 1864, s. LXXVIII; KDK II, nr 268; *Ustawy bursy krakowskiej „Jeruzalem” (1453—1841)*, wyd. A. Karbowski, Kraków 1888 (także w Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. 6, Kraków 1890), s. 23, § 34; AR, nr 890, s. 192; NZPiWMK II, nr 2; *Cracovia artificum 1501—1550*, zebrał J. Ptaśnik, do druku przygotował M. Friedberg, Kraków 1936, nr 8; *Księga ławnicza kazimierska 1407—1427*, wyd. B. Wyrozumski, Kraków 1996, nr 2056.

⁴⁸ S. Kutrzeba, *Piwo*, s. 46.

⁴⁹ KDK II, nr 268; tekst niemiecki podaje NZPiWMK II, nr 2.

⁵⁰ KDK II, nr 298, § 3; S. Kutrzeba, *Piwo*, s. 46.

⁵¹ S. Kutrzeba, *Piwo*, s. 49—52; *Świdnica. Zarys monografii miasta*, pod red. W. Korty, Wrocław—Świdnica 1995, s. 72. Wydaje się, iż nie wszyscy mogli tam chodzić. Statut

piekarzy zakazywał mistrzom i czeladnikom „in der herren hofe geen czu dem fremden bire” pod karą wiardunku (jeśli zakaz przekroczyłby mistrz) lub 6 groszy (jeśli uczyniłby to czeladnik), przy czym połowę tej kwoty przeznaczano na rzecz rady, a połowę na potrzeby cechu, zob.: KDK II, nr 328, § 12.

⁵² KDK II, nr 146.

⁵³ Por.: KDK I, nr 146, 161, 205, 207, 209, 214; S. Kutrzeba, *Piwo*, s. 51.

⁵⁴ Por.: *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa* (dalej cyt. NKiRMK), wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, cz. 2, Kraków 1878, s. 149, KDK II, nr 287, 298; S. Kutrzeba, *Piwo*, s. 39.

⁵⁵ NKiRMK II, *Registra perceptorum et distributorum Civitatis Cracoviae*, passim; rodzaje podaje też KDK I, nr 205; por.: A. Rutkowska-Płachcińska, *op. cit.*, s. 266—267.

⁵⁶ J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1: *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 455—458.

⁵⁷ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1949, s. 124; H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*, Wrocław 1977, s. 169; J. Wyrozumski, *Dzieje*, s. 456; J. Schildhauer, *Dzieje i kultura Hanzy*, przeł. B. Tarnas, Warszawa 1995, s. 83.

⁵⁸ J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka i W. Wirpsza, Warszawa 1967, s. 244.

⁵⁹ J. Wyrozumski, *Dzieje*, s. 466.

nakładając kary na takiego czeladnika czy mistrza, który „publice vomitum aut aliquam displicenciam aut nauseam fecerit”, lub też zastawiłby swoje ubranie (nie jest pewne, z jakiego powodu, czy wobec braku pieniędzy na zapłatę za napój, czy np. jako zobowiązanie wynikające z gry)⁶⁰, jak stało w statucie tkaczy kazimierskich. Tenże sam statut zabraniał wychodzenia z karczmy, gospody bez uregulowania rachunku za piwo czy wino i ugodzenia się z karczmarzem⁶¹. Karczemna atmosfera mogła przeszkadzać w trzeźwym podejściu do interesów, toteż zabraniano omawiać w karczmach spraw cechu⁶².

Biesiady towarzyszyły wydarzeniom ważnym dla organizacji cechowej. Statut tkaczy kazimierskich zezwalał przeznaczyć 3 wiardunki na piwo z okazji wyboru starszych cechu⁶³. Na takim przyjęciu mistrzowie powinni zachowywać się godnie, zaś gdyby któryś z nich wywołał zwadę czy dopuścił się jakiegoś ekscesu, za karę winien postawić achtel (jedna ósma beczki)⁶⁴ piwa. Fundowania określonych ilości piwa (oprócz innych świadczeń) wymagano od mistrzów przybywających do miasta i wstępujących do cechu — na pewno z przeznaczeniem do wspólnej konsumpcji⁶⁵. Statut rymarzy poświęca osobny paragraf libacji, podczas której „meister trinken meister byr”⁶⁶. Dążono do tego, by grono uczestników składało się wyłącznie z mistrzów rymarskich, którzy winni stawić się w komplecie. Osoby nie należące do tego grona mogły być obecne, pod warunkiem postawienia piwa członkom cechu. Przekroczenie tych postanowień pociągało za sobą sankcje w postaci bądź to kary pieniężnej, bądź konieczności fundowania określonej ilości piwa.

Dla czeladników dobrą okazją do picia było przybycie nowego towarzysza — przy trunkach zaznajamiano się z nim cały dzień⁶⁷. Podobnej sposobności dostarczały wyzwoliny.

Zwyczaj ich odprowadzania zapewne był dobrze znany w średniowiecznym Krakowie, choć źródła z tego okresu dostarczają o nim tylko ułamkowych informacji (pełniejszy obraz dają źródła nowożytnie)⁶⁸. Wyzwoliny kończyły czas nauki rzemiosła, w ich trakcie uczeń przyjmowany był do grona czeladników. Zwyczaje praktykowane podczas wyzwolin były nieprzyjemne dla wyzwalanego, który winien był je znosić bez skargi⁶⁹. Nowy towarzysz musiał fundować swym kolegom, czy także pozostałym członkom cechu, bądź okupić się kwotą pieniężną⁷⁰. Statut powroźników z 1503 r. regulował, iż gdy uczeń skończy czas służby u mistrza, powinien dać towarzyszom *ad propinam* 3 grosze i nie więcej, pod karą 1 wiardunku⁷¹. Starano się więc normować wysokość ponoszonych na ten cel kosztów, biorąc w ten sposób wyzwalanym w obronę przed zbyt wygórowanymi żądaniami czeladników.

W 1421 r. krakowska rada miejska wydała wilkierz zakazujący czeladnikom tkackim czynienia pewnych ekscesów. Czelnicy owi bowiem w czasie święta wielkanocnego przeszkadzali w sprawowaniu służby bożej nieprzystojną mową, a także chrzcili się wzajemnie i nadawali sobie imiona w pobliżu kościoła Św. Szczepana⁷². Występek ten został określony jako przeciwny prawom kościelnym, budzący zgorszenie i podobny do kacerstwa, dlatego został ostro napiętnowany — niektórzy spośród czeladników zostali usunięci z miasta. Rada miejska nakazała mistrzom cechu tkac-

⁶⁰ KDK II, nr 327, § 25. W 1488 r. przed sądem rektorskim odbyła się sprawa pomiędzy studentem węgierskim a krakowskim szynkarzem — student był winien 28 groszy za wino, szynkarz jako dowód długu okazywał jego nakrycie głowy, pozostawione pewnie jako tymczasowa zapłata czy obietnica uregulowania rachunku, zob. AR, nr 1191, 1193. Wzmianki dotyczące zastawu ubrania za wino, piwo zawiera np. *Księga ławnicza kazimierska*, nr 2056, 2914, 2916.

⁶¹ KDK II, nr 327, § 24.

⁶² *Ibidem*, nr 363, § 27; por.: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 280.

⁶³ KDK II, nr 327, § 30.

⁶⁴ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* (dalej cyt. *SLŚ*), pod red. M. Plezi, Wrocław—Warszawa—Kraków 1953—1958, t. 1, szpalta 115.

⁶⁵ KDK II, nr 325, § 1 (tutaj nie pojawia się nazwa piwa, ale zapewne o nie chodzi), nr 327, § 3.

⁶⁶ *Ibidem*, nr 333, § 10.

⁶⁷ *Ibidem*, s. XXXIII (Dodatki przed częścią 2).

⁶⁸ Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy wieku XIV do połowy wieku XVII*, Studia nad

Historią Prawa Polskiego, t. 1, z. 4 (podwójna numeracja, zarówno w obrębie tomu, jak i zeszytu — podaję odniesienia do stron zeszytu), 1900, s. 29—30, także osobna odbitka, Lwów 1900; K. Bąkowski, *O dawnych zabawach cechowych krakowskich i Koniku Zwierzynieckim jako zabawie cechowej*, „Wisła”, T. 15: 1901; *idem*, *Dawne cechy krakowskie*, Kraków 1903 (autor jako rozdział 3 zamieścił prawie nie zmieniony artykuł z „Wisły”, podobnie na ten temat pisał w *Dziejach Krakowa*, Kraków 1911, podaję odniesienia tylko do *Dawnych cechów*), s. 93—96; J. Wyrozumski, *Dzieje*, s. 444.

⁶⁹ K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 93—94; J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 116; J. Schildhauer, *op. cit.*, s. 69.

⁷⁰ W miastach pomorskich przepisy cechowe określały nawet rodzaje potraw, jakie czeladnicy winni zapewnić na kolację stawianą starszym cechu podczas wyzwolin, zob.: H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Warszawa 1970, s. 101.

⁷¹ KDK II, nr 360, § 22; J. Pazdro, *op. cit.*, s. 29.

⁷² KDK II, nr 304; W. Chotkowski, *Rzemiosła i cechy krakowskie w XV wieku*, Kraków 1891, s. 69; J. Wyrozumski, *Dzieje*, s. 444.

kiego, aby zakazali swojej czeladzi zabaw przeszkadzających w odprawianiu nabożeństw, szczególnie w czasie wielkich świąt — mogą się bawić w tym miejscu, gdzie piją piwo, czyli w swojej gospodzie. Największe oburzenie rajców wzbudził ów chrzest, o którym zostali powiadomieni przez duchownych, podczas gdy mistrzowie chcieli go przemilczeć.

Wilkierz ten został przyjęty w 1428 r. na użytek Kleparza przez tamtejszych rajców⁷³. Świadczy to, iż nie chodzi o pojedynczy wypadek, lecz o bardziej rozpowszechniony wśród knapów tkackich zwyczaj. Czeladnicy tkaccy byli tu zapewne dość liczni, utworzyli nawet własny związek czeladniczy (zachowały się dwa statuty tego związku, datowane na lata 1427—1457)⁷⁴.

Najprawdopodobniej ofiarami opisanych zabaw byli uczniowie — to zapewne oni byli chrzczeni przez czeladników. W czasach nowożytnych wyzwoliny nazywano także chrztem, zaś wyzwalanemu nadawano przezwisko — „przymianek”⁷⁵. Źródła nie zawierają dalszych wzmianek dotyczących zabaw knapów tkackich, którzy jednak mogli je kontynuować mniej ostentacyjnie, choćby w swojej gospodzie.

Z XVI w. pochodzą informacje o zabawach czeladników rzeźniczych. W pierwszych dniach Wielkiego Postu mieli oni zwyczaj oprowadzać po rynku wołu⁷⁶. Ceremonię tę urozmaicali paleniem rogów i innych cuchnących przedmiotów, napędzających smrodem całe miasto, zapewne w hałaśliwej atmosferze, wśród tańców i śpiewów. Te ekstrawagancje budziły sprzeciw i zostały zakazane w statucie cechowym z 1536 r. Kolejny statut (z 1550 r.) w ogóle nie wspomina o zwyczaju pochodzą z wołem, zakazując czeladnikom w zupełności nadzwyczajnych zgromadzeń i tańców⁷⁷. Klemens Bąkowski i Adam Chmiel wskazywali

na podobieństwo zabaw czeladzi rzeźniczej w Krakowie do średniowiecznych zabaw rzeźników norymberskich, przy czym Chmiel uważał, iż krakowscy czeladnicy odbywali swe zabawy niewątpliwie już w XV w.⁷⁸

Czeladnicy, rozochoceni zabawami, libacjami — często odbywanymi w niedziele i święta — niespiesznie zabierali się potem do pracy, stawiając się z opóźnieniem bądź nie przychodząc w ogóle. Ów zwyczaj, tzw. poniedziałkowanie⁷⁹, piętnowała rada miejska, nakładając każdorazowo na świętującego w dzień roboczy czeladnika karę w wysokości pół wiardunku, czyli 6 groszy (1387 r.)⁸⁰ lub wiardunku, czyli 12 groszy (1390, 1468 r.)⁸¹ na rzecz miasta. Mistrzowie zostali zobowiązani donieść rajcom o takim wykroczeniu, popełnionym czy to przez ich własnego czeladnika, czy przez obcego, wymagano tego także od innych osób, wiedzących o uchylającym się od pracy czeladniku⁸². W 1392 r. rada przypomniała czeladnikom krawieckim, że zgodnie ze starym postanowieniem „keynen guten Montag sullen habin”⁸³. Poniedziałkowanie szkodziło interesom mistrzów, toteż zakazywały go również statuty cechowe⁸⁴. Sądzić jednak można, iż niektórzy mistrzowie wyrozumiale traktowali poczynania swoich czeladników, skoro wilkierze tak mocno podkreślały obowiązek powiadomienia rajców, nakładając za przemilczenie karę nawet wyższą niż za poniedziałkowanie⁸⁵, a niektóre statuty groziły mistrzom sankcjami, gdyby ci nie ukarali swoich czeladników⁸⁶, najczęściej przez pozbawienie ich tygodniowych zarobków⁸⁷. Ciekawe postanowienie, próbujące chyba uregulować problem poniedziałkowania, zawarto w statucie tkaczy kazimierskich. Zakazuje on czeladnikom chodzić do karczmy w dni robocze, z wyjątkiem poniedziałków, „et hoc post pulsum vesperorum”⁸⁸. Statuty

⁷³ KDK II, nr 306.

⁷⁴ J. Wyrzowski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, Przegląd Historyczny, T. 68: 1977, z. 1, s. 7.

⁷⁵ K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 94; Z. Pazdro, *op. cit.*, s. 30. Zwyczaje związane z wyzwolinami były praktykowane bardzo długo, zakazywały ich jeszcze w 1. poł. XIX w. ustawy Rzeczypospolitej Krakowskiej, zob.: K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 96.

⁷⁶ *Prawa, przywileje i statuty miasta Krakowa* (dalej cyt. PPIŚ), wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1885, nr 378, s. 475; K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 98; A. Chmiel, *Rzeźnicy krakowscy*, Kraków 1930, s. 255.

⁷⁷ PPIŚ I, nr 469, s. 556.

⁷⁸ K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 96—97; A. Chmiel, *Rzeźnicy*, s. 255.

⁷⁹ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 3, RAUF, t. 25, s. 123, 131, przytacza ciekawe wierzenia dotyczące śmierci (pochodzące z zabytku obcej proveniencji), próbujące

tłumaczyć błędnymi względami religijnymi poniedziałkowe absencje w pracy. Otóż uważano, iż w sobotni wieczór dusze opuszczają czyściec i odpoczywają aż do poniedziałku, dopóki ktoś nie zacznie pracować — dlatego to praca w poniedziałki jest co najmniej niewskazana.

⁸⁰ NZPiWMK II, nr 33 (wiardunek, 1/4 grzywny).

⁸¹ KDK II, nr 279, 334, § 73.

⁸² NZPiWMK II, nr 33; KDK II, nr 279, 334, § 73.

⁸³ NKiRMK II, s. 80; także KDK II, nr 280.

⁸⁴ KDK II, s. XXXIII, nr 327, § 35 (zdaniem wydawcy artykuł ten mógł zostać dodany po 1457 r., z którego pochodzi zasadniczy tekst statutu, a przed 1533 r., kiedy to statut zatwierdzili rajcy kazimierscy), nr 346, § 7, 360, § 18, 363, § 5.

⁸⁵ NZPiWMK II, nr 33; KDK II, nr 279.

⁸⁶ KDK II, nr 327, § 35, nr 346, § 21.

⁸⁷ *Ibidem*, nr 360, § 18, nr 363, § 5; Z. Pazdro, *op. cit.*, s. 84.

⁸⁸ KDK II, nr 327, § 35, być może jest to jednak po-

pozwalają zorientować się, w jaki sposób wykorzystywali czas uchylający się od pracy — zazwyczaj siedzieli w gospodzie, raczyli się piwem, oddawali się grom⁸⁹.

Podobną funkcję jak karczma, spełniała do pewnego stopnia łaźnia. Oczywiście dawała ona przede wszystkim możliwość umycia się, co samo w sobie stanowiło przyjemność, poza tym była kolejnym ośrodkiem życia towarzyskiego, miejscem spotkań, rozrywki, a nawet rozpusty⁹⁰. Niekorzystanie z łaźni uważano za umartwienie, podejmujący je rezygnowali z pewnej formy życia towarzyskiego⁹¹, może unikali też okazji do grzechu.

Bawiono się również w krakowskich łaźniach. Do ustawy przeciwwzbytkowej z 1378 r. dopisano w 1397 r. postanowienie zakazujące mężczyznom i kobietom polewać się wzajemnie wodą i czynić nieprzystojności w kąpeli, pod groźbą kary pieniężnej⁹². Karze takiej podlegał także łaźiebnik, który nie doniósłby o zaistniałym wykroczeniu. Kąpiel odbywano często w większym towarzystwie. Hałaśliwy pochód do łaźni stanowił však część weselnego zwyczaju, przeciw któremu występowała rada miejska, nakazując spokojny charakter przemarszu i ograniczając liczbę osób mogących uczestniczyć w kąpeli⁹³. Poszczególne cechy miały ustalone dni i godziny korzystania z łaźni⁹⁴. Statut cechowy krawców zabraniał czeladnikom częstszego odwiedzania łaźni niż raz na 14 dni⁹⁵. Z tego powodu W. Chotkowski uznał, iż krawcy byli szczególnymi amatorami kąpeli⁹⁶. Trudno ocenić, co wpłynęło na takie postanowienie. Można przypuszczać, iż częste wizyty czeladników w łaźni służyły nie tyle zaspokojeniu wymogów higieny, ile potrzeby rozrywki, spotkania się w atmosferze może swobodniejszej niż ta, która panowała w przypisanej gos-

podzie. Tutaj zapewne dbano też, by klienci nie odczuwali głodu i pragnienia⁹⁷.

Ulubioną rozrywkę — nie tylko mieszczan — stanowiły również gry losowe, hazardowe⁹⁸. W krakowskim trójmieście sprawy związane z grami podlegały działalności ustawodawczej rad miejskich.

Najstarsza krakowska ustawa dotycząca gier pochodzi z 1342 r. Pozostając w zgodzie z jej postanowieniem, można było grać — wymieniono kości i kulki (gałki) — do wysokości jednego wiardunku (czyli 12 groszy), za grę powyżej tej kwoty groziła kara pieniężna *pro emenda* w wysokości jednej grzywny (48 groszy) na rzecz miasta⁹⁹. Zasadę tę utrzymano również w wilkierzu z 1375 r., dodano jednak, iż grający poniżej wiardunku powinien zapłacić 3 grosze¹⁰⁰. W sporządzonym w 1468 r. zbiorze wilkierzy nie wspomniano już o kulkach, obok kości wymieniono za to karty¹⁰¹. Utrzymano dozwoloną wysokość stawki, jak i kary za jej przekroczenie, niezależnie od tego, czy grano w dzień, czy w nocy. Zróznicowanie wysokości kary zależnie od pory gry uczyniono natomiast w wilkierzu kazimierskim z 1394 r. Ktokolwiek grałby o pieniądze w dzień, powinien za każdym razem zapłacić 6 groszy, zaś za grę nocną wiardunek¹⁰². Dozwolono jednak grać w kości lub inną grę, jeśli miałyby służyć rozrywce, odpoczynkowi, a stawka byłaby bardzo niska — maksymalnie 3 denary. Wstawiający się za przekraczającymi postanowienie podlegał równej karze.

Sprawy gier regulowały także statuty cechowe. Niekiedy zabraniały one gry zupełnie¹⁰³, przeważnie jednak zapobiegały ewentualnemu przekształceniu jej w hazard, zabraniając grać o pieniądze¹⁰⁴ wyżej niż o denara¹⁰⁵, czy zastawiać części ubrania¹⁰⁶. Nie pozwalano, aby mistrz grał z czelad-

stanowienie późniejsze, por. przypis 84. W miastach niemieckich silnym liczebnie i występującym wspólnie czeladnikom udawało się niekiedy uzyskać wolny poniedziałek, który wykorzystywali na załatwienie swoich spraw, a także na rozrywkę, por.: J. Schildhauer, *op. cit.*, s. 90.

⁸⁹ KDK II, s. XXXIII, nr 327, § 35, nr 346, § 7, nr 360, § 18, nr 363, § 5.

⁹⁰ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970, s. 349, 359; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 281; J. Schildhauer, *op. cit.*, s. 103; G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, tłum. B. Szwarcman-Czarnota, Warszawa 1996, s. 27–29, 34–40.

⁹¹ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 281.

⁹² NZPiWMK II, nr 12, s. 28.

⁹³ KDK I, nr 21, s. 24 = KDK II, nr 259, § 4; KDK II, nr 334, § 46, nr 352, § 4.

⁹⁴ J. Wyrozumski, *Dzieje*, s. 466.

⁹⁵ KDK II, nr 311, § 8.

⁹⁶ W. Chotkowski, *op. cit.*, s. 21.

⁹⁷ J. Lachs, *Dawne łaźiebnictwo krakowskie*, Kraków 1919, s. 28.

⁹⁸ J. Huizinga wyłączał gry hazardowe z kategorii zabawy. Odmienne stanowisko zajął R. Caillois, tłumacząc to bezproduktywnym charakterem gry hazardowej: „W grze następuje przemieszczenie własności, nie dochodzi jednak do wytworzenia jakichkolwiek dóbr... [gra] nie prowadzi do powstania żadnego bogactwa, żadnego dzieła” (R. Caillois, *Ludzie a gry i zabawy* [w:] *Żywioł i ład*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1973, s. 299–300).

⁹⁹ KDK I, nr 25, s. 29 = KDK II, nr 260, § 5.

¹⁰⁰ NZPiWMK II, nr 25.

¹⁰¹ KDK II, nr 334, § 6.

¹⁰² KRK, s. 316.

¹⁰³ KDK II, nr 328, § 6, 7.

¹⁰⁴ *Ibidem*, nr 314, § 9.

¹⁰⁵ *Ibidem*, nr 325, § 24.

¹⁰⁶ *Ibidem*, nr 325, § 18, nr 327, § 25, o ile w tym ostatnim wypadku nie chodzi o długi za napitek.

nikiem¹⁰⁷ — różne mogły być kaprysy losu, a przegrana mistrza zapewne nie służyła utwierdzeniu cechowej hierarchii.

Postanowienia statutów cechowych były ostrzejsze od rozporządzeń rajców. Przewidywały też odmienne kary, w postaci różnej ilości wosku przeznaczonego na potrzeby cechu, przy czym mistrzowie zwykle zobowiązani byli dać dwa razy tyle, ile czeladnicy¹⁰⁸. Szczególnie surowo stanowił statut piekarzy, grożąc, że ci, którzy nie dadzą wosku, będą musieli 4 tygodnie „im stocke siczen”¹⁰⁹.

Statuty pozwalają wnioskować o miejscu i czasie gry. Grano w karczmach, gospodach, przy piwie, w młynie (o tym donosi statut piekarzy), w mieście i poza nim, w dzień i w nocy¹¹⁰. Nie można natomiast na ich podstawie poszerzyć rejestru gier — wymienia się bowiem tylko kości, wspominając o innych, nie nazwanych grach¹¹¹.

Wilkierze i statuty cechowe wyznaczały zasady, warunki, na jakich gra była dozwolona. Trudno sprawdzić, w jakim stopniu przestrzegano wewnętrzne cechowe ustalenia, natomiast wykroczenia przeciwko postanowieniom rady notowano w księgach miejskich, zapisując dochody płynące z kar, osoby winne miastu z tego tytułu, osoby ukarane za szczególnie rażące naruszenie obowiązującego prawa itp. Dzięki tym zapiskom można wzbogacić obraz gier i graczy o kilka elementów.

Jak się okazuje, karze podlegał nie tylko udział w niedozwolonej, a więc niezgodnej z postanowieniami grze, ale także zezwalanie na taką grę. Za zezwolenie na grę w swoim domu skazano Pawła Wierzyńka na zapłacenie grzywny — potraktowano go ulgowo, albowiem pozwolił grać tylko dziesięć razy, zagrożono tylko, iż w przypadku kolejnego zezwolenia na wykroczenie będzie musiał zapłacić miastu 10 grzywien¹¹². Najstarsza księga radziecka krakowska notuje jeszcze jedną osobę skazaną za taki występki¹¹³, natomiast wiele podobnych przypadków zarejestrowano w księgach radzieckich

kazimierskich (wszystkich wzmianek dotyczących gry jest tu ponad 140). Ten, kto pozwalał grać, płacił zapewne taką samą karę, jak za udział w grze, a więc w Kazimierzu 6 groszy za grę w dzień i wiardunek za grę nocną¹¹⁴. Wśród osób zanotowanych za tolerowanie gry znajdują się kobiety¹¹⁵. Pozwalały one grać, także w nocy, same jednak nie brały w niej udziału. Wydaje się, iż w tych wypadkach chodzi głównie o kobiety stanu wolnego (wdowy) lub przyjmujące gości podczas nieobecności męża.

Przeważnie grywano w dzień, wzmianki o grze nocnej są w mniejszości, przy czym częściej zaznaczano, że ktoś zezwalał na grę w nocy, niż sam fakt gry o tej porze¹¹⁶. Kilkakrotnie zanotowano grę całonocną¹¹⁷, niekiedy zapisano, ile razy ktoś dopuścił się wykroczenia, grając bądź tolerując grę¹¹⁸.

Grywano w dni świąteczne, także w czasie wielkich uroczystości kościelnych, jak Wielkanoc czy Boże Ciało¹¹⁹, najwięcej wzmianek (spośród tych, w istocie nielicznych, zawierających informację o dacie) dotyczy jednak szeroko rozumianego okresu Bożego Narodzenia, kiedy to grano w czasie adwentu, w wigilię św. Łucji, w dzień Obrzezania (Nowy Rok), a także w Wigilię i sam dzień Bożego Narodzenia¹²⁰. Na złe wykorzystywanie dni świątecznych uskarżali się kaznodzieje, zaświadczając m.in. o zabobonnym charakterze gry w Wigilię i Boże Narodzenie¹²¹, na podstawie analizowanych zapisów nie można jednak przesądzić, co było powodem gry w te dni. Fakt zaznaczenia niektórych dat zdaje się wskazywać, iż zajmowanie się grami w owe dni uważano za szczególnie niepożądane, nie wskazuje natomiast, by wówczas grających traktowano ostrzej, pobierając wyższe opłaty. Większość wzmianek nie zawiera elementów datujących.

Wydaje się, iż zanotowane wzmianki dotyczą gier odbywanych w mieszkaniach prywatnych, w każdym razie poza przypadkiem: „Item Stephanus gener fabri permisit ludere de nocte in celario”¹²²,

¹⁰⁷ *Ibidem*, nr 314, § 9, nr 328, § 7.

¹⁰⁸ *Ibidem*, nr 314, § 9, nr 325, § 18, nr 327, § 24, 25, nr 328, § 6, 7.

¹⁰⁹ *Ibidem*, nr 328, § 7.

¹¹⁰ *Ibidem*, nr 327, § 24, nr 328, § 7.

¹¹¹ *Ibidem*, nr 325, § 18, nr 327, § 24, nr 328, § 7.

¹¹² *NKiRMK II*, s. 179.

¹¹³ *Ibidem*, s. 108.

¹¹⁴ *KRK*, s. 353: „Item Woyna permisit ludere de nocte, debet dare 1 fert”. Można o tym wnioskować również z przypadku Wierzyńka. Zmniejszono mu karę do wysokości grzywny, gdyby jednak znów pozwolił grać u siebie, musiałby zapłacić 10 grzywien — łącznie za 11 takich wykroczeń 11 grzywien, czyli tyle samo, ile za jedenastokrotny czynny udział w grze, w której stawka była wyższa niż wiardunek, a tak pewnie grano w domu Pawła Wierzyńka.

¹¹⁵ *KRK*, s. 334, 335, 456, 457, 465.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 332, 334, 351, 353, 391—392, 394, 423, 465, 490, 493, 496, 531—533; *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitułnych w Krakowie 1433—1440*, wybrał i opracował B. Przybyszewski, Wrocław 1988, nr 153.

¹¹⁷ *KRK*, s. 353, 394, 532.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 317, 334, 456, 494, 529, 531—533.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 334, 352, 493.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 319, 394, 458, 496.

¹²¹ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, Biblioteka Warszawska, R. 52: 1892, t. 1, s. 458; *idem*, *Kazania średniowieczne*, cz. 2, RAUf, t. 24, s. 388; M. Kowalczykówna, *Wróży*, s. 6; J. Drabina, *op. cit.*, s. 141—142.

¹²² *KRK*, s. 392.

żadna nie wskazuje, aby grano w miejscach publicznych — przy założeniu, iż w tym wypadku chodziło o taki rodzaj piwnicy, w której szynkowano. Więcej powiedzieć można o grających i pozwalających grać osobach, wśród których występują: *propinator, sartor, pellefex, serrator, pistor, institor, braseator, carnifex, notarius, tornator, vector*, czeladnicy, osoba *qui sedet in trunco*¹²³, gość. Przy większości osób nie zanotowano jednak zajęcia. Niektóre nazwiska powtarzają się kilkakrotnie, stąd na podstawie zapisów można by odtworzyć pewne kręgi osób, połączonych wspólną grą.

W księgach radzieckich kazimierskich pobierano kar za grę¹²⁴ notowano obok kar za dobyte broni. Związek pomiędzy tymi rodzajami dochodów miejskich niekiedy był bardzo bliski. Przy grach nie brakowało porywczosci, nierzadko wzmaganej działaniem alkoholu, za nóż czy miecz chwytano może tym częściej, im wyższa była stawka. Zapisy poświadczające grę i wyciągnięcie broni sąsiadują ze sobą¹²⁵. Gracze znajdują się wśród proskrybowanych z Krakowa za zranienia i zabójstwa¹²⁶. Przepiękstwa takie mogły zostać popełnione w gorącej atmosferze gry¹²⁷, określenie proskrybowanych wyłącznie jako graczy¹²⁸ nasuwa podejrzenie, iż to zajęcie było ich głównym źródłem utrzymania¹²⁹. Niektórzy, aby osiągnąć powodzenie, posuwali się do oszustwa, wśród nieuczciwych graczy odnaleźć można również studenta¹³⁰.

Nie sposób ustalić proporcje pomiędzy grami odbywanymi zgodnie z zasadami wyznaczonymi

przez władze miejskie, a tymi, w których stawka przekraczała dozwoloną wysokość. Gra toczona z uwzględnieniem postanowień zawartych w wilkierzach nie wywoływała zbyt wielu emocji, dla wielu nie była dostatecznie ekscytująca, toteż wielokrotnie łamano obowiązujące prawo. W Krakowie niektórzy z tego tytułu winni byli miastu spore sumy pieniędzy¹³¹. W księgach miejskich zanotowano także przyrzeczenia powstrzymania się od gier, których niedotrzymanie groziło różnymi sankcjami, jak np. kilkudniowym siedzeniem *in trunco* i wypędzeniem z miasta, więzieniem, chłostą, a nawet utratą życia¹³². Wydaje się, że dotyczyły one osób wielokrotnie grających z chęci zysku — *Mocke* przysięgł, iż nie będzie grał o denara ani o jakąkolwiek rzecz¹³³.

Najstarszą ze znanych gier była gra w kości¹³⁴ — najpopularniejsza gra nie tylko w Krakowie i obu sąsiednich miastach, i nie tylko na obszarze Polski¹³⁵. Nazwa kości pojawia się w źródłach najczęściej, ponadto w większości tych przypadków, gdy nie podano rodzaju gry, chodziło zapewne o grę w kości. Notorycznych graczy piętnował Stanisław ze Skarbimierza, wskazując, iż oszukują oni Boga albo jego kapłana, bowiem wyrzekają się kości, wkrótce jednak powracają do dawnych nałogów, nie bojąc się twierdzić: „Eo promisi confessori, quod nolo ludere in ecclesia, sed non abrenuntiavi in taberna”¹³⁶. Nastrój towarzyszący niekiedy grze przybliży fragment kazania, którego autor przeprowadził porównanie pomiędzy mszą św.

¹²³ *Ibidem*.

¹²⁴ Kary za grę notowano także w Krakowie. Zsumowane z innymi zamieścił F. Piekosiński w sporządzonych zestawieniach rachunków miejskich, *NKiRMK* II, s. 303, 310—311, 314—315, 321—322.

¹²⁵ *KRK*, s. 332, 334; podobnie *NKiRMK* II, s. 108.

¹²⁶ *NKiRMK* II, s. 13, 42, 47—48.

¹²⁷ W czasie pojedynku w kości pomiędzy księciem Kazimierzem Sprawiedliwym a pewnym Janem, ów, pod wrażeniem własnej przegranej, uderzył księcia w twarz, zob.: *Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem Kronika Polska*, wyd. M. Plezia [w:] *Monumenta Poloniae Historica, Series Nova* (dalej cyt. *MPH sn*), t. 11, Kraków 1994, s. 141. Podobne reakcje, zapewne częściej niż w kręgach dworskich, zdarzały się w miejskich gospodach.

¹²⁸ *NKiRMK* II, s. 13, 42, 48.

¹²⁹ Grających z chęci zysku bardzo mocno potępiał Kościół, zabraniając im przystępowania do komunii św. wielkanocnej, zob. J. Wołny, *op. cit.*, s. 77—78.

¹³⁰ *NKiRMK* II, s. 51, 56, wygnani z miasta; M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy*, s. 75, 91, przypis 76, nie przeszkodziło mu to w osiągnięciu stopnia. Dla zawodowych graczy czy oszustów grę nie była rozrywką, o tym nie wiedzieli jednak nieświadome ofiary szulerów. O postępowaniu wobec oszustów w innych miastach por.: W. Maisel, *Poznańskie*

prawo karne do końca XVI wieku, Poznań 1963, s. 292—293; H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV—XVI w.*, Warszawa 1986, s. 56.

¹³¹ Podaję przypadki, w których przekroczone kwotę 5 grzywien: *NKiRMK* II, s. 182, 194; *Zapiski z księgi radzieckiej krakowskiej 1393—1400. Uzupełnienie do wydawnictwa „Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa”*, wyd. B. Wyrozumska, *Studia Historyczne*, R. 35: 1992, s. 100.

¹³² *NKiRMK* II, s. 47, 53, 68, 161, 189, 206. Wzmianki te zebrał K. Bąkowski, *Sądownictwo karne w Krakowie w w. XIV*, Kraków 1901, s. 24—25. Ślubowania nie zawsze musiały być dotrzymywane a groźby realizowane — *Barthos Kreusnabil* dwukrotnie odrzekał się gry, zob. *NKiRMK* II, s. 68, 206. Zobowiązania powstrzymania się od gier z terenu Poznania rejestruje J. Wiesiołowski, *Poznańska próba walki z hazardem w połowie XV wieku*, *Kronika Miasta Poznania*, R. 61: 1993, s. 54—59, określając, iż „zespół stwarza wrażenie konsekwentnej walki rady miejskiej Poznania z hazardem” (*ibidem*, s. 56).

¹³³ *NKiRMK* II, s. 161.

¹³⁴ S. Janosz, *Gry* [w:] *SSS*, t. 2, s. 173.

¹³⁵ J. Karwasińska, *Życie codzienne w średniowiecznej Warszawie*, *Rocznik Warszawski*, T. 7: 1966, s. 89; J. Le Goff, *op. cit.*, s. 353; H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 108.

¹³⁶ Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, cz. 2, s. 88.

a grą w kości — mszą diabelską¹³⁷. W czasie takiej ceremonii karczmą spełnia rolę kościoła, stół — ołtarza, funkcję świętych ksiąg pełni oczka na kostkach, podobnie jak w świątyni palą się liczne światła, kapłanami diabła stają się gracze, miejsce kleryków posługujących w ofierze zajmują ci, którzy oświetlają, a otaczający graczy są odpowiednikami słuchających mszy. Poszczególne rzuty kostek miały swoje nazwy¹³⁸.

Karty były początkowo przedmiotami raczej rzadkimi, do ich rozpowszechnienia przyczynił się wynalazek druku. Wzmianki poświadczające znajomość gry w karty w Krakowie pochodzą z II poł. XV w. Po raz pierwszy o kartach wspominają statuty Bursy Jerozolimskiej z 1456 r., zakazując mieszkańcom zajmować się grą, m.in. właśnie w karty¹³⁹. W źródłach miejskiej proveniencji karty wymieniono obok kości w 1468 r. (w zbiorze dawniejszych wilkierzy)¹⁴⁰. Żaden z zachowanych średniowiecznych statutów cechowych nie wspominał o kartach¹⁴¹. Gra w karty (dokładniej: gry w karty czy gry z użyciem kart) stopniowo zdobywała coraz większą popularność: począwszy od 1499 r. w źródłach pojawiają się kartownicy — rzemieślnicy trudniący się wytwarzaniem kart służących m.in. do gry, co wskazuje na rosnące zapotrzebowanie na ich wyro-

by¹⁴². Karty do gry zostały przedstawione na miniaturze ukazującej pracę garbarza w *Kodeksie Behema*¹⁴³. Miniaturzysta umieścił je u stóp siedzącego na ziemi czeladnika, który być może właśnie został przyjęty do pracy — K. Estreicher widział w tym aluzję do praktykowanego w Niemczech zwyczaju wypróbowywania nowo przyjętego czeladnika¹⁴⁴.

Znaleziska archeologiczne — szczególnie odkryty w Sandomierzu niemal cały komplet bierok szachowych — poświadczają znajomość szachów na terenie Polski już we wcześniejszym średniowieczu¹⁴⁵. Pierwszym polskim źródłem pisanym, przynoszącym informację o szachach, jest kronika Jana z Czarnkowa. Pod rokiem 1372 wspomina on, iż grał w szachy w Żninie¹⁴⁶. Przyjmuje się, iż gra w szachy była znana przede wszystkim w kręgach dworskich czy wśród rycerstwa¹⁴⁷, choć bierki szachowe znajdowane w osadach wskazują na znajomość gry wśród ich mieszkańców¹⁴⁸. W Krakowie umiejętność gry w szachy posiadano w środowisku uniwersyteckim, przy czym zajęcie to uważano za naganne, toteż zabraniano mieszkańcom burs oddawać się grze w szachy, piętnowano tę rozrywkę w mowach uniwersyteckich¹⁴⁹. Zakazy te można tłumaczyć restrykcyjnym stanowiskiem władz uniwersyteckich wobec zabaw, ponadto gra w szachy nie zawsze stanowiła rozrywkę intelek-

¹³⁷ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 3, RAUF, t. 25, s. 171.

¹³⁸ A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1937, t. 1, s. 382—383. Określenie ścianki kostki oznaczonej trzema punktami — *dryja* — stało się także nazwą herbu, zob.: J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 33, 47. Określenia *dryja*, *cynek* (ścianka z 5 oczkami) zostały użyte w tzw. *Pieśni sandomierzanina*, przy opisie pośmiertnego losu gracza-błuźniercy, tekst podają: W. Wydra, W. R. Rzepka, *op. cit.*, s. 283; o utworze zob.: T. Michałowska, *op. cit.*, s. 412—413. Przegrywających w grze oskarżano o bluźnienie Bogu i świętym, zob.: A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, Biblioteka Warszawska, R. 51: 1891, t. 1, s. 255; idem, *Kazania średniowieczne*, cz. 3, RAUF, t. 25, s. 199.

¹³⁹ *Ustawy*, s. 23, § 35.

¹⁴⁰ *KDK II*, nr 334, § 6.

¹⁴¹ W. Chotkowski, *op. cit.*, s. 67, tłumaczył błędnie *ludus taxillorum* jako grę w karty, podczas gdy określenia *taxillus* używano obok nazw *tessera*, *alea* na oznaczenie kostki do gry, zob.: *SLŚ*, t. 1, szpalta 391—392.

¹⁴² Pod tą datą występują „Hannus vom Bunczel karthenmecher” oraz „Paulus cartenmecher”, zob.: *Cracovia artificum 1300—1500*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1917, nr 1346, 1364. Kartownicy zajmowali się również sporządzaniem np. obrazków z wizerunkami świętych, zob.: *Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum*, wyd. J. Ptaśnik, Lwów 1922, s. 126—127, na s. 128—129 zestawienie kartowników występujących w latach 1499—1600.

¹⁴³ K. Estreicher, *op. cit.*, s. 215—217; Z. Ameisenowa, *op. cit.*, s. 22, 38, ilustracja 12.

¹⁴⁴ K. Estreicher, *op. cit.*, s. 216—217.

¹⁴⁵ Ł. Kunicka-Okuliczowa, *Wczesnośredniowieczne zabawki i gry z Gdańska*, Gdańsk Wczesnośredniowieczny, Prace Komisji Archeologicznej nr 1, t. 1, Gdańsk 1959, s. 153; R. Jamka, *Romańska figurka wojownika z Krakowa*, Biuletyn Krakowski, T. 2: 1960, s. 5—9; M. Rulewicz, *Wczesnośredniowieczne gry w ośrodkach miejskich na Pomorzu*, „Z otchłani wieków”, R. 27: 1961, s. 20—22; E. Gąssowska, *Wczesnośredniowieczne szachy z Sandomierza*, Archeologia Polski, T. 9: 1964, s. 148—168; eadem, *W sprawie datowania wczesnośredniowiecznych szachów znalezionych w Sandomierzu*, ibidem, T. 15: 1970, s. 548—553.

¹⁴⁶ *Jana z Czarnkowa Kronika polska*, opr. J. Szlachetkowski [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, Lwów 1872, s. 652. M. D. Kowalski zwrócił uwagę, iż podane przez Jana elementy chronologiczne są właściwe dla roku 1371, *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, oprac. tekstu i przypisów M. D. Kowalski, Kraków 1996, s. 42, przypis 67.

¹⁴⁷ M. Rulewicz, *op. cit.*, s. 22; J. Le Goff, *op. cit.*, s. 365; J. Giżycki, *Z szachami przez wieki i kraje*, wyd. 3, Warszawa 1984, s. 29; J. Szymański, *op. cit.*, s. 48.

¹⁴⁸ M. Rulewicz, *op. cit.*, s. 22; E. Gąssowska, *Wczesnośredniowieczne szachy*, s. 160—161; eadem, *W sprawie*, s. 550—552.

¹⁴⁹ *Ustawy*, s. 23, § 35; M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy*, s. 60, przypis 42. Grać w szachy zakazywano także duchowieństwu, zob.: J. Fijałek, *Średniowieczne ustawodaw-*

tualną — grywano także na pieniądze¹⁵⁰. Wolno przypuszczać, że gra w szachy znana była także wśród mieszczan krakowskich, może głównie w kręgach patrycjatu. Amatorzy szachów rzadziej traktowali grę jako hazard, stąd nie było potrzeby wymieniania jej nazwy w regulacjach prawnych¹⁵¹, zaś gracze nie wchodzili w konflikt z miejskim wymiarem sprawiedliwości. O ile należy przyjąć znajomość gry w szachy w mieście, o tyle trudno sądzić o jej znacznej popularności wśród jego mieszkańców.

Źródła miejskie krakowskie wymieniają jeszcze jeden rodzaj gry — grę w kulki (gałki). Wspomniano o niej w 1342 i 1375 r., zakazując grać o stawkę wyższą niż wiardunek¹⁵², zapewne więc często grano w nią o pieniądze¹⁵³. Kulek nie wymieniono w zbiorze wilkierzy z 1468 r., zamiast nich, obok kości, uwzględniono karty¹⁵⁴ — być może takie ujęcie jest świadectwem zanikającej popularności gry w kulki na rzecz coraz bardziej znanych kart.

W księgach radzieckich kazimierskich występują ponadto 4 zapiski dotyczące gier (pochodzące z lat 1395—1396), których nie umiem jednoznacznie zinterpretować. W jednym wypadku można by się domyślać informacji o szachach, grę określono bowiem jako *super tabulam*¹⁵⁵, jednak wobec braku dokładniejszego określenia bezpiecznie będzie przyjąć, iż chodziło o grę planszową, do której potrzebna była odpowiednia tablica czy deska (a może tylko narysowana choćby na stole plansza). Kolejna niejasna zapiska donosi, że „Rogozanka lusit sub olla”¹⁵⁶. Nie wiem, czy dotyczyło to specjalnego rodzaju gry, czy też *olla* była użyta w funkcji kubka na kości. Zanotowano również: „Mathias Gans permisit ludere, quod Freymarg dicitur in wlgari”¹⁵⁷ oraz: „Iacusch cum moniali

permisit ludere per totam noctem, quod dicitur peyllka”¹⁵⁸ — były to pewnie rodzaje gry.

Wymienione gry pewnie nie obejmują wszystkich tego typu rozrywek znanych w Krakowie i sąsiednich miastach. Źródła pisane i znaleziska archeologiczne wskazują jeszcze inne formy gier¹⁵⁹; nie łączą się one z Krakowem, co oczywiście nie jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że tutaj ich nie znano. Popularnym grom, zwłaszcza najbardziej rozpowszechnionej grze w kości, nadawano często charakter hazardowy, chętnie zdawano się na wynik losu. Istniały także inne typy gier — gry ruchowe, sportowe, jak np. gra w piłkę¹⁶⁰. Bezpośrednich wzmianek pozwalających potwierdzić udział w nich mieszczan krakowskich brak, o zabawach takich wspomniano w przepisanych własnoręcznie przez Jana Kantego notach, gdzie określono je jako dozwolone dla świeckich¹⁶¹.

Do grona popularnych rozrywek, którym często się oddawano, można dołączyć tańce, mimo dość nielicznych wzmianek o nich w źródłach krakowskich. O aktualności zagadnienia tańców (i innych zabaw) świadczy zapisana w *Księgach przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie* krótka wypowiedź św. Bonawentury, stanowiąca zapewne rodzaj ekspertyzy na użytek władz miejskich¹⁶². Orzeka ona, iż taniec sam w sobie nie jest złem, zaraz jednak wskazuje, w jaki sposób prowadzi do grzechu.

Problem tańca wielokrotnie zajmował uwagę średniowiecznych moralistów i kaznodziejów, traktujących go często bardzo surowo, wielokrotnie dopatrujących się (niekiedy nie bez przyczyny) w zabawach tanecznych pozostałości pogańskich obyczajów¹⁶³. Niektórzy wyrażali zdanie zbieżne z poglądem św. Bonawentury, inni całkowicie potępiali rozrywki taneczne, określając je jako służbę diabłu¹⁶⁴. Temat tańca interesował także profesoro-

stwo synodalne biskupów polskich. *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego*, RAUF, t. 30, Kraków 1894, s. 208; J. Giżycki, *op. cit.*, s. 22.

¹⁵⁰ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 2, RAUF, t. 24, s. 351; J. Giżycki, *op. cit.*, s. 22.

¹⁵¹ Ewentualne gra w szachy o charakterze hazardowym, z chęci zysku, była zakazana np. w statutach cechowych, w sformułowaniach nakazujących unikać zabronionych czy jakichkolwiek gier.

¹⁵² *KDK* I, nr 25 = *KDK* II, nr 260, § 5.

¹⁵³ Grający w kulki dla zysku byli niekiedy wymieniani z osobna w wykazach niedopuszczonych do komunii św. wielkanocnej, zob.: J. Wolny, *op. cit.*, s. 77. Grę w kulki, jako niedzielną i świąteczną zabawę, wymienił pewien anonimowy autor kazania o tańcu, zob.: M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 73—74.

¹⁵⁴ *KDK* II, nr 334, § 6.

¹⁵⁵ *KRK*, s. 353.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 332.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 333.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 353.

¹⁵⁹ M. Rulewicz, *op. cit.*, s. 23—24; J. Wolny, *op. cit.*, s. 77; Z. Woźniak, *Nomogram — czy tablica do młynka?*, „Z otchłani wieków”, R. 35: 1969, s. 263—265.

¹⁶⁰ M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 73—74, 79.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 79.

¹⁶² *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, nr 9503 d; B. Wyrozumka, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995, s. 88.

¹⁶³ Z. Nożyńska, *Tańce w Polsce na tle przeobrażeń społecznych (okres od pradziejów do połowy XVI w.)*, Roczniki Naukowe Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu, z. 6, 1963, s. 59, *passim*.

¹⁶⁴ M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 72—88. Najbardziej znane kazanie dotyczące tańca (autorstwa Konrada Waldhausena) zaczyna się od słów: „Corea est circulus dyaboli...”

rów Akademii Krakowskiej, którzy przepisywali teksty poświęcone temu zagadnieniu bądź samodzielnie je opracowywali.

Zagadnienie tańca omawiano zwykle w kazaniach zapustnych, zapusty były bowiem czasem szczególnie intensywnego korzystania z rozrywek, również tanecznych. Tańczono w dni świąteczne (co wielu moralistów potępiało, m.in. wykazując, iż tańczący wykonują ciężką pracę fizyczną¹⁶⁵), na weselach¹⁶⁶, okazję do tańca dawały pewnie rozmaite radosne wydarzenia¹⁶⁷. Stanowił on powszechną formę rozrywki, toteż chętnie oddawano mu się bez specjalnej przyczyny, po prostu z chęci tańczenia¹⁶⁸.

O tańczących mieszkańców Krakowa wspominał podkanclerzy Stanisław Ciołek w wierszu stanowiącym pochwałę miasta¹⁶⁹ — w opisie zalet krakowskiego grodu znalazło się sformułowanie: „tu paris tripudia”¹⁷⁰. Sprawy związane z tańcami na weselach, a zwłaszcza z liczbą muzykantów przygrywających weselnikom do zabaw tanecznych, regulowały ustawy przeciwybitkowe, wydawane przez radę miejską.

Z. Nożyńska wyróżniła dwa rodzaje tańców: taniec skoczny i taniec o charakterze korowodowym¹⁷¹. Wpływ na taki a nie inny rodzaj tańca miały różne czynniki — powód, dla którego tańczono, czas i miejsce; wydaje się, iż tańce skoczne wykonywano często np. w karczmach, może ze względu na brak dostatecznej ilości miejsca do tańczenia¹⁷². Korowody taneczne odbywano na otwartych przestrzeniach — ze śpiewającymi i tańczącymi w ten sposób kobietami i dziewczętami

spotkali się pewnego razu studenci, którzy wyszli za miasto na spacer¹⁷³. Jeden z nich przyłączył się do tańczących, wśród których znajdowały się *rugatae vetulae*, często oskarżane o przewodzenie tanecznym zabawom¹⁷⁴. Być może z grona krakowskich studentów wywodził się autor wierszowanego utworu miłosnego, sławiącego umiłowaną przezeń Helenę, mieszkającą w Krakowie (oczywiście należy pamiętać o możliwości fikcji literackiej), również za umiejętności taneczne¹⁷⁵. Samo zaś miasto tak bardzo kojarzy mu się z atmosferą radości, tańca i zabaw, że woła: „Cracouia / Tripodia!”¹⁷⁶

Mieszkańcy Krakowa chętnie oglądali rozmaite widowiska, przedstawienia czy występy igrców, kuglarzy, błaznów itp. artystów. Informację o takich rozrywkach, ich popularności, przynoszą potępienia przeciwnych im moralistów i kaznodziejów. Świeckie *spectacula*, *teatra* wymieniano często obok innych nagannych rozrywek w traktatach, kazaniach, statutach synodalnych, sumach spowiedniczych¹⁷⁷. Trudno odtworzyć repertuar tych przedstawień, zazwyczaj określanych ogólnikowo, dla niektórych adekwatne mogło być sformułowanie oznaczające je jako „dimicacionum diversa spectacula”¹⁷⁸. Twórcami, aktorami takich widowisk byli różnego rodzaju kuglarze, błazny, żonglerzy, waganci itp., utrzymujący się z zabawiania innych¹⁷⁹. Ściągali głównie tam, gdzie mogli liczyć na potencjalną widownię, toteż łatwo ich było spotkać w szczególnie gwarne dni, np. jarmarków, w najbardziej ruchliwych punktach miasta. W ośrodku takim jak Kraków byli zapewne obecni

¹⁶⁵ M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 73.

¹⁶⁶ Przeciwnikiem tańców na weselach był Mikołaj Wieganda, profesor teologii Uniwersytetu Krakowskiego. Sprzeciwiał się m.in. obdarowywaniu szatami tańczących, będąc zdania, że należy je rozdać ubogim, zob.: M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 76. Zwyczaj obdarowywania ubraniami gości weselnych istniał w Krakowie, hojność organizatorów wesel ograniczały ustawy przeciwybitkowe (NZPiWMK II, nr 12).

¹⁶⁷ Tańcem wyrażano radość z powodu konsekracji Pawła z Przemankowa w Lelowie w 1267 r., zob.: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa [w:] *MPH sn*, t. 5, Warszawa 1978, s. 94.

¹⁶⁸ Powszechność tańca dotyczy także faktu, iż ta forma rozrywki była lubiana wśród wszystkich stanów, nie wyłączając duchowieństwa, J. Fijałek, *op. cit.*, s. 208—214; Z. Nożyńska, *op. cit.*, *passim*; J. Majchrzak, *op. cit.*, s. 23; J. Drabina, *op. cit.*, s. 107—108.

¹⁶⁹ H. Kowalewicz, *Twórczość liryczna Stanisława Ciołka*, „Eos”, R. 65: 1977, s. 155.

¹⁷⁰ *Ibidem*. Słowa te zawarte są w strofie poświęconej pochwalie Krakowa jako skupiska kwiatu rycerstwa.

¹⁷¹ Z. Nożyńska, *op. cit.*, s. 73, *passim*.

¹⁷² O takim bardzo skocznym tańcu wspomina pewien anonimowy kaznodzieja, prawdopodobnie Polak, M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 73.

¹⁷³ M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy*, s. 79, 93, przypis 104.

¹⁷⁴ M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 87.

¹⁷⁵ R. Ganszyniec, *Polskie listy miłosne dawnych czasów*, Lwów 1925, s. 60, 64; T. Michałowska, *op. cit.*, s. 737—741.

¹⁷⁶ R. Ganszyniec, *op. cit.*, s. 62.

¹⁷⁷ J. Fijałek, *op. cit.*, s. 214—225; J. Wolny, *op. cit.*, s. 86; M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 77, 82, 85, 87.

¹⁷⁸ M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy*, s. 60, przypis 43.

¹⁷⁹ „Ludzi rozrywki” dzielono na kilka kategorii, zdecydowanie potępiając wędrujących, utrzymujących się z hazardu, organizujących widowiska w karczmach czy innych miejscach publicznych, uprawiających działalność określaną jako niegodną itp. Inaczej oceniano tych, którzy prowadzili życie osiadłe (pod 1311 r. w najstarszej księdze miejskiej krakowskiej zapisano, iż *spielmann* kupił dom, *NKiRMK I*, nr 172), albo posiadali swoich panów służąc im godziwą rozrywką, czy zwykłych muzykantów, zob.: K. Targosz, *op. cit.*, s. 49—52, 124—132, *passim*.

stale, tym bardziej, iż grono wdzięcznych odbiorców i potencjalnych aktorów stanowili studenci Akademii Krakowskiej¹⁸⁰. Na miniaturach *Kodeksu Behema* postać błazna została przedstawiona trzykrotnie (miniatury: kram uliczny, warsztat szewski, emblemat kaletników)¹⁸¹, wydaje się więc stanowić element zwykłego obrazu miasta.

Kraków był również miejscem wielu niezwykłych, doniosłych wydarzeń, jak koronacje królewskie, wizyty obcych monarchów itp. Uroczystości związane z obecnością władcy państwa na Wawelu, ważne wydarzenia w życiu kraju i miasta posiadały odpowiadającą ich randze oprawę, zawierającą także elementy ludyczne. Te rozmaite wydarzenia stawały się okazją do zabawy zarówno spontanicznej, jak i zorganizowanej, stanowiącej istotną część składową przeżywanego uroczystości.

Szczególnym wydarzeniem była koronacja królewska. Sama ceremonia odbywała się w katedrze wawelskiej, uczestniczyli w niej tylko najdostojniejsi goście, mieszczanie mogli natomiast oglądać sobotnią pieszą pielgrzymkę elekta z Wawelu na Skalkę do św. Stanisława i z powrotem na nieszpory¹⁸². W poniedziałek zaś pochód królewski przybywał na Rynek, gdzie siedzący na przygotowanym tronie monarcha odbierał składaną w imieniu całego miasta przysięgę hołdowniczą¹⁸³. Atmosfera w mieście była zapewne radosna (może nie zawsze radość ta była szczera, ale z powodu koronacji chyba należało się cieszyć), problemy rodzi jednak określenie, w jakim stopniu podniosła uroczystość wpływała na zachowanie mieszczan. Jan Długosz, opisując koronację¹⁸⁴, bardzo mało uwagi poświęca sytuacji w mieście.

Nieco więcej powiedzieć można o wjazdach królewskich (czy innych dostojnych gości) — najbardziej uroczyste, radosne były zwłaszcza wjazdy na koronacje czy po wygranej wojnie¹⁸⁵. Mieszczanie krakowscy wychodzili powitać przybywają-

cego¹⁸⁶. Miasto przybierało odświętny wygląd — w rachunkach miejskich, wśród rozmaitych wydatków, zapisano kwoty przeznaczone na chórągwie i fletnistów, zatrudnionych „circa suscepcionem Regine” w 1401 r.¹⁸⁷ Wcześniej (w 1388 r.) rajcy kazimierscy wypłacili pół grzywny „ioculatoribus Wenceslao cum socio”, występującym przed Władysławem Jagiełłą¹⁸⁸. W zwyczajowy, a nawet obowiązkowy charakter tych manifestacji radości pozwala wnikać zapiska z 1403 r. — krakowianie zaniedbali wówczas uroczyscie powitać Jagiełłę, przybywającego na koronację Anny Cylejskiej, swej małżonki; aby wynagrodzić zniewagę, miasto musiało ofiarować królowi 400 grzywien¹⁸⁹. Uroczyste wjazdy w istocie stanowiły część ceremoniału dworskiego, ich przebieg był wcześniej przygotowany, zawsze jednak dla mieszkańców przedstawiała wielką atrakcję, choćby ze względu na swoją widowiskowość, którą ukazuje przekaz Jana Długosza¹⁹⁰.

Widoczne elementy ludyczne zawierały urządzone przez Bractwo Kurkowe zawody strzeleckie. Bractwo Kurkowe stanowiło ponadcechową organizację, powołaną do pełnienia funkcji obronnych, przyuczania i ćwiczenia umiejętności posługiwania się bronią¹⁹¹. Zdaniem G. Lichończak-Nurek, organizacja taka musiała istnieć już w ostatniej ćwierci XIII w., w związku z ufortyfikowaniem Krakowa¹⁹². Bractwo Kurkowe organizowało coroczne imprezy: w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, na strzelnicy poza miastem, rozpoczynano zawody strzeleckie. Celem był drewniany kur, tego zaś spośród strzelców, który stracił ostatnią część ptaka, ogłaszano zwycięzcą — królem kurkowym — i prowadzono uroczyscie do miasta. O strzelaniu do ptaka wspomniał Jan Długosz pod r. 1455, opisując pożar, jaki wybuchł w Krakowie¹⁹³. Ogień szybko rozprzestrzenił się, bowiem nie miał go kto gasić,

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 131, *passim*.

¹⁸¹ K. Estreicher, *op. cit.*, s. 202—205, 217—222, 232; Z. Ameisenowa, *op. cit.*, s. 18—19, 23, ilustracje 3, III, 21.

¹⁸² A. Gieysztor, *Spektakl i liturgia — polska koronacja królewska* [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, pod red. B. Geremka, Warszawa 1978, s. 13—15.

¹⁸³ *Joannis Długossi seu Longini Historiae Polonicae libri XII* (dalej cyt. *HP*), ed. Ž. Pauli, t. I—V [w:] *Opera Omnia*, t. X—XIV, Cracoviae 1873—1877, t. III, s. 93, *HP* V, s. 33; *NKiRMK*, s. LXIII; A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 20.

¹⁸⁴ *HP* III, s. 93, 162—163, 461—462, *HP* IV, s. 206, 320, *HP* V, s. 32—33, 155.

¹⁸⁵ *HP* V, s. 154; K. Pieradzka, *Związki Długosza z Krakowem*, Kraków 1975, s. 75; por. też: J. Heers, *Święta głupców i karnawały*, przeł. G. Majcher, Warszawa 1995, s. 8—9.

¹⁸⁶ *Jana z Czarnkowa*, s. 636—637; *HP* V, s. 148; A. Chmiel, *Organizacja miejska i cechów*, RK, T. 6: 1904, s. 63; H. Kręć, *Dwór królewski Jadwigi i Jagielly*, Kraków 1987, s. 148—149.

¹⁸⁷ *NKiRMK* II, s. 266, 329.

¹⁸⁸ *KRK*, s. 212.

¹⁸⁹ *NKiRMK* II, s. 273; B. Wyrozumska, *op. cit.*, s. 37.

¹⁹⁰ *HP* V, s. 154; K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 75.

¹⁹¹ K. Bąkowski, *Dzieje*, s. 278—284; H. Zaremska, *Procesje Bożego Ciała w Krakowie w XIV—XVI wieku* [w:] *Kultura elitarna*, s. 37—38; G. Lichończak-Nurek, „Ptasie królestwo” czyli *Bractwo Kurkowe* [w:] *Klejnoty i sekrety Krakowa*, pod red. R. Goduli, Kraków 1994, s. 191—213.

¹⁹² G. Lichończak-Nurek, *op. cit.*, s. 191.

¹⁹³ *HP* V, s. 204.

z uwagi na to, iż rzemieślnicy wyszli z miasta strzelać do ptaka, a inni przyglądać się rywalizacji. Strzelanie do kura dostarczało na pewno wielu, głównie sportowych, emocji zarówno zawodnikom, jak i widzom. Cieszyło się też — o czym świadczy relacja Długosza — sporą popularnością. Termin zawodów wyznaczał czas zaprzestania zwykłych zajęć, pewnie umysły wielu zaprzętały sprawy związane z rywalizacją. Przypuszczać można, że już w średniowieczu zawody odgrywały istotną rolę, łącząc społeczność miejską we wspólnym przeżywaniu swoistego święta, uwzględniając zaś czasy późniejsze, K. Bąkowski nazwał pochod króla kurkowego „najwystawniejszą publiczną zabawą”¹⁹⁴.

Specyficzny rodzaj widowiska zapewniała publiczna egzekucja wyroków sądowych. Dbano o to, aby zgromadzić jak najliczniejszą publiczność, wybierając dogodny czas i miejsce¹⁹⁵. W Krakowie, na Rynku, wykonywano np. karę chłosty, śmierci (przez ścięcie)¹⁹⁶ — na pewno nie brakowało wówczas gapiów obserwujących z zainteresowaniem oferowany w majestacie prawa spektakl okrutnej sprawiedliwości. O zbiegowiskach, jakie gromadzą się w miastach przy okazji straceń, wspominał Michał z Janowca w swym kazaniu¹⁹⁷. H. Zaremska wyjaśnienia dla atrakcyjności i mechanizmów społecznego odbioru egzekucji szuka w analogiach do średniowiecznego dramatu, w którym bardzo poważne role sąsiadują z wstawkami o charakterze komediowym. W egzekucji-widowisku „rusztowanie jest sceną, kat i skazaniec aktorami pierwszego planu, a gapie tworzą widownię”¹⁹⁸. Nie sposób określić, jaki procent miejskiej społeczności lubował się w tego rodzaju atrakcjach, dla części na pewno była to interesująca rozrywka.

Warto zwrócić uwagę na zależność zabawy od okresu roku liturgicznego, nawału zajęć, jak też na

poglądy moralistów dotyczące określenia czasu, w którym rozrywka była dopuszczalna.

Zwykły tygodniowy rytm pracy miasta średniowiecznego zakłócała wielka liczba świąt, w czasie których należało się powstrzymać od zwykłych zajęć. Wraz z niedzielami wypadało około 100 dni wolnych od pracy¹⁹⁹. Liczba ta ulegała pewnym zmianom, różniła się też nieco w poszczególnych diecezjach, posiadających własne kalendarze liturgiczne²⁰⁰. Sprawa świąt znajdowała też miejsce w statutach synodalnych²⁰¹. Obowiązek powstrzymania się od pracy w liczne dni świąteczne wymuszały przerwy w działalności rzemieślniczej, powodując zmniejszenie zysków²⁰². Jednak wobec wielogodzinnej (zwłaszcza latem) pracy dziennej, właśnie czas świąteczny w znacznie większym stopniu można było wykorzystać na zabawę, organizowanie uroczystości rodzinnych²⁰³.

Oczywiście czas świąteczny należało w pierwszym rzędzie poświęcić na służbę Bogu, toteż kaznodzieje piętnowali przeznaczanie go na rozrywkę. Stanisław ze Skarbimierza uważa, iż zawsze trzeba wystrzegać się grzechu, szczególnie jednak w dzień świąteczny²⁰⁴. Wielu czyni natomiast przeciwnie, czas wolny od pracy wypełniając pijaństwem, zabawą, tańcem, widowiskami. Łukasz z Wielkiego Koźmina, poruszając problem zaniedbywania niedzielnej mszy św., krytykuje tych, którzy bądź to zachowują się niegodnie w kościele, bądź opuszczają niedzielną mszę św., by uczestniczyć w zabawach i widowiskach. Są też tacy, którzy uważają iż świętują, bowiem wstrzymali się od pracy, oddając się obżarstwu, pijaństwu, tańcom i innym, nie tylko próżnym, lecz również bardzo niegodziwym, zajęciom²⁰⁵.

Ze świętami związanych było wiele zwyczajów, zabobonów, często o pogańskiej jeszcze proveniencji²⁰⁶. Wykonywane czynności często miały charakter magiczny, obrzędowy, jak np. gra w kości

¹⁹⁴ K. Bąkowski, *Dawne cechy*, s. 96.

¹⁹⁵ H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło*, s. 52, 67; eadem, *Proskrypcja i kara wygnania w Krakowie w XIV—XV w.* [w:] *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi*, Warszawa 1991, s. 359.

¹⁹⁶ *NKiRMK* II, s. 53; H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło*, s. 55, 61.

¹⁹⁷ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, Biblioteka Warszawska, t. I, s. 256.

¹⁹⁸ H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło*, s. 70—71.

¹⁹⁹ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 224—225.

²⁰⁰ H. Zaremska, *Bractwa*, s. 42. Dla diecezji wrocławskiej święta omawia J. Drabina, *op. cit.*, s. 127—155.

²⁰¹ Por.: *Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera*, wyd. J. Fijałek, Kraków 1915, s. 23—26; *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV seculi*,

ed. U. Heyzmann [w:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 4, Cracoviae 1875, s. 58—59.

²⁰² J. Wyrozumski, *Dzieje*, s. 447; w 1394 r., w związku z mającym się odbyć synodem diecezjalnym, Andrzej Wierzynek wystąpił z inicjatywą wspólnego działania Krakowa i innych miast celem ograniczenia ilości świąt kościelnych, zob.: *NKiRMK* II, s. 114; S. Kutrzeba, *Historia*, s. 63; B. Wyrozumski, *op. cit.*, s. 66.

²⁰³ Okres letni był czasem wytężonej pracy, święta przypadały głównie porą zimową, zob.: J. Le Goff, *op. cit.*, s. 186; J. Wyrozumski, *Dzieje*, s. 447.

²⁰⁴ Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, cz. 2, s. 228.

²⁰⁵ M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 85.

²⁰⁶ Por.: M. Kowalczykówna, *Wróżby*, s. 5—18; U. Łydowska-Sowina, *Ludowe obrzędy i zwyczaje świąteczne w świetle średniowiecznych kazań i statutów synodalnych*, Etnografia Polska, T. 24: 1980, z. 2, s. 159—172.

w Wigilię i Boże Narodzenie, aby szczęście sprzyjało przez następny rok²⁰⁷. Trudno rozstrzygnąć, jaki element był w takich przypadkach przeważający: czynność rozrywkowa, czy też jej magiczny charakter.

Być może już w XIV w. mieszkańcy Krakowa mogli oglądać przedstawienia jasełkowe, o czym pozwalają przypuszczać zachowane figurki, rzeźbione w drewnie²⁰⁸. Szopki organizowane przez franciszkanów miały służyć pobudzaniu pobożności, mogły być jednak odbierane głównie jako ciekawe widowisko.

W okresie Bożego Narodzenia w Krakowie rozmaite osoby chodziły po kolędzie, śpiewem czy przedstawieniami prosząc o datki. 4 grudnia 1378 r. rada miejska zakazała dawać kolędującym mężczyznom, kobietom, żakom, pisarzom, grajkom, łaźebnikom i łaźebnicom oraz innym pieniądze czy inne rzeczy, pod karą 1 grzywny²⁰⁹. Wyjątek uczyniono tylko dla księży i dzwonników, których można było obdarować. Z czasem wilkierz zdezaktualizowano, opatrując dopiskiem *non debet*, jednak w 1468 r. ponowny zakaz dotyczący tej kwestii został umieszczony w sporządzonym wówczas zbiorze ustaw rady miejskiej²¹⁰.

Czasem zabawy był przede wszystkim karnawał²¹¹, czego dowodzą zachowane kazania. Problemy natomiast często rodzi określenie, jakie realia opisuje dany (nierzadko anonimowy) kaznodzieja. Kazania zapustne przepisywały lub pisały również osoby związane z Krakowem — profesorowie Akademii Krakowskiej²¹² — ich tematyka była bowiem także tutaj aktualna.

Jan Kanty własnoręcznie skopiował kazanie Mikołaja Kozłowskiego, profesora teologii, przeznaczone na niedzielę pięćdziesiątnicy²¹³. Kaznodzieja potępił zabawy zapustne — tańce, widowiska, turnieje na kopie (*hastiludia*) oraz inne, nie wymienione z nazwy, głupie i śmiechu godne

zajęcia. Wiele osób w tych dniach wypiera się swojego stanu, rzemieślnicy zawieszają własne prace, aby móc się bawić. Dwa kazania na pięćdziesiątnicę przepisał też Maciej z Łabiszyna; możliwe, iż jest on ich autorem. Ludzie w czasie karnawału zwykli *vana cantare*²¹⁴. Śpiewanie takie jest powszechne, czyni się tak w miastach, wsiach, zamkach. Popularny jest także taniec, którego wady autor wyjaśnił zestawiając tancerza z Chrystusem.

Kazania zapustne zazwyczaj przedstawiają podobny katalog występów — obżarstwo, pijanństwo, tańce, śpiewy powtarzają się w nich najczęściej²¹⁵. Niekiedy rejestr ten uzupełniają turnieje²¹⁶, przedstawienia, widowiska²¹⁷, a nawet *homicidia, adulteria, fornicaciones, rixe, dissensiones*²¹⁸. Szczególną rolę w organizowaniu zabaw odgrywali *histriones, parasici, fistulatores, joculariores, in coreis cantatores, conductores et conductrices*²¹⁹. Kaznodzieje często twierdzili, iż bawiący się pod ich wodzą służą diabłu. Karnawał był czasem powszechnej zabawy (prowadzącej niekiedy do występku), zaniedbywania zwyczajnych obowiązków. Nastrój zabawy zwiększał się szczególnie w ostatnich dniach przed Popielcem (*hiis tribus diebus*), kiedy to korzystano intensywnie z ostatnich możliwości rozrywki²²⁰.

Następujący po karnawale okres Wielkiego Postu nie sprzyjał zabawom, wręcz przeciwnie — był czasem umartwień i pokuty, choćby za karnawałowe szaleństwa. Jednakże wspomniane wcześniej zabawy czeladzi rzeźniczej odbywały się właśnie na początku tego okresu²²¹. A. Chmiel tłumaczył, iż wcześniej rzeźnicy byli zbyt zajęci pracą z powodu zwiększonej konsumpcji mięsa, ta zaś podczas postu prawie zupełnie ustawała — stąd więc ów nietypowy termin.

Czas bardziej sprzyjający weseleniu się nadchodził wraz ze Świętami Wielkanocnymi²²². Wy-

²⁰⁷ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, Biblioteka Warszawska, t. 1, s. 458; idem, *Kazania średniowieczne*, cz. 2, RAUf, t. 24, s. 388; M. Kowalczykówna, *Wróżby*, s. 6; J. Drabina, *op. cit.*, s. 141—142.

²⁰⁸ J. Pagaczewski, *Jasełka krakowskie*, RK, T. 5: 1902, s. 94—137.

²⁰⁹ *NZPiWMK* II, nr 24.

²¹⁰ *KDK* II, nr 334, § 74.

²¹¹ M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 87; J. Drabina, *op. cit.*, s. 166—172; T. Michałowska, *op. cit.*, s. 313—314.

²¹² M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 82—83.

²¹³ *Ibidem*, s. 82.

²¹⁴ *Ibidem*, s. 82—83.

²¹⁵ Por.: A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 2, RAUf, t. 24, s. 339, 368; *ibidem*, cz. 3, RAUf, t. 25, s. 137;

J. Wolny, *op. cit.*, s. 84—87; M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 82—84.

²¹⁶ A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, cz. 2, RAUf, t. 24, s. 339; M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 82.

²¹⁷ M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 82; J. Wolny, *op. cit.*, s. 86.

²¹⁸ J. Wolny, *op. cit.*, s. 86; podobnie M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 84.

²¹⁹ J. Wolny, *op. cit.*, s. 87.

²²⁰ *Ibidem*, s. 84—85. Na intensywność zabaw miała wpływ zapewne również długość karnawału w danym roku.

²²¹ *PPiS* I, nr 378, s. 475; A. Chmiel, *Rzeźnicy*, s. 255.

²²² Pewien anonimowy kaznodzieja, zapewne Polak, piętnował tych, którzy zaraz po Wielkanocy wracali do starych grzechów (które niedawno wyznawali w czasie spowiedzi wielka-

darzenie to również stawało się powodem do wystawiania inscenizacji, jak *ludus Paschalis*, na który rajcy kazimierscy wyłożyli w 1377 r. kwotę 6 groszy²²³. Święta Zmartwychwstania zapewne dawały okazję do tych zachowań, które kaznodzieje potępiali jako niegodny sposób świętowania. Podobnie czyniono także przy świętach mniejszej rangi: np. św. Floriana (4 V) czczono m.in. biesiadami urządzanymi w wigilię święta²²⁴.

Szczególnym sposobem uczczenia święta była procesja. Największa, najbardziej uroczysta procesja krakowska odbywała się w święto Bożego Ciała²²⁵. Procesja stanowiła przede wszystkim manifestację religijną, obrastała jednak również w inne, raczej świeckie elementy, stawała się ważnym, barwnym wydarzeniem w życiu miasta średniowiecznego, w którym uczestniczyła cała jego społeczność. Przemarszowi wiernych towarzyszyła hałaśliwa muzyka, odpowiednia dla uroczystości świeckich, przeszkadzająca w osiągnięciu pobożnego skupienia. Wyjątkowo uroczysta procesja miała miejsce w 1451 r., swą obecnością zaszczycił ją bowiem król Kazimierz Jagiellończyk, ze względu zaś na monarszy udział pochód odbywał się przy dźwiękach trąb²²⁶.

Z krytyką współczesnych sobie procesji wystąpił w 1391 r. Bartłomiej z Jasła w kazaniu na uroczystość majową św. Stanisława²²⁷. Potępiał on zachowanie duchownych, dla których odbywana w dzień św. Stanisława procesja nie była wyrazem pobożności, ale stawała się okazją do zaprezentowania własnych strojów. Rozlegały się wówczas niezwykłe śpiewy, toteż Bartłomiej przypomniał: „cantus ad devocionis incitamentum, non ad impedimentum est inventus”. Ubolewał także: „Quales sunt processiones, ad quas amatores illiciti et carnales convenientes risus turpitudinis et veneris, ut timetur, confabulaciones continuant incessanter”²²⁸.

Zabawy mieszkańców aglomeracji Krakowa były na ogół niewyszukane. Najpowszechniejszy sposób rozrywki stanowiło biesiadowanie, przybierające różne formy, od zwykłego spotkania przy piwie do uczestnictwa w wielkich ucztach. Miejscami

spotkań i ośrodkami życia towarzyskiego i rozrywki stawały się miejskie karczmy, cechowe i czeladnicze gospody oraz łaźnie. Wielkim powodzeniem cieszyły się gry losowe, nabierające często charakteru hazardowego. Chętnie tańczono, oglądano rozmaite widowiska (w tej kategorii można umieścić zarówno atrakcje zapewniane przez kuglarzy, błaznów itp., jak i wjazdy królewskie do miasta czy egzekucje publiczne — zapewne istniały różnice w odbiorze tych spektakli, trudno jednak je uchwycić).

W codziennym rytmie wytężonej pracy nie pozostawało wiele czasu, który można było poświęcić na zabawę. Święta stają się więc czasem odreagowania, szczególnie intensywnego realizowania potrzeby zabawy, karnawał zaś, a zwłaszcza jego ostatnie dni, wypełnia swoiste szaleństwo — taki obraz wyłania się z kazań. Warto zwrócić uwagę, iż dla wielu kaznodziejów dopuszczalne było bawienie się w dni powszednie, a potępienie wywoływało niewłaściwe obchodzenie dni świątecznych, jednak zajęci pracą mieszczańską na większą skalę bawić się mogli właśnie w święta.

Zabawa umacniała istniejące związki rodzinne, korporacyjne, a nawet ogólnomiejskie (całe miasto wyludnia się, gdy odbywają się zawody strzeleckie). Obowiązek wspólnej zabawy podkreślał więzy łączące członków cechu. Statuty cechowe, regulujące ściśle wiele aspektów życia swych członków, normowały również popularne formy rozrywki, poddając je pewnej reglamentacji, zaś przyjęcie w poczet czeladników wymagało podporządkowania się obowiązującym zwyczajom, wypełnienia pewnych ceremonii.

W obrazie ludycznych zachowań mieszkańców Krakowa nie widać cech indywidualnych. Te same formy zabaw znano w innych miastach. Kraków oferował jednak możliwość udziału w spektakularnych widowiskach, liczne miejsca spotkań towarzyskich, zaś szerokość kontaktów mieszkańców stołecznego grodu pozwalała na poznawanie nowych sposobów zabawy, czego dowodem są szybko pojawiająca się znajomość gry w karty i jej rosnąca popularność.

nocnej), a mianowicie do tańców i zabaw, zob.: M. Kowalczykówna, *Tańce*, s. 74.

²²³ KRK, s. 86; S. Windakiewicz, *Dramat liturgiczny w Polsce średniowiecznej*, RAUf, t. 34, s. 355—356; K. Targosz, *op. cit.*, s. 214.

²²⁴ H. Zaremska, *Bractwa*, s. 42.

²²⁵ H. Zaremska, *Procesje*, s. 25—40.

²²⁶ HP V, s. 84; por.: K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 75; H. Zaremska, *Procesje*, s. 29; M. Wilska, *Miejsce mu-*

zyki w kulturze dworskiej, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Sprawozdania Wydziału Nauk o Sztuce, nr 109 za r. 1991, s. 13.

²²⁷ M. Kowalczyk, *Odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego w świetle mów Bartłomieja z Jasła*, Małopolskie Studia Historyczne, R. 6: 1964, z. 3/4, s. 29, 38, przypis 52.

²²⁸ *Ibidem*, s. 38, przypis 52; J. Kuś, „Justus sicut leo”. *Studium z ikonografii św. Stanisława Szczepanowskiego*, RK, T. 51: 1987, s. 8, 21.

ENTERTAINMENT IN MEDIEVAL CRACOW

This article constitutes an effort to describe the entertainments enjoyed by Cracow townspeople, as well as those of Kazimierz and Kleparz, during the Middle Ages (14th—15th centuries).

The most common form of amusement was feasting, which took various forms, from meetings over beer to participation in luxurious banquets. The city's inns, the guild halls and apprentice's halls, and the baths provided the meetings places and centers of social life. Games of chance were very popular, often taking the form of gambling. Dancing was popular, and pleasure could be sought in various kinds of spectacles: the performances of street actors, royal conducts into the city, sharpshooters' competitions, etc.

Townspeople entertained themselves at home with the family; important family events in particular provided the occasion for celebration: the birth and christening of a child, the conclusion of a marriage. These events were accompanied by special events, especially large, noisy parades to the church or the baths. Entertainment was also used to cement corporate bonds, even on a city-wide basis. The laws governing, for

example, the members of a guild also regulated certain aspects of the common social life and entertainment.

In the daily rhythm of intensified work, very little time could be devoted to entertainment. Sundays and holidays became the time for rest and amusement. There occurred a phenomenon known in Polish as "poniedziałkowanie", lit. "Mondaying", which meant not going to work after the Sunday or holiday libations. More opportunities for entertainment appeared in wintertime, when townsfolk were less burdened by work, while Carnival became a particular period of good entertainment.

The amusements of townsfolk in Medieval Cracow did not differ much from those of people in other cities. No original characteristics can be seen in them, and similar forms of amusement are known in other centers, though Cracow's role as the capital city had an impact on the opportunities available to meet the need for amusement (large number of inns, baths, spectacles performed, breadth of townspeople's contacts, conducive to the rapid promulgation of new ways of entertaining oneself, such as card games and the like).

JERZY WYROZUMSKI

SKĄD POCHODZIŁ KRAKOWSKI ŚW. FLORIAN? *

W *Roczniku kapituly krakowskiej* znajdujemy pod r. 1184 niemal współczesną wiadomość następującej treści: „Sanctus Florianus martir per Egidium episcopum Mutinensem apportatur et per Gedkonem episcopum Cracoviensem devotissime suscipitur”¹. Wiadomość ta weszła do polskiej tradycji annalistycznej. Została mianowicie powtórzona przez szereg późniejszych roczników, czasem z przesunięciem daty na rok 1183 lub 1185², co przy technice przepisywania notek rocznikarskich jest w pełni zrozumiałe. Wyjątkowo to przesunięcie daty bywa znaczniejsze. Współczesny kronikarz Mistrz Wincenty Kadłubek, biskup krakowski w latach 1207—1218 i z kolei mnich w klasztorze cystersów w Jędrzejowie, gdzie zmarł w 1223 r., nie pisze wprawdzie o owej translacji ciała św. Floriana, ale poświadcza już kult tego świętego w Krakowie³.

Relikwie św. Floriana złożono uroczystie w katedrze krakowskiej, gdzie znajdują się do dzisiaj, a zbudowany na jego cześć ołtarz został poświęcony 10 III 1185, co poświadcza *Kalendarz katedry krakowskiej*⁴. Bezpośrednio także dokonano dużej fundacji sakralnej w postaci kolegiaty Św. Floriana, opodal wzgórza wawelskiego, na którym znajdowały się zarówno katedra, jak też siedziba księżęcia; konsekracja odbyła się w 1216 r.⁵ Fundacja była zapewne wspólnym dziełem biskupa krakowskiego i księcia Kazimierza

Sprawiedliwego, bowiem prawo prezenty na stanowisko proboszcza kolegiaty przysługiwało jeszcze w XV w. rezydującym w Krakowie władcom Polski⁶. Po założeniu krakowskiej gminy miejskiej kolegiata Św. Floriana znalazła się *extra muros*. Tam uformowała się *civitas ad Sanctum Florianum*, która w 1366 r. otrzymała prawo miejskie⁷ i aż po wiek XVI nosiła nazwę Florentia, powoli wypieraną przez nazwę Kleparz⁸.

Nie ulega wątpliwości udział księcia w samej translacji św. Floriana do Krakowa. Jako panujący, który właśnie niedawno osiągnął władzę zwierzchnią w całym państwie, chciał on mieć w Krakowie własnego świętego. Wymagał tego prestiż siedziby wielkksiążęcej. Św. Florian miał więc być patronem Polski. Dotychczasowy bowiem patron, św. Wojciech, związany był z Gnieznem, zresztą jego ciało zostało w 1039 r. wywiezione z Gniezna przez Czechów⁹. Był zatem Kazimierz Sprawiedliwy zarazem protagonistą kultu św. Floriana, skoro kościół przy ufundowanym przez niego w 1185 r. klasztorze cystersów w Koprzywnicy otrzymał właśnie wezwanie tego świętego¹⁰. Musiał też zabiegać w Rzymie wraz z biskupem krakowskim o szczególne wyróżnienie Krakowa pośród biskupstw polskich, nie podważając przy tym metropolitalnego charakteru Gniezna, bowiem w 1186 r. papież Urban III w specjalnej bulli zapewnił Kościołowi krakowskiemu pierwsze miej-

* Tekst niniejszy ukazał się w wersji językowej włoskiej pt. *La traslazione del corpo di san Floriano da Bologna in Cracovia (sec. XII)* w 1990 r. w: *Laudatio Bononiae a cura di Riccardo Casimiro Lewanski*, Warszawa 1990, s. 93—102.

¹ *Monumenta Poloniae Historica*, series II, t. 5, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, s. 65.

² *Ibidem*, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 882; t. 3, Lwów 1878, s. 160.

³ *Ibidem*, t. 2, s. 424.

⁴ *Ibidem*, series II, t. 5, s. 131.

⁵ *Ibidem*, t. 2, s. 834, 876; t. 3, s. 131, 161.

⁶ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 1, Kraków 1863, s. 478.

⁷ *Codex diplomaticus civitatis Cracoviensis*, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1879, nr 37.

⁸ *Ibidem*, passim.

⁹ R. Grodecki, *Rola św. Wojciecha w dziejach Polski i Czech [w:] eisdem Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 29—48.

¹⁰ *Codex diplomaticus Poloniae Minoris*, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1878, nr 93.

sce po arcybiskupstwie, a biskupowi krakowskiemu prawo precedencji przed innymi biskupami polskimi¹¹.

Takie były początki kultu św. Floriana w Polsce i roli, jaką miał w niej odegrać. Nie wiemy, na ile kult ten wyszedł poza krąg książęcy i biskupi, ale sporadyczne pojawianie się u paru rodzin możnowładczych imienia Florian zdaje się świadczyć, że powoli się przyjmował. Rychło jednak natrafił na przeszkodę, której nie mógł pokonać. Oto wspomniany już biskup krakowski Mistrz Wincenty Kadłubek pokazał się rzecznikiem kultu jednego ze swoich poprzedników na stolicy biskupiej w Krakowie, Stanisława, który pod panowaniem króla Bolesława Szczodrego, prawdopodobnie w 1079 r., poniósł śmierć z wyroku królewskiego, w nie znanych nam w sposób niewątpliwy okolicznościach¹². Do zasnutej już niepamięcią jego biografii wprowadzono element śmierci przy ołtarzu¹³. Kult biskupa Stanisława miał prawdopodobnie już wcześniej jakieś przejawy w kręgu katedry krakowskiej¹⁴, a w pierwszej połowie XIII w. uzyskał znaczących protagonistów w osobach wspomnianego już biskupa Wincentego Kadłubka i Prandoty z możnego rodu Odrowążów. Sprawa zakończyła się powodzeniem i w 1253 r. biskup Stanisław został kanonizowany¹⁵. Na miejsce zatem św. Floriana wchodził święty rodzimy, bliski, trafiający w ideowe potrzeby państwa. Wprowadzony bowiem do jego legendy element zrośnięcia się ciała po dokonaniu z wyroku monarszego obcięciu członków symbolizował dążenie do zjednoczenia rozbitej politycznie Polski. Grzech króla Bolesława Szczodrego przyniósł rozpad państwa i jego degradację, a męczeństwo św. Stanisława było jak gdyby odkupieniem¹⁶. Na tym ideowym gruncie miejsce patrona Polski należało się św. Stanisławowi.

Kult św. Floriana, nie dość jeszcze rozwinięty w Polsce, musiał odejść w cień. Dzieje tego kultu prześledził drobiazgowo i przedstawił w znakomitej pracy w 1923 r. Kazimierz Dobrowolski¹⁷. Nie byłoby tutaj celowe streszczanie jego badań. To

tylko warto wspomnieć, że okres pewnego renesansu miał św. Florian w Polsce w XV w. za sprawą biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, a ściślej statutu synodalnego diecezji krakowskiej z 1436 r., że kult jego rozszerzył się wówczas w Polsce; w XVI w. stał się św. Florian — jak wcześniej już na Zachodzie — patronem ognia, z czasem także straży ogniowej, co przesądziło o jego popularności, którą cieszy się do dziś¹⁸.

Sprawą, na której chciałem się tu skoncentrować, jest miejsce spoczynku św. Floriana przed jego translacją do Krakowa. Nie wchodzę przy tym w problem autentyczności relikwii, bo jest on sam w sobie niezwykle złożony i — jak w wielu innych wypadkach — nierozwiązalny¹⁹. W tradycji polskiej, która nosi wszystkie cechy legendy powstałej według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero w drugiej połowie XV w., w okresie odrodzenia kultu, utrwalonej w dwu różnych wersjach, a w trzech redakcjach²⁰, sprawa miałaby się przedstawiać następująco: Dwaj młodzieńcy, przebywający na studiach w Padwie (sic!), z których jeden był Polakiem, a drugi Włochem, bardzo się zaprzyjaźnili i przyrzekli sobie, że który z nich pierwszy osiągnie znaczące stanowisko, pomoże w karierze drugiemu. Pomijam tutaj ich imiona, które z wyjątkiem jednego tekstu i jednego przypadku albo zostały podane mylnie, albo opuszczone. Tak się złożyło, że Włoch został papieżem, a Polak biskupem krakowskim. Ów papież — wywiązując się z dawnego przyrzeczenia — wysłał poselstwo do biskupa z ofertą pomocy. Polak — biskup odpowiedział, że opływa w dostatki i niczego w zasadzie nie potrzebuje, ale Kościół jego nie ma świętego. Byłby zatem rad otrzymać ciało osoby świętej, która stałaby się patronem Królestwa. Papież przychylił się do prośby i z wysłannikami polskiego biskupa oraz z kardynałami udał się do bazyliki Św. Wawrzyńca, wyraźnie zlokalizowanej w jednym z tekstów w Rzymie *extra muros*; chodziło tu zapewne o Campo Verano. Kazał otworzyć grób, w którym spoczywali razem św. Wawrzyniec i św. Stefan, a pod spodem, między

¹¹ *Codex diplomaticus ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1874, nr 3.

¹² R. Grodecki, *Sprawa świętego Stanisława*, Kraków 1979.

¹³ D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*, Warszawa 1950, s. 12—30.

¹⁴ *Vita maior Sancti Stanislai*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, Lwów 1884, s. 319—438.

¹⁵ *Codex diplomaticus ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, t. 1, nr 38.

¹⁶ *Vita maior Sancti Stanislai*, s. 392.

¹⁷ K. Dobrowolski, *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.*, Warszawa 1923.

¹⁸ F. Tschochner, *Heiliger Sankt Florian*, München 1981, s. 122—127; K. Furmankiewiczówna, *Święty Florian w zabytkach krakowskich*, *Rocznik Krakowski*, T. 18: 1918, s. 81—115.

¹⁹ H. Delehaye, *Sanctus. Essai sur le culte des saints dans l'antiquité*, Bruxelles 1927; idem, *Les origines du culte des martyrs*, wyd. 2, Bruxelles 1933, *passim*.

²⁰ *Translatio sancti Floriani*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, s. 755—762.

nimi, św. Florian — według dwu tekstów, a według trzeciego, który nie wymienia nazwy kościoła, obok siebie leżeli św. Stefan i św. Florian. Papież dotknął pastorałem czy laską kolejno ciała św. Wawrzyńca i św. Stefana, ale obaj odwrócili twarze, co oznaczało odmowę translacji. I gdy już wszyscy zdawali się być zdesperowani, wówczas wyciągnął rękę św. Florian; w ręce miał kartkę z napisem *Ego vadam Poloniam* w jednej redakcji, *Ego volo Poloniam* w drugiej, a w trzeciej cała rzecz wyglądała inaczej, bo tu papież zapytał leżących obok siebie świętych Stefana i Floriana, który z nich chce iść do Polski, a w odpowiedzi św. Florian podniósł rękę. Ten trzeci tekst nie podaje szczegółów podróży do Polski, natomiast według dwu poprzednich ciało zabrano z bazyliki skrycie, przykryte gałęziami, by nie wywołać oburzenia ludu rzymskiego. Transportowano je następnie morzem do Wenecji i dalej już lądem do Krakowa. U wejścia do miasta zdarzył się cud: wóz nie mógł w żaden sposób przekroczyć bramy miasta, co odczytano jako odmowę ze strony świętego dalszej podróży. Istotnie oświadczył chęć pozostania w tym miejscu, aby bronić Krakowa przed Prusami. Tam, według dwu tekstów, zbudowano bazylikę i złożono w niej jako relikwię rękę świętego, gdy ciało spoczęło w katedrze; według trzeciego, tam, w pobliżu bramy miasta, złożono ciało, a głowę przeniesiono do katedry. Nawiasem trzeba dodać, że każda z tych dwu wersji w jakiś sposób odpowiada późniejszej rzeczywistości, bo w kolegiacie Św. Floriana nie opodal dawnych murów miejskich i bramy noszącej imię tego świętego znajduje się do dziś relikwiarz z jego szczątkami, w kształcie ręki, w katedrze zaś wawelskiej relikwiarz kryjący jego głowę.

Z przytoczonych legend o translacji św. Floriana do Krakowa wynika, że miejscem jego wcześniejszego spoczynku był Rzym. Kazimierz Dobrowolski wyłączył w zasadzie to miasto, tam bowiem nie stwierdził śladów kultu św. Floriana, wskazał natomiast na dwie włoskie prowincje kościelne, w których kult ten był znany, tj. na raweńską i bolońską²¹. A mianowicie istnieje tradycja, że w 500 r. biskup Maximian sprowadził do Rawenny szereg otrzymanych od cesarza Justyniana relikwii: św. św. Piotra i Pawła, Andrzeja, Zachariasza, Jana Chrzcici-

ciela, Jana Ewangelisty, Jakuba, Tomasza, Mateusza, Stefana, Wincentego, Wawrzyńca, Kwiryna, Floriana, Emiliana, Apolinarego, Agaty, Eufemii, Agnieszki i Eugenii. Informacja o tym została prawdopodobnie zaczerpnięta z jakiejś inskrypcji²². Z kolei w Bolonii miano odkryć w kościele Św. Stefana w 1141 r. wśród szczątków wielu świętych także naszego świętego²³. Bolonia wydała się Kazimierzowi Dobrowolskiemu najbardziej prawdopodobnym miejscem, z którego ciało św. Floriana zostało przewiezione do Polski, bowiem tam w czasie swego wygnania bawił w lipcu 1184 r. papież Lucjusz, za którego translacji dokonano, a i Aegidius, biskup Modeny od 1195 r., który translacji dokonał, był bolończykiem²⁴. K. Dobrowolski wszakże odnosił narodziny kultu św. Floriana w Bolonii dopiero do owego odkrycia z 1141 r.²⁵

W tym trafnym spostrzeżeniu Kazimierza Dobrowolskiego można pójść dalej. Tradycja obecności ciała św. Floriana w Bolonii nie narodziła się bowiem w związku z owym odkryciem z 1141 r., ale jest stara i łączy się ze św. Petroniuszem, biskupem bolońskim w latach 429—450. Pochodził on z Konstantynopola, a dzięki swoim dobrym stosunkom z cesarzem Teodozjuszem otrzymał od niego w darze liczne relikwie, m.in. ciało św. Floriana. Relikwie te złożył w zbudowanym przez siebie kościele Św. Stefana²⁶. Trudno zatem się zgodzić całkowicie z Kazimierzem Dobrowolskim, który w sposób następujący przedstawiał wydarzenie:

Po odkryciu wielkich skarbów relikwialnych w tamtejszym kościele św. Stefana w 1141 r. nadano według przypuszczenia znakomitego hagiografa Delehaye'go jakiemuś świętemu *corpus* imię Floriana, nieznanym zaś autor dorobił mu *passio*, literacki plagiat, zaczerpnięty z legendy 60 żołnierzy umęczonych w 637 r. w Palestynie²⁷.

Istotnie identyfikacja ludzkich szczątków po kilku wiekach jest trudna czy wręcz niemożliwa i co do niej wątpliwości są całkowicie zasadne. Już na gruncie legedny o św. Petroniuszu i sprowadzeniu przez niego do Bolonii relikwii lub całych ciał szeregu świętych można wątpić, czy na pewno wiedziano, które ciało do kogo należy. W tę subtelą sprawę wchodzić wszakże się nie da. Stwierdzić natomiast trzeba, że jeżeli istotnie w 1141 r.

²¹ K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 14—17.

²² F. Ughello, *Italia sacra*, t. 2, Romae 1647, s. 334—336; H. Delehaye, *Les origines*, wyd. 1933, s. 326.

²³ Ch. Ghirardacci, *Della historia di Bologna parte prima*, Bologna 1596, s. 74.

²⁴ *Ibidem*, s. 98; F. Ughello, *op. cit.* (wyd. 1647), s. 150; w wyd. z r. 1717, t. 2, s. 119—120, nota: „Hic Aegidius

iussu Lucii III S. Floriani reliquias in Poloniam attulit anno 1184, ut advertit Oldoinus in Ciaconium tom I pag. 1113”.

²⁵ K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 15; F. Lanzoni, *S. Petronio vescovo di Bologna nella legenda e nella storia*, Bologna 1907, cap. 14.

²⁶ Ch. Ghirardacci, *op. cit.*, s. 24; F. Ughello, *op. cit.* (wyd. 1647), s. 9—10.

²⁷ K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 15.

jedno z ciał odkrytych w Bolonii w kościele Św. Stefana związane ze św. Florianem, to nie była to rzecz czystego przypadku, ale nawiązanie do tradycji czy do legedny o św. Petroniuszu.

W ten sposób trzeba postawić pod znakiem zapytania sprawę kultu św. Floriana, który miałby się narodzić dopiero około 1141 r. Najprawdopodobniej kultu tego wcale już tam nie było. Była natomiast tradycja. Tylko na takim gruncie staje się zrozumiałe, dlaczego ciało jego — właściwie czy niewłaściwie zidentyfikowane — zostało za pośrednictwem papieża Lucjusza III darowane Polakom. Za brakiem kultu przemawia ta okoliczność, że w miejscowej tradycji bolońskiej nie pozostał żaden współczesny ślad wywiezienia ciała św. Floriana. Tradycja ta ocaliła sam fakt pobytu ojca świętego w Bolonii, dokąd przybył przed 8 lipca 1184 r., którą opuścił 12 lipca i gdzie dokonał konsekracji pewnych kościołów, pomija natomiast sprawę darowizny owych świętych szczątków²⁸. I nie może to być argument za tym, że nie stąd św. Florian przybył do Krakowa. Kult tego świętego mógł się natomiast odrodzić lub narodzić w Bolonii — jak przyjmuje F. Lanzoni — w XIV w., a więc wtedy, gdy już poszła w niepamięć translacja ciała męczennika do Krakowa. To tłumaczyłoby zarazem obecność do dziś w bolońskim kościele Św. Stefana relikwiarza z czaszką łączoną ze św. Florianem.

Pozostaje najbardziej frapująca sprawa: kim był za życia ów męczennik, którego chciano kreować czy też na krótko kreowano patronem Polski?

W tradycji bolońskiej, związanej ze św. Petroniuszem, św. Florian poniósł śmierć męczeńską za Dioklecjana (284—305) w Gazie²⁹. Znana jest istotnie *Passio sexaginta martyrum qui passi sunt a Saracenis mense december die XVII*³⁰, w którą wplata się postać św. Floriana, aczkolwiek nie jest jednym z owych 60 męczenników; legedna łączy się z oblężeniem Gazy przez Saracenów, datując to wydarzenie wyraźnie na rok 27 panowania cesarza Herakliusza (610—641), co odpowiada 637 rokowi od narodzenia Chrystusa. Wtedy faktycznie Gaza się poddała. Osnowa legendy jest taka, że gdy

Gaza padła, jej zdobywca Ambruz zażądał od 60 chrześcijańskich jeńców, aby się wyparli Chrystusa. Ponieważ odmówili, poddawano ich rozmaitym torturom. Po trzech z górą miesiącach zostali straceni w Eutropolis. Św. Florian nie jest w tej legendzie traktowany jako jeden z nich, choć wydaje się być ich wodzem. Objawiał się im i zachęcał do oporu, pogrzebał ich ciała, a potem sam został stracony. Jeżeli więc z tą legendą łączyć będziemy św. Floriana, to oczywiście nie mógł jego ciała sprowadzić do Bolonii o blisko 200 lat wcześniejszy św. Petroniusz. Jest to zasadnicza trudność, z której albo sobie nie zdawano sprawy³¹, albo też szukano źródeł nieporozumienia u późnośredniowiecznych hagiografów-kompilatorów³².

Z czasów Dioklecjana znany jest inny męczennik o imieniu Florian, *princeps officii* w rzymskiej prowincji Noricum (dzisiejsza Austria), który w okresie podjętego wówczas prześladowania chrześcijan mieszkał pod Cetium (?) i był chrześcijaninem. Gdy administrator prowincji udał się do grodu Lavioriacum (dziś Lorch w Austrii) i około 40 chrześcijan już tam schwytano, Florian oznajmił ukrywającym się współwyznawcom, że musi się ujawnić jako wyznawca Chrystusa. Uczynił to, a ponieważ nie uległ z kolei ani kuszącym propozycjom, ani nie załamał się wskutek tortur i nie wyparł się wiary, został zrzucony do rzeki z uwiązanym u szyi kamieniem. Ciało jego zostało odnalezione przez pewną chrześcijańską kobietę i pochowane³³. Ten św. Florian z kolei nie może być łączony z Gazą i nie przystaje do legendy o św. Petroniuszu pod innym jeszcze względem, a mianowicie ciało jego nie mogłoby być darowane Petroniuszowi przez cesarza Teodozjusza. Najważniejszy wszakże jest ten element dotyczący świętego, który najtrwalej zapisywał się w tradycji kościelnej, a mianowicie dzień, kiedy go czczono, tj. dzień śmierci męczeńskiej lub translacji. Otóż św. Florian z Noricum czczony był przez Kościół 4 maja, natomiast w Bolonii oddawano cześć św. Florianowi 16 grudnia³⁴; *Acta Sanctorum* przyjmują 17 grudnia³⁵.

Już na tej podstawie trzeba przyjąć, że św. Florian boloński i męczennik z Noricum to dwie

²⁸ Ch. Ghirardacci, *op. cit.*, s. 98.

²⁹ *Ibidem*, s. 24.

³⁰ *Passio sanctorum sexaginta martyrum*, wyd. H. Delehaye, *Analecta Bollandiana*, T. 23: 1904, s. 289—307; *Acta Sanctorum Novembris*, t. 3, Bruxelles 1910, s. 249—250.

³¹ P. Lambertini (Benedetto XIV), *Trattato sopra gli atti alcuni santi de quali si fa l'offizio in Bologna*, Padova 1748, s. 293—298.

³² F. Lanzoni, *op. cit.*, cap. 14.

³³ *Passiones vitaeque sanctorum aevi Merovingici et*

antiquiorum aliquot, wyd. B. Krusch [w:] *MGH Scriptores rerum Merovingicarum*, t. 3, Hannoverae 1896, s. 65—71. Por. inne wyd. w: B. Krusch, *Der h. Florian und sein Stift. Ein Beitrag zur Passauer Bisthumsgeschichte*, *Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichte*, Bd. 28, 1902, H. 2, s. 337—392, 565—612, tekst legendy s. 386—392.

³⁴ H. Delehaye w: *Passio sexaginta martyrum*, s. 297.

³⁵ *Acta Sanctorum Novembris*, t. 3, s. 249—250, 16 kal. Januarii, id est die 17 Decembris.

różne osoby, chociaż i dnie szczególnej czci oddawanej świętym z czasem — w oderwaniu od lokalnej tradycji — często się mieszały. Górę brał kult bardziej upowszechniony. Tak właśnie w Krakowie już według kalendarza katedralnego z około połowy XIII w. św. Floriana czczono 4 maja³⁶, nawiązano zatem do męczennika z Noricum.

Czy w tej ogromnie skomplikowanej sytuacji należy całkowicie odrzucić ten element legendy o św. Petroniuszu, że to on otrzymał ciało św. Floriana od cesarza Teodozjusza? Otóż jest duże prawdopodobieństwo, że legenda o 60 męczennikach, obrońcach Gazy, włączyła do własnego wątku świętego z innej epoki, którego życie mogło się wszakże z Gazą wiązać. Legenda o św. Petroniuszu, przechowana zapewne przez klasztor przy kościele Św. Stefana w Bolonii, nie przypisuje przecież św. Petroniuszowi sprowadzenia ciał owych wszystkich obrońców Gazy. Ten wątek narodził się zapewne w innym czasie i w innym kręgu. Zresztą w bolońskiej wersji było ich 40, a nie 60, kiedy indziej mowa jest o 50. Ocalały ich imiona (bliżej liczby 50), wśród których nie ma św. Floriana³⁷. W samej owej legendzie, przechowanej w tekście późnym, może dopiero piętnastowiecznym, jest on na uboczu owych obrońców Gazy, jakby sztucznie w ich wątek legendowy wpleciony. W innej wersji tej legendy, podanej w *Acta Sanctorum*, nie występuje wcale. Albo więc św. Floriana z Gazy odłączymy od owych 60, 50 lub 40 męczenników i przeniesiemy o dwa wieki wstecz i wtedy mógł jego ciało sprowadzić do Bolonii św. Petroniusz, albo też sprowadzono je tam wraz z owymi męczennikami najwcześniej w VII w. W każdym razie łączenie przez hagiografów różnych wątków legendowych w jednej biografii jest dobrze znane. Warto tu wspomnieć tytułem przykładu, że istnieje wersja pasji św. Floriana noryckiego, w którą wplata się wątek hagiograficzny św. Florentyna³⁸. Ten zaś miał być w pewnym okresie życia współpracownikiem św. Marcina, biskupa Tours (316—397), który zatem nie był współczesny Dioklecjanowi.

Istnieje wszakże zbląkana tradycja o jeszcze innym męczenniku imieniem Florian z wczesnej epoki chrześcijaństwa. Ten z kolei pochodził z Afryki. Jego relikwie miałyby się znaleźć w Rzymie w kościele Św. Franciszka, czy też w niewiadomym czasie zawędrować do Bolonii. Ale jego czczono podobno 3 marca³⁹.

Jakkolwiek zinterpretujemy te niezgodności, św. Florian przybywający do Krakowa w 1184 r. w postaci doczesnych szczątków, niezależnie od tego, czy właściwie czy niewłaściwie zidentyfikowanych, był również w swojej postaci duchowej trudno rozpoznawalny. Był świętym bez biografii i takim bardzo długo pozostał. Wiedzano tylko, że był męczennikiem, a jako dzień jego święta wpisano w kalendarzu 4 maja. Mistrz Wincenty Kadłubek, za którego czasów kult świętego męczennika w Polsce kielkował, który zapewne osobiście, jako biskup krakowski, konsekrował w 1216 r. bazylikę Św. Floriana w Krakowie, on, który jako kronikarz ozdobił najstarsze dzieje Polski tyłoma elementami legendowymi, zaledwie wspomniał o kulcie przbyłego do Krakowa męczennika⁴⁰. Nie może to dziwić, jeżeli zważymy, że w centrum jego uwagi był już inny, lokalny męczennik, któremu nie chciał stwarzać konkurencji. Można by wskazać na inną osobliwość, dotyczącą odrodzenia się kultu św. Floriana w Krakowie za czasów Zbigniewa Oleśnickiego, jak temu dał wyraz synod diecezjalny z 1436 r. Otóż bardzo blisko związany ze Zbigniewem Oleśnickim kanonik krakowski Jan Długosz, jeden z największych historiografów swego czasu, który oprócz dziejów Polski tworzył biografie biskupów i świętych, nie starał się stworzyć choćby najzwyczajniejszego żywotu św. Floriana⁴¹. Ale u Długosza — empiryka zaważył zapewne kompletny brak historycznego tworzywa w tym zakresie.

Gdzieś jednak w czasach Długoszowych narodziła się owa znana z trzech redakcji, a dwu dość różniących się wersji, legenda o translacji św. Floriana. Nie wiedzano już wówczas, że ciało męczennika zostało przywiezione z Bolonii, a skoro darował je Polsce papież, więc domyślano się rzymskiej proveniencji. Miejsce jego spoczynku łączono w jednej wersji legendy z kościołem Św. Wawrzyńca w Rzymie, gdzie święty nasz spoczywał w towarzystwie św. Wawrzyńca i św. Stefana, a w drugiej wersji legendy tylko w towarzystwie św. Stefana. Może to być oczywiście reminiscencja kościoła Św. Stefana w Bolonii, w którym znajdowało się ciało św. Floriana i w którym — jak wiadomo z tradycji związanej ze św. Petroniuszem — były także relikwie i św. Stefana, i św. Wawrzyńca.

Gdy w r. 1511 ukazała się w Krakowie drukiem jedna wersja legendy o translacji św. Floriana, to

³⁶ *Monumenta Poloniae Historica*, series II, t. 5, s. 145.

³⁷ Por. H. Delehaye w: *Passio sexaginta martyrum*, s. 295.

³⁸ Bibliothèque Nationale, Paris, MS Lat. 5270, f. 32v—36v.

³⁹ *Acta Sanctorum Martii*, t. 1, Antverpiae 1668, s. 225.

⁴⁰ Por. wyżej.

⁴¹ J. Długosz, *Vitae episcoporum et sanctorum* [w:] *eiusdem Opera omnia*, t. 1, Kraków 1887.

dołączono do niej żywot świętego. Była to znana legenda o św. Florianie z Noricum⁴². Tak więc święty krakowski ukonkretnił się jako męczennik norycki, choć święty boloński musiał pochodzić ze wschodu. Pozostaje wszakże inna trudność. Otóż w miejscowości Sankt Florian w Austrii, w pobliżu Lorch, tj. starożytnego Lauriacum, w którym według legendy zginął św. Florian norycki, znajduje się główne miejsce kultu tego męczennika. Tamtejszy klasztor benedyktyński, później kanoników regularnych, powstały jeszcze w VIII w., łączył swoją tradycję z posiadaniem ciała świętego męczennika. Sprawę komplikuje inny jeszcze element. Otóż Bruno Krusch, dwukrotny wydawca żywotu św. Floriana noryckiego, zaprzecza w ogóle historyczności tego męczennika⁴³. Wykazał on trafnie, że legenda jest późna i powstała dopiero w czasach karolińskich, kiedy już istniał klasztor w Lorch; miała służyć uzasadnieniu jego dawności, a także wczesnych początków biskupstwa passawskiego. Słusznie podważył lokalną tradycję o pochodzeniu klasztoru z czasów wędrówek ludów. Ale czy konieczny był stąd wniosek, że i św. Floriana noryckiego wymyślono? Czy istotnie był to falsyfikat tak daleko idący? Badaczom hagiografii średnio-wiecznej wiadomo wszak dobrze, że święci wczesnego chrześcijaństwa, z reguły męczennicy, trwali

najpierw często tylko w tradycji ustnej, która siłą rzeczy była bardzo uboga w elementy biograficzne lub też je zniekształcała. Gdy później starano się tradycję tę utrwalić na piśmie, mieszano wątki, dorabiano według pewnego przyjętego schematu męczennika brakujące ogniwa biografii i okoliczności śmierci. Najtrwalszym elementem ustnej tradycji było natomiast imię świętego i miejsce, z którym związana była jego męczeńska śmierć. Tworzenie legendy o świętym męczenniku nie było więc świadomym fałszerstwem od początku do końca, choć często na krawędzi fałszerstwa się znajdowało.

Tak więc sprawa pochodzenia św. Floriana krakowskiego jest bardzo zawiła. Ujawniają się w niej te wszystkie trudności, na jakie z reguły natrafia badacz świętych męczenników z epoki wczesnego chrześcijaństwa. Lokalna bolońska legenda o św. Petroniuszu, z którą łączy się pamięć męczennika z Gazy, choć mocno skażona, wydaje się prawdopodobna. Stosunki zaś Krakowa z Bolonią, czy ściślej wędrówki Polaków na studia do Bolonii, były w drugiej połowie XII w. już rzeczywistością. One też czynią najbliższym prawdy pogląd o bolońskim pochodzeniu ciała św. męczennika, który na krótko stał się patronem Polski i zaznaczył swą obecność w jej kulturze.

⁴² *Vita beatissimi Stanislai Cracoviensis episcopi nec non legendarum sanctorum Poloniae, Hungariae, Bohemiae, Prussiae et Slesiae pa-*

tronum in Lombardica historia non contentae, Cracoviae 1511, fol. 98.

⁴³ B. Krusch, *Der h. Florian und sein Stift*.

WHERE DID CRACOW'S ST. FLORIAN COME FROM?

Taking as the point of departure the Polish annalistic tradition (the annals of the Cracow chapter), which records under the date 1184 that "St. Florian Martyr was brought [*sc.* to Cracow] by Diego, Bishop of Modena, and received most piously by Gedko, Bishop of Cracow", the author attempts to identify this saint and point out the place from which he may have been brought to Cracow, in the form of his mortal remains. According to a late Polish tradition (1511), the remains were supposed to be those of St. Florian, who died a martyr's death in Noricum (Austria). His feast day was May 4, as in Cracow, but his body is located in Sankt Florian in Austria, and it is unclear why he would be brought to Cracow by an Italian bishop. The very person of the Bishop of Modena, who

according to the tradition is supposed to have performed the translation of the saint to Cracow, points to Bologna. Indeed, there was a martyr laid to rest in Bologna, St. Florian of Gaza. Passing over doubts as to the chronology of his martyrdom, he was venerated on December 16 or 17, and a reliquary with his head is found in the Church of St. Stephan in Bologna; but in the Wawel Cathedral we also have a reliquary with the head of St. Florian. There is yet a third martyr of the same name, from Africa, who supposedly lay in Rome, and in this respect may correspond to our late tradition (1511) that his body was brought from Rome, but his feast day is March 3. The feast day upon which the saint is venerated is typically the element of the hagiography that is most resilient to corruption.

JERZY PASZENDA

KRAKÓW KOŃCA XVIII WIEKU W ZAPISKACH WOJCIECHA MACZYŃSKIEGO

W Archiwum Jezuitów przy kościele Św. Barbary, w tomie 1401—IV, zawierającym akta Konfraterni Kupieckiej, wklejono kilka kartek nie związanych tematycznie z tym zespołem. Są to najpierw cztery kartki formatu 17,5 × 9 cm, zapisane obustronnie ołówkiem, pismem niestarannym z licznymi skreśleniami i poprawkami, najwyraźniej poczynionymi od razu w trakcie pisania, a nie później. Dwie kartki są opatrzone datą: 1795, dwie następne: 1799. Po nich następują dwie karty większe — jedna w formacie 21 × 34 cm, druga obcięta od góry i od dołu do formatu 21 × 24 cm — zapisane atramentem fioletowym, początkowo pismem równym, które jednak stopniowo staje się coraz mniej staranne i coraz więcej w nim skreśleń, poprawek i dopisków, jednak wszystko tym samym atramentem i tą samą ręką.

Poniżej tytułu *Kraków w 1798* widnieje dopisek: „Z notat ówczesnych ś.p. Wojciecha Maczyńskiego”. Był on przez wiele lat wiceprefektem Konfraterni Kupieckiej przy kościele Św. Barbary, nie więc dziwnego, że jego notatki znajdują się wśród jej akt. Jednak nie są to jego autografy, lecz odpisy zrobione wiele lat później. Świadczy o tym rok 1868 dopisany na marginesie, ale tym samym atramentem. Nie wiadomo, kto je przepisał i dlaczego tyle w nich poprawek i dodatków. Przypuszczać można, że Adam Krywult, prefekt konfraterni, który w 1874 r. robił odpisy dokumentów w celu obrony jej praw i funduszków, przeglądając papiery po poprzednikach, znalazł wśród nich te interesujące zapiski. Tematem ich jest kradzież koron, nocna przygoda felczerów, przebudowa zamku i rozważania o Sukiennicach.

W niniejszym wydaniu opuszczono słowa przekreślone, a dopiski wprowadzono do tekstu. Poprawiono też oczywiste błędy ortograficzne.

[3]

1795

10 Maja. Od wczora gadano, iż w zamku okradziony został z koron thesaurus regni. Nie chciałem temu dać wiary, wiedząc pod jak mocnym zamknięciem jest i że go strzegą mieszkający obok na Kustodii. Alić dziś będąc na obiedzie u Księdza Prałata Maryjackiego¹, na którym był także Ksiądz Kanonik Sierakowski² Kustosz Koronny, więc go o to interpelowałem. On mi odpowiedział: prawdę Wasz Mości powiedziano. Ta lakoniczna i obojętna odpowiedź mocno mnie uderzyła, zwłaszcza że znając jego żywy temperament, nie pojmowałem, co go tak ostudziło. Pomiędzy różnemi stąd myślami i te miawszy, że może wykrycie sprawców zamyka mu usta — zmilczałem, nie chcąc stać się natrętnym. Lecz [3v] gdy w czasie obiadu X. Prałat zaintonował zdrowie X. Kustosza, a Xiądz Kanonik Dubiecki³ w swym zawsze facecyjnym humorze dodał „bez koron”, wtedy X. Kustosz rzekł: „Kiedy indziej dłużnym bym nie został, i koncept konceptem odpłacił, ale z koronami zabrano mi humor”, i to wszystko. Znowu dodał Dubiecki „bez obecności Senatorów, jak prawo sejmowe mieć chce” i na to już z gniewem

¹ Prałat mariacki to zapewne Karol Lochman, zm. 4 XI 1803. Jego poprzednik, Leonard Kielczewski, zmarł 1 V 1795 (W. Gąsiorowski, *Kościół archiprezbiterialny N.P. Maryi w Krakowie*, Kraków 1878, s. 74).

² Sebastian Sierakowski (1743—1824), brat Wacława, jezuita w latach 1759—1773, twórca obserwatorium astronomicznego we Lwowie, kanonik krakowski od 1774, kustosz koronny od 1791, za Księstwa Warszawskiego rektor Szkoły Głównej Krakowskiej. Zob. J. Popłatek, *Ks. Jan Sebastian Alojzy Sierakowski*, „Nasza Przyszłość”, T. 4: 1948, s. 179—208.

³ Kanonik krakowski od 1795. W. Ogrodziński, *Dubiecki Mateusz Władysław (1760—1845)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. *PSB*), T. 5: 1946, s. 480.

zdradzonym zapłonioną twarzą odrzekł: „Są rzeczy nie pasujące z żartami, a tą jak myślę jest ta strata publiczna, smucąca mnie tym więcej, że ludzkiej złości nie można włożyć kagańca, a ja dopiero kiedyś, jeśli Pan Bóg pozwoli doczekać, będę mógł potwarców do odszczekania zmusić. Widząc jaki obrót rozmowa wzięła, przytomność X. Prałata przerwała ją zaintonowaniem przypadającego z kolei zdrowia, po którego wypiciu [4] wszczęła się obojętna pogadanka. Po obiedzie sub secreto powiadał mi Pan...⁴, że Prusacy przewidując, że Francuzi i inne potencje zmuszą ich do oddania kraju, a wtedy upomniano by się o zwrot zabranych koron, woleli je wykraść, co podobno nie w tych dniach, ale w przeszłym miesiącu zrobili, bo ludzie zamkowi opowiadają, iż jednego dnia przed wieczorem przybył na zamek sam Jenerał Rüts⁵, a zrewidowawszy dziedziniec zamkowy porozstawiał warty i nikogo puszczać nie kazał i wartowali aż do południa drugiego dnia. Zdaje się więc, że w tej nocy skradziono korony. Czyli o tym wiedział X. Kustosz i wymożono na nim tajemnicę, ignotum jest, lecz dodał Pan...⁶, że myśli, że tego nie zachodziła potrzeba, bo mogli przywieść ślusarza dla lepszej tajemnicy, a ten [4v] bez kluczy kustosa otworzył i zamknął, zwłaszcza że podobno jeszcze od skarbcia nie zwrócił klucza Pan Podskarbi Koronny⁷.

W braku pewności, o którą trudno, a której już i nigdy zapewne nie będzie, bo do popełnionego takiego skandalu nie głupi będą kiedykolwiek się przyznać, napisałem to, com słyszał⁸. Boże, cóż to z nami wyrabiają.

[5] 1799

[17]⁹ Września. W zamku dzieją się miracula, które jak mi opowiedziano, piszę. Od kilku dni skoro północ nadchodzi w pokojach nad bramą¹⁰, gdzie jest przejście do kościoła, słychać było jak

gdyby stąpania i westchnienia. Co choć słyszeli mieszkający tam 5 felcerów lazaretnych, nie robili sobie z tego aprensji, myśląc że to jakiego psotnika sprawa. Ale 9. t.m. obudziło ich skrzypnięcie otwierających się drzwi ostatniej stancyi mimo zamknięcia na kłódki, gdyż w niej było schowanie chirurgicznych przyrządów. Zerwali się felcerzy, lecz jeden tylko zowiący się Michał miał odwagę, iż myśląc, że to złodziej, poskoczył ku drzwiom z pistoletem, który wziął z nad łóżka. Alić zamiast złodzieja ukazała się we drzwiach niewiasta w żałobnej szacie. Widzieli ją wszyscy, bo noc była księżycowa. Jej widok wypędził tak odwagę z serca Michała, że mu aż pistolet z ręki wypadł, uderzywszy [5v] zaś o podłogę wystrzelił a tak niefortunnie, iż kula przeszła mu przez nogę. Strzał i krzyk uciekających po ganku felcerów zrobił rozruch w całym zamku. Ledwo się od nich wywiedziano, co się stało, tak byli przestraszeni. Wtedy oficer wzięwszy z sobą prawie cały odwach udał się do tych pokoi i zastał tylko na ziemi bez zmysłów owego Michała, a widząc krew i pistolet rozumiano, że jest zastrzelony. Lecz gdy przywołany lekarz poznawszy, że żyje, zaczął go trzeźwić i dotrzeźwił, ale ciągle był jak obłąkany, lecz to powiedział lekarz, że gorączka z przestachu i rany. Rano jeden z tych felcerów, chcąc pokrzepić ducha nabożeństwem, poszedł do kościoła, a trafiwszy na roratową mszę w kaplicy Zygmuntońskiej, ukląkł i modlił się, lecz po jakimś czasie krzyknął i obalił się na posadzkę. Wynieśli go świątniki z kościoła. [6] Dotrzyżwiony powiadał, że u nagrobku stojącym w tej kaplicy zobaczył też samą kobietę, którą w nocy widział.

Dzieją się dziwy na tym naszym świecie,
Na które mędrzec głupieje jak dziecię.

Września¹¹. Dziś wychodząc z pogrzebu na umyślnie zatrzymałem się na Pana Kratzera¹², od którego jako kantora zamkowego chciałem się zainformować o wypadku powyżej zapisanym. Ztwardził go co do słowa, dodając tylko, że się to

⁴ Nazwisko wymazane.

⁵ Generał major Leopold von Rüts był komendantem miasta w czasie okupacji pruskiej.

⁶ Nazwisko wymazane.

⁷ Ostatnim podskarbis koronnym był od 1791 Roch Kossowski. B. Krakowski, *Kossowski Roch* [w:] *PSB*, T. 14: 1968—1969, s. 317—319.

⁸ Obecnie mamy już pewność. Karol Estreicher opublikował dokumenty z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie mówiące, że król Fryderyk Wilhelm 24 IX 1795 nakazał tajnemu radcy von Hoym przewieźć insygnia do Wrocławia w największej tajemnicy. 8 X 1795 gen. von Rüts zameldował królowi, że 4 X insygnia zostały wysłane do Wrocławia. W 1811 r. złoto i srebro z koron przeznaczono

na wybicie monety, a kamienie i perły kazano sprzedąć. K. Estreicher, *Zniszczenie polskich insygniów koronnych*, „Przegląd Współczesny”, R. 14: 1935, t. 52, s. 83—103. Z tych dokumentów wynika jasno, że kradzieży dokonano w pierwszych dniach października, zatem data 10 maja jest błędna.

⁹ Data dzienna przekreślona.

¹⁰ Nad bramą było kiedyś mieszkanie królowej. Po 1795 Austriacy urządzili w zamku szpital wojskowy.

¹¹ Brak daty dziennej.

¹² Franciszek Ksawery Kratzer, ur. w Austrii w 1731 lub 1740, zm. w Krakowie w 1818. Był kantorem katedry krakowskiej w l. 1768—1806. T. Przybylski, *Kratzer Franciszek Ksawery* [w:] *PSB*, T. 15: 1970, s. 234—235.

w kościele stało na żałobnej mszy pro anima Reginae Annae odprowadzanej w rocznicę jej śmierci¹³, a co podług mnie jeszcze dziwniejszą robi tę całą sprawę.

[7]

KRAKÓW W R. 1798

Z notat ówczesnych ś.p. Wojciecha Mączyńskiego.

Ledwie człowiekowi z żalu serce nie pęknie, patrząc na tę ruinę, jaką rozpoczęto robić w pałacu królewskim, przeznaczając go na lazaret, o mutatio rerum! Krzyczano na Francuzów, że rujnowali pałace swych królów, chociaż to robił motłoch w szale rozkiełzanych namiętności, jakimże mianem trzeba by dziś nazwać tych, którzy z rozważą i flegmą uzupełniają ten czyn wandalizmem nad zwyciężonym krajem. Gdyby tylko rozważyli, że to tyłowiekowa świątynia pomazańców boskich, a jużby się jej dotknąć nie powinni. Tatarom dla ich ciemnoty przebaczy historia zniszczenie Krakowa, ale narodowi mieniającemu się być ucywilizowanym, nigdy tego przebaczyć nie może i nie powinna. Gdyby tylko przypomnieć chcieli burzyciele, że matki ich Cesarzów tu się rodziły, że córki tychże tu swój żywot pędziły, tu umierały i w tych grobach spoczywają, a jużby uszanować te mury powinni. Uwięźmy w sercu żal, boleść i gniew, a jak ów ptak bezsilny, krążąc w powietrzu nad swem gniazdem złośliwą ręką zepsutem, śledzi co się z nim stało, tak i ja obchodząc ten gród królewski, śledzę co się w nim dzieje w tej dobie.

Widząc stosy cegieł zalegających dziedziniec zamkowy i wykopane w nim dwa obszerne doły, przechowujące gaszone wapno, myślałem sobie, może będą co przemurowywać albo też co naprawiać, lecz skorom wyszedł na drugie piętro i wszedł do ostatniej sali od strony Stradomia, gdyż tam zaczęto dzieło spustoszenia, przekonałem się dopiero, że to nie naprawa, ale najprostsze burzenie i niszczenie. Od czegoż zaczęto ruinę, oto z Sali Poselskiej wylupują artystycznie wypracowaną starożytną powalę, w której ze środka każdej kwadratowej ramy wyglądają głowy mądrych starców, walecznych rycerzy, świątobliwych duchownych, a wszystkie jakby żyły, w swoich starożytnych ubraniach. W napadzie Szwedów ogień niszczący cały zamek wstrzymał się przed tą salą i zostawił ją nietkniętą, myśleliśmy, że to dla nas Bóg choć tę pamiątkę zachowuje, lecz okazało się, że ogień

wstrzymał niszczenie dla pohańbienia tylko nie umiających szanować tej starożytnej naszej pamiątki. Przed wieki, odezwać się miała jedna z tych głów do Zygmunta Augusta: „Auguste! judica juste”, o czemuż dzisiaj milczycie i nie odezwie się która: „Hodie mihi, cras tibi”. Może by to napomnienie ocalić przynajmniej mogło tego białego orła w środku powały unoszącego się, aby w tej złej i nieszczęśliwej godzinie uleciał i okrył was znów kiedy opiekuńczymi skrzydłami, pod które przez tyle wieków tuliły się w napadach barbarzyńskich sąsiednie ludy.

[7v] Po tygodniu znowu zwiedzałem zamek, już prawie zniknął ślad Poselskiej izby, zamurowano okna, salę podzielono na trzy oddzielne izby, tak że całe to przemurowanie zniszczyło zupełnie ślad i urok dawnej świetności tego grodu.

Teraz zaczynają burzyć izby, w których przebywała Jadwiga. Cóż tu dodać, czemu się dziwić, kiedy toż nawet nie przepuszczono i kaplicy zamkowej, w której wszystkie stukaterie grubo złocone, a trudno sobie nawet wytłumaczyć powodów, chyba to tylko, iż gdzie-niegdzie były wyrobione Orły i Pogonie, kiedy też powtarzam i tę kaplicę wewnątrz grubo wybielono, nie do oczyszczenia. Kaplica, ten przybytek Boski, zniszczona, zrujnowana i to przez te same religii wandalów, czyż to nie woła o pomstę do Boga!!

Rozżalony wyszedłem z zamku, a w przechodzie do domu przez sukiennice zastanawiałem się, jakim też sposobem były oświecone i rozważywszy dokładnie przekonany jestem, iż te okrągłe okna nad każdą prawie bramą do teraźniejszych sklepów wiodącą były w tym celu przy budowie tego gmachu porobione — gdyż w jakimże innym celu mogły być porobione? — a że razem powstać musiały najoczywistszy dowód — jednakowa ich wielkość i oprawa kamienna. Dziś znowu wszystkie w tym kurytarzu, iż go tak zowię, jedne są widocznie później zamurowane, drugie zaś zaciemnione dachami od domków dostawionych do murów sukienniczych, które to sukiennice według wszelkiego prawdopodobieństwa były pierwotnie składem ogólnym na towary z miast hanzeatyckich sprowadzane, i — jak się zdaje — na ten użytek w tak wielkiej długości, gdyż 180 łokci wynoszącej, wymurowane, że zaś na piętrze tego budynku, do którego wchód główny jest od ulicy Brackiej, znajduje się obszerna sala z podłużnymi oknami, już po większej części zamurowanymi lub też zasłoniętymi przez przystawki od zewnątrz do murów sukienniczych dostawione, to znowu naprowadza na myśl, iż w tej sali, gdy jeszcze opatrzona była dużymi oknami, a do której wchodu żadnego nie było z wewnątrz, że ta sala była przeznaczona na

¹³ Anna Jagiellonka zmarła 9 IX 1596.

zgromadzenia ludowe dla jakich wspólnych narad lub zabaw — pomieścić bowiem może od 4000 do 5000 osób. Do sali tej prowadzą schody kamienne z zewnątrz od Brackiej ulicy i do dziś dnia jest brama wchodowa na piętrze okuta w kwadra...¹⁴, a w każdej jest orzeł piastowski. Dziś choć zarzewiały, ale do rozpoznania te orzełki¹⁵.

[8] Te moje domysły co do sukiennic potwierdzać się zdaje przywilej Kazimierza Wielkiego, którego kopią z akt grodzkich posiadam, a który tu dosłownie odpisuję w przekładzie polskim.

R. 1358 in crastino festi sancti Nicolai confessoris. Kazimierz Król Polski etc. nadaje miastu Krakowowi prawem własności sklepy i kramy na ogół sukiennic w Rynku Głównym w Krakowie sytuowane, między którymi i Gmach Sukiennice w tymże Rynku stojące.

Przywilej ten sprawdza jasno ten domysł, iż sukiennice były oddzielną, a sklepy oddzielną częścią całego, w środku Rynku stojącego gmachu. Mojem mniemaniem te tak zwane w przywileju sklepy i kramy są to terazniejsze bogate kramy [zburzone w r. 1868]¹⁶. Sklepy zaś do murów sukiennic przyczepione są późniejsze i tylko przez niedozór władz ówczesnych do murów miejskich przymurowane. Takie czepianie się przy murach miejskich jest jeszcze do dziś dnia widzialne 1798 [Przed rozpoczęciem, staraniem ś.p. Straszewskiego założonych i ukończonych naokoło miasta plant na początku tego stulecia, jeszcze te domy exystowały, między ulicą Floriańską a Szpitalną, a dziś są tylko znaki na murach jakiej wysokości...] ¹⁷ za bramą Floriańską od strony wałów i rowów przy murach okalających miasto.

¹⁴ Tu był dopisek u dołu, ale został ucięty.

¹⁵ Zdanie dopisane na dole.

¹⁶ Dopisek na marginesie.

¹⁷ Dopisane na dole, ostatnie kilka słów obcięte.

CRACOW AT THE END OF THE 18th CENTURY IN THE RECORDS OF WOJCIECH MĄCZYŃSKI

In the Jesuit Archives in Cracow at the Church of St. Barbara, in volume 1401-IV, which contains the *acta* of the Merchants' Confraternity, there are several pages not thematically connected with this volume: four small pages, written on both sides in pencil, and two larger pages in purple ink. On one of them is the label, "From the contemporary acts of the late Wojciech Mączyński", who for many years was the Vice-Prefect of the Merchants' Confraternity at St. Barbara's parish. These are not autographs, however, since the year 1868 has been added in the same ink. Presumably they were written by Adam Krywult, who made copies of the Confraternity's documents in 1874.

The contents of these records consist of information about Cracow at a time when the city was being taken under foreign domination. After the Kościuszko Insurrection, the Prussian army entered Cracow on June 15, 1794, and remained until January 4, 1796. The next day, the Austrian army marched in, and set up a hospital in the Royal Castle.

1. On May 10, 1795, during dinner with the pastor of Our Lady's Church, there was discussion of the fact that the Prussians had stolen the crowns from the Royal Treasury in the castle. No details were known at that time. We now know, from letters found in a Berlin archive, that at the command of the Prussian King, the crowns were secretly sent to Wrocław on October 4, 1795, and then

to Berlin, where in 1811 they were melted down to make coins.

2. On September 9, 1799, during the night, Austrian troopers quartered in the castle in the former royal chambers heard the creaking sound of doors opening in the next room. They leaped to their feet, thinking that a thief had entered, but what they saw was an elderly lady dressed in mourning clothes. They took fright and ran away. The next morning one of them went to the cathedral, and during Mass in the Sigismund Chapel he saw the same lady in mourning standing near the royal crypt. This was a Mass for the repose of the soul of Queen Anna, widow of King Stefan Batory, on the anniversary of her death (September 9, 1596).

3. In 1798, the author was observing the ongoing work in the castle, which was being transformed into a hospital. He saw how the Renaissance roof, with sculpted heads in cassettes (of which to this day only some have been recovered) was being dismantled. In the castle chapel, the beautiful gilded stucco on the vaulting was covered with a thick layer of whitewash. This was being done, not by Tatars, not by rabble from the streets, but by the representatives of a civilized nation, whose rulers were related by blood to our Polish kings.

Returning from the castle through the Market Square, the author speculates as to how the great hall in the Cloth Merchants' Guild Hall was once illuminated.

URSZULA PERKOWSKA

ZAKŁADY OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE W LATACH 1848—1918

W roku 1846 Kraków został ponownie włączony do monarchii austriackiej, w której pozostawał do października 1918 r. Obok licznych problemów gospodarczych, społecznych czy kulturalnych, przed miastem stanął trudny do rozwiązania dylemat zapewnienia opieki osieroconym i opuszczonym dzieciom. Powolny rozwój przemysłu, przeludnienie wsi w Galicji, nękające ten kraj liczne epidemie i klęski żywiołowe, rozluźnienie więzów rodzinnych na skutek konieczności zarobkowania przez obydwoje rodziców spowodowały, że w Krakowie wzrastała liczba wałęsających się po mieście dzieci. Rekrutowały się one spośród zupełnych sierot lub też z rodzin ubogich wyrobników, albo były dziećmi samotnych matek, nie mogących, a nieraz nie chcących zapewnić im opieki. O rozmiarach tego problemu może świadczyć fakt, iż z początkiem XX w. szacunkowe dane określały liczbę dzieci potrzebujących pomocy w okręgu krakowskim na około 6,5 tysiąca, a w całej Galicji na blisko 40 tysięcy¹.

Ustawodawstwo austriackie przerzuciło ciężar udzielania pomocy najuboższej ludności na barki gmin, przy czym wcześniej reformy józefińskie skasowały wiele instytucji kościelnych parających się działalnością charytatywną². Troska o los porzuconych dzieci, o poziom moralny przyszłego pokolenia zmobilizowała natomiast wielu światłych ludzi do ogromnego wysiłku organizacyjnego i finansowego, mającego na celu zapewnienie jak

największej liczbie dzieci i młodzieży dachu nad głową i możliwości właściwego rozwoju. Do akcji niesienia pomocy włączyły się zarówno osoby świeckie, jak też duchowieństwo, przedstawiciele arystokracji i mieszczaństwa. Na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich powstały nowe zgromadzenia zakonne, których podstawowym celem było niesienie pomocy materialnej i moralnej najmłodszej części społeczeństwa. Zakony te osiadały chętnie w Krakowie lub jego najbliższej okolicy. W r. 1905 powstało w Krakowie Stowarzyszenie Rady Opiekuńczej, zajmujące się m.in. umieszczaniem dzieci w zakładach opiekuńczych, wspieraniem finansowym niektórych zakładów, nadzorem nad sierotami itp.³ Najbardziej widocznym znakiem troskliwości społeczeństwa o los porzuconych dzieci było utworzenie (niezależnie od licznych ochron dla najmłodszych dzieci, prowadzonych z reguły przez siostry zakonne) w latach 1848—1918 w Krakowie i jego najbliższej okolicy 14 zakładów opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci starszych i młodzieży⁴. Ich charakterystyczną cechą, w odróżnieniu od dawnych sierocińców, było to, że zapewniały one swoim podopiecznym nie tylko nocleg, wyżywienie i opiekę moralną, ale również przygotowanie zawodowe. Dbano też o wychowanie religijne. Każdy z zakładów posiadał kaplicę i stałego lub dochodzącego kapelana czy katechetę. Poprzez utrwalanie wartości chrześcijańskich starano się wpłynąć na poprawę szczególnie

¹ Por. J. Bąk, *Gminne rady sieroce, ich kasy i krajowy fundusz sierocy w Galicji*, *Studia Historyczne*, R. 24: 1987, s. 199—225.

² A. Bystrzonowski, *Rys ustawodawstwa austriackiego w sprawie zaopatrzenia ubogich* [w:] *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1887, s. 262—313.

³ J. Bąk, *Działalność Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej w Krakowie w dziedzinie opieki nad sierotami 1905—1918*, *Przegląd Historyczno-Oświatowy*, R. 27: 1984, s. 108—120.

⁴ J. Majka, *Kościelna działalność dobroczynna w Polsce w XIX i pierwszej połowie XX w.* [w:] *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, Lublin 1969, s. 547—583. Informacje

tych dzieci, które już w swoim młodym życiu zakosztowały wiele zła. Placówki, które wówczas powstały — poza wyjątkami — oparte były na niewielkich dotacjach władz samorządowych i państwowych oraz (nieraz w głównej swej części) na filantropii, mimo to przetrwały przez kilkadziesiąt lat i zostały zlikwidowane dopiero po II wojnie światowej przez władze komunistyczne.

Instytucją, która miała za sobą dłuższe tradycje wspomagania najuboższych, było Towarzystwo Dobroczynności. Krakowskie towarzystwo, założone w r. 1816, obejmowało działalnością charytatywną zarówno osoby starsze, jak i dzieci⁵. Oparte na dobroczynności publicznej (należała do niego śmietanka artystokratyczno-mieszczańska Krakowa) i dotacjach samorządowych, miało zabezpieczone podstawy finansowe. Początkowo podopieczni Towarzystwa Dobroczynności umieszczeni byli na zamku wawelskim, skąd zostali eksmitowani w r. 1847 przez wojsko. Okres tułaczki sierot i staruszków zakończył się z początkiem lat pięćdziesiątych XIX w. Dzięki zapisowi Ignacego Rotarskiego towarzystwo uzyskało obszerny dom przy ulicy Koletek na Stradomiu, wraz z dużym ogrodem. Dom ten, po rozbudowie, stał się schronieniem dla wszystkich podopiecznych stowarzyszenia. W r. 1882, dzięki kolejnym zapisom fundacyjnym, m.in. Zofii Potockiej i Tomasza Kitowskiego, wybudowano w sąsiedztwie odrębny gmach, przeznaczony wyłącznie dla sierot, a zaprojektowany przez znanego architekta Karola Zarembę.

Przeniesienie w r. 1854 osieroconych dzieci do budynku na Stradomiu zbiegło się z przeprowadzoną reformą wychowawczą. Zakład Towarzystwa Dobroczynności był przy tym jedyną placówką opiekuńczo-wychowawczą zajmującą się zarówno chłopcami, jak i dziewczętami. Zgodnie z panującymi wówczas tendencjami i istniejącymi już wzorami, postanowiono przedłużyć pobyt wychowanków w zakładzie do momentu wyuczenia się przez nich zawodu. Zasadniczo chłopców trzymano pod opieką do czternastego roku życia, a dziewczęta

nawet do szesnastego. Chłopcy, poza wykształceniem podstawowym w zakresie szkoły ludowej, uczyli się szewstwa, krawiectwa i stolarstwa. Przy pomocy nauczycieli wykonywali proste sprzęty, naprawiali buty, szyli pościel czy też ubrania. Dziewczęta uczono gotowania, haftu, szycia, robót szydełkowych bądź tkania na krosnach.

Dla zapewnienia odpowiedniej opieki swoim wychowankom towarzystwo zatrudniało jednego nauczyciela przedmiotów ogólnych, trzech majstrów do nauki przedmiotów praktycznych oraz ochmistrzynię dla kształcenia dziewcząt. Ponadto domem zajmowały się siostry szarytki. Między innymi, przez 12 lat przełożoną siostr była wielka przyjaciółka i opiekunka dzieci — siostra Katarzyna Łowińska. Zakład Towarzystwa Dobroczynności wyposażony był w kaplicę i zatrudniał również własnego kapelana, który m.in. zajmował się katechizacją dzieci. Pod opieką Towarzystwa Dobroczynności przebywało zwykle 40 dzieci (20 chłopców i 20 dziewcząt), przy czym podopieczni pochodzili najczęściej z terenu gminy miasta Krakowa. Zarząd towarzystwa zajmował się swoimi wychowankami nawet po opuszczeniu przez nich zakładu, na ogół do momentu dojścia do pełnoletności i rozpoczęcia samodzielnej pracy zarobkowej. Udzielał im też niewielkich zapomóg, np. na wyzwoleń czy zagospodarowanie się.

Zakład dla sierot pod zarządem Towarzystwa Dobroczynności był placówką stosunkowo niewielką i właściwie przekształconą z dawnego sierocińca. Powstanie pierwszego nowoczesnego zakładu wychowawczego zawdzięczał Kraków inicjatywie radnego miejskiego Stanisława Strzelbickiego oraz energii znakomitego polskiego malarza Piotra Michałowskiego⁶. Michałowski, pełniący w r. 1848 obowiązki prezesa rady administracyjnej miasta Krakowa, przejął się losem włóczących się i żebrzących chłopców i postanowił przyjść im z pomocą. Początki schroniska były bardzo skromne. Gromadka kilku wyrostków została umieszczona pod opieką przebywającego wówczas w Krakowie

o omawianych poniżej zakładach można znaleźć m.in. w takich publikacjach, jak: Z. Krzyżanowska, *Dobroczynność [w:] Kraków w XIX w.*, t. 1, Kraków 1932, s. 181—248; M. Szybalski, *Krakowskie zakłady poświęcone ochronie dzieci*, Kraków 1915; B. Panek, *Krakowskie organizacje charytatywne w latach 1918—1939*, Kraków 1986. Dane statystyczne można znaleźć w schematyzmach galicyjskich, schematyzmach diecezji krakowskiej oraz w *Kalendarzach krakowskich Józefa Czecha z lat 1848—1918*.

⁵ J. Bąk, *Opieka społeczna nad sierotami w Krakowskim Towarzystwie Dobroczynności w l. 1816—1916*, *Rocznik Krakowski*, T. 46: 1978, s. 99—112; por. też Archiwum

Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. AKMK), sygn. APA 159.

⁶ O Zakładzie Św. Józefa zob.: J. T. Głębocki, *Zakłady ku ulżeniu cierpiącym bliźnim obecnie w Krakowie działające*, Kraków 1852; *Rzut oka na stan zakładu osieroconych chłopców św. Józefa z r. 1863*; *Stan zakładu osieroconych chłopców*, Kraków 1865; *Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie [w:] Kalendarz krakowski Józefa Czecha za rok 1889*, Kraków 1889, s. 92—94; zob. też akta własne zakładu w Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej cyt. APKr), sygn. IT 1380, 1381, 2180, 2154, oraz AKMK, sygn. APA 155, a także w tymże archiwum *Teki Sapieżyńskie*, teka 38.

księdza Hieronima Kajsiewicza w budynku przy ul. Brackiej, w pałacu Larischa. Na ich utrzymanie przeznaczył Michałowski swoje pobory urzędnicze i z ogromnym zapałem przystąpił do organizowania nowej placówki opiekuńczej. Opuszczonym dzieciom zapewniono wyżywienie, ubranie, czystą pościel oraz — poza nadzorem kapłana — naukę zawodu w kilku działach rzemiosła. Po pożarze Krakowa w r. 1850 umieszczono nieliczną jeszcze gromadkę wychowanków w majątku Michałowskich w Krzyżtoporzycach, a następnie w budynku przy ul. Pędzichów. Działalności tej niezmiernie potrzebnej miastu placówki nie zahamowała przedwczesna śmierć Piotra Michałowskiego w r. 1855. Kontynuowaniem dzieła męża zajęła się z ogromnym poświęceniem jego żona Julia z Ostrowskich Michałowska, która wraz z gronem pań wywodzących się głównie z kół ziemiańskich stworzyła trwałe podwaliny pod rozwój zakładu. Dzięki zebrany ofiarom oraz poparciu władz miasta został zakupiony budynek przy ul. Karmelickiej, wraz z dwoma morgami gruntu. Pozwoliło to na udzielenie schronienia 80 chłopcom oraz stworzenie im możliwości nauki ogólnej, kształcenia w zakresie stolarstwa, szewstwa, krawiectwa, a szczególnie ogrodnictwa. Ogrodnictwo i sadownictwo stały się głównymi kierunkami wychowawczo-kształceniowej pracy w zakładzie. Uprawa kwiatów i owoców przez wychowanków była też jednym ze źródeł dochodu, który wspomagał fundusz na utrzymanie chłopców. W r. 1890, w celu poszerzenia działalności w tym kierunku, zakupiono majątność Prusy koło Kocmyrzowa.

Kuratorem zakładu przez długie lata była rodzina Michałowskich, później przejął tę funkcję biskup krakowski Adam Stefan Sapieha. Kuratorię tę sprawowano wraz z komitetem nadzorczym, składającym się głównie z grona pań. Przez dziesięć lat (1857—1867) ta nowa placówka opiekuńczo-wychowawcza była kierowana przez sprowadzonych specjalnie z Francji braci św. Józefa (od których przyjęła nazwę — Zakład Św. Józefa). Wkrótce jednak nieporozumienia zakonników-cudzoziemców z komitetem nadzorczym, którego sugestiom bracia nie mieli ochoty ulegać, spowo-

dowały, że bezpośrednie kierownictwo schroniska powierzono osobie świeckiej. W r. 1867 dyrektorem zakładu został Józef Kurzycki, doświadczony pedagog, oddany młodzieży wychowawca, który funkcję tę pełnił przez 40 lat aż do śmierci w r. 1907.

Zakład Św. Józefa dla osieroconych chłopców przyjmował dzieci w wieku od lat 7—8 do 14 i opiekował się nimi do momentu usamodzielnienia. Z zachowanego statutu i sprawozdania z r. 1868 można się dowiedzieć, iż chłopcy otrzymywali odzież zimową składającą się z guńki, spodni sukiennych, pary butów i wełnianej czapki, a latem — ubranie płócienne, kapelusz i po trzy koszule. Z zachowanych ksiąg wpisów widać, że wśród wychowanków znajdowały się zarówno sieroty, jak też dzieci wyrobników i służących, dzieci nieślubne, przyłapane na kradzieży i inne.

Ciekawą charakterystykę tych dzieci i metod wychowawczych stosowanych w zakładzie przedstawiła Julia Michałowska w sprawozdaniu z r. 1868:

Dzieci w zakładzie podejmowane są nie tyle osierocone lub biedne, lecz prawie zawsze wśród złych przykładów w opuszczeniu zwleczone, zepsute, uliczne, na jakiego to dziecka przerobienie, jak uczy doświadczenie nie tylko zakładu krakowskiego, trzeba prawie zawsze lat niemało. Nie chodzi tu bowiem o chwilowe sprzątnienie ulicznika z ulicy [...] lecz zadaniem jest wychowanie, przerobienie, wyuczenie rzemiosła ogrodniczego, najskuteczniej chleb na całe życie zapewniającego [...] Utrzymanie chłopca w zakładzie do lat 15-tu, a nawet i krócej, może być dla niektórych dostateczne, dla wielu niezbędne jest trzymanie i do lat 20, a prawie zawsze większy pożytek moralny osiągnięty jest przez trzymanie jednego i tego samego chłopca w zakładzie wychowawczym do lat dojrzałych, aniżeli przez przytulanie chwilowe, a puszczanie w świat przedwcześnie większej liczby chłopców jednego po drugim⁷.

Zakład Św. Józefa, cieszący się w Krakowie bardzo dobrą renomą, nie był w stanie zaspokoić rosnących potrzeb w zakresie opieki, szczególnie nad dziećmi starszymi. Nadal w mieście widać było gromadki włóczących się, żebrzących czy też trudniących się drobnym handlem dzieci. Niejednemu obdartusowi łapano na kradzieży i zamykano w aresztach policyjnych. Ich losem przejął się kolejny dobroczyńca — ks. Kazimierz Siemaszko⁸.

⁷ APKr, sygn. IT 2180.

⁸ O zakładzie ks. Siemaszki zob.: A. Baciński, *Działalność dobroczynna księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo w Polsce 1651—1939*, Kraków 1948, maszynopis w Archiwum UJ; J. Dłhm, *Śp. X. Kazimierz Siemaszko*, *Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo*, R. 11: 1905, s. 20—25; F. Bim a, *Ks. Kazimierz Siemaszko twórca dzieła miłości i poświęcenia*, *Caritas*, R. 3: 1947, s. 107—112; J. Rzymelka, *Zakład ks. Siemaszki*, *Miłosierdzie Chrześcijańskie*, R. 3: 1907,

s. 91—95; idem, *Zakład ks. Siemaszki dla biednych i opuszczonych chłopców*, *Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo*, R. 18: 1912, s. 230—240; *Kronika zakładu wychowawczego dla osieroconej młodzieży Księdza Siemaszki 1882—1982*, Kraków—Czerna b.d. Por. też akta zgromadzenia księży misjonarzy w AKMK; APKr, sygn. IT 2152, 1079. Ostatnio na ten temat: F. Bim a, *Ksiądz Kazimierz Siemaszko i jego dzieło (1875—1904)*, *Nasza Przeszłość*, T. 86: 1996, s. 507—539.

Przybyły aż z dalekiej Żmudzi młody człowiek wstąpił w Krakowie do zgromadzenia księży misjonarzy i tutaj otrzymał w r. 1875 święcenia kapłańskie. Początkowo gromadził wokół siebie po kilku chłopców, nauczał prawd katechizmowych, karmił, obdźwiał bielizną. Nie mogło to jednak zmienić ich postępowania i charakteru. Misionarz doszedł do wniosku, że trzeba te nieszczęśliwe istoty zgromadzić w jednym miejscu, zapewnić im godziwe warunki bytu i odpowiednie wychowanie. Nie było to rzeczą łatwą. Niesfornych uliczników nikt nie chciał przyjąć na lokatorów. Dopiero po 7 latach starań uparty Żmudzin osiągnął swój cel. W r. 1882 otworzył przy ul. Długiej Dom Schronienia i Dobrowolnej Pracy dla biednych i opuszczonych chłopców, w którym zamieszkało 23 podopiecznych. Jako cel zakładu określono w jego statucie:

ratowanie biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, którzy albo rodziców nie mają, albo dla ubóstwa rodziców są opuszczeni, a tem samem zmuszeni szukać schronienia gdzie indziej z narażeniem się na utratę zdrowia i moralności, aby takowym, którzy się utrzymać dają w zakładzie, zastąpić miejsce rodziców, starać się dla nich o niezbędną potrzebą naukę i o wychowanie religijno-moralne, aby ich zatrudnić jaką pracą, odpowiednią do ich sił, talentu i skłonności chłopca, odszukać jaki termin lub praktykę, tym sposobem podać mu środki do utrzymania życia i zabezpieczenia takowego na przyszłość⁹.

Nowy zakład rozrastał się bardzo szybko, potrzebujących pomocy i opieki było wielu; już w r. 1898 stanęła piętrowa oficyna, a w 1900 zorganizowano dom wakacyjny w Czernej koło Krzeszowic. Fakt ten wpłynął na poprawę stanu zdrowotności dzieci, wywodzących się najczęściej ze środowisk najuboższych. W kilka lat później, w r. 1909, w Czernej utworzono filię zakładów dla chłopców młodszych. Znalazło tam miejsce ponad 40 wychowanków z grupy młodszej oraz dzieci starsze, wymagające leczenia. Placówką krakowską kierował, aż do swej przedwczesnej śmierci w r. 1904, ks. Kazimierz Siemaszko przy pomocy księży i braci ze zgromadzenia misjonarzy. W r. 1906 nadzór nad schroniskiem przejął ks. Jan Rzymelka, świetny organizator i przyjaciel młodzieży. Doprowadził on do rozbudowy pomieszczeń przy ul. Długiej oraz zorganizował filię w Czernej. Jednym z najgorliwszych współpracowników ks. Rzymelki był ks. Jan Lorek, późniejszy dyrektor zakładu, z czasem biskup sandomierski.

Do schroniska ks. Siemaszki przyjmowano

chłopców w wieku od 7 lat. Młodszy uczyli się w domu w zakresie szkoły ludowej, starsi kształcili się w różnych warsztatach rzemieślniczych, terminatorzy uczęszczali do zakładowej szkoły wieczorowej. Poza wychowaniem religijnym, zaprowadził ks. Siemaszko naukę śpiewu i gry na instrumentach muzycznych. Zajęcia te cieszyły się wśród chłopców ogromnym powodzeniem, szczególnie śpiew chórally. Część chłopców uczęszczała do miejskich szkół wydziałowych, realnych i gimnazjów. I tak np. w r. 1907 wśród 122 chłopców przebywających w zakładzie było m.in. 22 terminatorów i praktykantów różnych rzemiosł, 46 uczniów szkół wydziałowych, 28 gimnazjalistów, 4 uczniów szkół realnych i 3 handlowych.

Regulamin zakładu był dość surowy, w lecie wstawano o godz. 5 rano, a zimą o 5,30. Dzień rozpoczynano mszą św. i modlitwą, o godz. 6, po śniadaniu, wychowankowie udawali się na naukę lub do pracy. Na spoczynek młodszy szli o 20, a starsi o 21. Mimo tych rygorów wypadki ucieczek z zakładu czy konieczność wydalenia wychowanka zdarzały się dość rzadko, przy czym — według opinii dyrektora — „sieroty z prowincji o wiele lepiej postępują i prowadzą się w zakładzie niż sieroty wzięte z miejskiego bruku”. Środki finansowe na utrzymanie tej placówki płynęły z dotacji samorządowych, opłat wnoszonych przez opiekunów dzieci, składek społecznych, a także z zapisów fundacyjnych, m.in. z zapisu Franciszka Popiela w r. 1886. Terminatorzy opłacali sami swój pobyt, przy czym nadwyżki składano im na książeczki oszczędnościowe. O rozwoju tej placówki może świadczyć rosnąca szybko liczba podopiecznych. I tak w r. 1882 było ich 23, w 1906 — 79, w 1910 — 200, a w 1914 — 282. Zakład Siemaszki był największą tego typu placówką w Krakowie. Jego rozkwit przypada na okres dwudziestolecia międzywojennego, po wybudowaniu nowego gmachu na Prądniku Białym.

Zakład wychowawczy ks. Siemaszki borykał się stale z kłopotami finansowymi, do wybuchu I wojny światowej nie miał natomiast takich problemów kolejny dom wychowawczy dla chłopców, który otwarto w Krakowie w r. 1891. Okazały, nowoczesny gmach, dzieło dwóch znanych architektów — Tadeusza Stryjeńskiego i Władysława Ekielskiego — wybudowany został dzięki zapisowi fundacyjnemu Aleksandra Lubomirskiego¹⁰. Książ-

⁹ J. Rzymelka, *Zakład ks. Siemaszki*, Miłosierdzie Chrześcijańskie, R. 3: 1907, s. 94.

¹⁰ J. Purchla, *Schronisko fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego przy ulicy Rakowieckiej w Krakowie*, Folia Historiae Artium, T. 19: 1983, s. 135—152; S. Ponikło, *Das*

Fürstliche Lubomirskische Asyl für vernachlässigte Knaben in Krakau, Wien 1896; AKMK, sygn. APA 147 (tam odpis aktu fundacyjnego); APKr, sygn. IT 1079. Ostatnio na ten temat szerzej: J. Purchla, *Fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego*, Kraków 1993.

żę Aleksander Lubomirski, zamieszkały w Paryżu, dorobił się milionowego majątku na spekulacjach giełdowych, głównie na akcjach Kanału Sueskiego. Pod koniec życia obdarzył on Kraków dwiema fundacjami dobroczynnymi. Jedna, w wysokości dwóch milionów franków, przeznaczona została na wybudowanie i utrzymanie schroniska dla opuszczonych i zaniedbanych chłopców. W specjalnie dla celów wychowawczych zaprojektowanym gmachu podopieczni mieli do dyspozycji przestronne sypialnie, sale do nauki, warsztaty, salę gimnastyczną, kryty basen (pierwszy w Krakowie), kaplicę, jadalnię, nie mówiąc już o pomieszczeniach gospodarczych i pokojach dla personelu. W odrębnym budynku mieściła się izolatka dla chorych. Gmach otoczony był obszernym ogrodem, posiadał też plac zabaw, własny wodociąg i ogrzewanie centralne. Zgodnie z aktem fundacyjnym, do zakładu przyjmowani byli „tacy opuszczeni chłopcy lub złego prowadzenia się, którzy ukończyli 8 rok życia a nie przekroczyli 15 roku, a to albo na prośbę ich prawnej opieki lub też na zgłoszenie się władz sądowych, policyjnych lub gminnych, a to w miarę dostateczności ustanowionych w zakładzie miejsc”¹¹. Fundacją zarządzało kuratorium, w skład którego wchodził m.in. ks. Kazimierz Siemaszko oraz profesorowie UJ: Józef Rostafiński, Henryk Jordan, Stanisław Ponikło.

Mieszkańcy schroniska otrzymywali na miejscu wykształcenie na poziomie szkoły ludowej oraz naukę praktyczną w warsztatach, m.in. nauczano tam slojdu¹². Ponadto ćwiczone ich w grze na różnych instrumentach i w śpiewie. Zakład posiadał własną orkiestrę. Starsi wychowankowie uczęszczali do szkół wydziałowych i zawodowych miejskich. Fachowy ogrodnik prowadził też naukę uprawy warzyw i owoców. Nadzór nad chłopcami, poza nauczycielami i wychowawcami, sprawowało 6 siostr szarytek. Długoletnim dyrektorem schroniska Lubomirskiego był ks. Antoni Lang, obowiązki kapelana pełnił tam także w okresie swej młodości ks. August Hlond, późniejszy prymas Polski. W r. 1911 kierownictwo schroniska przejęli księża salezianie.

Fundacja Aleksandra Lubomirskiego, poza budową gmachu i jego wyposażeniem, pozwoliła na utrzymywanie 120 wychowanków. Standard życia podopiecznych był tam najwyższy wśród podobnych placówek krakowskich. Nic też dziwnego, że liczba zgłaszających się kandydatów kilkakrotnie przekraczała liczbę miejsc. Zarząd fundacji, widząc ogrom potrzeb i prowadząc oszczędną gospodarkę, zdołał umieścić w murach zakładu do 170 chłopców.

Zgromadzenie salezjańskie powstało z końcem XIX w. we Włoszech, założone przez ks. Jana Bosko dla opieki nad opuszczonymi dziećmi i młodzieżą. Idee salezjańskie przeszczepił na grunt polski ks. Bronisław Markiewicz¹³. Założył on w Miejscu Piastowym zakład dla potrzebujących opieki dzieci. Markiewicz wychodził z założenia, że reguły salezjańskie w warunkach polskich wymagają pewnych rewizji. Doprowadziło go to do konfliktu z macierzystym zgromadzeniem, z którego ostatecznie wystąpił. Nie mogąc uzyskać zgody biskupa przemyskiego Józefa Pelczara na erygowanie nowego zgromadzenia, prowadził swoje dzieło w ramach świeckiego Towarzystwa Powściągliwość i Praca. Zakład w Miejscu Piastowym i stosowane przez Markiewicza metody wychowawcze stały się szybko głośne w Galicji.

Rosnąca liczba proletariatu i szerzące się idee socjalistyczne mobilizowały czynniki rządowe i kościelne do podjęcia wszelkich działań zmierzających do przeciwstawienia się im. Jednym z nich było szersze objęcie pracą wychowawczą opuszczonych dzieci i młodzieży. Na prośbę władz miejskich Krakowa w r. 1903 ks. Markiewicz wysłał kilku swoich doświadczonych współpracowników, z Janem Łatuskiem na czele, w celu utworzenia nowej placówki opiekuńczej. Objęli oni opuszczoną posiadłość dworską w Pawlikowicach koło Wieliczki¹⁴. W krótkim czasie zorganizowano tam nowy zakład dla chłopców. Gromadził on dzieci z Krakowa i jego najbliższych okolic. Warunki pobytu w schronisku były dość skromne z powodu niedostatku finansowych, ponadto wychowanie w warunkach surowych należało do zasad pedago-

¹¹ AKMK, sygn. APA 147.

¹² Slojd (szw. *slöjd* — zręczność, wprawa; roboty ręczne) — szwedzki system wyrabiania zręczności przez rzemieślnicze prace ręczne; wprowadzony w końcu XIX w. do nauczania szkolnego.

¹³ W. Michulka, *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Londyn 1954; W. Kluz, *Realista*, Miejsce Piastowe 1978; B. Markiewicz, *Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej*, Miejsce Piastowe 1912.

¹⁴ O zakładzie w Pawlikowicach zob.: *Sprawozdanie z ruchu dochodów i wydatków oraz stanu majątkowego zakładu wychowawczego w Pawlikowicach za rok 1911*, Wieliczka 1912, a także za lata 1912—1915 wydane w Krakowie; F. Sypowski, *Powściągliwość i Praca w Pawlikowicach*, Kraków 1908; idem, *Gniazda dla sierot*, Kraków 1908; F. Serkowski, *Ochrona dzieci i przymusowe wychowanie młodzieży*, Kraków 1911, por. też informacje o zakładzie w aktach księży michalitów, przechowywanych w AKMK, oraz APKr, sygn. IT 918.

gicznych stosowanych przez Markiewicza. Chłopcy przerabiali na miejscu program nauki w zakresie szkoły ludowej oraz kształcili się w zawodach praktycznych. Szybko powstały zaopatrzone w nowoczesne urządzenia warsztaty, w których wychowankowie zdobywali umiejętności w zakresie krawiectwa, szewstwa, tokarstwa, kowalstwa czy stolarstwa. Nieobce były im też prace murarskie. Przy pomocy wychowawców chłopcy szyli ubrania i wykonywali sprzęty na potrzeby zakładu oraz na zamówienia z zewnątrz. Zakład, poza budynkami mieszkalnymi i warsztatami, posiadał też grunty i zabudowania gospodarcze związane z produkcją rolno-hodowlaną. Pod uprawę przeznaczonych było ponad 130 morgów, na których siano zboże, sadzono ziemniaki i warzywa; zajmowano się także sadownictwem i pszczelarstwem, hodowano bydło domowe. Przeprowadzono drenowanie ziemi, założono stawy pod hodowlę ryb i cieplarnie dla uprawy kwiatów i warzyw. To kształcenie w praktycznych zawodach nie ograniczało możliwości rozwojowych wychowanków. Część z nich została fachowymi rolnikami, ogrodnikami czy rzemieślnikami, inni wykształcili się na handlowców, nauczycieli czy też kapłanów.

Wychowawcy, członkowie Towarzystwa Poświęciłości i Praca, byli niezmiernie oddani powierzonym sobie dzieciom. Pracowali, modlili się wspólnie z nimi, jedli te same potrawy i ubierali się tak samo skromnie. Pomocą w prowadzeniu kuchni i gospodarstwa domowego służyło kilka kobiet, również pod patronatem towarzystwa. Większość z opiekunów doczekała się momentu przekształcenia towarzystwa w zgromadzenie zakonne michalitów, co nastąpiło w r. 1921, już po śmierci księdza Markiewicza (zm. 1912).

Zakład w Pawlikowicach opiekował się grupą stukilkudziesięciu chłopców. Utrzymywał się, tak jak większość tego typu placówek, z własnej pracy, z dotacji samorządowych i ofiarności publicznej. Zakład otrzymywał też bezinteresownie inne, cenne formy pomocy w postaci fachowego poradnictwa. Tak np. profesor nauk rolniczych UJ Kazimierz Rogoyski zbadał stan gospodarstwa rolnego i udzielił wskazówek odnośnie do jego ulepszenia i metod nauczania; Witold Ostrowski, instruktor stowarzyszenia przemysłowego, oraz Stanisław Till, dyrektor Muzeum Techniczno-Przemysłowego, po przeprowadzonej kontroli warsztatów zakładowych

przedstawili postulaty odnośnie do wprowadzenia do nich odpowiednich urządzeń mechanicznych, a architekt Wacław Krzyżanowski wskazał na konieczne prace remontowe w budynkach.

Co roku zakład opuszczali chłopcy z dyplomami zawodowymi w kieszeni. Po rozpoczęciu samodzielnego życia wielu nie zapominało o domu, który udzielił im schronienia i przygotował do pracy. W miarę możliwości wspomagali zakład drobnymi nieraz ofiarami i spotykali się na organizowanych co jakiś czas zjazdach.

Pisząc o powstawaniu zakładów wychowawczych dla dzieci i młodzieży na przełomie XIX i XX w. nie sposób pominąć jednej z najpiękniejszych postaci Krakowa tego okresu, znanej ze swej heroicznej miłości do człowieka — brata Alberta. Praca brata Alberta i jego towarzyszy wśród najbardziej opuszczonych nędzarzy jest dobrze znana, a schroniska albertyńskie odradzają się w obecnych, trudnych czasach. Przypomina się jednak głównie jego działalność wśród dorosłych, a przecież do przytulisk albertyńskich, oprócz mężczyzn i kobiet, przychodziły też dzieci¹⁵: ulicznicy, synowie więźniów, dzieci nieślubne. Wiadomo, że wśród dorosłych mieszkańców tych placówek znajdowali się różnego typu wykolejenci, których towarzystwo mogło wpływać demoralizująco na młodsze pokolenie. Początkowo — w ramach męskiego przytuliska — wyodrębniono więc osobne pomieszczenia dla chłopców. Rosnąca ich liczba skłoniła jednak brata Alberta do wszczęcia starań o stworzenie dla nich specjalnej placówki. Ponieważ zakon albertyński zdołał sobie wyrobić bardzo dobrą opinię zarówno w społeczeństwie krakowskim, jak i u władz miejskich, podanie albertynów o umożliwienie im otwarcia zakładu dla chłopców spotkało się z przychylnym odzewem. W r. 1912 miasto przydzieliło braciom budynek szkolny przy ulicy Kościuszki. Po kilkumiesięcznym remoncie, już jesienią 1912 r., został tam otwarty Miejski Zakład Wychowawczy dla Bezdolnych Chłopców pod wezwaniem św. Antoniego. Budynek był dość szczupły, ale i tak umieszczono w nim blisko 80 chłopców, organizując im naukę w zakresie krawiectwa, szewstwa i introligatorstwa. Już latem roku następnego, dla podniesienia zdrowotności wychowanków, brat Albert umożliwił im wyjazd wakacyjny do Zakopanego. Zakładem kierował przez wiele lat brat Wincenty (Józef Wolniak),

¹⁵ O Zakładzie Św. Antoniego zob.: C. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1927; J. N. Trepka, *Trzydzieści trzy lat walki z nędzą 1888—1921*, Kraków 1923; A. Florczak, *Brat Albert i jego dzieło*. Informacje o zakładzie znajdują się

również w *Kalendarzach Brata Alberta* za l. 1933—1938 wyd. w Krakowie oraz w czasopiśmie „Głos Brata Alberta” (Warszawa), 1937—1939 i „Nasza Myśl” (Warszawa), 1932—1936; por. również AKMK, sygn. APA 149.

późniejszy przełożony zgromadzenia albertyńskiego, zamordowany w Dachau w r. 1942. Do schroniska albertyńskiego przyjmowano bezpłatnie dzieci ze środowisk najuboższych, nawet niewiadomego pochodzenia. Ich zachowanie sprawiało nieraz wychowawcom poważne kłopoty, ponieważ kierowano tam czasem chłopców, z którymi w innych zakładach nie można było sobie poradzić. Stosowana przez brata Alberta i jego towarzyszy zasada serdecznej miłości w stosunku do każdego podopiecznego, niezależnie od jego przeszłości, przynosiła jednak szybko pozytywne rezultaty wychowawcze.

W Krakowie i jego okolicach nie brakowało również osieroconych dzieci płci żeńskiej. Te, które przeszły przez sierocińce czy ochronki, oddawano — najpóźniej w wieku 12 lat — na służbę, nie troszcząc się zbyt o ich dalsze wychowanie czy wykształcenie. Powstanie w r. 1848 pierwszego zakładu wychowawczego dla chłopców zmobilizowało jednak krakowskie koła filantropijne do utworzenia zbliżonej charakterem placówki dla dziewcząt. Pierwszy taki zakład powstał z inicjatywy księżnej Marii Jabłonowskiej¹⁶. Maria z Wielopolskich Jabłonowska była osobą niezmiernie czynną we wszelkich organizacjach i placówkach dobroczynnych, które wspierała finansowo. W r. 1852, przy współudziale kilku innych przedstawicieli kręgów arystokratycznych, m.in. Walerii Badeniowej, Kazimierzy Stadnickiej i Tekli Mieroszewskiej, stworzyła przy ul. Biskupiej w Krakowie zakład wychowawczy dla dziewcząt. Przyjmowano tam dzieci, które ukończyły 8 lat, i uczono je szycia, haftowania, gotowania i innych prac kobiecych. Było to więc typowe przygotowywanie do zawodu służącej, jedynego właściwie, do którego należało kierować — według ówczesnej mentalności — ubogie dziewczęta. W schronisku wychowywało się 18 sierot. Jednak placówka, opierając się jedynie na dobrowolnych datkach komitetu założycielskiego i szczodrości samej założycielki — mimo jej usilnych starań — nie zdołała uzyskać trwalszych podstaw finansowych. Na dalszym losie schroniska zaciążyła przedwczesna śmierć Marii Jabłonowskiej w r. 1870, która spowodowała, że zostało wkrótce potem zwinęte.

Dużo trwalszymi placówkami opiekuńczo-wychowawczymi niż dzieło Jabłonowskiej były zakłady dla dziewcząt prowadzone przez siostry szarytki. Zgromadzenie sióstr miłosierdzia, zwanych popularnie szarytkami, weszło w drugiej połowie XIX w. w okres dynamicznego rozwoju. Biskup Ludwik Łętowski z własnych funduszy wykupił, odrestaurował i ofiarował szarytkom dom przy ul. Warszawskiej (poświęcenie odbyło się 21 X 1859), w którym znalazły miejsce liczne zakłady opiekuńcze. Do rozwoju krakowskiego zgromadzenia i reorganizacji prowadzonych przez nie placówek przyczyniły się bardzo dwie kolejne jego przełożone — Francuzka Maria Talbot (działająca w l. 1859—1881) i Karolina Juhel (przełożona w l. 1881—1908)¹⁷.

W domu centralnym przy ul. Warszawskiej 8 prowadziły siostry od r. 1859 zakład wychowawczy, w którym przebywało i kształciło się 130, a później, z braku środków, już tylko 100 dziewcząt. Placówka była utrzymywana z dochodów własnych zgromadzenia i dotacji miejskich, a wspierana jedynie przez niewielkie ofiary oraz środki płynące z pracy wychowanek. Zakład, prowadzony przez 8 zakonnic, umożliwiał wychowankom uzyskanie wykształcenia w zakresie 4 klas szkoły ludowej oraz praktyczną naukę zajęć gospodarczych, krawiectwa i innych robótek kobiecych. W r. 1908 zakon wybudował odrębny dom w pobliżu gmachu centralnego — przy ul. Warszawskiej 11, do którego zostały przeniesione osierocone dzieci.

Pod opiekę sióstr miłosierdzia został oddany kolejny zakład dla dziewcząt, umieszczony na Kazimierzu przy ul. Piekarskiej¹⁸. Inicjatorkami utworzenia całego zespołu placówek charytatywnych, które wówczas tam powstały, były dwie znane krakowskie filantropki z tytułami księżęcymi — Marcelina Czartoryska i Maria Ogińska. Obydwie te damy, które dzieliły się z najbiedniejszymi nie tylko swoim majątkiem, ale też czasem i umiejętnościami, zasługują na bliższą uwagę historyków. W r. 1876 został uroczystie otwarty Zakład Sierot i Dom Pracy Sióstr Miłosierdzia. Dom Sierot zapewniał opiekę 80 dziewczętom w wieku od 7 do 19 lat. Kończyły one obowiązkowo 4 klasy szkoły domowej z programem szkoły ludowej oraz klasę piątą szkoły gospodarczej. W przyległym Domu

¹⁶ J. T. Głębocki, *op. cit.*, s. 234—237; *Zdanie sprawy z czynności Komitetu Domu Schronienia dla sierot płci żeńskiej za lata 1852—1857*, zob. APKr, sygn. WMK 71 a (tam statut).

¹⁷ A. Schletz, *Zarys historii Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Polsce*, Nasza Przyszłość, T. 12: 1960; informacje

o zakładach sióstr szarytek rozsięga się też w rocznikach czasopisma „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo”, por. też akta sióstr miłosierdzia w AKMK.

¹⁸ *Zakład Sierot i Dom pracy Sióstr Miłosierdzia w Krakowie na Kazimierzu. Sprawozdanie za r. 1909*, Miłosierdzie Chrześcijańskie, R. 6: 1910, s. 85—89.

Pracy uczono je haftu, krawiectwa, trykotażu ręcznego i maszynowego, tkactwa, prania, gotowania, a nawet szewstwa. Warsztaty Domu Pracy, wyposażone w odpowiednie pomoce i maszyny, czy to do szycia, czy np. do prania, nie tylko przygotowywały rzetelnie do zawodu i samodzielności, ale przynosiły również dochody, które w części pokrywały koszty utrzymania zakładu. Fundusze tych placówek (obejmujących również dom staruszek i kalek, łącznie — w szczytowym okresie — blisko 400 podopiecznych) wspierane były przez komitet pań, które — typową dla ówczesnych czasów drogą organizowania balów, koncertów czy loterii — zbierały środki pieniężne. Działalność zakładów wspierał również dotacjami zarząd miejski Krakowa.

Trzeci zakład wychowawczy dla dziewcząt kierowany przez szarytki powstał w r. 1898 w Łobzowie pod Krakowem (później ul. Królewska), jako Dom Sierot pod wezwaniem Opatrzności Bożej¹⁹. Miał on program zbliżony do innych tego typu placówek, ale wykształcenie praktyczne obejmowało również ogrodnictwo. Pracowało w nim 5 sióstr, które opiekowały się i wychowywały 60 dziewcząt. W r. 1912 na rzecz tegoż zakładu założył fundację dobroczynną lekarz krakowski Mikołaj Buzdygan. Z jego zapisu miano utrzymywać i wychowywać 15—20 osieroconych dziewcząt. Miały one być kształcone na bony do dzieci, służące, krawcowe, urzędniczki i ogrodniczki. Sam Buzdygan do końca życia bezinteresownie służył wychowankom Łobzowa pomocą lekarską. Przełożoną domu była przez długie lata siostra Julia Lambor. Zajmowała się swoimi podopiecznymi od rana do wieczora, starając się o zabezpieczenie im godziwych warunków bytu. Opiekę duszpasterską nad wszystkimi zakładami prowadzonymi przez siostry szarytki sprawowali kapłani ze zgromadzenia księży misjonarzy.

Niewielki zakład opiekuńczy dla dziewcząt ufundowała Pelagia Russanowska (1792—1863), filantropka, która cały swój odziedziczony po ro-

dzicach majątek przeznaczyła na cele charytatywne²⁰. Russanowska opiekowała się sierotami przebywającymi w ochronkach, w swoim domu miała też zawsze pod opieką kilka dziewczynek, którym zapewniała byt i wychowanie. W testamencie zapisała m.in. swój dom, mieszczący się przy ul. Mikołajskiej, na założenie zakładu wychowawczego dla dziewcząt starszych, opuszczających ochrony, celem zapewnienia im dalszej opieki i wykształcenia zawodowego. Prowadzenie zakładu zostało powierzone wyrzucanym wówczas właśnie z Królestwa siostrom felicjankom²¹. Szczupłość pomieszczeń i środków finansowych spowodowała, że zakonnice zdołały zorganizować w r. 1867 całodobową opiekę jedynie dla kilkunastu dziewcząt; oprócz tego jednak zapewniano kształcenie i opiekę całodzienną dla kilkunastu dziewcząt dochodzących. Uczyły się one przedmiotów ogólnych i praktycznych oraz otrzymywały wyżywienie. Jest rzeczą charakterystyczną, że powstały zgodnie z wyraźną wolą testatorki instytut, kształcący dziewczęta na przyszłe służące, nie cieszył się większym powodzeniem. Dopiero uzyskana w r. 1903, na usilną prośbę felicjanek, zmiana aktu fundacyjnego, pozwalająca na zorganizowanie dla podopiecznych szkoły szycia bielizny, kroju i haftu, spowodowała taki napływ kandydatek, że siostry nie były w stanie ich przyjąć z powodu braku miejsc.

Zakład wychowawczy Pelagii Russanowskiej powstał z zapisu osoby zamożnej, córki właścicieli ziemskich. Kolejne schronisko dla dziewcząt stworzyła natomiast osoba samotna, nie posiadająca żadnych środków finansowych. Felicjta Żurowska, bo o niej mowa, zaczęła swoją działalność dobroczynną również od przygarnięcia kilku sierot²². W r. 1901 zorganizowała już schronisko, w którym przebywało ponad 20 dziewcząt. W rok później przeniosła się — dzięki zapisowi Józefy Ryłskiej — do domu przy ul. Senatorskiej. Artykuły ogłoszone w krakowskim „Czasie” przez księdza Władysława Bandurskiego (późniejszego biskupa sufragana lwowskiego) zwróciły uwagę społeczeństwa

¹⁹ *Kalendarz krakowski Józefa Czecha za rok 1912*, Kraków 1912; *Roczniki Obydwóch Zgromadzeń*, R. 19: 1913.

²⁰ U. Perkowska, *Russanowska Pelagia* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 33, 1991—1992, s. 145—146.

²¹ D. B. Dmowska, *Rozwój i stuletnia działalność Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Polsce* [w:] *Sacrum Poloniae Millennium*, t. 7—9, Rzym 1962, s. 72—75; *Historia Zgromadzenia Sióstr Felicjanek na podstawie rękopisów*, t. 1, Milwaukee 1924, s. 242—246; t. 3, Kraków 1932, s. 183—185. O losach zakładu informują też liczne relacje, sprawozdania i korespondencja, za-

chowane w aktach sióstr felicjanek przechowywanych w AKMK.

²² *Z życia maluczkich wg opowiadania F. Żurowskiej*, Kraków 1906; W. Bandurski, *Opuszczona dziatwa*, Kraków 1902; idem, *A my o tem nie nie wiemy*, Kraków 1902; *Prawdźc, Zakład dla najbardziej opuszczonej dziatwy im. Felicjty Żurowskiej, Miłosierdzie Chrześcijańskie*, R. 1: 1905, s. 28—32; *Sprawozdania Komitetu Towarzystwa Opieki nad Opuszczonymi Dziećmi Zakładu F. Żurowskiej w Krakowie w l. 1904—1908* wydane w Krakowie; zob. też APKr, sygn. IT 2154; AKMK, sygn. APA 147 oraz *Teki Sapieżyńskie*, teka 38: *Dodatki*.

Krakowa na ten nowy zakład, pozbawiony podstaw materialnych. Powstał Komitet Towarzystwa Opieki nad Opuszczonymi Dziećmi Zakładu F. Żurowskiej w Krakowie, który zajmował się zbieraniem funduszy na rzecz placówki. Dzięki ofiarności społecznej zdołano wybudować dom w Prądniku Czerwonym (ul. Naczelną), do którego przeniesiono dzieci w r. 1904. Znalazło w nim opiekę i wychowanie blisko 100 dziewcząt. Zakład, poddany opiece Maki Bożej Różańcowej, przyjmował każde dziecko płci żeńskiej wymagające opieki. Były to nieraz dzieci schorowane, upośledzone fizycznie, wyrzucone z domów. Zapewniono im troskliwą opiekę, również lekarską, a także wyżywienie, odzież oraz wykształcenie ogólne, religijne i praktyczne. Kształcenie to obejmowało naukę gospodarstwa, szycia, uprawy warzyw w przyległym ogrodzie. Nie ograniczano jednak rozwoju dziewcząt, umożliwiając im pobieranie nauki w szkołach miejskich. Początkowo dziewczętami zajmowała się sama pani Żurowska, później, przy wzroście liczby wychowanek, pracowały z nimi 4 wychowawczynie i nauczycielki. Wszelkie prace związane ze sprzątaniem i utrzymaniem czystości w zakładzie wykonywały same wychowanki.

Zakład Felicyty Żurowskiej istniał i funkcjonował dzięki osobowości swojej założycielki. Niestety, pod koniec życia ta ofiarna opiekunka opuszczonych dzieci zaczęła dziwaczyć i wyprzedawać majątek zakładowy, co doprowadziło nadzorującą władzę kościelną do przykryj konieczności odebrania jej tej placówki. Została ona przekształcona w schronisko dla chłopców.

Osieroconymi dziewczętami zajmowały się również siostry albertynki. Tak jak w wypadku chłopców, początkowo wydzielono im osobne pomieszczenie w przytulisku dla kobiet. W r. 1911, za staraniem krakowskiego Związku Niewiast Polskich, utworzony został zakład dla dziewcząt, który mieścił się przy ul. Krakowskiej. Znalazły w nim schronienie zarówno dziewczęta z przytuliska, jak i inne sieroty. W r. 1915 zakład ten został przekształcony w Miejski Zakład Wychowawczy dla bezdomnych dziewcząt i umieszczony w budynku przy ul. Józefińskiej w Podgórzu. O programie postępowania albertynek z wychowankami informuje najlepiej szczegółowa notatka siostry Bernardyny (Marii Jabłońskiej), wyniesionej niedawno na ołtarze przez Ojca Świętego Jana Pawła II, pierwszej przełożonej zgromadzenia:

Dziewczętom daje zgromadzenie lepszą żywność, ubranie i obuwie. Każda z nich ma osobne łóżeczko i pościel, dostają częstszą kąpiel. Dzieci te obowiązują osobny rozkład dnia, godzin, porządku, mają wspólne zabawy, chodzi się z nimi na przechadzki, ale zawsze pod nadzorem siostr. Posyła się dziewczęta do szkoły ludowej aż do jej ukończenia. Zdolniejsze chodzą do szkół wyższych, zwłaszcza zawodowych, lub seminarium nauczycielskiego. Pomaga się dzieciom w naukach, przygotowuje się do pierwszej Komunii św., uczy katechizmu. Wedle zdolności daje się dziewczęta przytuliskowe do nauki różnych zawodów: mają bowiem praktyczną naukę szycia, prania, gotowania, ręcznych robótek, gospodarstwa domowego, jak np. roboty włóczkowe, kilimkarstwo, hafciarstwo, wyrób szczotek, a także introligatorstwo²³.

Bezdomność, sieroctwo, brak opieki prowadziły często na drogę upadku moralnego. Dotyczyło to szczególnie dziewcząt starszych. Z końcem XIX w. powstały dla nich w Krakowie dwie specjalne placówki: jedna miała działać wychowawczo i uzdrawiająco na te, które już popadły w konflikt z moralnością, druga miała dziewczęta ustrzec od złego.

W r. 1868 do Krakowa przybyły pierwsze siostry ze sprowadzonego z Francji przez Ewę Potocką (matkę Teresę) zgromadzenia sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Głównym celem statutowym tego zakonu, zwanego popularnie magdalenkami, była praca wychowawcza z tzw. upadłymi dziewczętami. Prowadzono ją poprzez zapewnienie im opieki, wychowania religijnego i wykształcenia zawodowego. Pierwszych 20 dziewcząt zamieszkało wraz z trzema zakonnicami w niewielkim domu przy ul. Smoleńsk. W trzy lata później dom zakonny przeniesiono do budynku narożnego u zbiegu ulic Straszewskiego i Zwierzynieckiej. Znalazło tam opiekę wychowawczą już blisko 50 dziewcząt, które zajmowały się praniem, szyciem bielizny, introligatorstwem. Ta niezmiennie potrzebna w ówczesnych czasach placówka wychowawcza borykała się początkowo z ogromnymi trudnościami finansowymi i lokalowymi. Brakowało miejsca na przyjęcie większej liczby kandydatek oraz na rozwinięcie pełnej działalności wychowawczo-zarobkowej. Główne środki utrzymania czerpały zakonnice z datków różnych filantropów oraz z kwesty. Z pomocą w tej trudnej sytuacji przyszedł zgromadzeniu biskup krakowski Albin Dunajewski. Nakłonił bowiem Aleksandra Lubomirskiego, który — poza fundacją schroniska dla chłopców — nosił się z zamiarem uczynienia dotacji na rzecz zakładu dla dziewcząt, aby ofiarował te pieniądze zgromadzeniu sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Z końcem 1888 r. Lubomirski prze-

²³ Zob. C. Lewandowski, *op. cit.*; J. Bar, *Polskie zakony. Zgromadzenie sióstr posługujących ubogim III zakonu św. Franciszka*, Prawo Kanoniczne, T. 4: 1961, s. 620—623; A. Stelmach, *Siostra Bernardyna (Maria Jabłońska)*, Nasza

Przeszłość, T. 10: 1959, s. 317—375, cytowana notatka siostry Bernardyny ibidem, s. 356; zob. też akta sióstr albertynek w AKMK.

kazał milion franków, co umożliwiło wybudowanie odpowiedniego zakładu, który stanął w podkrakowskich Łagiewnikach. Gmach, który projektował krakowski architekt Karol Zaremba, otoczony był obszernym ogrodem. W r. 1891 17 siostr i kilkadziesiąt dziewcząt, zwanych „pokutnicami”, zamieszkało w nowej siedzibie. Przełożona zgromadzenia, siostra Bernarda Tomicka, zabrała się z ogromną energią do organizowania pracy w poszerzonej placówce. Fundacja księcia Lubomirskiego umożliwiała opiekę nad 80 dziewczętami, ale i tutaj, jak i w innych zakładach, z uwagi na rosnące potrzeby przekraczano znacznie przyznany limit miejsc, przyjmując nawet do 140 osób. Dom został nazwany na cześć św. Józefa „Józefowem” i pod tą nazwą spełniał swą pożyteczną funkcję przez wiele lat. Na utrzymanie wychowanek i zakonnic przeznaczone były dochody z fundacji i z pracy zarobkowej dziewcząt, a także dary dobroczynne²⁴.

Praca wychowawcza z dziewczętami, które już otarły się o zło, polegała na pogłębionym wychowaniu religijnym, nauce i pracy fizycznej. Ustawy, według których prowadzono „pokutnice”, wydają się dzisiaj bardzo surowe, ale były zgodne z duchem epoki. Wychowankom nie wolno było podczas pracy śpiewać ani tańczyć, rozmawiać mogły tylko w określonych godzinach, i to głosem przyciszonym. Wśród stosowanych kar spotykamy m.in. pocałowanie ziemi. Dla dziewcząt organizowano jednak zajęcia rekreacyjne zarówno na powietrzu, jak i w świetlicy, prowadzono gry świetlicowe, przedstawienia teatralne, a także naukę śpiewu chóralnego. Siostry oraz opiekujący się zakładem ojcowie jezuici prowadzili często, poza codzienną mszą świętą i modlitwami, nauki rekolekcyjne oraz pogadanki religijno-umoralniające. W „Józefowie” kształcono podopieczne w zakresie szkoły ogólnej, uczono je prac gospodarczych, krawiectwa, hafciarstwa, tkactwa, introligatorstwa. Obszerny ogród umożliwiał też naukę ogrodnictwa, a dochody z uprawy warzyw i owoców wspierały finansowo sam zakład. Dziewczeta młodsze (przyjmowane w zasadzie od 14 roku życia) pozostawały pod opieką zakonnic do pełnoletności, starsze — w miarę potrzeby. Opuszczającym zakład wychowankom starano się zapewnić pracę; wiele z nich wychodziło za mąż.

Siostry magdalenki starały się przywrócić do uczciwego, moralnego życia te istoty, które już popadły z tą moralnością w mniejszy lub większy konflikt. Z inicjatywy Angielki Mary Williams powstała natomiast w Krakowie inna placówka, która miała za zadanie ochronić starsze dziewczęta przed złem. W r. 1890 pani Williams — wraz z księżną Marceliną Czartoryską i komitetem dobroczynnym pań — uruchomiła w domu przy ul. Poselskiej zakład pod wezwaniem Św. Jadwigi. Znalazło w nim pomieszczenie 30 dziewcząt. Po przeniesieniu zakładu w kilka lat później do własnego domu przy ul. Krupniczej liczba wychowanek wzrosła do 80. Początkowo opiekę nad pensjonariuszkami sprawowały kolejno damy z komitetu nadzorczego, po roku oddano prowadzenie zakładu w fachowe ręce siostr nazaretanek. Funkcję dyrektorów tej placówki pełnili księża Stanisław Spis i Władysław Chotkowski (obydwaj byli profesorami UJ)²⁵.

Do Zakładu Św. Jadwigi przyjmowano dziewczęta od 14 roku życia, uczące się zawodu lub pracujące. Najczęściej były to szwaczki, ale przebywały tam również hafciarki, ekspedientki i urzędniczki, które za drobną opłatą otrzymywały nocleg i utrzymanie. Dziewczętom organizowano niedzielne katechezy, pogadanki, rekolekcje, miały też zapewnioną opiekę lekarską. Urządzano im skromne przyjęcia świąteczne, a dla wychodzących za mąż — weselne. Młode mężatki opuszczające zakład otrzymywały niewielkie zapomogi na zagospodarowanie. Placówka ta utrzymywała się dzięki dotacjom miejskim i ofiarności społecznej. W tej ofiarności odznaczyła się Zofia Potocka oraz rodzina Mańkowskich. Mańkowscy otaczali Zakład Św. Jadwigi szczególną opieką. Siostry nazaretanki zwracały się z pełnym zaufaniem m.in. do Leona Mańkowskiego, docenta orientalistyki UJ, z różnymi prośbami, np. o zapomogę na leczenie chorej wychowanki czy też o wyszukanie innego, odpowiedniejszego dla jej stanu zdrowia zatrudnienia.

Pierwsza wojna światowa odbiła się na losach omawianych zakładów opiekuńczych w bardzo różnym stopniu. Do wojska powołano wielu wychowawców, m.in. z Pawlikowic, Zakładu Św. Józefa. O patriotycznym wychowaniu, jakie prowadzono w zakładach, może świadczyć fakt, że

²⁴ J. Bar, *Rozwój stanów doskonałości w Polsce. Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia 1862—1962*, *Prawo Kanoniczne*, T. 9: 1960; zob. też akta dotyczące zakładu w zespole aktowym siostr Matki Bożej Miłosierdzia w AKMK.

²⁵ *Sprawozdanie z piętnastoletniej działalności Zakładu św. Jadwigi w Krakowie 1890—1905*, Miłosierdzie Chrześci-

jańskie, R. 1: 1905, s. 32—37; S. M. Fides, S. M. Neomizja, *Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu i jego wkład w dzieło polskiego Millenium* [w:] *Sacrum Poloniae Millenium*, t. 4, Rzym 1967; statut zakładu w APKr, sygn. StGKr 223; zob. też akta siostr nazaretanek w AKMK.

wielu starszych wychowanków zasililo szeregi oddziałów legionowych, walczylo później w obronie Lwowa czy w wojnie z bolszewikami. Większość zakładów, mimo nieuniknionych kłopotów personalnych i finansowych, nadal prowadziła w czasie wojny działalność. Musiały one, z reguły, przyjąć w swoje mury zwiększoną liczbę osieroconych i zagubionych na skutek działań wojennych dzieci. Pomocą finansową służył im wówczas Książęco-Biskupi Komitet Pomocy²⁶. Jedynie trzy z omawianych placówek zostały zajęte przez władze wojskowe: Zakład Św. Jadwigi, „Józefów” i zakład Lubomirskiego, a z nich najbardziej ucierpiał ten ostatni. Został on znacznie zdewastowany oraz pozbawiony na skutek inflacji swoich funduszy i dopiero w kilka lat po wojnie odzyskali go salezianie.

²⁶ Por. *Trzy lata działalności K.B.K. Sprawozdanie Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy dla dotkniętych klęską wojny za lata 1915—1917*, Kraków 1918.

W zorganizowanych w Krakowie i jego najbliższej okolicy zakładach opiekuńczo-wychowawczych przebywało łącznie tuż przed wybuchem I wojny światowej blisko półtora tysiąca dziewcząt i chłopców. Przez kilkadziesiąt lat swojej działalności placówki te uchroniły tysiące dzieci od wykoślenia, zapewniły im opiekę wychowawczą i fachowe wykształcenie. Wychowanie i kształcenie odbywało się zgodnie z duchem epoki, stąd nacisk kładziony na głębokie wpajanie zasad religijnych i naukę zawodów praktycznych. Warunki pobytu w zakładach były na ogół skromne, a reguły wychowawcze dość surowe, ale tak nakazywały zasady ówczesnej pedagogiki. Powstanie i utrzymywanie zakładów było możliwe dzięki ofiarności i bezinteresownej pracy całej rzeszy ludzi. Działalność tych placówek opiekuńczych wspierana była zarówno przez zamożne ziemiaństwo i kupiectwo, jak i urzędników, nauczycieli, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego czy też lekarzy, udzielających bezpłatnych porad potrzebującym. Ludzie ci zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć rodaków.

CRACOW INSTITUTIONS FOR THE CARE AND REARING OF ORPHANED AND ABANDONED CHILDREN, 1848—1918

Once it had been reincorporated into the Austrian monarchy in the mid-19th century, Cracow was burdened with many economic and social problems. One of the city's most painful difficulties was the need to provide care for orphaned and abandoned children and youth. The inadequate subsidies received from central and local government authorities prompted many philanthropists, clergymen, and lay activists to organize a number of institutions committed to caring for these children. The institutions founded at the turn of the 20th century, with very diverse profiles, provided their wards not only with living conditions and/or moral care, but also, through the appropriate education, they prepared their pupils for professional work, which was intended to assure their welfare in adult life.

In the years 1848—1918 fourteen such institutions were founded in Cracow and the immediate vicinity. One such facility offering care for both sexes was an orphanage transformed into an educational institution for 20 boys and 20 girls and operated by the Cracow Welfare Society. The first such facility for boys, opened in 1848 at the initiative of the famous painter Piotr Michałowski, was located on Karmelicka Street. The facility known as the "St. Joseph's Institution" cared for a group of several dozen boys, providing training in craft trades, gardening, and orchard tending. The next home for boys was opened in 1882 by the Missionary Father K. Siemaszko on Długa Street, where abandoned (and sometimes delinquent) boys were provided with lodgings, food, and religious instruction. This facility helped its wards to acquire a profession in the craft trades or teaching. In 1914, there were 300 boys

in this center. In 1891, thanks to the generous endowment of Fr. A. Lubomirski, a modern educational facility was founded on Rakowicka Street, equipped with specialized workshops, a gymnasium, a swimming pool, and an extensive garden. The founder's legacy sufficed for the maintenance and well-rounded education of 170 boys. The "Temperance and Work" Society, founded by Fr. B. Markiewicz, organized yet another educational facility for male children and youth in Pawlikowice near Cracow. The boys who lived here were given a primary education, as well as skills in various branches of knowledge associated with craft trades, agriculture, or gardening. The Albertine Brothers were also involved in caring for orphans; in 1912, they opened a facility on Kościuszko Street, where they took in, free of charge, orphaned and neglected children, often from depraved circumstances, and restored them to society.

In addition to the facilities for boys, there were also homes for girls in Cracow after 1848. The first, opened in 1852 at the initiative of Princess M. Jabłonowska, prepared girls to work as servants. Many valuable contributions to work with young women were made by the Sisters of Mercy, known as the "Grey Sisters". They operated three facilities: one on Warszawska Street (opened in 1859) for 100 wards; the Institution for Orphans and Work Center on Piekarska Street, organized in 1876, which cared for 80 girls; and the Orphans' Home in the Łobzów district, opened in 1898 for 60 girls. In these facilities, the wards received a primary school education, and learned trades in farm work, sewing, knitting, and tricôt. A small home for girls was founded in 1867 by R. Russanowska. Operated by

the Felicity Sisters, this facility specialized in sewing lingerie and knitting work. In the facility founded by Felicita Żurawska in 1901 in the Prądnik Czerwony district, nearly 100 girls learned farm work and gardening. The Albertine Sisters also took care of orphaned girls; in 1915, they took over the operation of the Municipal Child Care Facility in the Podgórze district. Girls who fell into conflict with moral standards were the particular care of the Sisters of Our Lady of Mercy. They operated (beginning in 1868) a facility that was originally located on Zwierzyniecka Street, and then (1891), thanks to a second endowment by A. Lubomirski, in Łagiewniki near Cracow. More than 100 girls lived there; the effort was made to help them in moral renewal, and

prepare them to earn a decent living. St. Jadwiga's Institution, in turn, was founded in 1890 to protect older girls against falling into moral depravity. In their facility on Krowoderska Street over 80 girls, whether in school or working, received inexpensive, comfortable lodgings, medical care, and spiritual care. Talk sessions were organized, as well as catechesis; the girls were referred to the appropriate courses, and help was provided in becoming self-sufficient.

In the Cracow institutions for the care and education of children operating at the turn of the 20th century, thanks to the financial generosity and hard work of dedicated volunteers, dozens of youth were protected from delinquency and supported in professional preparation for further life.

RAFAŁ SOLEWSKI

MATNIA. ŚRODOWISKA ARCHITEKTONICZNE KRAKOWA I LWOWA NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU *

W II połowie XIX w., w okresie galicyjskiej autonomii, kiedy środowiska architektoniczne Krakowa i Lwowa zaczynały się formować, Kraków był austriacką fortecą, ziemiańskim *service-city* i stolicą duchowej pamięci polskiego narodu. Lwów był stolicą administracyjną i polityczną austriackiej prowincji, bogatą i związaną z Wiedniem nowoczesną metropolią, w której ścierały się wpływy różnych politycznych stronnictw, różnych kultur i różnych narodów¹.

Artyści, najbardziej w Galicji nadążający za duchem czasów, stworzyli w tych dwóch miastach silne ośrodki, których apogeum rozwoju przypada na okres przełomu wieków. Lwów² uformował

wtedy swoją cyganerię, znajdującą oparcie instytucjonalne w Towarzystwie Sztuk Pięknych, czasopiśmie „Sztuka”, a potem „Lamus”, w jakiś sposób także w Miejskiej Galerii Obrazów i opiekującym się nią magistracie, który często kupował od artystów obrazy³, i przy Muzeum Przemysłowym. Pod przewodnictwem Mariana Olszewskiego utworzono w 1911 r. Towarzystwo Sztuki Stosowanej „Zespół”⁴. Przede wszystkim jednak środowisko istniało w restauracjach i kawiarniach, głównie u „Naftuły” Szymona Michała Toepfera. Literaci i artyści jednego pokolenia skupiali się wokół Jana Kasprowicza, który pełniąc zaszczytną rolę profesora na uniwersytecie, nie zapomniał

* Artykuł prezentuje wyniki badań prowadzonych w ramach grantów Komitetu Badań Naukowych oraz The Ryochi Sasakawa Young Fellowship Fund, The Global Foundation for Research and Scholarship (IREX Program) i Research Support Scheme.

¹ Sytuację polityczną i społeczną Krakowa i Lwowa w Galicji w XIX w. najlepiej opisują: J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796—1918*, Kraków 1994; S. Grodziski, *Zarys ustroju politycznego Galicji* [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1: *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak i J. Buszko, Rzeszów 1994, s. 17—28; J. Purchla, *Matecznik Polski*, Kraków 1992 (stąd pochodzi określenie *service-city*, najlepiej chyba oddające charakter galicyjskiego Krakowa); J. M. Małecki, *Lwów i Kraków — dwie stolice Galicji*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, T. 50: 1989, s. 119—131; U. Jakubowska, *Życie polityczne we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, s. 83—96; O. Czerner, *Lwów na dawnej rycinie i planie*, Wrocław 1997; A. Prochaska, *Lwów a szlachta*, Biblioteka Lwowska, t. 14—15, Lwów 1919; K. Ślusarek, *Znaczenie Lwowa dla szlachty w Galicji w dobie przedautonomicznej* [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 1, red. H. W. Żaliński i K. Karolczak, Kraków 1995, s. 45—52.

² Opisy środowisk artystycznych Lwowa i Krakowa, jeśli

nie zostały opatrzone odrębnym przypisem, za: J. Birjulo w, *Secesja we Lwowie*, Warszawa b.r.w.; S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 20—129; S. Wasylewski, *Lwów*, Poznań b.r.w.; oraz T. Dobrowolski, *Sztuka Młodej Polski*, Warszawa 1965; M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992; K. Wyka, *Kraków stolica Młodej Polski* [w:] *Kraków i Małopolska przez dzieje*, red. C. Bobińska, Kraków 1970.

³ Pierwsza myśl o założeniu Miejskiej Galerii obrazów pojawiła się jeszcze w 1861 r. Ostateczną decyzję podjął magistrat w r. 1897, a środki na zakup dzieł przyznał po raz pierwszy w 1902. Początkowo siedzibą galerii było Muzeum Przemysłowe, później została ona przeniesiona do pałacu podarowanego na ten cel przez rodzinę Dzieduszyckich. Magistrat Lwowa kupował dla galerii również prace współczesnych twórców, np. Sichulskiego i Mehoffera, wspierając w ten sposób artystów, por. H. Kramarz, *Mecenat artystyczno-kulturalny samorządu miejskiego we Lwowie u schyłku czasów autonomicznych* [w:] *Lwów. Miasto*, s. 90—98. Magistrat odegrał też dużą rolę przy założeniu tak ważnych instytucji, jak: Muzeum Przemysłowe, Muzeum Jana III Sobieskiego, Muzeum Historyczne. Szczególną rolę spełniał tu wiceprezydent Tadeusz Rutowski.

⁴ Por. I. Huml, *Warsztaty Krakowskie*, Warszawa 1973, s. 33—34.

jednak o swych młodopolskich doświadczeniach. Młodzi — malarze zwłaszcza — tworzący w opozycji do starszych, akademików i romantyków, takich jak Zygmunt Rozwadowski i Stanisław Batowski, tworzyli własny „knajpiany” świat. Spotykali się więc wielbiciel huculszczyny Kazimierz Sichulski i Władysław Jarocki (członkowie „Zespołu”), przyszyły rektor krakowskiej Akademii Fryderyk Pautsch, Odo Dobrowolski, nie stroniący od secesji scenograf lwowskiego teatru epoki Tadeusza Pawlikowskiego i Ludwika Hellera Feliks Wygrzywalski, czy podobny w manierze rzeźbiarz Zygmunt Kurczyński. Znamienną postacią był wśród nich Adolf Sternschuss, urzędnik prokuratury skarbu o artystycznej duszy, przyjaciel artystów i kolekcjoner (posiadacz m.in. pornograficznych rysunków Grottgera), który świetnie uzupełniał lwowski krąg „Cyganów”. Nieco na marginesie tych środowisk pozostawali: dyktująca kanony kobiecej mody Irena Solska, dożywająca we Lwowie swych dni Gabriela Zapolska, rozpoczynający poetycką karierę Leopold Staff, czy dzielący z nim na przełomie wieków fascynację filozofią Fryderyka Nietzsche, światowego wymiaru wizjoner teatru, zasiedziały we Lwowie polski Żyd Ostap Ortwin⁵.

Kraków dawał artystom silniejsze oparcie. Istniała tu szkoła plastyczna, działająca z różnym powodzeniem od 1818 r., jednak w II połowie XIX i na początku XX stulecia przeżywająca niewątpliwie swój złoty okres, jako niezależna Szkoła Sztuk Pięknych, prowadzona najpierw przez Jana Matejkę, a potem — po radykalnej reformie i wymianie kadry pedagogicznej — przez Juliana Fałata, stając się za jego dyrektury Akademią⁶. Ak-

tywną działalność prowadziły także jeszcze od 1854 r. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych⁷, od 1897 Towarzystwo „Sztuka”. Wreszcie od 1901 istniało Towarzystwo Polska Sztuka Stosowana, współpracujące później z Warsztatami Krakowskimi⁸. W r. 1879 powstało także Muzeum Narodowe⁹, a w 1867 — po długich staraniach Adriana Baranieckiego — Muzeum Techniczno-Przemysłowe¹⁰. Wreszcie w Krakowie wychodziły artystyczne periodyki: dwumiesięcznik „Świat”, w którym karierę rozpoczął redaktor i badacz sztuki Zenon Przesmycki, potem także „Sztuka Stosowana” i „Museion”. Przede wszystkim jednak to tu powstało „Życie” pod redakcją Stanisława Przybyszewskiego. Właśnie ta postać skupiła wokół siebie krakowską cyganerię literacką, np. Kazimierza Tetmajera i Jana Augusta Kisielewskiego. Ten ostatni był jednocześnie jednym z pomysłodawców kabaretu Zielony Balonik, który powstał w siedzibie „cyganerii” — cukierni Jana Michalika. Mimo całej swej aktywności krakowscy dekadenci w każdej z artystycznych dziedzin stali w cieniu prawdziwego demiurga, Stanisława Wyspiańskiego, neoromantycznego dramaturga i poety, malarza, projektanta sztuki stosowanej i architektury oraz teatralnego reżysera. Krakowscy artyści byli szczególnie buntowniczo nastawieni wobec akademickiego historyzmu w sztuce, pozytywistyczno-realistycznej literatury oraz towarzyszącego tym nurtom lojalistycznego światopoglądu politycznego.

W lwowsko-krakowskim świecie działali oczywiście również architekci, tworzący wielorako powiązane, ale jednak dwa różne środowiska. Lwowiacy mieli przede wszystkim swą Politechnikę z Wydziałem Architektury¹¹. Za wzorem wiedeń-

⁵ Por. T. Terlecki, *Ludzie, książki i kulisy*, Londyn 1960, s. 37.

⁶ Początki krakowskiego szkolnictwa artystycznego sięgają końca XVIII w., kiedy to w 1745 r. Uniwersytet Jagielloński wziął pod opiekę malarzy, którzy oderwali się od cechu, co zaowocowało później powstaniem grupy malarzy-wirtuozów. Po rozbiorowym załamaniu, w Rzeczypospolitej Krakowskiej, w ramach Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu powstała Akademia Sztuk Pięknych. W 1833 r. została ona przemianowana na Szkołę Sztuk Pięknych i połączona z Instytutem Technicznym. W r. 1850 jej dyrektorem został Władysław Łuszczkiewicz, budując podwaliny przyszłej świetności krakowskiej uczelni. Szkoła uniezależniła się od Instytutu w r. 1873. Wtedy też dyrektorem został Jan Matejko, prowadząc uczelnię w duchu romantycznym i akademickim. Radykalną reformę przeprowadził w r. 1895 Julian Fałat. W r. 1900 Szkoła została Akademią. Por. M. Poprzeczka, *Akademizm*, Warszawa 1977, s. 48–49; *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, t. 1: 1918–1835, red. J. E. Dutkiewicz, Wrocław 1959, passim; *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, t. 2: 1895–1939, red. J. E. Dutkiewicz, Wrocław 1969, passim.

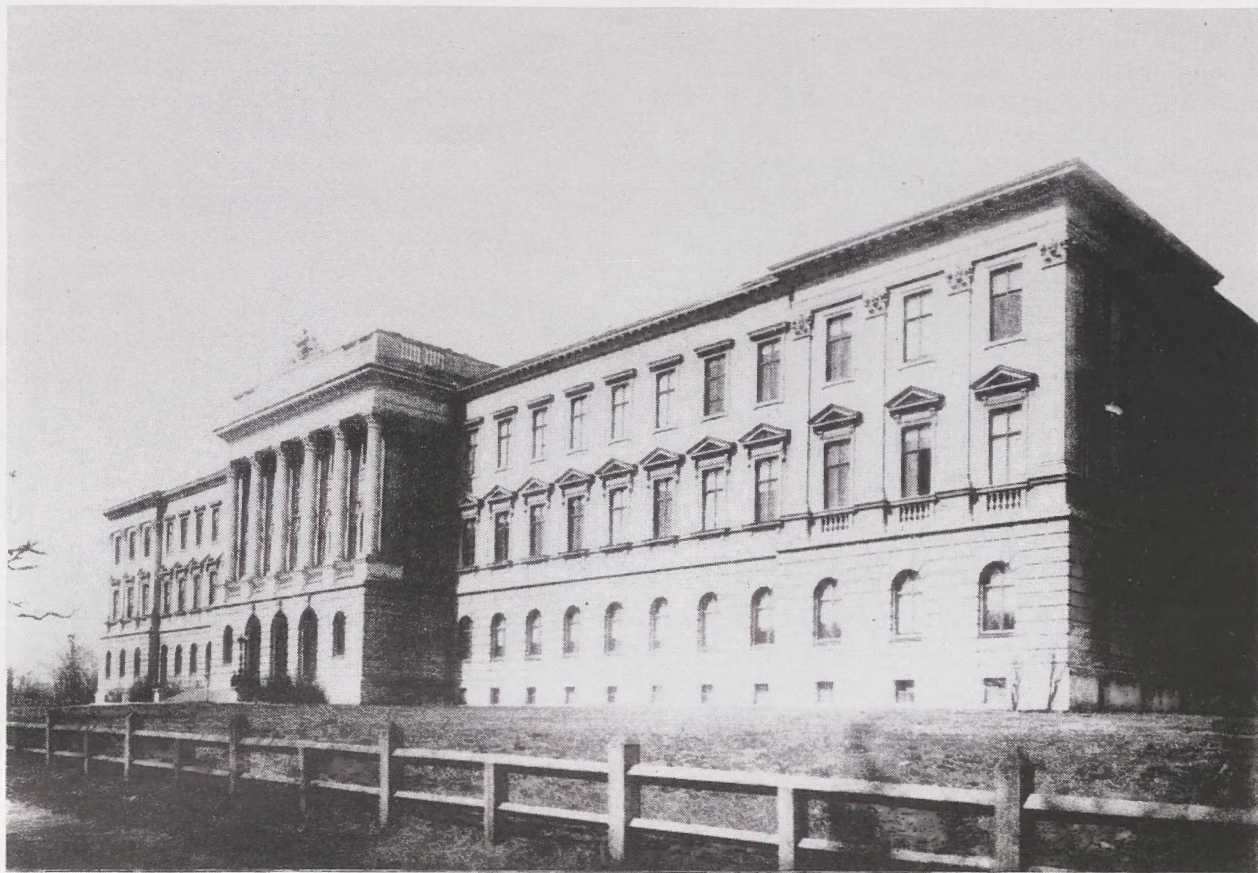
⁷ Por. E. Świekowski, *Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie 1854–1904*, Kraków 1905, s. I–LXXII; I. Trybowski, *Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie [w:] Polskie życie artystyczne 1890–1914*, Wrocław 1967, s. 169.

⁸ Por. I. Huml, *Polska sztuka stosowana XX wieku*, Warszawa 1978, oraz eadem, *Warsztaty*, passim.

⁹ Por. A. Kopff, *Muzeum Narodowe w Krakowie. Historia i zbiory*, Kraków 1962.

¹⁰ Por. Z. Beiersdorf, *Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie*, Rocznik Krakowski (dalej cyt. RK), T. 57: 1991, passim.

¹¹ Po warszawskim epizodzie istnienia Instytutu Politechnicznego w l. 1826–1831 i próbie założenia podobnej instytucji w Puławach w l. 1862–1863 była to jedyna wyższa uczelnia techniczna realizująca wzory Paryża (pierwsza na świecie Szkoła Politechniczna założona w 1794 r.), Pragi (Politechnika działająca od 1806 r.) i przede wszystkim Wiednia (Akademia Techniczna, przekształcona ze szkoły realnej istniejącej od 1809 r., działała tam od r. 1815) na ziemiach polskich i od 1872 r. w języku polskim. Te i pozostałe informacje



1. Julian Zachariewicz, Politechnika Lwowska, ul. Nowy Świat (potem Leona Sapiehy, dziś Stepana Bandery 12), 1873—1877; ze zbiorów Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie

skim, we Lwowie myśłano najpierw, już od 1811 r., o Szkole Realnej, założonej ostatecznie w 1817 r. Mimo starań dyrektora Alojzego Uhle językiem wykładowym był niemiecki. Trzyletnia szkoła nie spełniała wszystkich oczekiwań. Między innymi, dzięki konstatacji, że: „Budownictwo chroma również w Galicji, nie tylko po wsiach ale i w miastach z powodu braku wykształconych architektów. Nie z braku kapitałów ale z braku rozumienia rzeczy buduje się nietrwale i celowi nieodpowiednio”¹², w 1825 r. przeprowadzono reformę. Szkoła stała się dwuletnim kursem przygotowawczym do właściwych studiów technicznych, w tym osobno budownictwa, które rozwijać się miały na uniwersytecie. Spełniło to postulaty stanu szlacheckiego, bowiem: „połączenie studiów technicznych z Wydziałem filozoficznym pochlebiałoby ambicji mło-

dzieży szlacheckiej więcej, aniżeli oparcie tych studiów o Szkołę realną, bo w Szkole realnej uczą się tylko synowie rzemieślników i żydów”¹³. Eksperyment poniósł fiasko i Stany Galicyjskie wciąż domagały się otwarcia szkoły technicznej z prawdziwego zdarzenia. W 1835 r. rozszerzona szkoła stała się c. k. Akademią Realno-Handlową. Wreszcie w 1844 r. dodano dwuletni oddział techniczny z kursami „budownictwa niższego” (architektury) i „wyższego” (drogowego i wodnego) oraz „rysunków z budownictwa” i powstała c. k. Akademia Techniczna we Lwowie. Profesorem budownictwa został Jerzy Beskiba. „W dwuletniej nauce całego budownictwa (lądowego i wodnego) objaśniają się zadania budownicze okazaniem wszystkich części budowli lub ich modeli, a w braku tychże dokładnymi rysunkami, do czego dołącza się po-

dotyczące historii Politechniki, biografii jej wykładowców oraz wydarzeń rozgrywających się na uczelni, jeśli nie zostały opatrzone odrębnym przypisem, za: P. Krakowski, *Studia architektoniczne na Politechnice [w:] Architektura Galicji XIX—XX w.*, red. B. Czerkies, Lwów 1996, s. 82—86; *Politechnika Lwowska 1844—1945*, Wrocław 1993; Z. Popław-

ski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844—1945*, Wrocław 1992; W. Zajączkowski, *C. K. Szkoła Politechniczna we Lwowie*, Lwów 1894.

¹² Sprawozdanie anonimowego referenta za: W. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 20.

¹³ Pfeiffer, memoriał za: *ibidem*, s. 28.



2. Sławomir Odrzywolski, Szkoła Przemysłowa, 1907—1913; Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, MHK I.T. 1551

trebne obliczenia”¹⁴. Liberalizacja w 1848 r. pozwoliła uczelni osiągnąć samorządność i kadra mogła sama wybierać dyrektora. Na Akademii dopuszczono obcokrajowców, co stało się pierwszym krokiem do otwarcia uczelni dla Polaków z pozostałych zaborów. Jednak lwowska Wiosna Ludów doprowadziła do kryzysu szkoły. W latach pięćdziesiątych trwała reorganizacja pod kierownictwem Karola Reisingera. Rozbudowaną katedrę budownictwa przejął Karol Hunglinger. Potem katedrę prowadzili Jan Gabryely, Edmund Stix i Józef Jägermann. Na fali reform uczelni technicznych w monarchii, w r. 1870 nastąpiła reorganizacja Akademii. Między innymi nową katedrę inżynierii objął Jägermann, a w r. 1871 budownictwo obsadził dotychczasowy szef ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej Julian Zachariewicz. Geometrię wykreślną wykładał wtedy Karol Maszkowski, a osobno rysunek odręczny Wincenty Tschirschnitz. Przede wszystkim zaś cesarz Fran-

ciszek Józef I zezwolił na używanie polskiego jako języka wykładowego. Od tego czasu Lwów stał się jedynym akademickim ośrodkiem edukacji i myśli technicznej otwartym dla wszystkich Polaków, a starania o powszechne używanie języka polskiego w szkolnictwie, urzędach i praktyce budowlanej stały się prawdziwym wyzwaniem dla wielu architektów i profesorów uczelni¹⁵.

Jeszcze w 1865 r. powstał projekt utworzenia oddzielnych katedr architektury i sztuk plastycznych, który wpłynął na późniejszy kształt nauczania sztuki budowlanej na Politechnice. W latach 1873—1899 odrębną katedrą rysunku ornamentalnego i modelowania kierował Leonard Marconi. Akademia, z wyodrębnioną w r. 1874 osobną Szkołą Architektury, w skład której — obok już istniejących — weszła także od 1876 r. nowa katedra konstrukcji budowniczych i policji budowniczej (kierowana aż do 1910 r. przez Gustawa Bisanza¹⁶, z Ludwikiem Wierzbickim jako nau-

¹⁴ *Ibidem*, s. 40.

¹⁵ Wypowiedzi w tej sprawie publikują już pierwsze numery pisma techników. Natomiast jednym z ostatnich problemów stało się stworzenie pojęcia „želbet”. Por. np. *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 25 V 1878*, „Dźwignia”, R. 2: 1878, nr 7, s. 50; S. B r y ł a, *Polemika. Ze słownictwa technicznego. Żelbet*, „Czasopismo Techniczne” (Lwów) (dalej cyt. CTL), R. 30: 1912, nr 8, s. 110—111.

¹⁶ Rola Bisanza jako nauczyciela była szczególna, był on bowiem autorem pierwszego polskiego podręcznika architektury, wydanego najpierw jako skrypt (por.: *Skrypta „Budownictwo lądowe” podług wykładów prof. G. Bisanza wydają słuchacze wydz. budownictwa K. Teodorowicz i A. Zachariewicz...*; CTL, R. 11: 1893, nr 6, s. 48), a potem w 1909 r. jako książka *Budownictwo*. Bisanz był także dziekanem Wydziału Architektury i rektorem Politechniki. Wciąż oczekuje on na swoją monografię, podobnie jak wielu krakowskich

czycielem pomocniczym) trwała do 1877 r. Wtedy przemianowana została ostatecznie na c.k. Szkołę Politechniczną we Lwowie, z m.in. Wydziałem Inżynierii Lądowej i Wodnej oraz Wydziałem Budownictwa. Nazwa ta przetrwała aż do 1918 r., choć statut organiczny nadał Politechnice Sejm Krajowy dopiero w 1894 r.

Wydziały inżynieryjne i budowlane sukcesywnie rozrastały się na Politechnice. W 1878 r. nauczania „mechaniki budowniczej” podejmuje się Bruno Abakanowicz. W latach 1887—1888 Karol Skibiński, Józef Rychter i Maksymilian Thullie objęli trzy różne katedry inżynierii, architekt-wychowanek uczelni Michał Kowalczyk rozpoczął wykłady historii architektury, a Kazimierz Kleczkowski (1889—1893), absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, zaczął przedstawiać teorię estetyki i kompozycji w architekturze. W 1894 r. na Politechnice pojawia się kolejny architekt-wychowanek Franciszek Skowron. W tym czasie na uczelni istniały także osobne muzea architektury i budownictwa. W pięćdziesięciolecie uczelni, w roku akademickim 1894—1895 istniały więc trzy katedry inżynierii oraz dwie architektury, jedna rysunku i modelowania i jedna geometrii wykreślnej. Kierujący tą ostatnią Mieczysław Łazarski stanął wtedy na czele nowo utworzonego Wydziału Architektury. Odchodzących nestorów, wielokrotnych dziekanów wydziału i rektorów uczelni, Zachariewicza i Bisanza, zastępowała nowa kadra, którą tworzyli: od 1901 r. Jan Lewiński, od 1907 Edgar Kováts i od 1912 Adolf Szyszko-Bohusz. Rysunek ornamentalny po Leonardzie Marconim wykładał od 1901 r. Teodor Talowski, a od 1905 rzeźbiarz Antoni Popiel. W 1910 r. Marian Osiński rozpoczął wykład o formach architektonicznych. W 1913 Jan Sas-Zubrzycki objął katedrę architektury historycznej.

Wymieniani tutaj uczeni, często wychowankowie Politechniki (np. Bisanz, Kowalczyk, Obmiński, Lewiński, Sas-Zubrzycki, Skowron, Zachariewicz), byli w wielu przypadkach jednocześnie praktykującymi architektami, współtworzącymi lwowskie środowisko architektoniczne. Oczywiście również ich praca dydaktyczna decydowała o kształcie tego kręgu. W samym tylko 1894 r. studia na

Wydziale Architektury rozpoczęli tak znaczący później twórcy, jak Adolf Kamieniobrodzki, Tadeusz Obmiński, Józef Sosnowski i Alfred Zachariewicz (syn Juliana). Na Politechnice studiowali i rozwijali później także naukową karierę tacy architekci, jak Władysław Derdacki, Ignacy Drexler, Władysław Klimczak, Witold Minkiewicz, czy Władysław Sadłowski.

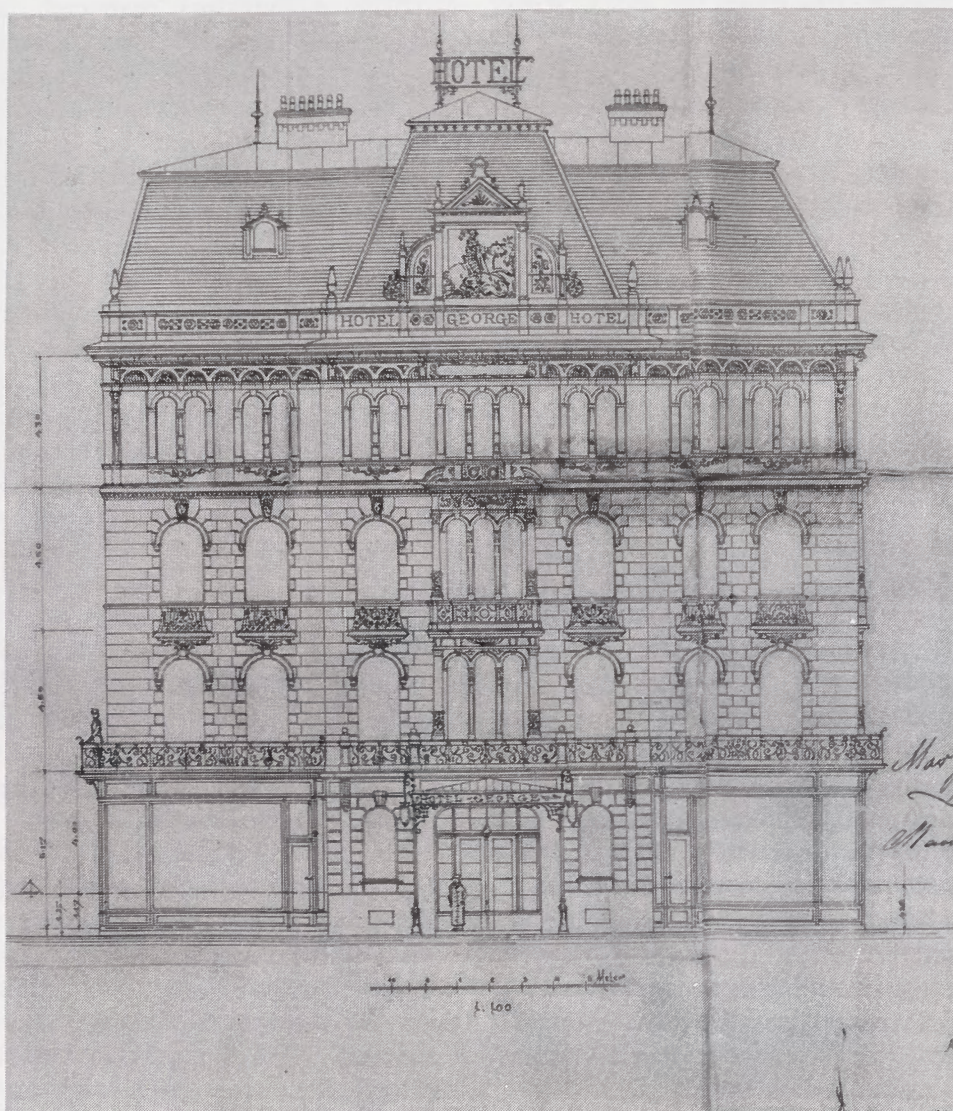
Jednak Politechnika nie była jedynym źródłem architektonicznego bogactwa Lwowa¹⁷. Już niektórzy spośród profesorów posiadali szerokie „pozaławowskie” doświadczenia. Kováts studiował w Zurychu, a potem współpracował z Gotfriedem Semperem i Karlem Hasenauerem w Wiedniu. Marconi zdobył swe artystyczne wykształcenie w Warszawie i Rzymie. Minkiewicz również rozpoczął swe studia w Warszawie. Marian Osiński korzystał ze stypendiów Wydziału Krajowego (galicyjskiego rządu) w Rzymie i Monachium. Sadłowski asystował nawet w latach 1892—1894 na Politechnice Wiedeńskiej. Szyszko-Bohusz był wychowankiem Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, studiował w Wiedniu, Pradze i Berlinie. Na wiedeńskiej Politechnice doskonalili się również Talowski i Julian Zachariewicz.

Środowisko Politechniki stawić musiało także czoło obcym przybyzdom. Germanizacyjna polityka powodowała emigrację architektów z terenów zaboru pruskiego. Zygmunt Gorgolewski porzucił posadę architekta miejskiego w niemieckim Halle, by we Lwowie wybudować Teatr Miejski. Zarówno ten twórca, jak i Maciej Moraczewski i wieloletni architekt miejski, autor wielu budowli użyteczności publicznej, Juliusz Hochberger byli absolwentami szkoły berlińskiej. Wiedeńskie uzupełnienia budowlanej wiedzy wyraźnie ujawniał Alfred Zachariewicz, twórca secesyjnego Pasażu Mikolascha czy kamienicy Bałlabana. Roman Feliński stał się natomiast wybitnym przedstawicielem lwowskiego modernizmu, twórcą żelbetowo-szklanego domu towarowego przy ul. Szpitalnej 1, po swym powrocie z Monachium. Polacy szybko aklimatyzowali się w środowisku i zdobywali nawet intratne posady, być może na skutek wiary, że np. porzucenie Halle i Hildesheim dla Lwowa nobilituje

i prawie wszyscy lwowscy architekci i nauczyciele architektury.

¹⁷ Opis dziejów środowiska architektonicznego Lwowa oraz architektury miasta, jeśli nie został opatrzonej odrębnym przypisem, za: J. Birjulow, *Secesja we Lwowie*; idem, *Wiatr przemian. Nowe tendencje w architekturze Lwowa 1890—1914* [w:] *Architektura Lwowa XIX wieku*, Kraków 1997, s. 54—74, O. Czerner, *op. cit.*, J. Purchla, *Architektura*

Krakowa i Lwowa w XIX wieku [w:] *Architektura Galicji XIX—XX w.*, s. 162—171; idem, *Wpływy wiedeńskie na architekturę Lwowa 1772—1918* [w:] *Architektura Lwowa*, s. 30—52; oraz w oparciu o badania prowadzone w Międzynarodowym Centrum Kultury w czasie przygotowań do wystawy „Architektura Lwowa XIX wieku (1772—1918)”, a także w ramach projektu pt. „Architektura i urbanistyka Lwowa XIX wieku” (grant Komitetu Badań Naukowych).



3. Ferdynand Fellner i Herman Helmer, projekt Hotelu George'a we Lwowie, 1899; za: *Architektura Lwowa XIX wieku*, Kraków 1997, il. 113

miasto¹⁸. Bardziej obcych próbowano raczej ignorować i trudno np. znaleźć wzmianki w obficie rozpisującym się o architekturze „Czasopiśmie Technicznym” o Karolu Boubliku. Może dlatego Friedrich Ohmann nie próbował nigdy wrócić do rodzinnego Lwowa, choć budował nie tylko w Wiedniu, gdzie zdobył sławę, ale choćby w Pradze, gdzie wznosił swe modernistyczne budowle nawet

na placu Wacława¹⁹. Wręcz niechęć budziły próby konkurowania na lwowskim rynku budowlanym podejmowane przez architektów europejskiej klasy²⁰. Wcześniej działali we Lwowie wiedeńczycy: Peter Nobile wziął ważny udział w przebudowie gmachu na siedzibę Ossolineum, Ludwig Pichl i Hans Salzmann wybudowali teatr Skarbka, a Teofil von Hansen wznosił Zakład Inwalidów na

¹⁸ Gorgolewski był inspektorem urzędu budowlanego najpierw w Halle, potem w Hildesheim. We Lwowie został najpierw dyrektorem szkoły przemysłowej, a potem konserwatorem w Centralnej Komisji dla Badania i Utrzymania Zabytkowej Sztuki i Pomników Historycznych. Por. „Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego” (dalej cyt. CTK), R. 5: 1891, nr 8, s. 100; R. 7: 1893, nr 2, s. 20; nr 6, s. 56; CTL, R. 20: 1902, nr 3, s. 47; nr 6, s. 91.

¹⁹ Por. J. Staňková, J. Štursa, S. Voděra, *Pražská architektura. Významné stavby jedenácti století*, Praha 1991, s. 260, 273.

²⁰ Por. np.: „czas wystąpić odpowiednio przeciw oddaniu publicznych budowli we Lwowie obcokrajowym architektom”, *Rozmaitości*, CTL, R. 15: 1897, nr 8, s. 100. O roli architektów wiedeńskich por. szczególnie: J. Purchla, *Wpływy wiedeńskie na architekturę Lwowa*.

Kleparowie. Aktywni byli także Wilhelm Schmitt czy Risor. Później w konkursie na gmach Sejmu Krajowego wziął udział Otto Wagner. Pojawili się wspomniany Ohmann, Ferdynand Kassler i wreszcie monopolizująca środkowoeuropejski rynek bardziej lukratywnych zamówień spółka Ferdynanda Fellnera i Hermana Helmera, która wybudowała ostatecznie we Lwowie siedzibę Kasyna Szlacheckiego i nowy Hotel George'a. Obecność tego atelier we Lwowie, nawet w celu konsultacji lokalizacji miejskiego teatru, wywoływała burzę wśród próbujących tworzyć lokalny monopol architektów²¹. Próby ograniczenia rynku tylko do wzajemnie akceptującej się grupy dotyczyły także młodych adeptów budownictwa. Duża grupa młodych absolwentów Politechniki zapelniała szeregi służb technicznych Namiestnictwa i Wydziału Krajowego. Choć „psychika galicyjskiego urzędnika była ograniczona paragrafami ustaw i marzeniem, by z awansem wzrastały pobory miesięczne”²², kariera taka była pragnieniem wielu techników, w tym architektów. Trudno dziwić się temu upodobaniu, skoro w owym czasie „młodzież kształcąca się w Szkole politechnicznej rekrutuje się przeważnie z warstw średniej zamożności. Młodzież warstw zamożniejszych wyjątkowo tylko poświęca się studiom technicznym. Młodzież zaś ubogą odstrasza zaś kosztowność tych studiów”, a „wśród publiczności rozpowszechnione jest mniemanie, że zakład techniczny na to ustanowiono, aby przyjmować uczniów zbankrutowanych, dla których wrota uniwersytetu są zamknięte”²³. Niskiemu statusowi socjalnemu kandydatów, złemu przygotowaniu wyniesionemu ze szkół i lekceważeniu studiów technicznych usiłowano zaradzić przez przyznawanie stypendiów, działania założonej w 1861 r.

„Bratniej Pomocy”, budowanie domów akademickich, ale także przez zaostrzanie rygorów egzaminacyjnych oraz walkę o podniesienie statusu społecznego wykształconego technika. Podejmowane kampanie zaowocowały w 1883 r. wyborem Juliana Zachariewicza na posła do Rady Państwa we Wiedniu, cesarską decyzją z 1893 r. uznawania dyplomu ze Lwowa na równi z dyplomami innych uczelni technicznych, przyznaniem rektorowi uczelni prawa głosu wirylnego w Sejmie Krajowym w 1899 r., prawem do przyznawania tytułów doktorskich od 1902 r. i przyznaniem prawa głosu wyborczego technikom z racji ich wyższego wykształcenia²⁴. W 1862 r. podjęto pierwszą próbę założenia Towarzystwa Technicznego i wydawania czasopisma. Ostatecznie w 1876 r. powstało Towarzystwo Ukończonych Techników, przemianowane w 1878 na Politechniczne. W latach 1877—1880 wydawano „Dźwignię”, a od 1883 r. „Czasopismo Techniczne”. Politechnika dysponowała reprezentacyjnym gmachem, wzniesionym przez Juliana Zachariewicza w latach 1873—1877. W 1894 r. rozpoczęto gromadzenie funduszy na pierwszy Dom Technika, wzniesiony rok później²⁵. Składkę kontynuowano na budowę kolejnych Domów.

Na przełomie wieków nie tylko wykształcony technik, ale nawet student Politechniki był już znaczącym i świadomym swych praw obywatelem. Znalazło to rychło odbicie w konflikcie postaw politycznych i narodowościowych na uczelni. Sympatie profesury Politechniki, pokrewne poglądom konserwatywnego i lojalnego wobec cesarza stronnictwa „Stańczyków”, oddają słowa:

Dnia 13 września 1880 zaszczylił Najjaśniejszy Pan Szkołę Politechniczną swymi odwiedzinami, zaczęł Kolegium profesorów, pomimo ferii, w komplecie zebrane, nie omieszczało

²¹ *Teatr we Lwowie*, CTK, R. 4: 1890, nr 3, s. 32.

²² J. Lam, *op. cit.*, s. 57.

²³ W. Zajaczkowski, *op. cit.*, s. 131—132 oraz *Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1853/4* [w:] *ibidem*, s. 52. Kronika w „Czasopiśmie Technicznym” to ciągle przeniesienia, awansowania i tytułowania takich techników, w tym architektów.

²⁴ Prawo wyborcze do Sejmu Krajowego przysługiwało wcześniej tylko pełnoletnim, osiadłym i płacącym określone podatki mężczyznom. Wybory miały charakter kurialny, „w kurii pierwszej głosowało ziemiaństwo, czyli dawna szlachta; w kurii drugiej — zamożni przemysłowcy i kupcy [członkowie Izby Przemysłowo-Handlowej]; w kurii trzeciej inteligencja, urzędnicy, wyżej opodatkowane mieszczaństwo; w kurii czwartej — zamożniejsi włościanie”, por. S. Grodziski, *op. cit.*, s. 24. Chodziło zatem o to, aby nawet ubodzy studenci i technicy mogli głosować, czyli po prostu o omińnięcie cenzusu majątkowego. Sprawy doktoratów, przyznania rektorowi głosu wirylnego, a technikom prawa głosu „z tytułu osobistej kwalifikacji” ciągnęły się właściwie odkąd rozpoczęto wydawać

czasopisma techniczne, por. np. *Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 22 VII 1878*, „Dźwignia”, R. 2: 1878, nr 8, s. 57; *Petycja w sprawie udzielania akademickich stopni doktorskich na Politechnikach*, *ibidem*, R. 4: 1880, nr 4, s. 32; *Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 14 XI 1881*, *ibidem*, R. 6: 1882, nr 1, s. 2. Pisano o tym jeszcze wielokrotnie, por. np. *Rozmaitości: Doktor inżynierii*, CTL, R. 17: 1899, nr 21, s. 235—236; *Rozmaitości: Głos wirylny rektora Szkoły Pol.*, *ibidem*, R. 18: 1900, nr 6, s. 76; *Przyczynek do historii doktoratu nauk technicznych*, *ibidem*, R. 19: 1901, nr 10, s. 118—120; nr 11, s. 131—133; nr 12, s. 143—145; *Pierwsi polscy doktorzy nauk technicznych*, *ibidem*, R. 20: 1902, nr 14, s. 196; nr 15, s. 211—213; W. Łasiński, *Inżynier, czy doktor nauk technicznych?*, *ibidem*, R. 30: 1912, nr 11, s. 153—154; Dr K. Ihnatowicz, *Inżynier czy doktor nauk technicznych*, *ibidem*, nr 23, s. 297—299.

²⁵ *Dom techników. Historia budowy*, CTL, R. 14: 1896, nr 23, s. 241, 244; nr 24, s. 262—265.

przez usta rektora złożyć Mu hold i najserdeczniejsze podziękowanie, [...] aulę ozdobiono portretem Najjaśniejszego Pana pędzla Kurdowskiego, wspaniałomyślnie przez Cesarza Szkole politechnicznej darowanym. Cesarz, obdarzając Szkołę politechniczną tak cennym upominkiem dał jej jeszcze nowy dowód swej łaski i życzliwości monarszej; w owym bowiem czasie Mistrz Matejko z woli cesarskiej zaprojektował 11 szkiców mających przedstawiać historię ludzkości²⁶.

Myśl „Stańczyków”, zakładała także pamięć o uczuciach patriotycznych, tyle że filtrowanych przez pragmatyczny lojalizm. Część studentów, skupiona wokół Czytelni Akademickiej, podzielała te poglądy. Inni, którzy z czasem przejęli kontrolę nad „Bratnią Pomocą”, kontestowali je. Najbardziej radykalni w poglądach byli studenci narodowości żydowskiej, powodujący swymi antypolskimi i antykatolickimi wystąpieniami częste konflikty nawet na forum „Bratniaka”, gdzie domagali się prowadzenia obrad po niemiecku, zarzucali rządowi antysemityzm i żądali wyraźnego uznawania własnej odrębności narodowej, mimo oficjalnego głoszenia internacjonalistycznego socjalizmu. Właśnie socjalizm był światopoglądem radykałów zafascynowanych postaciami Bolesława Limanowskiego i Ignacego Daszyńskiego. To podczas wygranych we Lwowie przez tego ostatniego wyborów do Rady Państwa doszło na Politechnice do skandalicznej „thulliady”. Po faktycznie wątpliwym moralnie zachowaniu żarliwego chadeka, profesora Thullie, który odnotowywał sposób głosowania poszczególnych studentów i oskarżany był także o rozdanie indeksów wożnym, co miało im umożliwić głosowanie, podczas późniejszych zajęć wykładowca został napadnięty przez rozhisteryzowanych studentów o orientacji socjalistycznej i obrzucony kaloszami. W konsekwencji powstałych napięć nauka na Politechnice została zawieszona, rektor Józef Rychter ustąpił ze stanowiska, a przynajmniej się do uczestnictwa w zajęciach braciom Wieleżyńskim odebrano czasowo prawa studenta²⁷.

Osobnym problemem była na uczelni nabrzmiewająca sprawa narodowościowa. Obok opisywanych już Żydów, silnym żywiołem narodowym byli oczywiście Ukraińcy, prezentujący swe aspiracje w sposób mniej zorganizowany, ale bardziej spontaniczny, czego przykładem choćby regularna bitwa, przeprowadzona na terenie Politechniki pomiędzy studentami polskimi i ukraińskimi, z wielo-

ma ofiarami, w tym jedną śmiertelną, zakończona interwencją policji²⁸. Studenci i absolwenci Politechniki narodowości ukraińskiej założyli też „Towarzystwo ruskich inżynierów”, które konkurować miało z Towarzystwem Politechnicznym. Zgrozę wśród Polaków wywołał wtedy fakt, że jednym z członków ukraińskiej formacji został Jan (czy też Iwan) Lewiński, jeden z najwybitniejszych lwowskich architektów, który nawet publicznie musiał potwierdzać, że czuje się Rusinem²⁹. Jednak ostatecznie przewagę polskiego żywiołu wśród techników potwierdziły polsko-ukraińskie działania wojenne we Lwowie w listopadzie 1918 r., kiedy to zebrana w Domu Technika inteligencja techniczna utworzyła jeden z silniejszych polskich oddziałów w mieście³⁰.

Opisywane sytuacje dowodzą, że politechniczna młodzież potrafiła w mniej lub bardziej cywilizowany sposób okazywać wyrobione poglądy polityczne, społeczne i narodowe. Posiadający także polityczne prawa i własne organizacje studenci i absolwenci uczelni zaczynali w ten sposób stawać się częścią formującej się inteligencji. Wychodzili przy tym z zupełnie innych pozycji niż np. „wysadzona z siodła” szlachta, a przecież w swych świadomych postawach dorównywali tej części społecznej elity. Wychowankowie uczelni zaczęli zostawać dyrektorami szkół, instytucji państwowych i municypalnych, przedsiębiorcami (Julian Wang, Lewiński, Mikolasch), właścicielami ziemskimi (Brajer, Tretiakowie). August Witkowski został natomiast profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a Franciszek Zima dyrektorem Kasy Oszczędności we Lwowie.

Architekci, ważna część inteligencji technicznej, znaleźli się zatem w społecznej elicie, czego symbolicznym dowodem stały się mandat poselski i tytuł szlachecki Juliana Zachariewicza. Ale ich zawodowa kariera oznaczać mogła także miejsce wśród innego rodzaju wybrańców. Nie było przypadkiem, że Wydział Architektoniczny Politechniki starał się o współpracę z twórcami artystycznie wyedukowanymi. Marconi był przecież wykształconym rzeźbiarzem. Kováts uczył się rysunku i malarstwa u Michała Godlewskiego, a potem sztuki te uprawiał, Osiński interesował się przemysłem artystycznym i historią sztuki. Przyszły urbanista

²⁶ W. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 101–102.

²⁷ Zdecydowali się oni zresztą skończyć studia we Wiedniu, a po wojnie zostali przedsiębiorcami naftowymi, którzy zgodnie z własnymi socjalizującymi poglądami wprowadzali w swych zakładach zasady akcjonariatu pracowniczego.

²⁸ S. Lam *op. cit.*, s. 45–47.

²⁹ Por. *Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Głównego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 1 VI i 22 VI*, CTL, R. 26: 1908, nr 18, s. 284.

³⁰ H. Kramarz, *Ze sceny walk polsko-ukraińskich o Lwów [w:] Lwów. Miasto*, s. 106.

Drexler był wychowankiem historyka sztuki Jana Bożo-Antoniewicza. Z czasem zresztą inny uczeń twórcy lwowskiej szkoły historii sztuki, Mieczysław Gębarowicz, miał się podjąć wykładów z tej dziedziny na Politechnice. Katedra modelowania i rysunku ornamentalnego uczyła dekoracji wnętrz i wyrabiać miała rodzaj artystycznego smaku. Wykładał na niej m.in. artysta rzeźbiarz — Antoni Popiel. Wczesnymi przykładami współpracy plastyków z architektami są choćby rzeźby na budynku Sejmu Krajowego, czy na Teatrze Miejskim, oraz obrazy zaprojektowane przez Matejkę specjalnie dla auli Politechniki. Jednak eksplozję działań inspirowanych ideą wspólnoty sztuk przyniosła secesja. Nie tylko małe formy przyjęły rzeźbiarski kształt, jak choćby kolumna Mickiewicza autorstwa Popiela, czy Studnia Matki Boskiej architekta Michała Ulama, ale także budynki nabrały płynności, czego przykładem są choćby siedziby seminariów muzycznych polskiego i ukraińskiego, czy wizjonerski projekt kościoła Św. Anny Oskara Sosnowskiego. Artyści łączyli w swej działalności różne profesje. Kováts, Kazimierz Mokłowski, Obmiński, Sadłowski, czy Aleksander Łuszczyński, byli architektami, rysownikami i projektantami sztuki stosowanej. Obmiński osiągnął szczególną perfekcję w dziedzinie witrażu i metalowych odlewów. Po pojawieniu się ozdobnych, przypominających więc roślinną lub powtarzających geometryczne wzory metalowych dekoracji dworca kolejowego, we Lwowie zapanowała moda na wymyślne balustrady i drzwi. Lewiński, obok prowadzenia biura budowlanego, stworzył firmę, która produkowała okładziny ornamentalnie zdobione i same mogące tworzyć ornamenty na elewacjach budowli. Ornament stał się bowiem również modą. Z architektami współpracowali rzeźbiarze, np. Tadeusz Błotnicki czy Edmund Pliszewski, oraz warsztaty ślusarskie, jak choćby Stanisława Konopackiego, i pracownie witraży, np. Feliksa Niedzielskiego. Mistrzem syntezy okazał się jednak Alfred Zachariewicz³¹. Jego *opus magnum* w tej dziedzinie to gmach Izby Przemysłowo-Handlowej, który zdobią dzieła zaproszonych artystów, w tym mozaiki Karola Frycza, słynne malarskie paneaux Wyrzywalskiego i rzeźby Kurczyńskiego. Z tym ostatnim twórcą Zachariewicz współpracował zresztą stale, stąd modernistycznie surowe i uproszczone, gładkie postaci-bloki zdobią także np. kamienicę Bałabana czy gmach Banku Lwowskiego. Jednak to tak

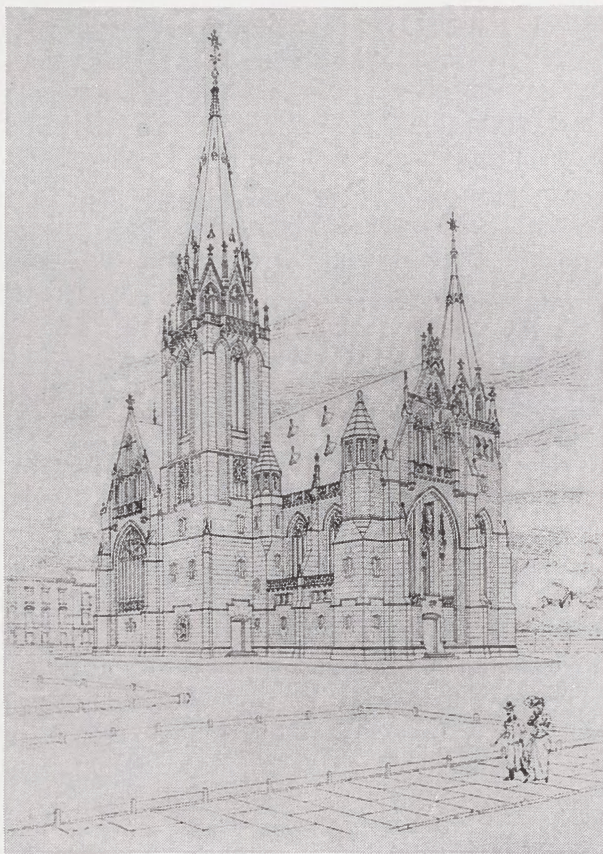
szeroko współpracujące środowisko stworzyło właściwie tylko jedno liczące się — choć i tak w umiarkowany sposób — towarzystwo pracujące na polu sztuki stosowanej. Był to „Zespół”, powstały pod patronatem głównego we Lwowie teoretyka *Gesamtkunstwerku* — Olszewskiego. Dziełem tej grupy był budynek Hotelu Krakowskiego, całościowego projektu Olszewskiego i architektów Wiesława Grzymalskiego i Osińskiego. Aktywna działalność na kilku polach sztuki oraz kontakty z innymi artystami decydowały o tym, że architekci stawali się aktywną siłą lwowskiego życia artystycznego.

Przynależność do klanu architektów dawała wreszcie szansę sukcesu finansowego. We Lwowie budowano 200 budynków rocznie. Inwestorami bywały bogate instytucje państwowe monarchii i krajowe Galicji. Dzięki takim źródłom finansowania monumentalną skalę miały budynki Namiestnictwa i Sejmu Krajowego, czy też siedziby Politechniki, uniwersyteckich wydziałów medycyny i chemii. Pole popisu dla architektów miejskich otwierała architektura szkół i szpitali. Potężnym inwestorem były instytucje finansowe: Banki Lwowski, Polski, Galicyjski, Czeski, Izba Handlowa i Przemysłowa, Towarzystwo „Assicurazioni Generali Trieste” i inne, które budowały we Lwowie swe siedziby główne lub filialne, zawsze bogate architektonicznie i dekoracyjnie, projektowane przez najlepszych i drogich architektów, lokalizowane w centralnych punktach miasta. Wreszcie inwestorzy prywatni nie pozostawiali w tyle za instytucjami. Ziemianie i przedsiębiorcy, finansiersi, urzędnicy, kupcy i inteligencja lwowska budowali własne budynki. Pałace Potockiego, Chołoniewskiego, Comello, domy Wanga, Segala, Bromilskich, Bałabana, Rohatyna zaczynały współdecydować o obrazie Lwowa. Willowa dzielnica powstała na Kastelówce. Wiele kamienic reprezentowało już bogatą architekturę domów dochodowych i tzw. czynszowych pałaców.

Na kształt architektury Lwowa tego okresu miała także wpływ polityka. Najbardziej reprezentacyjne były siedziby namiestnika cesarskiego i Sejmu Krajowego. Ale już na przełomie wieków mieszczanie ogłosili konkurs na przebudowę ratusza w bardziej monumentalnym i artystycznie wysmakowanym kształcie. Wcześniej też powstało Kasyno Miejskie przy reprezentacyjnej ul. Akademickiej, niż Szlacheckiej, które za to wzniesli słynni Fellner i Helmer i które zyskało monu-

³¹ Por. I. Żuk, *Twórczość Alfreda Zachariewicza a historia architektury Lwowa* [w:] *Sztuka i historia*, Warszawa 1992, s. 343—356, oraz *idem*, *Architektura Lwowskiej Izby*

Handlowo-Przemysłowej [w:] *Przed wielkim jutrem. Sztuka 1905—1918*, Warszawa 1993, s. 115—129.



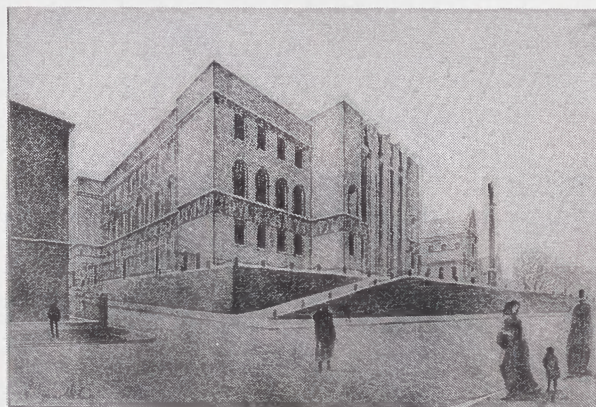
4. Teodor Talowski, projekt konkursowy na kościół Św. Elżbiety we Lwowie, godło „Si Deus”, widok ogólny; „Architekt”, R. 4: 1903, tabl. 24

mentalną formę, a przede wszystkim lokalizację w sąsiedztwie sejmu. W nim przecież najsilniejszą reprezentację miało polskie ziemiaństwo, dlatego też Kasyno Szlacheckie miało drugą nazwę — Narodowe.

Sprzeciw wobec przewagi Polaków symbolizował ukraiński Dom Ludowy. Często jakość architektury wskazywać miała na siłę narodowego żywiołu. Konkurujące ze sobą gmachy seminariów muzycznych to przykłady świetnej secesji i modernizmu. Jednak przede wszystkim trwała walka na symbole. Rusini sięgali do motywów huculskich, interpretowanych jako sztuka ludu ukraińskiego. Inspirację tę widać w budowanych przez — pracujących dla wspomnianego Jana (Iwana) Lewińskiego — Obmińskiego, Łuszczyńskiego i Leona Lewińskiego gmachu ukraińskiego Towarzystwa Kredytowego „Dniester”, bursie ukraińskiego Seminarium Pedagogicznego, czy ukraińskim Domu Akademickim. Polacy z upodobaniem stosowali tzw. polskie attyki, które do dziś odnaleźć można we Lwowie, nie tylko w zwieńczeniach fasad siedzib „Sokoła”, czy polskiego Domu Akademickiego. Siegali też do motywów podhalańskich, zgodnie

z lansowaną przez Stanisława Witkiewicza koncepcją odrodzenia stylu polskiego w oparciu o Podhale. Głoszoną w polityce, np. przez Feldmanna, wizję polsko-ukraińskiego porozumienia, w architekturze ilustrowały próby stworzenia wspólnego stylu karpackiego albo wschodniogalicyskiego, którego przykładami były pawilony Wystawy Krajowej z 1894 r., projektu m. in. Juliana Zachariewicza, czy prace szczególnego zwolennika myśli o wspólnym stylu — Mokłowskiego.

W architekturze miały swą reprezentację także inne nacje. Mniej aktywni i bardziej spolonizowani Ormianie nie tworzyli stylu narodowego. Jednak dwukrotna restauracja katedry ormiańskiej — Bołoz-Antoniewicz i Franciszka Mączyńskiego, a przede wszystkim praca Józefa Mehoffera, Karola Maszkowskiego i Jana Rosena nad wystrojem wnętrza, stworzyły bajeczny przykład secesji³². Józef Awin tworzył natomiast w swych projektach synagog, nagrobków, czy Domu Akademickiego „nowy styl żydowski”, oparty na geometrycznej secesji i motywach starej sztuki żydowskiej. Awangardowy



5. Adolf Szyszko-Bohusz, projekt konkursowy na gmach Uniwersytetu we Lwowie, II równorzędna nagroda, widok ogólny; „Architekt”, R. 14: 1913, tabl. XIV.5—6.13

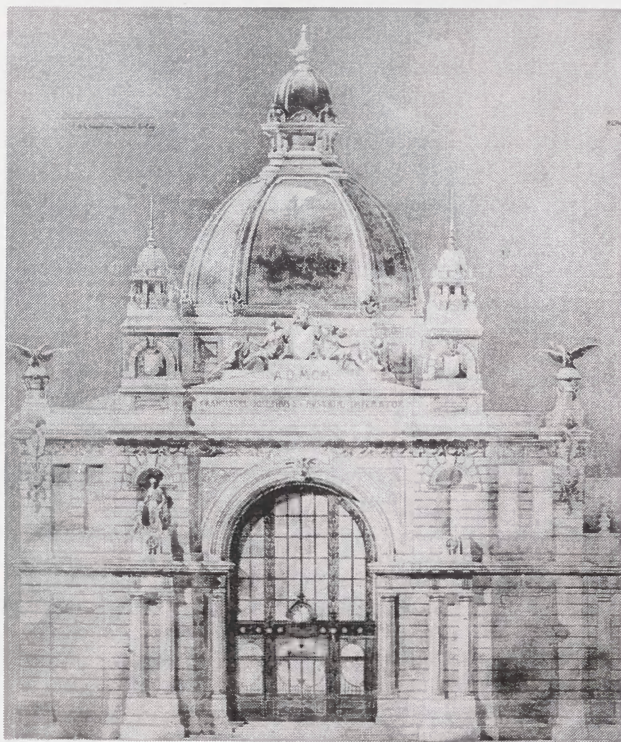
³² Jan Rosen zakończył prace nad wystrojem dopiero w l. 1924—1929.

modernizm nowej hali pogrzebowej, zaprojektowanej przez wschodzącą gwiazdę lwowskiego środowiska — Felińskiego, czy pompa i monumentalna skala „Zinspalastów” Schulimy Schönfelda albo Mojżesza Rohatyna (znów Feliński) pokazywały też siłę finansową tej lwowskiej mniejszości.

Rola stolicy, bogactwo i narodowe ambicje decydowały zatem o tym, że architekci mieli o co walczyć. Jednak świeżo upieczeni absolwenci Politechniki i innych uczelni, wchodzący do środowiska, stawali przed trudnym zadaniem. Potrzeby rynku zaspokajali działający już koledzy, nierzadkie projekty importowane i przeciętna działalność budowlana, oparta na wzornikach i pracach budowniczych, którzy nie trudzili się zdobywaniem dyplomu. Możliwości zatrudnienia w urzędach były ograniczone. Na przykład Juliusz Hochberger, który sprawował przez długi okres urząd budowniczego miejskiego, niemal zmonopolizował na długi czas municypalny rynek zleceń, projektując wiele szkół, lecznic oraz strażnicę pożarną. Był to niewątpliwie szczyt kariery architekta w służbie urzędniczej. Wielu innych musiało natomiast tulać się po — nierzadko dalekiej — prowincji. Często najlepsi decydowali się pójść do spóźnionego terminu. Biuro budowlane Lewińskiego długo wykorzystywało siły późniejszych mistrzów: Obmiń-



7. Władysław Sadłowski, ryzalit główny nowego dworca kolei państwowych we Lwowie; „Architekt”, R. 5: 1904, tabl. XXXIV



6. Władysław Sadłowski, projekt ryzalitu głównego nowego dworca kolei państwowych we Lwowie; „Architekt”, R. 5: 1904, tabl. XXXIV

skiego i Łuszczyńskiego. W firmie Michała Ulama i Zygmunta Kędzierskiego pracowali i Obmiński, i Feliński. Nie zawsze nawet architekci swymi nazwiskami podpisywali projekty wykonane dla firm, które w każdym razie kontrolowały zyski. Wykorzystywanie mogło być bardziej subtelne. Bisanz uwolnił mistrza Zachariewicza od części obowiązków dydaktycznych na czas budowy gmachu Politechniki po to, by samemu w końcu tę budowę prowadzić. Ostatecznie młodzi twórcy próbowali swoich sił w konkursach architektonicznych, kiedy o przyznaniu nagród decydować miała jakość, bo projekty konkurowały anonimowo, opatrzone tylko godłami. Cóż jednak z tego, skoro zamiary budowy pozostawały często w sferze planów, a jeśli nawet były realizowane, to przecież i tak pierwsze miejsca zdobywali starsi twórcy, których koledzy często zasiadali w komisjach konkursowych, co rzuca cień na zasadę obiektywności sądów i anonimowości współzawodnictwa. Teodor Talowski był wychowankiem Politechniki i sławnym już twórcą, który nie tylko wiele budował, ale i dużo publikował. Jednak dopiero po objęciu przezeń uczelnianej katedry liczba publikacji i re-



8. Ulica Głęboka, system domów budowanych bez udziału architekta we Lwowie; „Architekt”, R. 9: 1908, z. 9, s. 96

cenzji w „Czasopiśmie Technicznym” gwałtownie wzrosła. Wdzięczność za powrót marnotrawnego syna z Krakowa do Lwowa mogła nawet przesądzić o ostatecznym zwycięstwie Talowskiego nad krakowianami Mączyńskim, Stryjeńskim i Odrzywołskim na drugim etapie niełatwego do rozstrzygnięcia ze względu na porównywalną jakość prac konkursu na projekt kościoła Św. Elżbiety. Natomiast wyjątkowy projekt Sosnowskiego zajął dopiero trzecią pozycję w konkursie na kościół Św. Anny, choć pewnie także dlatego, że zaskakiwał swą oryginalnością. Zdarzały się też sytuacje, w których realizowano wcale nie zwycięski projekt. Dlatego dużo szczęścia miał np. słabo jeszcze osadzony w środowisku Józef Piątkowski, który w 1908 r. zrealizował zwycięski w konkursie projekt budynku Izby Rzemieślniczej. Konkurencja na ryn-

ku prowadziła oczywiście do napięć, animozji i gry ambicji, których dobrym przykładem (podobnie zresztą jak przykładem trudności młodych twórców) jest postawa Ludwika Wierzbickiego, który nawet po zdecydowanym wyroku grona architektów, ogłoszonym w „Czasopiśmie Technicznym”, nie był skłonny uznać Sadłowskiego za wyłącznego projektanta bryły i elewacji nowego budynku dworca, widząc w młodszym twórcy jedynie członka zespołu³³. Do dziś też mówi się we Lwowie — podobno jednak jest to plotka — że oskarżenia dotyczące złej akustyki teatru wzniesionego przez Gorgolewskiego spowodowały samobójczą śmierć twórcy³⁴. Natomiast solidarną wściekłość lwowskich architektów — większą nawet niż wspomniane konsultacje Fellnera i Helmera — powodowała aktywna we Lwowie działalność budowniczych nie

³³ Por. *Pismo do Redakcji w sprawie autorstwa fasady dworca we Lwowie*, CTL, R. 22: 1904, nr 9, s. 13; listy Władysława Sadłowskiego i Ludwika Wierzbickiego; *Nowy dworzec kolei państwowych we Lwowie*, „Architekt”, R. 5: 1904, z. 6, k. 99—106, k. 202, tabl. XXXI—XXXVIII.

³⁴ Prawdą jest natomiast, że Gorgolewski musiał stracić

dużo energii walcząc o akceptację swego projektu, por. *Spraw. z pos. 5 zarządu odbytego w dniu 24 II, 27 II w Kasie Oszczędnościowej wysłuchanie wyjaśnień i odpowiedzi p. Gorgolewskiego, dot. planów konkursu na gmach teatru we Lwowie*, CTL, R. 14: 1896, nr 6, s. 69; por. też dalszą część artykułu.

posiadających wyższego wykształcenia, a jednak projektujących i wznoszących budowle. Walka o ograniczenie praw tych przedsiębiorców przez nadawanie nieosiągalnych dla nich koncesji stała się jednym z najważniejszych elementów kampanii na rzecz poprawy statusu techników³⁵.

Właśnie opisywaną tutaj koteryjność środowiska architektów z jednej strony i śmiałość niemałej grupy niekoncesjonowanych budowniczych z drugiej miał na myśli Sas-Zubrzycki, pisząc o budowlanej matni, w którą zaplątać się musi każdy świeżo upieczony absolwent Politechniki, wierzący naiwnie w swe architektoniczne siły³⁶. Choć w słowach Zubrzyckiego pobrzmiewa żal, a może nawet zawiść twórcy, który, mimo że był wychowankiem, a później profesorem Politechniki, szczęścia do lwowskich realizacji nie miał, to w jego zgryźliwych uwagach wiele było prawdy. Niemniej jednak Lwów pozostawał w Galicji architektoniczną „ziemią obiecaną”, oferującą o wiele więcej niż inne miasta, w tym i Kraków.

*
* * *

Druga z galicyjskich metropolii nie mogła, przede wszystkim, zaoferować budowniczym nauki na Politechnice. Kraków długo walczył o swą techniczną uczelnię. Jeszcze w 1800 r. Austriacy zamierzali otworzyć w germanizowanym mieście szkołę architektury i technologii³⁷. W okresie Wolnego Miasta kupcy i rzemieślnicy z jednej, a środowisko uniwersyteckie z drugiej strony, podejmowali nieporadne próby stworzenia możliwości zdobycia wykształcenia technicznego³⁸, jednak dopiero przekazanie przez Szczepana Humberta własnego majątku na założenie fundacji wspomagającej kształcenie młodzieży rzemieślniczej dało bodziec do powołania w 1829 r. przez Józefa hr. Załuskiego Szkoły Technicznej. Ta trzyklasowa szkoła średnia, na poziomie tzw. „Realschule”, nie rozwinęła jednak skrzydeł. Jednocześnie trwały próby stworzenia Akademii Sztuk Pięknych. Lekcje rysunku, prowadzone od 1811 r. w Liceum Św. Anny, zostały

³⁵ Sprawa ta burzy architektów już w chwili rozpoczęcia wydawania branżowego pisma. Rozgraniczenie praw upoważnionych architektów i koncesjonowanych budowniczych nurtuje zainteresowanych jeszcze nawet w 1912 r. Por. np. *Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 22 VII 1878*, „Dźwignia”, R. 2: 1878, nr 8, s. 57; *Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Głównego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie w dniu 4 XII 1911*, CTL, R. 30: 1912, nr 4, s. 54.

³⁶ Por. J. Sas-Zubrzycki, *Matnia. Rzecz o godności „stanu architektonicznego”*, Kraków 1911, s. 15.

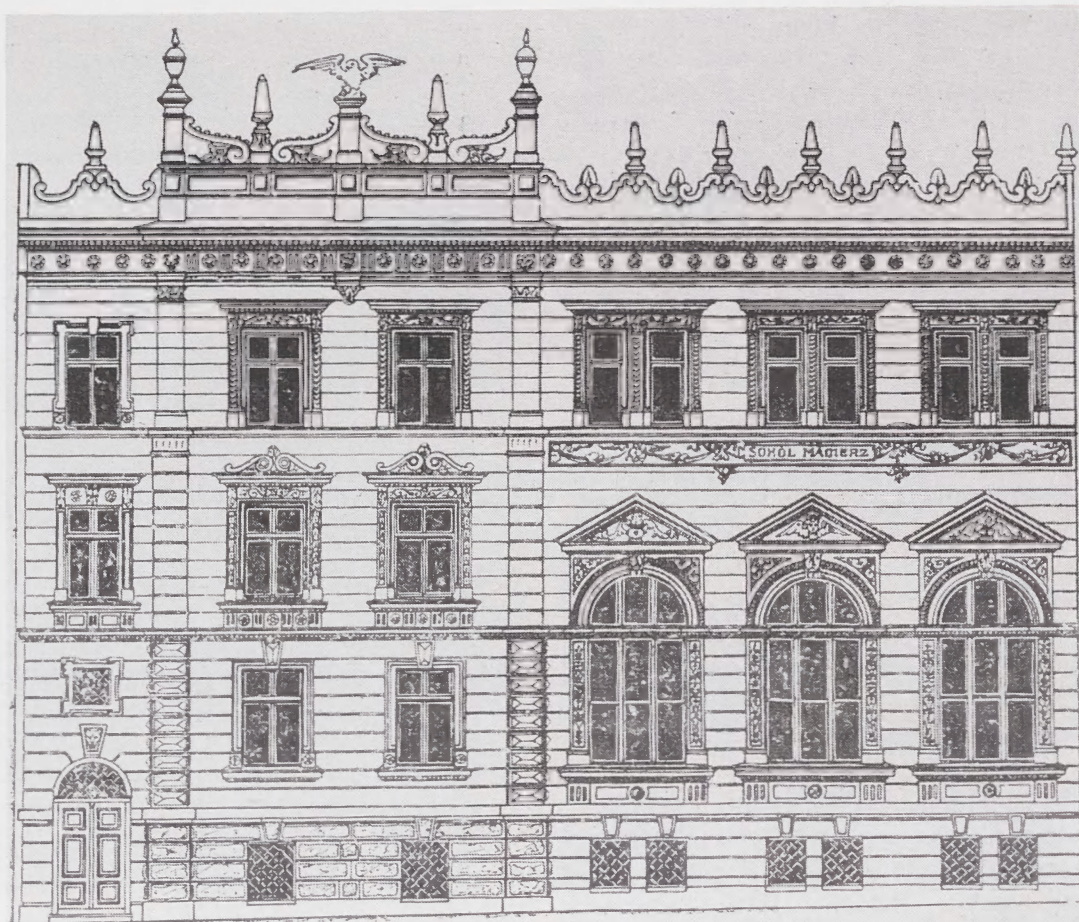


9. Władysław Ekielski, dom własny; „Architekt”, R. 3: 1902, tabl. 62

wyodrębnione i przyjęte pod egidę Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu. Od 1818 r. nauczano tam rysunku, a w 1826 powstał nawet osobny Wydział Artystyczny. Jednak to właśnie nowe katedry rzeźby i malarstwa oraz mechaniki i architektury miały stać się podstawami kursów w reanimowanej Szkole Technicznej. Istotnie, od r. 1833, pod dyktando Kosickiego, trwało formowanie krakowskiego Instytutu Technicznego, który otrzymał ostateczny statut w 1838 r. Na jego mocy Instytut tworzyły: niższa, trójklasowa szkoła wydziałowa i wyższa szkoła techniczna o pięciu kursach. Jeśli w 1833 r. architekt Feliks Radwański był jeszcze jednym z nauczycieli Szkoły Sztuk Plastycznych, uformowanej w ramach Instytutu

³⁷ Wszystkie wiadomości o historii Instytutu Technicznego, potem Szkoły Przemysłowej w Krakowie, za: K. Gierdziewicz, *Instytut Techniczny w Krakowie i jego przemiany w latach od 1834 do 1917*, *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, Rocznik PAN 1956, nr 4, s. 259–281; L. Ręgorowicz, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*, Kraków 1913, *passim*.

³⁸ Przykładem choćby lekcje niedzielne budownictwa dla uczniów stolarskich, prowadzone w 1820 r. przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszka Sapalskiego.



10. Władysław Halicki (proj.), Alfred Kamieniobrodzki (bud.), budynek „Sokoła-Macierzy”, 1884—1885; „Czasopismo Techniczne” (Lwów), R. 25: 1907, z. 18, s. 274

z przeniesionej z Uniwersytetu grupy nauczycieli, to w 1838 architektura była już jednym z kursów. Wciąż trwały jednak starania, aby utworzyć osobny wydział budownictwa, który — w myśl nowego, od 1848 r. dyrektora Podolskiego³⁹ — miał kształcić m. in. inżynierów i budowniczych „właściwych”. W 1854 r. Ministerstwo Oświaty poleciło dostosować szkołę do wzorów austriackich i nadało jej akademicki tytuł. Jednak później Austriacy chcieli przekształcić krakowski Instytut-Akademię w średnią szkołę przemysłową⁴⁰. Były to już czasy galicyjskiej autonomii, więc w 1866 r. Kraków i Chrzanów, w petycjach do Sejmu Krajowego, domagały się pozostawienia w Krakowie Instytutu Technicznego, a Komisja Edukacyjna Sejmu nie mogła się „zgodzić z tendencją rządową, w myśl której zakład w Krakowie zostałby zepchnięty do poziomu szko-

ły średniej, gdyż naruszyłoby to prawa nabyte miasta Krakowa, burząc względnie uszczuplając instytucję, którą w tak ciężkich czasach to miasto zdołało sobie wypracować”⁴¹. Ostatecznie sejm uchwalił statuty dwóch równorzędnych uczelni wyższych. We Lwowie Szkoły Głównej Technicznej, m. in. z Wydziałem Inżynierii, i w Krakowie Akademii Technicznej, m. in. z Wydziałem Architektury. Jednak uchwała sytuująca ośrodek polskiej architektury w Krakowie nie została zatwierdzona przez cesarza, który argumentował, że kraju tak biednego, jak Galicja, nie stać na dwie wyższe uczelnie techniczne. Utworzenie Politechniki tylko w wielonarodowym jednak Lwowie, a pozostawienie w polskim Krakowie zaledwie Instytutu Technicznego, było konsekwencją politycznych priorytetów, które uzyskiwała stolica Galicji w polityce

³⁹ W l. 1850—1852 dyrektorem Instytutu był Michał Łuszczkiewicz, później (aż do 1873) jego syn Władysław, a potem Paweł Brzeziński.

⁴⁰ Historia przegranej walki o krakowską politechnikę por. Z. Popławski, *op. cit.*, s. 51—52.

⁴¹ *Ibidem*.



11. Alfred Zachariewicz, cerkiew huculska; ze zbiorów Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie

imperium. Zabrakło wreszcie odpowiedniego wsparcia polskiego lobby w sferach władzy. W 1873 r. odłączyła się Szkoła Sztuk Pięknych i rozpoczęto likwidację Instytutu Technicznego. Na jego bazie, w 1876 r., w ramach reformy szkolnictwa zawodowego w Austro-Węgrzech, w Krakowie powstał c. k. Instytut Techniczno-Przemysłowy, zrównany ostatecznie z innymi podobnymi placówkami w monarchii w 1888 r. i przemianowany na c. k. Państwową Szkołę Przemysłową. W jej składzie znalazł się Wydział Budownictwa: „Uczniowie Wydział ten kończący zostać mogą samodzielnymi przedsiębiorcami budowl, koncesjonowanymi budowniczymi (a więc i budowniczymi miejskimi), koncesjonowanymi samodzielnymi majstrami murarskimi, ciesielskimi itp.”⁴² W roku akademickim 1889—1890 do szkoły włączono miejską Szkołę Artystycznego Przemysłu. Choć sami profesorowie w sprawozdaniach chętnie używali nazwy Wyższa Szkoła Przemysłowa, to jednak sytuacja tej placówki znacznie różniła się od statusu wyższych uczelni. Symbolem różnicy ekonomicznej może być

fakt, że trwające od 1893 r. starania o budowę nowego gmachu uwieńczone zostały powodzeniem dopiero w r. 1913, kiedy Sławomir Odrzywolski skończył realizację swego projektu. Tymczasem lwowska Politechnika miała nowy gmach od 1877 r., a krakowska Szkoła Sztuk Pięknych od 1879. Gdy obie te uczelnie przeżywają swój „złoty wiek” w końcu XIX i na początku XX stulecia, prestiż dawnego Instytutu upada. Ciosem było nie tylko zatrzymanie statusu szkoły wyższej wyłącznie dla lwowskiej Politechniki, ale przede wszystkim wprowadzenie na tej uczelni w latach 1871—1873 języka polskiego jako wykładowego. Do tej pory frekwencja w krakowskim Instytucie była większa niż we Lwowie, a w latach 1844—1870 wychowankowie krakowscy zajmowali więcej wyższych stanowisk technicznych w Galicji i poza nią niż absolwenci lwowscy⁴³. Tymczasem w latach osiem-

⁴² K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 264.

⁴³ Por. W. Zajaczkowski, *op. cit.*, s. 47; K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 274.



12. Karta pocztowa z humorystycznym widokiem „Wawelu Zawiejskiego”; za: Jacek Purchla, *Jan Zawiejski, Architekt przelomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1986, s. 58, il. 21

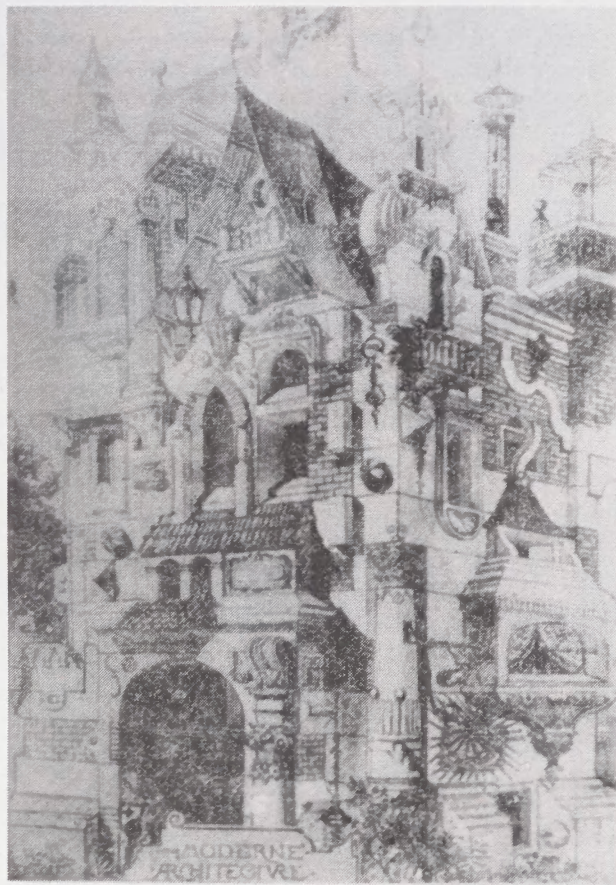
dziesiątych już, wobec gwałtownego spadku frekwencji, kryzys jest oczywisty. Krytycy z zewnątrz kwestionują poziom szkoły i kwalifikacje kadry. Profesorowie z Krakowa skarżą się na trudne warunki finansowe (Filip Pokutyński ostentacyjnie zrezygnował nawet ze stanowiska profesora architektury w 1869 r.), usiłując usprawiedliwiać się nasyceniem rynku pracy technikami, mylącą nazwą szkoły i ograniczeniem jej kompetencji: „absolwent dotychczasowej «Techniki» krakowskiej mógł się ubiegać o każdą posadę techniczną [...] po skończeniu zaś Szkoły Przemysłowej, nawet najzdolniejszy nie może sobie obiecywać stanowiska wyższego nad majstra lub kierownika warsztatu, wstęp zaś na Politechnikę ma całkowicie uniemożliwiony”⁴⁴. Faktycznie, wątpliwa musiała być np. koncesja architekta udzielana przez szkołę (kończoną jedynie egzaminem dojrzałości), skoro jej wychowankowie decydowali się jednak starać

⁴⁴ K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 274.

⁴⁵ Wszystkie informacje dotyczące F. Mączyńskiego zebrano podczas przygotowywania przez autora pracy doktorskiej pt. „Franciszek Mączyński. Romantyk czy modernista”, por. np. R. Solewski, *Stary Kraków Franciszka Mączyńskiego*, RK, T. 62: 1996, s. 117–138.

⁴⁶ Historia starań o nauczanie architektury na krakowskiej

o placet Politechniki, jak choćby Mączyński⁴⁵, który egzamin na budowniczego w 1900 r. zdawał we Lwowie jako ekstern. Zmianę sytuacji dla architektów krakowskich przynieść miały starania Mehoffera, Władysława Ekielskiego, Stryjeńskiego i Odrzywolskiego o otwarcie katedry architektury w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie⁴⁶. Skoro, jak stwierdzono, uczelnia lwowska kształciła bardziej techników i przedsiębiorców budowlanych oraz — jak oceniał Mokłowski — „była zakładem naukowym, co do imienia i języka wykładowego polskim, istota jego i rdzeń [były] austriacko-niemieckie z przewagą wpływów niemieckich”⁴⁷, krakowski wydział realizować miał wzory francuskie i kształcić artystów⁴⁸. W ramach nowego statutu Akademii pierwsze przygotowania podjęto jeszcze



13. Jan Zawiejski, projekt domu mieszkalnego á la Talowski, 1891; za: Jacek Purchla, *Jan Zawiejski, Architekt przelomu XIX i XX wieku*, s. 124, il. 94

ASP por. *Materiały do dziejów Akademii*, t. 2, s. 141–146.

⁴⁷ K. Mokłowski, *Dla dobra sztuki polskiej*, „Krytyka”, 1904, s. 282 [za:] *Materiały do dziejów Akademii*, t. 2, s. 141.

⁴⁸ Problem zdolności artystycznych architekta był już wtedy osobnym zagadnieniem, dyskutowanym do dziś, por. P. Krakowski, *Architekt w wieku XIX — artysta czy inżynier?*, *Folia Historiae Artium*, T. 31: 1990, s. 115–130.

w 1910 r. Rozpoczęte działania kursu dokształcającego, prowadzonego przez Józefa Gałęzowskiego, przerwała wojna.

Mimo opisywanych trudności i niedostatków Instytut Techniczny, a potem Szkoła Przemysłowa, z takimi wykładowcami architektury, jak Feliks Radwański jr, Filip Pokutyński, Feliks Księżarski, Władysław Ekielski i Sławomir Odrzywolski, wychowały najważniejszych krakowskich architektów, którzy stworzyli własne środowisko, konkurencyjne nie tylko wobec Lwowa, ale również wobec np. Warszawy. Z krakowskiej szkoły wyszli więc sami przyszli profesorowie: Ekielski, Księżarski, Odrzywolski, Pokutyński, i inni twórcy: Władysław Kaczmarek, Franciszek Mączyński, Zdzisław Mączyński, Maksymilian Nitsch, Józef Sare i Karol Zaremba. Oczywiście absolwenci uzupełniali swą wiedzę na politechnikach i w ramach zawodowych praktyk⁴⁹.



14. W obronie placu i kościoła OO. Dominikanów we Lwowie: Plac Dominikański w stanie dzisiejszym, „Czasopismo Techniczne” (Lwów), R. 31: 1913, nr 2, tabl. II; fot. F. Wilczkowski



15. W obronie placu i kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, widok placu i kościoła z projektowaną budową, „Czasopismo Techniczne” (Lwów), R. 31: 1913, nr 2, tabl. II; fot. F. Wilczkowski

Księżarski studiował w Monachium, Karlsruhe, Metz i pracował w Paryżu. Pokutyński uzupełniał swą wiedzę w berlińskiej Allgemeine Bauschule i tam także wysyłał swoich uczniów: Nitscha, Odrzywolskiego, Kaczmarek, Zarembę. Ekielski, Pokutyński i Sare słuchali wykładów Heinricha von Ferstla w Wiener Technische Hochschule. Wspomniane ośrodki szkolnictwa technicznego były także uczelniami macierzystymi architektów, którzy, nie znając Instytutu Technicznego, zaryzykowali jednak karierę w Krakowie. W Berlinie kształcili się kolejni dyrektorzy Urzędu Budownictwa Miejskiego: Maciej Moraczewski i Janusz Niedziałkowski, we Wiedniu m.in. Jan Kacper Wdowiszewski, Jan Zawiejski, Władysław Rausz, Ignacy Sowiński, Zygmunt Hendel i Józef Pakies. Teodor Hoffmann studiował pod kierunkiem Wagnera. Absolwentami Politechniki w Zurychu byli

⁴⁹ Wszystkie informacje o rozwoju krakowskiego środowiska architektonicznego, jeśli nie zostały opatrzone odrębnym przypisem, za: J. Purchla, *Formowanie się środowiska architektów krakowskich w drugiej połowie*

XIX wieku, RK, T. 54: 1988, s. 117–136; idem, *Krakauer Architekten an der Wiener Technischen Hochschule im 19. Jahrhundert*, *Studia Austro-Polonica*, T. 4: 1989, s. 217–230.



16. Sławomir Odrzywolski, Zygmunt Hendel, restauracja katedry wawelskiej, przełom XIX i XX w.; Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, MHK 2182/K

wreszcie Tomasz Pryliński i Tadeusz Stryjeński, który zresztą wybrał Kraków po praktyce we Francji i w Peru oraz nieudanych próbach zaczepienia się w Warszawie⁵⁰. Najważniejsi krakowscy architekci gardzili zatem lwowską uczelnią, przedkładając nad nią najpierw własny Instytut, a potem szkoły spoza Galicji.

Oczywiście, niezależnie od faktu, że wielu spośród twórców pochodziło spoza miasta, skonsolidowane w II połowie XIX w. środowisko starało się zamykać i zwalczać zagraniczną konkurencję. W Krakowie dyskusje o obcych architektach w mieście były bardziej akademickie niż we Lwowie. Po klasycystycznej przebudowie wawelskiej kaplicy Potockich przez Petera Nobile i projekcie restauracji Wawelu Franciszka Marii Lanciego w I połowie XIX w., w okresie późniejszym, w niezbyt bogatym mieście, pojawiło się dosłownie kilka zauważalnych importów. Gmach poczty zaprojektował wiedeńczyk Fryderyk Setz, ale zapewne tylko dlatego, że miał on państwowy monopol na tego

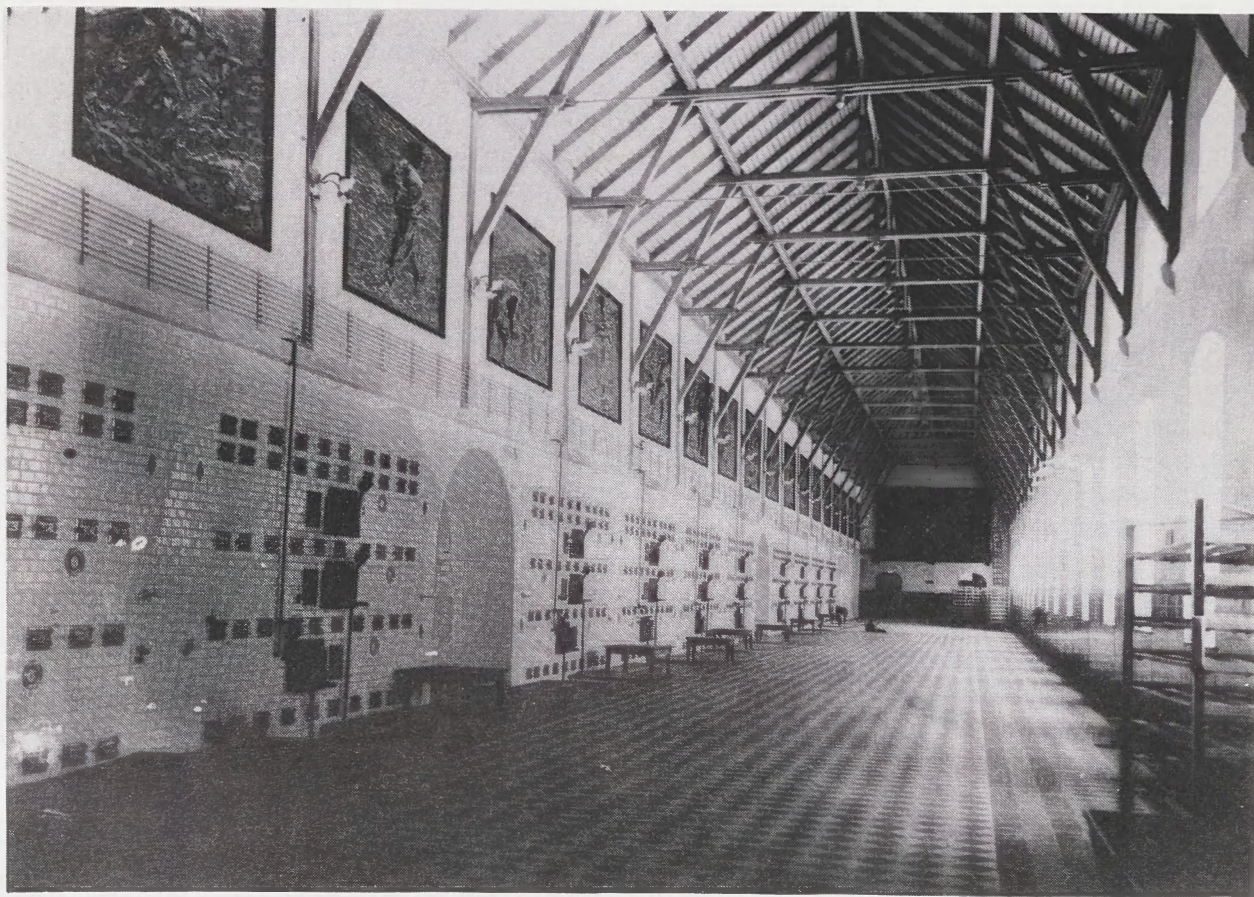
rodzaju budowie. Podobnie było w wypadku fortów, wznoszonych np. przez tak znanego austriackiego fachowca, jak August Caboga. Jednak tu już udało się zaistnieć krakowianinowi Księżarskiemu, współtwórcy fortu Kościuszko i szpitala w wawelskiej cytadeli. Przebywający w Krakowie Francuz Alfons Gravier, zaakceptowany właściwie przez lokalne środowisko, o czym świadczyć może wielokrotne dopuszczenie go na łamy „Architekta”, nie miał jednak szczęścia do realizacji, choć z czasem spolszczył nawet swoje nazwisko na Grawicz. Maurycy Ouardou, który przebudował kilka budynków sąsiadujących z kościołem Pijarów na jedną z krakowskich siedzib Czartoryskich, w Krakowie pracował wyjątkowo i na zlecenie, złożone zapewne w Paryżu przez mieszkającego tam Władysława Czartoryskiego. Także dla Hermana Bergmanna udział w jednym z etapów restauracji Collegium Maius był przelotną krakowską przygodą. Inne konkurencyjne propozycje, jeśli już nawet się pojawiły, jak choćby Friedricha Ohmanna w konkursie na kościół Serca Jezusa, czy Ferdynanda Fellnera i Hermana Helmera w konkursie na Teatr Miejski, były utracane, nawet jeśli we współzawodnictwie — tak jak projekt Fellnera i Helmera — zwyciężyły. Prawdziwą konkurencję stanowić mogli raczej przedsiębiorczy budowniczowie — bez dyplomu lub też z dyplomem nawet wiedeńskim — często narodowości żydowskiej, tacy jak Maurycy Tlachna czy Benjamin Torbe, skutecznie zaspokajający przeciętne potrzeby krakowskiego rynku budownictwa czynszowego.

Choć bowiem Kraków, ograniczony w rozwoju przestrzennym przez umocnienia twierdzy, nie był tak dynamicznym i bogatym ośrodkiem, jak stołeczny Lwów, i rok 1887, kiedy wybudowano 65 zupełnie nowych budynków, był jednym z najlepszych ilościowo dla krakowskiego budownictwa, to jednak i w tym mieście było o co walczyć⁵¹. O dziwo bowiem, same choćby budowle użyteczności publicznej, wznoszone właśnie w omawianym okresie, stanowiły w Krakowie ponad 12% ogólnej zabudowy, co było wynikiem najlepszym w całej Austrii. Powstawały tutaj i budynki państwowe, jak gmach starostwa, i municypalne. Obawiając się niszczącej zabytki lokalizacji, nie zrealizowano — co prawda — konkursowego projektu ratusza, ale na siedzibę magistratu radykalnie

⁵⁰ Por. T. Stryjeński, *Ze wspomnień syna emigranta* [w:] *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”*, Warszawa 1938, s. 130—131. O Stryjeńskim pisał Lechosław Lameński, ostatnio: *Z dziejów środowiska architektonicznego Krakowa w latach 1879—1932*. Tadeusz Stryjeński

i jego współpracownicy [w:] *Architektura XIX i XX wieku*, red. T. Grygiel, Wrocław 1991, s. 23—37.

⁵¹ Wpływ sytuacji ekonomicznej i społecznej Krakowa na budownictwo w mieście ukazuje J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990.



17. Alfred Zachariewicz, piekarnia Merkury, rzeźb. Zygmunt Kurczyński, 1908—1909; za: *Architektura Lwowa XIX wieku*, il. 127

przebudowano pałac Wielopolskich, wybudowano monumentalny teatr, zaś dyrektorzy Miejskiego Urzędu Budowlanego: Moraczewski i Sare, a także Żoldani i Zawiejski, ozdobili miasto dużą grupą budynków szkolnych i uczelnianych. Uniwersytet był jednym z ważniejszych inwestorów, dających zatrudnienie wielu twórcom. Natomiast nowe gmachy Szkoły Sztuk Pięknych swoją monumentalną skalą i manierą na miarę stolicy stanowił prawdziwą konkurencję wobec niedalekiej siedziby starostwa. Wreszcie rola kulturalnego centrum zaowocowała powstaniem Pałacu Sztuki i budynku Muzeum Techniczno-Przemysłowego. Choć wreszcie w Krakowie nie było central najważniejszych galicyjskich banków, to jednak w mieście powstawały ich filie, a najważniejsze chyba w Galicji towarzystwo ubezpieczeniowe „Florianka” właśnie tutaj wzniosło swą reprezentacyjną siedzibę.

Były jednak w Krakowie trzy grupy inwestorów szczególnych. Księżarski był absolwentem szkoły

wojskowej w Metz i dlatego może spośród Polaków tylko on wykorzystał szansę, którą stwarzało budownictwo wojskowe, i stał się autorem kilku budynków koszarowych i niektórych zabudowań fortecnych. Poza nim jednak armia, rozbudowując twierdzę, wykorzystywała własnych specjalistów spoza Krakowa⁵².

Ogromne pole do popisu dawała natomiast wielu lokalnym architektom działalność Kościoła. Włączenie do Austrii dopiero po trzecim rozbiórce, okres przynależności do Księstwa Warszawskiego, a potem status wolnego miasta pozwoliły Krakowowi uniknąć sekularyzacji własności kościelnej, prowadzonej w ramach reform józefińskich. Przyjętych w tym czasie rozwiązań nie narzucono miastu również po ostatecznym włączeniu do monarchii Habsburgów. Dlatego polskie zgromadzenia zakonne, prześladowane na terenie zaboru pruskiego i rosyjskiego, w Krakowie znajdowały bezpieczną przystań.

⁵² O budownictwie militarnym w Krakowie w tym okresie por. J. Bogdanowski, *Warownie i zieleni twierdzy*

Kraków, Kraków 1979; J. Purchla, *Matecznik Polski*, s. 98—129.

Właśnie w XIX i na początku XX w. w Krakowie powstały nowe klasztory, kaplice i kościoły: Misjonarzy, Szarytek, Jezuitów, Felicjanek, Urszulanek, Karmelitanek, Zmartwychwstańców, Sercanek i Karmelitów Bosych. Kościół nie zapominał także o wykształceniu swych kadr oraz o charytatywnej opiece nad wiernymi. Dlatego obok kaplic i klasztorów w mieście pojawiły się też: nowe seminarium duchowne, gmach Zakładu Córek Miłości Bożej oraz filialne domy opiekuńcze tego właśnie konwentu, ale także Felicjanek, Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Swoje pomieszczenia miały dobroczynne zakłady Józefitów, tzw. Pelczarek i Stowarzyszenie św. Zyty. Regulacje prawne oraz sprzyjająca atmosfera tworzona wobec Kościoła przez społeczność duchowej stolicy Polski zachęcały do rozwoju parafie i zakony.

Jednak największe dobroczynne inwestycje wiązały się z aktywnością innych grup społecznych. Monumentalne Schronisko dla Chłopców ufundował choćby książę Aleksander Lubomirski. Był to przykład siły i roli ziemiaństwa, które z Krakowa uczyniło wszak swoje *service-city*. W okresie autonomii galicyjskiej w Krakowie powstały nowe pałace Czarkowskich, Wołodkowiczów, Pusłowskich, Puszetów, Pareńskich, Dembińskich, Potulickich, Czapskich, Mańkowskich, Tyszkiewiczów i Mieroszewskich. Prócz tego, arystokracja miała lub lokowała od nowa swe siedziby w istniejących pałacach i kamienicach w centrum miasta, których przebudowy były osobnym źródłem zarobku dla architektów.

Trzy specyficzne grupy bogatych inwestorów, budujących duże i nieprzeciętne obiekty, stanowiły o szczególnej atrakcyjności krakowskiego rynku budowlanego.

Pozostawali wreszcie mieszczenie, nie tworzący jeszcze typowej burżuazji, ale stanowiący z pewnością łakomy kąsek dla budowniczych. Ograniczenia przestrzenne twierdzy powodowały mianowicie brak parceli budowlanych w mieście i ich wysokie ceny. Dlatego w Krakowie nie było dzielnic willowych, ale za to ponad 90% domów w owym okresie miało kilka pięter, co znów było wynikiem najlepszym w całej monarchii. Podobnie bardzo dużo było domów narożnych. Z drugiej jednak strony, wysokość budynków ograniczały

regulacje twierdzy, zaś wznoszone budowle jedynie w kilku enklawach (np. przy ulicy Basztowej albo Studenckiej, gdzie zamieszkiwali przedstawiciele krakowskiej inteligencji) prezentowały wysoką jakość. Pompierski „Zinspalast” Ohrensteinów był wyjątkowym przykładem tak monumentalnej budowli mieszczańskiej, który jednak wskazywał, podobnie jak budowa ogromnego gmachu dobroczynnej Fundacji Helclów czy urządzenie nowej siedziby nuworysza — piwnego barona Jana Goetza przy prestiżowej ulicy Św. Jana, że również krakowscy mieszczenie mogli w budownictwo inwestować duże pieniądze.

Lokalne środowisko architektoniczne pieczołowicie ograniczało dostęp do opisywanych inwestorów. Mniej obawiając się konkurencji międzynarodowych sław, koncentrowano się na zwalczaniu taniego budownictwa produkowanego przez architektonicznych rzemieślników. Publikacje i wystąpienia oddziałujące na opinię publiczną oraz polityczne naciski miały ukrócić konkurencję niedyplomowanych i „niekoncesjonowanych” budowniczych⁵³. Szczególną niechęć do żydowskich przedsiębiorców ilustruje sarkazm Władysława Ekielskiego, który współpracę spółki Stryjeńskiego i Mączyńskiego z Józefem Taube komentował: „choć mówił mi Stryjeński: «mój Władziu, ja na stare lata Żydom wody nie będę nosił»”⁵⁴. Nawet dla negatywnych porównań estetycznych stosowano antysemitkie skojarzenia: „Nie bez słuszności, każdy przedmiot wyjątkowo brzydki nazywamy żydoszczyną. W krakowskim budownictwie współczesnym, tej żydoszczyny znać sporą przemieszkę”⁵⁵.

Jednak obok egzekwowania ograniczeń prawnych i werbalnych manifestacji oskarżających o brak fachowości i niesolidność, konkurowano też z przeciętnymi budowniczymi ich własną bronią. Pierwsza firma Stryjeńskiego, korzystająca z sił tak znanych architektów, jak Ekielski, Pryliński czy Mączyński, oceniana była z perspektywy czasu jako nieporządna instytucja, budująca pośpiesznie i obliczona na szybki zysk, bowiem np. pałacyk Pusłowskich wzniesiono bez fundamentów, a podczas budowy gmachu Muzeum Techniczno-Przemysłowego doszło nawet do zawalenia się ściany⁵⁶.

⁵³ Komisje egzaminacyjne, CTK, R. 8: 1894, nr 17, s. 189 (dot. egz. na koncesję budowniczego, majstra murarskiego); *W obronie koncesjonowanych budowniczych. Memoryał Stowarzyszenia przem. upoważnionych Budowniczych we Lwowie w sprawie uregulowania przemysłu budowlanego, wniesiony do c.k. Namiestnictwa we Lwowie*, ibidem, R. 12: 1898, nr 5, s. 41—46.

⁵⁴ W. Ekielski, *Wspomnienie* [w:] K. Estrępicher, *Wspomnienia dwóch krakowian*, RK, T. 46: 1975, s. 142.

⁵⁵ F. Chwalibóg, *Brzydki Kraków*, Kraków 1908, s. 16.

⁵⁶ Por. J. Purchla, *Jak powstał*, s. 86; K. Estrępicher, *op. cit.*, s. 127.

Napięcia budziła konkurencja wśród samych twórców. Malowniczy styl niezwykle popularnego w Krakowie Talowskiego wykpiwał w groteskowych rysunkach Jan Zawiejski, sam z kolei złośliwie oceniany za swój projekt restauracji Wawelu⁵⁷. Wieść niesie, że podczas doglądania budowy zaprojektowanego przez siebie Teatru Miejskiego, zapytany przez ulegającego plotkom przechodnia: „Czy to prawda, że tu się wali?”, ripostował: „Tak, ale w mordę!”⁵⁸ Natomiast Ekielski złośliwie oceniał zarówno „niedowarzoną” sztukę Prylińskiego, jak i spółkę wykształconych w Berlinie Sławomira Odrzywolskiego i Władysława Kaczmareckiego, u których „uznawało się tęgość w zawodzie, wielką pracowitość i solidność, ale to, że zawsze wszystko lepiej wiedzą i przy swoim uparciu obstają, nie jednało im umysłów, zwłaszcza między kolegami i artystami, zwłaszcza, że ich aspiracje nie miały rzetelnego uznania, a podszyte były pewnym rysem materialnym”⁵⁹. Ogólna krytyka krakowskiego budownictwa, wyrażana spoza środowiska, nie oszczędziła natomiast również mal-kontenta Ekielskiego: „ulica Wolska jest ściekiem poronionych płodów architektury, a potworek wylęły u jej wylotu (ostatni dom po lewej stronie) [proj. Ekielskiego] mało ma równych sobie nawet w Krakowie okazów. Ta baszta gładka jak cylinder, nie wiadomo, czy służy za rezerwuuar na wodę kolei obwodowej, z którą się prawie styka, czy jest to kocioł wielkiej pralni higienicznej, czy też prywatne crematorium”⁶⁰. Ta skrajna ocena pokazuje paradoksalnie, że estetyczne poszukiwania — nie zawsze udane — były ważnym elementem działań krakowskich architektów, którzy pozostawali w twórczym kontakcie z cyganerią, stając się w końcu częścią artystycznej elity. Dekadentkiemu poszukiwaniu wyrafinowanych wrażeń w architekturze najlepiej odpowiada chyba efekciarska sztuka Talowskiego. Jest to jednak najwyżej dowód na istnienie „ducha czasów”, ten architekt nie był bowiem bezpośrednio związany z „młodopolskim” środowiskiem. Natomiast inne związki plastyki z architekturą były w Krakowie różnorodne. Tutaj przede wszystkim

rozpoczął działalność ruch Polskiej Sztuki Stosowanej, a potem Warsztaty Krakowskie, które to organizacje najpełniej w polskiej sztuce wcielały idee rozwijania sztuk stosowanych i łączenia ich w artystyczną wspólnotę z architekturą, rzeźbą i malarstwem⁶¹. Jerzy Warchałowski, *spiritus movens* ruchu, zjednywał dla swych idei nie tylko plastyków, takich jak Wyspiański, Mehoffer, Karol Frycz, Jan Bukowski, Edward Trojanowski, czy Eugeniusz Dąbrowa, ale również architektów, jak choćby swego bliskiego przyjaciela, niedosłzłego rzeźbiarza oraz rysownika Mączyńskiego i waha-jącego się pomiędzy wnętrzarstwem a budownictwem Czajkowskiego, Karola Tichego i Ludwika Wojtyczkę. Wzajemne kontakty zaowocowały świetną współpracą duetu Stryeński-Mączyński z grupą plastyków przy tworzeniu wnętrza Teatru Starego, gdzie dodatkowo zaangażowany został rzeźbiarz Józef Gardecki, i wystroju Lecznicy Związkowej. W gmachu Izby Handlowo-Przemysłowej — dziele tych samych autorów — Mehoffer projektował wizjonerską salę posiedzeń. Wyspiański zaprojektował witraż i metalowe ozdoby budynku Towarzystwa Lekarskiego. Obok informacji i ilustracji zamieszczanych w publikacjach PSS, również „Architekt” drukował relacje i zdjęcia ze współpracy środowiskowej. Symbolicznego wymiaru nabiera utrwalony w wierszu Boya-Żeleńskiego⁶² fakt zaaranżowania przez Frycza wnętrza cukierni Jana Michalika, po przebudowie jej przez Mączyńskiego. Była to przecież właśnie siedziba krakowskich artystów, w której — choćby podczas prac nad szopką noworoczną kabaretu Zielony Balonik — spotkać się mogli Warchałowski, Frycz, Józef i Stanisław Czajkowsy, Sichulski i Witold Wojtkiewicz⁶³. Mączyński zapłonął zresztą nie tylko ochotą do działania w środowisku artystycznym, ale również uczuciem do wybitnej malarki — Boznańskiej⁶⁴. Uczuciem nieszczęśliwym, także dlatego, że Boznańska interesowała się Czajkowskim, również zresztą bez powodzenia. Właśnie towarzyskie kontakty dowodzą najpełniej, że krakowscy architekci stawali się faktycznymi uczestnikami

⁵⁷ Por. J. Purchla, *Jan Zawiejski — architekt przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1986, s. 58.

⁵⁸ „Wieść” przekazywał na swych wykładach nieżyjący już Kazimierz Nowacki, który zapewne zasłyszał ją od Karola Estreichera.

⁵⁹ W. Ekielski, *op. cit.*, s. 134.

⁶⁰ F. Chwalibóg, *op. cit.*, s. 14.

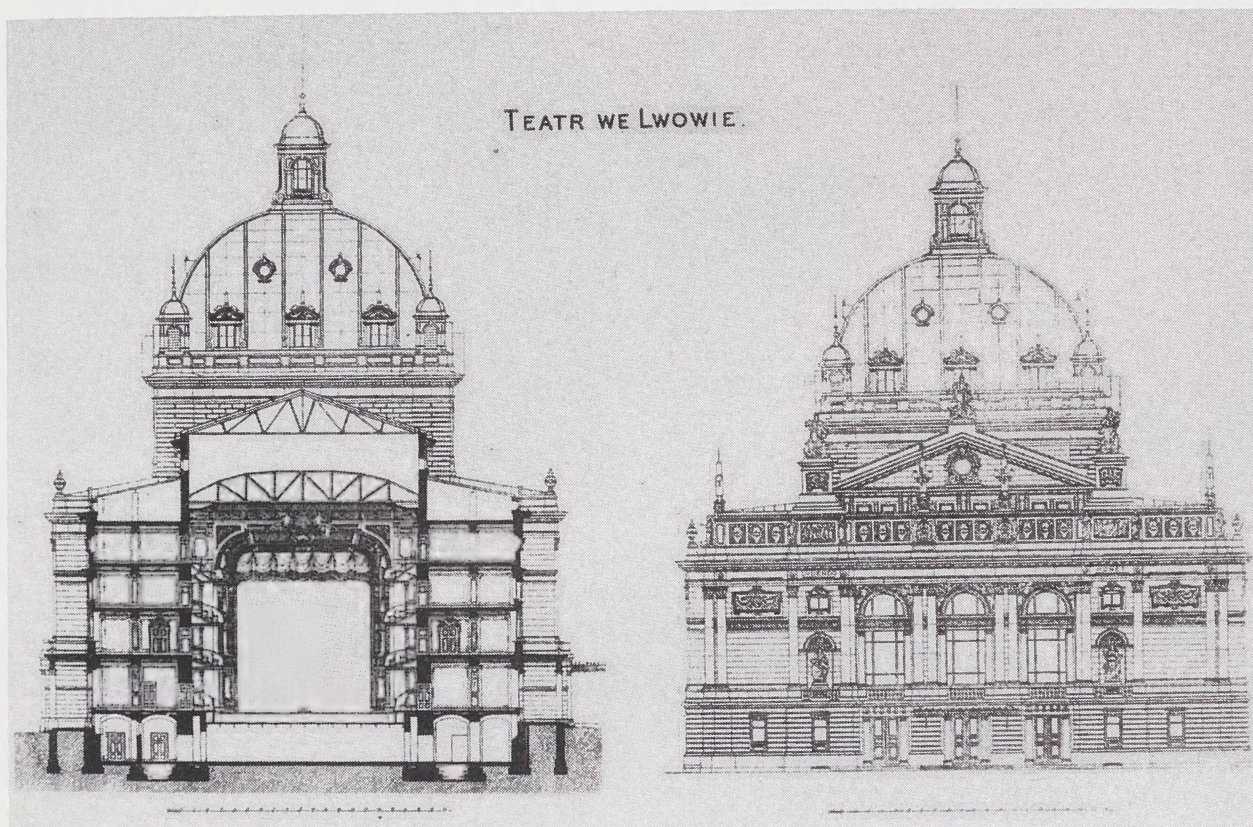
⁶¹ Por. I. Huml, *Polska sztuka*, passim; eadem, *Warsztaty*, passim; J. S. Wroński, *Inicjatywy krakowskiego Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” w zakresie architektury świeckiej i sakralnej (1901—1914)*, RK, T. 59: 1993,

s. 99 n.; R. Solewski, *Franciszek Mączyński i wspólnota sztuk w architekturze miasta. Realizacja idei „Gesamtkunstwerk” we wczesnej twórczości krakowskiego architekta*, ibidem, T. 61: 1995, s. 97—116.

⁶² Por. I. Huml, *Polska sztuka*, s. 38.

⁶³ T. Żeleński-Boy, *Znaszli ten kraj?... i inne wspomnienia*, Warszawa 1956, s. 386.

⁶⁴ Informacje o związkach Mączyńskiego z Boznańską i wiadomości z ich korespondencji za: F. Mączyński, *Listy do O. Boznańskiej*, rkps (nieuporządkowany), Biblioteka Muzeum Czartoryskich w Krakowie, sygn. MNK 1061.



18. Zygmunt Gorgolewski, projekt Teatru we Lwowie, godło „Ludendo Monet”, fasada i przekrój podłużny frontowy; „Czasopismo Techniczne” (Lwów), R. 14: 1896, z. 6, tabl. I

życia artystycznego w mieście, co ostatecznie potwierdziło otwarcie Wydziału Architektury na Akademii Sztuk Pięknych⁶⁵. Artystyczne aspiracje budowniczych mógł więc Kraków w pełni zaspokajać. Był to dodatkowy argument dla wielu spośród tych architektów, którzy zdecydowali się na karierę w tym mieście. Pierwszoplanowy był bowiem fakt, że krakowski Kościół, rezydujący w mieście ziemianie i bogatsze mieszczaństwo z upodobaniem korzystali z usług lokalnych sił architektonicznych.

Dlatego warto było wejść do tego środowiska, co jednak nie było zadaniem łatwym. Adeptów Instytutu Technicznego, a potem Szkoły Przemysłowej, wykorzystywali starsi twórcy, nawet profesorowie, czego przykładem są początki kariery Mączyńskiego, który przez kilka lat pracował w atelier Sławomira Odrzywolskiego, nie będąc odnotowywanym jako współautor projektów, choć

pracę przy nich potwierdzały nawet referencje wystawiane przez samego Odrzywolskiego. Korzystać z pracy innych lubił Stryjeński, który

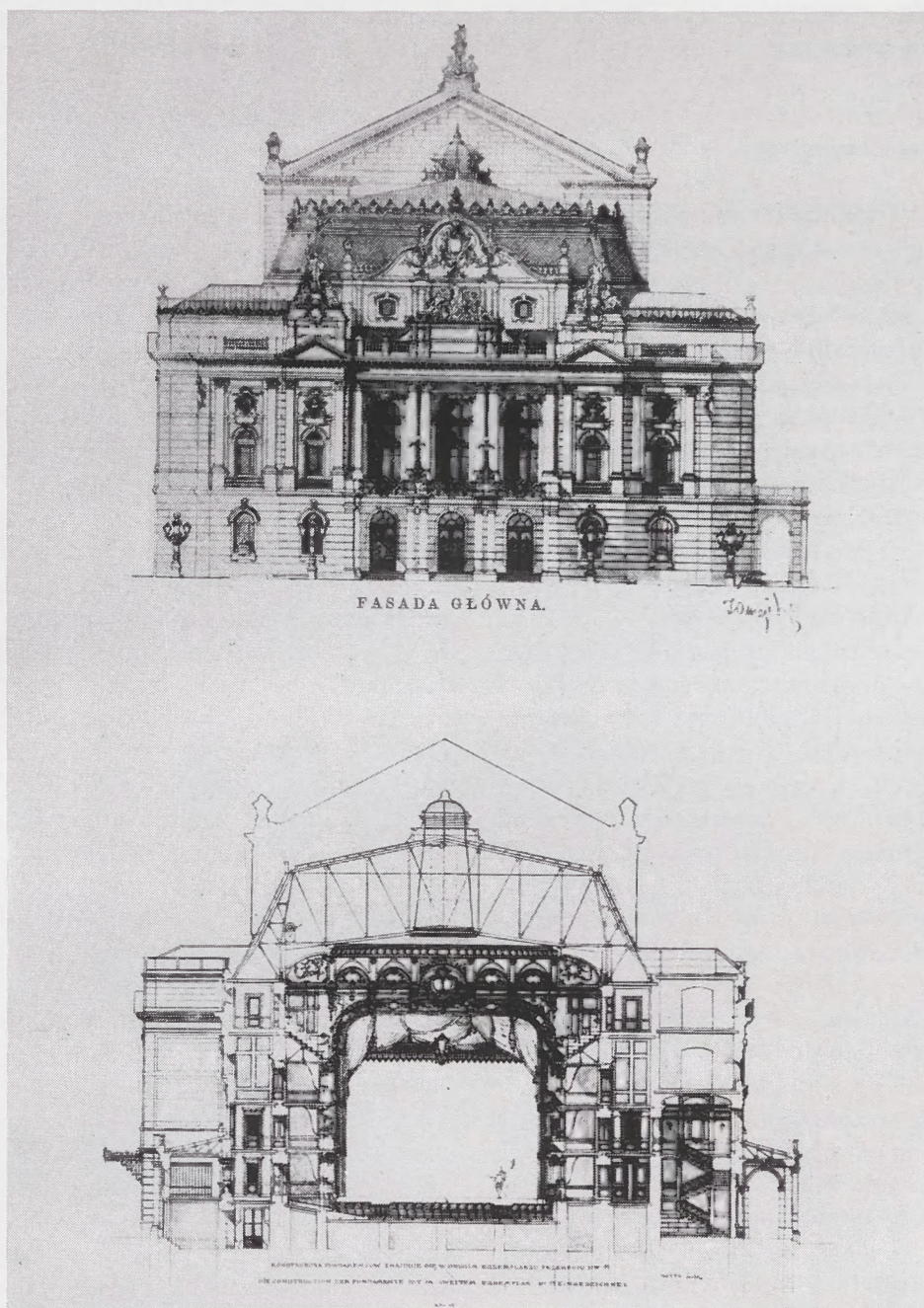
dobierał architektów najczęściej zdolnych, ale też i bardzo mało zdolnych — jak się trafiło. Mniej zdolni zostawali w cieniu, ale zdolniejszych czynił współnikami jawnymi i ci nawet — przynajmniej niektórzy — wychodzili z korzyścią, najczęściej tylko moralną, i dawali światu ówczesnemu znać o sobie. W cieniu zostali Rausz, Al[eksander] Kowalski, St[anisław] Krzyżanowski, zyskali mało Pokutyński i Hendel, najlepiej wyszedł Fr. Mączyński, Józef Czajkowski i ja [Ekielski]. O nich mówiło się dobrze jak długo byli współnikami, a potem bywało bardzo różnie. Na ogół nie trzymali się długo [...] — najdłużej wytrzymał Fr. Mączyński, bo też przez jakiś czas był oczkiem w głowie, był to bowiem bardzo zdolny architekt, ale nade wszystko szybki w pracy i w decyzji, co dla przedsiębiorcy Stryjeńskiego było bardzo cenne⁶⁶.

„Oczko w głowie” w listach do swej ukochanej Boznańskiej, mimo że pełnych zawsze szacunku

⁶⁵ Ostatecznie w 1924 r. powstał krakowski Wydział Architektury z Gałęzowskim, skaptowanym ze Lwowa Szyszko-Bohuszem, Ekielskim i Struszkiewiczem na czele, oraz katedra architektury wnętrz prowadzona przez Józefa Czajkowskiego. Choć wydział zlikwidowano w 1927 r., prowadząc politykę centralizowania najbardziej reprezentacyjnych kierunków tym razem w Warszawie, Szyszko-Bohusz kierował swą

katedrą do 1932 r. (kiedy również jego namówiono do przeniesienia się do stolicy), Gałęzowski zaś wytrwał do II wojny światowej. Szczególne zainteresowania krakowskiego środowiska konserwacją zaowocowały próbami utworzenia studium konserwatorskiego w latach dwudziestych i Wydziału Konserwacji Dziej Sztuki po II wojnie.

⁶⁶ W. Ekielski, *op. cit.*, s. 140—141.



19. Jan Zawiejski, projekt Teatru we Lwowie, godło „Justitia”, fasada i przekrój podłużny frontowy; „Czasopismo Techniczne” (Lwów), R. 14: 1896, z. 7, tabl. I

wobec Stryjeńskiego, skarży się jednak często na nadmiar pracy i nieobecność pryncypała, którego obowiązki trzeba było spełniać dodatkowo. O poczuciu upokorzenia i niesmaku, związanego z wejściem do środowiska architektów, Mączyński pisał wprost: „u nas nic — zupełnie nic — wszyscy młodzi i starsi wchodzą w urząd i oto wszystko [...] jeśli chcesz być troszkę choć znanym, to musisz wejść zupełnie i bez regresu w sferę w koteryę do t.z. familiji a reszta idzie sama a współtowarzysze starają się już o t.z. swojego”⁶⁷. W taki sposób

młodzi architekci przebijali się i robili indywidualne kariery. Najlepiej świadczy o tym zmieniający się skład redakcji „Architekta”, pisma, które wydawane na europejskim poziomie, skupiało najbardziej zdolnych i najbardziej otwartych na nowe idee krakowskich twórców. Wśród nich, obok

⁶⁷ F. Mączyński, *Listy*, brak daty i miejsca; skargi na nadmiar pracy: *ibidem*, np. poniedziałek wieczorem (1902?); piątek 1904; Cracovie, środa w nocy.

starych wyjadaczy: Ekielskiego czy Odrzywolskiego, pojawili się Mączyński, Czajkowski czy Wojtyczko.

*
* *

Lwowskie i krakowskie środowiska architektoniczne miały zatem wiele cech wspólnych. W obydwu miastach budowano stosunkowo dużo, nie tylko jak na galicyjskie stosunki. Inwestorzy musieli być bogaci, choćby dla sprostania horrendalnym cenom parceli budowlanych w obydwu miastach. Dla wykorzystania istniejącej koniunktury powstały dwa kręgi twórców, opierające się na wychowankach lokalnych szkół, czasem akceptujące w swym gronie także architektów-Polaków wykształconych gdzie indziej — choć trudno nie zauważyć, że z „zakotwiczenia” Gorgolewskiego we Lwowie najbardziej cieszyli się krakowianie — niechętnie natomiast importowanym projektom i obcej narodowości twórcom oraz zdecydowanie i wyjątkowo solidarnie zwalczające konkurencję niekoncesjonowanych budowniczych⁶⁸. Niemniej jednak w obydwu przypadkach ulegano stylistycznym modom płynącym z Monachium, Wiednia czy Paryża, tak że Lwów i Kraków w swej architekturze XIX i początku XX w. bardzo przypominają inne europejskie miasta, choć w obydwu również poszukiwano stylu narodowego. Środowiska konsolidowały się także wokół własnych organizacji technicznych i czasopism. Organizowano konkursy i wystawy, aby pobudzać rozwój architektów i budzić wśród nich zdrową rywalizację.

Jeśli jednak to zestawienie ująć skalarnie, okaże się, że mówi ono również o różnicach. We Lwowie budowano znacznie więcej. Wznoszono w dużych ilościach obiekty monumentalne lub przynajmniej pompatyczne i z zadęciem bogate. W Krakowie, nie dość że nowych budowli było mniej, to znacznie rzadziej miały one dużą skalę, co spowodowane było z jednej strony mniejszą liczbą bogatych, pragnących reprezentacji inwestorów, skupionych raczej w stolicy, z drugiej zaś ograniczeniami przestrzennymi i gabarytowymi związanymi z twierdzą.

W porównaniu z rozmachem stołecznego budownictwa, Kraków był miastem kameralnym. Nie było tu Politechniki. Szkoła Przemysłowa nie miała szans i nigdy nie stała się ośrodkiem o takiej grawitacji i takiej sile promującej, jak uczelnia lwowska. Kraków nadrabiał teorią i sztuką. Tu powstał wybitnie specjalistyczny periodyk — „Architekt”. Krakowskie wystawy i konkursy, mniej może spektakularne niż np. lwowska „Wystawa krajowa” z 1894 r., czy konkursy na budynki kościołów Św. Anny i Św. Elżbiety, były jednak — jako pomysły — bardziej awangardowe. To w Krakowie „Nieustająca wystawa budowlana”, prowadzona w Domu Technika, była sukcesem, co zauważono we Lwowie, chociaż tam pomysł wystawy budowlanej pojawił się wcześniej⁶⁹. Nawet Drexler, który przedstawiał rozległe wizje „wielkiego Lwowa”, głównie już po pierwszej wojnie światowej, po raz pierwszy próbował awangardowych pomysłów urbanistycznych w 1910 r., w konkursie na „wielki Kraków”. Świetnym połączeniem wysiłków architektów i projektantów sztuki stosowanej była „Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym” w 1912 r. Bowiem właśnie w dziedzinie łączenia architektury z innymi sztukami, dzięki takim postaciom, jak Warchałowski, Wyspiański, Mehoffer, Frycz, Mączyński, dzięki towarzystwom i czasopismom Kraków w porwach osiągał klasę światową. Choć, obok kilku spektakularnych realizacji, było to w wielkim stopniu dość awangardowe, ale teoretyzowanie.

Tymczasem we Lwowie bardzo szybko asymilowano nowoczesne prądy secesyjne i modernistyczne płynące z Wiednia i — po prostu — budowano dzieła w duchu *Gesamtkunstwerk* w daleko większej niż w Krakowie skali i ilości, przy czym — z kolei — jakością z krakowskimi konkurować mogły tylko niektóre, np. malowidła Rosena w katedrze ormiańskiej, w której pracowali zresztą także krakowianie: Frycz i Mączyński.

Podobna sytuacja istniała w dziedzinie absorbowania najnowszych trendów stylistycznych w czystej architekturze. Krakowianie szybko i łapczywie odbierali nowinki, czemu dawali wyraz

⁶⁸ O Gorgolewskim pisało zwłaszcza pismo krakowskie: por. przyp. 18. Nie zawsze zgodne środowiska, w sprawie koncesji wspierały wzajemnie swe petycje i publikowały wezwania o wsparcie w czasopismach: por. np. *Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa Technicznego Krakowskiego*, „Dźwignia”, R. 2: 1884, nr 3, s. 35–37 (z Krakowa o wniosku dot. unormowania praw i obowiązków budowniczego); R. 6: 1888, nr 10, s. 78 (Towarzystwo Techniczne Krakowskie do Towarzystwa Politechnicznego o przyłączenie się od Petycji o przyłączenie koncesjonowanych budowniczych w Galicji do

kategorii inżynierowie cywilni); *W obronie koncesjonowanych budowniczych. Memoryał*, jw. przyp. 53.

⁶⁹ Krakowską wystawę „nieustającą” otwarto 1 XII 1906. Wystawy budowlane urządzało jednak już wcześniej, por. np. J. Purchla, *Jak powstał*, s. 60; „Architekt”, R. 8: 1907, s. 13–23, 140; *Wystawa budowlana we Lwowie*, CTL, R. 9: 1893, nr 3, s. 20–23; *Rozmaitości: Wystawa przemysłu budowlanego (nieustająca w Krakowie)*, ibidem, R. 24: 1906, nr 11, s. 208; nr 19, s. 348; *Rozmaitości: Z krakowskiej wystawy budownictwa*, ibidem, nr 22, s. 401.

w publikacjach i czasami w budowlach, nie zawsze zresztą naśladowujących istotę ich inspiracji (takim fałszywym naśladownictwem amsterdamskiej Giełdy Berlage jest np. krakowski Dom pod Globusem)⁷⁰, zaś Lewiński, Obmiński czy Feliński po prostu budowali — za pieniądze bogatych inwestorów — świetne dzieła o secesyjnych i modernistycznych kształtach.

Podobnie było ze sprawą stylu rodzimego. Krakowianie, tacy jak Odrzywolski, Stryjeński czy Mączyński, zaangażowali się w ruch na rzecz propagowania stylu zakopiańskiego, jako polskiego stylu narodowego, ale było to zaangażowanie krótkotrwałe, powierzchowne i najczęściej ograniczone do Zakopanego. Tymczasem we Lwowie Rusini bardzo często wykorzystywali architektonicznie i politycznie styl huculski, zaś Zachariewicz czy Mokłowski usiłowali ukraiński żywioł neutralizować aktywnie tworząc w stylu łączącym zakopiańszczyznę z huculszczyzną. Właśnie problem szerzej rozumianej architektury narodowej był elementem, który znów pozornie łączył — a w istocie różnił — dwa miasta. W obydwu mianowicie wznoszono budowle z polskimi, neorenesansowymi attykami, z polskimi detalami, insygniami i inspiracjami. Ale choć we Lwowie dwoił się i troił konserwator miasta, współtwórca prężnego Grona Konserwatorów Galicji Wschodniej i współwydawca „Teki” tego grona, współpracownik wreszcie Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności, prekursor lwowskiej historii sztuki i zabytkoznawstwa Władysław Łoziński⁷¹, choć działało Towarzystwo Upiększania Miasta Lwowa, choć Zachariewicz, Sas-Zubrzycki i Szyszko-Bohusz wykonywali wraz ze studentami Politechniki pomiary inwentaryzacyjne i architektoniczne zabytków, nad którymi pieczę sprawowali kolejni konserwatorzy, m. in. Gorgolewski i Obmiński, choć wreszcie spektakularnym wydarzeniem była restauracja katedry łacińskiej, a próba zasłonięcia jednej z perspektyw kościoła Dominikanów przez nowy budynek wywołała wrzawę, to jednak lokalne środowisko nie było

zdominowane przez problemy konserwatorskie w takim stopniu, jak w Krakowie. Problemy katedry, kościoła Dominikanów, kamienic w rynku czy inwentaryzacyjne wycieczki studentów znalazły śladowe odbicie np. w „Czasopiśmie Technicznym”⁷².

Natomiast cały Kraków, a z nim redakcja „Architekta”, aż trząsł się od dyskusji o restauracji wawelskiej katedry, Sukiennic, kościoła Mariackiego czy franciszkańskich krużganków⁷³. Od połowy wieku trwała konserwatorska praca w praktyce i teorii. Podczas odnawiania wspomnianych i innych zabytków naśladowano i formułowano doktryny konserwacji: romantycznej, a więc kształtującej obiekt zgodnie z często nową, twórczą i malowniczą wizją konserwatora; purystycznej, przywracającej obiektowi pierwotny, jednolity styl; modernistycznej, wykorzystującej najnowszą sztukę w procesie restaurowania zabytku; wreszcie takiej, która każe każdy obiekt traktować indywidualnie i stosować właściwą tylko dla niego doktrynę. W Krakowie restauracje prowadzili Kremer, Książarski, Odrzywolski, Stryjeński, Mączyński, Szyszko-Bohusz. Była to po prostu krakowska specjalność.

Gdyby we Lwowie szukać problemu, który w podobnym stopniu absorbował uwagę środowiska, zwłaszcza na przełomie wieków, okaże się nim nie sprawa sposobów kultywowania narodowej przeszłości zakłętej w murach budowli, ale przeciwnie, zagadnienie na wskroś nowoczesne. Od roku 1878 każdy niemal numer „Dźwigni”, a potem „Czasopisma Technicznego”, donosił o najnowszych osiągnięciach w dziedzinie konstrukcji żelaznych, a od 1893 regularnie o budownictwie żelbetonowym. W 1892 r. Franciszek Zagórski wybudował wśród obiektów „Wystawy budowlanej” arkadowy mostek według projektu Maksymiliana Thulie — pierwszą żelbetonową budowlę we Lwowie. Niestrudzony Thullie, a potem Stefan Bryła śledzili wydarzenia na świecie i prowadzili własne doświadczenia z systemami Moniera i Hennebique’a⁷⁴. Z czasem Alfred Zachariewicz, także

⁷⁰ Inspirację omawiają: Z. Beiersdorf, J. Purchla, *Dom pod Globusem*, Kraków 1988, s. 59–61. Na powierzchność naśladownictwa zwrócił autorowi uwagę w prywatnej rozmowie prof. Manfred Speidel.

⁷¹ Por. R. Majkowska, *Odkrywca i piewca przeszłości Lwowa (Władysław Łoziński w 150-lecie urodzin)* [w:] *Lwów. Miasto*, s. 102–109.

⁷² Por. *Mianowanie kol. Zygmunta Gorgolewskiego konserwatorem w centralnej komisji dla badania i utrzymania zabytkowej sztuki i pomników historycznych*, CTL, R. 20: 1902, nr 3, s. 47; *Minister oświaty [...] Gorgolewskiego „konserwatorem sekcji II dla zabytków...”*, ibidem, nr 6, s. 91; Obmiński

był natomiast konserwatorem zabytków Galicji Wschodniej w l. 1911–1919, por. też: T. Obmiński, *Restauracje katedry lwowskiej*, Biblioteka Lwowska, t. 31–32, Lwów 1932, s. 291–312; *W obronie placu i kościoła oo. Dominikanów we Lwowie*, CTL, R. 31: 1913, nr 2, s. 13–14, z ilustracją na s. 13 i tabl. II i III; A. Konopka, *Spr. z wycieczki naukowej st. Wydz. inż. lwowskiej SP 1899, (Galicja, Kraków)*, ibidem, R. 19: 1901, nr 9, s. 104–105.

⁷³ Por. np. R. Solewski, *Stary Kraków*, s. 117–121.

⁷⁴ Por. np. M. Thullie, *Współczynnik wytrzymałości konstrukcji żelaznych* [w:] *Sprawozdanie ze Zgromadzenia Tygodniowego 16 II 1878*, „Dźwignia”, R. 2: 1878, nr 3,

w spółce z Józefem Sosnowskim, z powodzeniem zastosował żelbeton w swych budowlach.

Lwów był miastem wielokulturowym, przez to bardziej otwartym, silnie związanym z Wiedniem, a przezeń z Europą, i spontanicznie reagującym na nowoczesne trendy w architekturze, stołecznym i silnym ekonomicznie i stąd zainteresowanym w rozwoju ku przyszłości. Dlatego może tym ze Lwowa wiodło się chyba lepiej, a sukces w stolicy Galicji poczytywany był za awans⁷⁵. Świadczyć o tym mogą próby wejścia w środowisko lwowskie krakowian. Wytrwali w takich podchodach byli Stryeński i Mączyński, szczególnie wyczuleni na możliwości dobrego zarobku. Ich nazwiska pojawiły się w konkursach: na przebudowę ratusza, wzniesienie kościoła Św. Elżbiety, projekt domów czynszowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, szkic gmachu Skarbka, budowę Izby Rękodzielniczej i projekt nowego gmachu uniwersytetu. Każdorazowo nagradzani, żaden z projektów nie został jednak zrealizowany. Mączyński, na zamówienie lwowskiego inwestora, projektował też wille w stylu zakopiańskim, ale ich kształt nie spotkał się z uznaniem miejskiego urzędu budowniczego. Ostatecznie udało się krakowskiemu twórcy wybudować na pewno dwie kamienice i odrestaurować katedrę ormiańską. To niewiele, biorąc pod uwagę starania konkursowe, obecność we Lwowie i peany wygłaszane (także w druku) pod adresem lwowskich architektów, których budownictwo „posiada [...] pewną cechę europejskiego rozmachu, nieznanego gdzie indziej u nas w Galicji”, z których Lewiński to „wytrawny praktyk i przemysłowiec, pod kierunkiem którego kształci się, dojrzewa i pracuje nowe obecne pokolenie techników”, zaś Obmiński „rozmiłowany jest w konstrukcji i w okazywaniu i tłumaczeniu jej odpowiednią formą na zewnątrz. Budowle jego są śmiałe, bardzo świeżo pomyślane i mają cechę pewnej swojskości, wybitnie wyróżniającą je z szeregu innych domów”, wreszcie „pełni energii i czynu” są Sosnowski i Zachariewicz, przy tym ten drugi, „syn sławnego profesora architektury, odziedziczył po ojcu ujmującą skromność”⁷⁶.

Inny Krakus, Jan Zawiejski, pewny swych architektonicznych przewag po wzniesieniu krakowskiego teatru, stanął w szranki z Gorgolewskim, starając się o zamówienie na projekt nowego teatru. Oczywiście przegrał, z czym nie mógł się pogodzić, co zaowocowało gwałtowną polemiką między twórcami na łamach lwowskiego „Czasopisma Technicznego”⁷⁷.

Naprawdę akceptowany mógł być ten, kto mając już sławę decydował się na związek ze Lwowem. Talowski, absolwent, a potem profesor Politechniki, nie tylko z powodzeniem realizował swe projekty i wygrał jeden z najważniejszych konkursów — na projekt kościoła Św. Elżbiety, ale był w środowisku więcej niż doceniany, chyba również za to, że po długim krakowskim rozdziale swego życia ostatecznie nad Kraków przedłożył Lwów. Podobnie było w wypadku Szyszko-Bohusza. Przez krótki czas bardziej rozwinięte krakowskie warsztaty realizujące sztukę stosowaną: artystycznego kowalstwa Goreckiego i witrażowy Żeleńskiego, a także np. projekty Frycza, skutecznie konkurowały na lwowskim rynku⁷⁸. Ale z czasem Lwów dorobił się swoich fachowców.

Generalnie panowała opinia, że przedstawiciele środowiska krakowskiego we Lwowie „cegły na cegle nie mogą postawić”. Wzajemne stosunki bywały wręcz napięte. Ilustruje to choćby próba zjednoczenia obydwu czasopism technicznych. W 1883 r. połączono mianowicie „Dźwignię”, organ lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego, z „Czasopismem Technicznym” krakowskiego Towarzystwa Technicznego. Jednak sprawozdania z posiedzeń krakowskiego towarzystwa pełne są utyskiwań na ograniczanie przez wspólną pozornie redakcję praw krakowian. Współpraca skończyła się w 1890 r., kiedy wychodzić zaczęło „Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego”. Kiedy później sprawa połączenia powróciła w 1895 r., niektórzy krakowianie, nauczeni złym doświadczeniem poprzednich kontaktów, niechętni byli nawet negocjacjom i ostatecz-

s. 17; *Rozmaitości: Strop ustroju Moniera „w nowym budynku na dworcu głównym Karola Ludwika obok pocztu...”*, CTL, R. 11: 1893, nr 8, s. 63; M. Thullie, *Nowe doświadczenia z belkami Hennebique’a we Lwowie*, „Przegląd Techniczny”, R. 29: 1903, t. 41, nr 11, s. 167; nr 13, s. 151; nr 15, s. 213.

⁷⁵ Ilustruje to dobrze ton gratulacji składanych technikowi Janowi Rotterowi z Krakowa z powodu wyboru do Rady Głównej Krajowej, por. *Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie z dnia 16. 11*, CTK, R. 12: 1898, nr 12, s. 138.

⁷⁶ F. Mączyński, *Najnowszy Lwów*, „Architekt”, R. 9: 1908, s. 91, 95, 96.

⁷⁷ Por. np. *Dyskusja nt. projektu teatru we Lwowie proj. Jana Zawiejskiego*, CTL, R. 14: 1896, nr 6, s. 70—71; *Opinia jury o planach na teatr we Lwowie*, ibidem, s. 82—83, tabl. I—VI i VIII; *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 27 II*, *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 4 III*, odp. Gorgolewskiego na zarzuty uczynione mu przez p. Zawiejskiego (dyskusja), ibidem, s. 70—72.

⁷⁸ J. Birjulow, *Secesja we Lwowie*, s. 146, *passim*.

nie zdecydowali się na zamknięcie gazety technicznej a rozpoczęcie wydawania specjalistycznego „Architekta”, którego potem krytykowano czasem we Lwowie⁷⁹.

Jednym z głównych problemów była szczególnie monopolistyczna pozycja Politechniki w wyższym szkolnictwie architektonicznym, oddziałująca na współzawodnictwo w zdobywaniu lukratywnych zamówień w bogatej stolicy i na terenie Galicji oraz na możliwości zrobienia kariery w krajowych urzędach budowlanych i inżynierskich. Dlatego tak bardzo w Krakowie utyskiwano na utratę renomy przez dawny Instytut Techniczny i tak bardzo starano się o otwarcie wydziału architektury na swoście nobilitującej artystycznej Akademii. Próby realizacji tej idei budziły zaś we Lwowie zgrozę. Sas-Zubrzycki, kolejny z profesorów, który wybrał Lwów, białając nad kondycją Politechniki pisał: „Zanim atoli Politechnika znajdzie się w warunkach szczęśliwszych... znacznie wcześniej katedrę Architektury otrzyma w Krakowie Szkoła Sztuk Pięknych, a tak Kraków jeszcze łatwiej ubiegnie Lwów, mimo że Politechniki nie ma!”⁸⁰

Jednak nawet bez własnego wydziału konkurenci po krakowskiej Szkole budzić musieli dużą niechęć u wykształconych we Lwowie architektów, bowiem:

Każdy uczeń z Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej — po złożeniu egzaminów z 44 przedmiotów [...] przez 5 lat, po przebyciu nadto dwóch egzaminów państwowych a nareszcie po praktyce kilkuletniej, zwykle przekonuje się, że cała dotychczasowa praca jego była właściwie bezowocną — skoro [...] uczniowie ze Szkół Przemysłowych zabiegają mu drogę ze wszystkich stron i co gorsze, do praw [...] nawet lepszych dochodzą w czasie znacznie krótszym⁸¹.

Uskarżając się na upokorzenia architektów cywilnych, a więc tych, którzy zdali państwowe egzaminy, wobec budowniczych po szkole, zwłaszcza jeszcze tych posiadających koncesję, oraz w innym miejscu na koteryjność i apodyktyczność środowisk decydujących o rozdziale zamówień budow-

lanych (a więc komisji artystycznych i konserwatorskich na szczeblu municypalnym i państwowym, a także w obrębie elit kulturalnych), Zubrzycki miał z pewnością na myśli konkretne sytuacje i konkretne osoby, wskazując m.in. na kościół i klasztor w K., krużganki franciszkanów, grona, rady, pana prezesa czy p. X, który „nie ma nawet koncesji na budowniczego. — Za to ma talent malarski”⁸². Być może lwowski profesor celował tu w Mączyńskiego, bezskutecznie szturmującego lwowski rynek krakowianina, który niegdyś, będąc jedynie absolwentem Szkoły Przemysłowej, pokonał bardziej doświadczonego twórcę w konkursie na krakowski Pałac Sztuki, a potem — co prawda już po eksternistycznym egzaminie na lwowskiej Politechnice — wykazywał się swymi — docenianymi wówczas — malarskimi skłonnościami przy wielu budowach i restauracjach w Galicji, w tym podczas prac w krużgankach krakowskich franciszkanów, gdzie kierownictwo przejął po Sasie-Zubrzyckim.

Naprawdę jednak konkurenci Mączyńskiego, tak jak cytowany wcześniej Ekielski, ukazali — także swoją postawą — światek architektów Lwowa i Krakowa jako krąg ludzi w dużym stopniu małostkowych i pamiętliwych, bezpardonowo walczących o sławę i pieniądze. Mimowolnie wskazali także na drążącego środowisko raka zawiści, przypadłości dobitnie dowodzącej „polskości” tego kręgu, bo przecież trudno o bardziej „polską” narodową wadę. Zawiści, która determinowała także stosunki pomiędzy lwowskimi i krakowskimi środowiskami architektonicznymi, pozostającymi w niechęci raczej niż we współzawodnictwie. Spoglądając zatem na czasem tak podobną architekturę Lwowa i Krakowa XIX w., pamiętać należy, że tworzą ją dzieła ludzi, którzy w tym czasie weszli w skład narodowej, artystycznej i intelektualnej elity i którzy wielokrotnie — także swą architektoniczną pracą — zasadność uznania ich za elitę udowadniali, ale którzy również stawali wobec własnych, bardzo ludzkich przywar i często nie potrafili im sprostać.

⁷⁹ Por. np. *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, na dniu 20 maja 1882*, *Połączenie czasopism*, CTL, R. 1: 1883, nr 1—2, s. 14—16. *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Technicznego Krakowskiego*: z dnia 16 IV 1888 (zarząd), „Czasopismo Techniczne”, R. 6: 1888, nr 10, s. 78: „Czasopismo, jak długo ono redagowane we Lwowie, nie w Krakowie, żadnego wpływu w tym kierunku [estetyki wydawnictwa] mieć nie możemy”; z dnia 4 II 1889, „Czasopismo Techniczne”, R. 7: 1889, nr 11, s. 86—87; lwowski redaktor „odmówił dosłownego drukowania sprawozdania z posiedzenia zarzą-

du”. *Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 1 I 1890*, CTL, R. 8: 1890, nr 2, s. 14—15; krakowskie Towarzystwo zrywa umowę o wspólnym wydawaniu „Czasopisma”; *Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Głównego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 24 X 1910*, CTL, R. 28: 1910, nr 23, s. 360: „Architekt krakowski nie zadawała swą treścią i publikacjami członków Koła architektów”.

⁸⁰ J. Sas-Zubrzycki, *op. cit.*, s. 14.

⁸¹ *Ibidem*, s. 16.

⁸² *Ibidem*, s. 56.

Ostatnią zatem wspólną cechą lwowskich i krakowskich architektów XIX i XX w. — jednoczącą ich, paradoksalnie, wbrew wzajemnej niechęci i separacji — był właśnie ów negatywny rys powodujący rozbieżność dwóch środowisk, rys, któremu architekci zaradzić nie umieli, choć potrafili go dostrzec, pisząc: „Panuje w świecie architektury u nas matnia pojęć, wymagań, warunków, przekonań, dążeń pracy, studiów, hasel estetycznych, sympatii lub antypatii; matnia władz, organów opiekuń-

czych, dążeń kulturalnych, ograniczeń indywidualnych, niewolnictwa, walki itd.”⁸³

Dopiero po I wojnie światowej wzajemne animozje stracić miały na znaczeniu wobec hegemonii Warszawy, która przyciągając twórców siłą ekonomicznego i politycznego centrum, metodą drenażu niszczyła konkurencyjne środowiska architektoniczne.

⁸³ *Ibidem*, s. 15.

SNAKE TRAP. THE ARCHITECTURAL COMMUNITIES OF CRACOW AND LVOV AT THE TURN OF THE 20th CENTURY

In the latter half of the 19th century, during the period of Galician Autonomy, when the architectural communities of Cracow and Lvov began to take shape, Cracow was an Austrian fortress, a “service city” for the landed gentry, a center of learning, and the capital of the heart and soul of the Polish nation, though loyal to the Emperor. Lvov was the administrative and political capital of an Austrian province, a wealthy and modern metropolis associated with Vienna, a place where various political forces, various cultures, and various nations rubbed shoulders. There were artists as well, the most forward-thinking in Galicia, who created strong centers in these two cities, whose development reached its apogee around the turn of the century.

This was the world in which the architects of Lvov and Cracow worked, creating communities that were bound to each other in various and sundry ways, but yet remained two different communities. Lvovians above all had their Polytechnic. Preparations had been underway for its foundation since 1811, but it finally became a reality in 1844 (at which time the course in building construction already existed). In the 1870s the Polish language was accepted as the official language of instruction, the name “Lvov Polytechnic” was accepted, and a separate School of Architecture was formed, which later (now as a Faculty) grew intensively. Among the professors who played a particular role were Gustaw Bisanz, Julian Zachariewicz, and Jan Lewiński, all of whom also executed designs in Lvov. Such architects as Teodor Talowski, Jan Sas-Zubrzycki, Władysław Derdacki, and Witold Minkiewicz studied at the Polytechnic, and later also developed their scientific careers here. Tadeusz Obmiński, Józef Sosnowski, and Alfred Zachariewicz (Julian’s son) were also among the School’s graduates. Many of these architects also studied abroad. Finally, shape of the Lvov community was rounded out with Poles who came here from other partitions, and were also educated at other universities. Many of them, such as Zygmunt Gorgolewski or Roman Feliński, became important local architects. Well known foreign architects, however, such as Teofil von Hansen, or the company of Ferdinand Fellner and Herman Helmer, were greeted in Lvov with overt hostility, but even so they succeeded in erecting several important structures. Struggling with foreign competition and unqualified builders, the local architects attempted simultaneously to promote the social

improvement of their own group, forming professional institutions and involving themselves in political life, including the Polish-Ukrainian ethnic conflict. At the same time, close contacts were established with artists, especially during the development of works that combined various fields of art, in the spirit of *Gesamtkunstwerk*. An example here is the co-operation between Alfred Zachariewicz, the sculptor Zygmunt Kurczyński, and the painter Feliks Wygrzywański. All these activities brought about a situation in which affiliation with the architect’s guild in Lvov in fact constituted letters patent of nobility, the more so because the city’s role as an administrative, political, and commercial center brought about the necessity to erect a large number of new buildings, which made it possible to earn large incomes in Lvov from the construction business.

Meanwhile, in Cracow, the Technical Institute, created with some difficulty at the beginning of the 19th century and given its ultimate shape in the 1830s, was degraded to the level of Industrial School after Cracow was finally incorporated into the Habsburg Empire, a serious defeat in the rivalry with the Lvov Polytechnic. Despite the efforts to found a chair of architecture at the Cracow Academy of Fine Arts, however, Cracovians could acquire in their native city only a secondary education in construction. Nevertheless, the professors and the practicing architects (often themselves the graduates of the Institute or the School), such as Feliks Radwański, Jr., Filip Pokutyński, Feliks Księżarski, Władysław Ekielski and Sławomir Odrzywolski, managed to educate a large group of significant artists: Franciszek Mączyński, Maksymilian Nitsch, or Józef Sary. Of course, the Cracow community was also filled out with arrivals educated in Berlin, Vienna, or Zürich, e.g. Maciej Moraczewski, Jan Zawiejski, Zygmunt Hendel, Tomasz Pryliński, and Tadeusz Stryjeński. There were very few imports in Cracow; only exceptionally did there appear designs by Peter Nobile, Herman Bergmann, Friedrich Ohmann, or Ferdinand Feller and Herman Helmer, and even so these designs were accepted with great reluctance and rarely realized. It was worth the effort, however, to build in this city, since despite the limitations caused by the fact that the city served the function of a border fortress, many public utility buildings were erected, especially those commissioned by the army (of the local architects it was primarily Feliks Księżarski who benefited the

most from this) and by monasteries displaced from the territory of other partitions, and homes were built for the aristocracy, for whom Cracow had become a "service city". The improvements made by residents of Cracow were also of significance. Stryeński derived the most benefit from these possibilities, but Talowski, Księżarski, Zawiejski, and Ekielski were also active. The Cracow architects tended not to be involved in politics, but they were strongly associated with artistic circles. Mączyński was outstanding in his efforts to create a community of the arts. There were also other artists who, like Stanisław Wyspiański, tried their talents in the field of architecture. Perhaps the reduced possibilities for winning commissions intensified competition in the city. This may have been the source of many animosities and conflicts, which even found expression in publications.

The Lvov and Cracow architectural communities had many common characteristics. They were similarly comprised of local talents and Poles who, though they came from outside, quickly assimilated in both cities. A dim view was taken, however, of architects from outside, especially famous ones. The community also formed a united front in countering the competition of builders who lacked an architectural diploma. They were also eager to initiate cooperation with artists from other disciplines, creating works in the spirit of *Gesamtkunstwerk*. The basic difference was the existence in Lvov of the Polytechnic, which became the center of education of Polish architects, and at once an institution providing the driving force behind the improvement of the social status of creative architects, or even involvement in politics and nationally

conflicts. The Cracow Industrial School never filled such a role. Lvov also had much greater growth possibilities as the capital of the province and a center for administration and trade: it was simply a wealthier city than marginalized Cracow, which was additionally limited by fortifications. These differences were only partially compensated by Cracow's role as a service city for the landed gentry. The ancient capital of Poland was, finally, a center of national memory and a bastion of tradition. In architecture, too, history was cultivated here; great weight was attached to conservation and restoration, and the struggle over the shape of the city was intense. In modern Lvov, meanwhile, Maksymilian Thullie was conducting experiments with concrete, and later Alfred Zachariewicz and Roman Feliński erected constructions of iron, glass, and reinforced concrete.

Nevertheless, the last common characteristic was mutual dislike. Cracovians were not welcome in Lvov, nor Lvovians in Cracow. Hostile commentaries were offered on the results of competitive bids, in which "our" architects always won. The effort to publish a joint technical periodical failed. Alarm was aroused in Lvov by the intention to create a Faculty of Architecture at the Cracow Academy of Fine Arts. Perceived in the context of increased competition — which was sharp even so from non-degreed builders — this initiative provided Jan Sas-Zubrzycki the pretext to name the relations in both architectural communities "a snake trap". Unfortunately, this term was indeed quite apt as pertains to the relations between Cracow and Lvov, and to the mutual animosities of the architects.

ALDONA SUDACKA

JAN RZYMKOWSKI (1873—1937), ZAPOMNIANY KRAKOWSKI ARCHITEKT

Pamięci prof. Piotra Krakowskiego
poświęcam ten skromny, na
miarę mych możliwości, przyczynek.

Jan Rzymkowski, architekt urodzony w Krakowie w r. 1873, a zmarły w 1937¹, twórca nowych skrzydeł magistratu, budynków elektrowni krakowskiej, podstacji elektrycznej przy ul. Łobzowskiej, dworca Wodociągów Miejskich przy ul. Senatorskiej, a także sarkofagu Stanisława Wyspiańskiego w Krypcie Zasłużonych na Skałce, pozostaje wciąż w cieniu swoich rówieśników, architektów krakowskich przełomu XIX i XX wieku. Do niedawna był osobą zupełnie zapomnianą. Ostatnio nazwisko jego pojawia się coraz częściej w kolejnych historyczno-konserwatorskich dokumentacjach budynków miejskich i wzmiankowane bywa w opracowaniach poświęconych architekturze tego czasu. Nadal jednak brak omówienia jego spuścizny i jej charakterystyki.

Na to, iż Jan Rzymkowski został zapomniany, wpłynęło wiele czynników. W dużym stopniu przyczyniła się do tego zła recepcja jego najbardziej reprezentacyjnego dzieła — nowego magistratu krakowskiego, którego rozbudowa w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu Wielopolskich była w swojej epoce jednym z bardziej kontrowersyjnych przedsięwzięć podjętych przez miasto wbrew opinii środowiska architektonicznego. Niewiedzę tę ugrun-

towało mylne przypisanie rozbudowy magistratu w cennej monografii pałacu Wielopolskich Jana Ostrowskiego architektowi Janowi Zawiejskiemu. Autor przychylił się do krytycznej oceny rozbudowy, wyrażanej już w epoce powstania budynku, pisząc o „wtopieniu zabytkowej budowli w krzykliwą architekturę historyzującej secesji, z wielką szkodą dla jej walorów estetycznych i historycznych”². Rozbudowę magistratu trafnie przypisał Janowi Rzymkowskiemu Jacek Purchla w swej monografii Jana Zawiejskiego³. Tam, oraz w drugim wydaniu swej pracy *Jak powstał nowoczesny Kraków*⁴, przychylił się on do negatywnych ocen tej rozbudowy. Pechowym zbiegiem okoliczności autorstwo także i innych, a mniej kontrowersyjnych prac architektonicznych Jana Rzymkowskiego pozostawało dotąd nie znane, i to nawet tak znaczących dla miasta, jak elektrownia krakowska.

Jan Rzymkowski nie był zapewne twórcą przełomowym dla rozwoju architektury Krakowa, z pewnością jednak był indywidualnością interesującą, niekonwencjonalną, obdarzoną fantazją, czerpiącą twórczo z podobnych źródeł inspiracji, co jego rówieśnicy. Jego twórczość na pewno godna jest przypomnienia. Jako długoletni pracownik Urzędu

¹ Por. K. Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Kraków 1983, s. 375. Autorka mylnie podaje datę urodzenia Jana Rzymkowskiego — 1878. Jan Rzymkowski był ojcem Andrzeja Marii Rzymkowskiego (1911—1986), architekta, profesora i dziekana Politechniki Krakowskiej, Wrocławskiej, a także Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie, por. S. M. Brzozowski, *Rzymkowski Andrzej Maria*

[w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 17: 1992—1993, s. 211.

² J. Ostrowski, *Architektura pałacu Wielopolskich*, Rocznik Krakowski, T. 44: 1973, s. 62.

³ J. Purchla, *Jan Zawiejski, architekt przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1986, s. 360.

⁴ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, wyd. 2, Kraków 1990, s. 56.

Budownictwa Miejskiego wznosił budowle miejskie zgodnie z przyjętymi przez gminę wymogami, rezygnując prawie całkowicie z prywatnej działalności architektonicznej, anonimowo ukrywając się za swoimi dziełami, a przecież wiele z nich stanowi dziś istotną część pejzażu Krakowa.



1. Jan Rzymkowski z synem Andrzejem Marią, późniejszym architektem, profesorem Politechniki Krakowskiej, wychowawcą kilku pokoleń architektów krakowskich. Okres I wojny światowej. Fot. ze zbiorów rodzinnych

Jan Rzymkowski był synem Marcelego i Anny z Siemieńskich, „obywateli miasta Krakowa” — jak informuje tablica na rodzinnym grobowcu na cmentarzu Rakowickim. W r. 1887 Rzymkowski zapisał się na kurs budownictwa w c. k. Państwowej

Szkole Techniczno-Przemysłowej w Krakowie. Kurs ten skończył z wyróżnieniem w r. 1891⁵. Studiował tam rok wyżej niż Franciszek Mączyński, a rok niżej niż Roman Bandurski. W Szkole Przemysłowej zetknął się z takimi indywidualnościami twórczymi, jak Teodor Talowski i Sławomir Odrzywolski, którzy byli jego nauczycielami. Poznał tam także Jana Zawiejskiego, który czasowo prowadził zajęcia po śmierci Henryka Linquista⁶. Nie wiadomo mi, czy po ukończeniu Szkoły Przemysłowej, która była uczelnią półwyższą, Jan Rzymkowski kontynuował naukę zawodu na wyższych studiach technicznych.

W r. 1898 spotykamy go jako pracownika Urzędu Budownictwa Miejskiego w Krakowie (Oddział A). Z tych lat pochodzą pierwsze odnalezione projekty jego autorstwa. Są to projekty miejskich hal targowych — nie zrealizowanej na pl. Szczepańskim oraz zrealizowanej i istniejącej do dziś na pl. Nowym (budowa 1899, niekorzystna przebudowa ok. 1914)⁷. Zachowało się nawet kilka wersji projektowych tej hali, której szczyt miał być pierwotnie zwieńczony herbem Krakowa. Do realizacji wybrano wersję najskromniejszą (ryc. 2). Zainteresowanie budynkami o fasadach pozostawionych w surowej cegle znajduje potwierdzenie w kolejnym znanym dziele Jana Rzymkowskiego: magazynie dekoracji teatralnych, zbudowanym dla Teatru Miejskiego w r. 1903 przy ul. Radziwiłłowskiej⁸. Charakterystyczne dla tego budynku jest także użycie herbu Krakowa jako symbolu własności budowli oraz rytmicznie powtarzającego się motywu dekoracyjnego.

W r. 1904 Rzymkowskiemu powierzono prestiżowe, jak się wydaje, zadanie wykonania projektu zespołu budynków Elektrowni Miejskiej przy ul. Dajwór i Św. Wawrzyńca. Dotychczas Jan Rzymkowski był uważany za autora rozbudowy elektrowni, a nie za jej pierwszego i głównego projektanta⁹. Pierwszym obiektem wzniesionym dla potrzeb elektrowni była hala maszyn, usytuowana wzdłuż ul. Św. Wawrzyńca,

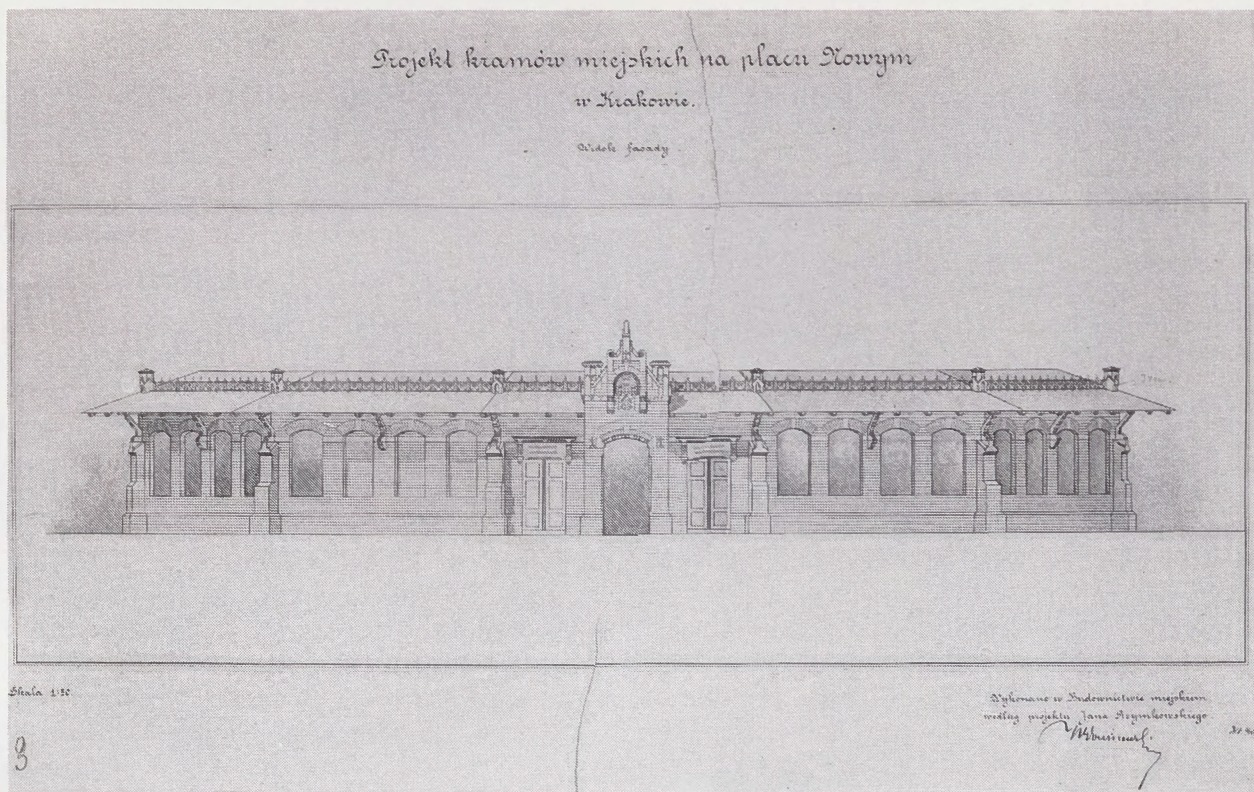
⁵ Trzecie sprawozdanie C. k. Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie, Kraków 1891, s. 54.

⁶ Por. Drugie sprawozdanie C. k. Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie, Kraków 1890, s. 2, 19.

⁷ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Oddział: Archiwum Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM), Teki Architektoniczno-Urbanistyczne (dalej cyt. TAU) — 33 (Różne) oraz TAU-10 (Budynki użyteczności publicznej). Autorka dziękuje dyrekcji i pracownikom Archiwum Państwowego w Krakowie za życzliwość i cierpliwe udostępnianie materiałów, wyrażając nadzieję, że uporządkowanie zbiorów umożliwi przyszłym badaczom pełne zapoznanie się z nie przebadanym do końca zasobem Akt Budownictwa, mającym podstawowe znaczenie dla wiedzy o architekturze Krakowa.

⁸ Por. J. Purchla, Jan Zawiejski, s. 114; oraz: APKr, ABM, Reja 3.

⁹ G. Dreścikowa, Zakład Energetyczny w Krakowie, ul. Dajwór 27/Św. Wawrzyńca 19, mpis, Karty Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa, Kraków 1985; eadem, Dawna elektrownia w Krakowie. Rys historyczny i album fotograficzny, mpis, PKZ, Kraków 1985; A. J. Siwek (senior), Elektrownia Miejska w Krakowie. Dzieje oraz próby ochrony zabytku techniki i przemysłu, Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego, nr 7, Kraków 1997, s. 91—102. Projekty dotyczące budowy i rozbudowy elektrowni znajdują się w APKr, ABM, ul. Dajwór 27/Św. Wawrzyńca 19, a także ABM, TAU-130 (Różne).



2. Projekt hali targowej na pl. Nowym z r. 1898. Archiwum Państwowe w Krakowie, Akta Budownictwa Miejskiego, Teki Architektoniczno-Urbanistyczne (dalej cyt. APKr, ABM, TAU) — 33 (Różne). Repr. Tomasz Kalarus



3. Detale okna hali maszyn w zespole elektrowni krakowskiej przy ul. Św. Wawrzyńca. Stan obecny. Fot. A. Sudacka

rozpoczęta w r. 1904 a ukończona w roku następnym. Projektowana pierwotnie jako 5-osiowa, wybudowana jednak została w zakresie 7 osi. Według projektu Jana Rzymkowskiego wzniesiono też w tym czasie kotłownię i budynek administracyjny, usytuowany w narożniku ulic Dajwór i Św. Wawrzyńca. Budynki posiadały ceglane elewacje, ozdobione blankami, arkadowaniem oraz różnorodnymi fryzami ceglanymi z podkreśleniem faktury i światłocienia. Rzymkowski wprowadził też kontrastowy w barwie, silnie zmodernizowany detal w kamieniu i tynku (ryc. 3).

Już w r. 1906, w wyniku wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną w Krakowie, zmieniono w elektrowni napęd agregatów z silników gazowych na maszyny parowe, co wiązało się z dalszym rozszerzeniem hali maszyn o kolejne trzy osie. Powiększono też znacznie kotłownię i wybudowano komin. Wszystkie prace projektowe wykonał Rzymkowski, zmuszony do nieustannego modyfikowania swego dzieła, co niekorzystnie wpływało na spójność zespołu. W r. 1908 architekt opracował projekt nadbudowy budynku administracyjnego do wysokości II piętra. Ostateczna wersja tego projektu wprowadza zamierzone kontrasty barwne między ceglanymi partiami elewacji a tynkowaną kondygnacją piętra. W tym okresie można scharakteryzować Jana Rzymkowskiego jako reprezentanta i zwolennika architektury *Rohbau*, specjalizującego się w budynkach przemysłowych oraz budowlach użyteczności publicznej.

W dziewiętnastowiecznym budownictwie przemysłowym elewacje pozostawione w surowej cegle były nieledwie regułą. Wynikało to zarówno z przyczyn praktyczno-ekonomicznych, jak i ideowych, wypływało bowiem ze źródeł *architecture parlante*. Nie osłonięta tynkiem cegła kojarzyła się z surowością i prostotą, kategoriami estetycznymi, które wydawały się stosowne dla budynków przemysłowych, związanych z trudem rąk ludzkich. W szacie ceglanej wznoszono też budynki wojskowe, a także często szkoły, które symbolizować miały ład, porządek i pożądaną prostotę obywateli. Oczywiście nie była to architektura pozbawiona ozdób, historyczne powinowactwa znajdo-

wano m. in. w ceglanej architekturze lombardzkiej, a przede wszystkim w średniowiecznej architekturze obronnej. Siła i moc, które symbolizowała dekoracja o takim rodowodzie, wydawały się kategoriami najtrafniejszymi dla przemysłu epoki pary i elektryczności.

W Krakowie tworzyli w tzw. stylu „burgowym”, czy też warownym (*Burgstill*), tacy architekci, jak Maciej Moraczewski i Stefan Żoldani¹⁰. Do nurtu tego nawiązał nawet Jan Zawiejski, wznosząc w latach 1903–1904 w szacie ceglanej szkołę przy ul. Topolowej¹¹. Rzymkowski odwoływał się więc do przyjętych skojarzeń, formalno-ideowych schematów, które w swych realizacjach interpretował już jednak w duchu modernizmu.

Drugim źródłem zamięłowania do wątku ceglanego w architekturze tego czasu były jego walory kolorystyczne, a także fakturalne, które znalazły najpełniejszy wyraz w nurcie tzw. malowniczego eklektyzmu. Jego geneza sięgała przesilenia klasycyzmu. Nurt ten, obecny w różnych odmianach w architekturze XIX w., doszedł do pełnego rozkwitu w okresie późnego historyzmu. Jego wybitnym przedstawicielem był, jak wiadomo, w środowisku krakowskim Teodor Talowski, jeden z nauczycieli Jana Rzymkowskiego¹². Niewątpliwie wpływ dzieła Talowskiego na twórczość Rzymkowskiego z czasem nie będzie malał, a rość. Zamięłowanie do architektury ceglanej, poparte własną teorią na ten temat, przejawia także działający wówczas w Krakowie Jan Sas-Zubrzycki. Jest to w końcu okres, kiedy równolegle powstają w Krakowie tak wybitne dzieła architektury modernistycznej, wykorzystującej barwne walory cegły, jak zespół klasztoru sióstr karmelitanek bosych przy ul. Łobzowskiej z lat 1903–1905 oraz budynek Izby Handlowo-Przemysłowej z lat 1904–1905, projektu Tadeusza Stryeńskiego i Franciszka Mączyńskiego¹³. Dzieła Jana Rzymkowskiego wpisywały się w te nurty.

Z r. 1905 pochodzą pierwotne projekty Jana Rzymkowskiego dotyczące rozbudowy magistratu krakowskiego. Potrzeba powiększenia lokali magistratu stała się sprawą palącą już pod koniec XIX w. Problemem tym zajęto się po r. 1900. Pierwsze

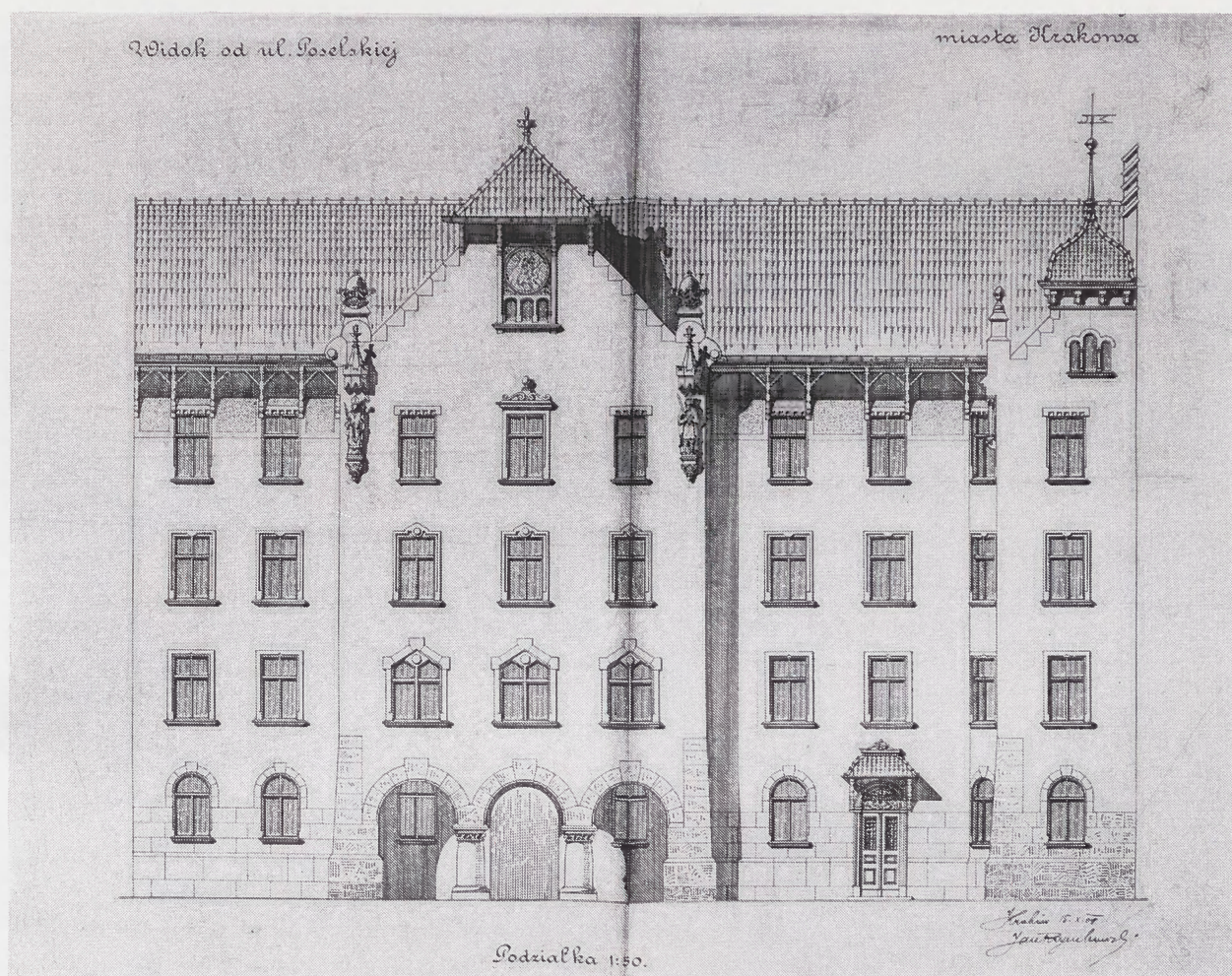
¹⁰ Por. P. Krakowski, *Architektura neogotycka w Krakowie*, Folia Historiae Artium, T. 20: 1984, s. 173.

¹¹ Por. J. Purchla, *Jan Zawiejski*, s. 50–152.

¹² Zagadnienie malowniczego eklektyzmu w architekturze zostało w polskiej literaturze omówione wyczerpująco w aspekcie twórczości Teodora Talowskiego przez Zbigniewa Beiersdorfa w artykule: *Architekt Teodor M. Talowski. Charakterystyka twórczości* [w:] *Sztuka 2. połowy*

XIX wieku, Warszawa 1973, s. 208–213. W tym samym aspekcie do zagadnienia tego wrócił Wojciech Bałus w artykule pt. *Historyzm, analogiczność, malowniczność. Rozważania o centralnych kategoriach twórczości Teodora Talowskiego (1857–1910)*, Folia Historiae Artium, T. 24: 1988, s. 131–135.

¹³ Por. Z. Beiersdorf, J. Purchla, *Dom pod Globusem*, wyd. 2, Kraków 1997.



4. Budynek nowego magistratu, elewacja od ul. Poselskiej. Wersja projektowa z postaciami króla i biskupa, r. 1908. APKr, ABM, TAU-63 (Budynki użyteczności publicznej). Repr. T. Kalarus

plany rozbudowy „ratusza” — jak nazywano często pałac Wielopolskich — opracowuje, jako pracownik Budownictwa Miejskiego, Jan Sas-Zubrzycki w r. 1902. Nad planami rozbudowy budynku magistratu pracuje także w tym czasie Jan Zawiejski, piastujący funkcję budowniczego miejskiego¹⁴. W r. 1902 magistrat zwraca się do Krakowskiego Towarzystwa Technicznego z prośbą o wyrażenie opinii na ten temat. W odpowiedzi opublikowanej w „Architekcie” zarząd towarzystwa, po zapoznaniu się z potrzebami kubaturowymi miasta i projektami Jana Zubrzyckiego, opowiada się zdecydowanie przeciwko rozbudowie magistratu w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu Wielopolskich. W artykule formułowano to następująco: „Byłaby to zatem budowa nieledwie nowego ratusza, tylko obciążona jakby klątwą obowiązkiem dostosowa-

nia się do starej, pańskiej rezydencji [...] Wytworzyłoby to przy projektowaniu tak poważne trudności, że otrzymanie jednolitej całości tak zewnątrz, jak wewnątrz, stałoby się prawie niemożliwym”. Artykuł przestrzega też: „Każda zmiana dzisiejszej wcale pięknej fasady pałacowej byłaby karygodna wobec naszych pojęć konserwatorskich, powtórzenie zaś tej samej fasady zrobi monotonnym to, co w obecnych rozmiarach jest szlachetnym. Należałoby raczej stworzyć całkiem swobodnie nową fasadę obok starej, ale to gra dość niebezpieczna”¹⁵. Przyszłość miała potwierdzić zasadność większości zastrzeżeń towarzystwa.

Uwzględniając postulaty środowiska architektonicznego, w r. 1903 prezydent Juliusz Leo ogłasza konkurs na projekt nowego ratusza, który miał stanąć na pl. Św. Ducha. Ostatecznie, jak wiadomo,

¹⁴ J. Purchla, *Jan Zawiejski*, s. 145.

¹⁵ *Architekt*, R. 3: 1902, szp. 157.

gmina nie zdecydowała się na budowę ratusza w nowym miejscu, powracając do projektu rozbudowy pałacu Wielopolskich¹⁶. W r. 1905 projekty rozbudowy magistratu podejmuje Jan Rzymkowski, pełniący wówczas funkcję starszego architekta w Urzędzie Budownictwa Miejskiego.



5. Budynek nowego magistratu, elewacja od pl. Wszystkich Świętych, APKr, ABM, TAU-63. Repr. T. Kalarus

Kulisy powierzenia czy też podjęcia się przez Rzymkowskiego tego zadania nie są znane. Być może bardziej doświadczeni koledzy, mając w pamięci druzgocącą opinię środowiska o lokalizacji obiektu, umiejętnie odsunęli się od tej sprawy. Rzymkowski opracowuje projekt skrzydła zachodniego, schowanego za istniejący korpus pałacu Wielopolskich. Decyzja o powrocie do idei rozbudowy budynku w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego pałacu należała oczywiście do gminy. Dużą rolę odegrać musiała też — powołana przez radę miejską Rada Artystyczna. Wskazuje się na to wyraźnie w „Architekcie” z r. 1908, w kolejnym artykule dotyczącym tego tematu: „Obecnie jest rozważane, i to za

poradą Rady Artystycznej, dalsze rozszerzenie budynków, przez zabudowania parcel własnych i zużytkowanie dokupionych domów”¹⁷. Projekt zachodniego skrzydła magistratu, opracowany przez Rzymkowskiego, skierowano do realizacji w r. 1906. Prace przy wznoszeniu budynku ukończono w 1907¹⁸. Jego powstanie nie wywołało szerszych komentarzy. Budynek miał charakter oficynowy o przeznaczeniu biurowym. Nieregularny narożnik działki wykorzystał Jan Rzymkowski do wprowadzenia oryginalnej „przełączki” w duchu malowniczego eklektyzmu, wiążącej komunikacyjnie północne skrzydło pałacu z nowo powstałym budynkiem. Niższa niż obie budowle, podkreśla ona ich wzajemną odrębność. W przyziemiu wprowadził tu Rzymkowski masywną kolumnę o roślinnym kapitelu, nawiązującą tak do podobnych motywów w twórczości Teodora Talowskiego, jak i do kolumnady Sukiennic. Nowo powstałe skrzydło o nieco monotonnej architekturze ożywił budowniczy kolumnowym portalem, stanowiącym odpowiednik autentycznych portali pałacu. Do form pałacu nawiązują też nader skromne opaski okien I i II piętra. Wnętrze klatki schodowej i inne detale rozwiązane zostały w duchu secesji.

Decyzja o podjęciu prac przy budowie dalszych skrzydeł, w tym przede wszystkim części przyległej do pałacu Wielopolskich od strony pl. Wszystkich Świętych, w r. 1908 ożywiła dawne sprzeczki i dyskusje. W „Architekcie”, we wspomnianym już artykule, powraca się do idei konkursu, który tym razem miałby dotyczyć form i usytuowania nowej budowli na pl. Wszystkich Świętych. Postuluje się konieczność szerszego zaangażowania się środowiska architektonicznego w dyskusję na ten temat. W kwestii dostosowania nowych budynków do zabytkowej architektury pałacu wypowiedziała się też Rada Artystyczna. Jej opinie tak streszcza notatka w *Kalendarzu Czecha*: „Część tę przy pałacu Wielopolskich życzy sobie wielu Radców widzieć w tym samym stylu co pałac. Członkowie Rady Artystycznej objawili jednak życzenie, aby unikać naśladownictwa dawnego stylu i stworzyć coś nowoczesnego”¹⁹. Z drugiej strony formułowane były też oczekiwania ideowe, jakim sprostać winien nowy gmach ratusza. Wypowiedział się na ten temat Klemens Bąkowski: „Pragnęlibyśmy jednego, abyśmy wchodząc do tego gmachu wiedzieli, że to nie jest ratusz wiedeński, w Zwittau lub

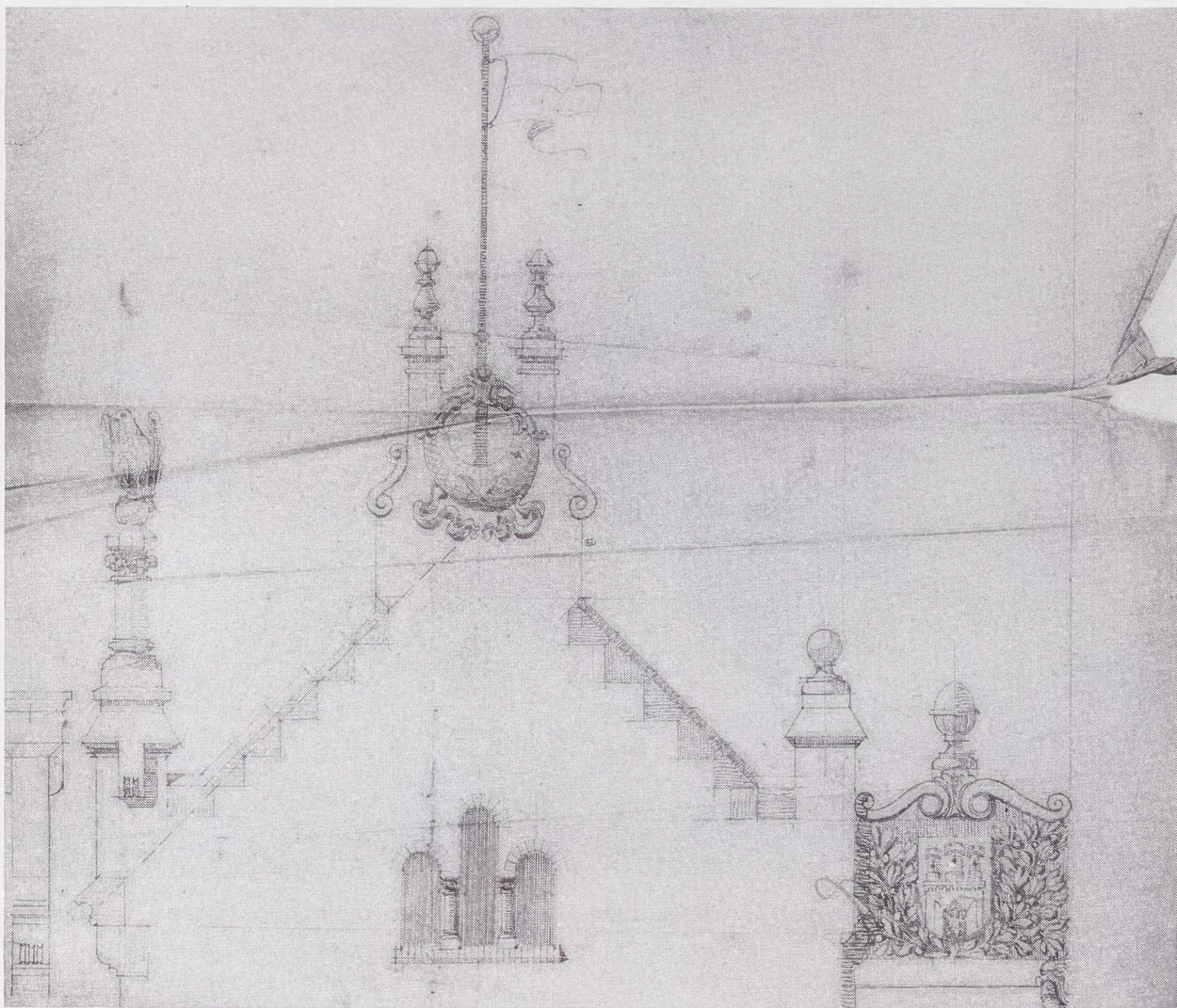
¹⁶ Por. J. Purchla, *Jak powstał*, s. 56.

¹⁷ *Architekt*, R. 9: 1908, s. 43–48.

¹⁸ W. Komorowski, H. Rojowska, M. Skrzętowa, A. Sudacka, *Urząd Miasta Krakowa (Magistrat)*,

dokumentacja historyczna, mpis, PKZ, t. 1–2, Kraków 1991, por. t. 1, s. 132.

¹⁹ *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1912*, Kraków 1911, s. 81.



6. Budynek nowego magistratu, szczyt elewacji od pl. Wszystkich Świętych. Szkic wersji z symbolami narodowymi. APKr, ABM, TAU-63. Repr. T. Kalarus

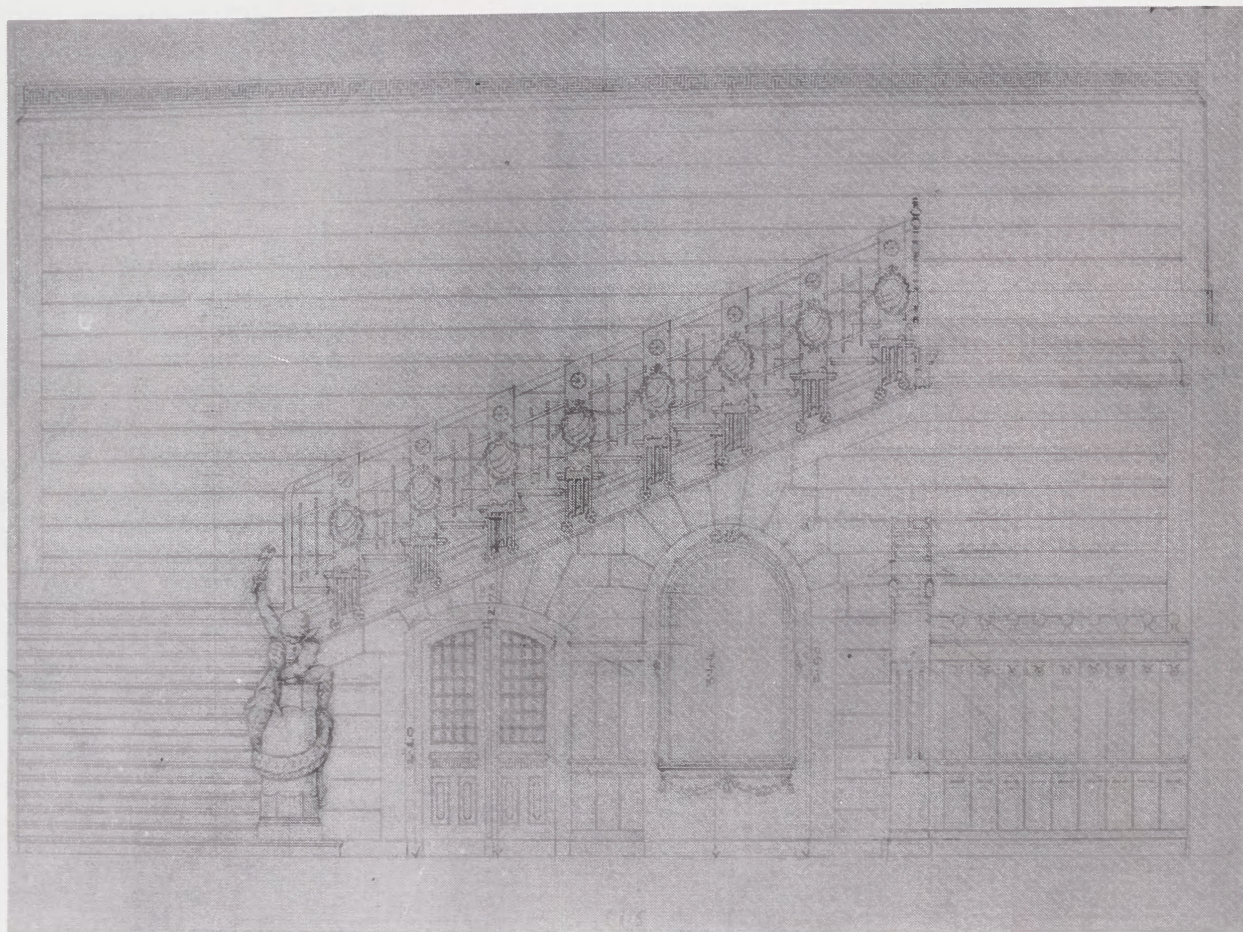
w Lipsku, kosmopolityczny, chcielibyśmy uczuć tu jakąś atmosferę swojską, jakiś wątek z przeszłością [...] W ratuszu nie powinniśmy się czuć obcymi lecz we własnym domu”²⁰. Bąkowski postulował uwzględnienie w dekoracji budynku herbów Krakowa, Kazimierza i Kleparza, godeł cechowych, a także postaci królów związanych z miastem.

W tej niezwykle trudnej atmosferze, pełnej często sprzecznych oczekiwań, w r. 1908 przystąpił Rzymkowski do opracowywania projektu dalszych skrzydeł nowego ratusza. Wykonał szereg rysunków koncepcyjnych i szczegółowych, zachowanych do dziś w Archiwum Państwowym w Krakowie, ujawniających dylematy wyboru, a także skalę inwencji projektodawcy²¹. Zobligowany urzędowo

do „stworzenia czegoś nowoczesnego”, architekt poszukuje formuły stylistycznej i ideowej dla reprezentacyjnego gmachu. W zbiorze zachowały się rysunki wykonane w różnych konwencjach stylistycznych. Wśród nie sygnowanych szkiców wewnątrz są i takie, które chciałoby się uznać za dzieło Jana Zawiejskiego, w neobarokowym stylu Teatru im. Słowackiego. Generalnie zwraca się jednak Rzymkowski do nurtu secesyjno-modernistycznego. Zachowały się studia elewacji od strony ul. Poselskiej, zwieńczonej takimi ulubionymi symbolami secesji, jak motyw sowy z księgą, a nawet chimery wzorowanej na paryskich monstrach katedry Notre Dame. W innych natomiast symbolika powraca do tematyki narodowej. „Wątek z przeszłością”

²⁰ K. Bąkowski, *W sprawie budowy nowego ratusza w Krakowie*, Architekt, R. 5: 1904, szp. 117–118.

²¹ APKr, ABM, TAU-30 (Różne) oraz TAU-63 (Budynki użyteczności publicznej).



7. Budynek magistratu, wnętrze reprezentacyjnego hallu. Balustrada schodów z postacią dziecięcego zwycięży smoka. APKr, ABM, TAU-63. Repr. T. Kalarus

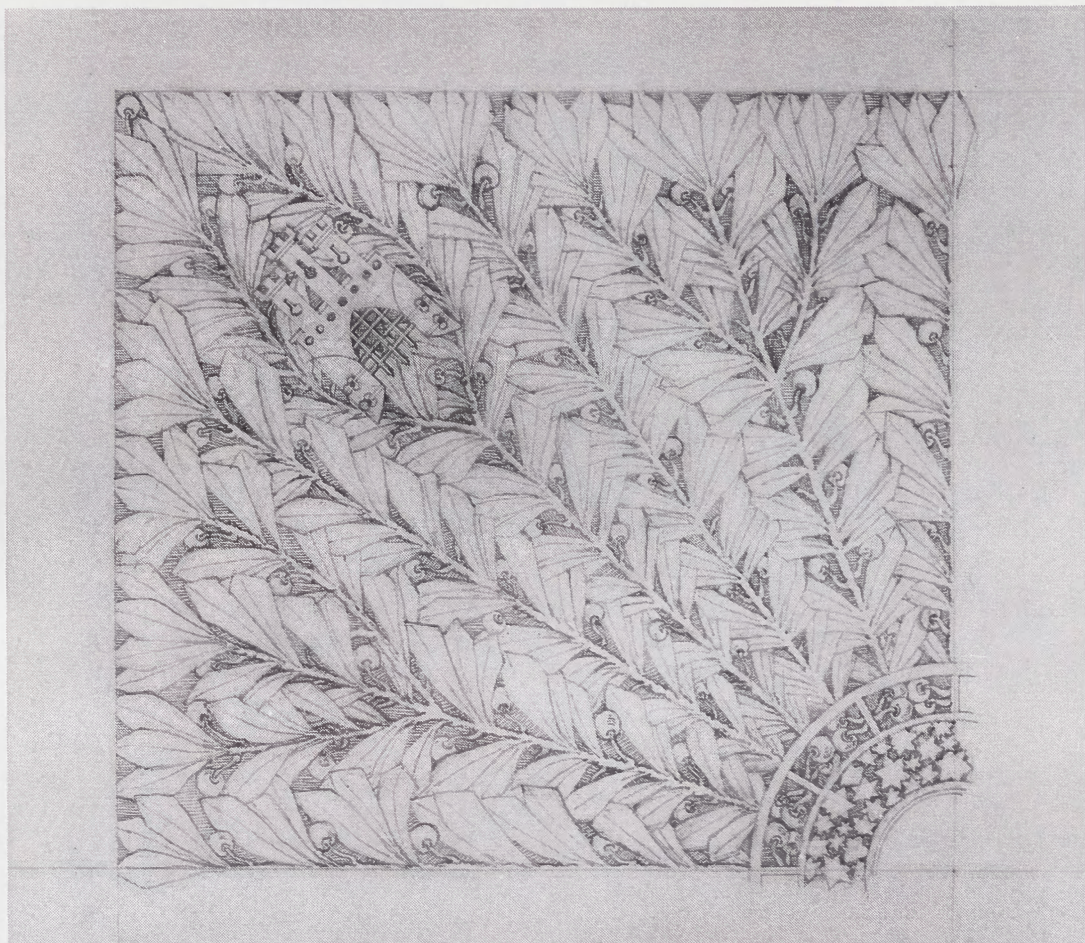
próbuję architekt wprowadzić za pomocą rzeźb: króla z mieczem i biskupa męczennika, obrazu częstochowskiego, innych czytelnych symboli narodowych (ryc. 4, 6). Pojawia się nawet Stwoszewski krucyfiks. W ostatecznym projekcie elewacji od ul. Poselskiej dają się jednak odczuć echa wpływu secesji wiedeńskiej. „Swojską wymowę” stara się natomiast uzyskać twórca poprzez aluzje do znanych dzieł architektury Krakowa. Ulubionym źródłem „cytatów” i zapożyczeń — obok Wawelu — stają się Sukiennice, i to w postaci, jaką uzyskały już po przebudowie Prylińskiego. Do nich nawiązują kolumny wjazdu z ul. Poselskiej oraz rzeźbione popiersia historycznych mieszkańców Krakowa wszystkich stanów, umieszczone na tej elewacji. Dla wtopionego w historyczną zabudowę magistratu elewacja od strony ul. Poselskiej była właściwie elewacją główną. Stąd podkreślenie kolumnami

wjazdu, ozdobionego na arkadach parą herbów miasta „pod koroną”. Ostatecznie, stosując się do sugestii Klemensa Bąkowskiego, główny walor znaczeniowy nadano tej elewacji poprzez malarski fryz pod okapem, ozdobiony herbami historycznych stolic Polski z Krakowem na czele, a także dawnych satelitarnych miast: Kazimierza i Kleparza, oraz pieczęciami przyłączonych gmin „wielkiego Krakowa”²².

„Cytaty” z historycznej architektury Krakowa widoczne są także na innych elewacjach i we wnętrzach. Do nich można zaliczyć „wawelskie” (a może z loggii Sukiennic?) kolumny z dzbanuszkami nad kapitelami i strop podestu I piętra z drewnianymi skrzyńcami w klatce schodowej, a także liczne wykusze i szczyty zwieńczone esownicami z Sukiennic oraz portale na elewacjach podwórzowych. Podobnie jak w twórczości Jana

²² Programem ideowym nowego magistratu zajmuję się szerzej w opracowywanej monografii tego zespołu. Na tle dekoracji ratuszy galicyjskich tego czasu omawia ją Z. Beiersdorf w artykule *Town-halls in Galicia* [w:]

Mayors and City Halls, Local Government and the Cultural Space in the Late Habsburg Monarchy, International Conference 30 Nov.—2 Dec. 1995, ed. J. Purchla, Cracow 1998, s. 140.



8. Budynek magistratu, dekoracja kopuły hallu. Projekt. APKr, ABM, TAU-63. Repr. T. Kalarus

Zawiejskiego (a częściowo pod jej wpływem), zapożyczenia te odnoszą się do oderwanego jakby od kontekstu detalu i nie prowadzą do całościowego efektu: stylu narodowego, którego poszukiwano, a który właśnie tu był wyjątkowo pożądanym²³. Były to dylematy także wielu innych twórców, też nie wszędzie zakończone sukcesem. Historyczny detal pojawia się zresztą w dziwnym towarzystwie. Na elewacji podwórzowej nowej części reprezentacyjnej „wawelskie” wykusze sąsiadują z atektonicznie i niemal prowokacyjnie zawieszonymi kolumnami, będącymi wytworem fantazji budowniczego. Choć powściągany, dawał tu o sobie znać rodowód Rzymkowskiego ze szkoły malowniczego eklektyzmu. Zostanie on bezlitośnie skrytykowany.

Zadaniem znacznie trudniejszym niż skrzydło południowe i elewacja od strony ul. Poselskiej był zespół reprezentacyjnych wnętrz magistratu w bezpośredniej bliskości pałacu Wielopolskich. Miasto planowało zbudowanie wokół pl. Wszystkich Świę-

tych potężnego kompleksu budynków aż do ul. Grodzkiej. Dlatego Rzymkowski wyprowadził pod kątem prostym od południowej elewacji pałacu Wielopolskich nowe skrzydło, mieszczące dodatkowe reprezentacyjne sale. Złamanie linii zabudowy było korzystne także ze względów kompozycyjnych — wyodrębniało nową część od zabytkowych elewacji pałacu. Skrzydło to, przeznaczone do dalszej rozbudowy, zakończono ślepą ścianą ogniową. Tak też pozostało do dziś. W elewacji od pl. Wszystkich Świętych, zgodnie z wytycznymi, nie nawiązuje budowniczy do elewacji starego pałacu. Starając się stworzyć tu „coś nowoczesnego”, łączy secesyjną płynność linii okapu z reminiscencjami pałacowej architektury florenckiej. Trudno powiedzieć, dlaczego Rzymkowski zrezygnował w tej elewacji z wcześniej tu wprowadzonych akcentów narodowych. Być może chodziło właśnie o nie-stwarzanie konkurencji dla architektury pałacu Wielopolskich, który na pl. Wszystkich Świętych miał grać rolę dominującą.

Aby połączyć dawny korpus pałacu z nowo wznoszonym skrzydłem, musiał Rzymkowski przebić i zlikwidować dawną południową elewację gma-

²³ O poszukiwaniu stylu narodowego na przykładzie twórczości Jana Zawiejskiego i innych architektów tego czasu pisze J. Purchla, *Jan Zawiejski*, s. 312—313.

chu, co podnoszono do niedawna jako poważny zarzut. Jak wskazuje ikonografia, była to ściana czołowa, wcześniej już zdegradowana nieregularnym przebicciem nowych otworów, i w żadnym stopniu nie była elewacją reprezentacyjną. Celem przeniesienia schodów do reprezentacyjnego hallu zlikwidował też budowniczy bieg dawnej klatki schodowej z XVII w. między I a II piętrem. Wyższe partie²⁴ tunelowej klatki schodowej, powstałej w wyniku przekształceń starszego budynku, miały dość zagmatwany układ i nie odpowiadały reprezentacyjnej funkcji, jaką chciano nadać schodom. W to miejsce wprowadził Rzymkowski w przejściu do poczekalni i gabinetów I piętra podest z wymienianymi już „wawelskimi” kolumnami i stropem kasetonowym, co zapewne miało podkreślać pałacową przynależność wnętrza. Były to główne ingerencje w zabytkową architekturę dawnego pałacu i należały raczej do bardziej powściągliwych na tle ówczesnej praktyki budowlanej.

Zespół reprezentacyjnych wnętrz w obrębie dawnego pałacu poprzedził Rzymkowski na piętrze wielkim, dwukondygnacyjnym hallem ze schodami do sali Rady i innych pomieszczeń II piętra. Dwukondygnacyjny hall to jedno z najlepszych wnętrz gmachu i zapewne najlepsze z zaprojektowanych przez Jana Rzymkowskiego. Ma niewątpliwe cechy monumentalności²⁵. W wejściu z klatki schodowej otwiera je motyw arkady wspartej na filarach i blokowej kolumnie o uproszczonym kapitelu. Ściany ożywione zostały na pełnej wysokości rustyką pasową z kłincami w arkadach, zamyka je pas tryglifów i żelbetowy strop o uproszczonych podziałach kasetonowych. Te oszczędne podziały ścian skonstrastowane zostały z wykonaną w brązie, bogato dekorowaną balustradą reprezentacyjnych schodów i ażurową, złożoną dekoracją liściastą pseudokopuły (ryc. 8). Dekoracja kopuły wprost nawiązuje do ażurowego zwieńczenia wiedeńskiego pawilonu Secesji. Złożona z liści laurowych, symbolicznie podkreśla splendor i wyjątkowość wnętrza. Balustrada schodów ozdobiona natomiast została godłami krakowskich cechów, a jej bieg rozpoczyna się od słupka zwieńczonego wielką koroną zamkniętą — symbolem stołecznej roli królewskiego miasta Krakowa.

Wcześniejsze szkice tego wnętrza ujawniają zaniechany anegdotyczny motyw znaczeniowy dekoracji. Pierwotnie słupek balustrady zwieńczony był rzeźbą dziecięcego herosa zabijającego toporem smoka. Miało to być zapewne krakowskie wydanie Herkulesa — przetworzenie legendy o szewcu Drajewce (czy też Skubie)²⁶, jako zwycięzcy smoka wawelskiego. Postać ta pojawia się też w jednej z wersji elewacji od pl. Wszystkich Świętych (ryc. 5, 7). Motyw ten, świadczący o zamiłowaniu do ilustracyjności i anegdoty, podobnie jak i paralelne przedstawienia w projektach elewacji od ul. Poselskiej (król, biskup, chimera), został całkowicie wyeliminowany w wersjach ostatecznych. Należy może żałować, że zaniechano także realizacji studialnych projektów elewacji skrzydła od pl. Wszystkich Świętych, z motywem orła, herbem Krakowa, masztem i flagą (ryc. 6).

Sala Rady i foyer, które wydzielono z przestrzeni dawnej sali reductowej pałacu około r. 1865²⁷, w czasie przebudowy Rzymkowskiego zostały przekształcone i na nowo urządzone. Zlikwidowano dawne przepierzenie z balkonem od strony południowej, od strony północnej urządzono natomiast galerię dla publiczności i lożę dla prasy. Łączyły je z salą prostokątne prześwity i filary. Sala Rady otrzymała nowy wystrój, złożony z boazerii i ław dla radnych. W swej modernistycznej wersji znana jest, niestety, jedynie z ikonografii. Jej wystrój ilustruje główne tendencje, a może kontrasty, charakterystyczne dla twórczości Rzymkowskiego: kubiczne i geometryczne kształtowanie form, kłócące się z tendencją do światłocieniowego rozbijania brył na drobne elementy. Widoczne to jest, między innymi, w zmonumentalizowanych — rzecz by można — podziałach łoża dla prasy, kanciastych formach ław szkolnych, które przeznaczył architekt dla radnych, i — dla kontrastu — w drobnych podziałach pół boazerii i innych detali wystroju, traktowanych jako dekoracyjna tkanka światłocieniowa. Komplet boazerii ozdobił także nowe, pomocnicze sale posiedzeń i korytarze w reprezentacyjnym skrzydle dobudowanym do pałacu i w części historycznej. W sali prezydenta Lea boazeria powtarza w drewnie formy krenelażu, stanowiąc jakieś *pendant* do attyki pałacu i ulubio-

²⁴ Tunelowa klatka schodowa, założona w XVII w., a wpisana w istniejącą bryłę renesansowego pałacu od wysokości I p., zmieniła się w czterobiegową. Por. J. Ostrowski, *op. cit.*, s. 56.

²⁵ Nie można wykluczyć współudziału Jana Zawiejskiego w projektowaniu tego wnętrza, o czym świadczyć by mogły rysunki (niesygnowane) z neobarokowymi motywami (?). W szkicach tych pojawia się obecna balustrada oraz pasowa rustyka ścian (APKr, ABM, TAU-63).

²⁶ Por. M. Plezia, *Legenda o smoku wawelskim*, Rocznik Krakowski T. 42: 1971, s. 21 i n. W r. 1910 legenda została przypomniana w kilku publikacjach prasowych, por. *ibidem*, s. 24—25.

²⁷ J. Ostrowski, *op. cit.*, s. 61, oraz W. Komorowski, H. Rojowska, M. Skrzętowa, A. Sudacka, *op. cit.*, t. 1, s. 122, 136.



9. Budynek nowego magistratu, wnętrze hali kas miejskich. Fot. z r. 1914. APKr, Zbiory Ikonograficzne, sygn. A. V./1489. Reprodukacja z negatywu Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie, neg. 8087

nych motywów Rzymkowskiego z czasów jego projektów w stylu warownym. Z pomieszczeń skrzydeł urzędniczych wyróżniał się jeszcze zespół kas miejskich o oszczędnych, filarowych podziałach sali (dziś zabudowanych), stanowiących dalekie echo wiedeńskiej Kasy Oszczędności Otto Wagnera (ryc. 9).

Projektując elewacje i wnętrza magistratu, Rzymkowski walczył ze sprzecznościami własnej natury twórczej, a także ze schedą odziedziczoną po „szkole Talowskiego”, musiał wybierać między zamiłowaniem do malowniczości a kanonami powściągliwego, blokowego modernizmu, któremu także ulegał, a dodatkowo powinnością poszukiwania stylu narodowego, kluczowego dla architektury Krakowa. Stylu tego na bazie malowniczego historyzmu nie można było stworzyć, gdyż oba miały odmienne cele. U podstaw malowniczego historyz-

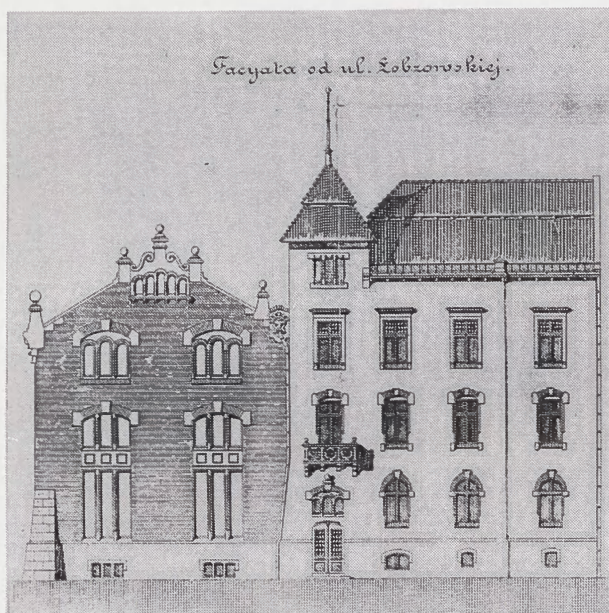
mu leżała zasada tworzenia sprzeczności w budowaniu formy, aby tym samym wywołać lub spotęgować „dziwność” architektury²⁸. Styl narodowy natomiast miał harmonijnie łączyć najistotniejsze elementy architektury rodzimej. Były to także lata przesilenia się nurtu dekoracyjnej secesji, kiedy architektura „oczyszczała się z tandetnych przeładowań” w dalekiej drodze ku funkcjonalizmowi. Za nadmierną dekoracyjność i eklektyzm krytykowano Rzymkowskiego, najbardziej zarzucając mu, że „nawet nie przeczytał książeczki Muthesiusa”²⁹. Ale krytykowano także „za całość”, obarczając odpowiedzialnością za kontrowersyjną decyzję gminy, co w żadnym wypadku nie było winą projektującego.

Można powiedzieć, że w wyniku rozbudowy powstał zespół niejednolity stylowo, nie tak wybitny, jak życzyło tego sobie środowisko artystyczne

²⁸ Por. W. Bałus, *op. cit.*, s. 120 i n.

²⁹ *Krakowskie lamenty o przybudowaniach do ratusza*, „Krakowski Miesięcznik Artystyczny”, 1911, z. 8, s. 87.

Wydawcą był Leonard Lepszy, profesor historii sztuki, znany z bezpardonowych ataków na adwersarzy.



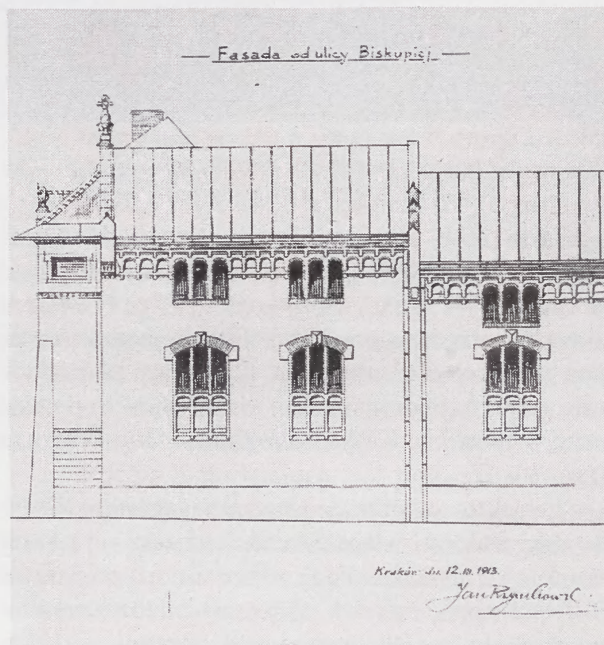
10. Elewacja podstacji elektrycznej i domu dla pracowników elektrowni przy ul. Łobzowskiej. Projekt z r. 1908 (projekt zmieniono w trakcie realizacji). APKr, ABM, TAU-63. Repr. T. Kalarus

tej miary, co krakowskie, ale pełny reprezentacyjnych wnętrz o rozmachu stołecznym i symbolicznej wymowie, odzwierciedlający sprzeczności twórcze nie tylko ich autora, ale także czasu i miejsca, w którym powstawał.

Równolegle z budową nowych skrzydeł magistratu Rzymkowski „z dziecięcą radością” podejmuje projekt budynku podstacji elektrycznej przy ul. Łobzowskiej 9–11 (narożnie z ul. Biskupią i Asnyka), czując się tu uwolnionym od oczekiwań, ocen i krytyki, mając pełną swobodę działania. Pierwsze rysunki powstają w r. 1908³⁰. Wraca tu do motywów swej dawnej twórczości z pogranicza architektury przemysłowej i form malowniczego eklektyzmu. Widoczny jest gwałtowny zwrot w stronę twórczości jego dawnego nauczyciela, Teodora Talowskiego. Zwrot ten, być może, został wywołany lub wzmocniony przez liczne artykuły opublikowane w r. 1910, roku śmierci Talowskiego. Artykuły te oceniały bardzo wysoko spuściznę tego architekta, mimo że epoka, do której należał, odchodziła już w przeszłość³¹. Budynek ten jest

swoistym hołdem Rzymkowskiego dla twórczości jego zmarłego mistrza.

Część przemysłową zespołu podstacji projektuje Rzymkowski w formie *Rohbau*, w surowej, patynowanej cegle, skonstrastowanej z jasną kamieniar-ką detalu dwukondygnacyjnych okien i szczytów (ryc. 10, 11). Pojawiają się stare, ulubione motywy: fryzy ceglane i arkadowe, podporządkowane zasadzie światłocienowości. Detal kamienny, wśród którego widzimy motyw attyki Sukiennic, kolumnienki i odwrócone woluty w stylu Talowskiego, wzbogacony zostaje fantastyczną fauną: maską rzygacza i chimera na narożniku, trzymającą pierwotnie w pysku lampę elektryczną, sypiącą snop błyskawic³². Wielkie, dwukondygnacyjne okna maszynowni budzą skojarzenia nieledwie sakralne (ryc. 12). Nad tą obrazoburczą świątynią elektryczności przysiadł demon (ryc. 13). Spojone z halą maszyn, tynkowane elewacje domów mieszkalnych w zespole podstacji (od ul. Łobzowskiej i Asnyka) podkreślają jeszcze to dążenie do kolorystycznego różnicowania form. Inaczej niż w wypadku magistratu, tutaj wersja zrealizowana jest bogatsza i bardziej fantazyjna niż plany projek-



11. Elewacja boczna podstacji elektrycznej od ul. Biskupiej. APKr, ABM

³⁰ Por. A. Wanicka, *Budynek Podstacji Elektrowni ul. Łobzowska 9/11, narożnik ul. Biskupia 1*, mpis, Karty Ewidencji i Budownictwa, Kraków 1978; por. także: S. Sławiński, *Dokumentacja historyczna budynku Podstacji Elektrycznej przy ul. Łobzowskiej 9*, mpis, PKZ Arkona, Kraków 1996. Studia projektowe do tego zespołu znajdują się w APKr, ABM, TAU-130 (Różne).

³¹ Nekrolog z omówieniem twórczości architekta, autor-

stwa W. Ekielskiego, zob.: Architekt, R. 10: 1910, nr 5; inne nekrologi: Czasopismo Techniczne, R. 28, Lwów 1910, nr 17; „Słowo Polskie”, 1910, nr 201; „Tygodnik Ilustrowany”, R. 51: 1910, nr 20; *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1911*, Kraków 1910.

³² Chimera z latarnią elektryczną widoczna na szkicach w APKr, ABM, TAU-130.

towe. Nastrój tajemniczości podkreślają kobiece główki z rozwiewającymi się puklami włosów, umieszczone w obramieniach okien na elewacji domu od strony ul. Łobzowskiej. Elewacja od ul. Asnyka wzbogacona była do niedawna dzikim winem, wprowadzonym tu niewątpliwie w sposób celowy. Zespół podstacji, złożony z maszynowni i dwu kamienic, powstał w latach 1908—1913.

W r. 1911 Rzymkowski projektuje, zbliżony w duchu, kolejny zespół budynków użyteczności publicznej — „dworzec” Wodociągów Miejskich przy ul. Senatorskiej 2³³ (ryc. 14, 15). Równocześnie z Rzymkowskim projekty „dworca” opracowuje Roman Bandurski (niektóre datowane już na r. 1909). Zachowały się studia projektowe obu prac³⁴. Obydwa projekty wykazują zależność, a nawet zafascynowanie twórczością Teodora Talowskiego. Bandurski wykonuje szereg szkiców „protosecesyjnego”³⁵, eliptycznego portalu z kamienicy „Festina Lente”, który chciałby powtórzyć w projektowanym zespole. Ostatecznie zrealizowa-



12. Elewacja podstacji elektrycznej. Stan obecny. Fot. Pracownia Fotograficzna PKZ, Kraków 1980



13. Podstacja elektrowni przy ul. Łobzowskiej: postać Chimery na narożniku elewacji. Stan obecny. Fot. T. Kalarus

ny zostaje projekt Rzymkowskiego. Budynek główny jest budowlą wolnostojącą, nawiązuje do historycznego typu pałacu z wieżą. Wykazuje związki z takimi budowlami Teodora Talowskiego, jak pałacyki w Grodkowicach (1902) i Wysuszcze (1905)³⁶. Z pierwszym łączy go ogólny zarys bryły i dwubarwny charakter elewacji o pasowych podziałach cegły, tynku i kamienia; z drugiego zaczerpnął prawdopodobnie Rzymkowski zwieńczenie i hełm wieży. W elewacjach „dworca” przeciwstawia Rzymkowki pasy cegły i tynku, pokrytego na przemian pasową rustyką i żłobkowaną, falistą fakturą. Niezależnie od tego buduje autor swój „dworzec” z własnych ulubionych motywów, takich jak wielkie, dwukondygnacyjne okno z ul. Łobzowskiej, masywne kolumny o kapitelach blo-

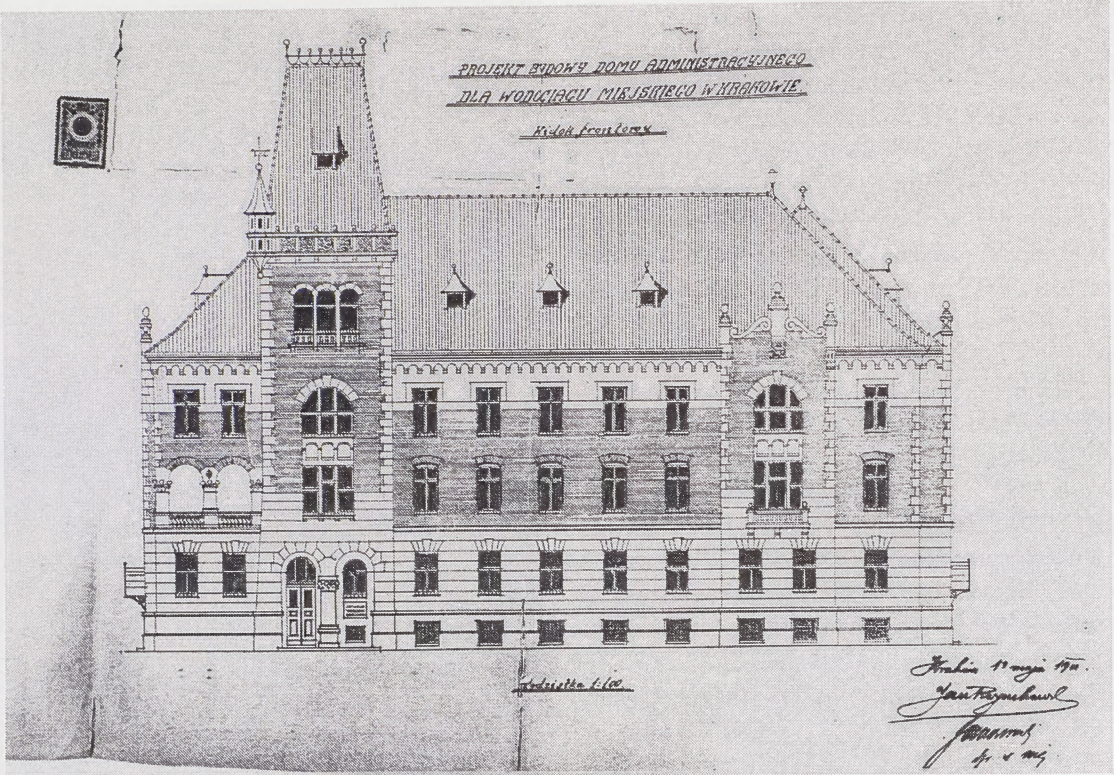
³³ Zespół posiada dokumentację historyczno-konserwatorską, opracowaną przez Barbarę Wojnar (Kraków 1993, mpis).

³⁴ APKr, ABM, TAU-32 (Budynki użyteczności publicznej), a także TAU-127, 140 (Różne).

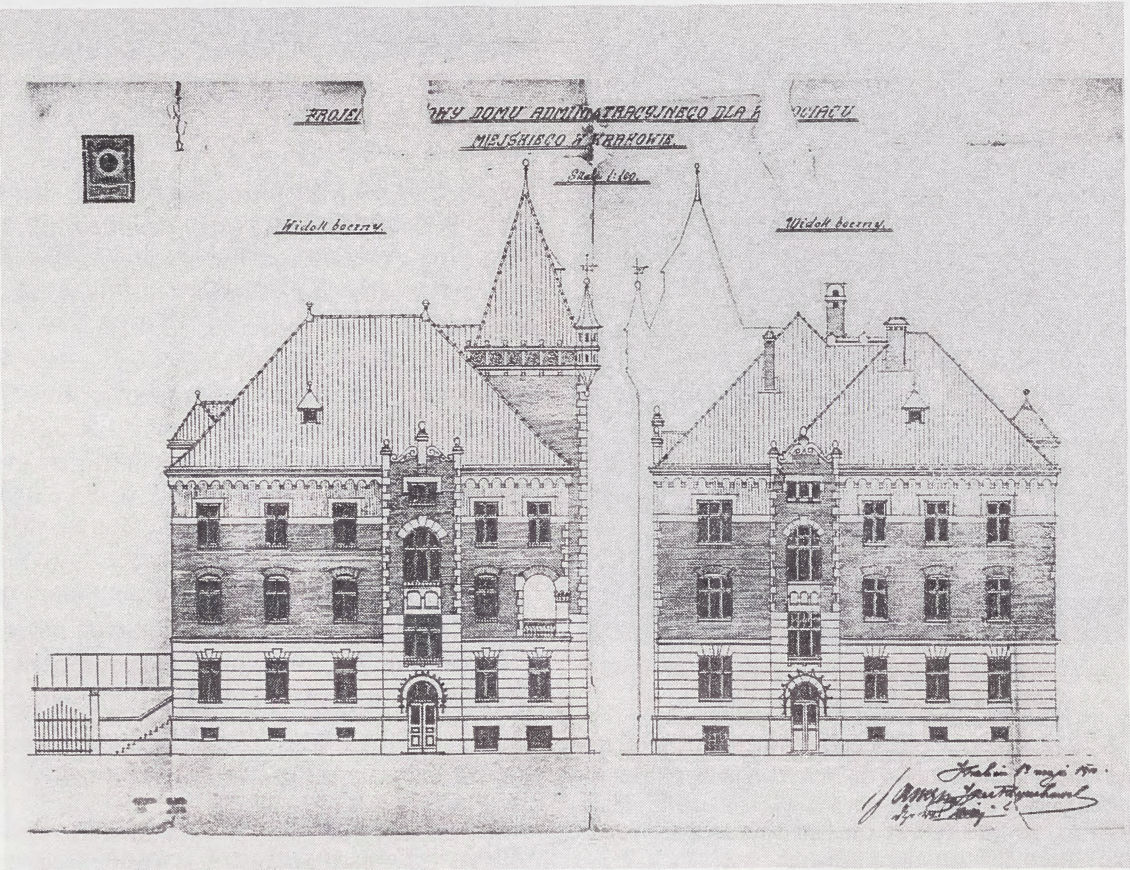
³⁵ Taką trafną nazwę nadał omawianemu portalowi Z. Beiersdorf w swoim opracowaniu twórczości Teodora

Talowskiego, por. Z. Beiersdorf, *Architekt Teodor M. Talowski*, s. 208.

³⁶ Plany i widok pałacu w Grodkowicach publikował Architekt, R. 7: 1906; projekt pałacu w Wysuszcze opublikowało Czasopismo Techniczne lwowskie w r. 1905.



14. Budynek administracyjny Wodociągów Miejskich przy ul. Senatorskiej, tzw. „dworzec” wodociągów, elewacja frontowa. Projekt realizacyjny z r. 1911. APKr, ABM



15. „Dworzec” wodociągów przy ul. Senatorskiej, elewacje boczne. APKr, ABM

kowych lub ożywionych roślinnością, szczytiki, w których pojawia się attyka Sukiennic, fryzy arkadowe. Niewątpliwie nie chce tu autor nic odkrywać, delectuje się tworzeniem nowych układów z ulubionych „klocków”.

W latach 1913—1914 powstaje dom własny autora przy ul. Kujawskiej 15, o powściągliwej, modernistycznej elewacji, zwieńczonej naczółkowym daszkiem i blokowymi kwiatonami.

W tym czasie podejmuje też Rzymkowski zadania z pogranicza architektury i rzeźby. Jest to, przede wszystkim, znakomity sarkofag Stanisława Wyspiańskiego w Krypcie Zasłużonych na Skałce, który powstaje w r. 1912³⁷. Osiągnął tu architekt symboliczny wymiar skubizowanej formy, pozbawionej zbędnej dekoracji (ryc. 16). Wśród studiów projektowych zachował się także projekt pomnika, być może przeznaczonego dla zespołu magistratu: z orłem w koronie trzymającym herb Krakowa (ryc. 17). Orzeł przysiadł na postumencie poprzedzonym stopniami i otoczonym zniczami. Poniżej umieszczono rząd tarcz, które prawdopodobnie odnosiły się do gmin nowo powstałego „wielkiego Krakowa”³⁸. Należy podkreślić kubiczną formę tych prac i ich dążenie do monumentalizmu.

W latach 1909—1913 nastąpiło powiększenie obszaru miasta, co pociągnęło za sobą znaczne zwiększenie zadań elektrowni. Pojawiła się potrzeba dalszej rozbudowy tego zespołu. W r. 1913 Jan Rzymkowski projektuje nową halę maszyn (turbiny), usytuowaną wzdłuż ul. Św. Wawrzyńca, w przedłużeniu hali z lat 1904—1905, nową kotłownię, zlokalizowaną za halą maszyn, w głębi działki, oraz budynek nastawni i rozdzielni, ustawiony szczytowo przy ul. Św. Wawrzyńca. Zatwierdzenie i realizacja planów nastąpiły w r. 1914³⁹. Architekt przyjął tu zupełnie nowe zasady twórcze. Budynki usytuowane wzdłuż ul. Św. Wawrzyńca mają elewacje tynkowane. Elewacja drugiej hali maszyn podzielona jest na przeszła płaskimi, prostokątnymi szkarpami, nakrytymi daszkami z dachówki, pod którymi widoczny jest motyw krenelażu. Jest to jedyny element dekoracyjny tego budynku stanowiący nawiązanie do form starej hali. Prostokątne otwory okienne i wejście, rytmicznie rozmieszczone w przeszłach, zamknięte są wspólną, płaską opaską przecinającą całą elewację. Prostokątne są też



16. Sarkofag Stanisława Wyspiańskiego w Krypcie Zasłużonych na Skałce. Stan obecny. Fot. T. Kalarus

drobne podziały okiennych przeszkleń. Gzymsy koronujące mają charakter uproszczony. Dwupiętrowy budynek nastawni i rozdzielni ożywiony jest jedynie rytmicznie rozmieszczonymi, prostokątnymi otworami okiennymi bez obramień. Ich nadproża tworzą płaskie opaski. Jedynymi elementami dekoracyjnymi tej elewacji, w której króluje zasada *amor vacui*, są gzymsy konsolkowy i dach mansardowy wieńczący całość. Równie funkcjonalistyczny charakter miała elewacja szczytowa kotłowni, której wielki ceglany masyw (bez dekoracji) podzielono na przeszła niskimi lizenami. Była to odpowiedź Jana Rzymkowskiego na formułowane niewiele wcześniej zarzuty o nadmierną dekoracyjność.

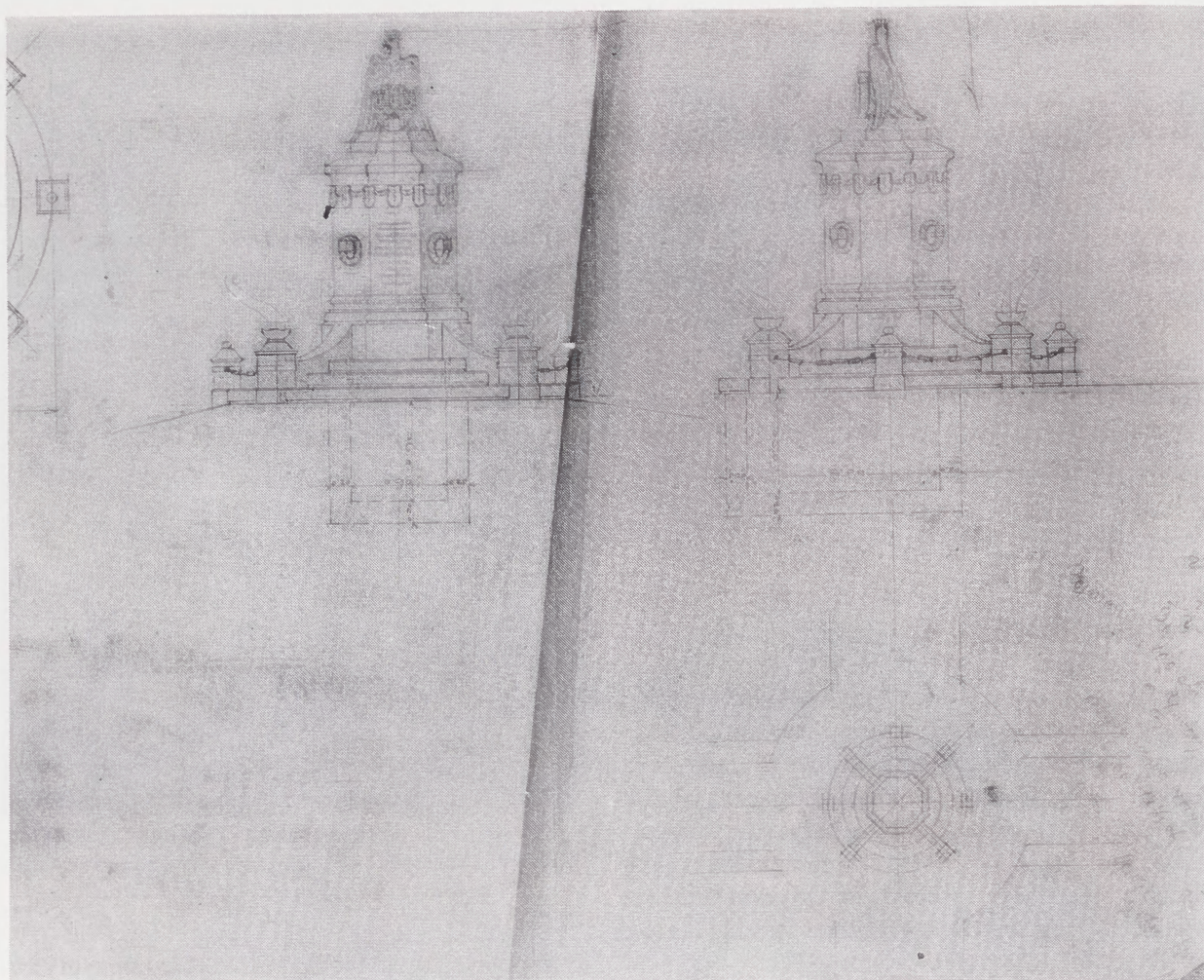
W okresie 1904—1914 architekt projektuje z dużą intensywnością. Są to najlepsze lata jego działalności, w których przechodzi on też pewną metamorfozę twórczą, podążając od ceglanego nurtu architektury półprzemysłowej i przemysłowej

³⁷ Por. M. R o Ź e k, *Panteon narodowy na Skałce*, Kraków 1987, s. 98, a także *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 5: *Kazimierz i Stradom, Kościoły i klasztory* 2, Kraków 1994, s. 12.

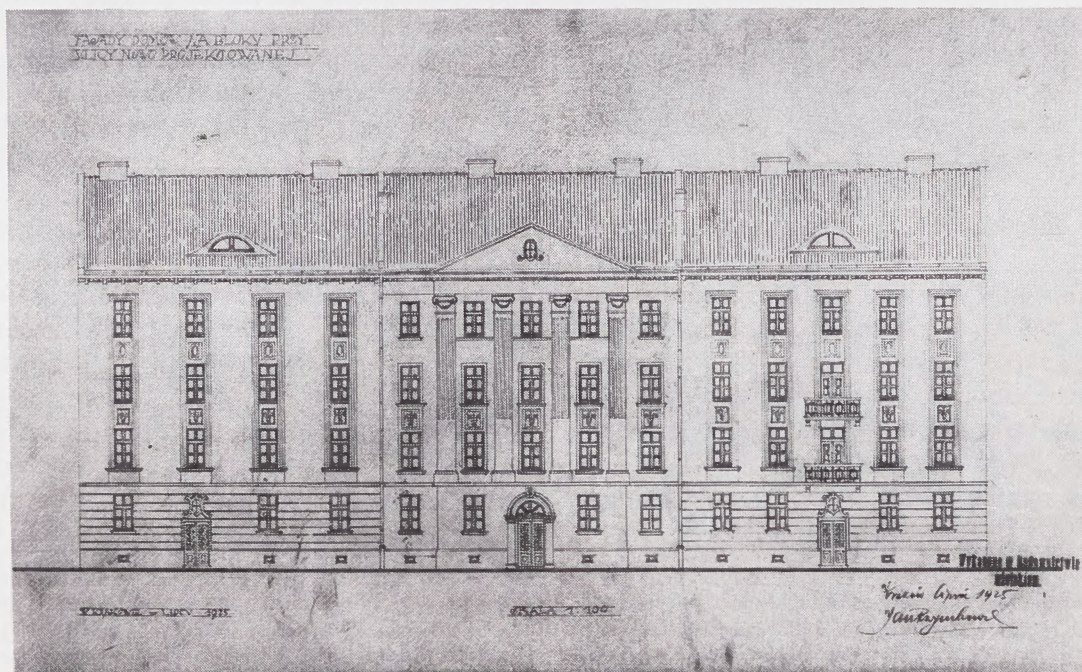
³⁸ Bardzo zbliżony motyw tarcz z godłami gmin „wielkiego Krakowa” znajduje się na cokole fundowanego przez miasto

pomnika nagrobnego prezydenta Juliusza Leo na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pomnik ma zachowawczą, klasycyzującą formę z motywem urny na kolumnie. Projektodawca jego nie jest znany.

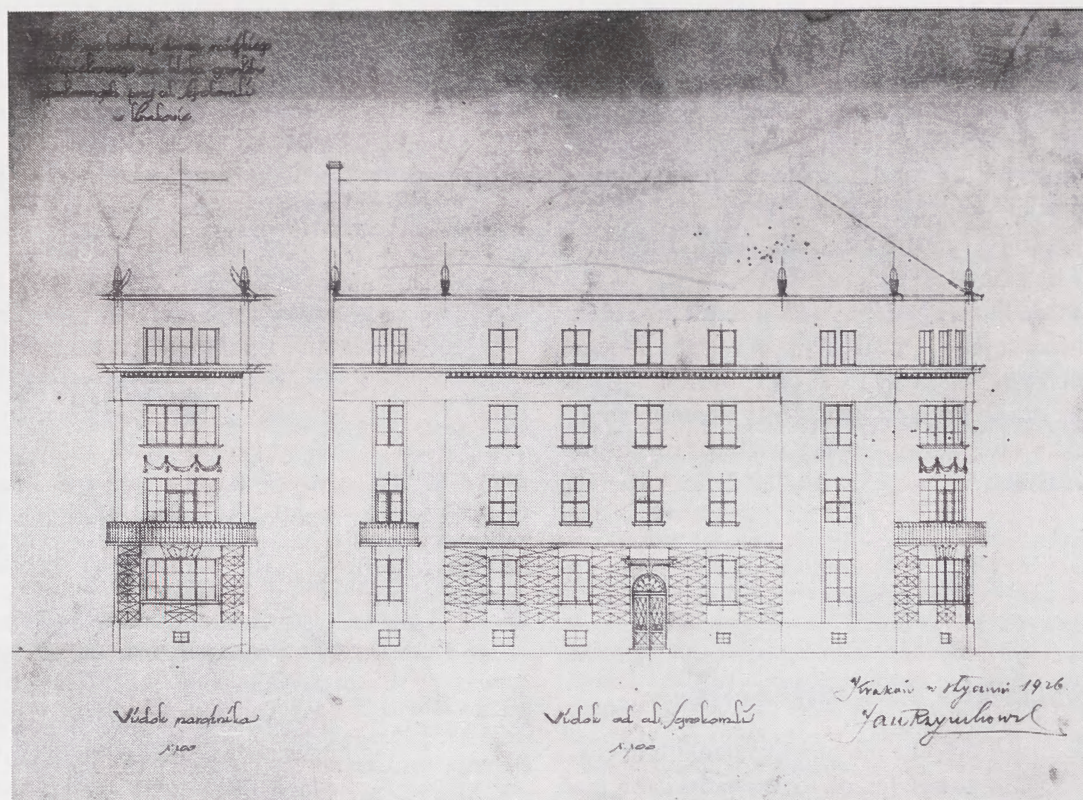
³⁹ Por. przypis 9.



17. Projekt pomnika „wielkiego Krakowa” (?). APKr, ABM, TAU-102 (Różne). Repr. T. Kalarus



18. Projekt zespołu domów miejskich przy ul. Ujejskiego z r. 1925. APKr, ABM, TAU-330 (Różne). Repr. T. Kalarus



19. Projekt domu miejskiego przy ul. Syrokomli z r. 1926 (nie zrealizowany). APKr, ABM, TAU-30 (Różne). Repr. T. Kalarus

do malowniczego eklektyzmu oraz kubizującego i bardziej ascetycznego modernizmu. Jest to ogólna droga twórców tej epoki, obrazująca, jak z pewnymi zawikłaniami i często wbrew sobie przebiegało „wyzwalanie się z ornamentu”, do niedawna uważane za „jedynie słuszną” drogę architektury XX w.

Pierwsza wojna światowa przerywa tę zróżnicowaną działalność budowniczego. Rzymkowski zostaje powołany do wojska i walczy w stopniu kapitana artylerii⁴⁰.

Dla Jana Rzymkowskiego okres dwudziestolecia międzywojennego nie miał już charakteru kreatywnego, choć był wypełniony licznymi projektami. Po wojnie podejmuje na nowo pracę w Budownictwie Miejskim. Na uboczu bardziej prestiżowych prac, prowadzonych przez miasto, projektuje w tym czasie liczne mieszkalne „domy miejskie”, urzędnicze i „urzędniczo-robotnicze”, które wykonuje Budownictwo Miejskie w ramach „własnego zakresu działania”⁴¹. Były to budynki o skromnym standardzie i takiejże architekturze,

budowane przy użyciu niewielkich środków, co negatywnie wpływało na wykonawstwo, a tym samym na ich ogólny wyraz. W latach 1920–1925 w jego projektach powtarzane są, w zredukowanej formie, dawne rozwiązania, takie jak narożniki zwieńczone kopułkami, czy nawet szczytiki „sukiennicze”. Płaskie elewacje ożywia Rzymkowski plaketkami konwencjonalnego ornamentu „biedermeierowskiego” czy „art deco”, ogólnie stosowanego w tym okresie (ryc. 18). Jak podpis, pojawia się dyskretnie w różnych miejscach „rzymski” ornament z „woli oczu”. Taką dekorację stosuje w bloku domów miejskich przy ul. Słonecznej (dziś Prusa) 17–27, projektowanych w latach 1920–1925 (budowanych do r. 1927), czy w domu przy al. Słowackiego 42. W zespołach domów złożonych z kilku klatek schodowych chętnie wprowadza neoklasyczny wielki porządek, widząc w tym możliwość ożywienia elewacji, a dekoracja przybiera formy neobarokowe (ul. Pomorska 7–11/narożnik pl. Axentowicza 6, czy ul. Ujejskiego 4–8). Po r. 1925 w projektach pojawia się motyw „rustyki

⁴⁰ Tak informuje napis na rodzinnym grobowcu, por. K. Grodziska-Ożóg, *loc. cit.*

⁴¹ Około r. 1925 dla celów budowlanych powołano

Spółkę Mieszkaniową dla Miast (Sp. z o.o. Kraków, Rynek Gł. 32, Pałac Spiski), która współpracowała z Budownictwem Miejskim.

diamentowej” i schodkowych ram, jako nawiązanie do „struktury kryształu” i ogólnej geometryzacji form, charakterystycznych dla architektury tego okresu (dom emerytów Miejskiej Kolei Elektrycznej przy ul. Robotniczej, dom miejski przy ul. Sienkiewicza 14, domy dla pracowników Elektrowni Miejskiej przy ul. Prusa 2 i in.⁴²; ryc. 19).

Nazwisko Rzymkowskiego niknie z akt Budownictwa Miejskiego około r. 1928.

Być może dalsze badania nad architekturą Krakowa poszerzą jeszcze katalog dzieł zapomnianego budowniczego, związanego z tym miastem przez całe życie, przeżywającego tu wzloty i regres swojej działalności zawodowej, twórcy wielu znanych budowli Krakowa.

ANEKS

Wykaz dzieł Jana Rzymkowskiego

- | | | | |
|-----------|---|-----------|--|
| 1898 | — projekt nie zrealizowanej hali targowej na pl. Szczepańskim. | 1913—1914 | — budowa domu własnego przy ul. Kujawskiej 15. |
| 1898—1899 | — projekt i realizacja hali targowej na pl. Nowym. | 1913—1914 | — projekt powiększenia Elektrowni Miejskiej, druga hala turbin, kotłownia i rozdzielnia. |
| 1903 | — magazyn dekoracji teatralnych przy ul. Radziwiłłowskiej. | 1920—1927 | — projekt budowy zespołu domów miejskich „urzędniczo-robotniczych” przy ul. Słonecznej: „Projekt budowy trzech domów trzechpiętrowych przy ul. Słonecznej na Półwsiu Zwierzynieckim” (dziś domy przy ul. Prusa 19—27). |
| 1904—1906 | — projekt i realizacja zespołu Elektrowni Miejskiej w Krakowie przy ul. Dajwór i Św. Wawrzyńca. | 1923 | — projekt domu miejskiego przy al. Słowackiego (dziś nr 42). |
| 1905 | — projekt zachodniego skrzydła magistratu. | 1923—1924 | — zespół domów miejskich (realizuje Spółka Mieszkaniowa dla Miast) przy ul. Pomorskiej 7, 9, 11/narożnik pl. Axentowicza 6. |
| 1908—1913 | — projekt i budowa podstacji elektrycznej przy ul. Łobzowskiej 9—11 i Biskupiej 1. | 1925 | — „Projekt domu miejskiego przy ul. Nowoprojektowanej” (dziś ul. Ujejskiego 4—8). |
| 1909—1913 | — projekt i budowa wschodniego i południowego skrzydła magistratu. | 1925 | — „Projekt domu miejskiego, 3-piętrowego, narożnego przy ul. Słonecznej w Krakowie” (dziś dom przy ul. Prusa 17). |
| 1911—1913 | — projekt i budowa zespołu „dworca” Wodociągów Miejskich przy ul. Senatorskiej 2. | 1926 | — projekt domu mieszkalnego dla emerytów Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie przy ul. Robotniczej. |
| 1912 | — projekt sarkofagu Stanisława Wyspiańskiego w Krypcie Zasłużonych na Skałce. | 1926 | — „Dom Kolonii wakacyjnych w Porębie Wielkiej”. |
| | | 1926 | — przebudowa podstacji elektrycznej przy ul. Nadwiślańskiej na dom kąpielowy i noclegowy, budowa parterowego domu mieszkalnego w stylu dworcowym dla służby zakładu kąpielowego. |
| | | 1926 | — domy miejskie przy ul. Syrokomli (dziś nr 5—7). |
| | | 1925—1927 | — dom miejski przy ul. Sienkiewicza 14/narożnik pl. Axentowicza 2. |
| | | 1927—1928 | — domy dla pracowników Elektrowni Miejskiej przy ul. Słonecznej 2—4 (dziś Prusa 2—4). |

⁴² Por. APKr, ABM, TAU-30 (Różne) oraz akta pod adresami domów. Także J. Purchla, *Urbanistyka, architektura i budownictwo* [w:] *Dzieje Krakowa*, t. 4: *Kraków w latach*

1918—1939, praca zbiorowa pod red. J. Bieniarzówny i J. M. Małeckiego, Kraków 1997, s. 178.

JAN RZYMKOWSKI (1873—1937), A FORGOTTEN CRACOW ARCHITECT

Jan Rzymkowski, architect, was born in Cracow in 1873, and died in 1937. He was the creator of the new wings on the Cracow City Hall, the buildings of the Municipal Electric Plant, the Municipal Waterworks station on Senatorska Street, and the sarcophagus of Stanisław Wyspiański in the Crypt of the Honored Dead in the Church of St. Stanisław. He has been overshadowed by his contemporaries, the Cracow architects of the late 19th and early 20th centuries. The purpose of this article is to call attention to the career of this creative architect.

In 1887, Jan Rzymkowski enrolled for the course in construction at the KK State Industrial School in Cracow. He completed this course with honors in 1891. At the Industrial School he encountered such creative personalities as Teodor Talowski, whose stamp can clearly be seen in Rzymkowski's work. In 1897, we encounter him as an employee of the Office of Municipal Construction in Cracow. The entire career of Jan Rzymkowski was associated with this office. His earliest preserved works come from these years. These are designs for the municipal market halls, including the hall on Plac Nowy in Kazimierz. In 1903 he designed the theatrical decorations storeroom on Radziwiłłowska Street for the Cracow Municipal Theater. In 1904 he began work on the designs for the newly created Municipal Electrical Plant. As the need for electricity grew, Rzymkowski rebuilt the facilities and designed new structures, remaining the chief architect of this complex for more than ten years. During this period Rzymkowski could be characterized as a representative of the brick architecture movement (*Rohbau*), specializing in the design of industrial buildings and public utility facilities. The architectonic forms of this movement were already being interpreted by Rzymkowski in the spirit of modernism.

The year 1905 saw Rzymkowski's first designs for the rebuilding of the Cracow City Hall on Plac Wszystkich Świętych. The design to expand the seat of the municipal authorities by expanding the Wielopolski Palace, as proposed by the city in 1902, caused an uproar among Cracow architects. As a consequence of their protests, a competitive bidding process was announced in 1903 for the construction of a new "Town Hall," the location of which was planned to be on Plac Świętego Ducha. Nevertheless, the city authorities returned to the original designs for the expansion of the Wielopolski Palace, commissioning Jan Rzymkowski to complete the work. The expectations bound up with this showcase building, in both the formal and ideological aspects, placed the builder in a very

hard position. Rzymkowski did not fully satisfy the demands placed upon him. In 1905—1907, the west wing was built, and in 1908—1913 the southern and eastern wings were completed, with the impressive hall, a rebuilt City Council assembly hall, and new meeting rooms. Rzymkowski drew here from the eclectic movement in painting on the one hand, under the influence of Talowski and the historicism of Jan Zawiejski; on the other hand, the design refers to the more restrained modernism in the Vienna style. He also introduced many elements of native Polish architecture and symbolism. This was Rzymkowski's magnum opus and his most prestigious commission; it provides an excellent representation of the internal contradictions within architecture in the years following the turn of the century.

During this same period, in 1908—1913, having a completely free hand, he designed the buildings for the electrical substation complex at 9 Łobzowska Street and 1 Biskupia Street. Here he returned to the motifs of his early career, on the border between industrial architecture and painterly eclecticism. In 1911—1913 he completed a design, in a similar spirit, for the complex of buildings making up the Municipal Waterworks station on Senatorska Street. During this same period his own home was built, in a restrained modernist style, at 15 Kujawska Street. He also continued the expansion of the buildings at the Municipal Electrical Plant. Rzymkowski also undertook tasks on the border between architecture and sculpture. This pertains above all to the sarcophagus of Stanisław Wyspiański in the Crypt of the Honored Dead in 1912. Here the architect achieved the symbolic dimension of cubist form.

During this period Rzymkowski was designing with great intensity. In his works his love for painterly qualities is at war with aspiration to condensation of expression through the sparing block form. This fruitful and productive period was interrupted by the First World War.

For Jan Rzymkowski, the interwar years were no longer a creative period, though they were filled with numerous designs. After the war he continued to work in the Municipal Construction Office, designing numerous municipal residences for workers using modest resources.

The career of Jan Rzymkowski is that of a builder at the turn of the century, erecting numerous municipal structures through his life for the inhabitants of Cracow, and so it is worth the effort for Cracovians to acquaint themselves with his legacy.

FERENC MOLNÁR

WSPOMNIENIA KORESPONDENTA WOJENNEGO — GALICJA 1914–1915

WSTĘP

Ferenc Molnár (ur. w Budapeszcie w 1878 r., zm. w Nowym Jorku w 1952), dramatopisarz o światowej sławie (jego sztuki były tłumaczone również na język polski), jest chyba jedynym autorem literatury węgierskiej, który jest stale obecny nie tylko na polskim rynku czytelniczym, ale i w świadomości polskich czytelników. Na jego uchodzącej już za klasykę, obowiązkowej lekturze szkolnej — *Chłopcy z Placu Broni* — wychowały się całe pokolenia młodych Polaków. Natomiast mało kto wie, nie tylko w Polsce, ale i na Węgrzech, że Ferenc Molnár w latach 1914–1915 był korespondentem wojennym na froncie wschodnim, tzn. w Galicji. Korespondencje jego ukazywały się na łamach dziennika „Az Est”, potem wydane były w nieco przerobionej formie — w 1928 r., w dwóch tomach pod tytułem *Wspomnienia korespondenta wojennego — Galicja 1914–1915*.

Są to korespondencje szczególne, jak na tamten okres, i nie tylko:

Wspomnienia — nie dziennik, nie historia wojny, pamiątka z rocznej męki korespondenta wojennego. Podróże, doświadczenia, korespondencje, migawki, usłyszane historyjki, rozmowy z wodzami i szeregowcami, świadectwa uczestników zupełnie błahych i niesłychanie ważnych wydarzeń. Zdania pisane w pośpiechu przez człowieka, który znalazł się na froncie, żeby „robić gazetę”, który nie zawsze mógł pojechać tam, gdzie chciał, który nie zawsze dotarł tam, gdzie zamierzał, który tylko dryfował na froncie tam i z powrotem z innymi, z notesem, który ma wiele niezamierzonych kart, wątpliwości, a w jego sercu postarzałym zawarł się bezkres coraz bardziej gorzkich refleksji.

Każdy korespondent wojenny, na każdej wojnie, ma zadanie nie tylko relacjonować wydarzenia, ale ma również — a może przede wszystkim — słu-

żyć propagandzie wojennej. Oczywiście i korespondencje Molnára nie są pozbawione takich akcentów (zresztą tłumacząc te fragmenty czuje się nie-szczerość autora). Ale on — zwolennik króla i cesarza Franciszka Józefa I, pragnący zwycięstwa państw centralnych — jednak pisze przede wszystkim o bohaterstwie, wielkości szarego człowieka rzuconego w wir historii, niezależnie po której stronie walczy, o inności i okrucieństwie nowoczesnej wojny. Głęboko przeżywa zniszczenia, tragedię ludzką:

Ile oficjalnych doniesień, ile polityki zagranicznej, dyplomacji, ile strategii prasowej, ile fałszywych pojęć musi człowiek zeskrobać ze swojego mózgu, ile żałośnie rozpowszechnionych i z rezygnacją usankcjonowanych fraz — jak małe straty, duże straty, krwawa walka, mocna obrona — należy rozbić, rozebrać do pierwotnego znaczenia, wytłumaczyć samemu sobie, żeby dojść do tego trzeźwego stanu umysłu, który jeszcze latem 1914 roku był skarbem powszechnym i który jeszcze jasno postrzegał wszystkie koszmary przedwczesnej i niewinnej śmierci pojedynczych ludzi.

Jakże odmienne są te relacje np. od książki jego towarzysza podróży wojennej, zresztą znakomitego historyka stosunków węgiersko-polskich, Lajosa Szádecky-Kardossa, której inwokacja brzmi: „Wiele widziałem, dużo nauczyłem się, wiele doznałem wspaniałości, zachwytu [!!!]. Wy tworzyliście, a ja opisywałem historię”.

Pisarz-humanista, patriota po pierwszej wojennej euforii, po początkowym zachwycie nad zmaganiem wojennymi, na froncie doznaje szoku: „Gdy pierwszy szaroniebieski trup popatrzył na mnie z ziemi, skończyło się oglądanie wspaniałego widowiska wojny przez pana literata”.

Podobny proces otrzeźwienia po początkowym entuzjazmie w 1914 roku można zaobserwować

w świadomości węgierskich honwedów, zbierając pieśni żołnierskie tego okresu:

Wokół Galicji jest ogrodzenie,
Węgierski piechur jest jej ogrodzeniem,
Węgierski piechur jej pilnuje,
Przy nim mała Polka co wieczór stróżuje

(tłum. Anna Górecka)

Po tym sielankowym obrazie:

A w Galicji drogi truchłe, kręte,
Dziewczę płacze — niech będą przekłete.
Przeklinam cię, Galicjo, na zawsze!
Kochanemu chcę w oczy popatrzeć!

(tłum. Anna Górecka)

Relacje Molnára pochodzą z terenów bądź dzisiejszej Polski (Stary i Nowy Sącz, Limanowa, Kraków, Gorlice, Krosno, Biecz, Przemyśl, Grybów, Tarnów), bądź II Rzeczypospolitej (Lwów, Brześć, Stryj, Halicz, Złota Lipa). Opisuje odwrót wojsk austro-węgierskich jesienią i zimą 1914 r., zajęcie przez Rosjan Przemyśla, a potem wielką ofensywę wojsk centralnych latem 1915 r., odbicie Tarnowa, Przemyśla, Lwowa. Autor w zaskakujący, nowoczesny sposób pokazuje ludzi, wydarzenia tamtych lat, miejscowości, gdzie przebywał. Molnár pracuje jak kamera filmowa: utrwalone na papierze migawki tworzą dokumentalny, wręcz filmowy obraz. Książka Molnára stanowi więc nie tylko przyczynek do historii I wojny światowej, lecz i znakomitą ilustrację warunków i realiów życia ówczesnej Galicji oraz opis stanu uczuć i umysłów Polaków oczekujących, że wojenne zmagania wielkich mocarstw przyniosą powstanie niepodległej Polski. Uświadamia również dzisiejszemu czytelnikowi ogrom dawno zapomnianych zniszczeń wojennych, z którymi II Rzeczpospolita na początku swego istnienia musiała sobie poradzić: „Największe ofiary wojny poniosła godna współczucia Galicja. Koszty płaciła dotychczas ona i płaci również obecnie”.

Drukowany poniżej fragment *Wspomnień korespondenta wojennego* pt. *Kraków* świadczy o doskonałym rozeznaniu Molnára w sytuacji nie istniejącej przecież Polski. Rozmowa w teatrze krakowskim z polskim „jegomościem” jest bowiem albo autentyczna (co jest dowodem talentu reporterskiego autora), albo wymyślona po to, aby przekazać czytelnikom węgierskim tragiczny los podzielonej przez zaborców i wojny Polski. Molnár z przymrużeniem oka, z poczuciem humoru, a jednocześnie z ogromną sympatią opisuje patriotyczne uniesienie widowni. Krakowski fragment *Wspo-*

mnien kończy się słowami: „Niech żyje Polska!” W styczniu 1915 r. takie hasło nie było mile widziane w Wiedniu, ale za to wyrażało opinię większości społeczeństwa węgierskiego (przypominam, że w szeregach Legionów Piłsudskiego walczyło kilkuset obywateli węgierskich) oraz elity politycznej, co do mglistej wówczas jeszcze przyszłości, ewentualnej niepodległości Polski.

Ákos Engelmayer



Korespondent wojenny Ferenc Molnár, Gorlice 1915. Fotografia uzyskana dzięki uprzejmości dyrektora Magyar Fotográfia Múzeum Károly'a Kincsesa

KRAKÓW

Żywiec, grudzień 1914

Jedziemy w stronę domu. Wczoraj po południu w Nowym Sączu otrzymaliśmy rozkaz: mamy zebrać się punktualnie o piątej przy wysadzonym moście, który teraz jest końcem linii kolejowej; tutaj przyjedzie po nas lokomotywa z kilkoma wagonami. O piątej lał deszcz jak z cebra, było

ciemno, niczym w ponurą, jesienną noc, tylko pochodnie saperów świeciły od strony rzeki, gdzie nieprzerwanie trwała odbudowa mostu. Na plant kolejowy wchodzą, jedna po drugiej, ciemne postacie. Jest już i podpułkownik, nasz przewodnik. Pociąg nie nadchodzi. Woda leje się za kołnierze, na uszy, plecy. Jest ciemno i zimno. Mija półtorej godziny. Pociąg nie nadchodzi. Decydujemy się wyjść mu naprzeciw, do najbliższej budki strażnika kolejowego. Pochód maszeruje po ostrych kamieniach nasypu. Za moimi plecami ktoś mówi, że być może Rosjanie przecięli linię kolejową, front od północy idzie równolegle do nasypu. Dyskusja: niemożliwe, żeby przerwali tę linię. Nagle całe towarzystwo zatrzymuje się. Ktoś usłyszał działo. Nasłuchujemy, nic. Deszcz głośno bębni po kamieniach. Docieramy do budki, jest opuszczona. Jeszcze nie wrócił stróż, który stąd uciekł. W środku, w małej izbie, tłoczmy się w czterdziestu. Błyskają latarki elektryczne. Pan N. ma półmetrową kościelną świecę, zapala ją. Jesteśmy przemoknięci, czekamy. Kilku oficerów stoi na zewnątrz, chcą zatrzymać pociąg, gdyby się pojawił. Jeden z nich wchodzi z wiadomością, że znowu słychać działa. Wychodzę, długo nad słuchuję, rzeczywiście coś dudni, może armata z bardzo daleka, ale prawdopodobnie to saperzy rzucają belki na żelazny most. Z daleka ich pochodnie błyskają jak małe, czerwone punkciki. Obok domku strażnika na nasypie budka z telefonem, w oknie światło. Wchodzimy, w środku przy świecy dwaj członkowie naszej grupy, telegrafista i fotograf. Pod słuchują, trzymając słuchawkę. Telefon jest uszkodzony, nie można rozmawiać, ale słychać każde słowo wypowiedziane w pomieszczeniu najbliższej stacji. Rozmowa w jakimś obcym języku, fotograf rozumie i mówi, że rozmawiają o nas. Pst! Pst! Robi gest, żebyśmy milczeli. Trzyma słuchawkę przy uszach i wybałusza oczy. Czekamy. — Mówią — opowiada potem — że przychodził do nich sierżant żandarmerii polowej w sprawie przynaglenia pociągu dla nas. Jeden głos mówił: „Czekają na nasypie, w deszczu”. Drugi głos odpowiadał: „Niech czekają do jutra, ja o żadnym pociągu nic nie wiem”. Inny głos: „Czy nie należałoby ich zawiadomić?” Ktoś odpowiedział: „Nie”. Potem wybuchy śmiechu.

Znowu wychodzimy na deszcz. Na wzgórzach żołnierze sygnalizują coś światłami. Na każdym wzgórzu pięć, sześć ruchliwych świecących punktów. Następne pół godziny. Wreszcie, bardzo daleko, na nasypie pojawia się mocne światło. Nadjeżdża lokomotywa. Stoimy wszyscy, ze czterdziestu, na szynach, czterdzieści latarek macha w kierunku lokomotywy, żeby ją zatrzymać. Wspinamy się do

pociągu. W moim wagonie drzwi wciąż oberwane. Konduktor jest na przedzie, przy lokomotywie, znów nie wita nas, nie rozmawia z nami. Pociąg rusza z powrotem, nie jest oświetlony, na składanych stolikach palą się świece. Kiedy wyciągamy kolację, pociąg zatrzymuje się w Limanowej. Nie mamy wody do picia, ale żołnierze mówią, że tu na stacji jest świetna woda w studni. Wyglądam przez połamane drzwi, stacja jest zupełnie opuszczona, w oknach nie ma światła. Żołnierze w ciemnościach ciągną wodę ze studni. Potwornie pada, deszcz łomocze o dach, wieje nieprzyjemny wiatr. Stacja jest w dolinie. Nad nią czarne wzgórza, gdzie przedwcześniej w południe chodziliśmy wśród naszych poległych. Jak ciemno jest teraz tam, na górze. Wielkie, zbiorowe mogiły, w jednej dwudziestu huzarów, w drugiej czterdziestu Rosjan. Masa wody deszczowej leje się na wzgórze, przenika wszystko, zmywa krwawe błoto, po którym chodziliśmy. Słychać jak leje, cieknie, ścieka, kropi z każdego wzgórza. Wieje wiatr. Pan Bóg teraz gniewnie myje to wzgórze. W ciemności skrzypi kołowrót, gdy dwaj żołnierze ciągną wiadro w górę. W przedziale pali się maszynka spirytusowa, panowie podgrzewają konserwy, a Niemcy dyskutują o tym, jak według prawa międzynarodowego traktować korespondenta wojennego, jeśli dostanie się on do niewoli i znajdą u niego rewolwer. Dwaj żołnierze, szczęśliwi, przynoszą w wielkich butlach ohydłą wodę studzienną. Pociąg rusza. „A więc nie należy nosić rewolweru” — mówi dziennikarz szwajcarski. „No, wie pan — odpowiada Austriak — w takiej bezludnej okolicy?” Dyskusja nie interesuje mnie, drzę w kacie. Nie tylko moje ciało dygocze z zimna, czuję: wszystkie rozpacze całego świata dygocą we mnie tak, że drży całe moje życie, teraz już zupełnie straciłem sąd o wszystkim, i nie wiem, czy po tym, co zobaczyliśmy, będziemy się jeszcze kiedyś w życiu śmiać? Babrzą się przy maszynkach spirytusowych, gotują, grzeją, jeden z panów chce mi podać szklanekę. Nie zauważyli, na jakiej stacji staliśmy, mówią, że to z mojej strony histeria i głupota, iż nie piję wody studziennej, bo przecież dobrze ją gotują i robią z niej herbatę.

Kraków, styczeń 1915

Pod opieką kapitana Roberta Michela, autora wysmakowanych powieści, jedziemy do szóstego korpusu, do Grybowa. Jedziemy okrężną drogą, bo kapitan chce nam pokazać Kraków, miasto, które teraz odetchnęło, a które jeszcze nie tak

dawno słuchało grzmotów zbliżających się, a potem coraz bardziej oddalających armat rosyjskich. Mamy więc przed sobą drugą najpotężniejszą twierdzą monarchii, pod którą w zeszłym miesiącu, w okolicy Bochni, po raz trzeci załamała się ofensywa rosyjska. Potężnie uzbrojona warownia niewzruszenie czuwa, strzegąc zbiegu granicy rosyjsko-niemiecko-austro-węgierskiej. Za lasami w ciągu dnia toczy się normalne, tętniące ruchem życie pięknego polskiego miasta. Temu, kto widzi korso pełne ludzi, eleganckie Polki na konnym spacerze, kawiarnie wypełnione gośćmi, publiczność śpieszącą w wieczorowych strojach do teatrów, trudno uwierzyć, że znajduje się w twierdzy leżącej blisko granicy rosyjskiej, w samym epicentrum wojny.

Pierwszym zwiastunem wojny jest potworne dudnienie, od którego drżą szyby w oknach i podzwaniają szklanki na stole. To bateria moździerzy jedzie ulicą z dumnym łoskotem. Koło południa maszerują oddziały. Rzuca się w oczy nowe wyposażenie, będące wynikiem doświadczeń wojennych, które zmusiły naczelne dowództwo do błyskawicznych zmian: zamiast tornistrów wygodne, mocne plecaki z brezentu, na płaszczach nieprzemakalne, cienkie jak papier płaszcze gumowe, daszki czapek mają kolor szary, a nie jak dotychczas czarny, na każdym żołnierzu grube podkolanówki, noszone na zewnątrz i ciepłe rękawiczki; oficerowie w mundurach polowych.

Tutaj po raz pierwszy widziałem kawalerię, która zsiadłszy z koni maszerowała czwórkami w szaroniebieskich mundurach. Na ulicach wielu oficerów niemieckich. Bez względu na szarżę, uprzejmie współzawodniczą z naszymi oficerami, który pierwszy zasalutuje.

W eleganckiej sali francuskiej Hotelu de Saxe nie widać ani jednej kobiety, ani też mężczyzny w ubraniu cywilnym. Wypełniona jest automobilistami, lotnikami, niemieckimi i austro-węgierskimi oficerami sztabowymi. Na Wiśle, pod prastarym królewskim zamkiem Jagiellonów, małe wojskowe statki parowe z wojennymi banderami na masztach. Ulice pełne automobilistów: zupełnie nowy widok po pozbawionym samochodów Budapeszcie i Wiedniu. Jakby wszystkie zarekwirowane auta monarchii trąbiły, dudniły i błyszczały właśnie tu, wieczorem, w ośnieżonym Krakowie.

Deszczowa pogoda zmieniła się dziś w śnieżycę. Zaśnieżeni wartownicy z bagnetami trwają na posterunku przy torach kolejowych; to istny monument wojenny, gdy stoją tak bez ruchu w białą noc, z puchem śniegu na czapkach i ramionach, pośród kolorowych świateł sygnalizacyjnych. O wpół do dziesiątej wieczorem wszystko ciemnieje

i cichnie. Wówczas Kraków staje się prawdziwą twierdzą. W restauracjach i kawiarniach, zgodnie z wojennym obyczajem, gasi się o tej porze światła, a gości wysyła do domu. Teatry, które mają w programie komedie Sardou i Bissona, kończą spektakle o wpół do dziesiątej. O dziesiątej ulice są puste, wszędzie cisza. Władzę nad miastem obejmuje echo.

Nocą Kraków jest rzeczywiście taki, jak go sobie wyobrażamy: ponura twierdza na granicy dwóch imperiów, wpatrzona w noc bezkresnej rosyjskiej równiny. Na każdym placu posterunkowym z rogów ulic wyłaniają się patrole, szeregowcy na chodnikach po obu stronach ulicy, a oficer sam pośrodku jezdni. W spokojnie sypiącym śniegu, w naciągniętych na głowy kapturach kroczą milcząco pod murami starych polskich pałaców. Ich broń połyskuje w świetle latarni, wśród ciemnych kamiennych przypór, pochylonych ku ulicy, pod żółto jaśniejącymi oknami wielkopańskich domów — wszystko niby bajeczna nocna scena z jakiejś rycerskiej powieści. Kilku oficerów Legionów Polskich, w wiernie odtworzonych według dawnych wzorów historycznych rogatywkach z rozetami, dopełnia nastroju średniowiecznego dziedzińca zamkowego. Jeszcze parę ulic, parę zakrętów dalej i krakowska noc rozczarowuje nagle nowoczesnością. Wokół budynków komendy wojskowej ruch, życie. W oknach biurowe lampy z zielonymi kloszami. Światło elektryczne opromienia spadające płatki śniegu, a reflektory aut przecinają biały plac długimi, podwójnymi strumieniami jeszcze bielszego światła.

Widoma, styczeń 1915

Dzisiaj jesteśmy w Rosji. Krótka wycieczka z Krakowa, aby pochodzić trochę po ziemi rosyjskiej, zobaczyć skrawek ziemi rosyjskiej. Najpierw trzeba przedostać się przez teren twierdzy krakowskiej. Na tej ziemi zrujnowanej na obszarze wielu kilometrów kwadratowych, przebudowanej, przekopanej i karczowanej mozolną pracą dziesiątków tysięcy rąk, na tej ziemi pociętej drutem kolczastym wszystko jest tajemnicą. Wśród wyciętych lasów głębokie rowy, koszary, wkopane w ziemię podziemne tunele, lochy ryte w zboczach wzgórz, setki kominów i rur wentylacyjnych, wystających z pól uprawnych, na pierwszy rzut oka bezsensowne mosty i drewniane schody, które jakby prowadzą do podziemnego świata olbrzymich kretów. Armaty, armaty i znów armaty, potem mały zagajnik całkowicie odrutowany, wszędzie doły, słupy, wały — przez pół godziny nasze auto pędzi wśród nich,

a człowiek coraz mniej z tego rozumie. A na jednej z dróg moździerz, trzydziestka piątka. Nareszcie mogę go zobaczyć „na żywo”. Ale i on jest tajemniczy, bo jego mechanizm nakryto brezentem, może dla zabezpieczenia przed zmienną pogodą. Nasz automobil, należący do lotniska, niesie nas coraz dalej w ten mroźny poranek przez pokryty śniegiem pejzaż rosyjski ku sławnym lasom słomnickim. Armia rosyjska, maszerująca na Kraków pod koniec ubiegłego roku, w tym właśnie miejscu podeszła najbliżej do tej niesłuchanie silnej twierdzy. Droga przez zewnętrzne umocnienia prowadzi na terytorium wroga. Granica oznaczona jest słupami, pomalowanymi w rosyjskie barwy: słup jest biały z biegnącą po nim czerwono-niebieską spiralną linią. Obok sterczy w górę tyczkowaty krzyż drewniany, wysoki niczym słup telegraficzny, ale umocowane na nim ciało Chrystusa jest tak małeńkie, jakby zrobiono je do małego krucyfiksu. Gdyby nie było z błyszczącej miedzi, w ogóle nie byłoby go widać. Potem wszędzie wzdłuż drogi spotykam takie właśnie dziwne krzyże.

Szosa przez pewien czas prowadzi w kierunku Łysej Góry, po czym skręcamy na szeroki trakt warszawski. Walki toczyły się tu właśnie, na drodze w okolicach Słomnik, na południe od rzeki Szreniawy, między nędznymi chałupkami rosyjskimi, ale głównie w puszczy, która zaczyna się pod wioską Widoma. Dziś śnieg pokrywa ślady walk, które przyniosły nam zwycięstwo. Nawet mogiły poległych żołnierzy, którzy odrzucili wroga spod Krakowa, wyglądają jak nikłe fale na gładkim morzu śniegu. Tylko drewniane krzyże sterczą w bezkresnej bieli.

Śnieg przykrywa wszystko: okopy, wały, mogiły. Tu toczyła się bitwa, której grzmoty armatnie słychać było w Krakowie. Iglasty las widomski zachował ślady zacieklego boju. Szrapnele karczowały drzewa, wysokie jak wieże, proste jak świece. Ziemia pod lasem pokryta jest gałęziami na wysokość metra, jak po wielkim gradobiciu. Burza kul i odłamków szrapneli pozrywała igły, ogołociła korony drzew. Teraz z góry prześwituje słońce tak gorące, że niemal parzy.

Smukłe, wysokie pnie, które właściwie nie dawały osłony żadnej z walczących stron, podziurawione są na wysokości człowieka. Tak gęsto latały tu kule, że blaszany drogowskaz, stojący na skraju lasu, jest podziurawiony dosłownie jak sito. Na tej tabliczce, szerokiej na dłoń i długiej najwyżej na

30 centymetrów, naliczyłem siedemdziesiąt dziur. Przy szosie, w pobliżu wiosek stoją drewniane słupy, na ich szczycie umocowane są święte obrazy z tłoczonej miedzi. Na skraju lasu obrazy te są tak podziurawione przez pociski, że nie widać postaci świętych. Jeśli te małe przedmioty są tak podziurawione, to ileż pocisków musiało lecieć z lasu na szosę, która w oczach Rosjan oznaczała jednocześnie Budapeszt i Wiedeń.

Niesamowity jest ten widok wykarczowanego, poszarpanego lasu; wysokie na trzy piętra, smukłe drzewa leżą poprzewracane. Gdzieś widać barykady, wzniesione z pośpiesznie wyrąbanych, grubych bierwion. Świeżo ścięte sosnowe bale noszą ślady krwi. Teraz nad lasem świeci spokojne, zimowe słońce. Błądzi po ścianach zburzonych domów ze spalonymi dachami, za lasem ostro oświetla ruiny zniszczonej pociskami chałupy. Resztki wewnętrznych ścian, pomalowanych niegdyś na czerwono, niebiesko, żółto, wyglądają teraz jak kolorowe skały z jakiegoś bajecznego świata. Na białym tle błyszczą niczym olbrzymie, surowe, drogie kamienie.

W lesie, skąd patrzę na ten niespodziewany widok, panuje błoga cisza. Skraj lasu przerzedzony, widać szosę, na której, jak po miękkim dywanie, posuwa się cichutko nieprzerwany ciąg ciężarowych samochodów. Wożą pełne worki w kierunku frontu.

Jest południe. Patrol huzarów jedzie między drzewami brzegiem lasu. „Wspólni” huzarzy, w świetnej formie. Śmiejąc się, żwawo galopują. Słowa, odbite od powierzchni śniegu, niosą się daleko. Jeden z żołnierzy wygłasza długą mowę, która kończy się słowami „Pista Tisza”¹. Wesół brzmi to nazwisko, jak trzaśnięcie bicia. Tak gawędzą węgierscy huzarzy na ziemi cara.

Przenika mnie uczucie niesłuchanego szczęścia. W takich chwilach człowiek boi się, że gdy kiedyś będzie o tym opowiadać, to mu nie uwierzą. Patrzę za nimi. Skręcają z drogi i przemierzają dziewiczo biały śnieg. Widzę już tylko, jak polski chłop, odziany w długi kozuch, wita ich głębokim pokłonem. Iskrzy się za nimi śnieg, wyrzucony spod kopyt.

Kraków, styczeń 1915

Teatr...

A więc istnieje jeszcze coś takiego?

¹ István Tisza (ur. 1861; *Pista* — zdrobnienie od Istvána), polityk, wieloletni premier rządu Królestwa Węgierskiego. W 1914 r. przeciwnik wojny, jednak po wybuchu I wojny

światowej z żelazną konsekwencją usiłuje doprowadzić do zwycięstwa. Jako „militarysta” zamordowany został przez skomunizowanych rewolucjonistów w październiku 1918 r.

Teatr jest pełny, ogrzana widownia, wydekoltowane damy w wieczorowych kreacjach, fraki, programy, wachlarze, smokingi, lornetki, łóża, perfumy, orkiestra, gorąca atmosfera premiery... Panowie emablują damy.

Jeszcze przed południem trzydziestki piątki ciągnęły przed krakowskim teatrem, o zmierzchu, zaledwie dziesięć minut drogi stąd, zatrzymano mnie bagnetem w bramie zamku, musiałem nawet wymamrotać hasło. Moja droga do teatru prowadziła między armatami, zasiekami, ogniskami obozowymi, jeszcze wczoraj grzmiał tutaj stalowy chór krakowskiej twierdzy — a teraz teatr, ba — opera! Nawet premiera. Stoję wśród ludzi ubranych we fraki, sam w wołokowych butach, płócienną koszulę, ze wzruszonym sercem, jak bojaźliwy chłop. Wypełnia mnie zazdrość i niezrozumiała gorycz: jakże oni mogą się teraz bawić w teatr?

Ale skłamię ten, kto powie, że widział ciekawszą premierę. Dziwni są ci ludzie. Przestano do nich walić z armat i już biegną do teatru.

*

Jestem śmiertelnie zmęczony. Przez cały dzień byliśmy w Rosji. Widziałem groby pod śniegiem. Widziałem krew w lesie. Zburzone domy, chorych huzarów, pod drzewami śmiecie wojny, które teraz pokrywają pół świata: puste puszeki po konserwach, mnóstwo pokrwawionych szmat, bieliznę... I znowu mogiły pod śniegiem... A kim jest autor?

Autor: pan Walewski. Opera w jednym akcie. Robi się ciemno. Pan Walewski sam dyryguje swoim dziełem. Źle stanął za pulpitem dyrygentkim, bo lampa znalazła się po jego lewej stronie, tak że gdy dyryguje, jego olbrzymi cień zakrywa prawie łóża wielkiego teatru; wydaje się, że dwudziestometrowy cień dyryguje całą widownią. Jego batuta jest wielka jak dyszel, a głowa ma wymiar dwóch łóż. Pan Walewski jest uczniem Wagnera. Śpiewają po polsku. Postanowiłem od razu zasnąć. Obejrzę tylko dekoracje. Kurtyna podnosi się, na pierwszym planie skały, za nimi śniegiem pokryta polska równina, ta sama, którą widziałem dzisiaj w południe. Sprawia to wrażenie, jak gdyby tył teatru został zburzony, a my mamy widok na Słomniki. Księżyc oświeśla zaśnieszony pejzaż. Ale gdzie krzyże, cienkie krzyżyki, wystające spod miękkiego, falującego śniegu? I gdzie tamten stary, chory huzar z pospolitego ruszenia? Spotkałem go przy carskim słupie granicznym, wracali do Marosvásárhely, obaj chorzy, on i jego koń. Co mnie obchodzi, że pan Walewski przeskakuje nagle z C-dur na Cis-dur. Pan Walewski jest odważnym

człowiekiem. Należy patrzeć tylko na tylną dekorację, z przymrużonymi powiekami... na białą równinę rosyjską... Jeśli o mnie chodzi, pan Walewski może przejść z C-dur tam, gdzie mu się podoba. Cichutko daję znać bileterce, żeby podała program — chcę wiedzieć, po co tutaj jest ta rosyjska równina.

Siedzący przede mną jegomość odwraca się, podaje mi program i pyta:

— Der Herr ist Kriegsberichterstatteer?

— Ja — szepczę. Przypominam sobie, że mam na rękawie żółto-czarno-żółtą opaskę ze srebrnymi literami.

Ten pan jest profesorem Uniwersytetu Krakowskiego. Bardzo mi miło. Wykłada historię.

— Proszę pana, skąd tutaj ta równina?

— Przez tę równinę wędruje pan Twardowski, słynny czarnoksiężnik polski, i waha się, czy ma wybrać rozkosze życia, czy chwałę. Tamta naga kobieta z palmową gałązką — to chwała. To jest młody polski kompozytor. Dziś mamy wielki dzień.

— Tak?

— Tak.

Zdaje się, że pan Twardowski, słynny czarnoksiężnik polski, wybierze jednak życie, a nie chwałę, bo odpycha nagą kobietę z palmą.

Ten pan znowu się odwraca.

— Pan jest Węgrem?

Jestem zaskoczony.

— Skąd pan wie?

— Przed chwilą rozmawiał pan po niemiecku z tym kapitanem, a pański akcent...

— Tak.

— Proszę napisać, że Polacy to najbardziej nieszczęsny naród na świecie. Cała wojna toczy się w naszym kraju. Spośród 4 milionów 130 tysięcy żołnierzy walczących pod komendą niemiecką 340 tysięcy to Polacy. Żyje tu, u nas, cztery i pół miliona Polaków — z czego 400 tysięcy to żołnierze. Panie, to potworne: w Rosji żyje 12 milionów Polaków, z czego 800 tysięcy to poborowi — oni stają naprzeciw 740 tysiącom „niemieckich i austro-węgierskich” Polaków.

Pan Twardowski, słynny czarnoksiężnik polski, chyba jednak zdecyduje się na chwałę, bo głaszcze nagą kobietę z palmą. Nadchodzą jego rodzice i błagają, żeby wybrał życie. Nie!

— Proszę pana — mówi szeptem pan profesor — proszę napisać, że Kraków jest sercem kultury polskiej, tu znajdują się uniwersytety, tu odbywają się premiery autorów polskich...

— A Warszawa?

— Warszawa to polski Paryż... Kraków to polska Getynga. Warszawa to życie, bogactwo, światło, zabawa, handel... Kraków to polska nau-

ka, literatura, muzyka, polityka patriotyczna, malarstwo, historia, badania naukowe. Proszę napisać, jaki nieszczęśliwy jest naród polski... że Warszawa będzie musiała płacić cierpieniem za wyzwolenie z niewoli rosyjskiej... Będzie burzona... Czy zna pan węgierskiego profesora o nazwisku Divéky?²

— Nie.

Dookoła dyskretne psykania, żebyśmy przestali rozmawiać. Pan Walewski rozpętuje burzę, która huczy i krzyczy. Pan Twardowski, słynny czarnoksiężnik polski, wybrał chwałę. Burza oklasków. Kurtyna opada.

— Autor! Autor!

Mały pan we fraku kłania się, jest blady i szczęśliwy. Demonstracyjnie ściska rękę pana Twardowskiego, słynnego czarnoksiężnika polskiego, pokazując, że to jego zasługa. Oklaski i okrzyki. Sukces. Teraz już nie boli, że bawią się w teatr. Jest to polska sprawa, aż do szpiku kości. Krzyczą i biją brawo przeciwko Moskalom. Za polskość. Piękna chwila... Chciałbym otworzyć dach teatru, jak wieko pudła, żeby te gorące, dzikie oklaski triumfu rozeszły się pośród ciemnej nocy, docierając do Rosji. Pan profesor uśmiecha się z zadowoleniem. Naprawdę piękny wieczór. Jestem ogromnie poruszony. Uświadamiam sobie: jestem w teatrze nad Wisłą. Jak wielkie znaczenie ma tutaj słowo Wisła. Wisła oznacza wojnę rosyjską. Wisła jest rzeką wojny. Do niej wpadają wszystkie rzeki wojny, do niej niesie krew Dunajec, Biała, Nida, tak często wymieniana Nida... Do niej śpieszy San, Pilica, Bzura... Ile krwi płynie Wisłą! Niedawno utonął w niej cały syberyjski korpus, Niemcy zepchnęli do niej 20 tysięcy ludzi. 20 tysięcy trupów płynie rzeką, a my siedzimy w teatrze nad jej brzegiem i bijemy brawo: Autor! Autor!

Pan Walewski kłania się ze szczęśliwym, scenicznym uśmiechem na bladej twarzy.

— Niech żyje Polska! — krzyczy profesor.

— Proszę pana — zwraca się nagle do mnie — proszę spojrzeć na kurtynę, namalował ją znany malarz polski, Siemiradzki. Nawet się podpisał.

— Tak, widzę.

Kurtyna opada.

*

Tytuł drugiej opery: *Królewicz jaszczur*. Po węgiersku byłoby to: *Żabi królewicz*.

Jest rzeczywiście piękna. Wykorzystano w niej pieśni ludowe, polskie pieśni ludowe, z których

czepał i Chopin. W wielu miejscach cudzoziemiec może rozpoznać muzykę Chopina. Dziewczyna, która przysłała po wodę do studni, odczarowuje żabiego królewicza miłością, pocałunkiem. Miłość dziewczyny przemienia go w pięknego rycerza. Potem jednak bohater wraca do studni, popełnili bowiem jakiś błąd i niestety królewicz znowu staje się żabą. Fascynująca muzyka. Ten, kto ją skomponował, jest prawdziwym mistrzem. Trzy krótkie akty. Autor: Bolesław Raczyński.

W chwili, kiedy odczarowany poprzednio żabi królewicz o wielkiej, zielonej głowie rusza ku pięknej polskiej dziewczynie, a skrzypce przy akompaniamencie wiolonczeli rozbrzmiewają przepiękną, smutną muzyką, profesor siedzący przede mną znowu się odzywa:

— Rosjanie też chcieli zorganizować legiony polskie, gdy zobaczyli sukces naszych. Pewien typ o nazwisku Gorczyński usiłował we Lwowie stworzyć polskie legiony przeciwko armii austro-węgierskiej.

— A kto to jest ten Gorczyński?

— My, Polacy, nie znamy go. Zapewne rosyjski agent policyjny. Za ciężkie pieniądze zwerbował trzystu ludzi, stu uciekło, pozostało w sumie dwustu. Po naszej stronie walczą całe pułki legionowe, ochotniczo. Tych dwustu wysłano potem do domu, wstyd im było z nimi wystąpić. Ale i oni nie byli Polakami. Upadł projekt polskich legionów w Rosji. Rosyjski komendant we Lwowie wyrzucił w końcu pana Gorczyńskiego.

Ten *Żabi królewicz* to naprawdę przepiękna muzyka. Tak boleśnie słodka, tak cudownie smutna. Jakże silnie przebija się w niej ten przeokropny pech ropuchy, która, zakochana w pięknej polskiej dziewczynie, przez jeden dzień jest mężczyzną, a potem z powrotem musi stać się sobą i wleźć do studni.

Śpiewają skrzypce i wiolonczela. Teatr, wypełniony po brzegi, z zapartym tchem słucha męskiego, erotycznego płaczu. Siedzący obok mnie pan Henrik Hellsen, młody dziennikarz z Danii, rozpływa się w zachwytach. Ja jednak nie potrafię współczuć królewiczowi, który na powrót stał się żabą. Rozglądam się po pogrążonej w wielkiej ciszy widowni. Jest nabita. Wszystkie łóżka wypełniają Polki o przepięknych dekoltach... Lornetki... Wachlarze... Niesłuchanie piękne są te polskie kobiety. Teatr to jednak cudowna, porywająca sprawa.

Teatr... dawna miłość... wspomnienie minionych czasów...

² Adorján Divéky (1880–1965), historyk, badacz stosunków polsko-węgierskich, w okresie I wojny światowej pracował

w Krakowie i Warszawie, dyrektor Instytutu Węgierskiego w Warszawie w okresie 1934–1939.

Czy można zapomnieć o chorym huzarze z chorym koniem? O tym mnóstwie małych krzyży w śniegu? O tych brudnych, zakrwawionych szmatkach, męczeńskich onucach na skraju widomskiego lasu? Udręczony do gorączki przez nerwy, niewyspanie i przez tamte widoki, głowę mam jeszcze pełną wspomnień cierpień ludzkich... Czy powrócą jeszcze czasy, kiedy będę siedział w operze we fraku, nie myśląc o niczym innym, tylko o muzyce? Tak trudno mi tu wysiedzieć. Należałoby stanąć na szczycie tego olbrzymiego, dumnego — jak Polacy — teatru-pałacu, na samym szczycie kopuły i popatrzyć tam, skąd przyszedłem. Tam teraz biwakują wozy taborów, przy małych czerwonych ogniskach kucają brodaci żołnierze z owiniętymi głowami. Nie gołą się już od sześciu miesięcy. Chłopi, sklepikarze, robotnicy, pisarze sądowi, drobni żydowscy handlarze, zubożały szlachcic, które-

mu nie starczyło na wstąpienie do kawalerii, kanceliści firm meblarskich, rezerwiści w binoklach: tabory.

Ostre i dzikie oklaski. Wszyscy, naprawdę wszyscy biją brawo i krzyczą. Światła znów rozbłyskują. Piękne kobiety, biusty, ramiona, fraki, wachlarze, wiązanki kwiatów. „Autor! Autor!”... Kwiaty. Mam wrażenie, jakbym kiedyś, sto lat temu, już widział coś takiego.

Koniec.

— Habe die Ehre — mówi profesor i rusza w kierunku szatni. Idę za nim półprzytomny, prowadzą mnie — jak zaczarowane — moje podkute buty z cholewami.

Za moimi plecami wszyscy wstają z hałasem.
— Niech żyje Polska!

Tłum. Ákos Engelmayr

MEMOIRS OF A WAR CORRESPONDENT: GALICIA, 1914—1915

Ferenc Molnár (Budapest 1878—New York 1952) was a dramatist of world renown. His plays have been translated into many languages, and staged in virtually every European country, as well as the US. Whole generations of young Poles were brought up on his *The Boys from Plac Broni*, mandatory school reading now regarded as a classic. Hardly anyone remembers that in 1914—1915 Ferenc Molnár was a war correspondent on the Eastern front, i.e. in Galicia. His stories appeared on the pages of the journal „Az Est”, and were later published, in a somewhat altered form, in 1928, in two volumes, under the title *Memoirs of a War Correspondent: Galicia 1914—1915*.

These are very particular correspondence reports for that period, and indeed not just for that period. Every war correspondent, in every war, has the task not only of relating events, but also — and perhaps especially — of serving the ends of war propaganda. Of course, Molnár's reporting is not devoid of such accents (indeed, in translating these fragments one sometimes feels the author's lack of candor). Nevertheless, though as an adherent of King and Emperor Francis Joseph I he openly desired the victory of the Central Powers, he writes above all about heroism, the greatness of ordinary people thrown into the whirlwind of history, regardless of which side he is fighting for, about the absurdity and cruelty of modern warfare. He deeply feels the experience of destruction, the human tragedy.

Molnár's reports come from what is today Poland, or the territory of the Second Republic. He describes the retreat of

the Austro-Hungarian army in the fall and winter of 1914, and later the grand offensive of the Central Powers in the summer of 1915. The author in a startling, modern manner shows the people and events of those years, the places where he stayed. Molnár works like a film camera: the flickering images captured on paper form a documentary, virtually cinematic image. Molnár's book thus constitutes not only a contribution to the history of the First World War, but also an outstanding illustration of the conditions and the reality of life in Galicia in those days, and a description of the status of the thoughts and feelings of Poles waiting for the war weariness of the great powers to bring about the foundation of an independent Poland. He also makes the modern reader aware of the enormity of the long-forgotten war destruction with which the Second Republic had to cope at the beginning of its existence. “Pitiable Galicia has suffered the greatest losses of the war. It has so far borne the costs, and is still bearing them”.

The fragments of the memoirs presented here portray the life of Cracow, the devastation around the city after the Russian offensive was repelled. A description of a performance at a Cracow theater, and the patriotic exultation of the audience, ends with the words, “Long live Poland!” This testifies to the sympathy of the author, like the majority of Hungarian society at that time and the political elite, to the still misty future, the possible independence of Poland.

ANDRZEJ KAZIMIERZ BANACH

STOSUNEK UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO DO POWSTANIA NOWYCH OŚRODKÓW UNIWERSYTECKICH NA ZIEMIACH POLSKICH DO KOŃCA II RZECZYPOSPOLITEJ¹

Powołanie do życia nowych uniwersytetów w Polsce także dzisiaj budzi liczne kontrowersje i wątpliwości — zwłaszcza w ośrodkach uniwersyteckich o ugruntowanej pozycji naukowej — co do celowości tworzenia nowych uczelni akademickich i możliwości kompetentnej obsady personalnej ich katedr i zakładów. Często wysuwane zastrzeżenia i krytyczne sądy pod adresem aspirujących do rangi uniwersytetów nowo tworzonych uczelni są postrzegane przez nie — ale także czasem w szerszych kręgach opinii społecznej — jako objaw złej woli i egoizmu istniejących już środowisk uniwersyteckich, które zazdrośnie strzegą swojej pozycji. Czy oskarżenia takie lub opinie są słuszne?

Prześledźmy zatem na przykładzie Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak w ciągu wieków kształtował się jego stosunek do tworzenia na ziemiach polskich nowych uniwersytetów.

Do XVI stulecia była Akademia Krakowska jedynym uniwersytetem w Rzeczypospolitej. Zyskała miano „Principalis Schola Regni” — głównej szkoły Królestwa, ale wyłączności na nauczanie wyższe w Rzeczypospolitej nie posiadała. Swoją monopolistyczną pozycję utraciła w XVI wieku, gdy w 1578 r., przy poparciu króla Stefana Batorego, powstała akademia jezuicka w Wilnie, podniesiona w następnym roku (1579) przez papieża Grzegorza XIII do rangi uniwersytetu, a z końcem

wieku, w 1594 r., kanclerz Jan Zamoyski ufundował uniwersytet w swej posiadłości rodowej w Zamościu. Ponadto już na początku XVI wieku powstała w Poznaniu (w 1519 r.) tzw. akademia, lub kolegium, założone przez biskupa Jana Lubrańskiego. Nie była uniwersytetem w pełnym tego słowa znaczeniu, bo nie miała prawa nadawania stopni naukowych ani też autonomii i struktury wydziałowej. Jednak przez cały wiek XVI cieszyła się Akademia Lubrańskiego w stosunku do Akademii Krakowskiej całkowitą niezależnością, a Marcin Kromer widział w niej nawet jej rywalkę. Niestety, wnet popadła w trudności organizacyjne i personalne, i mimo reformy przeprowadzonej przez biskupa Jana Rozrażewskiego została w 1619 r. oddana pod zarząd Akademii Krakowskiej jako jej kolonia akademicka. Także dwa wcześniej wspomniane uniwersytety nie zagroziły zbytnio Akademii Krakowskiej, ponieważ nie były uczelniami o pełnej, czterowydziałowej strukturze, typowej dla ówczesnych uniwersytetów.

Przykrą niespodziankę szykował Akademii Krakowskiej król Stefan Batory w 1577 r., co zapewne zmusiłoby ją do jasnego zajęcia stanowiska, gdyby doszło do założenia w Krakowie elitarnego i przeznaczonego głównie dla młodzieży szlacheckiej Kolegium Królewskiego, z wszystkimi wydziałami, na wzór założonego przez króla francuskiego Franciszka I Collège Royal w Paryżu. Podjęte w największej tajemnicy starania króla i kanclerza Jana Zamoyskiego wokół powołania w Krakowie Kolegium Królewskiego rozbiły się o brak — po odmowie Włochów — odpowiedniej obsady profesorskiej.

¹ Jest to tekst wykładu habilitacyjnego, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 27 lutego 1998 r.

Prawdziwe problemy dla Akademii Krakowskiej, i to na długie lata (1583—1634), sprawił dopiero Zakon Towarzystwa Jezusowego. Sprowadzony do Polski przez Stanisława Hozjusza w 1564 r., założył w ciągu kilku lat sieć bezpłatnych kolegiów, w których kształciła się młodzież szlachecka. Uniwersytet obawiał się degradacji i — co znacznie gorsze — ambicji jezuitów otwarcia w stolicy państwa — Krakowie szkół publicznych, a może nawet opanowania, wzorem niektórych uniwersytetów zachodnioeuropejskich, wydziałów filozoficznego i teologicznego. Zmusiło to uniwersytet nie tylko do zdecydowanego powiedzenia „nie” planom jezuitów, ale także do nerwowych poszukiwań podstaw prawnych, które zaświadczyłyby o niekwestionowanym monopolu Akademii Krakowskiej na nauczanie na poziomie uniwersyteckim. Ani jednak dyplom Kazimierza Wielkiego, ani Władysława Jagiełły, ani też przywilej Zygmunta Starego czy wyrwane z szerszego kontekstu określenia: „ze zrządzenia boskiego”; „matka i żywicielka”; „niechaj będzie jako perła wszelkich nauk”, nie dawały podstawy do jednoznacznego potwierdzenia praw wyłączności Akademii do takiego nauczania.

Widząc kruchość podstaw prawnych dla swego monopolu na nauczanie, władze uniwersyteckie zmieniły taktykę i starały się za wszelką cenę udowodnić szerszej opinii publicznej, a zwłaszcza szlachcie, iż nad Akademią patronat sprawuje państwo i stąd wypływa jej uprzywilejowane stanowisko w polityce oświatowej. I tutaj efekty nie były takie, jakich oczekiwała Akademia Krakowska. W konstytucjach uchwalonych na sejmach w 1633 i 1635 r. przyznawano Akademii tylko poszanowanie istniejących praw i przywilejów.

Czy jednak opór Akademii Krakowskiej wobec planów założenia kolegium jezuitów w Krakowie nie był przesadzony? Wydaje się, że jej niepokój był w pełni uzasadniony. Napływające do Krakowa wiadomości z Europy Zachodniej potwierdzały słuszność obaw ze strony uniwersytetu. W Paryżu od 1564 r. toczyły się spory i ostre walki pomiędzy uniwersytetem a jezuickim Kolegium Clermont o prawo do publicznego nauczania. Także w Ingolstadt były od 1561 r. ostre zatargi jezuitów z Wydziałem Filozoficznym, a w Wiedniu dynamiczna działalność jezuitów doprowadziła do tego, że w 1588 r. studentów na Uniwersytecie Wiedeńskim było tylko 80, a w kolegium jezuitów 800.

Także w Rzeczypospolitej jezuici odnosili sukcesy na polu szkolnictwa, pozyskując coraz liczniejsze rzesze młodzieży szlacheckiej do swoich kolegiów, a także doprowadzili do głośnych kon-

wersji na katolicyzm kilku synów magnackich, m.in. młodego Mikołaja Tomickiego — z którym kontrreformacja w Polsce wiązała wielkie nadzieje — i synów przywódcy kalwinizmu na Litwie Mikołaja Radziwiłła Czarnego, oraz cieszyli się poparciem króla Zygmunta III Wazy, co w najwyższym stopniu niepokoiło Akademię Krakowską.

Przeczuwając, iż w walce z jezuitami nie uzyska poparcia ze strony monarchy i ówczesnej elity politycznej — szlachty, obojętnej na jej los, zdobyła się Akademia Krakowska w 1579 r. nie tylko na reformę w duchu humanistycznym największego wydziału sztuk wyzwolonych, ale także w 1588 r. powołała do życia przy uniwersytecie prywatną szkołę średnią, tzw. Kolegium im. Bartłomieja Nowodworskiego, oraz z czasem rozwinęła na terytorium Rzeczypospolitej — od Krakowa po Stanisławów, Białą Podlaską i Chełmno — sieć tzw. kolonii akademickich, które kształciły w duchu patriotyzmu, z uwzględnieniem także przedmiotów realnych, warstwy nieuprzywilejowane.

Cel był zatem jasny. Akademia poprzez swoje kolonie akademickie pragnęła zapobiec wpływom szkolnictwa prowadzonego przez jezuitów i przygotować dla siebie ewentualnych przyszłych studentów, wychowując ich w duchu obywatelskim. System kolonii akademickich oddziaływał też później na powstanie hierarchii stanu nauczycielskiego w czasach Komisji Edukacji Narodowej.

Dlatego sporu Akademii Krakowskiej z jezuitami nie należy rozpatrywać wyłącznie jako rywalizacji dwóch instytucji o to, która z nich reprezentowała wyższy poziom intelektualny i lepsze przygotowanie do nauczania uniwersyteckiego, ani też w aspekcie legalizmu prawnego. Spór dotyczył czegoś znacznie ważniejszego, a mianowicie modelu oświaty w Rzeczypospolitej: czy miał to być wzór oświaty kosmopolitycznej, realizowany przez jezuitów i podporządkowany uniwersalistycznym potrzebom Kościoła, czy wychowanie narodowe z uwzględnieniem potrzeb państwa i jego obywateli oraz polskiej tradycji oświatowej, którą lepiej czy gorzej starała się realizować Akademia Krakowska. To także spór o to, czy szkolnictwo w Polsce ma działać na zasadzie elitarności szkoły stanowej, czy też być dostępne i jednolite dla wszystkich warstw społeczeństwa polskiego.

Były to zatem pytania o zasadnicze sprawy, stąd zaciekość i determinacja obydwu rywalizujących ze sobą instytucji. Ostatecznie spór zakończył się zwycięstwem Akademii Krakowskiej, która skutecznie sparaliżowała w 1579 r. dążenie jezuitów do powierzenia im nauczania na Wydziale Teologicznym i Filozoficznym, nie dopuściła do unii

kolegium jezuickiego z Akademią w 1617 r. ani też do powstania przy kolegium jezuickim w Krakowie studium filozoficzno-teologicznego o charakterze publicznym w 1625 r., i wreszcie — przy życzliwości króla Władysława IV i Kurii Rzymskiej — doprowadziła w 1634 r. do zamknięcia kolegium jezuickiego w Krakowie. Było to jednak dla Akademii Krakowskiej zwycięstwo połowiczne. Nadal jezuita zachowali prawo do kształcenia na poziomie średnim elity szlacheckiej, zaś uniwersytet do kształcenia na poziomie wyższym, ale jego słuchacze rekrutowali się głównie z warstwy plebejskiej. Długoletni spór z jezuitami, przybierający czasami dość dramatyczny charakter i prowadzony przez obydwie strony metodami, które nie przynosiły im chwały, doprowadził do znacznego osłabienia aktywności naukowej uniwersytetu i pogrążył go w stagnacji. Z kryzysu wydobyły go dopiero reformy Komisji Edukacji Narodowej.

Dla jezuitów w Polsce przegrana z Akademią Krakowską miała także poważne następstwa. Jak zauważył znawca tej problematyki, ks. prof. Bronisław Natoński, podobną klęskę ponieśli jezuita brabanczy w walce z uniwersytetem w Louvain w 1625 r. Wnioski jednak, jakie wyciągnęli z tej porażki jezuita belgijscy, były zdecydowanie różne od wniosków ich współbraci w Polsce. Otóż zajęli się oni z dużą determinacją studiami matematycznymi i historycznymi, co zaowocowało w Antwerpii słynną szkołą matematyczną, a historyk Jan Bollandus rozpoczął publikację bardzo cennego wydawnictwa pt. *Acta Sanctorum*. W Rzeczypospolitej przegrana jezuitów w Krakowie wywołała nie tylko gorycz, ale i zdecydowanie przygasiła ich zapal do studiów i pogrążyła w konserwatyzmie.

Stosunki między Akademią Krakowską a jezuitami — do kasaty zakonu w 1773 r. — były napięte i nie pozbawione wrogości, a krótkotrwałe próby powołania do życia uniwersytetów jezuickich w Poznaniu (w 1612, 1650 i 1678 r.) oraz we Lwowie (w 1661 r.) spotkały się z ostrym sprzeciwem uniwersytetu krakowskiego; dopiero w 1758 r. udało się jezuitom powołać niepełną, dwuwydziałową akademię we Lwowie.

Upadek państwa polskiego spowodował również kryzys szkolnictwa wyższego na terytorium dawnej Rzeczypospolitej i zmarginalizował znaczenie Krakowa i jego uniwersytetu, którego losy uzależnione były od polityki zaborców. Chociaż zdarzały się także krótkotrwałe lepsze czasy dla rozwoju uczelni, np. po przyłączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego, to jednak dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, gdy został po 1871 r. całkowicie spolonizowany, powoli odzyskał Uni-

wersytet Jagielloński swoje znaczenie i ogólnopolski charakter, co przejawiało się m.in. w otwarciu bram uczelni przed młodzieżą z Królestwa Polskiego, pozbawioną w kraju możliwości studiowania na polskim uniwersytecie, i w zróżnicowanym pod względem pochodzenia geograficznego składzie zespołu profesorskiego.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pojawił się problem odbudowy na ziemiach polskich szkolnictwa wyższego i jego rozbudowy. Jaką rolę w tej dziedzinie odegrał Uniwersytet Jagielloński, czy sprzyjał temu procesowi, czy też go opóźniał?

Gdyby w jednym zdaniu przyszło sformułować odpowiedź na powyższe pytanie, to należałoby stwierdzić z całą stanowczością, iż Uniwersytet Jagielloński sprzyjał tworzeniu silnych ośrodków akademickich.

Jeszcze przed zakończeniem I wojny światowej, w 1915 r., Komitet Obywatelski m. Warszawy, pragnąc uruchomić działalność Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki, zwrócił się o pomoc organizacyjną do Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ją wyświadczył w wysokim stopniu warszawskim uczelniom. W pracach Komisji Stabilizacyjnej, powołanej przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego 7 stycznia 1919 r., wzięło udział 20 profesorów UJ, którzy wraz z 14 profesorami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i 8 przedstawicielami nauki i znawców szkolnictwa wyższego zaproponowali pierwszy skład profesorski Uniwersytetu Warszawskiego. Pośród profesorów UJ, którzy brali udział w pracach Komisji Stabilizacyjnej, znaleźli się uczeni o wysokim autorytecie naukowym, m.in. znakomity latynista Kazimierz Morawski, wybitny znawca ustroju Polski Stanisław Kutrzeba i głośny historyk literatury Ignacy Chrzanowski. Ponadto Uniwersytet Jagielloński wyraził zgodę na objęcie profesury na Uniwersytecie Warszawskim przez 7 dotychczasowych pracowników etatowych UJ.

Przeływ pracowników z Uniwersytetu Jagiellońskiego do Warszawy trwał przez cały okres międzywojenny. Spośród nich kilku sprawowało funkcję rektora Uniwersytetu Warszawskiego: ekonomista Antoni Kostanecki, dermatolog Franciszek Krzyszałowicz, filolog klasyczny Gustaw Przychocki, ekonomista Tadeusz Brzeski, historyk literatury Józef Ujejski i archeolog Włodzimierz Antoniewicz. Także z UJ przeszli na Uniwersytet Warszawski historycy: Wacław Tokarz, Oskar Halecki, Franciszek Bujak i Tadeusz Wałek Czernecki; filolodzy: Maurycy Mann, Zygmunt Łempicki i Stanisław Wędkiewicz; przedstawiciele nauk medycznych: Witold Orłowski, Tomasz Janiszewski,

Władysław Mazurkiewicz oraz Roman Nitsch; prawnicy: Roman Rybarski i Józef Rafacz; fizyk Czesław Białobrzewski, którego UJ ściągnął do Krakowa z Kijowa, a także etnograf Jan Stanisław Bystron.

Politechnikę Warszawską wsparli profesorowie UJ — Kazimierz Żórawski, wybitny matematyk, i Jan Zawidzki, który później pełnił tam funkcję rektora, zaś do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przeszedł z UJ anatom Kazimierz Wodzicki.

Bardzo wydatnie udzielił Uniwersytet Jagielloński wsparcia kadrowego powstającemu Uniwersytetowi Poznańskiemu. W Krakowie odbyło się nawet specjalne posiedzenie Komisji Stabilizacyjnej w dniu 3 lutego 1919 r., z udziałem ówczesnego ministra WRiOP Jana Łukasiewicza, której zadaniem było przedyskutowanie i podjęcie ważnych decyzji co do obsady personalnej katedr w powstającej uczelni akademickiej w Poznaniu.

Tylko w roku akademickim 1918/19 przeszło z UJ do Poznania — a taki exodus trwał i później — 12 osób, m.in.: historyk literatury Tadeusz Grabowski, filolog słowiański Tadeusz Lehr-Splawiński, językoznawca Mikołaj Rudnicki, chemik Antoni Korczyński, prawnicy Stanisław Lisowski, Tadeusz Dziurzyński i Abdon Kłodziński oraz ekonomista Edward Taylor.

Swoj wielki wkład wniósł także Uniwersytet Jagielloński do reaktywowania sławnego niedgys Uniwersytetu Wileńskiego, który w ramach represji po upadku powstania listopadowego został przez Rosjan zlikwidowany. Młodzież studencka w Krakowie zorganizowała w dniu 12 października 1919 r. uroczysty obchód wskrzeszenia uniwersytetu. Wraz z profesurą UJ uchwalono adres do Uniwersytetu Wileńskiego, w którym wyrażono życzenie: „bądźcie wiecznie żywym świadectwem, że naród nasz pragnie w zgodzie i pokoju pracować z zadaniem szerzenia zachodniej cywilizacji, gardząc gwałtem i niesprawiedliwością, od których tyle sam wycierpiał”.

Do nowo otwartego Uniwersytetu Wileńskiego zostali w roku akademickim 1919/20 skierowani: Kazimierz Zimmermann z Wydziału Teologicznego, Michał Siedlecki i Władysław Dziewulski z Wydziału Filozoficznego, Emil Godlewski z Wydziału Lekarskiego, a prof. Ernest Maydell organizował w Wilnie Wydział Lekarski i wykładał fizjologię. Pierwszym rektorem Uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie był prof. Michał Siedlecki, a później także Władysław Dziewulski i Stanisław Pigoń. W okresie międzywojennym związali się z Wilnem także m.in.: historycy Ludwik Kolankowski, Feliks

Konieczny i Ludwik Janowski; lekarze Stanisław Hiller i Michał Seńkowski, a także filolodzy Witold Taszycki i Henryk Anders.

Pięknym gestem ze strony Uniwersytetu Jagiellońskiego było przekazanie w 1929 r. berła dla Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Wileńskiego, który został ogołocony z berła przez Rosjan.

Uniwersytet Jagielloński wspierał personalnie również mniejsze uczelnie lub instytuty badawcze. Do Akademii Górniczej w Krakowie przeszli z UJ: Antoni Hoborski i Walery Goetel, pierwsi rektorzy tej uczelni, oraz geolog Stefan Kreutz. Wśród wykładowców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego znalazło się w okresie międzywojennym 47 docentów UJ i kilku profesorów, m.in. Ignacy Czuma, Józef Kruszyński, Zygmunt Mysłakowski, Leon Białkowski, Witold Krzyżanowski, Julian Krzyżanowski i inni. Także kilka osób przeniosło się z UJ na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (Jan Fijałek, Jan Ptaśnik), ale był to ruch w obydwu kierunkach, bo także z UJK przenosili się profesorowie na Uniwersytet Jagielloński.

Dla wielu uczelni polskich w okresie międzywojennym Uniwersytet Jagielloński była to prawdziwa Alma Mater. Według obliczeń Józefa Zielińskiego, UJ dał innym ośrodkom akademickim w latach 1918—1939 aż 248 profesorów i docentów.

Krakowska Alma Mater zaangażowała się też w pierwszych latach niepodległości w powołanie do życia tzw. „uniwersytetu ruskiego”, który zgodnie z uchwałą sejmową z 1922 r. miał powstać do końca września 1924 r. W ożywionej dyskusji na Uniwersytecie Jagiellońskim, zwłaszcza na posiedzeniach Rad Wydziału, przeważał pogląd, iż ze względu na trudności lokalowe przyszły uniwersytet nie mógłby korzystać z budynków UJ, mógłby natomiast liczyć na pomoc merytoryczną. Chociaż Uniwersytet Jagielloński włożył wiele wysiłku organizacyjnego w doprowadzenie do powstania „uniwersytetu ruskiego” z tymczasową siedzibą w Krakowie, a Ministerstwo WRiOP z początkiem listopada 1924 r. powołało profesorów UJ Jana Łosia, Wacława Sobieskiego i Fryderyka Zolla na członków Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu Ruskiego, to jednak z przyczyn niezależnych od UJ do jego powstania nie doszło.

Liczny odływ samodzielnej kadry naukowej z obydwóch uniwersytetów galicyjskich do nowo kreowanych uczelni akademickich wywoływał wśród społeczności akademickiej dość wyraźne oznaki niepokoju. Zastanawiano się, czy zjawisko to nie wpłynie negatywnie na funkcjonowanie starych uniwersytetów i czy w dobrze pojętym interesie własnym nie należy się bardziej kierować instynk-

tem samozachowawczym. Rzeczywiście, najwcześniej swoje wątpliwości sprecyzował UJK we Lwowie (bo już w r. akad. 1918/19). Po przeanalizowaniu sytuacji doszedł do wniosku, że powoływanie profesorów do Uniwersytetu Warszawskiego bądź do różnych instytucji centralnych powoduje nie tylko dezorganizację nauki, ale przede wszystkim osłabia uniwersytet. Dlatego Senat UJK proponował sporządzenie swego „banku danych” o wszystkich uczonych polskich w kraju i za granicą, z zaznaczeniem, którzy z nich przed objęciem katedry wymagają jeszcze doksztalcenia w swojej specjalności. Memoriał Senatu UJK otrzymał także Uniwersytet Jagielloński, który — jak się zdaje — pod jego wpływem polecił profesorom Stanisławowi Kutrzebie i Władysławowi Natansonowi dokonać oceny pod tym kątem własnej sytuacji. Z końcem 1919 r. w przedstawionym Senatowi UJ memoriale profesorowie Kutrzeba i Natanson krytycznie ocenili politykę personalną i tworzenie nowych ośrodków akademickich. Autorzy podkreślali, iż nowe uczelnie akademickie, aby przyciągnąć do siebie wybitnych uczonych, czasami jedynych specjalistów w danej gałęzi wiedzy, oferują im lepsze warunki pracy niż stare uniwersytety, co powoduje ucieczkę wybitnych uczonych, dezorganizuje pracę i obniża poziom naukowy ich macierzystych uczelni. Kreowanie nowych uniwersytetów nie może osłabiać starych, o ustalonej pozycji naukowej, bo wtenczas wszystkie będą gorsze, co nie przyniesie pożytku polskiej nauce. Dlatego w polityce kadrowej przy tworzeniu nowych uczelni akademickich Uniwersytet Jagielloński winien kierować się względami racjonalnymi, by nie dopuścić do osłabienia własnej pozycji naukowej, a także dobrze pojętą zasadą oszczędności w gospodarowaniu środkami przeznaczonymi na naukę. Ten ostatni postulat okazał się już wkrótce bardzo aktualny. Od 1925 r. Ministerstwo WRiOP wywierało nacisk na uczelnie, by prowadziły oszczędną gospodarkę finansową, i dokonywało ostrych cięć w dotacjach na badania naukowe.

Kierując się wyżej wymienionymi zasadami oraz przede wszystkim kryterium, czy nowa uczelnia bądź instytut odpowiada wymogom stawianym szkołom akademickim, a więc dysponuje wystarczającą kadrą samodzielnych pracowników nauki i posiada odpowiednio zabezpieczone podstawy finansowe, Uniwersytet Jagielloński oceniał pozytywnie bądź negatywnie projekty nadesłane przez Ministerstwo WRiOP.

W 1923 r. Wydział Prawa UJ pozytywnie zaopiniował projekt utworzenia na Uniwersytecie Poznańskim Studium Ekonomiczno-Politycznego

przy Wydziale Prawa, pod warunkiem, że słuchaczom, którzy ewentualnie przeniosą się na studia prawnicze, nie zostaną do normalnego toku studiów zaliczone przedmioty wykładane na studium. Negatywnie natomiast ustosunkował się Wydział Prawa UJ do przyznania Szkole Nauk Politycznych w Warszawie praw państwowej uczelni wyższej. Wytknięto jej, że nie jest nawet prywatną szkołą akademicką, a wykładane przedmioty mają charakter encyklopedyczny i popularny. Ponadto wśród słuchaczy szkoły są tacy, którzy nie posiadają matury, a personel wykładowczy rekrutuje się głównie ze środowisk pozanaukowych. Stąd nauka w takiej szkole nie może być traktowana na równi ze studiami uniwersyteckimi.

Nie zaakceptował także Uniwersytet Jagielloński projektu przekształcenia Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Zakonu Franciszkanów w Krakowie w uczelnię wyższą i zrównania jego słuchaczy ze studentami wydziałów teologicznych na uniwersytetach państwowych. Jako główny powód odmowy podano w opinii fakt, iż wykładowcy kolegium nie posiadają oryginalnego dorobku naukowego, a wśród 40 słuchaczy tylko 12 posiada świadectwa dojrzałości. W 1927 r. natomiast wyrażono zgodę, by dyplomy Seminarium Teologicznego we Włocławku uznać za świadectwa ukończenia studiów wyższych.

Uniwersytet Jagielloński opowiedział się również przeciwko próbie stworzenia przez ministerstwo specjalnej Wojskowej Akademii Lekarskiej, jako naśladowaniu wzorców rosyjskich, oraz sugerował likwidację zbędnego Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie.

Negatywną opinię wydał Uniwersytet Jagielloński w 1926 r. w sprawie nadania państwowych praw szkół akademickich Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie i przekształcenia jej w akademię. W opinii podkreślano brak wystarczającej liczby habilitowanych wykładowców, zabezpieczenia finansowego oraz zawodowy charakter szkoły. Stąd sugerowano, by nie przyznawać dyrektorowi tytułu rektora, a absolwentom stopnia magistra i prawa do doktoryzowania się. Także negatywnie — z tych samych powodów — wypowiedział się Uniwersytet Jagielloński w sprawie zatwierdzenia statutu Wyższych Kursów Ziemiańskich im. Jerzego Turnaua we Lwowie.

Najbardziej absorbowały społeczność akademicką Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1921 aż do 1928 r. opinie w sprawie statutu i przyznania praw uczelni państwowych Uniwersytetowi Lubelskiemu.

W prośbie ministerstwa z listopada 1920 r. w sprawie wydania opinii o projekcie statutu Uni-

wersytetu Lubelskiego zastrzeżenia Senatu UJ budził artykuł 3., mówiący, że Uniwersytet Lubelski „ma charakter katolicki”, oraz 67., przyznający jego studentom prawo do przenoszenia się na inne uniwersytety lub odwrotnie.

Zastrzeżenia nie dotyczyły wyłącznie stylistyki wspomnianych artykułów, ale spraw o zasadniczym znaczeniu. Nie wiadomo, czy określenie, iż Uniwersytet Lubelski ma „charakter katolicki”, miało oznaczać, że prawo nauczania i studiowania tam posiadają osoby wyznania rzymskokatolickiego, czy też wykłady mają mieć charakter katolicki. Jeśli tak, to kłóciło się to z artykułem 9. statutu tej uczelni, który zastrzegał, iż na Uniwersytecie Lubelskim będzie obowiązywała zasada wolności nauki i nauczania. Również artykuł 67. statutu, w sprawie przenoszenia się studentów Uniwersytetu Lubelskiego na inne uczelnie, był, według opinii UJ, sprzeczny z paragrafem 109. „Ustawy o szkolnictwie wyższym” z 1920 r., która zezwalała studentom na przenoszenie się do innych ośrodków, gdy uczelnia macierzysta posiadała prawa państwowej szkoły akademickiej. Także wniosek Ministerstwa WRiOP z grudnia 1921 r., dotyczący nadania Uniwersytetowi Lubelskiemu praw państwowych szkół akademickich został uznany przez wszystkie wydziały UJ, z wyjątkiem Wydziału Teologicznego, za przedwczesny i nie odpowiadający wymaganiom stawianym przed akademickimi szkołami państwowymi.

Negatywne opinie w tej kwestii podtrzymywał Uniwersytet Jagielloński jeszcze kilkakrotnie.

Sprzeciw te wywarły w pewnym stopniu wpływ na ostateczną redakcję statutu Uniwersytetu Lubelskiego. Po uchwaleniu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym w 1933 r. otrzymał Uniwersytet Lubelski status szkoły akademickiej, a sejm w 1938 r. nadał mu prawa państwowych szkół akademickich.

Sprzeciw Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie statutu i charakteru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nie wpływały z uprzedzeń, ale były podyktowane głównie względami merytorycznymi.

Podsumowując nasze rozważania na temat stosunku Uniwersytetu Jagiellońskiego do powstania nowych uczelni akademickich, trzeba z całym naciskiem podkreślić, iż w swojej ponad 600-letniej historii kierował się zawsze kryteriami naukowymi i dobrem polskiej nauki. Nawet w czasach konfliktu z jezuitami, gdy pozornie wydawałoby się, iż bronił wyłącznie nieuzasadnionych praw do zachowania monopolu na nauczanie uniwersyteckie, to jednak — co starałem się wykazać — chodziło w tej walce o rozstrzygnięcie niebłahego wcale problemu obrody jednolitego kształcenia całego młodego pokolenia, z uwzględnieniem potrzeb narodu i państwa. W późniejszych czasach, zwłaszcza w okresie międzywojennym, dał Uniwersytet Jagielloński wsparcie dowody swojej życzliwości w stosunku do nowo utworzonych uczelni akademickich, a w opiniach negatywnych kierował się zawsze racjami naukowymi i poczuciem odpowiedzialności za poziom nauki w Polsce.

Racjami wysokich kryteriów naukowych kieruje się Uniwersytet Jagielloński także i dzisiaj.

THE ATTITUDE OF THE JAGIELLONIAN UNIVERSITY TOWARDS THE CREATION OF NEW UNIVERSITY CENTERS IN POLISH LANDS TO THE END OF THE SECOND REPUBLIC

The process of founding new universities in Poland has always been accompanied by widespread interest in public opinion, both in the local community and in wider social circles. It has also met with a strong reaction from the already existing universities, especially those with an established academic position. The latter have sometimes expressed concern, or even opposition to the desirability of creating new institutions of higher education that may meet with serious difficulties in establishing chairs and departments due to the lack of a sufficient number of teachers of professorial rank and stature. The doubts and criticisms expressed against institutions aspiring to university status have been and continue to be perceived by these communities and local societies as symptoms of egoism and ill will on the part of the universities already in existence, who are seen as jealously guarding their protected position.

The present article attempts to clarify whether these opinions were justified, on the example of the attitude of the Jagiellonian University towards the foundation of new universities on Polish soil.

Until the 16th century the Cracow Academy (as the Jagiellonian University was then known) was the only university in Polish territory. In the early 16th century (1519), the Lubrański Academy was founded in Poznań, and in 1578, with the support of King Stefan Batory, the Jesuit Academy was founded in Vilnius, which in 1579 was raised to university rank by Pope Gregory XIII. At the end of the century, in 1594, chancellor Jan Zamoyski endowed a university in Zamość. None of these institutions, however, threatened the academic position of the Cracow Academy, since they were not schools with the full four-faculty structure typical for universities in those times; the

Lubrański Academy from the very beginning did not even have the right to grant academic titles.

The Cracow Academy was forced to take a strong and consistent stand by the aspirations in education and learning of the Society of Jesus, which intended not only to open public schools and a philosophical-theological college in Cracow, but also — perhaps — to eventually take over the theological and philosophical faculty at the Cracow Academy, just as the order had done in many Western Europe countries. This plunged the Cracow Academy into a protracted dispute with the Society of Jesus (1583–1634), which distracted many professors from their basic tasks, the obligation to conduct learned studies. Ultimately the University, with the gracious assistance of King Władysław IV and the Holy See, successfully put a halt to the academic aspirations of the Jesuits in Cracow. The dispute between the Cracow Academy and the Jesuits involved not only considerations of prestige — who will play the leading role in Cracow's learned community? — but also the model of education in the Republic: will it be elitist and cosmopolitan education realized by the Jesuits and subordinated to the higher education needs of the Church, or national education, available to all levels of Polish society, with due regard for the Polish educational tradition and the needs of the state and its citizens?

The efforts to establish Jesuit universities in Poznań (in 1612, 1650, and 1678) and Lvov (1661) met with sharp opposition from the Cracow Academy.

The fall of the Polish state also caused a crisis in higher education in the territory of the former Republic, and marginalized the importance of Cracow and its University, which did not achieve a pan-Polish character until 1870, when the University was thoroughly Polonized. When Poland regained its independence in 1918, the Jagiellonian University engaged itself with extraordinary vigor in the reconstruction of higher

education, especially in starting up the University and the Polytechnic in Warsaw, the University of Poznań, the University of Vilnius, the Academy of Mining in Cracow, and the Catholic University of Lublin. The Jagiellonian provided these institutions with significant organizational and staffing assistance, by consenting to the assumption of professorial posts by professors from the Jagiellonian University. In the years from 1918 to 1939, the Jagiellonian gave other academic centers as many as 248 full and associate professors. The Cracow Alma Mater was also actively engaged in starting up in Cracow the so-called "Ruthenian University", but for reasons beyond the control of the University no such institution was ever founded.

The good will and commitment of the Jagiellonian University in the reconstruction of higher education in Poland and the founding of new colleges and universities did not overshadow, however, the high criteria by which the Academic Senate was guided in evaluating the proposals of the Ministry of Religious Denominations and Public Education regarding the opening of new institutions of higher education. In order to obtain a favorable opinion from the Jagiellonian University, the future schools needed to have an adequate teaching staff of professorial rank, and also have a sufficient financial foundation. For this reason, too, the Jagiellonian University took a position against granting the School of Political Sciences in Warsaw the rights of a public institution of higher education, and to the transformation of the Franciscan College of Philosophy and Theology into an institution of higher education. The University was also against the transformation of the College of Foreign Trade in Lvov into an academy, and several times opposed the granting of the rights of a public university to the University of Lublin. In its negative opinions, the Jagiellonian University was always guided by high academic criteria and a feeling of responsibility for the level of higher learning in Poland. The University continues to be guided by these criteria today.

JERZY DUDA

PRZEWODNIKI PO KRAKOWIE I JEGO WYBRANYCH OBIEKTACH W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU

WSTĘP

Pierwsza połowa XX wieku to dla Krakowa burzliwy okres przemian i historycznych doświadczeń na skalę lokalną i europejską. Dwie wojny światowe, okres zaborów, ale i autonomii galicyjskiej, czas wolnej Polski, czyli II Rzeczpospolita, i tworzenie zrębów nowego, narzuconego ze Wschodu systemu politycznego i gospodarczego to najbardziej ogólny, ale i charakterystyczny dla miasta podział tego półwiecza¹. Przemiany zachodzące w tych okresach, pomimo wielce zróżnicowanego czasu ich trwania, wywierały piętno na życiu Krakowa i jego mieszkańców, a także miały swój pośredni lub bezpośredni wpływ na rozwój turystyki oraz na specyficzny gatunek literatury turystycznej określane mianem przewodnikopisarstwa. Szczególnie uwydatniało się to w wartości merytorycznej przewodników, szacie graficznej i edytorskiej, a także w doborze autorów i nakładców, zależnie od adresatów, dla których przewidywano dany przewodnik. Mniej dotyczyło to treści historycznej przewodników, a więc informacji o zabytkach, poza — oczywiście — uzupełnianiem wiadomości o wyniki najnowszych badań. Rozpowszechniła się w tym okresie tendencja opracowywania przewodników i informatorów o Krakowie na szczególne okazje, do których zaliczyć

należy międzynarodowe zjazdy specjalistów, uroczystości pogrzebowe wybitnych osobistości czy obchody patriotyczne i jubileuszowe. Dlatego przewodniki pisane były dla określonej grupy odbiorców, a zawartość merytoryczna dostosowana do ich wymagań i potrzeb. Nakłady takich przewodników-informatorów były niewielkie, bo nie przeznaczano ich do powszechnej sprzedaży — stąd i trudniejszy dostęp do nich obecnie. Wzrost zainteresowania wybranymi obiektami czy zespołami zabytkowymi przyniósł zapotrzebowanie na przewodniki po tych obiektach lub zespołach. Rozwinęła się również informacja o zbiorach muzealnych, także w postaci przewodników. Możliwość zakupu tego typu informatorów czy przewodników ograniczona była często do wybranego miejsca, na ogół tego, którego przewodnik dotyczył. Wszystko to wynikało z rozwoju turystyki, który, pomimo niekorzystnych warunków spowodowanych np. wojnami, dał się zaobserwować w rozpatrywanym okresie. Turystyka stawała się coraz bardziej zinstytucjonalizowana. Powstały organizacje turystyczne, które we własnym zakresie rozpoczęły promowanie danego obszaru czy miasta, wydając wielojęzyczne przewodniki, foldery i informatory. Kraków odegrał w tym zakresie szczególną rolę w Polsce, podobnie jak i w rozwoju przewodników pod względem formy i treści².

¹ Specyfika poszczególnych okresów jest wyraźna, a podział powszechnie przyjęty w rozważaniach, o czym świadczy np. tematyka sesji naukowych, organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa od 1981 r. pod wspólnym tytułem „Rola Krakowa w dziejach narodu”. Z dotychczasowych 17 sesji 5 dotyczyło wybranego przeze mnie okresu, a ich pokłosiem są następujące publikacje: *Kraków na przełomie XIX i XX wieku*, Kraków 1983; *Kraków międzywojenny*,

Kraków 1988; Kraków w czasie I wojny światowej, Kraków 1990; *Kraków w czasie II wojny światowej*, Kraków 1992, *3 Maja w Krakowie*, Kraków 1997.

² Zagadnienie to poruszane było na sesjach dotyczących turystyki i przewodnictwa, m.in. w: *Przewodnictwo turystyczne w Polsce. Materiały z sesji z okazji 110 rocznicy zorganizowania przewodnictwa turystycznego w Polsce*, Kraków 1986; *XX-lecie Kola Przewodników Miejskich PTTK w Krakowie. Materiały*

Szczególny wzrost zainteresowania Krakowem, którego sława i mit wyrażały się w dwóch okresleniach: „duchowa stolica Polski” i „mały Rzym”, miał swoje apogeum na przełomie XIX i XX w. i trwał właściwie do wybuchu I wojny światowej. Na wzrost zainteresowania, wyrażającego się zwiększonym napływem Polaków z innych zaborów, a także zagranicznych turystów, składało się wiele przyczyn. Przede wszystkim autonomia galicyjska, która pozwalała rozszerzyć granicę wolności działania władz miasta oraz dała większą swobodę w stosunku do innych zaborów tak w zakresie organizowania różnych towarzystw i związków, jak i wyzwalania aktywności mieszkańców Krakowa. Stąd możliwość organizowania w mieście wielu międzynarodowych zjazdów, spotkań i uroczystości³, w których uczestniczyły setki przyjezdnych. Wielkiego znaczenia nabierał mit Krakowa, miasta, które u każdego odwiedzającego budziło poczucie świadomości narodowej, miasta, w którym wyczuwało się żywą pamięć dawnej chwały i postrzegany był zasób narodowych pamiątek i tradycja, co podkreślano już od połowy XIX w.⁴

Pomocny w podkreślaniu roli kulturowej i patriotycznej był nietypowy — jak na ówczesne czasy — kierunek rozwoju Krakowa. Podczas gdy inne miasta opierały swój rozwój na industrializacji, najczęściej wymykającej się spod kontroli w okresie rodzenia się kapitalizmu, w Krakowie stawiano na naukę, kulturę, życie religijne⁵. Od początku XX w. zwiększyła się liczba słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, rósł napływ uczącej się młodzieży, powstawały nowe instytucje naukowe, oświatowe klu-

by i towarzystwa, otwarto nową wyższą szkołę artystyczną — Akademię Sztuk Pięknych. Kraków przyciągał również swoją nowoczesnością — jak każde duże miasto — ludzi zainteresowanych architekturą i budownictwem, gdyż tu właśnie powstawały, między innymi, ekskluzywne siedziby znaczących rodzin szlacheckich.

Wolniej niż w innych miastach, ale i tutaj rozwijał się przemysł, dzięki któremu rosła liczba ludności. Rozwijały się zakłady Ludwika Zieleniewskiego, wybudowano zakłady sodowe Solvay. Przyjeżdżano do miasta również i z innych, bardziej prozaicznych powodów, a mianowicie w celach aprowizacyjnych, które realizowano na targach i jarmarkach znajdujących się w wielu punktach miasta, przede wszystkim na Rynku Głównym, placu Kleparskim i placu Szczepańskim, oraz w celu zwiedzenia dwóch atrakcji turystycznych — jak byśmy dzisiaj napisali. Były nimi Park Jordana i zwierzyńiec Antoniego Musiołka. Park Jordana to pierwszy w Galicji ogród, którego celem były głównie „ćwiczenia gimnastyczne i zabawy dla dzieci”, jak pisał autor pierwszego przewodnika po ogrodzie — B. Feliński⁶. Zwierzyńiec zaś, nazwany także zoologiem, znajdujący się w Parku Krakowskim, posiadał — według Józefa Władysława Kobyłańskiego — wiele interesujących okazów zwierząt i ptaków⁷. Przez Kraków również przejeżdżano, gdyż leżał na trasie „do wód”, a dzięki temu wiele osób, szczególnie z dalszych stron ziem polskich, zatrzymywało się w nim na dzień, dwa przed wyjazdem do Krynicy, Szczawnicy, Rabki czy Zakopanego.

z sesji, Kraków 1968, oraz w artykułach: M. Kwaśnik, *Przewodniki po Krakowie i jego okolicach*, „Krzysztofory”, Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr 19, 1992, s. 164—175, oraz J. Duda, *Przewodniki po Krakowie (do 1914 r.)*. Książki, ich autorzy i wydawcy, Rocznik Krakowski, T. 62: 1996, s. 53—87.

³ Np. tylko w jednym roku 1912 w Krakowie zorganizowano: VIII Międzynarodowy Kongres Esperantystów, VI Kongres Techników Polskich, Zjazd Nauczycielstwa Słowiańskiego, Zjazd Lekarzy Rządowych, obrady rolników organizowane przez Towarzystwo Rolnicze, a także odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy architektury, zob. *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1913 wydany staraniem TMHiZK*, Kraków 1913, s. 74.

⁴ Józef Ignacy Kraszewski, który odwiedził Kraków podczas podróży po Europie w 1858 r., przywitał go następującym tekstem: „Witajże, stare zgorzelisko i skarbcu odwiecznych pamiątek, witaj rzeźbiona trumno przeszłości, w której duch jej żywie, witaj miasto wspomnień, grobie męczennika Stanisława, mogiło królów, skarbono wspomnień; wieki rzucały po szelągu w tą skrzynię, z której my dziś żyjemy się ubodzy”, J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży*, t. 1, Warszawa 1977, s. 11.

⁵ Por. np. J. Purchla, *Autonomia galicyjska a rozwój Krakowa na przełomie XIX i XX w.* [w:] *idem, Kraków. Prowincja czy metropolia*, Kraków 1996, s. 51—68.

⁶ Zob. B. Feliński, *Park dr Jordana. Kilka uwag o wychowaniu z portretem dr Jordana i 10 ilustracjami*, Kraków 1891. Książka składa się z 3 części, z czego część I stanowi przewodnik po parku wraz z wykazem urządzeń gimnastycznych (s. 12—27), oraz zawiera wizerunki znakomitych Polaków, których marmurowe popiersia zdobią park.

⁷ „Pierwszą próbę zorganizowania zwierzyńca w najnowszych czasach podjął najprawdopodobniej w 1885 r. radca miejski Stanisław Rehman urządzając w świeżo wówczas otwartym Parku Krakowskim przy ul. Karmelickiej skromny zoolog zawierający niektóre okazy fauny polskiej. [...] około 1904 r. w tym samym parku, a może na tym samym miejscu powstał nowy zwierzyńiec, własność Antoniego Musiołka, właściciela sklepu zoologicznego Ornis [...] zawierał też po-każne okazy, jak: bizon amerykański, lama, niedźwiedź, lampart, hiena, wilki, jelenie, daniela, sarny, lisy, borsuki, świstak, jeżozwierz, ostronos, barany, wiewiórki, psy rasowe, małpy i pawian rezus; z ptaków: sępy, orły, kania, puchacz, pawie, bażanty, gołębie, sułtanka, kury, papugi, łabędzie, dzikie kaczkę i gęsi”. Zwierzyńiec Musiołka przetrwał do 1912 r., później został przeniesiony do willi właściciela w Dębnikach, a w czasie wojny został zniszczony, J. W. Kobyłański, *O dawnych i obecnym zwierzyńcu w Krakowie*, Lwów 1929, s. 13 i 14.

Rosła zatem liczba osób odwiedzających miasto, pragnących poznać jego historię i zabytki, co tworzyło odpowiednią zachętę do opracowywania i wydawania różnego rodzaju przewodników, planów uzupełnionych krótkimi informatorami, a nawet obszernych monografii miasta. Różnorodność przewodników i planów wydawanych w końcu XIX w., a szczególnie od początku XX w. aż do wybuchu I wojny światowej, jest imponująca, o czym świadczy nie tylko liczba wydawnictw, ale i ich forma oraz zestaw autorów.

1. OKRES OD 1897 DO 1914 ROKU

Znaczącą rolę w rozwoju przewodnictwa po mieście oraz wydawaniu przewodników na przełomie XIX i XX oraz w pierwszej dekadzie XX w. odegrało Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, które powstało w 1897 r. To właśnie drugi jego prezes Władysław Łuszczkiewicz — autor jednego z najwyżej cenionych przewodników po Krakowie wydanych w XIX w. — opracował plan organizowania wycieczek po mieście. Realizując ten plan, po śmierci Łuszczkiewicza w 1900 r. wznowiono akcję wycieczkową, obejmując nią także turystów zagranicznych, młodzież szkolną i studencką. Pomocne dla zwiedzających Kraków stawały się przewodniki wydawane przez Towarzystwo, którego działalność, szczególnie w pierwszych latach istnienia, przyczyniła się do wzrostu liczby autorów i wydawców oferujących coraz to nowe opracowania służące turystom w poznawaniu miasta i jego zabytków⁸.

Pierwszy był wydany z inicjatywy Klemensa Bąkowskiego w 1899 r. *Przewodnik po Krakowie wraz z dokładnym planem*⁹. Wspomniany plan (ryc. 1) jest częścią przewodnika, który ma niespotykany dla tego rodzaju wydawnictw format. Jest to bowiem plakat o wymiarach 63 × 95 cm, który po złożeniu można uznać za format przewodnikowy, chociaż i w tym formacie jest niezbyt poręczny (zbyt duży i wiotki). Na jednej stronie plakatu znalazły się: związły przewodnik po Kra-

kowie, drukowany w czterech językach (polskim, francuskim, angielskim i niemieckim), wraz z informacjami tzw. bytowymi, plan miasta z objaśnieniami, plan grobów królewskich w katedrze na Wawelu i plan rozkładu miejsc w Teatrze Miejskim. Druga strona zawiera informacje o wydawnictwach Towarzystwa z krótkim wyciągiem ze Statutu oraz 18 reklam różnych zakładów, w tym także reklamę czasopisma „Ogrodnictwo” będącego organem Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Na okładce znalazła się reklama ogrodu E. Freegego, zapewne sponsora wydawnictwa. Kolejny przewodnik wydany staraniem TMHiZK, autorstwa K. Bąkowskiego, ukazał się w 1906 r. Była to 32-stronicowa broszurka pt. *Kraków*, również czterojęzyczna i z planem miasta, drukowana w Drukarni „Czasu”. Nieco więcej miejsca trzeba poświęcić przewodnikom po obiektach zabytkowych oraz zapomnianym już dzisiaj przewodnikom po mieście, które również pełniły ważną rolę w poznawaniu Krakowa, szczególnie przez młodzież, a nie zostały opisane w cytowanym artykule J. Dudy.

Niewątpliwie najbardziej interesującym obiektem Krakowa, o szczególnym znaczeniu dla odwiedzających miasto, był na początku XX w. Wawel. Dnia 7 sierpnia 1905 r. wojska austriackie opuściły część historyczną Wawelu. Resztę budowli oddawano sukcesywnie do 1911 r. Od 1905 r. podjęto akcję odnawiania zniszczonego przez wojsko zamku. Pierwszy etap polegał m. in. na odrestaurowaniu dziedzińca arkadowego, odnawianiu fryzu, wykonaniu nowego dachu i nowych obramowań okien I i II piętra. Podejmowano też działania zmierzające do zapoznania jak najszerszej części społeczeństwa z dziejami Wawelu, podkreślając jego znaczenie dla Polaków. Prowadzono akcję odczytową zarówno w Krakowie, jak i poza nim¹⁰, wydawano publikacje i karty pocztowe, a zamek włączono już od 1905 r. do programu wycieczek przyjeżdżających do Krakowa¹¹, mimo iż zwiedzanie obiektu było utrudnione z powodu prac restauracyjnych¹². K. Bąkowski przygotował publikację na temat zamku krakowskiego, która była drukowana

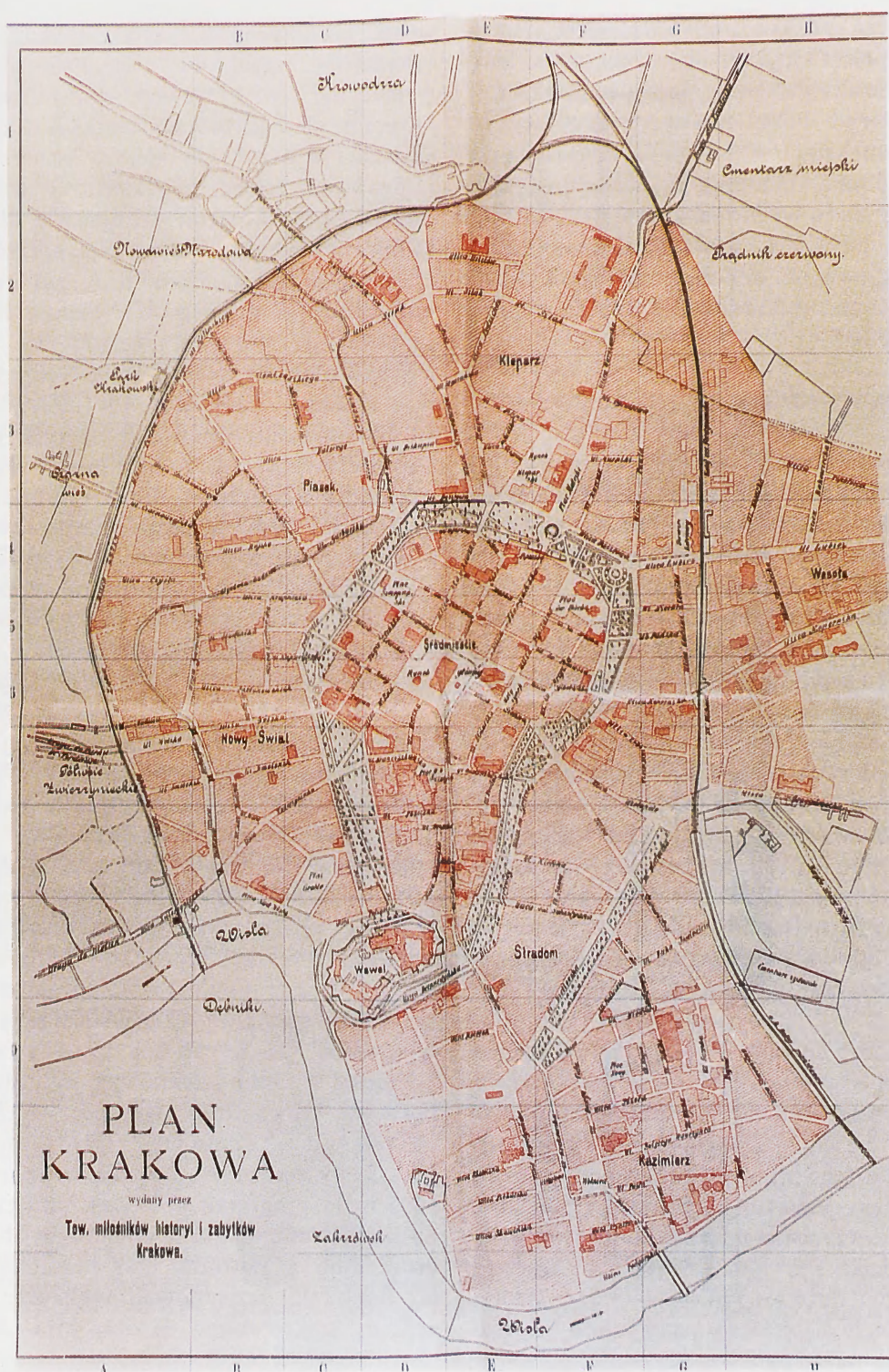
⁸ Sprawilo to zwiększone zainteresowanie Polaków Krakowem i jego okolicami w latach 1900—1914. Przewodniki wznawiano, jak chociażby *Kraków i jego okolice* Ambrożego Grabowskiego, opracowywano nowe w formie monografii miasta, np. Walerego Eliasza Radzikowskiego *Kraków*, a także drukowano nowe o wielce zróżnicowanej treści i formie. Charakterystycznymi wydawnictwami tego okresu były: Józefa Jezierskiego *Przewodnik po Krakowie*, wydawany corocznie przez 13 lat, Franciszka Kleina *Kraków* oraz Stanisława Cyrankiewicza *Geograficzny przewodnik miasta Krakowa*. Podstawowy wykaz przewodników tego okresu wraz z krótkim opisem podaje J. Duda, *op. cit.*, s. 81—86.

⁹ Zob. W. Bieńkowski, *Strażnicy dziejów Miasta Narodowej Pamięci*, Biblioteka Krakowska nr 137, Kraków 1997, s. 82.

¹⁰ Odczyty wygłaszał Stanisław Tomkowicz; np. 28 lutego 1910 r. w Krakowie wygłosił odczyt publiczny pt. „Z życia na Wawelu”. Odczyt wydano drukiem w 1910 r. W styczniu 1917 r. również S. Tomkowicz miał odczyt pt. „Zamek na Wawelu”, który wydany został w formie broszury z 24 fotografiami w Warszawie nakładem Księgarni F. Hoesicka.

¹¹ W. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 82.

¹² Wydawano wyjątkowo zezwolenia, szczególnie dla wycieczek, które z powodu braku czasu nie mogły się zaopatrzyć



1. Plan Krakowa z *Przewodnika po Krakowie* wraz z dokładnym planem, wydany w 1899 r. (ze zbiorów autora; repr. Władysław Malec)

w czasopiśmie „Nowa Reforma” w 1905 r.¹³ W następnym roku ukazał się przewodnik — będący uzupełnioną, poprawioną i powiększo-

w zezwolenie Wydziału Krajowego. Przyjmowano grupy nie większe od 15–20 osób ze względu na warunki zwiedzania, K. Bąkowski, *Zamek Krakowski. Przewodnik dla zwiedzających Kraków*, Kraków 1907.

ną formą artykułu Bąkowskiego — pt. *Zamek Krakowski. Przewodnik do zwiedzania z dodatkiem wspomnień historycznych z planami i ilustra-*

¹³ K. Bąkowski, *Zamek Krakowski*, „Nowa Reforma”, R. 24: 1905 z dn. 10–13, 17–19, 22–24 sierpnia (nr 181–184, 186–188, 190–192).

cjami. Wydanie w dwóch wersjach, w tym na kredowym papierze, ilustrowane było planami udostępnionymi przez prof. Sławomira Odrzywołskiego i składało się z trzech części — dwóch historycznych i przewodnika jako części ostatniej. Wydane zostało w zasłużonej dla Krakowa Spółce Wydawniczej Polskiej¹⁴, a drukowane w Drukarni „Czasu”. W końcowej części przewodnika Bąkowski zwracał uwagę na nie uregulowane sprawy zwiedzania oraz postulował pewne rozwiązania porządkujące ten problem. W kolejnych wydaniach, tzn. z lat 1907 i 1913 (ryc. 2), autor dodał przewodnik po katedrze. Do okresu powojennego (po I wojnie światowej) Smocza Jama była „nieдоступna z powodu zgnicia schodów”. Książki składały się z dwóch głównych części, a mianowicie przewodnika i historii Wawelu, a uzupełniały je sprawozdania z robót konserwatorskich. Zawierały także dodatek informacyjny o „nakładach i komi-

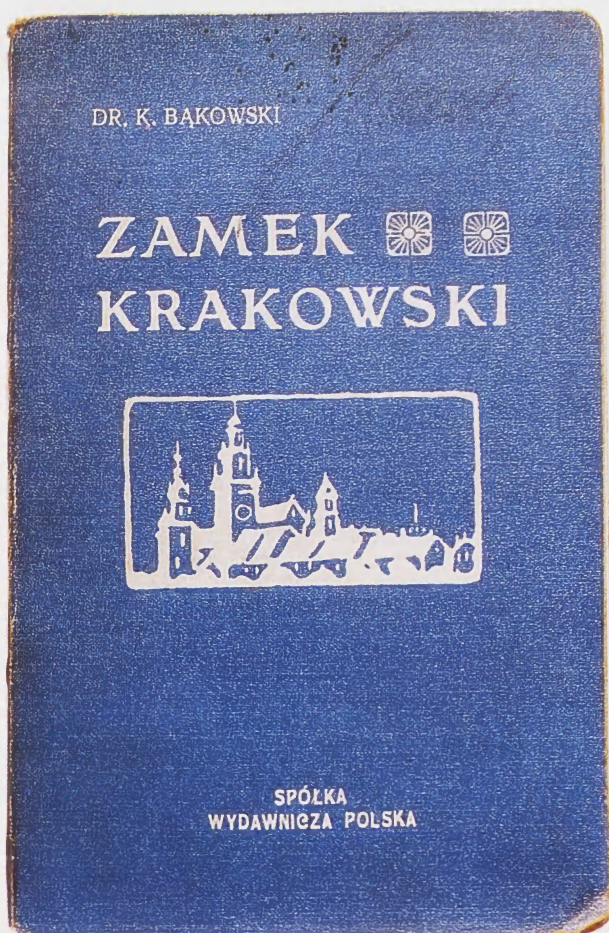


3. Okładka przewodnika po katedrze na Wawelu Lucjana Rydla z 1913 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

sach Księgarni SWP”, znajdującej się w Krakowie, w Rynku pod nr 20.

Na uwagę zasługuje również napisany przez Lucjana Rydla i wydany w Krakowie w 1913 r. *Przewodnik ludowy po Katedrze na Wawelu*. Przewodnik, w formacie 4° z okładką, na której znalazła się kolorowa reprodukcja obrazu autorstwa Wojciecha Kossaka (ryc. 3) przedstawiającego *Cudowny wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa*, miał dwa wydania. Jedno z nich, odbite w 200 egzemplarzach numerowanych na kredowym papierze, po sprzedaniu miało zasilić fundusz przeznaczony na „wydawnictwa narodowe dla ludu”. Książeczka, ilustrowana 30 fotografiami i 2 planami, z których jeden przedstawia sklepienie (malowane przez W. Tetmajera) kaplicy Królowej Zofii z objaśnieniami, a drugi plan katedry, zyskała pochlebne recenzje¹⁵, a nakład został szybko wyczerpany.

Do rzadziej spotykanych dziś na rynku antykarskim, ale bardzo użytecznych wówczas przewodników należały te, które przeznaczono dla



2. Okładka przewodnika po zamku krakowskim Klemensa Bąkowskiego z 1913 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

¹⁴ Historię Spółki Wydawniczej Polskiej podała A. Grucza, *Spółka Wydawnicza Polska 1890—1916*, Wydawnictwo krakowskich konserwatystów, Kraków 1993.

¹⁵ Recenzje zamieszczone są w piśmie „Nowa Reforma”, nr 79 z dnia 7 marca 1914 r. oraz czasopiśmie „Ziemia”, R. 5: 1914, nr 6.

dzieci i młodzieży, a szczególnie sygnowane przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie, m.in. przez V Koło im. Adama Asnyka oraz VI Koło im. Juliusza Słowackiego. Z inicjatywy i staraniem sekcji wycieczek szkolnych i ludowych V Koła TSL wydana została w 1910 r. książeczka pt. *Kraków, jego dni dziejowe i pamiątki, a w dodatku przewodnik i poradnik dla zwiedzających gród podwawelski*. Starannie wydana, o 114 stronach, ilustrowana, zaopatrzona w dwa dobre plany, w tym plan tzw. „wielkiego Krakowa”, czyli z przyłączonymi gminami, napisana została przez Stanisława Warcholika, także autora krótkiej monografii Niepołomic, przeznaczonej dla uzyskania funduszy na budowę kopca Grunwaldzkiego w tym mieście, oraz książek o Śląsku¹⁶. Autor zawarł w książce historię miasta, przewodnik, wskazówki i poradnik dla zwiedzających oraz wiele ogólnych informacji i liczb dotyczących Krakowa, w tym także spis ulic ułatwiający korzystanie z planu. W przewodniku znalazła się reklama komisji wycieczek szkolnych TSL, placówki posiadającej liczne koła w Krakowie i świadczącej usługi dla wycieczek szkolnych i ludowych¹⁷. Innego typu przewodnikiem, traktowanym raczej jak podręcznik, była publikacja pt. *Kraków*, wydana nakładem Koła VI TSL w 1908 r. Dwudziestoczytyrostronicowy podręcznik wyszedł z drukarni W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem A. Nowaka. Według autorów, książeczka „przeznaczona jest dla ludzi, posiadających już pewien zasób wiadomości ze sztuki, architektury i historii polskiej. Dlatego to pisząc ją nie bawiliśmy się w żadne opisy, podając jedynie daty, odnoszące się do budowli i do zabytków z sztuki, oraz nazwiska ich twórców i fundatorów”. Podręcznik przeznaczony był tak dla zwiedzających miasto, jak i dla oprowadzających po nim.

Odnosić należy także książeczkę wydaną w Bibliotece Młodzieży Szkolnej nr 135, autorstwa Marii Dynowskiej, pt. *Kraków i najbliższe jego okolice*. Ta napisana przystępnym dla młodzieży językiem historia miasta wraz z krótkim opisem

jego najciekawszych części i zabytków wyszła w 1911 r. w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa.

Do r. 1906 najliczniejszym i najbardziej popularnym towarzystwem turystycznym było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, założone w 1873 r., które rozciągało opiekę nad turystyką górską w Tatrach i całych Karpatach. Od 1906 r. rozpoczęły działalność dwa inne towarzystwa, a mianowicie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (PTK) utworzone w Warszawie oraz Krajowy Związek Turystyczny (KZT) w Krakowie, który znany był później jako Polski Związek Turystyczny w Krakowie (PZT). PTK miało charakter na wpół naukowy¹⁸, natomiast KZT postawił sobie za cel „wspólną pracę i staranie się o podniesienie i ułatwienie ruchu podróży swoich i obcych w Galicji”. Wpierw w związku zajmowano się głównie turystyką na terenie Krakowa i Wieliczki, z czasem rozwinęto działalność na Ojców, a później na całe województwo krakowskie. Działalność KZT miała szeroki zakres, gdyż włączono się do akcji budowy linii telefonicznych, kolejowych, a nawet usprawniania ruchu pociągów, promowania atrakcyjnych miejsc poprzez różnego typu reklamy, wystawy, odczyty organizowane poza granicami Galicji, a także zamieszczanie artykułów w czasopiśmie niemieckich i angielskich¹⁹. Jednym z ważnych celów działalności KZT było wydawanie przewodników. Już w 1907 r. walne zgromadzenie związku zaleciło Wydziałowi opracowanie przewodnika po Galicji, które przedłużało się z powodu nienadsyłania materiałów przez opracowujących. W 1909 r. przewodnik jeszcze nie był gotowy, ukazała się natomiast broszura pt. *Kraków*, pióra dr. Franciszka Kleina, ilustrowana fotografiami jego autorstwa. Była ona przeznaczona na premię dla członków KZT za rok 1909, ale pomimo uznania jej wartości merytorycznej i edytorskiej nie została przetłumaczona na języki obce²⁰. W 1910 r., w ramach opracowywanego przewodnika po Galicji, „opuściły prasę” przewodniki po Krakowie,

¹⁶ S. Warcholik napisał m.in.: *Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe*, Biblioteka Macierzy Polskiej nr 50, Lwów 1909; *Śląsk przeszłość i teraźniejszość*, opracowane przy łaskawym współudziale Benisza Adama, Katowice 1931; także *Niepołomice*, Kraków 1911, nakładem ilustrowanego „Tygodnika Krajoznawczego «Ziemia»”.

¹⁷ Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w 1891 r. jako organizacja oświatowa z inicjatywy Adama Asnyka. Głównym zadaniem była walka z analfabetyzmem w Galicji. Towarzystwo działało na rzecz szkół, utrzymywało seminaria nauczycielskie, ochronki, organizowało teatry amatorskie, koła śpiewacze itp., zob. hasło TSL [w:] J. Adamczewski, *Mala encyklopedia Krakowa*, wyd. 1, Kraków 1996, s. 458; także sprawozdania

Kół Towarzystwa SL, np. *Sprawozdanie I Koła TSL w Krakowie za lata 1914—1916 z okazji jubileuszu 25-lecia Koła*, Kraków 1917. Zob. też hasło: TSL [w:] *Słownik Towarzystw Naukowych*, t. 2, cz. 1, Wrocław 1990, s. 516—521.

¹⁸ M. Orłowicz, *Turystyka* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, Księga pamiątkowa 1918—1928*, Kraków—Warszawa 1928, s. 531.

¹⁹ Zob. *Sprawozdanie z czynności Krajowego Związku Turystycznego w Krakowie za rok 1908*, Kraków 1909, s. 24—28.

²⁰ *Sprawozdanie z czynności Krajowego Związku Turystycznego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1909 r.*, Kraków 1910, s. 7.



4. Okładka przewodnika wydanego w języku niemieckim w 1910 r. staraniem Krajowego Związku Turystycznego z fragmentem załączonego planu Krakowa (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

Lwowie i Zakopanem, wydane w języku polskim i niemieckim. Zapowiedziano także tłumaczenie ich na języki francuski i angielski. Dla KZT wydawanie przewodników było wielkim przedsięwzię-

ciem finansowym, zwłaszcza przy niewielkich dotacjach ze strony Ministerstwa Robót Publicznych²¹. Wydane przewodniki, które jako materiał reklamowy rozesłano do wszystkich związków i to-

²¹ Analiza wydatków informująca o problemach finansowych podana jest w *Sprawozdaniu z czynności Krajowego*

Związku Turystycznego w Krakowie za czas od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1911, Kraków 1912, s. 11.

warzystw turystycznych w państwie i poza jego granicami, zostały „chętnie przyjęte i życzliwie ocenione”²².

Kraków i najbliższe okolice, bo taki tytuł nosiła broszurka wydana przez KZT, z podtytułem *Krótki przewodnik po Krakowie i okolicy*, to 57-stronicowa książeczka małego formatu, ilustrowana w wydaniu polskim 17 fotografiami, a w niemieckim (*Kleiner Führer durch die Königliche Hauptstadt Krakau und Umgebung*) 12 fotografiami z dołączonym planem miasta (ryc. 4), litografowanym w firmie W. Krzepowskiego, której reklama zamieszczona jest w broszurze. Przewodnik mieści podstawowe informacje dotyczące samego pobytu w Krakowie, z adresami hoteli, pensjonatów, restauracji, oraz krótko opisane najciekawsze zabytki w mieście, a także propozycję wycieczek poza miasto. Jest to przewodnik-„minimum”, który wystarczał raczej niewybrednemu turyście i ułatwiał orientację w mieście, nie mógł natomiast zadowolić kogoś, kto chciał dokładnie poznać Kraków. Przewodnik, wydany w dość dużym nakładzie (w języku polskim 6000 egzemplarzy, w niemieckim 5000, angielskim i francuskim po 4000), był jednak dobrą wizytówką miasta, ze względu na staranną szatę graficzną, dobry papier i czytelny druk oraz trafnie dobrane ilustracje. Ciekawostką tego przewodnika jest zapewne reklama Galicyjskiego Garażu Automobilowego prowadzonego przez W. Ustyanowicza i spółkę, który w 1910 r. został otwarty przy ulicy Smoleńsk 29—31. Jest to jedna z pierwszych — jak sądzę — reklam Galicyjskiego Klubu Automobilowego²³ o zasięgu europejskim.

Lata 1911—1914 to okres wielkiej aktywności społecznej, przejawiającej się w organizowaniu w Krakowie dużej liczby kongresów, zjazdów i spotkań, na które przyjeżdżały setki osób z ziem polskich oraz z zagranicy. W 1911 r. odbyły się m. in. obrady zjazdu nauczycieli szkół przemysłowych, I Zjazd Miłośników Ojczystych Zabytków Sztuki, zorganizowany z inicjatywy prezesa TMHiZK S. Krzyżanowskiego, oraz Zjazd Lekarzy i Przyrod-

ników Polskich²⁴. W następnym roku — o czym już wspomniałem w przypisie 3 — VI Kongres Techników Polskich, w którym brało udział 800 techników, Zjazd Lekarzy Rządowych, w którym uczestniczyło 160 lekarzy, VIII Kongres Esperantystów²⁵ i inne. Przy takich okazjach przygotowywano specjalne wydania przewodników, a także informatory i plany miasta, gdyż w programach spotkań było zawsze zwiedzanie Krakowa. I tak np. w 1912 r. wyszedł przewodnik w języku esperanto pt. *Ilustrita Gvidlibro tra cai Ĉirkaŭaj — Kraków*, wydany przez Eldono de Societo „Esperanto”. Książeczka w 8°, o 72 stronach, była bogato ilustrowana. Z okazji VI Kongresu Techników Polskich opracowany został informator wraz z planem „wielkiego Krakowa”, rysowanym przez Kazimierza Stoleckiego z Budownictwa Miejskiego, a litografowanym przez A. Pruszyńskiego. Plany miasta mogące spełniać rolę przewodnika, także zamieszczane w przewodnikach lub będące planami turystycznymi, publikowane były w Krakowie od 1831 r.²⁶ Te wydawane od 1910 r. były opracowywane czasem według nowej patentowanej metody PHARUSA. Na planie miasta rysowano w aksonometrii ważniejsze obiekty zabytkowe, budowle historyczne oraz odpowiednio je numerowano, dołączając ich wykaz wraz z krótkimi informacjami, oznaczano także w specjalny sposób dworce kolei żelaznych. Tym samym plan stawał się informatorem dla zwiedzających, ułatwiającym orientację w mieście²⁷. Plan Krakowa, opracowany tą metodą, wydany został we Lwowie w 1912 r. nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, a także później, w latach trzydziestych XX w., nakładem i własnością księgarni S. A. Krzyżanowskiego (ryc. 5). Na prezentowanym fragmencie planu zwraca uwagę projektowany kanał spławny, który do dzisiaj nie został wykonany.

W roku wybuchu I wojny światowej wydano dwa interesujące przewodniki. Jeden z nich to trzynasta edycja *Ilustrowanego przewodnika po Krakowie i okolicy z planem miasta* Józefa Jezierskiego, drugi to *Ilustrowany przewodnik po Galicji*, napisa-

²² *Ibidem*, s. 13.

²³ O szczegółach powstania i działalności Galicyjskiego Klubu Automobilowego oraz o osobie W. Ustyanowicza pisze A. Bogunia-Paczyński, *Samochodowcy, wyścigowcy, automobilery albo diabły i diablące w daimlerowskich landach*, Kraków 1998.

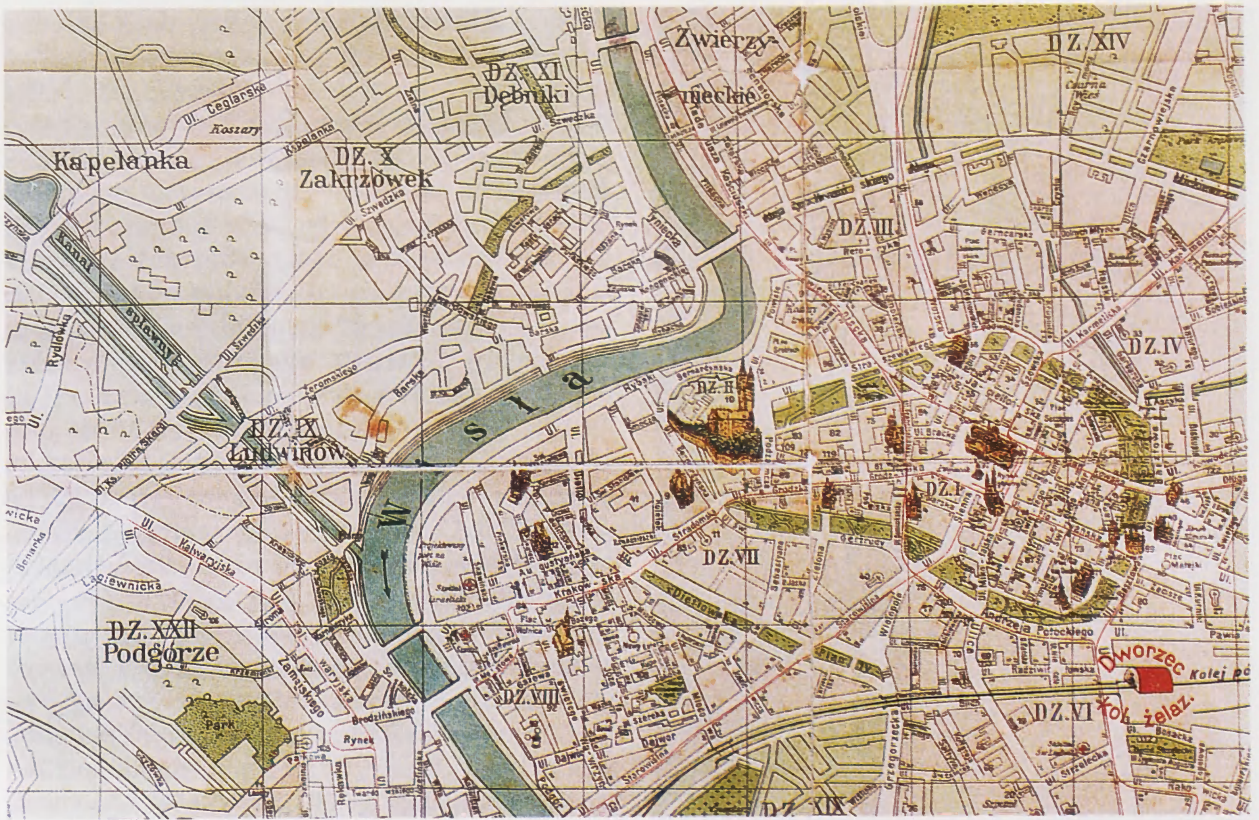
²⁴ *Ważniejsze wydarzenia w 1911 r.* [w:] *Kalendarz Czecha na rok 1912*, Kraków 1912, s. 83—88.

²⁵ Zjazd odbył się 9—16 sierpnia 1912 r. Przybyli przedstawiciele „niemal całego świata cywilizowanego, przedstawiciele trzydziestu trzech narodowości [...] Uroczyste otwarcie odbyło

się w Starym Teatrze, na które przybył twórca Esperanta dr Zamenhof z Warszawy [...] Zwiedzano miasto, kopalnię Wieliczka, a po zamknięciu udano się do Zakopanego”, *Kalendarz Czecha na rok 1913*, Kraków 1913, s. 74.

²⁶ *Katalog dawnych map wielkoskalowych Krakowa XVI—XIX wieku*, Warszawa—Kraków 1981, s. 170 (plan Krakowa Mostowskiego z 1831 r.), s. 188 (plan Krakowa Teofila Żebrowskiego z 1866 r.), s. 190 (plan turystyczny Krakowa w 1. wydaniu z 1872 r.).

²⁷ *Hasło Plany miast* [w:] *Meners Lexicon*, Lipsk 1928, s. 930.



5. Fragment planu Krakowa rysowanego według patentowanej metody PHARUSA, wydanego w latach trzydziestych nakładem Księgarni Polskiej S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Na planie widoczny jest do dziś nie zbudowany kanał śpławny

ny przez dr. Mieczysława Orłowicza i wydany z okazji I Zjazdu Higienistów Polskich, który odbył się we Lwowie w lipcu 1914 r. Corocznie wznawiany od 1901 r., przewodnik Jezierskiego miał ustaloną renomę, natomiast przewodnik Orłowicza był nowością na rynku, i to wydana z trudem, wyłącznie dzięki finansowemu wsparciu profesora Szkoły Realnej w Tarnopolu i wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Turystycznego we Lwowie Karola Kwiecińskiego. Przewodnik miał spełnić ważną rolę w poznawaniu kraju i zrywał z ówczesnie propagowanymi rodzajami turystyki: górską czy „gimnastyczno-sportową”, nadając jej charakter krajoznawczy. Kraków ma w tym przewodniku, którego i format, i zawartość merytoryczna zbliżone są do „bedekerów”, szczególne miejsce. Opis miasta, jego zabytków oraz okolic zajmuje 60 stron (s. 272–332), w tym opis samego miasta 32 strony. Poza informacjami na temat najbliższej okolicy Krakowa, do której włączono Zwierzyńiec, Bielany, Myślenice, znalazły się tu także opisy miejscowości zaliczonych do tzw. Szwajcarii Krakowskiej, a więc m.in. Mydlnik, Bolechowic, Rudawy, Mnikowa,

Krzeszowic, Tenczynka. Zbiór tych informacji pochodził, jak sam autor pisał, z rękopisów Adama Wisłockiego, który opracowywał ilustrowany przewodnik po okolicach Krakowa²⁸.

Odrębną grupę przewodników wydawanych w początkach XX w. stanowiły przewodniki po muzeach. *Przewodnik po Muzeum Narodowym w Krakowie* miał dwa wydania: w 1909 i 1914 r., podobnie jak *Przewodnik dla zwiedzających Dom Matejki*, który do I wojny światowej wznawiany był w 1908 i 1913, a drukowany w Drukarni „Czasu”. Przewodnik po Muzeum Narodowym zawierał krótką historię siedziby, a więc Sukiennic, oraz historię samego muzeum i zalecany kierunek zwiedzania. Najobszerniejszą część stanowił opis zbiorów z informacją o donatorach.

2. OKRES I WOJNY ŚWIATOWEJ

Kraków u progu I wojny światowej był miastem znaczącym pod względem życia kulturalnego i politycznego, o zauważalnym postępie rozwoju gospodarczego, miastem nowoczesnym i liczącym się

²⁸ Pomimo poszukiwań, przewodnika, jak również rękopisu opracowanego przez Adama Wisłockiego i Włodzimierza

Antoniewicza, który miał ilustrować tekst, nie udało się odnaleźć.



6. Okładka przewodnika po wzgórzu wawelskim K. Bąkowskiego, wydany w 1916 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

w Galicji i całej monarchii austro-węgierskiej. Będąc zarazem ważną twierdzą i miastem nadgranicznym, narażony był na skutki działań wojennych, szczególnie w pierwszych miesiącach wojny, w których ujawnił się cały dramatyzm sytuacji. Zarządzona akcja ewakuacyjna ludności, chaos panujący w przemyśle i instytucjach gospodarczych, przemarsze wojsk, zakłócenia w funkcjonowaniu kolei, pierwsze kłopoty aprowizacyjne sprawiły, że turystyka odeszła na plan dalszy. Cudzoziemcy nie przyjeżdżali zwiedzać Krakowa, a i sami krakowianie nie kwapili się do poznawania miasta czy wyjazdu w najbliższe jego okolice. Skoro nie zażywali przyjemności wyjazdu poza Kraków w czasie pokoju, na co utyskiwano w prasie²⁹, to tym bardziej nie mieli na to ochoty, a zapewne i możliwości, w czasie wojny. Wraz z upływem czasu

sytuacja w Krakowie zmieniała się jednak — ludzie powoli przyzwyczajali się do trudów wojennego życia, front oddalał się, miasto, nie będąc w bezpośredniej strefie walk, przetrwało bez zniszczeń, dzięki czemu sytuacja stopniowo stabilizowała się. Nie zaprzestali działalności artyści krakowscy, przywracano z wolna życie teatralne, muzyczne, działały drukarnie, wychodziły regularnie dzienniki i czasopisma, pracowały firmy księgarskie, a od 1916 r. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wznowiło organizowanie wycieczek historycznych po krakowskich zabytkach³⁰. Na rynku księgarskim znalazły się dwa przewodniki: jeden po mieście, wydany w języku polskim, drugi po katedrze wawelskiej — w języku niemieckim. O ile przewodnik po katedrze, napisany przez znanego autora, badacza dziejów Krakowa, Klemensa Bąkowskiego, pt. *Führer durch den Dom und die Wawel Burg in Krakau*, był pozycją wartą polecenia, o tyle drugi, autorstwa znanego malarza L. Stasiaka, pt. *Ilustrowany przewodnik po Krakowie, po jego kościołach, pałacach, muzeach, bibliotekach, murach miejskich i starożytnych domach*, spotkał się z ostrą krytyką³¹. Najpoważniejsze zastrzeżenia dotyczyły strony merytorycznej przewodnika, informacji na temat autorstwa wielu wskazywanych dzieł, szaty graficznej i edytorskiej oraz planu miasta, który od kilku lat był już zdezaktualizowany. Podkreślano, iż sam układ przewodnika, chaotyczny sposób prowadzenia turysty, niewłaściwe proporcje pomiędzy wiadomościami na temat znaczących budowli i zespołów historycznych są utrudnieniem, a nie pomocą dla korzystającego. W tej sytuacji trudno było polecać do użytku to dziełko, które miało również drugie, powojenne wydanie — nieco poprawione od strony merytorycznej, ale zdecydowanie gorsze pod względem edytorskim.

Przewodnik Bąkowskiego był przeznaczony dla turystów, a raczej dla przybyszów wojskowych i cywilnych, którzy z powodu działań wojennych znaleźli się w Krakowie i mając możliwość zatrzymania się w nim na kilka dni, chcieliby zapoznać się z kulturą polską i najwspanialszym zabytkiem Krakowa, jakim było i jest wzgórze wawelskie. Przewodnik ten, wydany przez Krajowy Związek Turystyczny, ma proporcje nieco zmienione

²⁹ „Krakowianin lubi siedzieć w domu. Gdy nawet silnie słońce przygrzewa w dzień niedzielny, gdy zieleniejąca przyroda nawołuje do wycieczek — na łąki, w lasy, pola — krakowianin wciąż siedzi w domu. Lub idzie używać przyrody — do kawiarni Drobnera”, K. Czaplinski, *Po krakowskiej Szwajcarii. Z włóczęg po okolicach Kra-*

kowa, „Naprzód”, R. 100: 1914, nr 23 z dn. 3 maja.

³⁰ U. Perowska, *Kultura Krakowa w latach pierwszej wojny światowej* [w:] *Kraków w czasie I wojny światowej*, s. 113—137.

³¹ A. Chmiel, *Recenzje i sprawozdania*, *Rocznik Krakowski*, T. 18: 1918, s. 188—191.

w stosunku do wydania polskiego, to znaczy głównie jego część dotyczy katedry, nieco krótsza obejmuje zamek, a opis pozostałych obiektów jest lakoniczny i mieści się na dwóch stronach. Książeczkę, bogato ilustrowaną (27 fotografii i 1 plan), wydaną na dobrym papierze, można było polecić zagranicznemu turyście, gdyż była dobrą wizytówką miasta.

Z okresu wojennego na szczególną uwagę zasługuje zaś, wydany przez Budownictwo Miejskie Oddz. B, *Najnowszy plan Stól. Król. Miasta*, wykonany i litografowany w 1916 r. Dane do planu zestawili K. Stolecki, litografował K. Kranikowski. Plan, w formacie 70 × 76 cm, przedstawia „wielki Kraków” (po przyłączeniu sąsiednich gmin, wraz z Podgórzem) w podziałce 1:10 000 (z tym że podziałka nie odnosi się do szerokości ulic). Zaznaczono na nim wszystkie budynki publiczne i wojskowe oraz obiekty sakralne, linie tramwajowe i kolejowe, a także ważniejsze punkty topograficzne. Plan jest wielokolorowy, starannie i czytelnie opisany, bogaty w treści, dzięki czemu stanowi cenny dokument do dziejów miasta. Ciekawostką są tu wyrysowane we właściwej skali, projektowane wówczas, ale nigdy nie zrealizowane, dwa wielkie zadania inwestycyjne Krakowa, a mianowicie kanał spławny oraz port rzeczny w Płaszowie.

W okresie wojennym wychodziły inne plany o mniejszej wartości poznawczej, ale również chętnie wykorzystywane przez przyjezdnych. Nakładem księgarni K. Wojnara wyszedł w 1915 r. *Plan okolic Krakowa* w skali 1:150 000, w następnym roku ukazał się nakładem „Krakusa” litografowany przez W. Krzepowskiego *Plan miasta Krakowa*, w formacie 50 × 43 cm.

3. OKRES MIĘDZYWOJENNY

W Krakowie już 31 października 1918 r. zawisły biało-czerwone flagi, a żołnierze Polacy objęli w posiadanie miasto³². Rozpoczął się — wśród entuzjazmu mieszkańców — nowy rozdział dziejów miasta, które, chociaż straciło dawno charakter ośrodka władzy, to jednak ciągle było „centrum

polskości”, ośrodkiem kultury, nauki i tradycji narodowej.

Zachowanie tak pojmowanej roli Krakowa było dla wielu Polaków celem pożądanym i ważnym, czemu dawano wyraz w publikacjach³³. Z wielu powodów nie było to łatwe, a do tego trudna sytuacja polityczna i gospodarcza kraju w pierwszym okresie wolności nie sprzyjała temu procesowi. Czyniono jednak wysiłki, aby rozpropagować Kraków z całym jego bogactwem kulturowym, przypomnieć o jego historycznej roli i ożywić tradycje. Rodziły się projekty zorganizowania „Dni Krakowa”³⁴, obchodów Lajkonika, konkursów szopek.

Podejmowano trud rozwoju ruchu turystycznego. Już w październiku 1919 r. zorganizowano w Krakowie I Zjazd Turystyczny, na którym uchwalono kierunki działalności, powoływano do życia biura turystyczne, np. Orbis³⁵, i ich oddziały, utworzono Ligę Popierania Turystyki. Organizowano także wielkie uroczystości patriotyczne, jak np. pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rozwój turystyki, którą z wolna zaczęto uznawać za „doniosłą gałąź gospodarki narodowej”, pisać nawet o „przemysle turystycznym”³⁶, wymagał opracowywania i wydawania przewodników po mieście i jego okolicach. Okres międzywojenny jest znaczący dla tego rodzaju książeczek, których liczba i różnorodność form i treści nie miały sobie równych w innych czasach.

Wydawanie nowych przewodników po Krakowie w okresie II Rzeczypospolitej rozpoczął w 1920 r. Jan Nekanda Trepka³⁷. Jego *Najnowszy zwięzły przewodnik po Krakowie* miał szereg wydań: kolejno w r. 1920, 1925 i 1928, nazwane wydaniem nowym, oraz w 1930, jako drugie wydanie nowe. Krótki przewodnik, który — jak podaje wydawca z 1925 r. — „uwolniony został od wszelkiego zbytecznego balastu w treści, a zawiera w sobie tylko najważniejsze wskazówki w zakresie tego, co jest godnym zwiedzania”, posiada plan miasta i 19 całostronicowych fotografii, wykonanych w Zakładach Reprodukcyjnych „ARKOPOL”. Rzeczywiście teksty objaśniające zabytki są krótkie, ale treściwe, przydatne zwiedzającemu, bez większych nieścisłości, co

³² J. M. Małecki, *Kraków a odbudowa państwowości polskiej* [w:] *Kraków międzywojenny*, s. 8.

³³ Np. J. Flasch, *Przyszłość Krakowa*, „Nowa Reforma”, R. 37: 1918, nr 574; także F. Klein, *O program Krakowa po wojnie*, Kraków 1926.

³⁴ E. Kamińska-Chodźirska, *Dzieje obchodów „Dni Krakowa”* [w:] *Kraków międzywojenny*, s. 121—127.

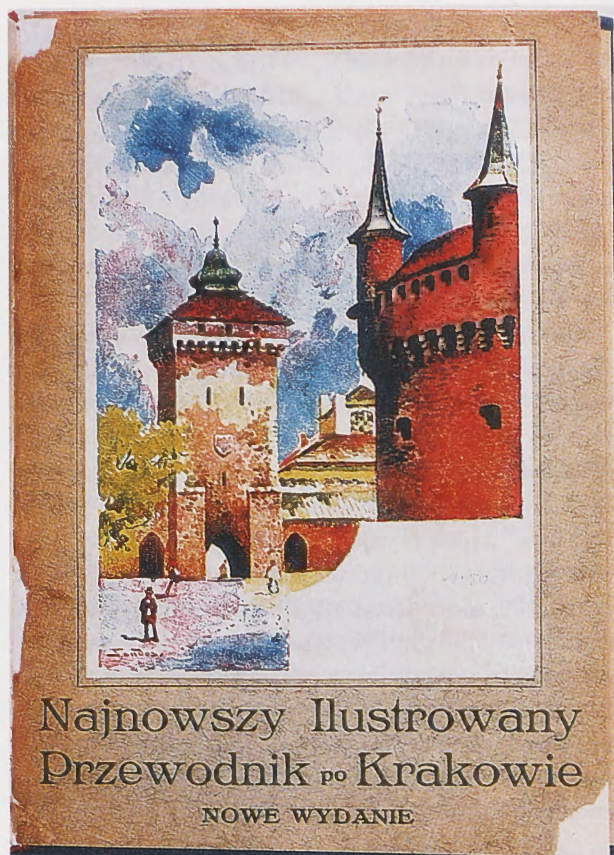
³⁵ Zob. hasło: *Orbis* [w:] *Encyklopedia Polski*, Kraków 1996, s. 468.

³⁶ Zob. *Biuletyn Komisji Studiów Ligi Popierania Turystyki*, t. I, Kraków 1937, ze wstępem S. Faechera.

³⁷ Zapewne jest to dziennikarz „Głosu Narodu”, wymieniany przez Stefana Mikulskiego w *Wielkiej księdze adresowej st. miasta Krakowa* z 1914 r., s. 276, oraz późniejszy z 1925 r., s. 343. Jest on autorem artykułów m.in.: *Piotr Stachiewicz, Sylwetka* [w:] *Współczesne malarstwo Polskie*, Kraków 1912 z. 6, oraz *Trzydzieści lat walki z nędzą (1888—1921)*, druk „Przeglądu Powszechnego”, 1921.



7a. Okładka przewodnika J. N. Trepki z 1925 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)



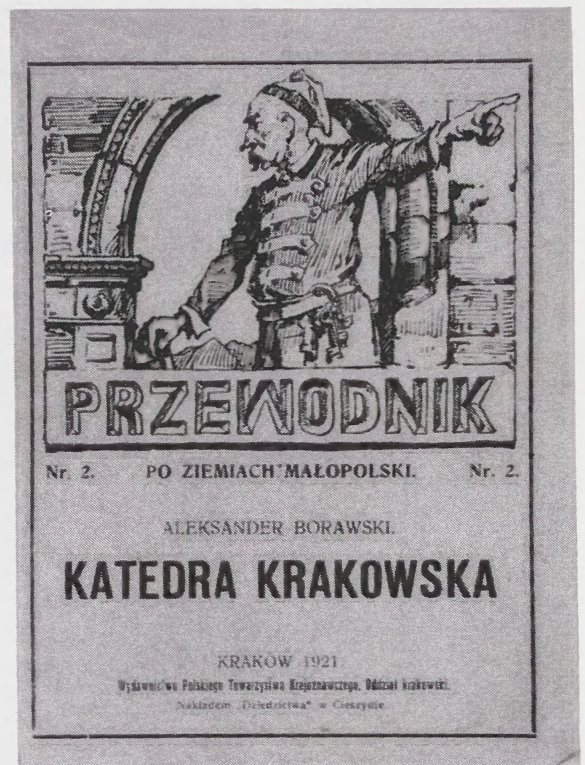
7c. Okładka przewodnika J. N. Trepki wydanego po 1930 r. (wydanie nowe) z reprodukcją obrazu Tondosa (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)



7b. Okładka przewodnika J. N. Trepki z 1930 r. z reprodukcją obrazu Tondosa (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

potwierdza recenzent³⁸. Najcenniejszym jednak elementem przewodnika są zdjęcia, których motyw powtarzają się nawet na kartach pocztowych z tego okresu. Również dołączony do przewodnika plan, według projektu Z. Grzybowskiego, chociaż dość schematycznie potraktowany i czarno-biały, jest czytelny i dobrze koresponduje z tekstem. Kolejne wydanie przewodnika, z 1928 r., z planem miasta i wieloma ilustracjami, liczy 84 strony i 20 całostronicowych ilustracji. Już to wydanie oraz następne, ukazujące się po 1930 r., określane jako nowe, uzyskały kolorowe naklejki na okładkach, przedstawiające Wawel oraz Bramę Floriańską, które są reprodukcjami prac Tondosa (ryc. 7b, c). Wszystkie edycje przewodników Trepki wychodziły w wydawnictwie Księgarni Salonu Malarzy Polskich w Krakowie Henryka Firsta i zawierały stosowne reklamy i oferty salonu. W wydaniu tzw. „nowym”, po 1930 r., zmienił się nieco układ przewodnika, gdyż dotychczasowe całostronicowe zdjęcia, mieszczące się na końcu książki, zastąpiono innymi i rozmieszczono na wklejkach w różnych miejscach, zaopatrując je w odnośniki z podaniem

³⁸ J. Dobrzycki, *Nowe przewodniki po Krakowie. Sprawozdania, Rocznik Krakowski*, T. 20: 1926.

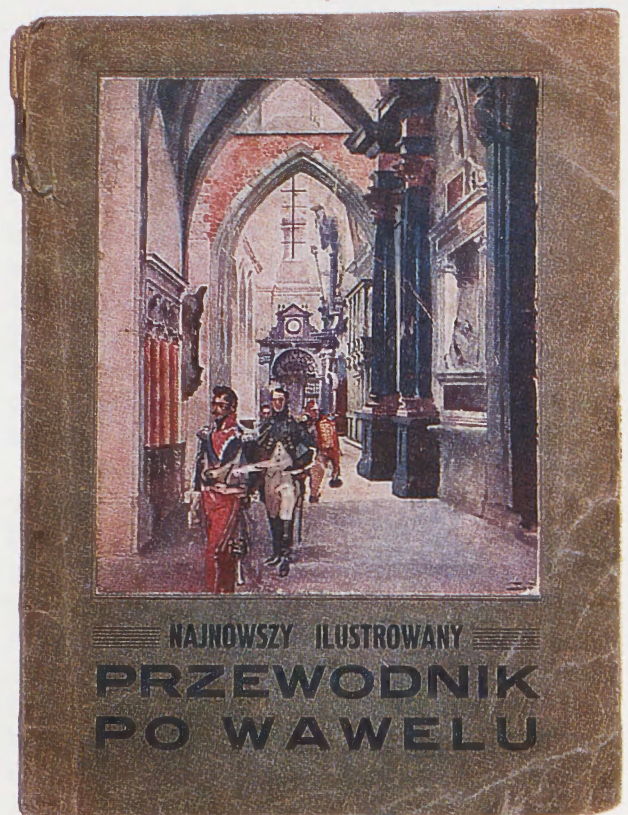


8. Okładki pierwszych wydawnictw z cyklu „Przewodnik po ziemiach Małopolski” (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

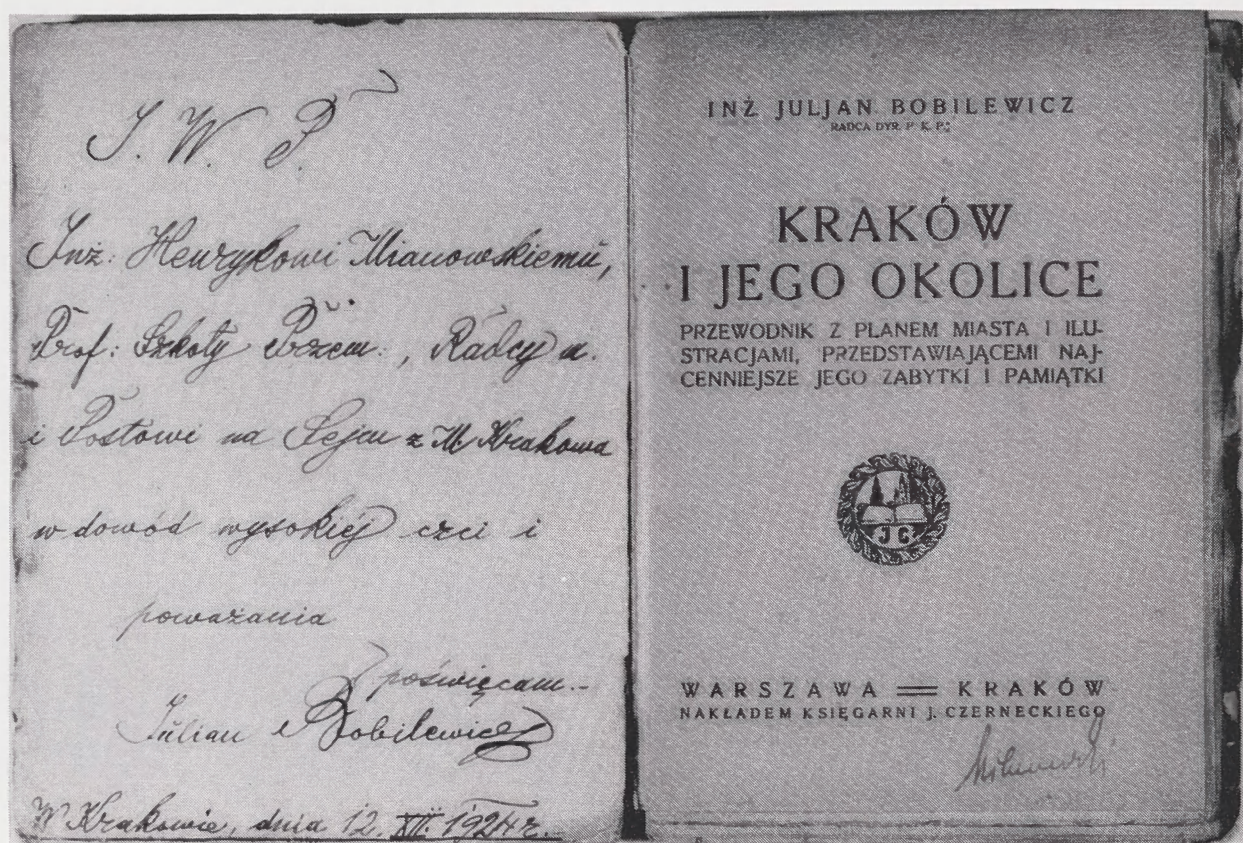
strony, której dotyczy. Odnotować należy także szesnastokartkową broszurkę w skromnej szacie graficznej, ze schematycznym planem śródmieścia, pt. *Kraków w paru dniach*, napisaną przez wielkiego znawcę Krakowa, autora przewodników, Józefa Rostafińskiego i wydaną nakładem własnym w 1920 r. Pomimo niewielkiej objętości broszura zawiera podstawowe informacje o zabytkach Krakowa tak usystematyzowane, aby zainteresować podróżnika. Tak bowiem nazywa autor tych, którzy podróżują, odrzucając wyrazy turysta czy turystyka.

W 1921 r., z inicjatywy Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ukazały się dwa numery z założonego cyklu „Przewodników po ziemiach Małopolski”. Były to przeznaczone dla młodzieży dwie cienkie książeczki: Wandy Konczyńskiej *Mogiła Kościuszki* jako nr 1 i Aleksandra Borowskiego *Katedra krakowska* jako nr 2 (ryc. 8). Anonsowano również, że w druku znajduje się przewodnik po Bibliotece Jagiellońskiej, pióra W. Konczyńskiej. Później cyklu nie kontynuowano.

Przewodniki po zabytkach wzgórza wawelskiego budziły duże zainteresowanie, nakłady szybko się wyczerpywały, a co za tym szło — pojawiali się nowi autorzy i nowi nakładcy. Dlatego w krótkim czasie, w niespełna 3 lata, ukazały się: IV wydanie przewodnika K. Bąkowskiego *Zamek Królewski*,



9. Okładka przewodnika po Wawelu J. N. Trepiński (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)



10. Strona tytułowa przewodnika Juliana Bobilewicza z dedykacją dla inż. Henryka Mianowskiego (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

przewodnik dla zwiedzających, jak autor pisze — wydanie zupełnie przerobione i uzupełnione, z uwzględnieniem literatury i wykopalisk po połowę r. 1921; wydany własnym nakładem Wincentego Świerkosza *Przewodnik po katedrze na Wawelu*; J. N. Trepki *Najnowszy zwięzły przewodnik po Wawelu. Katedra — Zamek Królewski*; Jana Powojowskiego *Przewodnik po Wawelu*, wydane nakładem Józefa Cebulskiego prowadzącego skład dewocjonalii, oraz Włodzimierza Tetmajera i ks. dr. Tadeusza Kruszyńskiego, ze wstępem dr. K. W. Kumanieckiego, *Przewodnik po katedrze wawelskiej, skarbcu i grobach królewskich*³⁹.

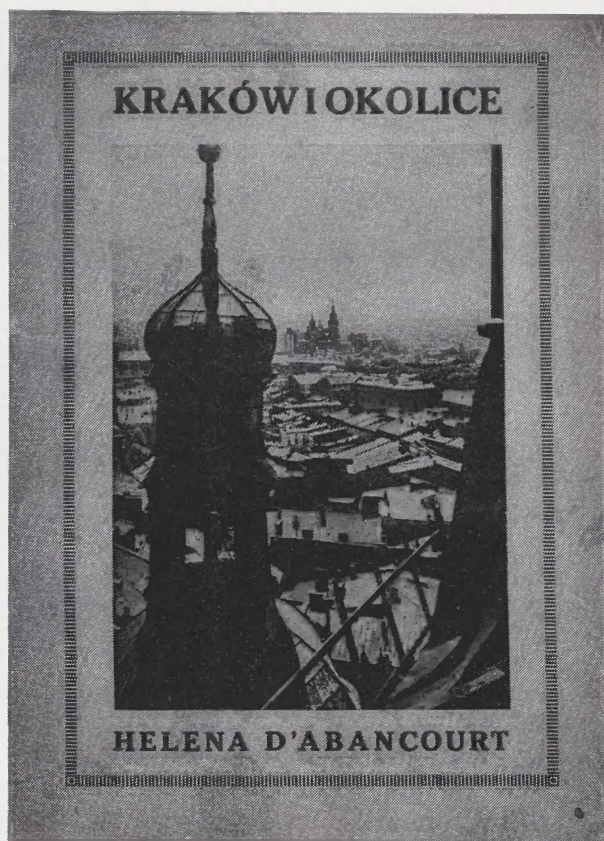
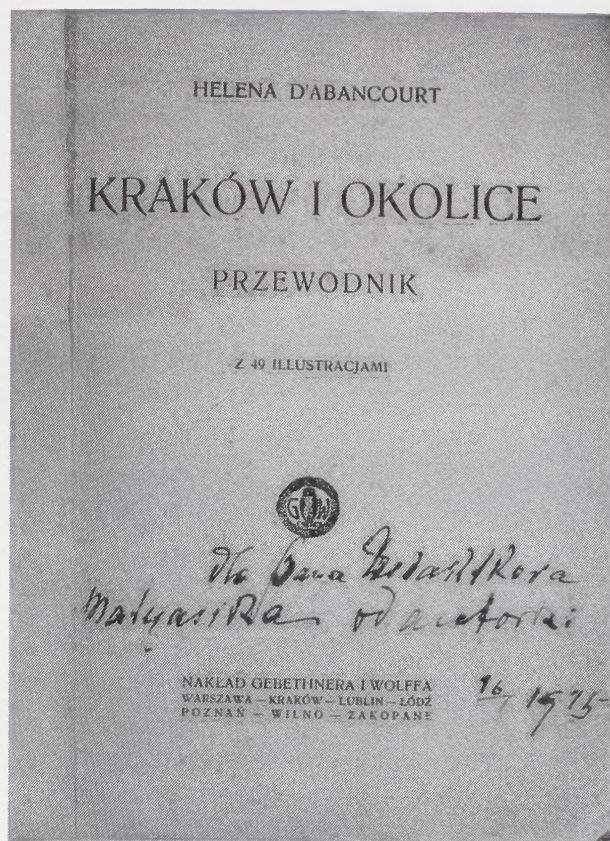
Wydawnictwa, przeznaczone dla masowego odbiorcy, o wysokich — jak na owe czasy — nakładach (np. IV wydanie przewodnika Bąkowskiego miało nakład 6000 egz.), miały raczej skromną szatę edytorską, zawierały niewielką liczbę fotografii, i to niskiej jakości, i poza przewodnikiem Trepki nie mogły być chlubą ani nakładców, ani wydawców. Jedynie wspomniany przewodnik Trepki, wydany przez wydawnictwo Księgarni Salonu

Malarzy Polskich, pod względem edytorskim przewyższał jakością pozostałe (ryc. 9). Część dochodu ze sprzedaży dwóch wymienionych przewodników przeznaczona była na odnowienie grobów królewskich i katedry (przewodnik W. Tetmajera) oraz budowę domu wycieczkowego w Krakowie (przewodnik Świerkosza).

Lata dwudzieste i trzydzieste obfitowały w wydawnictwa przewodnikowe po Krakowie. Rosła ich liczba, zmieniała się zawartość merytoryczna i poprawiała, w niektórych przypadkach, szata graficzna. W okresie 1922—1924 wydano trzy przewodniki, które zasługują na uwagę. Są to: Juliusza Bobilewicza *Kraków i jego okolice* (ryc. 10), Heleny d'Abancourt *Kraków i jego okolice* (ryc. 11) oraz w języku angielskim *Cracow, its Antiquities and Museums* Mary Jarosławieckiej i Stanisława Gąsiorowskiego. Przewodniki polskojęzyczne miały dobre recenzje. Za największy mankament przewodnika Bobilewicza recenzent uznał stronę edytorską i typograficzną, która

przypomina czasy najgorszego upadku kultury wydawniczej. Druk brudny i zamazany, papier raczej odpowiedni do zawijania pakunków, klisze stare, zbite, plan miasta bardzo nieściśły i z fałszywymi nazwami ulic — nie przynoszą wcale zaszczytu

³⁹ Recenzje tych przewodników pisał J. Dobrzycki, *Nowe przewodniki po Wawelu*, jw. przyp. 38, s. 181—184.



11 a. Strona tytułowa przewodnika Heleny d'Abancourt z dedykacją dla redaktora Matyasika (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

11 b. Okładka przewodnika H. d'Abancourt (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

wydawcy p. Czerneckiemu. Szkoda, że ofiarą tej tandety wydawniczej padła piękna i rzetelna praca p. Bobilewicza⁴⁰.

Autor przewodnika, radca dyrekcji PKP, poświęcił swoją pracę Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dwudziestą piątą rocznicę założenia. Sam przyznał we wstępie:

Nie jestem wprawdzie ani historykiem, ani historykiem sztuki, tak jednak umiłowalem Kraków i jego pamiątki, z takim zapalem uczęszczam na wszystkie wykłady o jego zabytkach i rozczytuję się w jego historii, oraz wpatruję się w te dzieła sztuki, których tyle nasze miasto posiada, że ośmieliłem się niniejszą pracę wydać.

Bobilewicz, po zapoznaniu turysty z historią miasta, prowadzi go trasą z dworca kolejowego do Barbakanu, następnie ul. Floriańską do kościoła NMP, oprowadza po kościele, później, po wyjściu z kościoła, proponuje zwiedzanie Rynku opisując poszczególne kamienice. Kolejne etapy to plac

Mariacki, Mały Rynek, kościół Dominikanów i kościół Franciszkanów. Dalsza trasa prowadzi ul. Grodzką z kościołem Św. Piotra i Pawła, Collegium Iuridicum, kościołem Św. Andrzeja i dalej do kościoła Bernardynów. Powrót następuje ul. Kanoniczą i Plantami pod Collegium Novum i kościół Św. Anny, następnie do Rynku i linią C—D do ul. Sławkowskiej. Z ul. Sławkowskiej podążamy z autorem na plac Szczepański, potem wracamy linią A—B do ul. Szpitalnej, pod Teatr Słowackiego i do kościoła Św. Krzyża. Następnie ul. Pijarską do kościoła OO. Pijarów. Osobną część książeczki stanowi przewodnik po Wawelu. Po zwiedzeniu katedry i zamku autor poleca zapoznać się ze Stradomiem i Kazimierzem. Korzystając z „wozu kolei elektrycznej”, przenosimy się na Zwierzyniec do klasztoru norbertanek, a następnie wracamy tramwajem do miasta i zwiedzamy zabytki dzielnic: Nowy Świat, Piasek, Kleparz i Wesoła. W kolejnych rozdziałach przewodnika znajdują się informacje o muzeach, parkach i ogrodach publicznych oraz cmentarzach. Dalej następuje opis najbliższych okolic Krakowa. Przewodnik uzupełniają dodatki

⁴⁰ J. Dobrzycki, *Nowe przewodniki po Krakowie*, s. 179.

w postaci spisu książąt i królów polskich oraz biskupów krakowskich.

Wyraźnie odmienny jest przewodnik pisany przez znawczynię sztuki Krakowa, profesjonalistkę z zakresu historii sztuki, Helenę d'Abancourt, autorkę wielu artykułów z dziedziny historii sztuki, literatury, bibliotekoznawstwa i bibliofilstwa, drukowanych w języku polskim i francuskim⁴¹. Przewodnik różni się szatą graficzną i edytorską, zawiera 49 fotografii, z czego część całostronicowych, i planów. Ważniejsze nazwy w tekście są wyróżnione drukiem wytłuszczonym, co wyraźnie poprawia percepcję. Informacje są przygotowane profesjonalnie, a sama książka jest w pełnym tego wyrazu znaczeniu przewodnikiem, zawiera bowiem i część historyczną — dzieje Krakowa, podstawowe dane bytowe z adresami hoteli, restauracji, konsulatów, władz, urzędów itp., oraz — jako główną część — przewodnik po mieście. Trasa zwiedzania jest podobna do proponowanej przez Bobilewicza. Wiele miejsca w przewodniku poświęcono zbiorom muzealnym (36 stron), które, jak np. Muzeum Czartoryskich, zostały dość szczegółowo opisane. Autorka oprowadza również po zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, uniwersyteckich oraz Polskiej Akademii Umiejętności, a także po Muzeach Przemysłowym i Etnograficznym. Nieco mniej miejsca zajmuje opis przedmieść Krakowa i okolicy. Cennym uzupełnieniem książki są bibliografia Krakowa oraz wykaz rzeczowy w układzie alfabetycznym, po raz pierwszy zamieszczony w przewodniku. Ułatwia on znakomicie wyszukiwanie informacji o interesującym obiekcie w tekście oraz na dołączonym planie. Należy również zwrócić uwagę na wysoką ocenę przez autorkę przewodnika Józefa Jezierskiego, wydawanego w latach 1902—1914. Była to pierwsza recenzja przewodnika, który miał być poprawiony i rozszerzony, a tylko śmierć Jezierskiego przerwała realizację założenia. D'Abancourt uznała jednak ten przewodnik za „pomocną wskazówkę”, a także wykorzystwała część klisz oraz fragmenty tekstów z poprawkami i uzupełnieniami.

Cracow, its Antiquities and Museums to 40-stronicowa broszura, uzupełniona 12 całostronicowymi reprodukcjami fotografii, m.in. Adama Bochnaka i Ignacego Kriegera, która — zgodnie z tytułem — zawiera krótkie opisy zabytków z ich historią oraz informacje o muzeach. W indeksie podano, że uwzględniono w broszurze opisy 26 kościołów, 25 znaczniejszych budowli oraz 6 muzeów. Wydana została w 1924 r. przez Studenckie Stowarzyszenie

Historyków Sztuki dla jego angielskojęzycznych członków. Po 1934 r. przewodnik ten ukazał się w języku francuskim pt. *Cracovie, ses monuments et ses musées*, wydany nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Autorką była Maria Jarosławiecka-Gąsiorowska, która w części ilustracyjnej wykorzystwała zdjęcia udostępnione m. in. przez TMHiZK oraz plan zabytków opracowany w Miejskim Biurze Propagandy.

Oprócz wymienionych trzech wyróżniających się przewodników powstawały w połowie lat dwudziestych prace o wiele skromniejsze pod względem treści i ubogie w formie edytorskiej. Do takich należały: *Przewodnik po Krakowie. Opis miasta, jego historia, zabytki, gmachy i zakłady publiczne, zbiory artystyczne*, który ułożył K. B. (inicjały nie rozszyfrowane), a wydany nakładem księgarni Katolickiej Spółki Wydawniczej „Prawda” w Krakowie, oraz *Najnowszy przewodnik po Krakowie z planem miasta*, w którym znalazł się wykaz nowych, znaczniejszych gmachów i budynków zbudowanych w Krakowie od drugiej połowy XIX w. Zawierał także znaczną liczbę reklam w części zwanej informatorem handlowym oraz bezpośrednio w tekście.

Na uwagę, ze względu na swoją odrębność od innych przewodników, zasługują *Jak zwiedzać Kraków* Anny Dobrowolskiej i Franciszka Tomaszewicza oraz *Krakowski informator kieszonkowy oraz przewodnik dla przejezdnych* (sic!), opracowany przez Ignacego Salzmann'a. Oba wyszły własnym nakładem autorów. Pierwszy jest wyraźnie adresowany „dla wychowawców, organizatorów wycieczek młodzieży oraz ludowych”, dlatego zawiera dokładne informacje w sprawach kwater, utrzymania, wstępów, nawet z podaniem wysokości opłat, jak również zasad obowiązujących przy przygotowaniu wycieczki i w czasie jej trwania (tytuły rozdziałów to np. „Techniczne przygotowanie wycieczki”, „Przygotowanie rzeczowe”, „Karność na wycieczce”, „Po wycieczce”). Zgodnie z zamiarami autorów, układ materiału i jego objętość zostały tak ustalone, aby „dać młodzieży najważniejsze rzeczy i nie przeładować jej umysłowej pojemności”. Przewodnik zawiera dwa plany wewnątrz i jeden, w większym formacie, dołączony. Mają one niską wartość merytoryczną i są mało czytelne. Druga z wymienionych książeczek, starannie wydana, zawiera w zasadzie dane potrzebne w podróży handlowych. Jak podaje autor w podtytule (ryc. 12), zamieszczono tu skorowidz władz, urzędów, instytucji, spis lekarzy, aptek, szpitali, hoteli, kawiarni, restauracji (nawet z numerami telefonów), rozmaite taryfy, m. in. pocztowe, opłat skarbowych i sądowych, wymiary podatków, czynszów

⁴¹ Zob. hasło: *d'Abancourt Helena* [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 1.



12. Strona tytułowa *Krakowskiego informatora kieszonkowego* Ignacego Salzmann (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

itp. Znaczną część zajmują informacje o odległościach z Krakowa do kilkuset miejscowości w kraju, rozkład jazdy kolei i ceny biletów. Dlatego zapowiadany we wstępie przewodnik po Krakowie trudno nawet nazwać „zwięzłym”, gdyż praktycznie ogranicza się do „alfabetycznego spisu miejsc godnych zwiedzenia z krótkimi objaśnieniami”. Informator mógł znaleźć uznanie, gdyż jest bogaty w reklamy.

Pozbawiony natomiast reklam jest informator, tym razem o Polsce, wydany w Warszawie w 1925 r. w języku francuskim, z przeznaczeniem dla cudzoziemców, autorstwa Mieczysława Orłowicza. Zawiera on krótki opis miejsc polecanych obcokrajowcom do zwiedzenia w Polsce, w tym szczególnie Kraków. Ciekawostką jest umieszczenie na okładce tego informatora, zatytułowanego *Ce qu'il faut voir en Pologne*, kolorowego rysunku przedstawiającego wieżę kościoła NMP (ryc. 13). Podobny motyw pojawił się także na okładce przewodnika po Krakowie, wydanego w 1928 r. nakładem Polskiego Związku Turystycznego. Znalazła się tam reprodukcja obrazu prof. Henryka Uziembły z motywem wież mariackich (ryc. 14).

Odnotować należy przewodnik po Krakowie, wydany nieco wcześniej (w 1926 r.) w zbiorowym *Ilustrowanym przewodniku kolejowym — Polska, część południowo-zachodnia*, opracowanym przez dr. M. Orłowicza, który ukazał się nakładem Ministerstwa Kolei w 25 000 egzemplarzy, także w języku

angielskim. Opis Krakowa i okolic zajmuje 27 stron tej 157-stronicowej książki, bardzo starannie wydanej, ilustrowanej zdjęciami najlepszych fotografików, m.in. J. Bułhaka, J. I. Kriegera, H. Podębskiego.

Przełom lat dwudziestych i trzydziestych oraz początek lat trzydziestych to „złote lata” przewodników po Krakowie. Wprawdzie nie pojawiały się w postaci większych opracowań z rozbudowaną historią miasta i szczegółowymi opisami zabytków mogących zainteresować wybrednego i wykształconego turystę, ale były to *sensu stricto* przewodniki zachęcające do częstszego kontaktu z miastem. Pobudzały także zainteresowanie jego dziejami i rolą, jaką pełniło w świadomości Polaków. Pisano w przedmowie do jednego z przewodników, wydanego w tym okresie przez Polski Związek Turystyczny: „Jeśli chcesz poznać duszę historii i kulturalne znaczenie powstałego z martwych europejskiego mocarstwa — nigdzie poza Krakowem w tym stopniu zobaczyć i odczuć tego nie zdołasz”. Ten patriotyczny ton przewija się przez strony kolejno wydawanych przewodników, a współbrzmie z nim troska o właściwe miejsce Krakowa w międzynarodowym ruchu turystycznym oraz o zachowanie „polskiego charakteru miasta”.

Jak już wspomniano, w 1928 r. wyszedł nakładem Polskiego Związku Turystycznego *Przewodnik po Krakowie i okolicy* z 36 ilustracjami, 2 mapkami schematycznymi i planem miasta. Rów-



13. Okładka informatora o Polsce, opracowanego przez Mieczysława Orłowicza w 1925 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

nocześnie wydano go w języku polskim i francuskim. Przewodnik, w bardzo poręcznym formacie 10 × 16,5 cm (format kieszonkowy), składał się z dobrze opracowanej części informacyjnej, części opisowej oraz — po raz pierwszy wprowadzonej do przewodnika — części tak zwanej przemysłowo-gospodarczej. Dobra jakość druku, papieru i trafnie dobrane fotografie oraz czytelny plan stworzyły w zasadzie modelowy przewodnik dla masowego odbiorcy. Obszerny fragment stanowią monograficzne opisy 16 różnych znaczących firm z Krakowa i okolic, a część reklamowa to w zasa-

dzie reklamy hoteli. W następnym roku ukazał się, również nakładem PZT, ilustrowany przewodnik dla wycieczek pt. *Kraków, Ojców, Tatry, Pieniny*. Zawierał całostronicowe rysunki Jana Gumowskiego oraz 7, również całostronicowych, fotografii. Proponuje się w nim przejazd trasą podaną w tytule w ciągu 5 dni i opisuje najważniejsze zabytki oraz miejsca godne obejrzenia.

Również wysoko ocenianym przewodnikiem jest książeczka o tych samych wymiarach, co wcześniej opisywana (10 × 16,5 cm), pt. *Dwa dni w Krakowie* (ryc. 15), którą zestawiał Józef Hellstein,

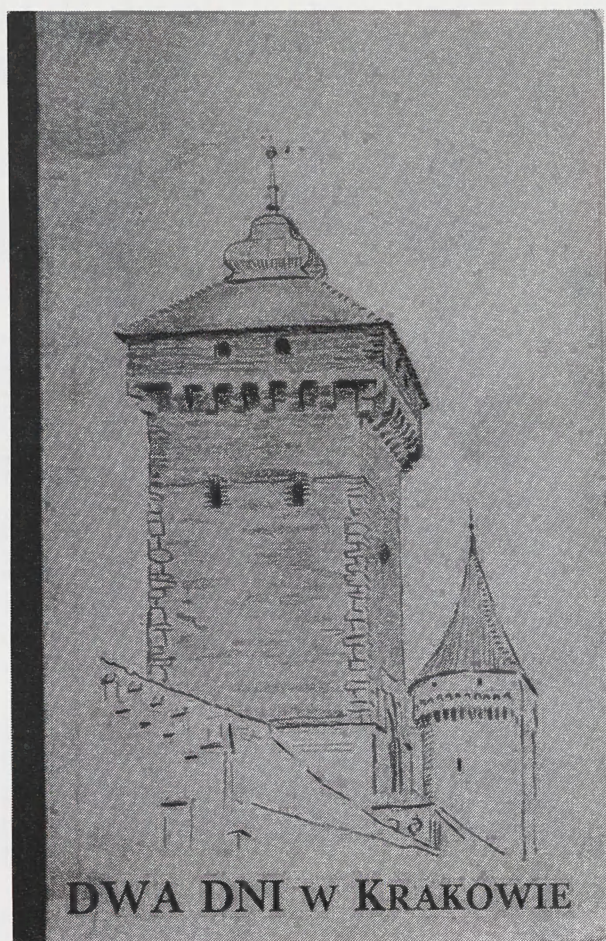


14. Okładka przewodnika po Krakowie z 1928 r. z reprodukcją obrazu H. Uziembły (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

a wydała Polska Agencja Reklamy PAR Franciszka Krajny z Poznania w 1929 r. Staranny druk, dużo dobrych fotografii (28, w tym wiele całostronicowych) oraz poprawna szata edytorska są zaletami tego przewodnika. Także pomysł opracowania tras wycieczkowych tak, aby w ciągu 2 dni zwiedzić Kraków, zapewne przypadł wielu turystom do gustu, chociaż zwiedzanie śródmieścia i zapoznanie się z wnętrzami wybranych kościołów oraz muzeami było z pewnością dla części turystów uciążliwe. Przewidywał to autor przewodnika pisząc:

O ile program pierwszego dnia okazałby się trudnym do wyczerpania, należy zwiedzenie jednego lub dwu muzeów (np. Czartoryskich) odłożyć na dzień następny. Chociaż i dzień następny jest męczący biorąc pod uwagę zwiedzanie Wawelu, zabytków Kazimierza, a nawet propozycję dotarcia do Kopca Kościuszki.

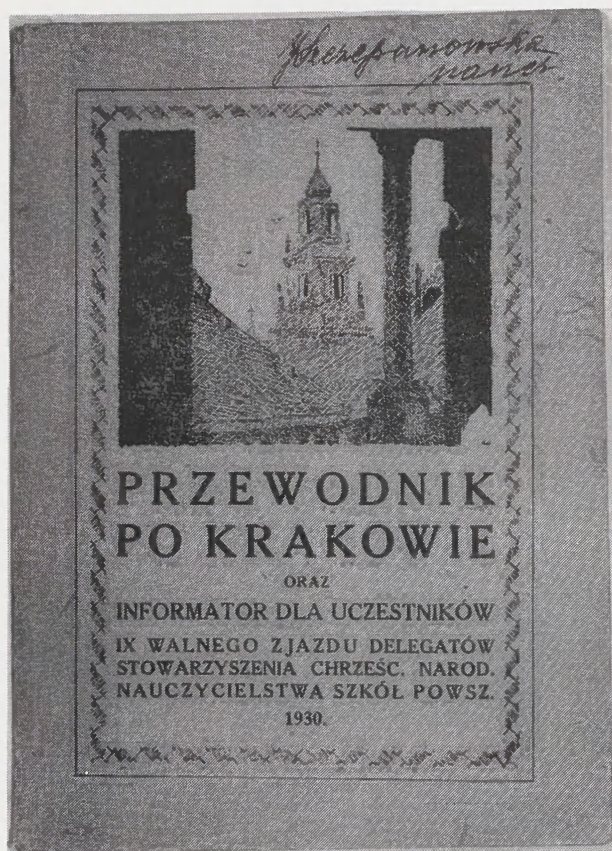
Dawnym zwyczajem, również w latach trzydziestych ukazywały się przewodniki z okazji róż-



15. Okładka przewodnika *Dwa dni w Krakowie*, opracowanego przez Józefa Hellsteina (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

nych zjazdów. Przykładem jest *Przewodnik po Krakowie* oraz *Informator dla uczestników IX Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych* (ryc. 16) wydany w 1930 r. Poza ogólnymi informacjami na temat Krakowa, przewodnik zawiera rozdział „Zabytki oraz osobliwości Starego Krakowa”, a także oddzielną część pt. „Wskazówki turystyczne”. Spełniał on zapewne swoją rolę informacyjną dla uczestników zjazdu, chociaż dołączony plan, który jest czarno-białą, wielokrotnie pomniejszoną kopią *Najnowszego planu stol. król. miasta Krakowa* z 1916 r. (opisywanego już w niniejszym artykule), nie ułatwiał orientacji w mieście podczas turystycznych wędrówek.

W 1931 r. Wydawnictwo Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie wprowadziło na rynek księgarski jeden z bardziej nietypowych przewodników, przede wszystkim dlatego, że główną jego część stanowił „skorowidz władz urzędów, instytucji, towarzystw, zakładów, wolnych zawo-



16. Okładka przewodnika po Krakowie z 1930 r., wydanego z okazji IX Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

dów i firm chrześcijańskich”, jak również dlatego, iż wyraźnie zaakcentowany został cel skorowidza, i to cel, który odbiegał od idei turystyki i krajoznawstwa. Miał się on „przeciwstawić planowej i zorganizowanej akcji Żydów, zmierzającej do gospodarczego, a tym samym politycznego i kulturalnego podboju Polski”. Promowano hasło: „swoj do swego po swoje”. Przewodnik ma przyciągać oko kolorową okładkę, którą wykonała Artystyczna Litografia K. Rogalskiego, oraz plan miasta. Plan ten był również wydany jako publikacja samoistna, ze spisami ważniejszych kościołów i budynków oraz alei, ulic i placów (ryc. 18).

Rok 1931 przyniósł również pierwsze wydanie przewodnika Karola Estreichera, ukazujące się nakładem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, pt. *Kraków. Przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*. Kolejne wydania — drugie (1934) i trzecie (1938) — były uzupełniane o wyniki najnowszych badań, rozbudowywane merytorycznie i wciąż doskonalone, tak że wydanie trzecie uznawane było powszechnie za jeden z najlepszych przewodników po Krakowie. Na okładce tego wy-



17. Okładka trzeciego wydania przewodnika po Krakowie Karola Estreichera (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

dania, zaprojektowanej przez Jadwigę Pagaczewską, widniał znany już motyw wieży kościoła Mariackiego (ryc. 17). Autor pisał w pierwszym wydaniu:

obliczyłem przewodnik na potrzeby turysty, pragnącego w możliwie krótkim czasie szczegółowo i dokładnie poznać Kraków. Dlatego wzorując się na obcych przewodnikach, opracowałem dzieje Krakowa i jego sztuki, dalej podzieliłem część opisową na kilka przechadzek, zamykających najważniejsze zabytki i pamiątki.

Założone przez autora 4 przechadzki, tj. od dworca kolei do Rynku, po Rynku, od Rynku do Wawelu, po Wawelu oraz od Wawelu na Kazimierz, wraz z opisem obiektów zabytkowych znajdujących się przy trasach, wyczerpują w zasadzie wiedzę o starym Krakowie. W uzupełnieniu autor dodał jeszcze informację o kościołach, a poza śródmieściem także o nowych budowlach i cmentarzach, oraz zaproponował trasę spacerów i wycieczek podmiejskich. Przewodnik zaopatrzone jest również w spis królów i książąt diecezji krakowskiej oraz biskupów i posiada rzecz o wielkiej wartości dla koneserów, a mia-



18. Okładki przewodnika po Krakowie i planu miasta, wydanych przez Wydawnictwo Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie w 1931 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

nowicie wykaz najważniejszych dzieł i wydawnictw o Krakowie.

„Złote lata” przewodników po Krakowie zamyka wydany w 1911 r. z okazji Kongresu Esperantystów *Gridlibro tra Kraków kaj Ĉirkaŭaĵoj*. Przewodnik, oprócz 15 całostronicowych fotografii S. Muchy, zawiera także plan miasta w skali 1:10 000, wydany przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa⁴². Plan ten był dołączany do wszystkich wydań przewodnika Karola Estreichera.

Dla porządku uwzględniam również przewodniki wydane w latach 1928–1931, które świadczą o wzroście zainteresowania zarówno okolicami Krakowa, jak i szczególnymi zbiorami. Do pierwszej grupy należy Stanisława Leszczyńskiego *Szlak turystyczny w okolicy Krakowa*, ze zwięzłym opisem, mapą i dwiema ilustracjami; do drugiej — *Przewodnik po zbiorach muzeum przemysłowego dra A. Baranieckiego w Krakowie*, opracowany przez Karola Homolacsa i Irenę Bojarską i wydany nakładem muzeum w 1928 r. Przewodnik ten jest wyjątkowym przykładem sztuki edytorskiej: piękny krój czcion-

ki, estetyczne rozmieszczenie tekstu na stronach, druk dwukolorowy, plany i najwyższej jakości zdjęcia eksponatów, także w kolorze (malarstwo na szkle), stawiają ten przewodnik na najwyższym miejscu wśród wydawnictw tego typu w XX w. Przewodnik o tak wysokiej jakości miał jednak niski nakład — 400 egzemplarzy, większość nakładu stanowiły natomiast egzemplarze o skromniejszej szacie edytorskiej.

Do drugiej grupy zaliczyć należy również *Przewodnik dla zwiedzających Bibliotekę Jagiellońską*, napisany przez Wandę Konczyńską, a wydany nakładem Gebethnera i Wolffa i drukowany u L. Anczyca.

Następnych kilka lat nie przyniosło szczególnych osiągnięć na polu wydawniczym przewodników. W zasadzie ukazały się tylko dwa nowe — nie licząc kolejnego wydania przewodnika Karola Estreichera — a mianowicie: *Ilustrowany przewodnik po Krakowie* wydawnictwa „Polski Znicz”, który miał dwie edycje — w 1932 i w 1933 r., oraz w języku niemieckim *Krakau — ladet ein* Polskiego Związku Turystycznego z 1934 r. Za ciekawostkę uznać należy *Przewodnik narciarsko-turystyczny po okolicach Krakowa* (ryc. 19), opracowany przez dr. Stanisława Leszczyckiego, wydany w 1934 r. w 3 tomie Biblioteki Narciarskiej, nakładem

⁴² Nazwa Towarzystwa MHiZK w języku esperanto to: Eldonita de Asocio de Historikaj Memoraj-Amantoj de Kraków — jak zapisano na planie.



19. Okładka przewodnika wraz z fragmentem planu tras narciarskich w okolicach Krakowa (ze zbiorów autora; repr. W. Małec)

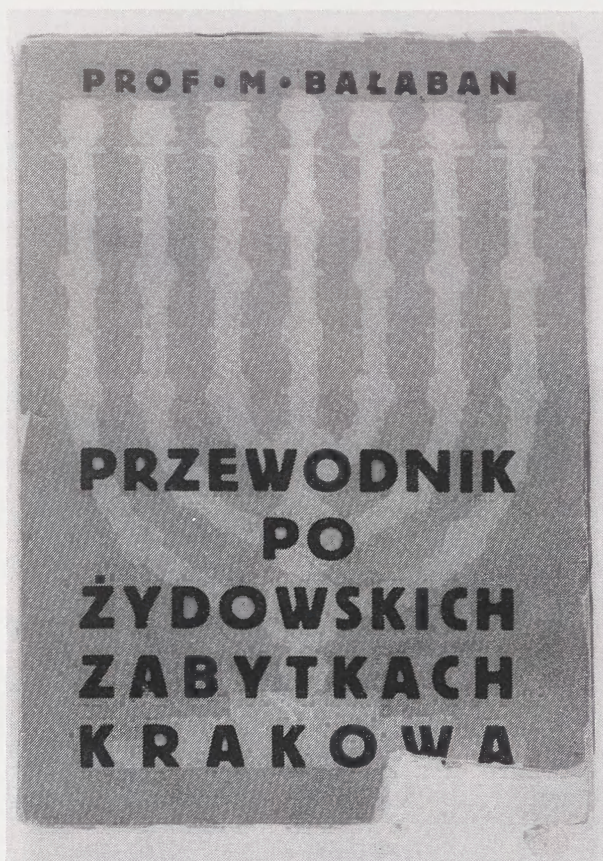
Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, oraz *Geograficzny opis okolicy Krakowa widzianej z kopca Kościuszki*, napisany przez trzech autorów: M. Klimaszewskiego, S. Leszczyckiego i W. Ormickiego, a opublikowany w 1934 r. nakładem Inspektoratu Szkolnictwa Miejskiego w Krakowie.

Pierwszym wydaniem po kilku latach zastoju przewodnikiem „o wytwornej szacie zewnętrznej, ozdobionym dobranymi ilustracjami i zaopatrzonym 2 planami i celowym skorowidzem” był prof. Majera Bałabana z Warszawy *Przewodnik po żydowskich zabytkach Krakowa*, który ukazał się nakładem Stowarzyszenia „Solidarność — B'NEI B'RITH” w 1935 r. (ryc. 20). Bogato ilustrowany (24 całostronicowe zdjęcia, 13 rycin w tekście oraz 2 plany), o nienagannej szacie edytorskiej, był pierwszym przewodnikiem kompleksowo ujmującym żydowskie zabytki w Krakowie na tle dziejów Żydów i miejsc, w których żyli (kwartały żydowskie w Krakowie i na Kazimierzu).

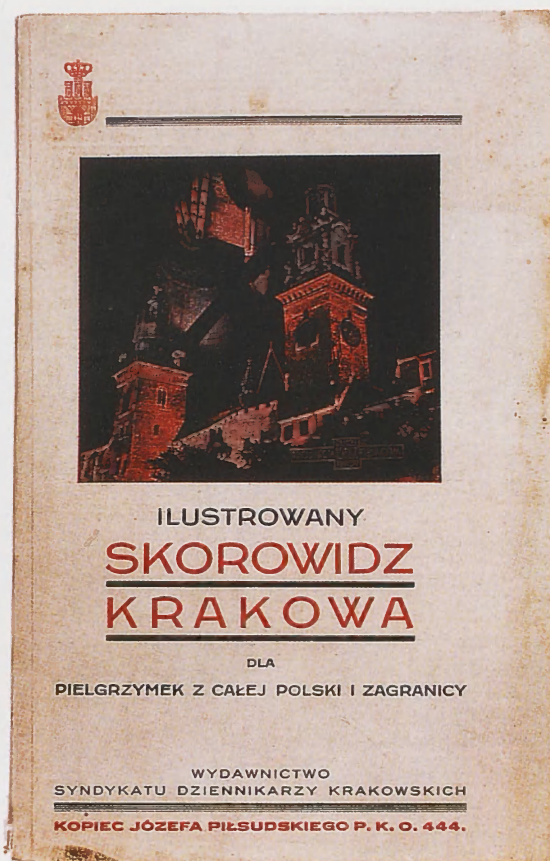
Nowy rozdział w poszukiwaniu najlepszych i najsukuteczniejszych sposobów turystycznego promowania Krakowa oraz przypomniania nowemu pokoleniu historycznej roli miasta, jego tradycji oraz roli w życiu narodu, zwłaszcza na polu kultury i sztuki, rozpoczął się w zasadzie od r. 1934 i w znacznej części łączył się z nazwiskiem Jerzego Dobrzyckiego⁴³. Kierując Miejskim Biurem Propagandy Artystycznej, inicjował on wiele działań wychodzących daleko poza tradycyjne odczyty, prelekcje czy nawet publikacje o Krakowie. Do wielkich imprez, które planował, a — co ważniejsze — które nie tylko zostały zorganizowane, ale i stały się na wiele lat sztandarowymi festiwalami i konkursami, były Dni Krakowa, konkursy szopek i obchody Lajkonika. Dni Krakowa miały

dla swoich [...] być porą przeżywania i rozpamiętywania tych wszystkich nieocenionych darów materialnych i duchowych,

⁴³ L. Ludwikowski, *J. Dobrzycki (wspomnienia pośmiertne)*, *Rocznik Krakowski*, T. 44: 1972, s. 143–144.



20. Okładka przewodnika po żydowskich zabytkach Krakowa z 1935 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)



21. Okładka *Ilustrowanego skorowidza Krakowa dla pielgrzymek z całej Polski i zagranicy* z 1935 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

któremi Kraków w ciągu tysiąca lat obdarowywał najhojniej całe społeczeństwo [...] Dla obcych mają stać się środkiem zetknięcia się z najszlachetniejszymi owocami kultury polskiej, taranem kruszącym niechęć i lekceważenie, narzędziem do zaszczepienia w ich świadomości należytej i zgodnej z dziejową prawdą oceny Polski i jej dawnego i dzisiejszego oblicza⁴⁴.

Przygotowywane na rok 1935 pierwsze w dziejach miasta Dni Krakowa nie doszły do skutku wobec żałoby, która została ogłoszona po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja 1935 r. Następujące po sobie wydarzenia, a mianowicie manifestacyjny pogrzeb, który przerodził się w wielką patriotyczną uroczystość, i złożenie ciała Marszałka w krypcie Św. Leonarda na Wawelu oraz podjęcie decyzji o uczczeniu Naczelnika Państwa budową kopca na Sowińcu, stały się zaczynem odrodzenia pielgrzymek do Krakowa. Przybywający licznie z różnych stron Polski pielgrzymi składali hołd Naczelnikowi, a potem zwiedzali Kraków.

Dla ułatwienia im tego podjęto akcję wydawania przewodników i informatorów, których brak na rynku księgarskim był dotkliwie odczuwany przez przyjezdnych.

W ogóle turystyka na terenie Krakowa i województwa krakowskiego przeżywała poważne problemy. Polski Związek Turystyczny od 1932 r. przechodził kryzys, który pogłębił się w latach 1933 i 1934, co doprowadziło do jego głębokiej reorganizacji⁴⁵. Tylko dzięki niej możliwe było obsłużenie „zjazdu pielgrzymkowego w czasie od czerwca do listopada 1935”, w którym to okresie przyjmowano dziennie niekiedy i 10 000 osób, a poza masowymi pielgrzymkami obsługiowano kongresy i zjazdy, których tylko od połowy do końca 1935 r. było 23⁴⁶. Organizowano zatem szkolenie przewodników, podejmowano akcje propagandowe za pomocą wydawnictw, także własnych. Z konieczności zdecydowano się na wyda-

⁴⁴ J. Dobrzycki, *Na otwarcie „Dni Krakowa”* [w:] *Oficjalny program Dni Krakowa z informatorem 10–24 VI 1936*, Kraków 1936, s. 6–7.

⁴⁵ *Sprawozdanie z działalności Polskiego Związku Turys-*

tycznego w Krakowie za okres od czerwca 1935 r. do września 1936 r., Kraków 1936, s. 14–16.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 54–59.



22. Okładka przewodnika z 1936 r. z fragmentem dołączonego planu (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

wanie broszur i ulotek przeznaczonych dla masowego odbiorcy. W dużej serii ulotkowych publikacji ukazały się dwie broszurki — *Kraków*, opracowany przez dr. Jerzego Dobrzyckiego, oraz *Okolice Krakowa*, autorstwa dr. Stanisława Leszczyckiego, obie w nakładzie 60 000 egzemplarzy⁴⁷. Z innych pozycji przewodnikowych należy wymienić wydany w końcu 1935 r. przez Syndykat Dziennikarzy Krakowskich *Ilustrowany skorowidz Krakowa dla pielgrzymek z całej Polski i zagranicy* (ryc. 21). Nie jest on przewodnikiem, a raczej zbiorem potrzebnych, ale dość przypadkowo zestawionych danych o Krakowie, mającym bardziej cechy informatora handlowego niż przewodnika. Szczegółowo potraktowane zostały jedynie bieżące informacje o sprawach związanych z sypaniem kopca na Sowińcu, takie jak m.in. adres siedziby biura czy sposób załatwiania formalności związanych z „pielgrzymowaniem” do krypty Św. Leonarda i na Sowiniec. Pozostałe informacje na temat Krakowa to jedynie wykazy co ważniejszych instytucji wraz z adresami i ewentualnie krótką charakterystyką wybranych i polecanych do zwiedzania obiektów. Nadzwyczaj mocno rozbudowana jest część reklamowa, która zajmuje ponad połowę objętości skorowidza. Wysoko ocenioną zaletą liczącej 78 stron książeczki są zdjęcia, staran-

nie dobrane i czytelne, pomimo małego formatu.

W pierwszej połowie 1936 r., jeszcze przed rozpoczęciem Dni Krakowa, wyszedł nakładem wydawnictwa „Krajowid” *Kraków. Przewodnik dla zwiedzających z planem miasta* (ryc. 22). Książka, w nietypowym wówczas, wydłużonym formacie 11 × 24 cm, składała się z 5 części, a mianowicie: historii Krakowa, informacji ogólnych, przewodnika po mieście i jego okolicach łącznie z wiadomościami na temat Tatr i Pienin, informatora handlowego i planu wraz z alfabetycznym spisem ulic. Dochód ze sprzedaży przewodnika, a także z inseratów, przeznaczony był dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Krótkie opisy co ważniejszych obiektów, ilustrowane 16 zdjęciami, oraz podstawowe dane dotyczące pobytu w Krakowie dają w efekcie dość popularny przewodnik dla niewybrednego turysty. Publikację uzupełnia schematyczny, ale czytelny plan, drukowany z przewagą czerwonego tła, z zaznaczeniem terenów zielonych, dobrze z nim skonstrastowanych. Zawartość merytoryczna i korzystny format pozwalają sądzić, że przewodnik mógł być dobrze oceniany przez użytkowników.

Również w 1936 r. ukazała się praca dr Ireny Turowskiej pt. *Wśród pamiątek Krakowa*, w podtytule — „przewodnik po Krakowie”, wydana w Katowicach, a będąca odbitką z ilustrowanego

⁴⁷ *Ibidem*, s. 64.

„Dziennika Śląskiego «Polska Zachodnia»”. Przewodnik był wówczas, jak pisano w ulotce reklamującej wydawnictwo:

jedynym monograficznym opracowaniem pamiątek Krakowa dla turystów i wycieczek, góruje ponadto nad innymi tego rodzaju pracami szerokim omówieniem stylów architektonicznych, ich genezy i form na obszarze Europy i Polski⁴⁸.

Układ przewodnika jest wielce nietypowy, co widać z tytułów rozdziałów: „W drodze na Wawel”, „W murach królewskiej świątyni”, „W krakowskich muzeach”, „Wśród ogrodów i gmachów Krakowa”, „W wieńcu mogił-pomników z ziemi” i innych. Książka pozbawiona jest strony informacyjnej dotyczącej pobytu turysty w mieście, ma natomiast wiele interesujących opisów, uzupełniających wiadomości o zabytkach. Autorka wykorzystała cytaty z literatury, a nawet fragmenty przemówień, aby pogłębić zainteresowanie czytelnika opisywanym zabytkiem. Dotyczy to szczególnie katedry wawelskiej. Opisy kościołów podane zostały na tle rozwoju stylów architektonicznych w Europie, co pomaga ocenić wartość naszego zasobu zabytków. W tekście jest wiele fotografii i rysunków ułatwiających głębsze poznanie Krakowa. Schematyczny plan miasta z oznaczeniem kościołów i ważniejszych budowli świeckich, szkic polichromii W. Tetmajera w kaplicy Królowej Zofii, rysunek ukazujący porządek rozmieszczenia starożytnych relikwiarzy i przyborów kościelnych w Skarbcu Katedralnym wraz z dokładnym wykazem oraz wiele trafnie dobranych fotografii czynią z książki ciekawą i wartościową publikację o sztuce Krakowa. Przewidywał to wydawca pisząc:

Przewodnik ten stanie się nieodłącznym informatorem dla tych, którzy udadzą się z pielgrzymką do Krakowa, ci zaś, którzy znają już miasto i jego zabytki, znajdą w przewodniku wiele cennego materiału informacyjnego, a jego studium będzie dla nich małym przypomnieniem chwil, spędzonych w murach starożytnego grodu podwawelskiego.

Z wysokim poziomem merytorycznym tego przewodnika kontrastuje jednak jego niski poziom edytorski, a szczególnie kiepska jakość druku i mało atrakcyjna szata graficzna okładki.

W drugiej połowie 1936 r. przygotowano w Polskim Związku Turystycznym estetyczny i oryginalny w ujęciu prospekt Krakowa w językach obcych pt. *Droga turysty po Krakowie*, w opracowaniu red. S. Faechera⁴⁹. Był to równocześnie przewodnik i informator w ciekawej, korzystnie wyróżniającej się spośród innych wydawnictw szacie graficznej.



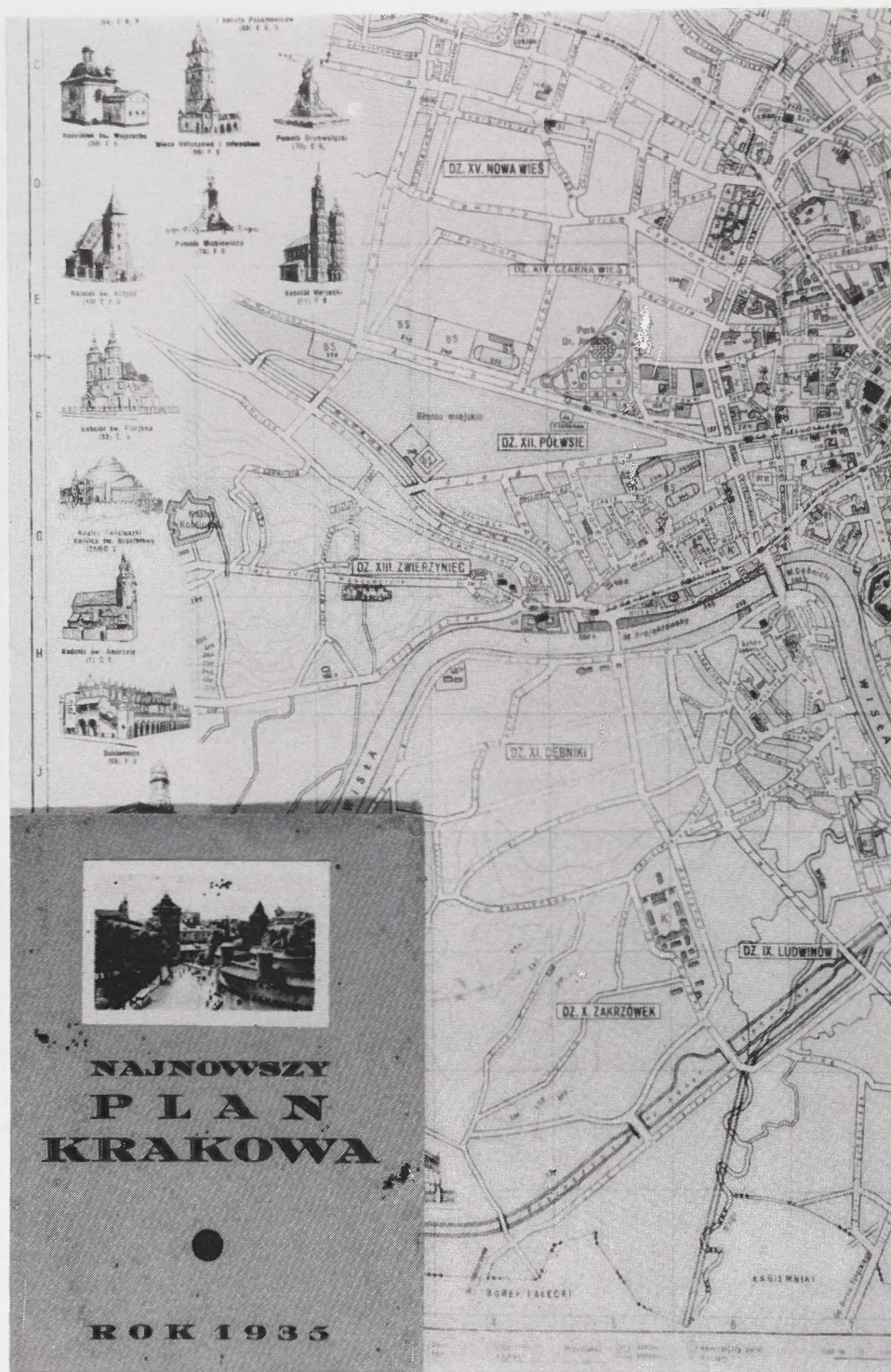
23. Okładka planu miasta wraz z przewodnikiem po Krakowie z 1936 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

Także w 1936 r., nakładem Instytutu Wydawnictw Propagandowych Miasta Krakowa, ukazał się *Plan turystyczno-orientacyjny miasta Krakowa wraz z przewodnikiem po Krakowie* (ryc. 23). Szczególną aktywność w wydawaniu planów wykazywało wydawnictwo „Polonia” z Krakowa, które od lat trzydziestych wydawało plany w różnej skali i o różnej treści merytorycznej. Na uwagę zasługują plany

wykonane wedle pierwszorzędnych wzorów zagranicznych, zwłaszcza francuskich i amerykańskich przez dypl. inż. Stanisława Wyrobka. Wykonawca zarówno w rysunek planu, jak i wieńczących go budowli zabytkowych i monumentalnych

⁴⁸ J. Dobrzycki, Ulotka reklamowa, zamieszczona w egzemplarzach przewodnika, Kraków, w czerwcu 1936 r.

⁴⁹ *Sprawozdanie [...] PZT w Krakowie od czerwca 1935 r. do września 1936 r.*, s. 67.

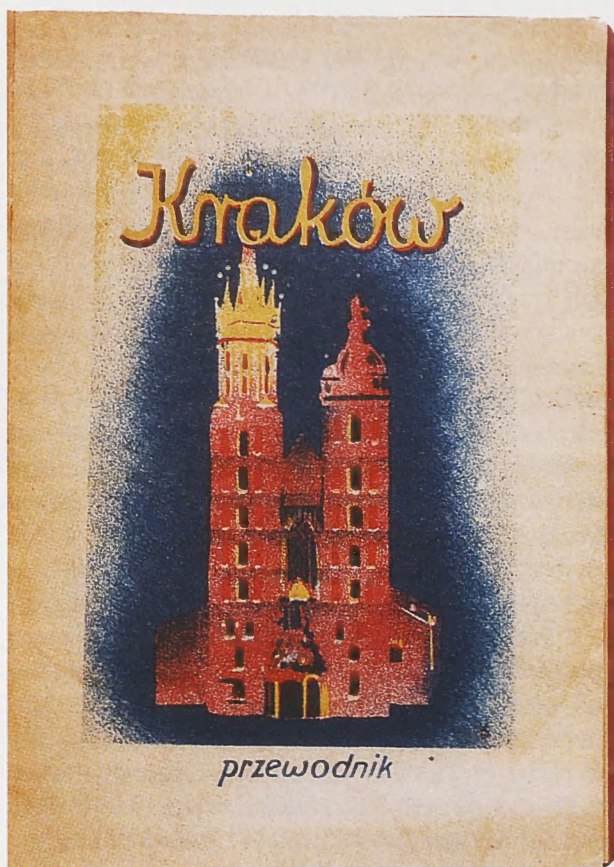


24. Okładka wraz z fragmentem planu Krakowa z 1935 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

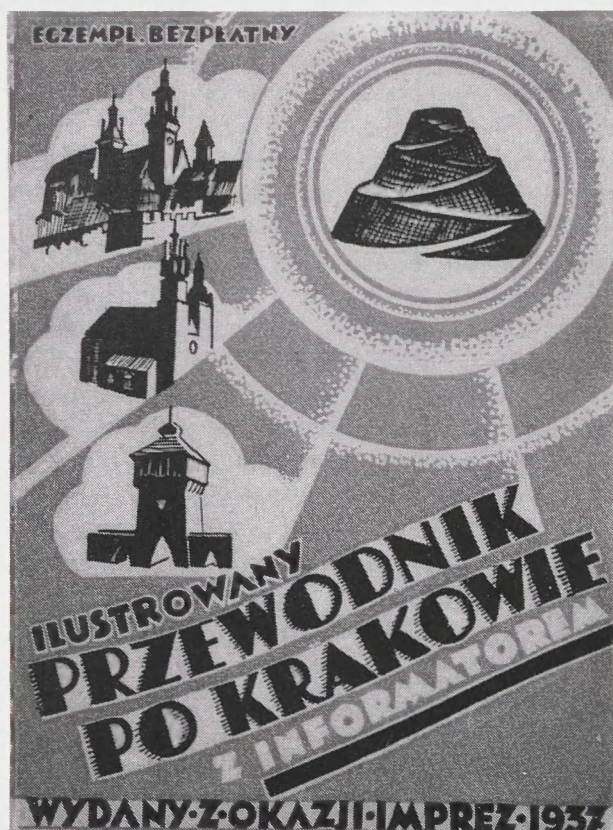
włożył sporo swej wiedzy technicznej, artystycznej i kartograficznej

— jak zapewniało wydawnictwo. Fragment planu z 1935 r. ukazuje ryc. 24. Sprawa turystycznych planów Krakowa, zarówno dołączanych do przewodników, jak i wydawanych jako druki samoistne,

ze względu na swoją specyfikę wymaga osobnego opracowania. W sześćdziesiąt lat po przeniesieniu zbiorów XX. Czartoryskich do Krakowa i stałego ich udostępnienia zwiedzającym Stefan S. Komornicki, konserwator muzeum, opracował *Przewodnik po muzeach*, drukowany w 1936 r. u W. L. Anczyca.



25. Okładka przewodnika Kazimierza Zimowskiego z 1937 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)



26. Okładka przewodnika po Krakowie, opracowanego przez „kolegę L. H.”, z 1937 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

Kolejne lata nie przyniosły znaczącego przełomu w wydawaniu przewodników. W 1937 r., nakładem księgarni „Nauka i Sztuka”, wyszedł tani, o niskiej jakości edytorskiej i merytorycznej przewodnik *Kraków* Aleksandra Hrebeniuka. Na 78 stronach małego formatu autor zamieścił krótką historię miasta, opis wybranych obiektów zabytkowych, informacje o najbliższych okolicach Krakowa, to znaczy Bielanach, Tyńcu, Ojcowie, Pieskowej Skale i Wieliczce. Przewodnik wydawany był także w 1938 i 1939 r. Ostatnie wydanie zawierało opisy Krakowa, Bielan, Tyńca, Kalwarii Zebrzydowskiej, Lanckorony, Skały Kmity, Krzeszowic, Czernej, Tenczynka, Lipowca, Ojcowa, Grodziska, Pieskowej Skały, Mogiły, Niepołomic, Bochni, Wiśnicza i Wieliczki. Przewodnik liczył 112 stron i był uzupełniony planem rysowanym przez J. Borkowskiego. Znacznie lepszy pod każdym względem jest wydany nakładem własnym Kazimierza Zimowskiego *Ilustrowany przewodnik po Krakowie i okolicy z mapą oraz przeglądem form kupieckich* (ryc. 25). Przewodnik zawiera podstawowe dane niezbędne do planowania wycieczek, następnie krótką historię Krakowa i 122-stronicowy rozdział pt. „Zabytki historyczne”. Wpierw

opisywane są te znajdujące się najbliżej dworca kolejowego (pl. Św. Ducha, kościół Św. Krzyża, Planty krakowskie, dawne mury i baszty, dalej ul. Floriańska itd.). Trasa zwiedzania jest raczej nietypowa i wiedzie dalej ulicami Św. Jana i Sławkowską do Rynku. Po obejrzeniu zabytków Rynku, w tym kościoła Mariackiego, autor prowadzi zwiedzających do Collegium Maius, kościoła Św. Anny, później Plantami do Pałacu Biskupiego, kościoła Franciszkanów, kościoła Dominikanów, wreszcie ul. Grodzką na Wawel. Z Wawelu do kościoła Bernardynów, ul. Stradomską do kościoła Św. Katarzyny i na Skałę. Stamtąd na Kazimierz. Kościoły położone poza Plantami opisane są oddzielnie. Znaczącą część przewodnika, zgodnie zresztą z jego podtytułem, zajmuje wykaz sklepów kupieckich znajdujących się w najbliższej okolicy Rynku. Odrębny rozdział stanowi krótki opis okolic Krakowa, po którym następuje przegląd firm kupieckich w postaci reklam umieszczonych na oddzielnych stronach (165 reklam różnych form i instytucji na 46 stronach).

Jednym z ostatnich przewodników po Krakowie opublikowanych przed II wojną światową był *Ilustrowany przewodnik po Krakowie z informatorem*

(ryc. 26). Wydany został przez Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy RP Koło w Krakowie z okazji ukończenia i poświęcenia kopca Marszałka Piłsudskiego oraz otwarcia krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Na tą szczególną okazję, licząc się z przyjazdem do Krakowa „tłumu pielgrzymów”, kolega L. H. (taki pseudonim ma autor przewodnika) zestawiał szereg informacji o wybranych obiektach Krakowa, poprzedzając je obszernym wstępem dotyczącym budowy kopca Józefa Piłsudskiego, krypty Św. Leonarda na Wawelu, domu im. J. Piłsudskiego na Oleandrach oraz podając spis związków kombatanckich. Dział I, w którym znalazł się również wykaz polecanych do zwiedzania zabytków Krakowa oraz wskazówki dla zwiedzających, zawiera także informacje bytowe. Dział II to w zasadzie informator adresowy urzędów, instytucji, związków i stowarzyszeń oraz dane o komunikacji w mieście. Dział III zawiera lakoniczny opis okolic Krakowa wraz z uzdrowiskami, w którym na uwagę zasługuje obszerna informacja o Rabce-Zdroju. Wreszcie dział IV stanowi spis branżowy handlu, przemysłu i rzemiosła. Z ciekawych informacji należy wymienić opisy instytucji charytatywnych (m.in. Polska Y.M.C.A., Zakład Wydawniczy im. Ks. Siemaszki) wraz ze zdjęciami obiektów, w których się mieszczą. Inne zdjęcia zamieszczone w informatorze są traktowane jako przerywniki tekstu, chociaż przedstawiają co znaczniejsze obiekty czy pejzaże Krakowa. Całość jest jednak dość chaotycznie skomponowana i nie może być uznana za przewodnik, a raczej za informator, którego zawartość służy celom komercyjnym, mniej natomiast turyście chcącemu poznać miasto od strony jego zabytków. Dołączony „najnowszy plan Krakowa ze spisem ulic” i licznymi reklamami, w tym także najśłynniejszego jasnowidza Womoutha na stronie tytułowej, ze względu na niską jakość edytorską nie wpływa korzystnie na ocenę opisywanego informatora.

Odminną zupełnie pozycją jest wydany w połowie 1938 r. *Kraków. Przewodnik dla zwiedzających* Karola Estreichera. Jest to trzecie wydanie tego przewodnika, „całkowicie przerobione, w znacznej mierze napisane na nowo” — jak pisze autor w przedmowie. Bogato ilustrowane (78 ilustracji), z dobrym planem miasta, stanowi najwartościowszy przewodnik w pełnym tego słowa znaczeniu, jaki ukazał się w rozważanym okresie. Autor wykorzystał tu wszystkie najwartościowsze doświadczenia własne i swych poprzedników, wzbogacając opisy zabytków Krakowa o wyniki najnowszych badań, zestawiając zabytki według okresów w dzie-

jach sztuki oraz zamieszczając bogatą literaturę przedmiotu, w tym spis i zawartość wydawnictw TMHiZK od początku jego istnienia.

Zachowany został, w stosunku do poprzednich wydań, sposób oprowadzania turysty — w formie pięciu przechadzek po Krakowie, ukazanych na schematycznych planach. Rozbudowie uległy natomiast omówienia poszczególnych zabytków i ich fragmentów. Opisy i historię tych obiektów ożywiają cytaty z literatury. Dla zainteresowanych bliższym poznaniem zabytków podano przypisy zawierające najnowszą literaturę. Podział przewodnika cechują bardzo dobre proporcje pomiędzy poszczególnymi częściami, odpowiadające ich wartości dla zwiedzających i dla opisywanych zabytków. „Alfabetyczny spis najważniejszych przedmiotów”, zamieszczony na końcu książki, ułatwia odszukiwanie interesujących tematów, osób i zabytków. Wszystko to sprawia, że 363-stronicowy przewodnik wykorzystywany jest także jako książka o Krakowie mająca cechy monografii. Miał on również wydanie bibliofilskie na papierze biblijnym i z podpisem autora na każdym egzemplarzu.

Na uwagę zasługuje również wydany w 1938 r. przewodnik *Kościół Najświętszej Panny Marii*, napisany przez Franciszka Mączyńskiego. Drukowany w 4 językach, ze znakomitymi zdjęciami kościoła, detali architektonicznych i reprodukcjami obrazów, zawiera także — podane na planach — wykazy pomników grobowcowych i płyt z napisami umieszczonych wewnątrz i na zewnątrz kościoła. Książka wypełniła lukę, jaka powstała od czasu wydania przewodnika po tym kościele przez ks. M. Gieszczykiewicza⁵⁰ w 1926 i monografię Bąkowskiego z 1913 r.⁵¹

W r. 1938, nakładem Konwentu PP Norbertanek, wyszła broszurka pod tytułem *Zwierzyniec pod Krakowem i jego zabytki historyczne*, napisana przez Wacława Dutkiewicza, z przedmową Michaliny Janoszanki. W broszurce, którą w zasadzie można uznać za przewodnik, znalazła się krótka historia Zwierzynca, historia i opis kościołów Norbertanek, Św. Salwatora, kaplic Św. Małgorzaty i Św. Judyty oraz Bł. Bronisławy, a także dworku Pod Lipkami. W zakończeniu opisane są dzieje dwóch charakterystycznych dla Zwierzynca uroczyszczeń ludowych, a mianowicie Emausu i Lajkonika.

⁵⁰ M. Gieszczykiewicz, *Przewodnik po kościele N.P. Marii w Krakowie z 12 ilustracjami i rozkładem nabożeństw*, Kraków 1926. Cały dochód ze sprzedaży przewodnika przeznaczony był na odnowienie kościoła.

⁵¹ K. Bąkowski, *Kościół N. P. Marii w Krakowie*, Biblioteka Krakowska nr 46, Kraków 1913.

Z kronikarskiego obowiązku wypada jeszcze odnotować *Kalendarz na 1939 r. oraz przewodnik po Krakowie*, wydany przez A. Zielenia dla Kongregacji Pań Krakowskich Dzieci Marii, która opiekowała się najbiedniejszą dziatwą. Wydawca, sam świadomy skromnej szaty kalendarza, był jednak pełen optymizmu pisząc:

Kalendarz ten rozejdzie się w wielkiej ilości trafiając do spółdzielni miejskich i wiejskich, zakładów przemysłowych, pałaców i chat, rzemieślników i kupców.

Jak było naprawdę, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że w następnym roku już się nie ukazał. Wiadomości o Krakowie zawarte były w „skorowidzu przewodnika” i nie zasługują na szczególną uwagę.

Wydaniem przewodników Karola Estreichera, Franciszka Mączyńskiego, które stanowią znaczące pozycje w historii tego rodzaju literatury turystycznej w Krakowie, oraz Aleksandra Hrebenuka, który uzupełnił i rozszerzył swój przewodnik z 1937 r., kończył się okres wolnej Polski. Wydarzenia początku roku 1939, chociaż jeszcze nie zapowiadały przyszłej katastrofy światowej, wprowadzały niepokój wśród mieszkańców Krakowa, pomimo organizowania wielu patriotycznych uroczystości⁵².

W tej niesłychanie złożonej sytuacji ukazała się w 1939 r. część I z założonej serii przewodników po Polsce „Od Tatr do Bałtyku”, pt. *Kraków i Ziemia Krakowska*, opracowana przez Z. Madalińską. Przewodnik, zawierający także dzieje ziemi krakowskiej, zarys życia społecznego i gospodarczego, wydany został przez Spółdzielnię Wydawniczą „Pomoc Oświatowa”, a drukowany był w zakładach drukarskich Wacława Piekarniaka w Warszawie. Właściwy przewodnik, zatytułowany „Wycieczka po Krakowie”, liczy 39 stron, bogato ilustrowanych (od s. 47 do 86). Rozpoczyna się opisem Wawelu. Później następuje opis Kazimierza, dalej trasy na Rynek i po Rynku wraz z kościołem Mariackim, następnie miasta w obrębie murów. Zwraca uwagę opis Oleandrów oraz tradycyjnych obchodów i obyczajów krakowskich; końcową część przewodnika stanowią „wycieczki

w najbliższe okolice Krakowa”, to znaczy na kopec Kościuszki, Wolę Justowską, do Łobzowa, Podgórze, Niepołomice, Ojcowa, Wieliczki, Tenczyńska i Racławic.

Przewodnik, przeznaczony dla szerokiej rzeszy turystów, nie zawierał profesjonalnych opisów zabytków, nie był przeładowany datami ani szczegółami, natomiast w formie literackiej zachęcał do zwrócenia uwagi na ważne obiekty, które warto zapamiętać i zapewne powrócić do nich. Aby jednak nie spłycać spraw związanych z oceną wartości zabytków, autorka wprowadziła we wstępie krótką historię stylów w architekturze i sztuce.

Okładka, projektowana przez T. Fiedlera, zawierała kompozycję widoków najbardziej znanych budowli Krakowa z postacią Lajkonika na pierwszym planie.

Była to ostatnia publikacja o Krakowie przed wybuchem II wojny światowej.

4. OKRES II WOJNY ŚWIATOWEJ

Wydarzenia poprzedzające wkroczenie wojsk niemieckich do Krakowa w dniu 6 września 1939 r. były dramatyczne dla mieszkańców. Zapowiadały z całą wyrazistością grozę wojny. Już 1 września spadły na miasto pierwsze bomby. W następnych dniach zarządzono ewakuację władz, urzędów i niektórych instytucji. Równocześnie zaczęli pojawiać się w Krakowie uciekinierzy z zachodniej części ziem polskich, którzy wcześniej poznali smak wojennej pożogi. Chaos, panika, poważne problemy aprowizacyjne, rekwirowanie środków transportu i doniesienia o aktach terroru ze strony niemieckiej paraliżowały mieszkańców. Wkroczenie wojsk niemieckich, przejęcie władzy nad miastem, pierwsze aresztowania znanych powszechnie ludzi, rugowanie z mieszkań, egzekucje, represje na Polakach, eksterminacja Żydów dopełniły goryczy klęski⁵³. Zamierało życie kulturalne i naukowe wskutek formalnego rozwiązywania wszystkich polskich towarzystw⁵⁴. Zamierały także jakiegokolwiek formy turystyki wobec utrudniania Polakom wycieczek za miasto, wydawania zarządzeń ograniczających

⁵² Uroczyste ustawianie „Termometru uczuć Krakowa”, obchody święta narodowego Francji, niezwykle uroczyste obchody rocznicy bitwy pod Grunwaldem, „Dni Morza” oraz Zjazd Legionistów 5, 6 sierpnia, z udziałem marszałka E. Rydza-Śmigłego; zob. C. Brzoza, *Kraków u progu II wojny światowej* [w:] *Kraków w czasie II wojny światowej*.

⁵³ Sytuacja Krakowa i jego mieszkańców podczas II wojny światowej analizowane są w opracowaniach wydawanych m.in. przez TMHiZK, tj.: *Kraków w latach okupacji 1939–45. Studia*

i materiały, Rocznik Krakowski, T. 31: 1949–1957; *Kraków pod rządami wroga 1939–1945*, Biblioteka Krakowska nr 104, Kraków 1946 oraz *Kraków w czasie II wojny światowej*.

⁵⁴ „Do towarzystw najbardziej [...] dotkniętych należało TMHiZK, któremu zagarnięto zabytkową kamienicę, znaczny majątek w gotówce i papierach wartościowych oraz zapas wydawnictw wartości kilkuset tysięcy złotych”, J. Dąbrowski, *Praca naukowa i uczelnie wyższe w czasie okupacji* [w:] *Kraków w latach okupacji 1939–45*, s. 89.



Frank

"Verbreitender und Generalgouverneur."

Mit unseren Augen gesehen

Krakau

Hauptstadt des deutschen
Generalgouvernements Polen

In Verbindung mit dem
Institut für Deutsche Ostarbeit, Krakau
bearbeitet von

Dr. G. Sappoff, Dr. I. Swart,
Dr.-Ing. H. Weidhaas

Mit 21 Abbildungen im Text und auf 10 Tafeln
und einem sechsfarbigem Stadtplan

Deutsche Städte-Führer im Osten / Band I
Herausgegeben von A. Papritz und G. Sappoff

VERLAG S. HIRZEL, LEIPZIG 1940

27. Frontispis i karta tytułowa przewodnika po Krakowie wydane go w 1940 r. ze wstępem Hansa Franka (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

swobodę ruchu w mieście, zakazów korzystania z Parku Krakowskiego i Parku Jordana, a nawet wprowadzenie dla Polaków zakazu jazdy tramwajem na Błonia w niedziele⁵⁵. Dlatego też wydawane w tym okresie przewodniki służyły głównie Niemcom, którzy już od października 1939 r. zaczęli obejmować stanowiska w Urzędzie Dystryktu Krakowskiego, jednostkach policji, wojska i różnych innych instytucjach np. Ostinstitut (Instytutu Pracy Niemieckiej na Wschodzie). Liczba Niemców w Krakowie stale rosła, aby we wrześniu 1944 r. dojść do 11 625⁵⁶. Dla nich to utworzono 20 XII 1940 r. Związek Turystyczny GG z siedzibą w Krakowie oraz Okręgowy Związek Turystyczny dla Dystryktu Krakowskiego⁵⁷. Aktywność Niemców w promowaniu Krakowa, mającego rzekomo być od wieków miastem niemieckim, była duża. Świadczy o tym też fakt wydania już w czerwcu 1940 r. przewodnika *Krakau Hauptstadt des deutschen Generalgouvernements Polen*, otwierającego serię przewodników po miastach niemieckich

na wschodzie⁵⁸. Przewodnik, opracowany przez G. Sappoka, I. Swarta i H. Weidhaasa, z portretem i słowem wstępnym generalnego gubernatora Hansa Franka (ryc. 27), zawiera podstawowe wiadomości o lokalizacji władz niemieckich w okupowanym Krakowie oraz wybrane informacje bytowe (adresy aptek, lekarzy i szpitali, oczywiście niemieckich, banków, hoteli, restauracji, a także rozkład jazdy tramwajów). W części ogólnej podana jest niemiecka historia miasta, jego opis wraz z najnowszą charakterystyką i danymi statystycznymi, a także informacje o najbliższych okolicach. Podkreślona została germańskość Krakowa przez m.in. zwrócenie uwagi na niemieckie rody patrycjuszowskie, niemieckich rzemieślników i artystów. W części szczegółowej znalazły się opisy kościołów, Rynku i znaczniejszych budynków. Opisy korespondują z dołączonym planem miasta, na którym są stosowne oznaczenia. W wykazie ulic zwracają uwagę zmiany nazw na niemieckie z podaniem w nawiasie także polskich odpowiedników.

⁵⁵ K. Pieradzka, *Terror hitlerowski i rządy Gestapo w Krakowie 1939—1949* [w:] *ibidem*, s. 236.

⁵⁶ T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 366.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 131.

⁵⁸ Aż do lipca 1940 r., tzn. do pokonania Francji, Niemcy zachowywały strzęp Polski nazwany „Generalnym Gubernatorstwem dla okupowanych terenów polskich”, z wyraźnym jeszcze wymienieniem słowa „polski”, J. Dąbrowski, *Rządy niemieckie w Krakowie* [w:] *Kraków w latach okupacji 1939—45*, s. 15.

Zmian tych nie jest jeszcze dużo i obejmują głównie te ulice, przy których mieściły się urzędy niemieckie. Przewodnik uzupełnia 21 ilustracji, z których 11 to całostronicowe zdjęcia, a także reklamy różnych firm w języku niemieckim. Przewodnik drukowany był w Lipsku, w wydawnictwie S. Hirzela.

W 1941 r. ukazało się pierwsze wydanie *Führer durch die Stadt Krakau*, autorstwa Heinricha Kurtza⁵⁹. Drugie wydanie, z 1942 r., zawierające 18 całostronicowych fotografii wykonanych przez Paula Brandnera oraz dwa plany, wyszło nakładem Biura Propagandy GG. We wprowadzeniu szefa dystryktu Wächtera znalazło się zalecenie, według którego „dzieło powinni poznać obywatele Niemiec, którzy przyjeżdżają, aby się tu osiedlić”. Przewodnik, do którego wstęp napisał ówczesny starosta miejski Pavlu, znany z wybitnie antypolskiego nastawienia, składa się z czterech podstawowych części, a mianowicie: historii Krakowa, przechadzek po mieście, informacji bytowych dla Niemców oraz opisów wycieczek po okolicach Krakowa. Znaczną część książeczki stanowią informacje o urzędach i ich lokalizacji, opłatach pocztowych i innych opłatach administracyjnych oraz warunkach załatwiania formalności na terenie GG, a także spis ulic. Uzupełnieniem są reklamy firm i instytucji. Na planie zwracają uwagę nazwy ulic, z których większość jest już w języku niemieckim, a w przewodniku znalazło się zestawienie dawnych i obowiązujących nazw ulic. O dużym zainteresowaniu Niemców Krakowem świadczy również fakt wydania w 1941 r. przez Deutscher Kunstverlag Berlin książki pt. *Krakau*, łączącej cechy przewodnika po zabytkach z albumem fotograficznym. Autorem tekstu był Dagobert Frey, a większość z 96 całostronicowych fotografii wykonał Edgar Titzenthaler.

W książce znajdują się dwa plany, z których jeden to plan wzgórza wawelskiego, a drugi to schematyczny plan miasta z zaznaczonymi najważniejszymi obiektami zabytkowymi opisywanymi w tekście. Na uwagę zasługuje reprodukcja sześciu zdjęć autorstwa Stanisława Kolowcy⁶⁰ oraz wykorzystanie w opracowaniu — poza pracami autorów niemieckich — także prac Leonarda Lepszego i Jana Ptaśnika oraz materiałów z *Rocznika Krakowskiego*, o czym wspomniano w bibliografii.

⁵⁹ H. Kurtz był również autorem albumu fotograficznego, wydanego w 1944 r. z obszernym wstępem historycznym pt. *Krakau*, drukowanego w Stuttgarcie.

⁶⁰ Zdjęcia S. Kolowcy, oddające charakter Krakowa, wykorzystano również w albumie fotograficznym wydanym w 1944 r. przez Buchverlag Deutscher Osten GmbH, ze wstępem Othmara L. Rodlera. W albumie, zawierającym



28. Okładka przewodnika po Krakowie wydanego w 1942 r. (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

Do pozycji przewodnikowych o wyjątkowym znaczeniu, wydanych w czasie wojny, należy Karla Baedekera *Das Generalgouvernement*, czyli przewodnik po Generalnym Gubernatorstwie. Wyróżnia go klasyczny i sprawdzony od lat format 16 × 11 cm, czerwona, tłoczona, twarda okładka, staranny druk i wysoki poziom edytorski. Przewodnik wyszedł w 1943 r. i zawiera 3 mapy oraz plany 6 miast⁶¹, w tym także Krakowa, któremu poświęcono aż 20 stron (s. 33—53), czyli więcej niż opisowi Warszawy. Bedeker zawiera podstawowe informacje o GG, w tym wszystko, co dotyczy spraw bytowych, a więc informacje o warunkach pobytu, cłach, opłatach, środkach transportu, żywności i kwaterach, a także rozrywkach i sporcie. W dalszej części opisany jest „kraj” oraz mieszkańcy, a także — krótko — historia sztuki. Turysta prowadzony jest głównymi drogami, których pun-

127 zdjęć, znalazły się fotografie kolorowe oraz 26 czarno-białych autorstwa S. Kolowcy.

⁶¹ Wśród map są: mapa główna Generalnego Gubernatorstwa, znana z dwóch wydań, a mianowicie z kwietnia i czerwca 1943, mapa Tatr oraz okolic Warszawy. Plany mają główne miasta GG, tj. Kraków, Warszawa, Lwów, Radom, Lublin i Krynica.

które węzłowe stanowią większe miasta, w tym Kraków. Część dotycząca Krakowa również rozpoczyna się informacjami ważnymi dla turysty, to znaczy od spraw bytowych po adresy najważniejszych urzędów. Po nich następuje opis miasta i jego historii, później zabytków, poczynając od Rynku, poprzez ul. Grodzką, Wawel (Burg) i Kazimierz, po okolice Krakowa — Bielany, Tyniec, Mogiłę.

Bedeker jest ostatnim wydaniem w języku niemieckim przewodnikiem po okupowanych ziemiach nazwanych Generalnym Gubernatorstwem i po Krakowie. Od momentu jego ukazania się do wyzwolenia miasta spod panowania niemieckiego, które nastąpiło 18 stycznia 1945 r., upłynęło niewiele ponad półtora roku.

5. LATA 1945—1952

Okres powojenny, wyznaczony oficjalnie przyjętą datą wyzwolenia Krakowa i rokiem 1952, w którym uchwalono konstytucję określającą państwo polskie jako Polską Rzeczpospolitą Ludową, ma swoje dwa oblicza. Jedno to brutalna walka polityczna i obejmowanie władzy przez ludzi przybyłych z Moskwy, a drugie — „odbudowa zniszczeń wojennych i nawiązywanie zerwanych w wyniku okupacji nici łączących z Polską przedwrzesniową”⁶². Kraków, który z wojny wyszedł bez poważniejszych zniszczeń, ze zwiększoną liczbą ludności w stosunku do 1939 r., w którym znalazło schronienie wielu wysiedleńców i uciekinierów z całej Polski, stawał się dla Polaków miastem odnowy duchowej i patriotycznych uniesień. Życie społeczne toczyło się jakby obok politycznego, przybierającego jednak niepokojące objawy narzuconego z zewnątrz systemu.

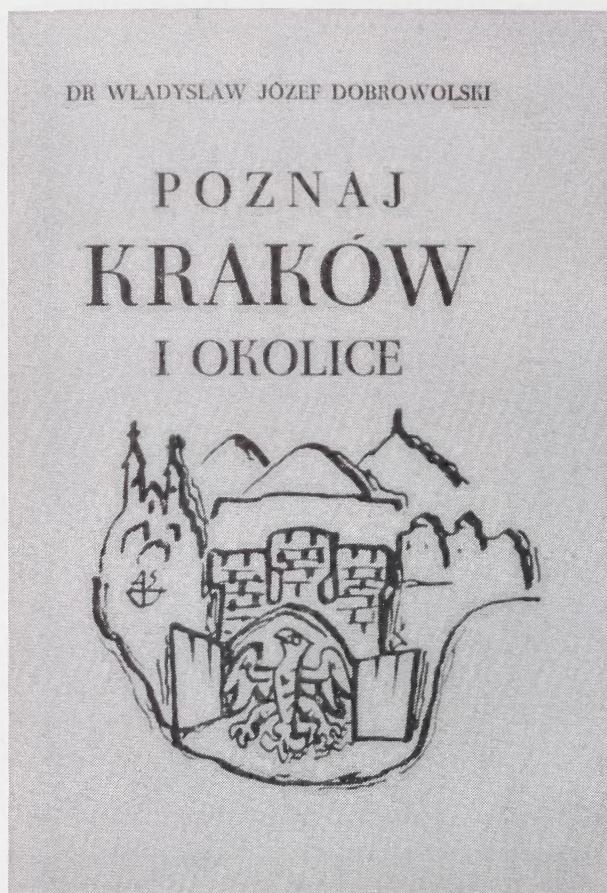
Już w 1945 r. z Drukarni Przemysłowej K. Podgórczyka i Sp. wyszedł niewielkich rozmiarów *Wawel, krótki przewodnik dla zwiedzających katedrę i zamek królewski*, autorstwa Jerzego Zanozińskiego, z ilustracjami Franciszka Bednarza. Ten 22-stronicowy „drobiazg” miał uzupełnić lukę w przewodnikach, spowodowaną wyczerpaniem się nakładów przedwojennych. Opisy katedry i zamku były bardzo lakoniczne i miały raczej ułatwić zwiedzanie niż szczegółowiej zapoznać z zabytkami. Warto jednak odnotować ten przewodnik, wydany jako pierwszy w powojennym Krakowie.

Po dwóch latach Wydawnictwo Mariackie wydało *Kościół Najświętszej Marii Panny w Krakowie*, krótki przewodnik po kościele, napisany przez Adama Bochnaka. W tej, również niewielkiej, książeczce o skromnej szacie graficznej pojawiła się najświeższa historia ołtarza Wita Stwosza, który, rozebrany i złożony do skrzyń w 1939 r. przez Polaków, został przejęty przez Niemców i dopiero po wojnie, w 1946 r., wrócił do Krakowa na swoje dawne miejsce.

Lata 1947—1949 były znaczące dla przewodników po Krakowie, które jednak trudno oceniać wysoko ze względu na niski poziom edytorski i złą jakość papieru — cechy ogólnie charakterystyczne dla wydawnictw tego okresu. W tych latach ukazały się trzy ciekawe przewodniki, a mianowicie: *Przewodnik z najnowszym planem Krakowa i Najnowszy plan Krakowa z przewodnikiem*, wydane przez Zakłady Graficzne „Styl”, *Przewodnik po okolicach Krakowa* Witolda Żabińskiego oraz dr. Władysława Józefa Dobrowolskiego *Poznaj Kraków i okolice*, z oddzielnym wydaniem szczegółowym planem miasta Krakowa z przyległymi gminami. Odnotować należy również wydany w 1947 r. przez dr. K. Małeckiego *Najnowszy plan Krakowa*, opracowany według zasad metody PHARUSA, znanej już i stosowanej przed I wojną światową. Dwa pierwsze przewodniki to krótkie informacje o zabytkach Krakowa, zawierające te same teksty tłumaczone na język angielski i francuski, wraz z planami miasta. Różnią się one właśnie planami. W jednym z nich — z 1947 r. — znajduje się plan turystyczny wielkiego miasta Krakowa, opracowany przez M. Kubicką, w którym m.in. zaznaczono projektowaną ulicę łączącą Mateczny z Wolą Duchacką (dzisiejsza ul. Kamińskiego). Na odwrocie planu turystycznego znajduje się schematyczny plan śródmieścia z rysunkami 23 znaczących budowli. Drugi z przewodników różni się planem — nie sygnowanym i w innej skali. Zawiera natomiast wykaz kościołów.

Przewodnik po okolicach Krakowa, wydany przez Instytut Wydawniczy „Świat i Wiedza”, to kompilacja wielu wcześniejszych opracowań. Interesujący jest układ przewodnika, którego treść podzielona została na trzy główne rozdziały. W pierwszym zawarto omówienie 10 wycieczek, w drugim znalazł się alfabetyczny wykaz ważniejszych miejscowości wraz z opisem zabytków, a w trzecim autor przedstawił kopce podkrakowskie, przegląd terenów wspinaczkowych i narciarskich oraz zamieścił bibliografię. Przewodnik uzupełniony jest schematyczną mapką okolic Krakowa.

⁶² J. M. Małecki, *Kraków w pierwszym roku po wojnie* [w:] 3 Maja 1946 w Krakowie, s. 7.



29. Okładka przewodnika po Krakowie dr. Józefa Dobrowolskiego i plan Krakowa, wydany do tego przewodnika jako publikacja samoistna (ze zbiorów autora; repr. W. Malec)

I wreszcie ostatni z wymienionych przewodników — W. J. Dobrowolskiego, to 223-stronicowe dzieło, zawierające opisy głównych zabytków Krakowa: Wawelu, Rynku i najbliższych mu ulic, dzielnic przyłączonych w średniowieczu i w XIX stuleciu, zabytków „wielkiego Krakowa”, a także szeroko potraktowanych okolic miasta (aż po Nowy i Stary Wiśnicz, Myślenice, Kalwarię Zebrzydowską). Novum w tego rodzaju opracowaniach jest „słowniczek”, w którym autor objaśnia style oraz trudniejsze nazwy i określenia, podając także krótkie biografie ludzi sztuki, wymienionych w przewodniku. Książka przeznaczona była dla przeciętnie wykształconego turysty, bo jak sam autor pisze, jest ona „przede wszystkim dla tych, którzy nie zawsze mogli osiągnąć średni poziom wykształcenia”. Sposób prowadzenia turysty jest także dość oryginalny, o czym pisze autor we wstępie:

Prowadzę czytelnika zwiedzającego miasto kolejno poprzez budowlę, dziedzińce, ulice i place, podając opisane obiekty w tej kolejności, w jakiej można je spotkać w rzeczywistości.

Nie ma więc żadnej dorywczości ani układu katalogowego, lecz jest systematyczna wędrowka ze ścisłym uwzględnieniem drogi prowadzonej do każdorazowo obranego celu.

Jak przystało na przewodnik, ponad 9 stron zajmuje informator praktyczny, a w nim wykaz linii tramwajowych, adresy i numery telefonów poczt, urzędów, władz samorządowych, szpitali, aptek, banków. Odrębną część stanowi informator kulturalny z adresami redakcji gazet, teatrów oraz instytucji i towarzystw naukowych.

Przewodnik ten spełniał dobrze swoją rolę, a wydany przez Bratnią Pomoc Studentów Akademii Sztuk Pięknych mógł cieszyć się popularnością, tym bardziej, że specjalnie do niego został sporządzony plan miasta, wydany przez S. Pelca. Plan, opracowany przez M. Kubiczka w skali 1 : 10 000, ma dużą dokładność, posiada nawet numerację domów oraz podział gruntów z zaznaczonymi granicami parcel.

Przewodnik Dobrowolskiego otwiera okres „upolityczniania” nawet tego gatunku literatury. Obszerny wstęp historyczno-polityczny napisał



30. Fragment planu Krakowa dr. K. Małeckiego, wydane na wzór planów PHARUSA (ze zbiorów autora; repr. W. Małec)

Adam Polewka, działacz PPR i PZPR, po wyzwoleniu naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy⁶³. Także w kolejnym przewodniku po Krakowie napisanym przez Dobrowolskiego, wydany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w 1952 r., w uwagach wstępnych widać dużo zwrotów dotyczących „kultury socjalistycznej”, „dobra klasy pracującej”, a przede wszystkim peanów na cześć Nowej Huty — „pierwszego socjalistycznego miasta na naszych ziemiach”, budowanego od 1949 r. na polach podkrakowskiej wsi Mogiły.

ZAKOŃCZENIE

W artykule niniejszym znalazły się krótkie informacje o 68 publikacjach, zarówno przewodnikach po Krakowie czy jego znamienitszych obiektach, jak i informatorach mających cechy przewod-

ników, a znajdujących się także w większych opracowaniach. Uzupełniając dane o przewodniki opisane w poprzednim artykule⁶⁴, przedstawiono ich razem 79, nie licząc wielokrotnych wydań tego samego lub uzupełnionego opracowania. Podział wydawnictw w rozpatrywanym okresie i przyjęta periodyzacja są bardzo zróżnicowane, a liczba wydanych przewodników waha się od 2 w latach I wojny światowej do 43 w okresie międzywojennym. Zwrócono uwagę także na ważny element, jakim są plany turystyczne, wydawane jako samodzielne publikacje lub jako dodatki do przewodników. Planów takich wymieniono 9, uwzględniając tylko najbardziej typowe. Podjęto próbę zwrócenia uwagi na autorów oraz na zawartość treściową przewodników, sposób prezentowania Krakowa oraz innowacje formalne, również edytorskie.

Zaprezentowany materiał tak pod względem ilości, jak i wartości uzasadnia podjęcie głębszych badań nad rolą przewodników w procesie upowszechniania wiedzy o Krakowie w różnych okre-

⁶³ Zob. hasło: Polewka Adam [w:] J. Adamczewski, *Mala encyklopedia Krakowa*, jw. przyp. 17, s. 337.

⁶⁴ J. Duda, *op. cit.*

sach życia miasta, przynajmniej od końca XVIII w. Wydaje się także, że nawet krótkie informacje o dawnych przewodnikach, ich autorach i zawartości mogą inspirować współczesnych autorów do pewnych nowatorskich rozwiązań. Tworzą także

tło dla porównań ze współczesnymi przewodnikami, wykorzystującymi zdobycze techniki, jak choćby przewodniki multimedialne, dające możliwość oglądania Krakowa, jego zabytków i historii na ekranach monitorów komputerowych.

GUIDEBOOKS TO CRACOW AND SELECTED LANDMARKS IN THE FIRST HALF OF THE 20th CENTURY

Guidebooks to Cracow and selected landmarks constitute a significant group of books in the history of the city, allowing the contemporary reader to become familiar with the image of this city, the life of its people, and the transformations taking place, thanks to which the myth of Cracow has been built and preserved. The authors of guidebooks, often outstanding people in their own times, but also less known devotees of this city, have tried not only to present Cracow and its monuments to visitors, but also to arouse deeper interest in its history, emphasizing the role and significance of this city for Poles. This is particularly visible in the guidebooks written in difficult periods of Polish history.

The author emphasizes this in yet another article in the series on guidebooks to Cracow and selected landmarks, concentrating this time on guidebooks published in the first half of the 20th century. The points of demarcation here are two dates: 1897, when the Cracow Heritage Society began its activities, and the year 1950, the midpoint of the century. The period in question was an extraordinarily stormy one in the recent history of Cracow, since it includes such significant events for the history of the city and its people as the two world wars, the period of Polish freedom known as the "Second Republic", the concluding years of the Partition, and the initial period of the construction of the foundations under the system imposed from the East. This natural demarcation of the period provided the basis for the author to conduct an analysis of the textual contents of the guidebooks, a registration of the editions, publishers, and authors, and an evaluation of the publications in the context of the situation in the given period.

The first period taken under consideration by the author is the period from 1897 to the outbreak of the First World War.

Since the best known guidebooks from this period were described in an article in *Rocznik Krakowski* (no. LXII, 1996), the author concentrates on less well-known publications, written by authors with less established reputations, and on guidebooks to Wawel, the historic complex that stirs the greatest interest among Poles. The second period is the First World War. The author presents the guidebooks published during this period, expanding the information by taking in city maps, which often served as guidebooks of sorts for the less refined tourists. The next period, of great significance for tourist literature, is the period of the Second Republic. It is characterized not only by a large number of editions — which is a positive element — with significant diversity in content and editing, but also by a deterioration in the quality of the contents and the graphic appearance, which has a negative impact on the final evaluation of this period. Nevertheless, the period 1918—1939 is also filled with guidebooks of high substantial and editorial merit, which became models for later works. The next period comes with the Second World War, during which guidebooks were published only in German, for Germans. And finally, the last period of the author's interest: 1945—1950, during which time there appeared guidebooks to Cracow whose introductions betrayed the coming of "new times", and new works on the selected historical landmarks.

In the conclusion, the author makes an effort to summarize and evaluate the guidebooks published during this half-century, pointing to the need to continue work on the next period, the most recent, and to make a deeper analysis on the role of guidebooks and their authors in creating a particular image and myth of the city.

JANUSZ WOJTYCZA

ZYGMUNT WYROBEK (1872—1939)

Artykuł niniejszy ma na celu prezentację wybitnego i zasłużonego pedagoga i współtwórcy harcerstwa krakowskiego — Zygmunta Wyrobka. Istnieją, co prawda, opracowania biograficzne dotyczące jego osoby¹, ale — wydane przed co najmniej ćwierćwieczem i w specjalistycznych czasopismach — są dla szerszego kręgu czytelników niedostępne. Dlatego też autor podjął próbę ponownego przedstawienia tej niewątpliwie nietuzinkowej postaci.

Życie i działalność Zygmunta Wyrobka przypada na okres poprzedzający I wojnę światową, czas jej trwania i lata międzywojenne. Na progu jego życia wychowanie fizyczne — w dzisiejszym rozumieniu — było w całkowitym załężku, u schyłku — w rozkwicie. W czasie jego prawie 50-letniej działalności dokonał się ogromny rozwój wychowania fizycznego w Polsce. W procesie tym Zygmunt Wyrobek odegrał wybitną rolę jako pionier, krzewiciel i pedagog².

Na przełomie XIX i XX w. stan higieniczno-zdrowotny w szkołach Galicji i w Krakowie przedstawiał się katastrofalnie. Powodem tego były warunki lokalowe i przeciążenie młodzieży pracą umysłową. Budynki szkolne w większości nie odpowiadały podstawowym wymogom pedagogiki i higieny, nie były właściwe dla potrzeb szkoły. Sale w nich były niskie, ciasne, duszne i ciemne, korytarze wąziutkie, ustępy tak urządzone, że woń rozchodziła się po całym budynku szkolnym³.



1. Zygmunt Wyrobek; fot. za: W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910—1939)*, Warszawa 1985

¹ J. Bugajski, *Pionierzy wychowania fizycznego — zasługi pracownicy Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: Stanisław Ciechanowski, Zygmunt Wyrobek, Józef Figna, Tadeusz Rogalski*, Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie, T. 1: 1962, s. 205—245; i d e m, *Zygmunt Wyrobek (1872—1939)*, „Kultura Fizyczna”, 1960, nr 3, s. 165—171; F. Fidziński, *Zygmunt Wyrobek*, „Wychowanie Fizyczne w Szkole”, 1958, nr 4, s. 22—28;

L. Mazurek, *Życie i działalność Zygmunta Wyrobka na polu wychowania fizycznego*, Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie, T. 10: 1971, s. 129—175.

² J. Bugajski, *Pionierzy wychowania fizycznego*, s. 228.

³ „Przegląd Lekarski”, 1876, nr 16, s. 170, za: L. Mazurek, *op. cit.*, s. 157.

Często wąska uliczka, lub ciemny zaułek jest miejscem, gdzie stoi budynek szkolny. Pozbawiony światła, bez zieleni, stoi on ponuro jak więzienie, przeznaczony chyba na to, aby twarze dziatwy pozbawić barwy zdrowia i wyrazu szczęścia⁴.

W tych niekorzystnych warunkach lokalowych szkoła ówczesna miała na celu kształcenie umysłu młodzieży, nie uwzględniając rozwoju fizycznego. Potrzeba zaznajomienia młodzieży już od dzieciństwa z różnymi dziedzinami wiedzy usunęła na drugi plan troskę o rozwój ciała i z nieubłaganą koniecznością musiała doprowadzić do zachwiania równowagi pomiędzy rozwojem fizycznym i umysłowym. Dewizą szkoły stał się rozwój umysłu, naładowanie młodzieży wiedzą, bez względu na to, jakie skutki to za sobą pociągnie. To zaniedbanie fizycznego rozwoju młodzieży odbiło się nie tylko na jej mizernym wyglądzie, ale i na stanie umysłowym⁵:

Pod względem umysłowym ogół młodzieży cierpi na jakąś anemię mózgową, objawiającą się w ociężałości umysłowej, niezdolnej objąć szeregu pojęć i wniosków, ogarnąć myśl dłuższego okresu mowy lub w ogóle dłuższy czas postępować za tokiem nauki z należytyim natężeniem uwagi⁶.

Do nadmiernego przeciążenia umysłowego młodzieży przyczyniała się również gorliwość części nauczycielstwa, która nie biorąc zupełnie pod uwagę wskazań higieny, dążyła do tego, by przerabiany materiał uczeń opanował możliwie szybko i dobrze. Niekiedy ta nadmierna gorliwość nauczycieli sięgała tak daleko, że wykorzystywali godziny wolne od nauki, niedziele i święta, obarczając młodzież dodatkową pracą domową ze swego przedmiotu⁷. Na tym tle łatwo zrozumieć słowa Edwarda Kubalskiego: „Działo się to w okresie, kiedy uczeń przypadkowo spotkany na przechadzce przez nauczyciela był osądzany jako karygodny próżniak”⁸.

Zygmunt Wyrobek urodził się w Krakowie 31 marca 1872 r., w rodzinie koncepisty adwokackiego Wacława i Marii Wyrobków. Uczęszczał najpierw przez cztery lata do szkoły nr IV przy ul. Smoleńsk, a następnie do 8-letniego klasycznego Gimnazjum Św. Anny (dziś I LO). Od dzieciństwa pełen temperamentu, przodował w grach i zabawach, a także wykazywał dużą inicjatywę w ich organizowaniu, sprawność fizyczną i zdolności przywódcze.

W r. 1890 zdał maturę i rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym UJ, ale przerwał je, by odbyć obowiązkową służbę wojskową, zakończoną egzaminem oficerskim z nominacją na zastępcę oficera. Można sądzić, że decyzja przerwania studiów dla odbycia służby wojskowej była następstwem przemyśleń co do sposobów przygotowania się do przyszłej pracy ideowo-społecznej i zawodowej. Przeszkolenie wojskowe, o czym świadczy jego przyszła działalność, dawało mu możliwość prowadzenia ćwiczeń w formie gier polowych. Po odbyciu służby wojskowej zapisał się na Wydział Lekarski UJ i odbył studia medyczne, uzyskując w r. 1897 absolutorium. Nie podjął jednak pracy lekarza, mimo że ta stwarzała mu duże możliwości rozwoju zawodowego i korzystnej stabilizacji materialnej. Wybrał drogę kontynuacji swoich zainteresowań z lat młodzieńczych — pracę ideowo-wychowawczą z młodzieżą. Poszedł w ślady ludzi postępowych, pionierów wychowania fizycznego, którzy widzieli odrodzenie Polski we właściwym wychowaniu młodego pokolenia⁹.

Silny wpływ na życie i działalność Wyrobka wywarł jego wychowawca, wykładowca i przełożony — Henryk Jordan. Wyrobek zetknął się z nim jeszcze jako uczeń ostatnich klas szkoły średniej, kiedy uczestniczył czynnie w ćwiczeniach gimnastycznych „Sokoła”. Gdy w 1889 r. Jordan doprowadził do końca swoje dzieło, otwierając park gier i zabaw dla krakowskich dzieci i młodzieży, pozyskał w skład kadry również Zygmunta Wyrobka. W r. 1890 został on powołany do grona nauczycielskiego „Sokoła”, co było dla studenta niewątpliwie wysokim wyróżnieniem¹⁰.

W 1895 r., we Lwowie, zdał z wyróżnieniem egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną dla nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich. W r. 1897 rozpoczął działalność reformatorską na polu wychowania fizycznego, zarówno poprzez pracę organizacyjną w „Sokole” i Parku dra Jordana, jak i publikując artykuły na łamach krakowskiego „Przeglądu Gimnastycznego”. Wiele artykułów, poświęconych zagadnieniom gimnastyki oraz gier i zabaw, stanowi jego poważny dorobek metodyczny z tego zakresu.

⁴ *Stan szkoły*, „Muzeum”, 1890, z. 1, s. 45, za: L. Mazurek, *op. cit.*, s. 157.

⁵ *Ibidem*.

⁶ R. Palmstein, *W sprawie fizycznego wychowania młodzieży*, „Muzeum”, 1892, z. 6—7, s. 382, oraz M. Weinert, *Stan higieny i wychowania fizycznego w Galicji w latach 1870—1900 i próby jego poprawy*, Rozprawy Naukowe WSWF we Wrocławiu, T. 1: 1962, s. 223.

⁷ T. Zieliński, *Kilka słów w sprawie reformy higienicznej szkół*, „Przegląd Lekarski”, 1881, nr 25, s. 354, za: L. Mazurek, *op. cit.*, s. 158.

⁸ Rękopis E. Kubalskiego pt. *Zygmunt Wyrobek w Sokolstwie* za: L. Mazurek, *op. cit.*, s. 130.

⁹ *Ibidem*, s. 132.

¹⁰ *Pamiętnik Sokoła Krakowskiego 1885—1896*, Kraków 1896, s. 41.

Wyrobek upatrywał w pracy z młodzieżą drogę do odrodzenia narodowego i wspólnie z innymi wychowawcami, z pełnym zaangażowaniem starał się tę ideę realizować. Na wyniki prowadzonej w ten sposób akcji nie trzeba było długo czekać, bowiem już w 1898 r. powstały w Krakowie Bataliony Szkolne, w których młodzież szkół średnich ćwiczyła się w musztrze wojskowej pod opieką wychowawców. Fakt ten znajduje odbicie w twórczości publicystycznej Wyrobka, który w artykule pt. *Jeszcze o ćwiczeniach wojskowych młodzieży gimnazjalnej* daje wskazówki do ich prowadzenia¹¹.

Bezpośrednia praca z młodzieżą i na kursach nauczycielskich oraz informacje o reformach w zakresie wychowania fizycznego na Zachodzie nasuwały Wyrobkowi refleksję o konieczności zmian w przestarzałych już metodach prowadzenia ćwiczeń w „Sokole”. Publikuje cykl artykułów z zakresu metodyki, czym udaje mu się zapoczątkować akcję reform, jak również burzę polemik wśród teoretyków i praktyków wychowania fizycznego. Po upływie niewielu lat postulaty Wyrobka doczekają się realizacji najpierw na terenie szkół, a następnie i w Parku dra Jordana.

Okres od początku wieku do I wojny światowej to dla Zygmunta Wyrobka czas stabilizacji życiowej. Zawiera związek małżeński z Janiną Baczyńską, która jako żona i matka dwóch synów potrafiła stworzyć w domu atmosferę sprzyjającą twórczej pracy męża.

W tym samym roku Wyrobek podejmuje pracę w Seminarium Nauczycielskim Męskim w Krakowie, początkowo od 1905 r. w zastępstwie dra Jordana, później jako nauczyciel tymczasowy, stały i wreszcie w 1919 r. — główny. Była to jego główna posada do r. 1925. Obowiązki zawodowe i rodzinne tak absorbowwały młodego nauczyciela, że na 4 lata zrezygnował z działalności w składzie grona nauczycielskiego „Sokoła”¹², prowadząc jednak nadal zajęcia z młodzieżą, przy organizacji zlotów krajowych, okręgowych i „doraźnych”, na kursach gimnastycznych i w nowo utworzonej Komisji Gimnastycznej krakowskiego „Sokoła”.

Nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć, że w latach 1902—1905 w Krakowie, przy ul. Wolskiej, mieszkał Andrzej Małkowski, który uczestniczył w prowadzonych przez Zygmunta Wyrobka ćwi-

zeniach, a niektórzy twierdzą, że był ich entuzjastą¹³.

W r. 1907, po śmierci dra Henryka Jordana, Rada Miejska Krakowa powierzyła kierownictwo Parku Zygmuntowi Wyrobkowi. Pełnił tę funkcję do 1914 r., a następnie, po wojnie, do 1921 r. był jego dyrektorem pedagogicznym¹⁴. W tym miejscu trzeba podkreślić, że Park pod koniec życia swego twórcy przechodził poważny kryzys, wskutek konserwatywnych metod prowadzenia ćwiczeń, jak i odejścia najlepszych pracowników do powstałych właśnie klubów sportowych „Cracovii” i „Wisły”. W tym czasie z Parku, na tle różnic w poglądach na metody pracy, wycofał się także Wyrobek. Po objęciu kierownictwa przez Wyrobka, w krótkim czasie przeorganizowany i zreformowany, Park ponownie zappełnił się młodzieżą. Reforma polegała na dodaniu do prowadzonych zajęć nowych gier, łączących ćwiczenia z zabawą. Po dwóch latach kierowania przez Wyrobka Parkiem taką ocenę wystawił mu redaktor „Zarzewia:

Park ten godny jest uwagi nie przez to, że wreszcie przeniesiono ćwiczenia gimnastyczne z dusznych izb szkolnych między drzewa i kwiaty [...] ale że służąc przede wszystkim sprawie wychowania fizycznego, równocześnie przecież zwrócono myśl młodzieży ku idealnym celom całego wychowania: śpiew narodowy towarzyszący ćwiczeniom nutą bojową czy smutku pełną budzi uczucia, a rozsiane wokół pomniki ludzi, którzy są sławą narodu, wiodą myśl po wszystkich drogach i ścieżynach życia narodowego do wielkiej kuźnicy naszej przyszłości¹⁵.

Na terenie „Sokoła” Wyrobek przeciwstawiał się objawom stagnacji, bezwładu i zubożenia. Okazją do zademonstrowania masy zorganizowanej młodzieży stał się V Zlot Sokolstwa Polskiego odbywający się w Krakowie w dniach 14—16 lipca 1910 r. z okazji odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego¹⁶. Wyrobek był czynnym członkiem komitetu organizacyjnego zlotu, przygotowywał m.in. regulamin, program i kompozycję ćwiczeń oraz był kierownikiem technicznym zawodów sportowych. Zlot stał się znaczącym sukcesem propagandowym, liczna młodzież i starsi zaczęli napływać do utworzonych w tym czasie Drużyn Połowych „Sokoła”. Umundurowani członkowie tych drużyn odbywali ćwiczenia wojskowe z bronią. Wyrobek, jako oficer rezerwy, należał do sztabu naczelnika

¹¹ „Przegląd Gimnastyczny”, 1899, nr 7, s. 118.

¹² L. Mazurek, *op. cit.*, s. 137.

¹³ B. Leonhard, *Park im. Henryka Jordana* [w:] *Wychowanie bez alkoholu*, Broszura SKP Kraków, b. m. r. w. [1988?].

¹⁴ L. Mazurek, *op. cit.*, s. 139.

¹⁵ W.W., *Kilka uwag o zasadach wychowania narodowego*, „Zarzewie”, nr okazowy z r. 1909, s. 18, za: W. Hausner, *Krakowski skauting 1910—1914*, Kraków 1994, s. 57.

¹⁶ *Pamiętnik V Zlotu Sokolstwa Polskiego w Krakowie w dniach 14—16 VII 1910*, Lwów 1911.



2. Przysiężenie harcerskie pod kopcem Kościuszki. W środku, w jasnym pasie, Zygmunt Wyrobek, z nim Szczęśny Ruciński; rok 1914 (?); za: B. Leonhard, *Kalendarium z dziejów harcerstwa krakowskiego 1910—1950*, Kraków 1984

Szczęsnego Rucińskiego, opracowywał plany szkoleń, prowadził manewry i ćwiczenia polowe.

Po Zlocie Grunwaldzkim Wyrobek wziął udział w trzytygodniowym kursie sokolim gier i zabaw w Skolem. Kursem kierował dr Kazimierz Wyrzykowski, a jego zastępcą był Zygmunt Wyrobek. Był to pierwszy kurs, a jego celem było przygotowanie nauczycieli wychowania fizycznego do prowadzenia racjonalnej gimnastyki z młodzieżą szkolną, opartej na nowoczesnych metodach szwedzkich. Program tego kursu, obok gimnastyki prowadzonej nie w sali gimnastycznej, ale na wolnym powietrzu, przewidywał lekkoatletykę oraz gry i zabawy dostępne od najmłodszego wieku.

Organizację gier i zabaw, urządzenie boisk do tego celu i potrzebne wiadomości teoretyczne prowadził kierownik parku dra Jordana z Krakowa Zygmunt Wyrobek. Jest to w tym dziale gimnastyki dzisiaj najwięcej doświadczona i najtęższa siła pedagogiczna

— napisano w „Przewodniku Gimnastycznym”¹⁷.

W roku następnym „Sokół” zorganizował w Skolem kolejny już, tym razem sześciotygodniowy kurs dla nauczycieli wychowania fizycznego.

Kurs odbył się w warunkach obozowych — uczestnicy mieszkali pod namiotami. Wyrobek, podobnie jak poprzednio, prowadził gry i zabawy oraz ćwiczenia i gry terenowe¹⁸. Przebieg pracy na kursie opisał szczegółowo w sprawozdaniu pt. *Z kursu gier i zabaw w Skolem*¹⁹. Kurs w r. 1911 miał już zdecydowanie charakter kursu skautowego. Podczas gdy na kursie w roku poprzednim zaznajamiano uczestników ze skautingiem, w r. 1911, obok zajęć z wychowania fizycznego, prowadzono ćwiczenia ściśle skautowe, jak gry polowe z podchodzeniem, tropieniem, zwiadami, obozownictwo, terenoznawstwo, sygnalizację; przy ogniskach nie tylko śpiewano, ale i wygłaszano gawędy, uzupełniane wykładami z zakresu metodyki i organizacji. W czasie tego kursu, jak pisze Bolesław Leonhard: „Stanisław Pigoń i Zygmunt Wyrobek zostają zjednani przez Andrzeja Małkowskiego do organizacji skautingu krakowskiego”²⁰. W kolejnych latach kursy w Skolem organizowane były już w celu szkolenia instruktorów skautowych, których brakowało dla dynamicznie rozwijającego się ruchu.

¹⁷ „Przewodnik Gimnastyczny «Sokół»”, 1910, nr 10, s. 77, oraz *XXVI Sprawozdanie Wydziału Pol. Tow. „Sokół” w Krakowie*, Kraków 1911, s. 17.

¹⁸ „Przewodnik Gimnastyczny «Sokół»”, 1911, nr 9, s. 66.

¹⁹ Z. Wyrobek, *Z kursu gier i zabaw w Skolem*, „Przegląd Sokoli”, 1910, nr 17—20, s. 99.

²⁰ B. Leonhard, *Kalendarium z dziejów harcerstwa krakowskiego 1910—1950*, Kraków 1984, s. 1.

W Krakowie, w I Gimnazjum Św. Anny istniał od września 1910 r. zastęp „Kruków”, prowadzony przez Władysława Smolarskiego. W dniu 16 września 1911 r., z inicjatywy prof. Bronisława Piątkiewicza, doszło do spotkania tego zastępu z Zygmuntem Wyrobkiem, czego efektem stało się powołanie przy gimnazjum I Sokolej Drużyny Skautowej im. Tadeusza Kościuszki²¹.

W listopadzie Zygmunt Wyrobek wygłasza w „Sokole” wykłady o skautingu, po których, przy pomocy prof. Piątkiewicza, powstają tu dalsze drużyny. Akcja ta zbiega się z rozwiązaniem Oddziałów Ćwiczebnych, podległych Komisji WF Armii Polskiej, drużynowymi tych drużyn zostają aktywiści tej organizacji. Naczelna Komenda Skautowa z dniem 16 listopada 1911 r. mianuje drużynowym I Krakowskiej Drużyny Skautowej Zygmunta Wyrobka, który oprócz tego sprawował kierownictwo nad pozostałymi drużynami, dobierając „sobie grono instruktorów, mających kierować ćwiczeniami zwiadowców, odbywać z nimi pogadanki obozowe i wykłady, prowadzić ewidencję, czuwać, by rzeczy nie wypaczono itd.”²²

Kiedy 30 marca 1912 r. Naczelna Komenda Skautowa mianuje z kolei Zygmunta Wyrobka komendantem miejscowym w Krakowie²³, ten, z właściwą sobie energią, tworzy tu kilkanaście drużyn skautowych. Z końcem 1912 r. jest już 10 drużyn z 448 skautami, a w 1913 — 12 drużyn z 607 skautami²⁴. Równocześnie w lipcu 1912 r. Wyrobek uczestniczy w kolejnym kursie w Skolem, w październiku daje odczyt w Nowym Targu, co staje się początkiem tamtejszej drużyny, a w grudniu prowadzi w Kostrzu ćwiczenia z udziałem 150 skautów²⁵. W czerwcu 1913 r. komendant powołuje Radę Drużynowych, Sekcję Gospodarczą i Komisję Dostaw, zajmującą się nie tylko zaopatrywaniem drużyn w sprzęt i ekwipunek, ale prowadzącą również akcję bojkotową towarów pruskich. Od 25 do 29 czerwca na krakowskich Błoniach obozuje drużyna skautów ze wszystkich zaborów, udająca się na zlot do Birmingham. Wyjeżdżającą z Krakowa drużynę żegna na dworcu pięknie i podniosło komendant Wyrobek²⁶. W lipcu uczestniczy w zlocie na Błoniach Zamarstynowskich we Lwowie,

gdzie pełni funkcję komendanta I Hufca Skautów²⁷.

Sam Wyrobek tak podsumował tę pracę:

Po trudnych początkach młoda organizacja stała się silnie. Spokojną pracą, niehałaśliwą, nie obliczoną na efekt zewnętrzny zjednała sobie szerokie koła życzliwych, rozwiała niedowierzanie i uprzedzenie wielu. Stało się to w pierwszym rzędzie dzięki zrozumieniu przez młodzież, na czym skauting polega²⁸.

I jeszcze:

Tak więc wiele rzeczy zrobionych, wiele w projektach, które jednak muszą być realizowane i będą dowodem, że skauting krakowski idzie w głąb, pracę swą coraz szerzej ujmuje i stanie się organizacją niewzruszoną, organizacją młodzieży, która wie, jakie świetlane cele i dążenia jej przyświecają, która rozumie, po co się zrzeczyła²⁹.

O autorytecie Wyrobka, ale i o sympatii, jaką cieszył się wśród swoich podkomendnych, świadczy korespondencja zamieszczona w „Skaucie”:

W dniu 2 maja obchodziliśmy domową, lecz bardzo miłą uroczystość: imieniny komendanta. Na boisku sokolem, w obecności drużyn krakowskich, wręczono druhowi Wyrobkowi, między innymi podarkami, proporzec dla krakowskich skautów³⁰.

W tym okresie Wyrobek przygotowuje i wydaje pierwszą swą książkę skautową *Vademecum skauta* — przez długi czas jeden z podstawowych podręczników skautowych. W r. 1912, na kursie naukowym gimnastyki dla nauczycieli szkół średnich organizowanym przy UJ, zostaje powołany do prowadzenia zajęć w zakresie gier i zabaw, sportów oraz przeprowadzania wycieczek w ramach ćwiczeń skautowych. W r. 1913 zaś dokooptowano go do grona członków Komisji Egzaminów dla nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich przy UJ, w charakterze docenta studiów wf UJ, egzaminatora z gimnastyki, gier i zabaw, sportów i ćwiczeń skautowskich³¹.

O dalszych planach tak pisze na łamach „Skauta”:

A więc można będzie krakowskie piśmko skautowe „Harczer” ulepszyć, powstanie strzelnica skautowa, przeprowadzony będzie drugi kurs samarytański i kurs pożarniczy, a z wiosną

²¹ *Ibidem*. W. Hausner stwierdza natomiast, że wobec włączenia do tej drużyny powstałego przy III Gimnazjum zastępu „Orłów”, kierowanego przez Jana Surzyckiego, drużyna przestała być drużyną szkolną, W. Hausner, *op. cit.*, s. 77.

²² W. Hausner, *op. cit.*, s. 83.

²³ B. Leonhard, *Kalendarium*, s. 3.

²⁴ *XXVIII Sprawozdanie Wydziału Pol. Tow. Gimn. „Sokół” w Krakowie*, Kraków 1913, s. 20; *XXIX Sprawozdanie Wydziału Pol. Tow. Gimn. „Sokół” w Krakowie*, Kraków 1914, s. 22.

²⁵ B. Leonhard, *Kalendarium*, s. 4.

²⁶ *Ibidem*, s. 6.

²⁷ W. Hausner, *op. cit.*, s. 157—158.

²⁸ *XXVIII Sprawozdanie*, s. 20.

²⁹ Z. Wyrobek, *Z ruchu skautowego*, „Przegląd Sokoli”, 1913, nr 10, s. 83.

³⁰ „Skaut”, 1914, nr 21, s. 331—332.

³¹ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akta KK, za: L. Mazurek, *op. cit.*, s. 143.

zostanie założony skautowy oddział wioślarski. W ziemie zostaną założone warsztaty szewskie i rymarskie — bo zyskujemy izby skautowe, których brak dotkliwie dawał się odczuć. Założono dalej skautową kasę oszczędności, założy się fachową bibliotekę skautową, wprowadzono miesięczne wykłady dla starszych skautów o tematach poważniejszych i pouczających, zwolna wprowadza się ściślejszą organizację wewnętrzną, reformy służbowań i egzaminów skautowych, sekcje bojkotowe itp.

Kilka szlachetnych jednostek przyszło nam z pomocą, wydane widokówki skautowe zasilą szczupłą naszą kasę, rozwijająca się Komisja Dostaw będąca wyłącznie w rękach skautów jest najważniejszym dla nas źródłem dochodu [...]. Z krainy szczytnych idei schodzą skauci na ziemię i tu szukają pola do zastosowania przepięknych, lecz zwykle niestety przez młodzież tylko głoszonych haseł³².

Nadchodzi rok 1914, we wszystkich organizacjach panuje atmosfera gorączkowej pracy wojennej, prasa nawołuje społeczeństwo i uświadamia o obowiązkach, jakie powinien spełnić każdy Polak wobec Ojczyzny. Wyrobek, przeciążony pracą zawodową, podupada na zdrowiu. Rezygnuje z funkcji komendanta skautowego w Krakowie³³, którą przejmuje po nim prof. Bronisław Piątkiewicz. Kiedy wychowana i wyszkolona przez niego młodzież wyrusza do walki, Wyrobek, wstrząśnięty wybuchem wojny, przeżywa ciężki kryzys wewnętrzny. Odchodzą ci, których wyszkolił i wychował, a jemu przekonania polityczne nie pozwalają iść i bić się w imię przysięgi złożonej cesarzowi Austrii³⁴.

We wrześniu obejmuje pułk powstający z polowych drużyn sokolich i szkoli go wraz z gen. R. Baczyńskim, B. Roją, S. Rucińskim i płk. Z. Zielińskim. W czasie wojny pracuje w dalszym ciągu w Seminarium Nauczycielskim Męskim w Krakowie oraz dorywczo, sezonowo, w Parku dra Jordana. Przez pewien czas jest zmuszony ukrywać się w Grybowie, u swego brata Mieczysława. Píše wówczas kilka pouczająco-wychowawczych powiastek i utworów wierszowanych dla dzieci.

Po wojnie poświęca się głównie pracy na polu wychowania fizycznego w szkolnictwie i kształceniu kadr nauczycielskich. Już w styczniu 1918 r., na ogólnokrajowym zjeździe nauczycieli w Krakowie, i w 1919 r. w Warszawie przedstawia strukturę programową i organizacyjną wychowania fizycznego w szkołach powszechnych. W r. 1920 uczestniczy jako rzeczoznawca w pracach Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej — organu doradczego rządu. W tym samym czasie zaczyna pracę w Komitecie redakcyjnym nowo powstałego



3. Zygmunt Wyrobek, zdjęcie z roku 1935; za: B. Leonhard, *Kalendarium*

czasopisma „Wychowanie Fizyczne”³⁵. Działa w Sekcji Wychowania Fizycznego przy Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych.

Od r. 1923/24 pełni funkcję instruktora wychowania fizycznego w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, a od 1929 do 1935 jest tam wizytatorem. Równocześnie od r. 1921 jest członkiem Państwowej Komisji Egzaminów dla Nauczycieli Szkół Średnich przy UJ oraz wykładowcą na kursie wychowania fizycznego przy UJ, od r. 1923 zaś dyrektorem tego kursu. Od r. 1924 jest docentem w Studium Pedagogicznym UJ, a w latach 1927—1939 pracuje równocześnie w Studium Wychowania Fizycznego przy UJ³⁶, w ramach którego prowadzi zajęcia z zakresu gier i zabaw ruchowych, ich metodyki oraz gier i ćwiczeń polowych na obozach letnich dla studentów. W r. 1927

³² „Skaut”, 1913, nr 10, s. 82—83.

³³ L. Mazurek, *op. cit.*, s. 144.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ „Wychowanie Fizyczne”, 1920, z. 1—2, s. 29.

³⁶ L. Mazurek, *op. cit.*, s. 146, 148—149.

zostaje powołany na członka Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, w której od r. 1929 zajmuje się m.in. przygotowaniem ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego, zagadnieniami „miernika” wychowania fizycznego (sposobu pomiaru sprawności fizycznej), wychowania fizycznego młodzieży wiejskiej, programów szkolnych, odznak sportowych i szkolnych klubów sportowych³⁷. W r. 1928 odbywa podróż do Finlandii i Szwecji, gdzie zapoznaje się z systemem gimnastyki szwedzkiej. Po 35 latach pracy w szkolnictwie, w 63 roku życia, w 1935 r. przechodzi w stan spoczynku, pozostając nadal pracownikiem naukowym uniwersytetu i członkiem Rady Naukowej WF.

W okresie powojennym nie zerwał również kontaktów z harcerstwem. Już w 1919 r. jest delegatem „Sokoła” w miejscowej komendzie skautek, a następnie w latach 1923—1939 członkiem Zarządu Oddziału i Okręgu Krakowskiego ZHP. W r. 1926 ukazuje się jego książka *Harcierz w polu*, wznawiana kilkakrotnie, tak przed, jak i po II wojnie światowej. W kwietniu 1936 r. otrzymuje stopień działacza harcerskiego, a we wrześniu 1937 zostaje opiekunem i prezesem honorowym Koła Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość³⁸.

³⁷ *Ibidem*, s. 152—154.

³⁸ B. Leonhard, *Kalendarium*, s. 19—65.

Wieloletnia, intensywna praca druha Wyrobka została przerwana w dniu 19 stycznia 1939 r., w którym zmarł nagle na udar serca. Praca jego znalazła uznanie w nadaniu mu m.in. Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Złotego Krzyża Zasługi, Medalu Niepodległości oraz Harcerskiej Odznaki Wdzięczności, Zaszczytnej Odznaki Sokolej i Brązowego Krzyża Zasługi Legii Honorowej Sokolstwa w Ameryce. Posiadał również dyplom honorowy Związku Polskich Związków Sportowych — Polskiego Komitetu Olimpijskiego i tytuł honorowego członka Polskiego Związku Gier Sportowych. Pomimo tych wszystkich zaszczytów był to:

Człowiek cichy, nie goniący za rozgłosem, o czystej jak kryształ duszy, a głębokim sercu, bezgranicznie uczynny, myślący zawsze o innych, a nigdy o sobie — ukochał przede wszystkim młodzież i pracy nad nią swe życie poświęcił. Widząc, że głód wrażeń, nurtujący dusze młodzieży i zasoby młodzieńczej energii wyładują się tak często w niepożądanym kierunku, zbliżył się do młodzieży, starał się ją podnieść duchowo i fizycznie, wskazywał jej wyższe cele życiowe, wpajał poczucie konieczności pracy nad sobą i dla swoich, wdrażał do obowiązkowości, a gorąco przy tym popierając ćwiczenia higieniczne wśród otaczającej go młodzieży — sam świecił jej przykładem — pomnażał jej zdrowie i odcigał od wszystkiego, co brudne i niskie, co zdrowiu szkodzi i duszę kazi³⁹.

³⁹ L. Mazurek, *op. cit.*, s. 156.

ZYGMUNT WYROBEK (1872—1939)

The active career of Zygmunt Wyrobek came during the period preceding the First World War, the wartime period, and the period between the two world wars. During this time there was an enormous growth of physical education in Poland, and Zygmunt Wyrobek played an outstanding role in this process.

He was born on March 31, 1872, in Cracow, where he finished St. Anne's Gymnasium, and then, after completion of military service, medical studies at the Jagiellonian University. He did not go to work as a physician, however, but rather devoted himself to ideological and educational work with youth, since he saw in them the road to national renewal, and attempted to realize this ideal. He was among the pupils and co-workers of Dr. Henryk Jordan, with whom he cooperated for many years. In addition to work with youth and at teachers' courses, he developed a rich journalistic career dealing with the theory and practice of physical education.

He worked in the Male Teachers' Seminary in Cracow, simultaneously operating in the "Sokół" ("Hawk") organization, promoting physical culture. After Dr. Jordan's death, Wyrobek became the Director of the Park named after him,

and carried out essential reforms in its functioning. He was an active member of the organizing committee for the Fifth Rally of the Polish "Sokół" Movement, organized in Cracow to mark the unveiling of the Grunwald Monument.

He was actively engaged in Scouting organizations, becoming first the Scoutmaster of the First Cracow Scout Troop, and later the local Scouting superintendent in Cracow. Thanks to his energetic activities more than a dozen Scouting troops were founded in Cracow over a relatively short period. He wrote one of the first Scouting handbooks, under the title, *Vademecum skauta* (*A Scout's Vade-Mecum*).

During the First World War he continued to work in the Male Teachers' Seminary, and as time allowed at Jordan Park. After the war, he devoted himself primarily to work in the area of physical education in the schools, and the training of physical education teachers. He participated in the work of the Council on Physical Education and Physical Culture; he was a member of the editorial committee of the periodical „Wychowanie Fizyczne” („Physical Education”), and an instructor of physical education, later inspector, in the Superintendency of the Cracow School District. He was also a member of the

State Examination Commission for Secondary School Teachers, and a lecturer and course director in physical education at the Jagiellonian University. He served as an associate professor at the Pedagogical College of the Jagiellonian University, and as a member of the Physical Education Scientific Council, where he actively participated in the work of several commissions. He continued to serve on the governing bodies of Cracow Scouting, and also wrote yet another Scouting handbook, entitled *Harcers*

w polu (*The Scout in the Field*). For his work in promoting physical culture he was honored with the Knight's Cross of the Order of the Restoration of Poland, the Gold Service Cross, and many other medals, titles, and diplomas.

He died suddenly on January 19, 1939. He made a significant contribution to the development of physical education in Poland, remaining a modest man, a man of action who thought of others and not of himself.

KRONIKA

OLGA DYBA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 1997—MARZEC 1998

Sto pierwszy rok swej działalności Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa rozpoczęło walnym zgromadzeniem, które miało miejsce w sali obrad Urzędu Miasta Krakowa, tak jak przed 100 laty. Obradom przewodniczył mgr inż. arch. Andrzej Gaczoł — wojewódzki konserwator zabytków w Krakowie.

W pierwszej części walnego zgromadzenia prof. dr hab. Tadeusz Chrzanowski wygłosił odczyt pt. „Kraków znów zmienia skórę”. Po odczycie zebrani zaproszeni zostali na okolicznościowy, uroczysty toast z okazji 100-lecia Towarzystwa.

Drugą część walnego zgromadzenia rozpoczął prezes Towarzystwa, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, który witając zebranych powiedział:

„Obecnym walnym zgromadzeniem zamykamy setny rok i otwieramy sto pierwszy rok działalności naszego Towarzystwa. Należałoby oczekiwać dziś jakiegoś spojrzenia wstecz: rozrachunku z przeszłością lub przynajmniej pewnej refleksji. Nie proponujemy ani jednego, ani drugiego. Materia sprawozdania przerosłaby możliwości i sprawozdających, i słuchaczy. Członkowie nasi i inni miłośnicy Krakowa otrzymają wnet obszerną historię Towarzystwa, którą finalizuje prof. Wiesław Bienkowski. Będzie to pełny, refleksyjny wgląd w naszą przeszłość, który zarazem powinien stanowić punkt wyjścia dla przemysłu nad strategią naszych działań w przyszłości.

Dzisiaj z tego miejsca pragnę tylko przypomnieć słowa odezwy organizatorów Towarzystwa z 21 XI 1896, określające jego cele:

«Znajomość zabytków krakowskich rozbudzić i zanieść w jak najszersze koła naszej inteligencji i naszego mieszczaństwa — to nasz cel jeden. Wywołać przed oczy dzisiejszych pokoleń obrazy dawnego życia krakowskich patrycjuszów, kupców, bankierów, rzemieślników, przedstawić urządzenia dawnego magistratu, sądów, cechów, zbadać warunki ekonomiczne i handlowe, w jakich miasto się rozwijało, słowem przedstawić całą historię Krakowa i uczynić to w sposób dla ogółu zrozumiały — to nasz cel drugi».

W Statucie Towarzystwa, uchwalonym 6 I 1897 i w rzeczy głównej nie zmienionym do dziś, cele te zostały zapisane następująco: «a) poznawanie dziejowej przeszłości Krakowa i jego okolicy, b) budzenie poszanowania dla pamiątek i zabytków Krakowa wśród ogółu jego mieszkańców». W Statucie dziś obowiązującym rozwinęliśmy tylko te dwa oszczędnie sformułowane punkty.

Bilans działań Towarzystwa w stuleciu, w którym nie brakło poważnych przeszkód i perturbacji, to 134 tomy Biblioteki Krakowskiej, 62 tomy Rocznika Krakowskiego, 17 sesji naukowych w cyklu «Kraków w dziejach narodu» i 15 tomików opublikowanych materiałów, 20 tomików serii «Kraków dawniej i dziś», kilkanaście wydawnictw pozaseryjnych i w najmłodszej serii źródeł do dziejów Krakowa 4 tomy *Fontes Cracovienses*. Jest też szereg zeszytów «Sowińca», publikowanych w najcięższych czasach przez Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego poza zasięgiem cenzury, są foldery Komitetu Kopca Kościuszki. Mamy za sobą 24 doroczne akcje «Zdobynamy Odznakę Przyjaciela Krakowa», w których zapewniamy wykłady, mamy wreszcie 19 konkursów fotograficznych «Ocalić od zapomnienia», których plon stanowi archiwum liczące kilka tysięcy fotografii. Niewymierne w efektach naszych działań, ale na pewno nie bez znaczenia, są cotygodniowe odczyty poświęcone dziejom naszego miasta, pokonkursowe wystawy fotograficzne, interwencje lub wnioski naszej Komisji Konserwatorskiej. W obrębie Towarzystwa narodził się już przed kilkunastu laty Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej.

Jeżeli popatrzyć w przyszłość naszego Towarzystwa, nasuwa się przede wszystkim szereg pytań: Czy Towarzystwo już się nie przeżyło? Czy będzie zdolne nadal animować zainteresowanie Krakowem jako wartością historyczną? Czy starczy sił na działania bezinteresowne na obszarze wytyczonym przez naszych poprzedników? Czy w sytuacji istnienia urzędów konserwatorskich i rozmaitych placówek badawczych program działań sprzed stu lat jest jeszcze racjonalny, a same działania potrzebne? — Naszym przesłaniem jest wiara, że ani program, ani formy jego wcielania nie przeżyły się. Naszym przesłaniem jest wiara, że społeczna troska i obywatelska odpowiedzialność za dzień dzisiejszy i przyszłość Krakowa pozostaną wysoką wartością nas wszystkich i tych, którzy po nas przyjdą. Naszym przesłaniem jest wiara, że nie wyręczając urzędów i instytucjonalizowanych placówek, możemy być ich społecznym zapleczem i jakąś częścią zbiorowego sumienia tego szczególnego miejsca na mapie Polski i niebagatelnego na mapie Europy.

Towarzystwo powstało z obywatelskiej troski o miasto i z poczucia odpowiedzialności za nie. Było i powinno pozostać jednym z ogniw podmiotowości jego mieszkańców. Poczucie «my» jest trudne, często niweczone wśród swarów, przerosłów ambicji i animozji, ale bez niego nie ma społeczeństwa obywa-

telskiego. Wymaga ono uznawania wartości nadrzędnych. W wymiarze naszego Towarzystwa taką wartością jest Kraków, ukorzeniony głęboko w polskiej narodowej tradycji”.

Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa.

Po raz kolejny została wręczona nagroda im. Klemensa Bąkowskiego. Z okazji 100-lecia Towarzystwo ufundowało dwie nagrody, które wraz z dyplomami otrzymali mgr Kazimierz Traciewicz i dr hab. Zbigniew Pianowski za całokształt prac badawczych i naukowych z zakresu dziejów Krakowa.

Po dopełnieniu spraw formalnych walnego zgromadzenia sprawozdanie z działalności merytorycznej Towarzystwa przedstawiła sekretarz mgr Olga Dyba, sprawozdanie finansowe — skarbnik p. Andrzej Fischer, oraz Komisji Kontrolującej — przewodnicząca mgr Maria Christian. Na wniosek Komisji Kontrolującej, walne zgromadzenie w głosowaniu jawnym udzieliło absolutorium Wydziałowi Towarzystwa.

W trakcie obrad wypełniono również statutowy obowiązek wyboru 1/3 członków Wydziału i jego uzupełnienia, a także wyboru Komisji Kontrolującej, ustępującej corocznie w pełnym składzie. W głosowaniu jawnym, przeprowadzonym za zgodą walnego zgromadzenia, do Wydziału wybrani zostali: prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, dr Zbigniew Beiersdorf, dr inż. Jerzy Duda, mgr Olga Dyba, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, prof. dr hab. Jan W. Rączka, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. Do Komisji Kontrolującej wybrani zostali: mgr Maria Christian, dr Grażyna Lichończak-Nurek, mgr Bogusława Siwadłowska, mgr Teresa Stanisławska, mgr Jan Dziura.

Walne zgromadzenie przyjęło następujące wnioski:

1. Przesłanie życzeń zdrowia i podziękowań — w imieniu walnego zgromadzenia — Janowi Roblowi do Londynu.
2. Rozważenie możliwości wydania albumu prezentującego plon konkursów „Ocalić od zapomnienia”.
3. Z okazji 100-lecia Towarzystwa zastosowanie „amnestii” dla członków, którzy nie płacą składek członkowskich.
4. Wystąpienie do władz miasta w sprawie uporządkowania narożnika przy pl. Wszystkich Świętych (po dawnej kamienicy „Pod trzema lipkami”).
5. Wystąpienie do odpowiednich władz o rozważenie możliwości rekonstrukcji odwachu przy ratuszu, w ramach kompleksowego porządkowania Rynku.

Wnioski zostały uchwalone przez walne zgromadzenie i zrealizowane przez Wydział w roku sprawozdawczym.

Na posiedzeniu 21 marca 1997 nastąpiło ukonstytuowanie się Wydziału, komitetów i komisji. Prezesem Towarzystwa ponownie został wybrany w głosowaniu jawnym, jednomyślnie, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami — dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla, skarbnikiem — Andrzej Fischer, sekretarzem — mgr Olga Dyba.

Wydział zaakceptował wybranych przewodniczących komitetów i komisji. Przewodniczącym Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego został ponownie dr Jerzy Bukowski, przewodniczącym Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej mgr Kazimierz Traciewicz, przewodniczącym Komitetu Kopca Kościuszki dr Mieczysław Rokosz, przewodniczącym Komisji Konserwatorskiej prof. dr hab. Jan Rączka. W skład Komisji Wydawniczej zaproponowani zostali prof. dr hab. Jan Małecki, prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, prof. dr hab. Jacek Purchla, mgr Teresa Stanisławska. Prof. dr hab. Wiesław Bienkowski został przewodniczącym komisji. W skład Komisji Odczytowej weszli prof. dr hab. Ewa Przyboś, mgr Jan Dziura.

Komisja Kontrolująca ukonstytuowała się w następującym składzie: przewodnicząca — mgr Maria Christian, wiceprzewodnicząca — dr Grażyna Lichończak-Nurek, sekretarz — mgr

Bogusława Siwadłowska, oraz członkowie — mgr Teresa Stanisławska, mgr Jan Dziura.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 posiedzeń Wydziału, w dniach 21 III, 28 IV, 19 VI, 29 IX, 27 X, 19 XI, 15 XII 1997 oraz 26 I, 2 III 1998. Liczba spotkań, na których zawsze było quorum, jest zgodna ze Statutem Towarzystwa, uchwały zapadały zatem prawomocnie.

Głównymi tematami omawianymi na posiedzeniach Wydziału były:

- sprawy wydawnictw Towarzystwa — Rocznika Krakowskiego, Biblioteki Krakowskiej, materiałów z sesji, źródeł do dziejów Krakowa oraz historii Towarzystwa, a także publikacji prezentującej sylwetki założycieli Towarzystwa;
- sprawy związane z coroczną sesją i jej tematyką oraz z pozyskaniem autorów referatów;
- sprawy związane z remontem i adaptacją kaplicy Bł. Bronisławy i części fortyfikacji pod kopcem Kościuszki na cele Muzeum Tadeusza Kościuszki;
- sprawy dotyczące corocznego, XX już konkursu fotograficznego „Ocalić od zapomnienia” oraz wydawnictwa albumowego związanego z 20-leciem konkursu;
- sprawy dotyczące prac na kopcu Józefa Piłsudskiego, imprez organizowanych przez Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, wydawnictw komitetu oraz wprowadzenia zmian w regulaminie komitetu;
- sprawa utworzenia sekcji miłośników Krowodrzy przy Towarzystwie, zainicjowana przez jej mieszkańców;
- sprawy bieżące związane z administrowaniem kamienicą przy ul. Św. Jana 12, stanowiącą własność Towarzystwa, w tym remont sanitariatów na I piętrze, malowanie hallu na I piętrze oraz zainstalowanie domofonu przy wejściu głównym do budynku. Prace te zostały wykonane w 1997 r.;
- sprawy finansowe Towarzystwa. Podniesiono składkę członkowską do 10 zł rocznie.

Najważniejszym tematem poruszonym na zebraniach Wydziału oraz posiedzeniach komitetów i komisji były uszkodzenia na kopcu Kościuszki i kopcu Piłsudskiego. Komisja Konserwatorska, w imieniu Wydziału, zwróciła się do rektora Politechniki Krakowskiej o powołanie interdyscyplinarnej komisji, która oceniłaby straty na kopcu Kościuszki oraz przedstawiła propozycje zakresu koniecznych prac zabezpieczających. Komisja taka została powołana.

W okresie sprawozdawczym:

- zorganizowano 17. okolicznościową, w 100-lecie Towarzystwa, sesję naukową, 1 marca 1997, która miała miejsce w sali obrad Urzędu Miasta Krakowa. Na sesję pt. „Kraków przed stu laty” złożyło się 7 referatów: prof. dr hab. Jana Małeckiego „Kraków przed stu laty w oczach współczesnych i w opracowaniach historycznych”, prof. dr hab. Jacka Purchli „Dziedzictwo a rozwój; dylemat Krakowa na przełomie wieków”, prof. dr hab. Janusza Bogdanowskiego „Zielony Kraków”, prof. dr hab. Marty Wyki „Kraków literacki”, mgr. Andrzeja Szczerskiego „Sztuka Krakowa około 1897 r.”, dr. Zbigniewa Beiersdorfa „Konserwacja zabytków Krakowa przed stu laty”, mgr. Andrzeja Malika „Kraków w obiektywie Ignacego Kriegera”;
- zorganizowano XX konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia”, pod patronatem prezydenta miasta Krakowa. Wystawa pokonkursowa, przygotowana przez dr. inż. Jerzego Dudę, odbyła się 8 XII 1997 w siedzibie Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12. Wśród fundatorów nagród, oprócz Towarzystwa, były firmy fotograficzne „Fokus” i „Efekt”. Na konkurs 23 autorów przysłało 283 fotografie, w tym 204 kolorowe, 79 czarno-białych. Na wystawę jury wybrało 62

zdjęcia. Nagrody I nie przyznano. Natomiast II nagrodę otrzymała Irena Przybyło za zdjęcia z cyklu „Okruchy krakowskiego Kazimierza” oraz Szymon Duda za cykl „Pracownia brązowniczo-srebrnicza pani Elżbiety Fiałek przy ul. Krasickiego 5”. III nagrody otrzymali: Agnieszka Partridge, Tadeusz Krupa, Władysław Malec. Przyznano 4 wyróżnienia, a nagrodę prezydenta miasta Krakowa otrzymał Mieczysław Sobczyński. Zamiast dyplomów laureaci otrzymali albumy prezentujące dorobek 20-lecia konkursów, zawierające wykaz wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych uczestników konkursu w latach 1977—1996 oraz wybrane publikacje i notatki z prasy na temat konkursu,

— wykonano medal na 100-lecie Towarzystwa, według projektu prof. Stefana Dousy. Pierwszy egzemplarz medalu przesłany został Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

W okresie sprawozdawczym ukazały się drukiem:

- Rocznik Krakowski nr 63;
 - Biblioteka Krakowska nr 136 — *Miedzy gotykiem a barokiem. Sztuka Krakowa w XVI i XVII wieku*;
 - Biblioteka Krakowska nr 137 — praca Wiesława Bieńkowskiego *Strażnicy dziejów miasta narodowej pamięci. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1896—1996*;
 - Fontes Cracovienses, t. 5 — *Księga wiertelnicza krakowska*, część 1;
 - Materiały z sesji, nr 16 — *3 Maja 1946 w Krakowie*;
 - praca pod redakcją Wiesława Bieńkowskiego *Ludzie, którzy umiłowali Kraków. Założyciele TMHiZK*, prezentująca 22 szkice biograficzne;
 - album *Ocalić od zapomnienia*, jako plon 19 konkursów fotograficznych.
- Członkowie Towarzystwa uczestniczyli między innymi w:
- jury konkursu szopek krakowskich (prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski);
 - w obchodach Dni Kolbergowskich w Przysusze (prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski);
 - w kolejnej kweście Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa na cmentarzu Rakowickim (mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, dr Zbigniew Beiersdorf);
 - w pracach prezydium oraz komisji problemowych Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (m.in. prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr hab. Jacek Purchla);
 - w pracach Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa (prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski).

W lutym 1998 r. prof. dr hab. Janusz Bogdanowski otrzymał honorową nagrodę Fundacji Kultury Polskiej.

Towarzystwo wspierało różne akcje i fundacje, w tym:

- przekazano 2700 zł na nagrody w konkursie fotograficznym „Ocalić od zapomnienia”;
- przekazano 3000 zł na nagrodę im. Klemensa Bąkowskiego.

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo liczyło 499 członków, w tym dwóch honorowych. Przyjęto 22 nowych członków, zmarła 1 osoba — Pan Antoni Kwarciak.

Komitety i komisje wchodzące w skład Towarzystwa działały bardzo aktywnie i wymagają osobnego omówienia.

KOMITET KOPCA TADEUSZA KOŚCIUSZKI działał pod przewodnictwem dr. Mieczysława Rokosza. Sprawozdanie działalności komitetu publikowane jest oddzielnie.

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO pracował pod przewodnictwem dr. Jerzego Bukowskiego. Głównym działaniem komitetu była likwidacja osu-

wiska powstałego w 1996 r. na północnym stoku kopca Piłsudskiego. Komitet popierał wnioski o przyznanie funduszy na ten cel, dzięki czemu pozyskano 200 tys. PLN od SKOZK, 400 tys. PLN z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz 400 tys. PLN z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Lipcowe zeszłoroczne ulewy nie ominęły Krakowa. Na kopcu Marszałka zniweczone zostały w dużym stopniu prace prowadzone społecznie przez komitet w latach 1980—1990, jak i prace finansowane ze środków SKOZK i Rady Miasta w latach 1991—1996. Zniszczeniu uległo ok. 50% zboczy i ścieżek. Po długotrwałych staraniach i procedurach przetargowych, 18 sierpnia 1997 r. Przedsiębiorstwo Budowy Kopaliń „PBK-BIS” z Bytomia objęło plac budowy. W związku z powiększeniem się zniszczeń w 1997 r., komitet wystąpił do inwestora zastępczego ZRZZK i do zarządcy Fundacji Miejski Park i Ogród Zoologiczny o objęcie pracami całości kopca. W sierpniu wykonawca zdemontował zniszczone elementy ścieżek i osłonił niemal cały stożek kopca folią. Jednocześnie Zakład Usług Wiertniczych i Geotechnicznych Inżynierii Środowiska przystąpił do prac naprawczych dolnej części stożka i ścieżek od strony pn.-zach. Dzięki dotacji Rady Dzielnicy VII w wysokości 10 tys. PLN, nadbudowano komin i wykonano nowe pokrycie dachu wraz z ociepleniem pawilonu pod kopcem. Zakład Energetyczny Rejon Krowodrza, na prośbę komitetu, nieodpłatnie wykonał naprawę kabla zasilającego pawilon w energię elektryczną. W lipcu 1997 r. zalaniu uległy pomieszczenia niskiego parteru pawilonu; zniszczenia zlikwidowała firma „Radwan”. Komitet na bieżąco współpracował ze środkami masowego przekazu, prezentując działania na rzecz ratowania kopca. 9 lipca 1997 r., w 60. rocznicę zakończenia sypania kopca, odbyło się uroczyste spotkanie w pawilonie pod kopcem. 5 sierpnia zorganizowano pod kopcem obozowisko XXXII Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej. 1 września kopiec odwiedzili uczestnicy Zlotu Stowarzyszenia Synów Pułków przy Związku Kombatantów i byłych Więźniów Politycznych RP. Kopiec odwiedzali też wicemarszałek Sejmu RP Stefan Jurczak i poseł PSL Bogdan Pęk. 11 listopada, z okazji Święta Niepodległości, zorganizowano marszobie z kopca Piłsudskiego na kopiec Kościuszki.

Komitet pozostawał aktywnym członkiem Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych i Ogólnopolskiej Federacji Piłsudczyków. Był współorganizatorem corocznych mszy i uroczystości w krypcie J. Piłsudskiego w katedrze wawelskiej.

Delegacje komitetu brały udział m.in. w: 60-leciu kapłaństwa o. Adama Studzińskiego, odsłonięciu pomnika J. Piłsudskiego w Łodzi, odsłonięciu tablicy pamiątkowej poświęconej Marszałkowi przy ul. Jagiellońskiej 9 oraz na ścianie Kasyna Wojskowego przy ul. Zyblikiewicza w Krakowie, w poświęceniu kopca J. H. Dąbrowskiego w Pierzchowie.

Z okazji 60-lecia sypania kopca ukazał się kolejny, 12 numer biuletynu komitetu „Sowiniec”. Biuletyn „Sowiniec” został przez Sąd Wojewódzki wpisany do rejestru jako wydawnictwo TMHiZK.

Wojewoda krakowski udekorował komitet Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Odznaczenie odebrali: dr Jerzy Bukowski, przewodniczący komitetu, oraz p. Maria Wątorska. Ponadto złote i srebrne medale otrzymało kilkunastu członków i sympatyków komitetu. Medale złote otrzymali: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Zofia Bigaj, Zdzisław Szewczyk i Władysław Zielski. Pani mgr Maria Christian odmówiła przyjęcia medalu.

KOMITET OPIEKI NAD ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ działał pod przewodnictwem mgr. Kazimierza Traciewicza. Zebrania komitetu odbywały się raz na kwartał.

Komitet współpracował z Gminą Żydowską w sprawie odnowienia fasady budynku dawnej modlitwni przy ul. Józefa 42, jedynej tego rodzaju w Krakowie. Komitet opracował teksty tablic upamiętniających obecność społeczności żydowskiej w Krakowie (pl. Bohaterów Getta, boisko klubu Makabi, Teatr Żydowski przy ul. Bocheńskiej). Wystąpił z inicjatywą umieszczenia przy ul. Szerokiej tablic z opisem historii żydowskiego miasta Kazimierz w kilku językach. Komitet współpracuje przy opracowywaniu i realizowaniu zagospodarowania terenu byłego obozu w Płaszowie, pozostaje w stałej współpracy z dyrekcją szkoły przy ul. Brzozowej w sprawie opieki i konserwacji tablic pamiątkowych umieszczonych na budynku. Wystąpił z inicjatywą umieszczenia tablic z informacjami przy osobowych nazwach ulic na Kazimierzu. Komitet utrzymuje kontakt ze Związkiem Krakowian w Izraelu i Muzeum Bohaterów Getta. Nie udało się natomiast zrealizować planów umieszczenia tablicy pamiątkowej na budynku przedwojennej Bursy Studentów Żydowskich przy ul. Przemyskiej. Umieszczenie tablicy jest sprawą pilną, gdyż upamiętniłaby ona zmarłego w 1997 r. w Izraelu, w wieku 90 lat, dr. Reuwena Wolfa, przed wojną prezesa Stowarzyszenia Studentów Żydowskich, a po wojnie wieloletniego prezesa Związku Krakowian w Izraelu.

KOMISJA KONSERWATORSKA działała pod przewodnictwem prof. dr hab. Jana Rączki, a jej spotkania odbywały się raz w miesiącu. Członkowie komisji interweniowali u odpowiednich władz w sprawach związanych z pracami konserwatorskimi lub nowymi realizacjami w obszarach zabytkowych, w tym także zgłaszanych przez mieszkańców miasta. Do najważniejszych problemów, którymi zajmowała się komisja, należą:

- powołanie interdyscyplinarnej komisji ds. ratowania kopców Kościuszki i Piłsudskiego,
- korekta projektu nowo wznoszonego budynku mieszkalnego przy ul. Smoczej,
- zachowanie średniowiecznego przebiegu dawnego koryta Młynówki Królewskiej jako parku miejskiego. Referat na temat dawnej Młynówki na sesji naukowej w magistracie wygłosił prof. dr hab. Jan Rączka, przewodniczący komisji,
- koncepcja założenia parku miejskiego na terenie Dębnik. Prof. dr hab. Jan Rączka opracował broszurę pt. *Dębniki i Zakrzówek — studium historyczno-krajobrazowe*,

- budowa parkingu i centrum handlowego na zapleczu stacji KS „Cracovia”,
- samowola przy rozbiórce zabytkowego wejścia i części piwnic w budynku przy ul. Jaracza,
- oszpecanie centrum miasta reklamami,
- projekt uporządkowania Rynku Głównego oraz rekonstrukcja przegierza,
- zabudowa placów targowych murowanymi kioskami, co spowodowało utratę przez place ich historycznego charakteru.

KOMISJĘ WYDAWNICZĄ prowadził prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski. Ustalono strukturę komisji: redaktorami Rocznika Krakowskiego zostali prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski oraz prof. dr hab. Jacek Purchla, redaktorem serii Biblioteka Krakowska został prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski; redaktorem serii „Rola Krakowa w dziejach narodu” — prof. dr hab. Jan Małecki; redaktorem serii źródeł historycznych Fontes Cracovienses — dr Czesława Pirożyńska, a sekretarzem komisji — mgr Elżbieta Fiałek.

Komisja odbyła zebrania 30 X, 13 XI 1997 oraz 13 II 1998. Dzięki Komisji Wydawniczej ukazały się drukiem pozycje wyszczególnione powyżej. Natomiast w przygotowaniu pozostają: Rocznik Krakowski, t. 64, Materiały sesji naukowej nr 17 *Kraków przed 100 laty*, Fontes Cracovienses, t. 5, część 2. Do 2000 r. przewiduje się wydanie kolejnych pozycji książkowych: Biblioteki Krakowskiej nr 138 — monografii autorstwa Zbyszka Górczaka poświęconej działalności gospodarczej Zbigniewa Oleśnickiego, i nr 139 — pracy Urszuli Perkowskiej ukazującej jubileusze Uniwersytetu Jagiellońskiego, studium ks. Stanisława Piecha o religijnym Krakowie w dobie nowożytnej oraz pracy Jerzego Dudy *Bruki w krajobrazie Krakowa*. Komisja Wydawnicza postanowiła uwzględnić w przyszłych planach publikacji m.in. tematykę dziejów okupacyjnego Krakowa (w tym działalność Armii Krajowej), instytucji obywatelskich (np. Straży Pożarnej czy Izby Handlowej), dawnej sieci kolejowej w Krakowie oraz historii Plant.

KOMISJĘ ODCZYTOWĄ w okresie sprawozdawczym prowadzili prof. dr hab. Ewa Przyboś oraz mgr Jan Dziura. Wygłoszono 28 odczytów.

Jak co roku, prowadzona była akcja „Zdobywamy odznakę przyjaciela Krakowa”, w ramach której wygłoszono 13 odczytów.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH KOMISJI ODCZYTOWEJ (8 IV 1997—31 III 1998)

1997

- | | |
|--|--|
| 1) 8 IV — prof. dr hab. Stanisław Grodziski, Stanisław Estreicher, historyk państwa i prawa | 6) 13 V — dr hab. Bożena Wyrozumska, Sądownictwo miejskie w średniowiecznym Krakowie |
| 2) 15 IV — prof. dr hab. Jan Małecki, prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Wieczór poświęcony pamięci Profesora Janiny Bieniarzówny | 7) 20 V — dr Zenon Piech, Skąd wziął się orzeł w herbie Krakowa? |
| 3) 26 IV — Zwiedzamy ASP z prof. Stanisławem Rodzińskim, rektorem ASP | 8) 27 V — mgr inż. Katarzyna Fabijanowska, mgr inż. arch. Agata Zachariasz, Park Krakowski |
| 4) 29 IV — mgr Maria Christian, Referendum Ludowe 1946 w Krakowie | 9) 3 VI — mgr Marian Myszk, Odkrycie bruków przy kościele Św. Marka w Krakowie |
| 5) 6 V — ks. Mieczysław Turek, Franciszek Turek, malarz Krakowa (1882—1947) | 10) 10 VI — mgr Janusz Nowak, Skarby klasztoru oo. bernardynów w Krakowie |
| | 11) 28 X — mgr Stanisław Dziedzic, Cracovia Altera Roma |
| | 12) 4 XI — mgr Maria Christian, Spór o trumnę Marzałka |

- 13) 18 XI — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Powstanie Polskiej Akademii Umiejętności 125 lat temu
- 14) 25 XI — ks. prof. Stanisław Piech, Życie religijne międzywojennego Krakowa (katolicy, protestanci, wyznanie mojżeszowe)
- 15) 2 XII — arch. Janusz Lityński, Profesor Władysław Horbacki, miłośnik i pasjonat Krakowa (1889—1967)
- 16) 9 XII — dr Grażyna Lichończak-Nurek, Muzeum Bractwa Kurkowego w Celestacie
- 17) 16 XII — mgr inż. arch. Ryszard Nakonieczny, Wawel — koncepcje przebudowy w latach 1882—1885

1998

- 18) 13 I — dr Tomasz Węclawowicz, Samson rozdierający lwa — rzeźba z kościoła Mariackiego
- 19) 20 I — mgr Szczepan Świątek, Udział Krakowskiego Towarzystwa Technicznego w rozwoju Krakowa
- 20) 27 I — mgr Małgorzata Niechaj, Dzieje ruchu przewodnickiego w Krakowie
- 21) 3 II — mgr Marcin Szyma, Fazy budowy kościoła Dominikanów w XIII wieku
- 22) 17 II — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Jan z Ludziska — profesor Akademii Krakowskiej
- 23) 24 II — dr Róża Godula, dr Tomasz Węclawowicz, Krakowska legenda św. Wojciecha
- 24) 3 III — mgr Jan Dreścik, Krakowskich czasomierzy droga do Europy
- 25) 10 III — dr arch. Monika Gołąb-Korzeniowska, Współczesne place handlowe Krakowa
- 26) 17 III — prof. dr hab. Julian Dybiec, Kraków jako ośrodek kultury w latach 1918—1939
- 27) 24 III — mgr Michał Niezabitowski, Zbiory Komitetu Kopca Kościuski
- 28) 31 III — walne zgromadzenie — dr Mieczysław Rokosz, Związki Mickiewicza z Krakowem

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI „ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”

1997

- 1) 23 III — mgr Maria Christian, Spór o przeniesienie zwłok Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1937 roku
- 2) 30 XI — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Kraków przedlokacyjny

1998

- 3) 11 I — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Królowa Jadwiga a Kraków
- 4) 18 I — dr Jerzy Bukowski, Kopiec Józefa Piłsudskiego — polska Mogiła Mogił
- 5) 25 I — mgr Marcin Szyma, Średniowieczny kościół i klasztor franciszkanów w Krakowie
- 6) 1 I — prof. dr hab. Jacek Purchla, Kraków, prowincja czy metropolia?
- 7) 8 II — prof. dr hab. Julian Dybiec, Kraków jako ośrodek nauki w latach 1918—1939
- 8) 15 II — prof. dr hab. Jan Pirożyński, Początki drukarstwa w Krakowie
- 9) 22 II — prof. dr hab. Michał Rożek, Krakowskie mistyfikacje
- 10) 8 III — prof. dr hab. Jan W. Rączka, Tożsamość architektury
- 11) 15 III — mgr Stanisław Dziedzic, Kościół Paulinów na Skłace
- 12) 22 III — dr inż. Jerzy Duda, „Ocalić od zapomnienia” — przyczynek do dziejów autorskiej fotografii Krakowa
- 13) 29 III — dr Róża Godula, dr Tomasz Węclawowicz, Krakowska legenda św. Wojciecha

MIECZYŚLAW ROKOSZ

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI KOMITETU KOPCA KOŚCIUSZKI OD MARCA 1997 DO MARCA 1998

Zajmujące Komitet w okresie sprawozdawczym sprawy zdominowało gwałtowne pogorszenie się stanu Kopca i konieczność podjęcia robót zabezpieczających, jak też prac przygotowawczych, związanych z odbudową Kopca. Naprzód jednak krótko przedstawimy inne czynności.

W maju 1997 r. uruchomiono zejście z Kopca pochylnią południową, przez odrestaurowaną bramę i nową, jednostronnie obrotową, metalową ramkę — wprost na Kaponierz z wystawą.

W dniu wizyty papieża w Krakowie (7 czerwca 1997) na Kopcu wywieszono flagę biało-czerwoną i papieską.

12 czerwca tr. prezes Komitetu złożył wizytę wojewodzie krakowskiemu prof. dr. Jackowi Majchrowskiemu. Rozmowa dotyczyła spraw Kopca i Komitetu.

W ciągu czerwca 1997 r. prof. Marian Paciorek z Wydziału Konserwacji ASP, na prośbę prezesa Komitetu, przeprowadził restaurację tablicy pamiątkowej u głowicy Kopca, upamiętniającej fakt złożenia tu w r. 1926 ziemi z poboju amerykańskich czasu walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych na świadectwo udziału Tadeusza Kościuszki w tych walkach. Inskrypcja została uczyniona przez pokrycie liter złotą folią. W czerwcu 1997 r. zlecono specjalistycznej firmie „Anakom” inż. Sonika przeprowadzenie pomiarów wilgotności w Kaponierze, celem wstępnego rozeznania przed przystąpieniem do zabiegów osuszających.

Przygotowana została uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Kongres Polonii Amerykańskiej z Bostonu, z okazji minionej w 1996 r. 150. rocznicy urodzin generała Tadeusza Kościuszki. Inicjatorem pomysłu był dr Andrzej Prończuk, prezes ww. oddziału Kongresu. Tablica została wykonana w Krakowie przez prof. Stefana Dousę, przy nadzorze prezesa Komitetu, na prośbę fundatorów. Tablica jest dwujęzyczna. Zawiera fragment orędzia prezydenta Clintona do Polonii Amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych, wystosowanego z okazji tej rocznicy. Uroczystość współfirmował Pan Francis T. Scanlan, konsul generalny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Krakowie. Tablicę odsłonięto 30 sierpnia 1997 r. Byli obecni fundatorzy z Bostonu. Przemówienia z tej okazji wygłosili: Pan Konsul, Pan Prezes Oddziału Kongresu w Bostonie oraz prezes Komitetu. Ceremonialną oprawę uroczystości (posterunek i orkiestra) zapewnili żołnierze z garnizonu krakowskiego, pod komendą płk. Kazimierza Laszczaka. Należy tu podkreślić życzliwe odniesienie się gen. Zenona Bryka do prośby prezesa Komitetu. W dniu odsłonięcia tablicy, przed południem, członkowie Komitetu — dr Marek Zgórnjak i mgr Jan Gordziałkowski — wraz z prezesem asystowali Panu Konsulowi w złożeniu wienca na sarkofagu Tadeusza Kościuszki w krypcie Św. Leonarda. Gestem tym Pan Konsul inaugurował swą służbę dyplomatyczną w Krakowie. Tego też dnia nad

Kopcem Kościuszki powiewały flagi amerykańska i polska. Wieczorem w lokalu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa odbyło się przyjęcie.

W przeznaczonym na Muzeum Kościuszki pod Kopcem Bastionie nr V trwały prace adaptacyjne (wyburzenia) w ramach przyznanych przez SKOZK subwencji na ten obiekt na rok bieżący. Odbyły się trzy przetargi (28 V, 13 VI i 27 VI) na dokumentację techniczną bastionu. Prace te kontynuował Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych jako inwestor zastępczy, przy aktywnym zainteresowaniu Komitetu.

W czasie swego miesięcznego pobytu w Paryżu (przełom czerwca i lipca) prezes Komitetu kończył rozpoczętą wcześniej kwerendę Kościuszkianów dla celów przyszłego Muzeum Kościuszki pod Kopcem. Pod tym kątem przejrzał zbiory rękopisów i druków emigracyjnych w Bibliotece Polskiej. Na dorocznym zebraniu Towarzystwa Opieki nad Pamiątkami Historycznymi i Grobami Polskimi we Francji, odbytym w Bibliotece Polskiej, przedstawił odczyt o Kopcu Kościuszki w Krakowie i o Komitecie. Przywiózł też zakupione u bukinistów trzy XIX-wieczne ryciny: *Portret La Fayette'a*, *Atak na Bastylie* i *Król Ludwik XVI w więzieniu*, jako dar do zbiorów Komitetu.

Ponadto zbiory Komitetu, konserwowane i powiększane z myślą o przyszłym muzeum, w okresie sprawozdawczym wzbogaciły się o kilkanaście cennych eksponatów i pamiątek kościuszkowskich (głównie medale, grafiki, druki), pochodzących z zakupów. Zbiory Komitetu, zdeponowane w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, pozostają tam pod fachową opieką kustosa Michała Niezabitowskiego, członka Komitetu, który też ma pieczę nad wystawą w Kaponierze.

Dnia 8 września, z okazji mijającej 15 października 1997 r. 180. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki i zbliżającej się 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, prezes Komitetu w auli Collegium Novum, w ramach koncertów uniwersyteckich, wygłosił publiczny wykład: „Mickiewicz o Kościuszcze”.

Można wreszcie wspomnieć udział prezesa Komitetu w spotkaniu przedstawicieli krajowych środowisk kościuszkowskich w Połańcu, które odbyło się 7 lutego 1998 r., mającym na celu powołanie tzw. Unii Kościuszkowskiej. Komitet — najstarsza z istniejących w Polsce instytucji kultywujących pamięć Kościuszki — z uwagi na brak osobowości prawnej nie wszedł do grona założycieli, choć z ramienia naszego Komitetu do toczącej się tam dyskusji i opracowywanego statutu wniesione zostały istotne — jak sądzimy — myśli i sformułowania (dotyczące wspierania inicjatyw oświatowych i humanitarnych).

Została wykonana doroczna uchwała dobroczynna, podjęta przez Komitet na posiedzeniu 15 października 1997 r. Kwotę 700 zł przekazano na dobro Towarzystwa Przyjaciół Chorych Hospicjum w Krakowie.

Wszystkie sprawy bieżące zdominował jednak stan zagrożenia Kopca, jaki przeżywamy od połowy lipca 1997 r.

Intensywne i długotrwałe opady na początku lata tego roku, będące przyczyną katastrofy powodzi w kraju, spowodowały wielkie szkody na Kopcu Kościuszki. Całkowitej dewastacji uległ bruk ścieżek na stoku północnym, północno-zachodnim i północno-wschodnim. Platforma szczytowa z głazem tatrzańskiego granitu niebezpiecznie przechyliła się w kierunku północno-zachodnim. Bruk ścieżek na pozostałych stokach Kopca wykazuje również spękania, choć generalnie zachował się znacznie lepiej, wystąpiły natomiast odspojenia nasypu od krawędzi ścieżek. Na stokach pojawiły się liczne pęknięcia i osuwasy masy ziemi. Natychmiast po wystąpieniu ww. zjawisk zdewastowane ścieżki zostały wyłączone z ruchu odwiedzających Kopiec. Dnia 16 lipca prezes Komitetu wystosował pismo (l.dz.: 63/97) do mgr. inż. arch. Andrzeja Gaczola, jako wojewódzkiego konserwatora zabytków, którym zasygnalizował wyżej wymienione szkody, prosząc usilnie o niezwłoczne zwołanie komisji rzeczoznawców dla ocenienia szkód i wskazanie Komitetowi dalszych kroków. Powołane pismo zostało podane do wiadomości Wydziału Nadzoru Budowlanego Urzędu Miasta, Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu Miasta i Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych. W ślad za naszym apelem Wydział Nadzoru Budowlanego zwołał w dniu 21 lipca komisję z udziałem statyka miejskiego dr. Stanisława Kaczmarczyka, przedstawiciela Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych, konserwatora wojewódzkiego mgr. inż. arch. Andrzeja Gaczola; dr Zbigniew Beiersdorf i mgr. inż. Jan Janczykowski byli obecni w podwójnym charakterze, reprezentując Wydział Ochrony Zabytków Urzędu Miasta i — wraz z prezesem — Komitet. Szkody na Kopcu komisja uznała za stan katastrofy budowlanej — katastrofy geotechnicznej. Natychmiast też określono zakres koniecznych robót ratowniczo-zabezpieczających. Znalazło to wyraz w wydanej przez Wydział Nadzoru Budowlanego Decyzji nr 213/97 z dn. 22 lipca, mocą której w trybie nakazu zobowiązano Komitet do niezwłocznego wykonania robót zabezpieczających przed dalszą penetracją zdewastowanej bryły nasypu przez wody opadowe i rozmakaniem. Termin tych prac wyznaczono na 30 września. Prezes Komitetu, potwierdzając na piśmie z dn. 31 lipca odbiór powołanej decyzji, powiadomił Wydział o postępującej z dnia na dzień degradacji Kopca w stosunku do stanu z 16 i 21 lipca. Wnosił też o fundusze na pokrycie prac zabezpieczających, pochodzące z rezerw przewidzianych na podobne przypadki. Osobnymi pismami o kondycji Kopca i pracach zabezpieczających zostali powiadomieni m.in. Pan Wojewoda Krakowski i Prof. Tadeusz Chrzanowski, jako przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Zostały też udzielone odpowiednie informacje o stanie Kopca prasie, radiu i telewizji.

Nakazane prace wykonał Komitet, jako inwestor, siłami Zakładu Robót Wysokościowych mgr. inż. Bogdana Strzelskiego, pod nadzorem inż. Henryka Schoena. Równocześnie mgr inż. Stanisław Klich przeprowadził wstępne rozeznanie stanu geotechnicznego Kopca.

Roboty polegały na prowizorycznych naprawach, jak wypełnienie gliną z przymieszką cementu odspojen na krawędziach ścieżek, naprawa bruku na względnie dobrze zachowanych ścieżkach stoku południowego, zacementowanie pęknięć na tych ścieżkach oraz na całkowitym pokryciu odpowiednią folią ścieżek zdewastowanych i platformy szczytowej, jak też połaci osuwisk. Zagrodzono też i odpowiednio oznakowano dostęp do zdewastowanych połaci stoku. Szczęśliwie, lepiej zachowanymi ścieżkami południowymi ruch na Kopcu się odbywał. Wspomniane prace mają charakter prowizorium zabezpieczającego Kopiec na czas jesienno-zimowo-wiosenny.

Dnia 2 września komisja dokonała przeglądu stanu Kopca, zalecając wykonanie naprawy szeregu zauważonych usterek, które wykonawca zobowiązał się usunąć do 8 września. Równocześnie pismem z dn. 2 września, firmowanym przez prezesa Komitetu lecz podpisanym też przez inż. H. Schoena jako inspektora nadzoru, Wydział Nadzoru Budowlanego został poinformowany o wykonaniu zasadniczych robót zabezpieczających. Aktualnie trwają prace wykończeniowo-porządkowe, które mają być ukończone w bieżącym tygodniu. Zapewniony jest nadzór techniczny nad stanem Kopca i jego zabezpieczenia w okresie jesienno-zimowo-wiosennym.

Starania o pozyskanie pieniędzy na płacenie ww. robót napotkały na trudności natury prawno-finansowej. Wydział Nadzoru Budowlanego, który życzliwie odniósł się do naszej prośby i dysponujący rezerwami przewidzianymi na podobne okoliczności, nie mógł ich Komitetowi udzielić, gdyż należą one do skarbu gminy, a z tego źródła Kopiec — jako obiekt nie należący do gminy — nie może być finansowany. Rachunek za wykonanie prowizorycznych robót zabezpieczających Komitet pokrył z funduszy własnych w kwocie 61 126 zł.

Kończąc wykonanie robót zabezpieczających Kopiec przed dalszym nasiąkaniem, Komitet pismem z 25 października 1997 r. (l. dz.: 95/97) wystąpił do Dyrekcji Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych o przejęcie inwestora zastępczego w zakresie dalszych prac, obejmujących projektowanie i wykonawstwo. ZRZZKr, nie mając zabezpieczenia finansowego, wstrzymał się z przejęciem inwestora. Było to równoznaczne z koniecznością dalszego samotnego działania.

Dnia 11 października 1997 r. prezes Komitetu wystąpił do rektora Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki — Prof. dr. hab. inż. Kazimierza Flagi, z pismem (l. dz.: 102/97) informującym o stanie Kopca wraz z prośbą o fachową konsultację i pomoc. Pismo zostało poparte osobistą rozmową. Rektor, odpowiadając 30 października poinformował, iż powołał zespół konsultacyjno-opiniotwórczy, złożony z geotechników, który pod kierunkiem prof. dr. hab. inż. Mieczysława Waclawskiego, dyrektora Instytutu Geotechniki, gotów jest wykonać ekspertyzę rzeczywistego stanu Kopca i opracować koncepcję jego zabezpieczenia (lege: rewaloryzacji, odbudowy).

Po nawiązaniu kontaktu z Profesorem Waclawskim zwołaliśmy naradę zespołu, która odbyła się 26 listopada 1997 r. w Dyrekcji ZRZZKr. Zespół potwierdził gotowość opracowania koncepcji społecznie, w terminie do 28 lutego 1998 r., natomiast konieczne do jej opracowania rozpoznanie warunków gruntowo-wodnych może być wykonane za zleceniem. Komitet dnia 8 stycznia 1998 r. wydał zlecenie na wykonanie sondowań i wiercen penetracyjnych na Kopcu. Termin przedłożenia koncepcji z dn. 28 lutego przesunął się na 15 marca 1998 r.

Według opinii rzeczoznawców stan Kopca — co widać gołym okiem — pogarszał się i budził niepokój. Pozostawienie pomnika w obecnym stanie, przy dalszym nasiąkaniu wodą, może grozić nieobliczalną, nieprzewidywalną katastrofą, polegającą na osunięciu się masy ziemi, szczególnie głowicy. Nie wykluczono nawet załamania się wytrzymałości muru oporowego.

Rekapitulując, w ciągu ośmiu miesięcy (od lipca 1997 do marca 1998) od wystąpienia objawów katastrofy, Komitet sam podejmował działania w oparciu wyłącznie o własne środki. Ostatnio Rada Miasta Krakowa oraz posłowie Tadeusz Syryjczyk i Tadeusz Mazowiecki wsparli poczynania Komitetu. 3 grudnia 1997 r. z inicjatywy przewodniczącego Rady, Pana Stanisława Handzlika, Rada przyjęła rezolucję do władz Rzeczypospolitej o pomoc dla Kopca, odbyły się także dwie konferencje prasowe: 26 stycznia 1998 r. — z inicjatywy Pana Przewodniczącego Rady Miasta, i 23 lutego 1998 r. — z inicjatywy Pana Posła T. Syryjczyka, z udziałem Pana Posła

T. Mazowieckiego. W mediach przeszła kolejna fala informacji o Kopcu.

Będą potrzebne ogromne środki na odbudowę Kopca. Według wstępnych szacunków wyniosą one od 5 do 10 mln zł. Obiecane i spodziewane dotacje mogą nie wystarczać, jeśli odbudowa nie ma się przeciągnąć na lata. W imieniu Komitetu prezes wszczął starania o pozyskiwanie środków z jałmużny publicznej o szerokim zasięgu, obejmującym również Polonię. Zostało założone konto docelowe z funduszu, którym była pierwsza ofiara. Równocześnie, z datą 15 października 1997 r., tj. w 180. rocznicę zgonu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, wystosowano odezwę *O ratunek dla Kopca*. Odezwa poszła w świat. Zaczęły spływać pierwsze ofiary. Serdeczne dzięki za każdy grosz. Listę ofiarodawców drukujemy poniżej. Apel nasz jednak nie obudził, niestety, spodziewanej ofiarności publicznej. Do 31 marca 1998 r. wpłynęło w sumie 10 120 zł.

Obecny stan zagrożenia Kopca, bezprecedensowy w dotychczasowych dziejach pomnika i Komitetu, jest czasem próby dla

Komitetu i jego tożsamości. Potwierdza dalszą niezbędną konieczność istnienia i działań Komitetu. Dla ich większej skuteczności konieczne jest unormowanie zaniedbanych od dziesiątków lat stosunków prawnych Kopca i Komitetu. Wierzymy głęboko, iż Kopiec Kościuszki zostanie szybko i solidnie odbudowany. Bezwzględnie konieczny jest systematyczny nadzór geodezyjny nad Kopcem. Tego wymaga publiczne dobro, jakim jest Kopiec Kościuszki. Niezwłocznie po przyznaniu przez Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa dotacji na rok 1998 z Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa na rekonstrukcję Kopca zlecone zostanie opracowanie dokumentacji technicznej na te roboty.

W okresie sprawozdawczym Komitet odbył dwa doroczne posiedzenia plenarne w swych tradycyjnych terminach, to jest 15 października 1997 r. i 16 marca (w związku z 24 marca) 1998 r.

Słowa podzięk i uznania należą się Pani Janinie Czapnik — administratorce Komitetu Kopca Kościuszki — za sprężystość, celowość i skuteczność ofiarnych działań, za solidarność z prezesem w codziennym trudzie zarządzania Kopcem.

LISTA OFIARODAWCÓW NA ODBUDOWĘ KOPCA KOŚCIUSZKI W KRAKOWIE (OD 19 SIERPNI 1997 DO 31 MARCA 1998)

Mieczysław Rokosz — 344 zł	Mieczysław Dudzik — 10 zł	E. Gustaw — 5 zł
Donata Czulak (Boston) — 200 \$ = 683,98 zł	Andrzej Lis — 10 zł	Marta Sapeta (Los Angeles) — 10 zł
Alfred Sosnowski (Boston) — 300 \$ = 1025,97 zł	R. Puchalski — 10 zł	Tomasz Tarowski — 2 zł
Lesław Piekło — 200 zł	p. Korcuć-Wiersocki — 10 zł	Piotr Kłapuliński — 10 zł
zbiórka zorganizowana przez posła Tadeusza Syryjczyka na spotkaniu z członkami Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego w dniu 30 VIII 1997 — 3020 zł	Józef Dintar — 20 zł	p. Hawens (USA) — 6 zł
ks. Jerzy Bryła — 100 zł	Daria Siwecka — 5 zł	Justyna Grzybowska — 4,50 zł
Ryszard Piórkowski — 20 zł	Mirosław Boduch — 5 zł	Paweł Uczko — 3 zł
P.H. „Sowpol” Kraków — 50 zł	p. Silberling — 5 zł	Paweł Pobereźnik — 8 zł
F.H. „Kamelot” Kraków — 20 zł	p. Ziebara — 2 zł	Ryszard Didusko — 10 zł
Andrzej Branny — 50 zł	p. Gałązka — 6 zł	Tomasz Wróbel — 10 zł
p. Swaldek — 10 zł	Janina Chrzastowska — 5 zł	Zygmunt Pawluś — 20 zł
Leszek Kądzia — 10 zł	Jarosław Bardman — 20 zł	Krystyna i Witold Korscy — 10 zł
Edward Moczulski — 10 zł	Piotr Wistuba — 10 zł	Tadeusz Zbrożek — 10 zł
p. Chojnowski — 5 zł	Marek Trąbka — 5 zł	Danuta Stanienda — 20 zł
p. Szewczyk — 10 zł	J. Ryciak — 10 zł	Stanisław Mosteld — 5 zł
Krystyna Adamska — 10 zł	Maciej Sobczyk — 10 zł	Witosław Wińkowski — 5 zł
Beata Pietras — 5 zł	Anna Myczko — 5 zł	Marta Walter — 3 zł
p. Grabińscy — 10 zł	Juliana Conde (Brazylia) — 5 zł	p. Nasar — 3 zł
p. Karamański — 10 zł	P. Wojtanowski — 10 zł	Bartosz Bojdo — 4 zł
p. Kasperka — 5 zł	Klaus Hirsch (Hilbronn) — 10 zł	Przemysław Kaczmarek — 6 zł
p. Będkowski — 5 zł	Ośrodek Psychoterapii (Kraków) — 4 zł	Mirosław Kwiatkowski — 5 zł
p. Zboralska — 6 zł	p. Picheta — 4 zł	Barbara Skiba — 4 zł
p. Zimny — 20 zł	Elżbieta Duras — 3 zł	Tadeusz Mitkowski — 6 zł
p. Szukielowicz — 10 zł	M. Cichowlas — 10 zł	Jan Chołyst — 5 zł
p. Milewski — 5 zł	Janusz Janas — 10 zł	Robert Gibas — 5 zł
P. Babiński — 3 zł	H. Cebo — 10 zł	Sławomir Kłapsa — 3 zł
p. Dąbrowscy — 13 zł	R. Synoś — 10 zł	Jacek Gurbiel — 4 zł
P. Pysz — 10 zł	P. Nichtula — 10 zł	Witold Putkowski — 10 zł
p. Chojnicki — 9 zł	A. Jagódzki — 5 zł	Krzysztof Kochasz — 5 zł
p. Chorzępa — 5 zł	Jarosław Hetmarski — 10 zł	Katarzyna Kuzka — 5 zł
B. Moskal — 4 zł	Alek Szymusze — 5 zł	Renata Ławniczak — 5 zł
Józef Nasiadka — 10 zł	Piotr Józefczyk — 5 zł	Mirosław Rodek — 5 zł
P. Przewrocki — 50 zł	Jerzy Ruszczak — 5 zł	Małgorzata Dziubczyńska — 4 zł
	Marian Wygoda — 6 zł	Kazimierz Szewc — 3 zł
	Andrzej Zawadzki — 5 zł	Jadwiga Łuczak (Chicago) — 5 zł
	Sabina Sikorska — 3,50 zł	Monika Zajęzkowska — 6 zł
	Michał Jantal — 7 zł	p. Motyka — 5 zł
	Antoni Mostal-Tabaczyński (Londyn) — 10 zł	Zdzisław Dywon — 5 zł
		Iwona Paszkiewicz — 5 zł

Piotr Kucia — 3 zł	Urząd Gminy Kochanowice — 300 zł	Aleksander i Ola Deręgowscy — 5 zł
Joanna Malarz — 5 zł	Stefan Majewski — 20 zł	Ewa i Marian Kupidłowscy — 20 zł
Jan Nowak — 2 zł	anonymowe wpłaty (75 osób) — 656,70 zł	p. Kiedrowscy — 14,50 zł
Klementyna Kowalska — 5 zł	Pracownia Cukiernicza Michałek (Kraków) — 200 zł	Stanisław Drązkiewicz — 10 zł
Ryszard Staszczuk — 10 zł	zbiórka zorganizowana przez posła Tadeusza Syryjczyka w Proszowicach, dnia 28 stycznia 1998 — 1000 zł	Leszek Kałuża — 10 zł
Jan Solarz — 5 zł	zbiórka zorganizowana przez prezesa Polskiego Towarzystwa Heraldycznego Stefana Kuczyńskiego — 150 zł	Stanisław Tokarski — 7 zł
Marian Głowacki — 5 zł	Anna Spiss — 100 zł	Cezary Lewandowski (Frankfurt) — 5 zł
Zofia Görlich — 50 zł	Anna Pietrzykowska — 20 zł	Kazimierz Kordeusz (Niemcy) — 15 zł
Szkolne Koło Turystyczne „Wędrownicy” (Bojanowo) — 62 zł	Szkoła Podstawowa w Połańcu — 533,01 zł	Pan ze Szczecina — 17 zł
Jadwiga A. Smoliński (Brookline) — 50 \$ = 168,56 zł		Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki (Wadowo) — 50 zł
Józef Opala (Clouange) 362 fr. fr. = 218,68 zł		Szkolne Koło Turystyczne „Wędrownicy” (Bojanowo) — 84 zł
Jerzy Senowski — 20 zł		Zofia Słaby — 40 zł
		anonymowe wpłaty (6 osób) — 14,60 zł

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 1998

I. *Członkowie honorowi*: prof. dr hab. Jan M. Małecki, Jan Maria Robel, mgr Stanisław Synowiec

II. *Wydział. Prezes*: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. *Wiceprezesi*: dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla. *Sekretarz*: mgr Olga Dyba. *Skarbnik*: Andrzej Fischer

Członkowie: dr Zbigniew Beiersdorf, mgr Władysław Berbelicki, prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski, dr inż. Jerzy Duda, prof. dr hab. Lech Kalinowski, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, prof. dr hab. Anna Mitkowska, prof. dr hab. Ewa Przyboś, prof. dr hab. arch. Jan W. Rączka, dr Mieczysław Rokosz, mgr Teresa Stanisławska-Adamczewska, mgr Kazimierz Traciewicz, Jadwiga Wiktor, dr Marek Zgórniak

III. *Komisja Kontrolująca. Przewodnicząca*: mgr Maria Christian. *Członkowie*: mgr Jan Dziura, dr Grażyna Lichonczak-Nurek, mgr inż. Ludomir Olkuśnik, mgr Bogusława Siwadłowska

IV. *Członkowie zwyczajni*

Julian Adamczyk
Teresa Adamczyk-Grzęda
Jan Adamek
Wanda Adamek
Władysława Adamska-Szostak
Tomasz Andrusikiewicz
Henryk Arodź
Władysława Babińska
Janusz Bac
Wanda Baczowska
Krzysztof Baczowski
Zdzisław Badowski
Joanna Balińska
Katarzyna Bałus
Jerzy Banach
Zbigniew Baran
Marian Barbach
Mieczysław Barbacki
Antoni Barszcz
Janina Bartnik
Grzegorz Bartosik
Rafał Barycz
Roman Bąkowski
Zdzisław Beczkowicz
Kazimierz Bednarski
Zbigniew Beiersdorf
Jarosław Bencal
Władysław Berbelicki
Dorota Berg

Elżbieta Berger-Kołodziejczyk
Andrzej Bicz
Barbara Biel
Barbara Bienkowska
Wiesław Bienkowski
Julia Zofia Bigaj
Edward Błaż
Elżbieta Błażewska
Antoni Błażowski
Helena Błotnicka
Roman Bobicki
Joanna Bochenek
Bolesław Bocheński
Janusz Bogdanowski
Jerzy Bryła
Maria Buczak
Jerzy Bukowski
Rafał Bukowski
Anna Bulanda
Irmina Butkiewicz-Mazurkiewicz
Elżbieta Butlak
Andrzej Chlipalski
Jerzy Chlipalski
Jerzy Chmiel
Jacek Franciszek Chmielewski
Przemysław Chmielewski
Jerzy Chmielowiec
Joanna Christian
Maria Christian

Tadeusz Chrzanowski
Maria Ciepiela
Antoni Cieślik
Michał Cyran
Paweł Cyran
Roman Czapliński
Janina Czapnik
Krzysztof Czyżewski
Ewa Danowska
Antoni Leon Dawidowicz
Witold Dąbkowski
Krystyna Dec
Antoni Dłużeń
Barbara Dobosz
Piotr Dobosz
Jadwiga Dobromirska
Stefan Dousa
Anna Dubaj
Jan Dubaj
Jerzy Duda
Szymon Duda
Józef Dużyk
Olga Dyba
Lesław Dykacz
Tomasz Stefan Dyżma
Leszek Dziedzic
Stanisław Dziedzic
Jan Dziura
Katarzyna Fabijanowska

Stanisława Falat
 Piotr Fesser
 Elżbieta Fiałek
 Elżbieta Firlet
 Andrzej Fischer
 Anna Fischer
 Iwona Fischer
 Teresa Fischer
 Andrzej Fischinger
 Jacek Fitt
 Artur Stefan Fliśnik
 Marek Florkowski
 Bożena Fojcik
 Marián Fornal
 Krystyna Franaszek
 Mirosław Frančić
 Halina Frączek-Łysiak
 Krystyna Frycz
 Anna Frysztak
 Andrzej Gaczol
 Matylda S. Gadzalska-Zubek
 Henryk Gaertner
 Ludwika Gaertner
 Zdzisław Gajda
 Jadwiga Gajewska-Karpiel
 Józef Gajkowski
 Joanna Gałach
 Juliusz Gądek
 Ryszard Gepfert
 Zofia Gepfert
 Jerzy Germak
 Wiesław Gęsicki
 Wojciech Adam Giebuta
 Mieczysław Gil
 Grzegorz Gill
 Halina Ginter
 Maria Godfryd
 Jan Gordziałkowski
 Stanisław Górski
 Tadeusz Grabka
 Andrzej Grabowski
 Waldemar Grabowski
 Julian Granatowski
 Władysław Grodecki
 Karolina Grodziska
 Joanna Groele
 Paweł Grosz
 Anna Gruca
 Bożena Grzebień
 Roman Grzesiok
 Wiesław Grzęda
 Janusz Grzyśka
 Lidia Gulczyńska
 Janusz Guzik
 Hanna Haberowa
 Danuta Hajduk
 Stanisław Hajduk
 Piotr Hanczakowski
 Jan Helfer
 Teresa Hemerling
 Roman Hnatowicz
 Mirosław Holewiński
 Leszek Hońdo
 Andrzej Izdebski
 Janina Jackowska

Magdalena Jagiełło
 Jan Jagoda
 Krystyna Jakóbiak
 Władysław Jakub
 Jan Janczykowski
 Józef Janeczko
 Jadwiga Janotka
 Józef Janowski
 Ryszard Janowski
 Lucjan Jarczyk
 Adam Jarosz
 Bolesław Jasiński
 Andrzej Jędras
 Krystyna Jędras
 Janina Kalabińska
 Lech Kalinowski
 Leszek Kałkowski
 Kazimierz Kałużny
 Janusz Kamocki
 Marian Kanior
 Halina Karbownicka
 Adolf Karczyński
 Stefan Kasprzycki
 Jerzy Katlewicz
 Joanna Kaźmierczak
 Maria Kędzior
 Antoni Kiser
 Krzysztof Kizlich
 Klasztor oo. kapucynów
 Jan Klima
 Władysław Klinowski
 Zdzisław Kliš
 Irena Klubka
 Teresa Henryka Kluźniak
 Zbigniew Kochański
 Adam K. Koczanowski
 Edward Kolasa
 Piotr Kołodziejczyk
 Stanisław Jacek Kołodziejczyk
 Małgorzata Kopczyńska
 Mieczysław Kopeć
 Jan Kordys
 Janusz Korosadowicz
 Stanisław Korzeniowski
 Stanisław Kostkiewicz
 Karol Kozina
 Michał Koziół
 Jan Kracik
 Barbara Krawczyk
 Maria Kreiner
 Jan Krupski
 Jadwiga Krusz-Hellebrandt
 Maria Krzesielska
 Krystyna Kulczykowska
 Ryszard Kunc
 Bogdan Kuras
 Krystyna Teresa Kuszewska
 Antoni Kwarciać
 Alicja Kwapien
 Teresa Kwiatkowska
 Andrzej Labocha
 Józef Lassota
 Jan Laurynów
 Światosław Lenartowicz
 Antoni Lenkiewicz

Aleksandra Lerner
 Grażyna Lichończak-Nurek
 Leszek Ligęza
 Andrzej Link-Lenczowski
 Leokadia Lisiecka
 Hubert Lupczyk
 Marian Łaboda
 Anna Łakomska
 Antoni Łapajerski
 Andrzej Łaszczyński
 Marta Łuczynska
 Irena Machowska
 Irena Maćkowska-Reklewska
 Agata Madetko
 Władysława Magiera
 Edmund E. Malaga
 Jarosław Malik
 Zenon Malik
 Alicja Małecka
 Adam Małkiewicz
 Stanisław Małek
 Anna Mańkowska
 Andrzej Józef Marcinek
 Małgorzata Marcinek
 Grażyna Marciniszyn
 Julian Maślanka
 Liwiusz Matus
 Bolesław Maziarski
 Owidiusz Mazurkiewicz
 Ryszard Mazurkiewicz
 Maciej Mączyński
 Janusz Michalik
 Teresa Michalik-Szornel
 Stanisław Michta
 Kazimierz Międobrodzki
 Janina Milanicz
 Tadeusz Milewski
 Barbara Miszczyk
 Maciej Miśkowiec
 Anna Mitkowska
 Zofia Mitkowska
 Stanisław Andrzej Mitkowski
 Wojciech Mitkowski
 Józef Moczko
 Edward Morek
 Stanisław Moskalewski
 Andrzej Moskwiak
 Władysław Mrowiec
 Stanisław Mysiak
 Włodzimierz Mysiak
 Jerzy Nadhera
 Ryszard Nakonieczny
 Ludwik Niedzielski
 Michał Niezabitowski
 Jolanta Nowak
 Stanisława Nowak
 Zbigniew Mieczysław Nowicki
 Andrzej Obruśnik
 Urszula Oettingen
 Ludomir Olkuśnik
 Kazimierz Olszański
 Piotr Olszewski
 Opactwo cystersów
 Tadeusz Orkisz
 Witold Ostrowski

Janusz Otfinowski
 Mateusz Otręba
 Bogdan Pająk
 Grażyna Pająk
 Jakub Roman Pająk
 Leszek Pająk
 Ludwika Bożena Pająk
 Karolina Julia Pająkowska
 Anna Palarczykowa
 Andrzej Pankowicz
 Stanisław Papierz
 Anna Papierzowa
 Agnieszka Partrige
 Józef Partyka
 Anna Pawłowska
 Janina Pawłowska
 Zofia Pawłowska
 Jerzy Pawłowski
 Paweł Pencakowski
 Urszula Perkowska
 Rafał Perkowski
 Wojciech Pegiel
 Zbigniew Pianowski
 Ewa Piątek
 Grażyna Piątek
 Stanisław Piech
 Zenon Piech
 Anna Piechowicz
 Tadeusz Pieniążek
 Stanisław Pietruszka
 Edwarda Pietruszkowa
 Roman Pigulla
 Andrzej Pilichowski-Ragno
 Krystyna Piotrowska
 Irena Piotrowska-Wesołowska
 Aleksander Piotrowski
 Antoni Piotrowski
 Julian Piotrowski
 Czesława Pirożyńska
 Grażyna Piskorzecka
 Stanisław Piwowarski
 Władysław Pluciński
 Maria Podłodowska-Reklewska
 Jacek Polak
 Maciej Polak
 Adam Połoński
 Maria Poniedziałek
 Romuald Poniedziałek
 Xenia Popowicz
 Maria Potocka
 Halina Potocka-Matiasz
 Karol Preiss
 Krzysztof Prokop
 Bogdan Przewłocki
 Andrzej Przewoźnik
 Aleksandra Przybosiowa
 Ewa Przyboś
 Tadeusz Przybylski
 Bolesław Przybyszewski
 Włodzimierz Pucek
 Jacek Purchla
 Barbara Radwańska
 Mirosława Radwańska
 Jerzy Radwański
 Zofia Rakisz

Eustachy Rakoczy
 Irena Ratyńska
 Antoni Ratyński
 Barbara Rauszer
 Jan Władysław Rączka
 Mariusz Rączka
 Stella Reczyńska-Latacz
 Jerzy Reiser
 Mieczysław Rokosz
 Krystyna Ronikier
 Andrzej Rozmarynowicz
 Michał Rożek
 Marek Róg
 Rafał Róg
 Aleksandra Rudnicka
 Franciszek Rusak
 Stanisława Rusińska-Pacula
 Zdzisław Ruszel
 Tadeusz Ruszowski
 Małgorzata Ryba
 Zbigniew Ryba
Krystyna Rykarska
 Zygmunt Ryznerski
 Izabella Samek
 Jan Samek
 Irena Sawicka-Szulc
 Mieczysława Schönborn-Tomaszewska
 Stanisław Senisson
 Jerzy Senowski
 Janusz Sidziński
 Kazimierz Siekierski
 Ojcumiła Sieradzka
 Siostry wizytki
 Bogusława Siwadłowska
 Agnieszka Skaza
 Dominika Skaza
 Eugeniusz Skaza
 Maciej Skaza
 Marek Skrzyński
 Małgorzata Słowik
 Adam Słupek
 Jacek Smagowicz
 Wanda Smólska-Szatybelko
 Tomasz Sobota
 Piotr Solarz
 Rafał Solewski
 Małgorzata Sowińska
 Anna Stabrawa
 Anna Stanek
 Teresa Stanisławska-Adamczewska
 Henryk Aleksander Stawicki
 Eufemia Halina Stec
 Piotr Stępień
 Franciszek Stopa
 Władysław Stróżewski
 Tomasz Strutyński
 Adam Strzałkowski
 Franciszek Studziński
 Józef Suchanik
 Anna Suchodolska
 Ewa Süß
 Mariusz Süß
 Dorota Susul
 Joanna Swaczyńska
 Janina Syc

Tadeusz Szafranek
 Jan Szarski
 Władysław Szczebak
 Wacława Szelińska
 Marian Szeliński
 Elżbieta Szewczyk
 Zdzisław Szewczyk
 Janusz Szlagowski
 Zofia Szlązak
 Jan Szopa
 Tadeusz Szostek
 Jacek Szpytma
 Mieczysław Sztuk
 Anna Maria Szulc
 Bronisława Ślaska
 Włodzimierz Śliwczyński
 Józef Śmietana
 Sławomir Śmiłek
 Henryk Świątek
 Szczepan Świątek
 Maciej Świdurski
 Karol Tendera
 Witold Tomalka
 Wawrzyniec Tomczyk
 Kazimierz Traciewicz
 Kazimierz Trafas
 Ewa Tukałło
 Witold Tukałło
 Mieczysław Turek
 Wojciech Turek
 Krystyna Twardosz
 Patryk Tyburkiewicz
 Julia Tyrka
 Jan Ubik
 Tadeusz Ulewicz
 Jacek Urban
 Jan Urban
 Maria Wakulczyńska
 Anna Walaszczyk
 Łukasz Walczy
Zofia Walczy
 Zbigniew Walczyński
 Bogusław Wall
 Stanisław Waltoś
 Irena Ewa Wasilewska
 Ryszard Wasztyl
Maria Wątorska
 Wiesława Weiss
 Jerzy Wesołowski
 Tomasz Węclawowicz
 Władysław Węglarz
 Jerzy Węgrzynek
 Jadwiga Wieczorek
 Zenon Józef Wieczorkowski
 Paweł Wierzbicki
 Andrzej Więcek
 Artur Więcek
 Józef Więcek
 Jolanta Więckowska
 Jadwiga Wiktor
 Małgorzata Winiarska
 Paweł Winiarski
 Tomasz Winiarski
 Władysław Włoch
 Przemysław Włodek

Romuald Włodek
Tomasz Włodek
Tadeusz Wojtkowiak
Janina Wojtych
Janina Wolańska
Mieczysław Woliński
Jerzy Wolny
Alicja Woltyńska
Piotr Worytkiewicz
Maciej Woźniak
Anna Woźniakowska
Antoni Woźniakowski

Maria Woźnicka
Błażej Wójcicki
Andrzej Wójcik
Czesław Wrona
Bożena Wyrozumska
Jerzy Wyrozumski
Grzegorz Wzorek
Wojciech Wzorek
Bogumiła Zając
Ewa Zamorska
Jan Zawadzki
Jakub W. Ząbek

Józefa Zborowska
Ewa Zdziech
Marek Zgórniak
Franciszek Ziejka
Zofia Zielińska
Adam Zieliński
Władysław Zielski
Józef Ziob
Małgorzata Ziótek
Władysław Zubek
Danuta Żabska-Opiekunowa

INDEKS NAZWISK

(nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

Opracował Krzysztof W. Zięba

Znaczenie skrótów: bł. — błogosławiony, bp — biskup, św. — święty

- Abakanowicz Bruno 79
Adamczewski Jan 12, 146, 174
Adamska Krystyna 193
Aegidius, bp Modeny 55
Agata, św. 55
Agnieszka, św. 55
Albert, św. 68, 69
Ambruz, wódz Saracenów 56
Ameisenowa Zofia 38, 45, 48
Anczyc Władysław Ludwik 161, 166
Anders Henryk 136
Andrzej, św. 55
Anna Austriaczka, żona Zygmunta III 33
Anna Cylejska, żona Władysława Jagiełły 48
Anna Jagiellonka, królowa polska 33, 61, 62
Anna Wazówna, królowa szwedzka 33
Antoniewicz Jan Bołoz 83, 84
Antoniewicz Włodzimierz 135, 149
Apolinary, św. 55
Asnyk Adam 146
Awin Józef 84

Babiński, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
Baciński Antoni 65
Baczyńska Janina zob. Wyrobek Janina
Baczyński Rajmund 182
Badeniowa Waleria 69
Baedeker Karl 171
Balińska Grażyna 9, 12, 21—23, 25
Bałaban Majer 162
Bałaban, właściciel pałacu we Lwowie 83
Bałus Wojciech 108, 115
Banach Andrzej Kazimierz 133
Banach Jerzy 13, 20, 27
Bandurski Roman 106, 117
Bandurski Władysław 70
Bar Joachim 71, 72
Baraniecki Adrian 76
Bardman Jarosław 193
Bartłomiej z Jasła 51
Barycz Henryk 33
Batowski Stanisław 76
Battard 9
Bąk J. 63, 64

Bąkowski Klemens 40, 41, 44, 48, 49, 110—112, 143—145, 150, 153, 154, 168, 186, 187
Bednarz Franciszek 172
Behem Baltazar 38
Beiersdorf Zbigniew 76, 99, 108, 112, 117, 186, 187, 192
Benedykt XIV, papież 56
Benisz Adam 146
Bergmann Herman 92, 102
Bernardyna zob. Jabłońska Maria Bernardyna
Beskiba Jerzy 77
Będkowski, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
Białkowski Leon 136
Białobrzegi Czesław 136
Bicz-Suknarowska Maria 29, 30, 32
Bielowski August 53
Bieniarzówna Janina 75, 122, 188
Bieńkowski Wiesław 143, 185—189
Bigaj Zofia 187
Bima F. 65
Birjulow J. 75, 79, 100
Bisanz Gustaw 78, 79, 85, 102
Bisson Alexandre 128
Błażejowski Wacław 177
Błotnicki Tadeusz 83
Bobilewicz Julian 154—156
Bochnak Adam 156, 172
Boduch Mirosław 193
Bogdanowski Janusz 93, 186, 187
Bogucka Maria 9, 30, 38, 40, 42, 49
Bogunia-Paczyński Andrzej 148
Bojarska Irena 161
Bojdo Bartosz 193
Bolesław Szczodry, król polski 54
Bollandus Jan 135
Bonawentura, św. 46
Borawska Danuta 54
Borkowski J. 167
Borowiejska-Birkenmajerowa Maria 21
Borowski Aleksander 153
Bosko Jan 67
Boublik Karol 80
Boznańska Olga 95, 96
Brajer, właściciel ziemski 82

Brandner Paul 171
Branny Andrzej 193
Braun Georg 27
Brayer Antoni 8
Brodowski Józef 13, 19, 20
Bromilscy, właściciele pałacu we Lwowie 83
Brückner Aleksander 35, 37, 38, 41, 43—46, 49, 50
Bryk Zenon 191
Bryła Jerzy 193
Bryła Stefan 78, 99
Brzeski Tadeusz 135
Brzeziński Paweł 88
Brzoza Czesław 169
Brzozowski Stanisław Marian 105
Bugajski Jan 177
Bujak Franciszek 135
Bukowski Jan 95
Bukowski Jerzy 186, 187, 189
Bukowski M. 8, 9, 12, 13, 21, 24, 25, 30
Bułhak J. 157
Burzyński Piotr 39
Buzdygan Mikołaj 70
Bystron Jan Stanisław 136
Bystrzonowski Antoni 63

Caboga August 92
Caillois Roger 42
Cebo H. 193
Cebulski Józef 154
Chmiel Adam 5, 6, 31, 37, 48, 49, 150
Chmielewska B. 37
Chojnicki, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
Chojnowski, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
Choloniewski, właściciel pałacu we Lwowie 83
Cholyst Jan 193
Chopin Fryderyk 131
Chorzępa, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
Chotkowski Władysław 40, 42, 45, 72
Christian Maria 186—189
Chrzanowski Ignacy 135
Chrzanowski Tadeusz 185, 192

- Chrzastkowska Janina 193
 Chwalibóg Feliks 94, 95
 Cichowlas M. 193
 Ciolek Stanisław 47
 Clinton William 191
 Comello, właściciel pałacu we Lwowie 83
 Conde Juliana 193
 Cyrankiewicz Stanisław 143
 Czaja R. 30
 Czajkowski Józef 95, 96, 98
 Czajkowski Stanisław 95
 Czapliński K. 150
 Czapnik Janina 193
 Czapscy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Czarkowscy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Czartoryscy 92
 Czartoryska Marcelina 69, 72
 Czartoryski Władysław 92
 Czernecki, wydawca 155
 Czernecki Tadeusz Wałek 135
 Czerner Olgierd 9, 12, 13, 21—23, 75, 78
 Czerner Rafał 9, 12, 22, 25, 28
 Czerska Danuta 33
 Czesław z Pogorzeli, bp 8
 Czołowski Aleksander 35
 Czulak Donata 193
 Czuma Ignacy 136

 D'Abancourt Helena 154—156
 Daszyński Ignacy 82
 Dąbrowa Eugeniusz 95
 Dąbrowscy, ofiarodawcy na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Dąbrowski Jan 5, 6, 169, 170
 Dąbrowski Jan Henryk 187
 Delehay Hippolyte 54—57
 Dembińscy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Derdacki Władysław 79, 102
 Deręgowski Aleksander 194
 Deręgowska Olga 194
 Diduszko Ryszard 193
 Dihm Jan 65
 Dintar Fózef 193
 Dioklecjan, cesarz rzymski 56, 57
 Divéky Adorján 131
 Długosz Jan 37, 48, 49, 53, 57
 Dmochowski Zbigniew 8, 12
 Dmowska Maria Bronisława 70
 Dobrowolska Anna 156
 Dobrowolski Kazimierz 54, 55
 Dobrowolski Odo 76
 Dobrowolski Tadeusz 21, 75
 Dobrowolski Władysław Józef 172—174
 Dobrzycki Jerzy 152, 154, 155, 162—165
 Dollinger Philippe 25, 31
 Dousa Stefan 187, 191
 Drabina Jan 35, 36, 43, 47, 49, 50
 Drażkiewicz Stanisław 194
 Dreścik Jan 189
 Dreścikowa Grażyna 28, 106
 Drexler Ignacy 79, 83, 98
 Dubiecki Mateusz Władysław 59
 Duda Jerzy 141—143, 174, 186, 188, 189
 Duda Szymon 187
 Dudzik Mieczysław 193
 Dunajewski Albin 71
 Duras Elżbieta 193
 Dutkiewicz Wacław 168
 Dyba Olga 185, 186
 Dybiec Julian 189
 Dymitr (Demetriusz), legat papieski 7
 Dymitr Samozwaniec, car moskiewski 33
 Dynowska Maria 146
 Dywon Zdzisław 193
 Dziedzic Stanisław 188, 189
 Dziewulski Władysław 136
 Dziubczyńska Małgorzata 193
 Dziura Jan 186, 188
 Dziurzyński Tadeusz 136

 Ekielski Władysław 66, 87, 90, 91, 94—96, 98, 101—103
 Elias Radzikowski Walery 143
 Emilian, św. 55
 Engelmayer Ákos 126, 132
 Enlaert C. 9
 Essenwein August Ottmar 8, 13, 28
 Estreicher Karol 5, 6, 38, 45, 48, 60, 94, 95, 160, 161, 168, 169
 Estreicher Stanisław 5, 6, 35—37, 188
 Eufemia, św. 55
 Eugenia, św. 55

 Fabjanowska Katarzyna 188
 Faecher Stanisław 151, 165
 Fałat Julian 76
 Feliński B. 142
 Feliński Roman 79, 85, 99, 102, 103
 Fellner Ferdynand 80, 81, 83, 86, 92, 102
 Ferstl Heinrich von 91
 Fiałek Elżbieta 187, 188
 Fides, nazaretanka 72
 Fidziński Feliks 177
 Fiedler T. 169
 Fijałek Jan 45, 47, 49, 136
 Firlej Mikołaj, kasztelan biecki 33
 Firlej Mikołaj, syn Mikołaja 33
 Firlejowa Agnieszka z Tęczyńskich 33
 Firlet Elżbieta Maria 28
 First Henryk 152
 Fischer Andrzej 186
 Fischinger Andrzej 186, 187
 Flaga Kazimierz 192
 Flasch J. 151
 Florczak Alojzy 68
 Florentyn, św. 57
 Florian, św. 53—58
 Follprecht K. 30, 33
 Franciszek I, król francuski 133
 Franciszek Józef I, cesarz austriacki 78, 125, 132
 Frank Hans 170
 Freege Emil 143
 Frey Dagobert 171
 Friedberg Marian 39
 Frowin, kanonik krakowski 37
 Frycz Karol 83, 98, 100
 Fryderyk Wilhelm, król pruski 60
 Furmankiewiczówna Kazimiera 54

 Gabryely Jan 78
 Gabrys Dorota 8
 Gaczol Andrzej 185, 192
 Gadomski Jerzy 13, 29
 Gałazka, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Gałęzowski Józef 91, 96
 Ganszyniec Ryszard 47
 Gardecki Józef 95
 Gąsiorowski Eugeniusz 9, 12, 13, 21—23, 25, 30
 Gąsiorowski Stanisław 154
 Gąsiorowski Wilhelm 59
 Gąssowska Eligia 45
 Gedko, bp krakowski 53, 58
 Geremek Bronisław 48
 Gębarowicz Mieczysław 83
 Ghirardacci Cherubino 55, 56
 Gibas Robert 193
 Gierdziejewski Kazimierz 87, 89, 90
 Gieszczykiewicz Mieczysław 168
 Gieysztor Aleksander 48
 Giżycki Jerzy 45, 46
 Głębocki Józef Teodor 64, 69
 Głowacki Marian 194
 Godlewski Emil 136
 Godlewski Michał 82
 Godula Róża 48, 189
 Goetel Walery 136
 Goetz Jan 94
 Golasz Hanna 25
 Goliński Mateusz 9, 12, 13, 23
 Gołąb-Korzeniowska Monika 189
 Gorczyński Witold 131
 Gordziałkowski Jan 191
 Gorecki, właściciel warsztatu kowalstwa artystycznego 100
 Gorgolewski Zygmunt 79, 80, 86, 96, 98—100, 102
 Görlich Zofia 194
 Górczak Zbigniew 188
 Górecka Anna 126
 Grabińscy, ofiarodawcy na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Grabowski Ambroży 15, 20, 33, 35, 143
 Grabowski Tadeusz 136
 Grabski Władysław 13, 30
 Gravier Alfons 92
 Grawicz Alfons zob. Gravier
 Grodecki Roman 9, 37, 53, 54
 Grodziska-Ożóg Karolina 105, 121
 Grodziski Stanisław 75, 81, 188
 Gruber K. 9, 12
 Gruca Anna 145
 Grottger Artur 76
 Grzegorz XIII, papież 133
 Grzybkowski Andrzej 21, 28
 Grzybowska Justyna 193
 Grzybowski Z. 152
 Grzymalski Wiesław 83
 Gumowski Jan 158
 Gustaw E. 193

- Gurbiel Jacek 193
- Habel E. 37
- Habela J. 9
- Habsburgowie 93
- Halecki Oskar 135
- Halicki Władysław 88
- Handzlik Stanisław 192
- Hannus vom Bunczel, kartownik 45
- Hansen Teofil von 80, 102
- Hasenauer Karol 79
- Hausner Wojciech 179, 181
- Hawens, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
- Heers Jacques 48
- Helena, bohaterka poematu 47
- Heller Ludwik 76
- Hellsen Henrik 131
- Hellstein Józef 158, 159
- Helmer Herman 80, 81, 83, 86, 92, 102
- Hendel Zygmunt 91, 92, 96, 102
- Hennebique François 99
- Herakliusz, cesarz bizantyński 56
- Hetmarski Jarosław 193
- Heyzmann Udalryk 49
- Hiller Stanisław 136
- Hirsch Klaus 193
- Hirzel S. 171
- Hlond August 67
- Hoborski Antoni 136
- Hochberger Juliusz 79, 85
- Hoesick F. 143
- Hoffmann Teodor 91
- Homolacs Karol 161
- Horbacki Władysław 189
- Hogenberg Franz 27
- Hoym Karl Georg Heinrich 60
- Hozjusz Stanisław 134
- Hrebeniuk Aleksander 167, 169
- Hudyka Ewa 35
- Huizinga Johan 39, 42
- Humbert Szczepan 87
- Huml Irena 75, 76, 95
- Hunglinger Karol 78
- Ihnatowicz K. 81
- Jabłonowska Maria z Wielopolskich 69, 73
- Jabłońska Maria Bernardyna, albertynka 71
- Jadwiga, królowa polska 61
- Jagódzki A. 193
- Jakimowicz Teresa 9, 27, 30
- Jakub, św. 55
- Jakubowska Urszula 75
- Jamka Rudolf 45
- Jamroz Józef S. 29, 30
- Jan, dworzanin księcia Kazimierza Sprawiedliwego 44
- Jan, kamieniarz toruński 20
- Jan Chrzyciel, św. 55
- Jan Ewangelista, św. 55
- Jan Kanty, św. 13, 46, 50
- Jan Kazimierz, król polski 135
- Jan Paweł II, papież 71, 187
- Jan z Czarnkowa, kronikarz 45
- Janas Janusz 193
- Janczykowski Jan 29, 192
- Janiszewski Tomasz 135
- Janosz S. 44
- Janoszanka Michalina 168
- Janowski Ludwik 136
- Jantal Michał 193
- Jarocki Władysław 76
- Jarosławiecka Mary zob. Jarosławiecka-Gąsiorowska Maria
- Jarosławiecka-Gąsiorowska Maria 154, 156
- Jägermann Józef 78
- Jelicz Antonina 37
- Jezierski Józef 143, 148, 149, 156
- Jędrzyk M. 25, 30, 32
- Jordan Henryk 67, 178, 179, 183
- Józefczyk Piotr 193
- Juhel Karolina 69
- Jurczak Stefan 187
- Justynian, cesarz rzymski 55
- Kabacińska G. 35
- Kaczmarczyk Stanisław 192
- Kaczmarek Przemysław 193
- Kaczmarek Władysław 91, 95
- Kadłuczka Andrzej 12
- Kajsiewicz Hieronim 65
- Kalarus Tomasz 14—18, 22—24, 27, 30, 31, 107, 109—113, 116, 117, 119, 121
- Kałuża Leszek 194
- Kamieniobrodzki (Kamienobrodzki) Adolf 79
- Kamieniobrodzki (Kamienobrodzki) Alfred 88
- Kamińska-Chodźirska E. 151
- Karamański, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
- Karbowiak Antoni 39
- Karbowski Andrzej 9, 11, 13
- Karwasińska Jadwiga 44
- Kasperka, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
- Kasprowicz Jan 75
- Kassler Ferdynand 81
- Kazimierz Jagiellończyk, król polski 51
- Kazimierz Sprawiedliwy, książę polski 44, 53
- Kazimierz Wielki, król polski 21, 29, 38, 62, 134
- Kądzia Leszek 193
- Kędziński Zygmunt 85
- Kętrzyński Wojciech 54
- Kiedrowscy, ofiarodawcy na odbudowę kopca Kościuszki 194
- Kielcewski Leonard 59
- Kisielewski Jan Augustyn 76
- Kitowski Tomasz 64
- Kleczkowski Kazimierz 79
- Klein Franciszek 143, 146, 151
- Klich Stanisław 192
- Klimaszewski Mieczysław 162
- Klimczak Władysław 79
- Kłapsa Sławomir 193
- Kłapuliński Piotr 193
- Kłodziński Abdon 136
- Kobyłański Józef Władysław 142
- Koch W. 9, 23, 25
- Kochasz Krzysztof 193
- Koczarska Maria 13
- Kolanowski Ludwik 136
- Kolowca Stanisław 171
- Kołodziejczyk Stanisław J. 186, 187
- Komornicki Stefan S. 166
- Komorowski Waldemar 7, 9, 13, 27—30, 32, 33, 110, 114
- Konczyńska Wanda 153, 161
- Konieczna W. 37, 38
- Konieczny Feliks 136
- Konopacki Stanisław 83
- Konopka A. 99
- Kopera Feliks 8, 13
- Kopff Andrzej 76
- Korczyński Antoni 136
- Kordeusz Kazimierz 194
- Korkuć-Wiersocki, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
- Kornecki Wincenty Andrzej 146
- Korska Krystyna 193
- Korski Witold 193
- Korta Wacław 39
- Kosicki Ludwik 87
- Kossak Wojciech 145
- Kossowski Jerzy 28
- Kossowski Roch 60
- Kostanecki Antoni 135
- Kościuk Jacek 25
- Kościusko Tadeusz 191, 193
- Kováts Edgar 79, 82, 83
- Kowalcuk Michał 79
- Kowalczyk Maria zob. Kowalczykówna Maria
- Kowalczykówna Maria 37—39, 43—51
- Kowalewicz Henryk 47
- Kowska Klementyna 194
- Kowalski Aleksander 96
- Kowalski Marek Daniel 45
- Kozłowska-Budkowa Zofia 47, 53
- Kozłowski Mikołaj 50
- Krakowski Bernard 60
- Krakowski Piotr 77, 90, 105, 108
- Kramarz Henryka 75, 82
- Kranikowski K. 151
- Krasnowolski Bogusław 27
- Kraszewski Józef Ignacy 142
- Kratzer Franciszek Ksawery 60
- Kremer Karol Roman 8, 9, 13, 14, 99
- Kreutz Stefan 136
- Kręt H. 48
- Krieger Ignacy J. 156, 157, 186
- Kromer Marcin 133
- Krupa Tadeusz 187
- Krusch Bruno 56, 58
- Kruszyński Józef 136
- Kruszyński Tadeusz 154
- Krywult Adam 59, 62
- Krzepowski W. 148, 151
- Krzyżtałowicz Franciszek 135
- Krzyżanowska Z. 64

- Krzyżanowski Julian 136
 Krzyżanowski Stanisław A. 148, 149
 Krzyżanowski Stanisław 5, 6, 96, 148
 Krzyżanowski Wacław 68
 Krzyżanowski Witold 136
 Księżarski Feliks 91—93, 99, 102, 103
 Kubalski Edward 178
 Kubiczek M. 172, 173
 Kucia Piotr 194
 Kuczyński Stefan 194
 Kumaniecki Kazimierz Władysław 154
 Kunicka-Okuliczowa Łucja 45
 Kupidłowska Ewa 194
 Kupidłowski Marian 194
 Kurczyński Zygmunt 76, 83, 93, 102
 Kurdowski, artysta malarz 82
 Kurecka Maria 39
 Kurtz Heinrich 171
 Kurzycki Józef 65
 Kuś Jan 51
 Kutrzeba Stanisław 5, 6, 32, 37—39, 49, 135, 137
 Kutzner Marian 9
 Kuzka Katarzyna 193
 Kwarciak Antoni 187
 Kwaśnik M. 142
 Kwiatkowska B. 13
 Kwiatkowski Mirosław 193
 Kwieciński Karol 149
 Kwiryn, św. 55
- Lachs Jan 42
 Lam Stanisław 75, 81, 82
 Lambertini Prospero zob. Benedykt XIV
 Lambor Julia 70
 Lameński Lechosław 92
 Lang Antoni 67
 Lanci Franciszek Maria 92
 Lanzoni F. 55, 56
 Lasota Czesław 9, 12, 22, 25
 Laszczak Kazimierz 191
 Latusek Jan 67
 Le Goff Jacques 42, 44, 45, 49
 Lehmgrübner P. 9
 Lehr-Splawiński Tadeusz 136
 Leo Juliusz 109, 114, 119
 Leonhard Bolesław 179—181, 183
 Lepiarczyk Józef 28
 Lepszy Leonard 5, 6, 115, 171
 Leszczycki Stanisław 161, 162, 164
 Leszczyński Stanisław 161
 Lewandowski C. 68, 71
 Lewandowski Cezary 194
 Lewiński Jan (Łewiński Iwan) 79, 82—85, 99, 100, 102
 Lewiński Leon 84
 Libal Dobrosław 28
 Lichończak-Nurek Grażyna 48, 186, 189
 Limanowski Bolesław 82
 Liniecki T. 25, 28
 Linquist Henryk 106
 Lis Andrzej 193
 Lisowski Stanisław 136
 Lityński Janusz 189
 Livonegg Schmaus von 14—18, 20, 23, 34
- Lochman Karol 59
 Lorek Jan 66
 Lubomirski Aleksander 66, 67, 71—74, 94
 Lubrański Jan, bp poznański 133
 Lucjusz III, papież 55, 56
 Ludwikowski Leszek 162
- Łasiński W. 81
 Ławniczek Renata 193
 Łazarski Mieczysław 79
 Łempicki Zygmunt 135
 Łętowski Ludwik, bp 69
 Łoś Jan 136
 Łowińska Katarzyna 64
 Łoziński Władysław 99
 Łuczak Jadwiga 193
 Łukacz Marek 26, 28
 Łukasiewicz Jan 136
 Łukasz z Wielkiego Koźmina 49
 Łuszczkiewicz Michał 88
 Łuszczkiewicz Władysław 5, 6, 76, 88, 143
 Łuspiński Aleksander 83—85
 Łydowska-Sowina Urszula 49
- Maciakowska Z. 9
 Maciej z Łabiszyna 50
 Małalińska Z. 169
 Maisel Witold 44
 Majcher Grażyna 48
 Majchrowski Jacek 191
 Majchrzak J. 37, 47
 Majewski Stefan 194
 Majka Józef 63
 Majkowska Rita 99
 Malarz Joanna 194
 Malec Władysław 144, 145, 147, 150, 152—155, 157—167, 170, 171, 173, 174, 187
 Malik Andrzej 186
 Małecki Jan M. 75, 122, 151, 172, 186, 188
 Małecki Kazimierz 172, 174
 Małkowski Andrzej 179, 180
 Małkowski W. 8, 13
 Mann Maurycy 135
 Mańkowscy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Mańkowski Leon 72
 Marcin, św. 57
 Marconi Leonard 78, 79, 82
 Markiewicz Bronisław 67, 68, 73
 Maryna Mnischówna, caryca rosyjska 33
 Maszkowski Karol 78, 84
 Matejko Jan 76, 82, 83
 Mateusz, św. 55
 Mathias Gans 46
 Matyasik, redaktor 155
 Maximian, bp Rawenny 55
 Maydell Ernest 136
 Mazowiecki Tadeusz 192, 193
 Mazurek Ludwik 177—179, 181—183
 Mazurkiewicz Władysław 136
 Mączyński Zdzisław 91
 Mączyński Franciszek 84, 86, 90, 91, 94—103, 106, 108, 168, 169
 Mączyński Wojciech 59—62
- Mecherzyński Karol 20, 21
 Mehoffer Józef 75, 84, 90, 95, 98
 Meissner G. 28
 Mianowski Henryk 154
 Michalik Jan 76, 95
 Michał, felczer wawelski 60
 Michał z Janowca 49
 Michałowska Julia z Ostrowskich 65
 Michałowska Teresa 36—38, 45, 47, 50
 Michałowski Piotr 64, 65, 73
 Michel Robert 127
 Michułka Walenty 67
 Mickiewicz Adam 191
 Mieroszewscy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Mieroszeńska Tekla 69
 Mikolasch, przedsiębiorca 82
 Mikołaj z Błonia 38
 Mikołaj z Koźła 37
 Mikulski Stefan 151
 Milewski, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Miłobędzki Adam 9, 23, 25, 27
 Minkiewicz Witold 79, 102
 Misiąg-Bocheńska Anna 13, 25
 Mitkowski Tadeusz 193
 Mnischówna Maryna zob. Maryna, caryca rosyjska
 Mniszech Jerzy 33
 Moczulski Edward 193
 Mokłowski Kazimierz 83, 84, 90, 99
 Molnár Ferenc 125—132
 Monier Joseph 99
 Montelupi Sebastian 33
 Moraczewski Maciej 79, 91, 93, 102, 108
 Morawski Kazimierz 135
 Moskal B. 193
 Mostal-Tabaczyński Antoni 193
 Mosteld Stanisław 193
 Mostowski, topograf 148
 Motyka, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Mucha S. 161
 Muczkowski Józef 7, 8, 9, 12, 13, 21, 22, 25, 28
 Musiolek Antoni 142
 Muthesius Hermann 115
 Myczko Anna 193
 Mysłakowski Zygmunt 136
 Myszka Marian 188
- Nagel Gerhard 12
 Nakonieczny Ryszard 189
 Nasar, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Nasiadka Józef 193
 Natanson Władysław 137
 Natoński Bronisław 135
 Nawroński T. 30
 Neomizja, nazaretanka 72
 Nichtula, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Niechaj Małgorzata 189
 Niedziałski Feliks 83
 Niedziałkowski Janusz 91

- Nietzsche Fryderyk 76
 Niezabitowski Michał 189, 191
 Nitsch Maksymilian 91, 102
 Nitsch Roman 136
 Nobile Peter 80, 92, 102
 Nowacki Kazimierz 95
 Nowak A., drukarz 146
 Nowak Jan 194
 Nowak Janusz 188
 Nowodworski Bartłomiej 134
 Nożyńska Z. 46, 47
- Obmiński Tadeusz 79, 83—85, 99, 100, 102
 Odrowąż Prandota 54
 Odrzywolski Sławomir 78, 86, 89—92, 95, 96, 98, 99, 102, 106, 145
 Ogińska Maria 69
 Ogrodziński Wincenty 59
 Ohman Friedrich 80, 81, 92, 102
 Oldoinus 55
 Oleśnicki Zbigniew, bp krakowski 54, 57, 188
 Olszewski Marian 75, 83
 Opala Józef 194
 Orłowicz Mieczysław 146, 149, 157, 158
 Orłowski Witold 135
 Ormicki Wiktor 162
 Ortwin Ostap 76
 Osiński Marian 79, 82, 83
 Ostrowski Jan 105, 114
 Ostrowski Witold 68
 Ouardou Maurycy 92
 Ożóg Krzysztof 37
- Paciorek Marian 191
 Pagaczewska Jadwiga 160
 Pagaczewski Julian 50
 Pakies Józef 91
 Palmstein R. 178
 Panek B. 64
 Pareńscy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Partridge Agnieszka 187
 Paszenda Jerzy 59
 Paszkiewicz Iwona 193
 Paszkiewicz P. 30
 Patkaniowski Michał 9
 Pauli Żegota 48
 Paulus, kartownik 45
 Pautsch Fryderyk 76
 Pavlu Rudolf 171
 Paweł, św. 55
 Paweł z Przemankowa, bp krakowski 47
 Pawlikowski Tadeusz 76
 Pawłuś Zygmunt 193
 Pazdro Zbigniew 40, 41
 Pelc S. 173
 Pelczar Józef 67
 Pencakowski Paweł 28
 Perkowska Urszula 63, 70, 150, 188
 Petroniusz, św. 55—58
 Pevsner Nicolaus 9, 25
 Pęk Bogdan 187
 Pianowski Zbigniew 29, 186
 Piątkiewicz Bronisław 181, 182
- Piątkowski Józef 86
 Picheta, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Pichl Ludwig 80
 Piech Stanisław 188, 189
 Piech Zenon 188
 Piekarniak Waław 169
 Piekło Lesław 193
 Piekosiński Franciszek 5—7, 29, 35, 39, 41, 44, 53, 54
 Pieradzka Krystyna 48, 51, 170
 Pietras Beata 193
 Pietrzykowska Anna 194
 Pigoń Stanisław 136, 180
 Pilch Józef 9
 Pilecka E. 24, 25, 31
 Piłsudski Józef 151, 163, 187
 Piotr, św. 55
 Piotr z Miłostawia 37
 Piórkowski Ryszard 193
 Pirożyńska Czesława 188
 Pirożyński Jan 189
 Plezia Marian 44, 114
 Pliszewski Edmund 83
 Pobieżnik Paweł 193
 Poche Emanuel 8, 25
 Poddębski Henryk 157
 Podgórczyk K. 172
 Podolski Józef 88
 Podraza-Kwiatkowska Maria 75
 Pokutyński Filip 90, 91, 96, 102
 Pokutyński Józef 91
 Polewka Adam 174
 Połoniecki B. 148
 Ponikło Stanisław 66, 67
 Popiel Antoni 79, 83
 Popiela Franciszek 66
 Poplatek Jan 59
 Popławski Zbysław 77, 88
 Poprzeczka Maria 76
 Potkański Karol 5, 6
 Potocka Ewa (matka Teresa) 71
 Potocka Zofia 64, 72
 Potocki, właściciel pałacu we Lwowie 83
 Potulicy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Powojowski Jan 154
 Prawdzic 70
 Prochaska Antoni 75
 Prończuk Andrzej 191
 Pruszyński A. 148
 Pryliński Tomasz 92, 94, 102, 112
 Przesmycki Zenon 76
 Przewrocki P. 193
 Przyboś Ewa 186, 188
 Przybylski Tadeusz 60
 Przybyło Irena 187
 Przybyszewski Bolesław 43
 Przybyszewski Stanisław 76
 Przychocki Gustaw 135
 Ptaśnik Jan 39, 40, 45, 136, 171
 Pucek Dominik 8
 Puchalski R. 193
 Purchla Jacek 66, 75, 79, 80, 90—95, 98, 99, 105, 106, 108—110, 112, 113, 122, 142, 186—189
- Pusłowscy, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Puszetowie, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Putkowski Witold 193
 Pysz, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
- Rabęcka-Brykczyńska Irena 38
 Raczyński Bolesław 131
 Radwański Feliks 87, 91, 102
 Radzikowski zob. Eliaz
 Radziwiłł (Czarny) Mikołaj 134
 Rafacz Józef 136
 Rausz Władysław 91, 96
 Rączka Jan W. 186, 188, 189
 Rehman Stanisław 142
 Reisinger Karol 78
 Rej Mikołaj 7
 Rejt Benedykt 25
 Ręgorowicz Ludwik 87
 Risor, architekt 81
 Robel Jan 186
 Rodek Mirosław 193
 Rodler Othmar L. 171
 Rodziński Stanisław 188
 Rogalanka Anna 23
 Rogalski K. 160
 Rogoyski Kazimierz 68
 Rogozanka, mieszcza kazimierska 46
 Rohatyn Mojżesz 83, 85
 Roja Bolesław 182
 Rojkowska Halina 110, 114
 Rokosz Mieczysław 186, 187, 189, 191, 193
 Rosen Jan 84, 98
 Rostafiński Józef 67, 153
 Rotarski Ignacy 64
 Rotter Jan 100
 Rozdrażewski (Rozrażewski)-Nowomiejski Jan, bp sufragan włocławski 133
 Rozwadowski Zygmunt 76
 Rożek Michał 119, 189
 Ruciński Szczesny 180, 182
 Rudnicki Mikołaj 136
 Rulewicz Marian 45, 46
 Russanowska Pelagia 70, 73
 Ruszczak Jerzy 193
 Rutkowska-Płachcińska Anna 37, 38
 Rutkowski Tadeusz 75
 Rütz Leopold von 60
 Rybarski Roman 136
 Rychter Józef 79, 82
 Ryciak J. 193
 Rydel Lucjan 145
 Rydz-Śmigły Edward 169
 Ryłska Józefa 70
 Rzepka Wojciech Ryszard 38, 45
 Rzymelka Jan 65, 66
 Rzymkowska Anna z Siemieńskich 106
 Rzymkowski Andrzej Maria 105, 106
 Rzymkowski Jan 105, 106, 108, 110, 111, 113—117, 119, 121—123
 Rzymkowski Marceli 106

- Sadłowski Władysław 79, 83, 85, 86
 Salzmänn Hans 80
 Salzmänn Ignacy 156, 157
 Samsonowicz Henryk 9, 13, 30, 31, 38, 40, 42, 44, 49
 Sapalski Franciszek 87
 Sapeta Marta 193
 Sapięha Adam Stefan, bp krakowski 65
 Sappok Gerhard 170
 Sardou Victorien 128
 Sare Józef 91, 93, 102
 Scanlan Francis T. 191
 Schildhauer Johannes 39, 40, 42
 Schletz Alfons 69
 Schmitt Wilhelm 81
 Schoen Henryk 192
 Schönfeld Schulima 85
 Segal, właściciel pałacu we Lwowie 83
 Semper Gotfried 79
 Senowski Jerzy 194
 Seńkowski Michał 136
 Serkowski F. 67
 Setz Fryderyk 92
 Sękowski Jan 37
 Sichulski Kazimierz 75, 76, 95
 Siedlecki Michał 136
 Siemaszko Kazimierz 65—67, 73, 168
 Siemieńska Anna zob. Rzymkowska Anna
 Siemiradzki Henryk 131
 Sierakowski Sebastian 59
 Sierakowski Wacław 59
 Sikorska Sabina 193
 Simson Paul 30
 Sinberling, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Siwadowska Bogusława 186
 Siwecka Daria 193
 Siwek A. J. (senior) 106
 Skiba Barbara 193
 Skibiński Karol 79
 Skowron Franciszek 79
 Skrętowa M. 110, 114
 Słaby Zofia 194
 Sławiński S. 116
 Słota 38
 Słowacki Juliusz 146
 Smolarski Władysław 181
 Smoliński Jadwiga A. 194
 Smoniewski Jan Wincenty 8, 12, 21
 Sobczyk Maciej 193
 Sobczyński Mieczysław 187
 Sobiewski Wacław 136
 Solarz Jan 194
 Solewski Rafał 75, 90, 95, 99
 Solska Irena 76
 Sonik, przedsiębiorca 191
 Sosnowski Alfred 193
 Sosnowski Józef 79, 100, 102
 Sosnowski Oskar 83, 86
 Sowiński Ignacy 91
 Speidel Manfred 99
 Spis Stanisław 72
 Spiss Anna 194
 Stachowicz Piotr 151
 Stadnicka Kazimiera 69
 Staff Leopold 76
 Stanienda Danuta 193
 Stanisław, św., bp krakowski 48, 54
 Stanisław ze Skarbimierza 37, 38, 44, 49
 Stanisławska Teresa 186
 Staňková J. 80
 Stasiak Ludwik 150
 Staszczuk Ryszard 194
 Stefan, św. 54, 55, 57
 Stefan Batory, król polski 62, 133, 138
 Stephanus, mieszczanin krakowski 43
 Stelmach Ambrozja 71
 Stenzel A. G. 36
 Sternschuss Adolf 76
 Stiehl O. 8, 9, 12, 13, 21, 25, 28
 Stix Edmund 78
 Stolecki Kazimierz 148, 151
 Straszewski Maurycy 62
 Struszkiewicz, architekt 96
 Stryeński Tadeusz 66, 86, 90, 92, 94—97, 99, 100, 102, 103, 108
 Strzelbicki Stanisław 64
 Strzelski Bogdan 192
 Studziński Adam 187
 Stulin S. 9
 Sudacka Aldona 13, 105, 107, 110, 114
 Surzycki Jan 181
 Swalde, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Swart Imma 170
 Swaryczewska M. 29
 Swaryczewski Andrzej 29, 30, 32
 Synoś R. 193
 Sypowski Franciszek 67
 Syryjczyk Tadeusz 192—194
 Szádecky-Kardoss Lajos 125
 Szczerski Andrzej 186
 Szewczyk, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Szewczyk Zdzisław 187
 Szewc Kazimierz 193
 Szlachtowski Jan 45
 Szujski Józef 7, 21, 22, 39
 Szukielowicz, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Szwareman-Czarnota Bella 42
 Szybalski M. 64
 Szydłowski Tadeusz 8
 Szyma Marcin 189
 Szymański Józef 45
 Szymusze Alek 193
 Szyszko-Bohusz Adolf 79, 84, 96, 99, 100
 Ściborowski Konrad 8
 Śledź E. 32
 Ślusarek Krzysztof 75
 Świątek Szczepan 189
 Świechowski Zygmunt 21
 Świerkosz Wincenty 154
 Świeykowski Emmanuel 76
 Štursa J. 80
 Talbot Maria 69
 Talowski Teodor 79, 84—86, 95, 100, 102, 103, 106, 108, 110, 115—117, 123
 Targosz Karolina 37, 38, 47
 Tarnacki J. 31
 Tarnas Barbara 42
 Tarowski Tomasz 193
 Taszycki Witold 136
 Tatkiewicz Anna 42
 Taube Józef 94
 Taylor Edward 136
 Teodorowicz K. 78
 Teodozjusz, cesarz rzymski 55—57
 Terlecki Tymon 76
 Tetmajer Kazimierz 76
 Tetmajer Włodzimierz 145, 154, 165
 Tęczyńska Agnieszka zob. Firlejowa Agnieszka
 Thullie Maksymilian 79, 82, 99, 100, 103
 Tichy Karol 95
 Till Stanisław 68
 Tisza István 129
 Titzenthaler Edgar 171
 Tlachna Maurycy 92
 Toepfer Szymon Michał 75
 Tokarski Stanisław 194
 Tokarz Wacław 135
 Tomasz, św. 55
 Tomaszewicz Franciszek 156
 Tomicka Bernarda 72
 Tomicki Mikołaj 134
 Tomkowicz Stanisław 5, 6, 8, 13, 15, 21, 22, 25, 143
 Tondos Stanisław 152
 Torbe Benjamin 92
 Traciewicz Kazimierz 186, 187
 Trąbka Marek 193
 Trepka Jan Nekanda 68, 151—154
 Trietakiowie 82
 Trojanowski Edward 95
 Trybowski Ignacy 76
 Tschirschnitz Wincenty 78
 Tschochner Frederike 54
 Turek Franciszek 188
 Turek Mieczysław 188
 Turnau Jerzy 137
 Turowska Irena 164
 Twardowski, bohater poematu 130
 Tyszkiewiczowie, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Tzchoppe A. G. 36
 Uczko Paweł 193
 Ughello F. 55
 Uhle Alojzy 77
 Ujejski Józef 135
 Ulam Michał 83, 85
 Urban III, papież 53
 Ustyanowicz W. 148
 Uziębło Henryk 157, 159
 Vigarello Georges 42
 Voděra S. 80
 Wacławski Mieczysław 192
 Wagner Otto 81, 91, 115

- Wagner Richard 130
 Waldhausen Konrad 46
 Wallek-Walewski Bolesław 130, 131
 Walter Marta 193
 Wang Julian 82, 83
 Wanicka A. 116
 Warchałowski Jerzy 95, 98
 Warcholik Stanisław 146
 Wasylewski Stanisław 75
 Wawel-Louis Józef 5, 6
 Wawrzyniec, św. 54, 55, 57
 Wächter Otto Gustaw 171
 Wątorska Maria 187
 Wdowiszewski Jan Kacper 91
 Weidhass Hermann 170
 Weinert M. 178
 Węclawowicz Tomasz 7, 21, 189
 Wędkiewicz Stanisław 135
 Wędzki Andrzej 9
 Wieleżyńscy, naftowcy 82
 Wielopolska Maria zob. Jabłonowska Maria
 Wierzbicki Ludwik 78, 86
 Wierzynek Andrzej 49
 Wierzynek Mikołaj 37
 Wierzynek Paweł 43
 Wiesiołowski Jacek 44
 Wiganda Mikołaj 47
 Wilczkowski F. 91
 Williams Mary 72
 Wilska M. 51
 Wincenty, brat zakonny, zob. Wolniak Józef
 Wincenty, św. 55
 Wincenty Kadłubek, bł., bp 53, 54, 57
 Windakiewicz Stanisław 51
 Wińkowski Witosław 193
 Wirpsza Witold 39
 Wisłocki Adam 149
 Wisłocki Władysław 39
 Wistuba Piotr 193
 Witkiewicz Stanisław 84
 Witkowski August 82
 Władysław IV, król polski 33, 135, 139
 Władysław III Jagiełło, król polski 48, 134
 Własiew Afanasij 33
 Włodarek Andrzej 8, 9
 Wodzicki Kazimierz 136
 Wojciech, św. 53
 Wojnar Barbara 117
 Wojnar Kasper 146, 151
 Wojnarowski Jan 13, 20
 Wojtanowski, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Wojtkiewicz Witold 95
 Wojtycza Janusz 177
 Wojtyczko Ludwik 95, 98
 Wolf Reuwen 188
 Wolniak Józef 68
 Wolny Jerzy 37, 38, 44, 46, 47, 50
 Wołodkiewiczowie, właściciele pałacu w Krakowie 94
 Womouth, jasnowidz 168
 Woyna, mieszczanin krakowski 43
 Woźniak Zenon 46
 Wroński Józef Szymon 95
 Wroński Tadeusz 170
 Wróbel Tomasz 193
 Wydra Wiesław 38, 45
 Wygoda Marian 193
 Wygrzywalski Feliks 76, 83, 102
 Wyka Kazimierz 75
 Wyka Marta 186
 Wyrobek Janina z Baczyńskich 179
 Wyrobek Maria 178
 Wyrobek Mieczysław 182
 Wyrobek Stanisław 165
 Wyrobek Waclaw 178
 Wyrobek Zygmunt 177—184
 Wyrobisz Andrzej 8
 Wyrozumska Bożena 7—9, 13, 15, 21, 28, 39, 44, 46, 48, 188
 Wyrozumski Jerzy 8, 31, 35, 39—42, 49, 53, 185—189
 Wyrzykowski Kazimierz 180
 Wyspiański Stanisław 5, 6, 76, 95, 98, 103, 105, 119, 123
 Zachariasz, św. 55
 Zachariasz Agata 188
 Zachariewicz Alfred 79, 83, 89, 93, 99, 100, 102, 103
 Zachariewicz Julian 77—79, 81, 82, 84, 85, 102
 Zagórski Franciszek 99
 Zajączkowska Monika 193
 Zajączkowski Władysław 77, 81, 82, 89
 Załuski Józef 87
 Zanoziński Jerzy 172
 Zamenhof Ludwik 148
 Zamoyski Jan 133, 138
 Zapolska Gabriela 76
 Zaremba Karol 64, 72, 91
 Zaremska Hanna 39, 44, 48, 49, 51
 Zarębska Teresa 9, 27
 Zawadzki Andrzej 193
 Zawadzki Roman M. 38
 Zawidzki Jan 136
 Zawiejski Jan 90, 91, 93, 95, 97, 100, 102, 103, 105, 106, 108, 109, 111, 113, 123
 Zboralska, ofiarodawczyni na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Zbrozek Tadeusz 193
 Zeitz Emil 9
 Zgórniak Marek 191
 Ziebara, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Zieliński Józef 136
 Zieliński T. 178
 Zieliński Z. 182
 Zima Franciszek 82
 Zimmermann Kazimierz 136
 Zimny, ofiarodawca na odbudowę kopca Kościuszki 193
 Zimowski Kazimierz 167
 Zin Wiktor 12, 13, 21
 Zlat Marcin 7, 8, 9, 12, 24, 25, 27, 28, 32
 Zoll Fryderyk 136
 Zubrzycki Jan Sas 79, 87, 99, 101—103, 108, 109
 Zygmunt I August, król polski 61
 Zygmunt II Stary, król polski 134
 Zygmunt III Waza, król polski 33, 134
 Żabiński Witold 172
 Żebrawski Teofil 148
 Żeleński Gabriel Władysław 100
 Żeleński Tadeusz Boy 95
 Żerbiłło Józef 45
 Żoldani Stefan 93, 108
 Żórawski Kazimierz 136
 Żuk I. 83
 Żurowska Felicja 70, 71, 74
 Żygulski Zdzisław 30



SPIS TREŚCI

CONTENTS

<i>Od Redaktorów</i>	5
<i>From the Editors</i>	6
Waldemar Komorowski: Krakowski ratusz w średniowieczu i domniemany Dwór Artusa w Krakowie	7 •
The Cracow Town Hall in the Middle Ages, and the Alleged Palace of Artus in Cracow	34
Ewa Hudyka: Jak bawiono się w średniowiecznym Krakowie	35
Entertainment in Medieval Cracow	52
Jerzy Wyrozumski: Skąd pochodził krakowski św. Florian?	53
Where did Cracow's St. Florian Come from?	58
Jerzy Paszenda: Kraków końca XVIII wieku w zapiskach Wojciecha Mączyńskiego	59
Cracow at the End of the 18 th Century in the Records of Wojciech Mączyński	62
Urszula Perkowska: Zakłady opiekuńczo-wychowawcze dla dzieci i młodzieży w Krakowie w latach 1848—1918	63
Cracow Institutions for the Care and Rearing of Orphaned and Abandoned Children, 1848—1918	73
Rafał Solewski: Matnia. Środowiska architektoniczne Krakowa i Lwowa na przełomie XIX i XX wieku ...	75 •
Snake Trap. The Architectural Communities of Cracow and Lvov at the Turn of the 20 th Century	102
Aldona Sudacka: Jan Rzymkowski (1873—1937), zapomniany krakowski architekt	105 •
Jan Rzymkowski (1873—1937), a Forgotten Cracow Architect	123
Ferenc Molnár: Wspomnienia korespondenta wojennego — Galicja 1914—1915, tłum. Ákos Engelmayer	125
Memoirs of a War Correspondent: Galicia, 1914—1915	132
Andrzej Kazimierz Banach: Stosunek Uniwersytetu Jagiellońskiego do powstania nowych ośrodków uniwersyteckich na ziemiach polskich do końca II Rzeczypospolitej	133
The Attitude of the Jagiellonian University towards the Creation of New University Centers in Polish Lands to the End of the Second Republic	138
Jerzy Duda: Przewodniki po Krakowie i jego wybranych obiektach w pierwszej połowie XX wieku	141
Guidebooks to Cracow and Selected Landmarks in the First Half of the 20 th Century	175
Janusz Wojtycza: Zygmunt Wyrobek (1872—1939)	177
Zygmunt Wyrobek (1872—1939)	183

Kronika

Olga Dyba: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 1997—marzec 1998 ...	185
Mieczysław Rokosz: Sprawozdanie z czynności Komitetu Kopca Kościuszki od marca 1997 do marca 1998	191
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 1998	195
Indeks nazwisk, oprac. Krzysztof W. Zięba	199